

Proof Copy ([8/2p] w trakcie opracowywania)

Dr Jan Pająk
Totalizm
czyli filozofia moralności, pokoju, postępu i nadziei
Tom 3:
Nirwana i inne korzyści z totalizmu

Drugie Wydanie, Monografia, Wellington, Nowa Zelandia, 2009 rok,
ISBN 978-1-877458-00-2

Copyright © 2009 by Dr Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej monografii nie może zostać kopiowana, reprodukowana, przesyłana, lub upowszechniana w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej monografii zwolnieni są tylko ci, którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie wiedzy i dotrzymają warunków, że wykonanej kopii nie użyją dla jakiegokolwiek działalności zarobkowej lub przynoszącej dochód, a także że skopiowaniu poddadzą cały wybrany tom lub całą monografię - włącznie ze stroną tytułową, streszczeniem, spisem treści i rysunków, wszystkimi rozdziałami, tablicami, rysunkami i załącznikami.

Wydano prywatnym nakładem autora w dwóch językach: angielskim i polskim.

Niniejsza aktualizacja tej monografii [8/2p] została wystawiona do upowszechniania w dniu 5 lutego 2009 roku. Jej upowszechnianie następuje nieodpłatnie poprzez internet w formacie PDF. (W przypadku dostępu do kilku aktualizacji-wersji tej monografii, rekomendowane jest zapoznanie się z wersją o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejsza monografia stanowi raport naukowy z przebiegu badań autora. Stąd prezentacja jej części posiadających wartość dowodową lub dokumentacyjną dokonana została według standardów przyjętych dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga skupiona była na wymogu odtwarzalności i możliwie najpełniejszego udokumentowania źródeł, tj. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować, powtórzyć, lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg oraz dojść do tych samych lub do podobnych wyników.

Treść tej monografii [8/2p] reprezentuje drugie, najnowsze, poszerzone i uaktualizowane wydanie jej poprzedniego (pierwszego) wydania oznaczanego [8p] o następujących danych:

Dr inż. Jan Pająk, "Totalizm", Monografia, Wellington, Nowa Zelandia, 2003 rok, ISBN 0-9583727-3-X, wydano prywatnym nakładem autora, w 8 tomach.

Korespondencję adresowaną do autora można kierować na adres (ważny w 2009 roku):

Dr Jan Pająk
P.O. Box 33250
Petone 5046
NEW ZEALAND

Tel. dom: +64 (4) 56-94-820; E-maile: janpajak@gmail.com lub pajakjan@yahoo.co.nz

STRESZCZENIE monografii [8/2p] "Totalizm", ISBN 978-1-877458-00-2 .

Czy aby wieść życie codzienne potrzebujemy znać mechanikę albo fizykę? Czy powinniśmy dodatkowo poznać nową gałąź totalizmu zwaną mechaniką totaliztyczną? W czym taka mechanika byłaby nam pomocna gdybyśmy ją zgłębili? Jaki rodzaj korzyści powinniśmy się spodziewać jeśli opanujemy mechanikę totaliztyczną? Czego dotyczy mechanika totaliztyczna? Czy jest ona trudna do poznania i do użycia? Co trzeba wiedzieć aby uczynić ją wysoce użyteczną? Odpowiedzi na powyższe, a także na wiele innych, zapytań, zawarte są w niniejszym tomie.

Mechanika totaliztyczna jest odrębną gałęzią totalizmu, która stara się definiować, szacować ilościowo, mierzyć i obliczać wszelkie zmienne i wszelkie działania, wkomponowane w filozofię totalizmu. Jej nazwa może brzmieć odstrasząco. Jednak tak naprawdę to jej intencją jest dostarczenie nam narzędzia, które pozwala na precyzyjne definiowanie, mierzenie i wyliczanie wszystkiego co jest poza-materialne, jednak co wpływa na nasze życie codzienne. Przykładowo, wskazuje ona jak precyzyjnie daje się mierzyć i zwiększać ludzką inteligencję. (Jak wiemy, dotychczas inteligencja mogła być szacowana tylko w dużym przybliżeniu, za pośrednictwem niewiele mówiącego współczynnika IQ. Zupełnie zaś nikt nie wiedział jak ją zwiększać.) Mechanika ta pozwala też aby mierzyć czyjąś odpowiedzialność, uczucia, energię moralną, czy moc moralną.

Mechanika totaliztyczna nie musi być wymyślona od samego początku. Wszakże przez całe wieki ludzie rozwijali już tzw. "mechanikę klasyczną", która umożliwiała im mierzenie i obliczanie wszystkiego co jest materialne. Niestety, owa mechanika klasyczna nie pozwalała abyśmy mierzyli lub obliczali wielkości poza-materialne rządzące naszym życiem. Dla przykładu, nie pozwalała nam na pomiar poziomu naszego bólu jeśli stracimy kogoś bliskiego, ani ilości energii jaką potrzebujemy włożyć aby powiedzmy wydobyć się z określonego nałogu. Nie pozwalała też na obliczenie np. rzeczywistych kosztów jakiegoś posunięcia politycznego. Dlatego też zaistniała potrzeba aby rozwinąć odpowiednik mechaniki klasycznej, tyle tylko że odnoszący się do owych poza-materialnych aspektów naszego życia. To właśnie zostało osiągnięte przez mechanikę totaliztyczną, która po prostu jest uogólnieniem mechaniki klasycznej, tyle że poszerzonym w taki sposób, aby rozciągnęła swoją stosowalność i do poza-materialnych wielkości i zjawisk.

Niniejszy tom poświęcony jest omówieniu mechaniki totaliztycznej. Prezentuje on tą obliczeniową gałąź totalizmu, oraz informuje o obecnym stanie jej zaawansowania. Jego zgłębienie ujawni więc metody i narzędzia jakie pozwalają na pomiarowe i obliczeniowe ujęcie poza-materialnych pojęć, parametrów, wskaźników i energii decydujących o poziomie naszego życia. Tom ten wyjaśnia też zagadnienia wpływu najróżniejszych wielkości moralnych na nasze życie, oraz rozwoju metod za pośrednictwem jakich wielkości te mogą zostać definiowane, przeliczane, badane, lub rozwijane w nas samych lub w naszych dzieciach.

Idee zaprezentowane w niniejszym tomie mogą okazać się korzystne dla całego szeregu ludzi. Dla przykładu, powinny one okazać się bardzo użyteczne dla wszystkich tych młodych osób, które studiują mechanikę, lub które zamierzają poświęcić się nauce mechaniki klasycznej w szkołach lub uczelniach. Jest tak ponieważ mechanika totaliztyczna zilustruje im jak użyteczna jest mechanika jako cała dyscyplina naukowa, a więc również, jak korzystnie jest ją poznać. Ponadto, poprzez wyjaśnienie im filozoficznych następstw mechaniki, tom ten będzie pomagał lepiej zrozumieć co oznaczają poszczególne idee mechaniki klasycznej. Idee tego tomu powinny także okazać się wysoce pomocne dla osób studiujących zagadnienia moralne, filozoficzne i społeczne. Wszakże idee te pozwolą zrozumieć ukryte siły i mechanizmy jakie rządzą losem indywidualnych ludzi i intelektów zbiorowych. W końcu powinny one służyć licznymi korzyściami tym wszystkim ludziom, którzy chcą poznać lepiej siebie samych i przejąć moralną kontrolę nad własnym życiem.

Tom ten jest szczególnie rekomendowany osobom z ścisłymi umysłami i inklinacjami do obliczeń, które są zainteresowane w totalizmie. Nawet jeśli nie posiadają oni przygotowania matematycznego, ciągle poprzez zapoznanie się z tym tomem, uzyskają oni rozeznanie jak ścisłą nauką jest totalizm, w jak wielu odmiennych obszarach totalizm wykazuje swoją wysoką użyteczność, oraz jaki rodzaj interesujących perspektyw otwiera on dla naszej cywilizacji.

SPIS TREŚCI tomu 3 monografii [8/2p] "Totalizm", ISBN 978-1-877458-00-2.

Str: Rozdział:

- 1 Strona tytułowa
- 2 Streszczenie niniejszego tomu 3 monografii [8/2p]
- 3 Spis treści niniejszego tomu 3 monografii [8/2p]
(odnotuj że spis treści całej monografii [8./2] zawarty jest w tomie 1)

Tom 3: Nirwana i inne korzyści z totalizmu

- E-1 E. TOTALIZTYCZNA NIRWANA
- E-2 E1. Jak można opisać totaliztyczną nirwanę
- E-4 E2. Opisy sensacji doznawanych podczas totaliztycznej nirwany
- E-7 E3. Mechanizm, jaki powoduje pojawienie się totaliztycznej nirwany
- E-8 E4. Trzy odmienne mechanizmy nirwany
- E-14 E4.1. Histeria tłumu - jako odwrotność nirwany rezonansowej
- E-15 E5. Atrybuty totaliztycznej nirwany
- E-17 E6. Manifestacje nirwany (np. przyciąganie przeciwstawnej płci)
- E-21 E7. Nirwana a cele totalizmu
- E-22 E8. Rozwój równań, jakie kwantyfikują nirwanę
- E-36 E9. Jak zapracować sobie na totaliztyczną nirwanę
- E-44 Rysunek E1 (Istotka z wyrazem twarzy wskazującym na stan nirwany)

- F-45 F. PRZEGLĄD DALSZYCH KORZYŚCI Z PRAKTYKOWANIA TOTALIZMU
- F-45 F1. Uzdrawiające zdolności totalizmu - czyli totalizm jako "medycyna moralna"
- F-47 F2. Nakłady i zyski zaadoptowania totalizmu do naszego życia codziennego
- F-47 F2.1. Nakłady i zyski życia codziennego
- F-52 F2.2. Następstwa dla życia pozadoczesnego
- F-55 F2.3. Materiał dowodowy który dokumentuje
istnienie egzystencji pozadoczesnej

- G-56 G. MECHANIKA TOTALIZTYCZNA - NARZĘDZIE
DLA ILOŚCIOWEGO REGULOWANIA NASZEGO ŻYCIA
- G-58 G1. Dlaczego potrzebujemy mechanikę totaliztyczną
- G-60 G2. Mechanika klasyczna a mechanika totaliztyczna
- G-64 G3. Definicje, jednostki, oraz pomiary podstawowych pojęć mechaniki
totaliztycznej, które reprezentują moralne odpowiedniki dla pojęć ruchu
liniowego z mechaniki klasycznej (t.j. współrzędne, czas, masa,
przemieszczenie, szybkość, przyspieszenie, siła, energia, moc, itp.,
dla działania moralnego oraz dla ruchu liniowego)
- G-67 G3.1. Czas moralny
- G-68 G3.2. Masa moralna, albo inteligencja, jako moralny odpowiednik masy
w mechanice klasycznej
- G-71 G3.3. Droga moralna, albo motywacja, jako moralny odpowiednik
przemieszczenia z mechaniki klasycznej
- G-76 G3.4. Szybkość moralna, albo entuzjazm
- G-77 G3.5. Przyspieszenie moralne, albo odpowiedzialność,
jako moralny odpowiednik przyspieszenia z mechaniki klasycznej
- G-77 G3.6. Uczucia jako moralne odpowiedniki sił fizycznych
z mechaniki klasycznej

G-79	G3.7. Energia moralna
G-80	G3.7.1. Czym jest grawitacja i jak wygląda nasz wszechświat
G-83	G3.8. Moc moralna
G-84	G4. Opisy następstw ubocznych filozofii pasożytnictwa, jako niemoralnych odpowiedników dla ruchu wirowego (energia wirowania, siła odśrodkowa, przemieszczenie kątowe, itp.)
G-86	G4.1. Depresja jako moralny odpowiednik siły odśrodkowej ruchu wirowego
G-87	G4.2. Energia staczania
G-87	G5. Zarządzanie uczuciami
G-87	G5.1. Fizykalne następstwa uczuć
G-90	G5.2. Neutralizowanie ponadprogowych uczuć
G-94	G5.3. Wpływ uczuć na poziom energii moralnej
G-104	G5.4. Uczuciowy mechanizm decydowania o płci płodu (lub zapobiegania niepożądaney ciąży)
G-105	G6. Względny poziom energii moralnej " μ " i jego obliczanie
G-106	G6.1. Moralny system komunikacyjny, a " μ "
G-112	G6.2. Jak podnosić nasz osobisty względny poziom energii moralnej " μ "
G-113	G6.3. Jak podnosić względny poziom energii moralnej " μ " w naszym kraju i cywilizacji
G-119	G7. Zarządzanie zasobem energii moralnej
G-122	G8. Nirwana
G-123	G9. Równania grawitacyjne
G-125	G9.1. Równanie długowieczności
G-137	G9.1.1. Zwiększające długowieczność efekty gromadzenia energii moralnej
G-138	G9.2. Równanie inteligencji
G-142	G9.3. Równanie wzrostu
G-147	G9.4. Równanie ciężaru
G-152	G9.5. Równanie uczuć
G-157	G9.6. Równanie zwrotu karmy
G-158	G10. Przykłady problemów praktycznych mechaniki totaliztycznej wraz z ich rozwiązaniami

Uwagi:

(1) Zanim niniejsza monografia została opracowana, spora liczba omawianych w niej tematów była dyskutowana już wcześniej w internecie na stronach totalizmu. Tamte strony totalizmu ciągle powinny być dostępne i do dzisiaj. Dlatego podczas omawiania tematów które są również dyskutowane na stronach internetowych totalizmu, przy każdym z owych tematów podane również zostały nazwy stron internetowych na jakich dany temat jest także omawiany. Jeśli więc czytelnik zechce, może z owym tematem dodatkowo zapoznać się z internetu. Aby znaleźć internetowe adresy danych stron, wystarczy w jakiejś wyszukiwarce, np. w www.google.com, wpisać za słowo kluczowe nazwę strony której się szuka. Przykładowo, aby znaleźć stronę o nazwie „dipolar_gravity_pl.htm”, wystarczy w wyszukiwarce www.google.com wpisać słowo kluczowe „dipolar_gravity_pl.htm” (tyle że bez cudzysłowów).

(2) Niniejsza publikacja jest kolejnym z ośmiu tomów monografii naukowej [8p/2]. Każdy rozdział i podrozdział z owej monografii oznaczony jest następną literą alfabetu. Rozdziały oznaczane literami innymi niż te przytoczone w spisie treści dla niniejszego tomu, znajdują się w odrębnych tomach tej monografii. Pełny spis treści wszystkich 8 tomów tej monografii przytoczony jest w jej pierwszym tomie.

(3) Istnieje też angielskojęzyczna wersja niniejszej monografii. Oznaczona jest ona [8e/2]. W przypadku więc trudności ze zdobyciem polskojęzycznej wersji, czytelnicy znający

dobrze język angielski mogą się z nią zapoznać w języku angielskim. Mogą też ją polecać do poczytania swoim znajomym nie znającym języka polskiego.

(4) Obie wersje językowe tej monografii [8/2], tj. angielskojęzyczna i polskojęzyczna, używają tych samych ilustracji. Jedynie podpisy pod ilustracjami wykonane są w odmiennym języku. Dlatego w przypadku trudności z dostępem w internecie do polskojęzycznych ilustracji, przeglądać sobie można jej angielskojęzyczne ilustracje. Warto również wiedzieć, że podane na powiększanie kopie wszystkich ilustracji monografii [8/2] też są dostępne w internecie. Dlatego aby np. przeanalizować dokładniej powiększenia tych ilustracji, warto je przeglądać bezpośrednio w internecie. Dla ich znalezienia czytelnik powinien odszukać dowolną totaliztyczną stronę którą ja autoryzuję, np. poprzez wpisanie słowa kluczowego **“totalizm”** do dowolnej wyszukiwarki (np. do www.google.com), potem zaś - kiedy już ukaże się totaliztyczna strona upowszechniająca tą monografię, czytelnik powinien albo uruchomić jeszcze jedną stronę nazywającą się **“tekst_8_2.htm”** (z egzemplarzami i ilustracjami monografii [8p/2]) dostępną na tym samym serwerze, albo też wybrać opcję **“tekst [8/2]”** z menu owej totaliztycznej strony. Proszę też odnotować że wszystkie totaliztyczne strony pozwalają na załadowanie do swego komputera darmowych egzemplarzy całej niniejszej monografii [8/2].

(5) Pisanie i redagowanie niniejszego drugiego wydania tej monografii [8p/2] będzie postępowo i będzie się rozciągało na kilka lat. Dlatego za jakiś czas, niniejsza monografia będzie dostępna w jeszcze bardziej zaktualizowanym i udoskonalonym jej sformułowaniu. Po tym zaś jak monografia ta będzie już dopracowana do poziomu który autor uzna za aktualny i wystarczający, jej poszczególne tomy będą włączone do monografii [1/5]. Tomy 4 do 6 niniejszej monografii staną się też wówczas tomami 4 do 6 monografii [1/5], zaś tomy 1 do 3 niniejszej monografii staną się wówczas tomami 7 do 10 monografii [1/5]. Części tomu 8 niniejszej monografii będą powprowadzane do tomów 1 i 18 monografii [1/5].

(6) W celu udoskonalenia organizacji i ułatwienia czytania tej monografii [8/2], kolejność jej rozdziałów w niektórych tomach została nieco zmieniona w stosunku do tej kolejności występującej w pierwszym wydaniu tej samej monografii [8].

TOTALIZTYCZNA NIRWANA

Jeśli zdołamy skompletować we właściwy sposób znaczącą pracę moralną opisywaną w podrozdziale A6, wówczas praca ta jest w stanie wydatnie zwiększyć poziom naszej energii moralnej. Z kolei poprzez zwiększanie zasobu tej energii, stopniowo zarabiamy sobie na jeden z najbardziej spektakularnych nagród totalizmu, mianowicie na totaliztyczną nirwanę. Dlatego wiedząc już dokładnie czym jest tzw. "praca moralna" opisywana w podrozdziale A6, kolej teraz aby w niniejszym rozdziale omówić dokładniej wszelkie sprawy związane z ową totaliztyczną nirwaną jaką praca ta zwykle kulminuje.

Stan "**totaliztycznej nirwany**" jest zjawiskiem trwałej, dynamicznej i wszechprzenikającej szczęśliwości, jaka obezwładnia każdą osobę, której względny poziom energii moralnej " μ " przekroczył wartość krytyczną " $\mu_{\text{nirwany}} = 0.6$ ". (W podrozdziale K1.6.3 owa krytyczna wartość $\mu_{\text{nirwany}} = 0.6$ nazywana jest "barierą trwałej szczęśliwości".) Wyjaśniając to innymi słowami, jeśli dana osoba prowadzi swoje życie zgodnie z zaleceniami totalizmu, wówczas osoba ta nieustannie zwiększa ilość energii moralnej jaka zakumulowana zostaje w jej przeciw-ciele. W jakimś momencie czasu, ilość tej energii zaczyna przekraczać wartość, którą z moich badań eksperymentalnych wyznaczyłem na wynoszącą około $\mu_{\text{nirwany}} = 0.6$ (to oznacza, że dana osoba zapełnia energią moralną około 60% swojej całkowitej " E_{max} " pojemności na energię moralną). W owym momencie taka osoba, czasami całkowicie niespodziewanie dla siebie samej, zaczyna przeżywać uczucie ogromnej szczęśliwości, jakie dynamicznie bucha z jej wnętrza ku powierzchni ciała, zdając się rozrywać na strzępy każdą komórkę jej ciała. Owo niezwykle uczucie rozrywającej szczęśliwości, wypracowane z użyciem jakiejś formy pracy moralnej, nazywane jest właśnie totaliztyczną nirwaną.

W tym miejscu konieczne jest uświadomienie, że totaliztyczna nirwana jest zjawiskiem opisywalnym matematycznie. Zgodnie bowiem z totalizmem, wynika ona z gwałtownego przepływu energii moralnej przez ciało ludzkie. Przykładowo, daje się ją porównywać do działania prawa Joule'a o nagrzewaniu elektrycznym (odkrytego w 1841 roku przez James'a Prescott'a Joule i stwierdzającego, że $P=RI^2$), które manifestuje się podczas gwałtownego przepływu energii elektrycznej przez materiały przewodzące. Jako więc taka, podlega ona określonym prawom znanym nam już w innych dziedzinach badających przepływy energii, które to prawa najlepiej wyrazić w formie matematycznej. Dlatego też niezależnie od opisów słownych, niniejszy rozdział zawierał będzie także i opisy matematyczne (tj. wzory), które od owych opisów słownych nie mogą być całkowicie oddzielone. Aby jednak nie zniechęcać do totalizmu czytelników zorientowanych bardziej humanistycznie niż matematycznie, wszelkie zjawiska, jakie formują fundamenty pojęciowe i definicyjne dla matematycznego opisu totalizmu, wyodrębniłem w oddzielną gałąź wiedzy, którą nazwałem "mechaniką totaliztyczną", poczym zaprezentowałem je w odrębnym rozdziale G. Ponieważ totaliztyczna nirwana ujawnia taki właśnie matematyczny i kwantyfikowalny charakter, faktycznie jest ona jednym z podstawowych zjawisk mechaniki totaliztycznej i również powinna być prezentowana w owym rozdziale G. Z uwagi jednak na jej fundamentalne znaczenie dla codziennego praktykowania totalizmu (wszakże reprezentuje ona jedną z najwyższych nagród moralnych, jaka może zostać przyznana totaliście), a także ponieważ pozostaje ona ciągle nieznaną dla większości ludzi, zdecydowałem się wyłączyć niniejszy jej opis w formę odrębnego rozdziału traktującego wyłącznie o nirwanie. Jednocześnie zaś tym czytelnikom, którzy nie znoszą wzorów i opisów matematycznych, proponuję zwyczajnie przeskakiwać przez nie w tekście i koncentrować się głównie na poznaniu opisów słownych nirwany i tego, co niniejszy rozdział stara się przekazać.

Ze wszystkich pojęć, jednostek i definicji matematycznych składających się na mechanikę totaliztyczną a opisanych w rozdziale G, jedynym istotnym dla pełnego

zrozumienia zjawiska totaliztycznej nirwany, jest wprowadzone w podrozdziale K1.6 pojęcie "względnego poziomu energii moralnej" (μ). Pojęcie to wyrażane jest wzorem (1K1.6.1) " $\mu = E/E_{\max}$ ". Ów względny poziom energii moralnej (μ) definiowany jest jako stosunek aktualnie przez kogoś posiadanego zasobu energii moralnej (E), do czyjejs pojemności moralnej (E_{\max}) - czyli do maksymalnego zasobu energii moralnej " E_{\max} ", jaki osoba ta byłaby w stanie zgromadzić w warunkach w jakich aktualnie żyje. Gdyby więc próbować wyobrazić sobie " μ " w sposób ilustracyjny, wówczas można go rozumieć jako rodzaj ciśnienia czy nadciśnienia pod jakim sprężamy w naszym przeciw-ciele ową idealnie sprężystą energię moralną. Jeśli współczynnik ten przyjmie wartość " $\mu=0$ ", oznacza to, że ciśnienie czyjejs energii moralnej spada do zerowego podciśnienia odpowiadającego moralnej próżni otaczającej nas natury (zauważ, że zgodnie z prawami rządzącymi zachowaniem się energii, takie zerowe podciśnienie wysysało będzie energię moralną ze wszystkiego co je otacza). Jeśli zaś " $\mu=1$ ", odpowiada to osiągnięciu nadciśnienia energii moralnej, jakie jest najwyższe z możliwych do osiągnięcia przez człowieka (zauważ, że zgodnie z prawami rządzącymi zachowaniem się energii, osiągnięcie takiego nadciśnienia o wartości najwyższej z możliwych, powodowało będzie szybką ucieczkę energii moralnej do wszystkiego co je otacza). Jak to zostanie wyjaśnione w dalszej części tego podrozdziału, dla mnie samego pojemność " E_{\max} " wynosi około $E_{\max}=2000$ [gfh], zaś w chwili aktualizowania niniejszej monografii (tj. w początkach 2003 roku) moje " μ " kształtowało się na poziomie około $\mu=0.4$. (Powodem było, że w czasach pisania tej monografii żyłem na stałe w ostrych realiach moralnych przygnębionej ekonomicznie Nowej Zelandii, gdzie ludzie nie są zbyt tolerancyjni wobec kogokolwiek kto stara się wieść totaliztyczne życie, a stąd gdzie jest ogromnie trudno utrzymywać wysoki poziom energii moralnej.) Jednakże, w 1998 roku, tj. w czasie, kiedy opracowywałem oryginalne opisy totaliztycznej nirwany, jakie przytaczane są w dalszych częściach niniejszego rozdziału, żyłem w sielankowym Sarawaku na Borneo, otoczony przez bliskich natury, pozytywnych ludzi. Stąd mój względny poziom energii moralnej utrzymywał się wówczas na wysokości około $\mu=0.6$ (stąd moja energia moralna " E ", w owym szczególnym czasie była na poziomie około $E=1200$ [gfh]). To zaś oznacza, że cokolwiek opisuję w niniejszym podrozdziale, faktycznie reprezentuje wiedzę z "pierwszej ręki", jako że ja osobiście doświadczyłem wszystkich zjawisk, które opisuję w podrozdziałach, jakie następują.

E1. Jak można opisać totaliztyczną nirwanę

W przypadku, kiedy wartość czyjejs energii moralnej (μ) kształtuje się na poziomie niższym od opisywanej wcześniej "bariery trwałej szczęśliwości", tj. $\mu_{\text{nirwany}} = 0.6$ (co w dzisiejszych czasach jest normą), wówczas doznawanie uczuć szczęśliwości, jakie osoba taka doświadcza, jest nietrwałe i pojawia się jedynie na krótki czas. Jak to czytelnik zapewne doskonale zna z własnego życia, w takiej sytuacji krótkotrwała szczęśliwość może wystąpić tylko w sposób impulsowy, w rezultacie zadziałania jakiegoś zewnętrznego pozytywnego bodźca. Przykładowo dla indywidualnych ludzi może ona wystąpić w rezultacie kupienia sobie jakiejś długo wyczekiwanej rzeczy, odniesienia z czymś dużego sukcesu, spędzania właśnie czasu z kimś kochanym, itp. Doznawane wówczas uczucie szczęścia jest przy tym bardzo krótkotrwałe i impulsowe, działa jedynie przez wąski okres aktywności danego pozytywnego bodźca, który je zaindukował oraz podlega łatwemu zagłuszeniu po pojawieniu się jakiegoś negatywnego bodźca zewnętrznego. Im czyjs zasób energii moralnej znow jest niższy, tym silniejszy pozytywny bodziec zewnętrzny jest konieczny aby wywołać poczucie chwilowej szczęśliwości, tym krótszy okres czasu w jakim szczęśliwość tą się odczuwa oraz tym łatwiej poczucie to zgłuszyć jakimś zewnętrznym negatywnym bodźcem.

Stan totaliztycznej nirwany różni się od takiej przypadkowej, impulsywnej szczęśliwości. Dostarcza on bowiem trwałego uczucia szczęśliwości. Ponadto pozwala on również, aby celowo wypracować sobie to uczucie (znaczy, że pozwala on aby przejąć kontrolę nad

własnymi uczuciami, zamiast pozostawić tą kontrolę w rękach innych ludzi lub przypadkowych zdarzeń życiowych).

Stan totaliztycznej nirwany osiąganey po przekroczeniu bariery trwałej szczęśliwości jest ogromnie ważny dla filozofii totalizmu. Osiąganie tego stanu jest bowiem niezwykle atrakcyjną **nagrodą** jaką otrzymują osoby podążające po drodze totalizmu (tj. po drodze przestrzegania praw moralnych ustanowionych przez wszechświatowy intelekt). Nagroda ta powoduje, że totaliztyczna droga, aczkolwiek trudna, w efektach końcowych jest nieskończenie bardziej zadośćuczyniająca, niż przeciwstawne do niej łatwe i leniwe postępowanie zgodne z linią najmniejszego oporu, które jest reprezentacyjne dla wszystkich "pasożytniczych" filozofii, jakie obecnie dominują naszą planetę. Ja czuję się ogromnie zaszczycony, że to właśnie mi jako pierwszemu z ludzi na Ziemi dany był honor doświadczenia wypracowanej celowo totaliztycznej nirwany. Rozumiem także, że z honoru tego wynika również i istotny obowiązek abym opisał ten wspaniały stan dla innych ludzi tak szczegółowo jak tylko potrafię, otwierając go w ten sposób dla osiągnięcia przez wszystkich tych, którzy zechcą na niego sobie świadomie zapracować. Niniejszym więc skrupulatnie to czynię.

Wobec istnienia totaliztycznej nirwany, którą osiąga się po przekroczeniu owej "bariery trwałej szczęśliwości" (tj. takiej wartości " μ " jaka spełnia wymóg $\mu > \mu_{\text{nirwany}}$) i która nagle czyni danego praktykującego totalizm trwale i intensywnie szczęśliwym, jednym z podstawowych zadań totalizmu staje się teraz udostępnienie każdej zainteresowanej osobie klarownej **wytycznej jak osiągnąć tą nirwanę**. Wytyczna taka stwarza wszakże wyznawcom totalizmu możliwość celowego wprowadzenia trwałego poczucia szczęśliwości do swojego codziennego życia. Ponadto, totalizm zawierać też powinien informację, że w ogóle istnieje takie coś jak totaliztyczna nirwana, a także informację jak rozpoznać chwilę, kiedy ktoś ją osiągnie, czyli kiedy swym " μ " ktoś faktycznie przekroczy ową barierę trwałej szczęśliwości. Wszakże nasza dotychczasowa nauka była całkowicie ignorancka na jej temat, zaś większość nawet tych którzy specjalizują się w psychologii, zachowaniu tłumów, czy etyce, zapewne przez długi jeszcze czas będzie uważała, że aby osiągnąć nirwanę trzeba koniecznie wyznawać Buddyzm i najpierw dostać się do nieba. Informacja (albo uprzedzenie) o jej istnieniu, zapobiegnie więc aby w przyszłości osoba która nagle i niespodziewanie dla siebie samej osiągnie totaliztyczną nirwanę, przypadkiem początkowo nie wpadała w panikę (tak jak to miało miejsce ze mną samym). Panika taka mogłaby wszakże wynikać z braku zrozumienia, co jest z nią nie w porządku, że nagle dopada ją taki ogromny napływ szczęśliwości powstały jakby zupełnie bez powodu. Byłaby ona jeszcze potęgowana faktem, że szczęśliwość ta pojawiła się w miejscu, warunkach i sytuacji, które zgodnie z logiką i wszelką wiedzą na ten temat powinny czynić tą osobę nieszczęśliwą i na dodatek, że owa szczęśliwość wcale nie ma zamiaru ustąpić już po krótkim czasie, a upiera się aby pozostawać bez końca. Przykładowo, kiedy to ja wypracowywałem dla siebie totaliztyczną nirwanę, wiedziałem że każdy totalizta musi zawsze powiększać swoją energię moralną. Stąd celowo starałem się aby zwiększać tą energię przy każdej nadarzającej się sposobności. Jednak nie wiedziałem wówczas, że istnieje takie coś jak nirwana, jaka oczekuje na tych którzy zwiększą poziom swojej energii moralnej ponad wartość progową $\mu = 0.6$. Dlatego obecnie przypominam sobie z ubawieniem, że kiedy wcale jej się nie spodziewając, doświadczyłem tej nirwany w czasach gdy jeszcze nie wiedziałem, co ona oznacza oraz kiedy pozostawała ona ze mną niemal bez przerwy już przez kilka kolejnych miesięcy, w pewnym okresie wpadłem nawet z jej powodu w panikę. Ze strachem zacząłem się bowiem zastanawiać, czy nie jest ona przypadkiem symptomem jakiejś mniej znanej tropikalnej choroby. Wszakże od takich nieznanych światu choróbsk aż roi się na Borneo na jakim wówczas żyłem. Wiedziałem przecież, że w Afryce istnieje choroba (śpiączka powodowana przez muchę "tse-tse"), jakiej objawy obejmują nieopanowaną senność. Stąd nie mogłem wykluczyć, że na Borneo istnieje też i choroba której objawem jest nieopanowane poczucie szczęśliwości (bakterie lub wirusy owej choroby na czarnym rynku narkotycznym zapewne warte byłyby fortunę!).

Teraz, kiedy w końcu dowiedzieliśmy się co to takiego talizyczna nirwana oraz jak ją osiągnąć, możliwe jest sformułowanie rekomendacji totalizmu która opisz sposób na jaki możemy przekroczyć "barierę trwałej szczęśliwości" i uzyskać totalizyczną nirwanę. Rekomendacja ta okazuje się bardzo prosta. Stwierdza ona: **"bez przerwy powiększaj swoją energię moralną na każdy rozumny sposób, jaki leży w twoich możliwościach!"** W powyższej wytycznej szczególną uwagę zwrócić należy na słowo "rozumny". Oznacza ono, że dla sukcesu w podniesieniu swojej energii moralnej powyżej "bariery trwałej szczęśliwości" nie wystarczy wyklepywać totalizycznych dobrych uczynków w sposób bezmyślny jak mała czy robot (jak to się np. czyni z paciorkami różańcowymi), a koniecznym jest kompletowanie w tym celu "pracy moralnej", czyli włożenie w te uczynki nie tylko sporego wysiłku fizycznego, ale również określonego wysiłku intelektualnego, uczuciowego i motywacyjnego. Dlatego, jakkolwiek pracę moralną nie zdecydowalibyśmy się wykonywać aby wypracować sobie totalizyczną nirwanę, musimy zainwestować w nią całą dozę fizycznych doznań na jakie nas stać, pełne możliwości motywacyjne jakie jesteśmy w stanie wygenerować oraz całą wiedzę totalizyczną jaką zdołaliśmy dotychczas zgromadzić. Ponadto, musimy zacząć wybierać i celowo dokonywać taką pracę moralną, jaka generuje możliwie najwięcej energii moralnej zwow (patrz szczegółowsze objaśnienie warunków owej pracy, omówione po wzorze (2E8) pod koniec podrozdziału E8), musimy też właściwie (totalizycznie) ukształtować swoje motywacje. Po bardziej szczegółowe wytyczne jak to wszystko osiągnąć, patrz podrozdział E9.

Z kolei moment, kiedy ktoś przekroczy "barierę trwałej szczęśliwości", a co za tym idzie moment i fakt osiągnięcia stanu totalizycznej nirwany leżącej ponad nią, jest niezwykle łatwy do rozpoznania - oczywiście jeśli ktoś obznajomiony jest z treścią niniejszego podrozdziału. Jest tak ponieważ od owego mementu dana osoba praktykująca totalizm zacznie odczuwać dosłownie "wybuch" rozsadzającej ją od wewnątrz i nieustającej szczęśliwości, której burzliwy przepływ przez ciało wcale nie zanika (oczywiście zakładając, że po osiągnięciu nirwany osoba ta nadal kontynuować będzie totalizyczne życie i systematycznie przysparzać sobie energii moralnej). Oczywiście, szczególnie tuż po przekroczeniu bariery trwałej szczęśliwości, niekiedy w sposób krótkotrwały szczęśliwość ta może zostać "zagłuszona" przez jakieś spotykające daną osobę przykrości, kłopoty, troski, nieszczęścia, itp. Uczucie owej szczęśliwości będzie też wyraźnie intensyfikowało się w miarę jak osoba ta coraz bardziej powiększała będzie swoje " μ " ponad wartość progową " μ_{nirwany} ". Przy osiągnięciu wartości około $\mu=0.7$ zacznie mieć wówczas niemal wrażenie, że z wnętrza jej ciała wrywa się huczący wodospad "Niagara" spienionej, burzliwej energii szczęśliwości, jaki indukując nieopisaną przyjemność, usiłuje oderwać i unieść ze sobą każdą indywidualną komórkę jej ciała. Doznawanego wówczas uczucia w żaden sposób nie da się przeoczyć i jeśli ktoś wie co ono oznacza, wówczas nawet najmniej wrażliwa osoba zmuszona będzie go wyraźnie odnotować!

Totalizyczna nirwana, podobnie jak wszelkie inne formy nirwany, po jej osiągnięciu nie utrzymuje się samoczynnie bez końca, a musi być bez przerwy zapracowywana. Powodem jest, że podczas nirwany każdego dnia rozpraszamy relatywnie wysokie ilości energii moralnej (tj. każdego dnia w sposób naturalny rozpraszamy około $e=3$ [gfh/dzień]). Dlatego, aby wytrwać w nirwanie, koniecznym jest nieustanne uzupełnianie ubytków swojego zasobu energii moralnej zwow. Jeśli zaś ktoś po jej osiągnięciu "spocznie na laurach" i zaprzestanie wysiłków dalszego powiększania swojej energii moralnej, albo też będzie ją powiększał - jednak w ilościach niewystarczających aby uzupełniać jej chwilowe ubytki, wówczas **z czasem nirwanę tą utraci**. Aby więc utrzymać się w tym stanie przez długi okres czasu, konieczne jest wkładanie nieustannego wysiłku w życie zgodnie z zasadami totalizmu, czyli nieustannego "wspinania się na kryształową górę moralności", jakie uzupełnia nasze ubytki energii moralnej - tak jak to wyjaśniono w podrozdziałach E8 and E9.

Wygląda na to, że jestem pierwszą osobą na Ziemi, która zdołała wypracować dla siebie nirwanę za pośrednictwem zalecanego przez totalizm celowego powiększania swojej energii moralnej. Prawdopodobnie jestem także jednym z dotychczas bardzo nielicznych Europejczyków, obdarzonych darem technicznego umysłu, którzy doświadczyli jakiegokolwiek formy zapracowywanej nirwany oraz zdołali sobie uświadomić, że właśnie ją przeżywają. To zaś, oprócz sporego honoru, nakłada na mnie też określone obowiązki, np. abym swoimi ustaleniami i doświadczeniami podzielił się z innymi. Wszakże przed sformułowaniem totalizmu, stare sposoby dochodzenia do nirwany za pomocą medytacji, samoudoskonalania, lub prowadzenia świętobliwego życia, były ogromnie trudne i zupełnie bez wytycznych. Nie istniała też dotychczas popularnie dostępna wiedza informująca jak rozpoznawać, że nirwana do kogoś już przyszła. Na dodatek do tego, osiąganie nirwany wybiega przeciwko obecnym filozofiom życiowym, które zorientowane są ku pasożytnictwu i które uwypuklają znaczenie efektów materialnych zamiast osiągnięć duchowych. Stąd też, skoro dostąpiłem honoru aby jako pierwszy wypracować sobie ów niezwykle stan, posiadam również nieprzerzucalny na nikogo obowiązek aby opisać dokładnie jak ktoś się czuje, kiedy osiągnie stan nirwany. Oto więc **opis** totaliztycznej nirwany. Aczkolwiek opis ten jest "z pierwszej ręki", ciągle niestety jest on bardzo zgrubny i przybliżony, ponieważ totaliztyczna nirwana jest czymś tak nadzwyczajnym, tak niebiańskim i tak niedefiniowalnym, iż naprawdę nie daje się jej opisać i aby ją poznać trzeba po prostu ją samemu przeżyć.

Zaczynając moje opisy od porównania nakładów do efektów, to muszę zaświadczyć, że sukces końcowego jej osiągnięcia jest naprawdę warty podjęcia i zrealizowania całego wysiłku jej wypracowywania. Stanu trwałej szczęśliwości, jaki ktoś doświadcza po jej osiągnięciu, nie daje się bowiem niczym zasymulować czy zastąpić, ani też porównywać do niczego co nam jest już znane. Po osobistym doświadczeniu jak ją się odczuwa, całkowicie teraz rozumiem dlaczego w Buddyźmie osiągnięcie stanu "nirvana" stanowi naczelny cel wszystkich medytacji, a także ostateczne dążenie wszystkich działań. Jakże wspaniale, że totalizm znalazł skuteczny klucz, jaki pozwala normalnym ludziom osiągać ją w znacznie łatwiejszy, dostępniejszy, praktyczniejszy i społecznie użyteczniejszy od medytacji sposób, otwierając dzięki temu dosłownie dla każdej osoby możliwość jej wypracowania, a stąd i doświadczenia.

Totaliztyczną nirwanę odbiera się jako niezwykle intensywne uczucie wewnętrznej szczęśliwości, jakie jakby dynamicznie wybucha od wewnątrz ku zewnątrz. Daje ono dosłowne wrażenie jakby ktoś rozrywany był przez szczęście - czyli jakby gdzieś w naszym wnętrzu tkwiły "zawory", z których gwałtownie rozpręża się jakaś niewidzialna szczęśliwa energia. Starając się ulecieć z naszego ciała, energia ta powoduje jego raptowne rozdmuchiwanie i rozpieranie. Gdybym "zawory" te starał się opisać dokładniej, to po uważnym "wysłuchaniu" się w sobie, kiedy właśnie odczuwałem nirwanę, wyraźnie wyodrębniałem w swym ciele aż kilka definitywnych wylotów (czakramów), z których jakby buchała owa energia szczęśliwości. W moim własnym przypadku, najsilniejszy z nich znajdował się gdzieś jakby na plecach, a ściślej po przyłucznej stronie kręgosłupa, na wysokości dolnych końców obu łopatek. Buchające z niego poczucie szczęśliwości dosłownie rozpierało mi dech, dając mi rodzaj doznań nieco pokrewnych do tych, kiedy suchym ciałem nagle zanurzymy się po szyję w basenie z przyjemnie podgrzaną wodą - aczkolwiek nagle zanurzenie się w ciepłej wodzie należy do odczucia przyjemnego zaparcia oddechu, a nie do uczucia jego rozrywania od środka ku zewnątrz. Ponadto dotyku przyjemnie podgrzanej wody nie daje się porównać z sensacją przesączenia się przez ciało owej szczęśliwej energii nirwany przez każdą pojedynczą komórkę mojego ciała. Drugi pod względem mocy buchającej z tych zaworów energii, przylegał u mnie do kręgosłupa po jego brzusznej stronie na wysokości górnych wierzchołków bioder. W dużym przybliżeniu można by stwierdzić, że jakby był on związany z moim żołądkiem. Z niego rozlewało się po ciele nieopisane uczucie jakby ukojenia i nasycenia odległe podobne do tego, jakie odczulibyśmy po jakimś niebiańskim posiłku i napoju, przyjętym po długim głodzie i pragnieniu. Oczywiście, nie dawało się ono porównać z żadnym posiłkiem. Kolejne dwa bardzo silne zawory z jakich buchało owo

poczucie ogromnej szczęśliwości, umiejscowione były jakby w centrach moich kości udowych (a skierowane ku przodowi), w połowie długości tych kości pomiędzy kolanem i biodrem. Buchające z nich odczucie było również odmienne od innych, bowiem z bardzo zgrubnym przybliżeniem dałoby się je przyrównać do przyjemności promieniującej z naszych nóg, jeśli po długim i uciążliwym marszu rozciągnęliśmy nasze ciało w wygodnym odpoczynku na czymś miękkim i puszystym. Na dodatek do powyższych, w moim ciele dało się jeszcze wyróżnić kilka dalszych takich "zaworów", z każdego z których buchało jakieś przyjemne uczucie. Uczucie to nieco różniło się od innych, jednak zawsze "stapiało" się ono z innymi w jeden rodzaj jakby rozrywającej ciało symfonii szczęśliwości. Przykładowo, takie następne zawory ulatniającej się energii szczęśliwości wyraźnie wyczuwałem po wewnętrznej (odkrtaniowej) stronie kręgosłupa u nasady szyi, przy zewnętrznych końcach kości naramiennikowych (obojczyka) po ich stronie plecowej (jednak z wylotami skierowanymi do przodu), w przedniej stronie na połowie długości kości ramionowych pomiędzy łokciem a obojczykiem, w środkach dłoni ku ich zewnętrznej stronie oraz w jeszcze kilku innych miejscach. (Jednej obserwacji jakiej później dokonałem, to że kiedy chrześcijanie podczas modlenia się czynią na sobie znak krzyża, wówczas zawsze nieświadomie i mechanicznie dotykają oni czterech punktów na swoim ciele, jakie leżą na wylotach z czterech takich właśnie "zaworów/czakramów" w ich ciele - patrz też podrozdział I5.3. To zaś może oznaczać, że znak krzyża, jaki chrześcijanie czynią podczas swoich modlitw, posiada znacznie więcej znaczeń niż jedynie symbolizacja śmierci Jezusa.) Uczucie szczęśliwości jakie podczas nirwany buchało z owych "zaworów/czakramów", było przy tym bardzo trwałe i pozostawało ze mną przez cały czas. Praktycznie buchało i rozpiekało ono mnie bez ustanku, bez względu na to, co czyniłem. Odczuwałem je, kiedy siedziałem, spacerowałem, pracowałem, rozmawiałem z kimś, robiłem zakupy, jechałem autobusem, itp. Jedyny czas, kiedy mój mózg przestawał je rejestrować, następował podczas snu. W chwili gdy po raz pierwszy formułowałem niniejsze opisy, przeżywałem je już niemal bez przerwy przez około pół roku. Jedynie niekiedy na krótki czas zagłuszane ono było nagłymi kłopotami czy przykrościami, jakich wówczas doświadczałem, natychmiast jednak jak kłopoty te lub przykrości zniknęły z umysłu, uczucie to powracało do mnie. Jego intensywność nie była stała, a relatywnie szybko się zmieniała zależnie od chwilowej fluktuacji mojej energii moralnej. Stąd też, jeśli spędzałem jakiś czas na czynnościach silnie redukujących zasób mojej energii zwow, np. uczenia studentów, wydzierania czegoś od urzędników, biegania, załatwiania, czekania w kolejkach lub urzędach, itp., pod ich koniec wyraźnie odczuwałem spadek intensywności doznawanego uczucia szczęśliwości. Z kolei jeśli dokonywałem czegoś, co znacząco zwiększało mój zasób energii moralnej, uczucie szczęśliwości zawsze natychmiast po tym się nasilało. Przykładowo wyraźnie odnotowałem, że jeśli osobiście przygotowałem i nieodpłatnie wysłałem oczekującym odbiorcom (tj. darowywałem im z idealistycznymi intencjami) serię około 20 kompletnych egzemplarzy monografii [1/2] (co było dla mnie ogromnym totalizycznym wysiłkiem podjętym z motywacją zwiększenia energii moralnej w innych osobach, poprzez stymulację ich umysłów) zintensyfikowało to doznawane uczucie szczęśliwości o mnożnik 2 (tj. moje trwałe uczucie szczęśliwości było po zakończeniu tego działania dwukrotnie silniejsze, stąd z początkowego odczucia rwącej rzeki szczęśliwości przepływającej przez moje ciało, przekształciło się ono niemal w huczący wodospad Niagara). Ponieważ w dzisiejszych czasach życie dostarcza nam znacznie więcej sytuacji, podczas których nasz zasób energii moralnej jest upuszczany, niż sytuacji podczas których mamy możliwość akumulowania tej energii, jedynie zamierzona i celowo dokonywana "praca moralna" pozwala nam uzyskać totalizyczną nirwanę. W moim własnym przypadku nirwana ta przyszła ponieważ na długo wcześniej nieustannie i planowo dokonywałem takiej pracy, spężając za jej pośrednictwem w swoim przeciw-ciele znaczne porcje energii zwow. Przez przypadek spiętrzyłem więc w sobie wystarczająco energii moralnej aby dostąpić stanu nirwany i utrzymałem się w tym stanie przez okres czasu o długości niemal trzech kwartałów. Niemniej, ponieważ energia moralna zanika tak szybko, moja nirwana zaniknęła natychmiast po tym jak z powodu zakończenia się kontraktu profesorskiego w sielankowym Sarawaku na Borneo musiałem powrócić do

twardych realiów Nowej Zelandii, gdzie sprawa utrzymania głowy na powierzchni i zwykłego przeżycia nabrała tak dużego znaczenia, że zmuszony byłem z jej powodu zaprzestać celowego generowania energii zwow poprzez zamierzone wykonywanie pracy moralnej.

Nirwana jest najwspanialszą nagrodą za wiedzenie rozumnego, moralnego, zgodnego z prawami wszechświata, aktywnego i użytecznego życia. Gdyby starać się obrazowo do czegoś porównać intensywność dostarczanych przez nią doznań, to jedynym co zgrubnie nadawałoby się do tego porównania są uniesienia seksualne: **totaliztyczną nirwanę czuje się w przybliżeniu tak jak orgazm, który trwa bez końca**. Jest jednak znacząca różnica pomiędzy charakterem doznania przychodzącego impulsowo podczas orgazmu, a trwałym uczuciem wywodzącym się z nirwany. Orgazm ma bowiem cechy zmysłowe i bardziej daje się zdefiniować jako silna przyjemność niż szczęście. Natomiast nirwana ma wyraźny charakter duchowy i zdecydowanie jest szczęśliwością. Aby również podać tutaj jakieś obrazowe porównanie szczęścia i silnej przyjemności, to rozważmy przypadek gdy w kimś głęboko i sekretnie się podkochujemy i jednego dnia uosobienie naszych marzeń powiedziało nam coś ogromnie miłego na neutralny temat, innego zaś dnia czule nas pogłaskało. Oba doznane przy tych okazjach uczucia byłyby do siebie bardzo podobne i osoba je doświadczająca najprawdopodobniej opisałaby je oba jako rodzaj przyływu szczęśliwości. Jednak pierwsze (miłe słowa) miałyby bardziej charakter duchowy i faktycznie należałoby do kategorii szczęśliwości, drugie zaś (pogłaskanie) - charakter zmysłowy i należałoby bardziej do silnej przyjemności niż szczęśliwości (aczkolwiek granica pomiędzy tymi dwoma jest raczej płynna).

Na zakończenie tej relacji na temat jak to się czuje, kiedy osiągniemy totaliztyczną nirwanę, chciałbym też odpowiedzieć na pytanie jakie zapewne czytającemu się nasunie: **czy jest ona warta całego tego wysiłku?** Oczywiście ja sam jestem raczej nietypowym przypadkiem, jako że ciągle żyłbym zgodnie z wskazaniem totalizmu nawet gdyby nirwana w ogóle nie istniała. Wszakże ja osobiście jestem bezgranicznie przekonany o poprawności tej filozofii. (Zresztą, aż do czasu gdy nirwana sama się u mnie pojawiła, a ściślej gdy po około pół roku niemal nieustannego dziwienia się i zastanawiania nad przyczynami jej odczuwania w końcu ją rozpoznałem i nazwałem, nie miałem najmniejszego pojęcia, że ją można wypracować za pośrednictwem totalizmu.) Jednak gdyby teraz ktoś zapytał mnie o osobiste zdanie, czy pomijając wszelkie inne fakty, jakie motywują do praktykowania totalizmu, warto dla nirwany podejmować wysiłek życia zgodnego z wskazaniem tej filozofii, wówczas odpowiedziałbym: **nawet gdyby totalizm nic poza nirwaną nie oferował swoim praktykującym, ciągle nie mógłbym odżałować choćby jednego dnia, w którym nie uczyniłem czegoś aby na nią sobie zapracowywać**.

E3. Mechanizm, jaki powoduje pojawienie się totaliztycznej nirwany

Poddając doznawane przez siebie uczucie nirwany nieustannym analizom, a także dokładnie "wsluchając" się w siebie podczas jej doznawania, doszedłem do ilustratywnego wytłumaczenia jaki jest **mechanizm powstawania** nirwany. Dlatego w niniejszym podrozdziale opiszę swoje wnioski co do działania tego mechanizmu.

Zgodnie z moim wytłumaczeniem, energię zwow gromadzoną w naszym przeciw-ciele można obrazowo przyrównać do idealnie sprężystego gazu (tj. "tlenu dla ducha", a ściślej "tlenu dla naszego przeciw-ciała" - patrz podrozdział 15.1). Z kolei nasze przeciw-ciało można przyrównać do jakby gumowej "dętki", czy nadmuchiwane gumowego balonu, jaki przechowuje nasze zasoby energii moralnej. Ta "dętka" posiada cały szereg sporych "zaworów" (w okultyźmie zawory te nazywane są "czakramami", podczas gdy w tej monografii nazywane są one "przeciw-organami" - patrz podrozdział 15.3). Umieszczone są one w obrębie wnętrza naszego ciała i skierowane do przodu. Natomiast wartość względnego poziomu energii moralnej "μ" można obrazowo przyrównać do "ciśnienia" z jakim owa idealnie sprężysta energia zwow została sprężona w owej "dętce" czy pojemniku z naszego przeciw-ciała. Jeśli więc totaliztyczną pracą moralną gromadzimy zwow w naszym przeciw-ciele,

ciśnienie " μ " tej energii moralnej wzrasta. Ze wzrostem tego ciśnienia, oczywiście zwiększa się też upływ energii zwow z naszego przeciw-ciała, ponieważ uczucia jakie doznajemy pozwalają tej energii uciekać - patrz podrozdział I5.5. Jeśli jednak dokonywali będziemy zwiększania energii zwow szybciej niż następuje jej ucieczka spowodowana uczuciami, wówczas ciśnienie " μ " nieustannie będzie się podnosiło. Kiedy ciśnienie " μ " przekroczy wartość progową " $\mu > \mu_{nirwany}$ ", wtedy spowoduje ono otwarcie się wewnętrznych "zaworów przelewowych" ("czakramów") i energia zwow zacznie rozprężyć się i rozlewać po wnętrzu naszego ciała. To zaś wewnętrzne rozprężanie się i rozplywanie energii zwow po objętości naszego ciała, odczuwać będziemy jako owo szczęśliwe rozrywanie ciała. Będzie ono towarzyszone właśnie przez ową mieszaninę ogromnie przyjemnych uczuć typu "rozrywanie dynamiczną szczęśliwością".

Powyższe wyjaśnienia ujawniają, że mechanizm omawianego tutaj zjawiska daje się zdefiniować w następujący sposób: **"totaliztyczna nirwana jest to spowodowany nadciśnieniem upust energii zwow poprzez przeciw-organy umieszczone w obrębie naszego ciała i skierowane ku jego wnętrzu, rozplyw tej energii po naszym ciele oraz spowodowana tym rozplywem mieszanina doznań typu ogromnej szczęśliwości jaka jakby rozrywała nas od środka ku zewnątrz."**

W tym miejscu warto dodać, że powyższy mechanizm działania totaliztycznej nirwany wypracowałem jeszcze w czasach, kiedy nirwanę tą przeżywałem. Potrzebne mi jednak były następne trzy lata przemyśleń, obserwacji i kojarzenia ze sobą faktów, aby na początku 2001 roku zrozumieć, że dokładnie ten sam mechanizm stoi u podstaw wszelkich innych uczuć i doznań doświadczanych przez ludzi. Dzięki więc poznaniu mechanizmu nirwany, jakie miało miejsce w 1998 roku, w trzy lata później byłem w stanie rozpracować i opisać mechanizm doznawania wszelkich uczuć ludzkich, jaki zaprezentowany został w podrozdziale I5.5 niniejszej monografii. Na podkreślenie przy tym zasługuje fakt, że poprzednio ludzkość pozostawała w całkowitej ciemności w zakresie czym właściwie są nasze uczucia i dopiero opisy z podrozdziału I5.5 niniejszej monografii (streszczone też w podrozdziale A7.1) wyjaśniają dokładnie co powoduje ich pojawianie się i na czym polega ich mechanizm.

E4. Trzy odmienne mechanizmy nirwany

Po tym jak doznałem totaliztycznej nirwany, oraz kiedy dzięki niej potrafiłem dokładnie rozpoznać już unikalne uczucie szczęśliwości jakie jej towarzyszy, uświadomiłem sobie nagle, że kiedyś wcześniej już raz dostąpiłem przyjemności przeżycia generowanego przez nią uczucia. Było to w 1968 roku. Byłem wówczas studentem Politechniki Wrocławskiej. W owym historycznym roku na uczelni tej odbyła się masówka protestująca przeciwko despotycznym poczynaniom ówczesnego komunistycznego dyktatora Polski o nazwisku Władysław Gomułka (1905-1982). Wprawdzie masówka ta została zgnieciona i Gomułka został oderwany od władzy dopiero dwa lata później przez innego dyktatora, niejakiego Edwarda Gierka, jednak sporej części jej uczestników, włączając w to mnie, dostarczyła ona niezapomnianego przeżycia "nirwany tłumu" jaka trwała przez parę godzin. Oczywiście, z braku wiedzy co jej pojawienie się oznacza, zapewne nikt z doznających ją uczestników tamtej masówki nie miał pojęcia, że właśnie przeżywa "nirwanę tłumu". Konieczne stało się aż rozpracowanie totalizmu aby rozpoznać, nazwać i teoretycznie wyjaśnić przeżywane wówczas uczucie zbiorowej szczęśliwości przeżywane przez ten tłum. Nirwana ta pojawiła się w sytuacji, kiedy patriotycznie motywowany tłum studentów upakowanych w auli Politechniki Wrocławskiej jak sardynki w puszce, wysłuchiwał przemówień przedstawicieli robotników z wrocławskich zakładów pracy (PaFaWagu, Archimedes, Fadromy, itp.) którzy wręczali przywódcom masówki studenckiej dary od robotników zebrane na podtrzymanie protestów, a jednocześnie wygłaszali płomienne przemówienia pełne patriotyzmu, wzniosłych idei oraz zwykłego ludzkiego solidaryzmu. Podczas tych przemówień, energia moralna tłumu rosła gwałtownie i w określonym momencie osiągnęła punkt nirwany. Niektóre osoby zaczęły płakać z powodu

obezwładniającego ich uczucia szczęśliwości, inni zaczęli krzyczeć jak w histerii, wielu było tak zaszokowanych, że zostali zamurowani i nie byli w stanie się poruszyć, zaś niemal każdy utracił kontrolę nad tym, co się później wydarzyło. Demonstracja przekształciła się w szal patriotycznej nirwany. Tego co wówczas zaczęło się dziać, ponownie nie daje się opisać, a po prostu trzeba to przeżyć aby zrozumieć. Gdyby, przykładowo, potrzebny był ochotnik, który dla dobra danej wzniosłej sprawy lub tłumu, musiałby doświadczyć natychmiastowej i męczeńskiej śmierci, wówczas w owym szczególnym momencie niemal każdy kto dostąpił nirwany zgłosił by się aby umrzeć bez chwili namysłu i bez najmniejszego żalu.

Pamięć owego niezapomnianego patriotycznego przeżycia okazała się potem ogromnie przydatna dla wypracowania oraz opisanie, odmiennych mechanizmów, jakie powodują pojawianie się różnych rodzajów nirwany. (Zgodnie z totalizmem w naszym życiu nic nie przytrafia się przypadkowo, zaś wszystko co nas spotyka jest starannie zaprojektowane, posiada głębokie znaczenie i spełnia istotną rolę - patrz podrozdział I3.6. Dlatego, osobiście wierzę, że owo patriotyczne zdarzenie było częścią złożonych przygotowań zaopatrywania mnie w wiedzę i doświadczenia jakie pozwolą mi skompletować moją misję na Ziemi.)

W wiele lat później, podczas etapu teoretycznego analizowania zjawiska nirwany, uświadomiłem sobie również, że odległe podobny do potężnego uczucia, jakie doznaje się podczas nirwany, jest też rodzaj słabego uczucia pozornej szczęśliwości jakie pojawia się, kiedy ktoś jest pod silnym wpływem alkoholu lub narkotyków. Na nieszczęście, owe słabe i zniekształcone uczucie pozornej szczęśliwości jakie pojawia się po dużej dawce alkoholu lub narkotyków, jest jedynie ogromnie mizerną namiastką potężnego i czystego odczucia, jakie doświadczane jest podczas nirwany. Różnice pomiędzy tymi dwoma obejmują bowiem, m.in.: (1) uczucie wyzwalane przez alkohol lub narkotyki jest znacznie słabsze (tj. ja osobiście szacowałbym je jako w przybliżeniu równe tylko około 10% uczucia doświadczanego podczas początkowego stanu nirwany) i (2) uczucie wyzwalane przez alkohol lub narkotyki jest zniekształcone poprzez chemiczne zatrucie naszych ośrodków odbiorczych/zmyłowych w mózgu. To zniekształcanie uczuć przez chemicznie zatrute ośrodki zmysłowe w mózgu powoduje, że przez długi czas nie byłem w stanie rozpoznać, iż istnieje odległe podobieństwo pomiędzy uczuciami pochodzącymi z tych dwóch odmiennych źródeł, a stąd przez długi czas nie byłem świadom, że mechanizm "pobudzania się" po spożyciu alkoholu lub narkotyków, działa na tej samej zasadzie, co mechanizm nirwany. Jednak krótko przed podjęciem pisania niniejszej monografii skojarzyłem ze sobą te dwa odrębne uczucia i wypracowałem zasadę oraz mechanizm "narkotycznej symulacji nirwany", jakie opisuję w tym podrozdziale. Ów mechanizm ujawnia, że los i doświadczenia alkoholików oraz narkomanów również są rządzone energią moralną, zaś jako takie są odległymi krewniakami nirwany, tyle tylko, że wynikającymi z "cyklu filozoficznego w dół", który opisany został w podrozdziale K1.2.

Jak ujawniły to moje empiryczne doświadczenia życiowe oraz późniejsze teoretyczne przemyślenia, pod względem sposobu zaindukowania istnieją aż trzy zasadnicze odmiany nirwany. Pierwsza z nich może zostać nazwana "nirwaną zapracowaną", zaś jedną z zapewne licznych jej odmian jest opisywana tutaj nirwana totaliztyczna. Druga może być nazwana "narkotyczną symulacją nirwany", zaś najczęstszą z jej odmian są odczucia doznawane przez narkomanów po zażyciu swoich chemikalii. Z kolei trzecia odmiana nirwany może być nazwana "nirwaną rezonansową", zaś jej przykładem jest opisywana powyżej "nirwana tłumu".

Najlepszym przykładem "**nirwany zapracowanej**" może być opisywana tutaj nirwana totaliztyczna. Atrybuty, jakie są charakterystyczne dla każdej nirwany zapracowanej obejmują: (a) że jej osiągnięcie uzyskuje się poprzez ciężką i długotrwałą pracę dokonywania wielu działań typu totaliztyczna praca moralna lub totaliztyczne dobre uczynki, jakie stopniowo podnoszą (spiętrzają) zasób energii moralnej u ich wykonawcy, (b) że jest ona bardzo długotrwała - np. osoby nieustannie popełniające totaliztyczne dobre uczynki mogą ją przeżywać bez przerwy przez miesiące, lata, a może nawet całe życie, oraz (c) że nie istnieje ograniczenie co do maksymalnego poziomu jej intensywności - tj. ktoś oddany popełnianiu totaliztycznych dobrych uczynków może ją zintensyfikować do tak wysokiego poziomu, że

towarzyszące jej uczucie ogromnej szczęśliwości dosłownie go rozsadza i praktycznie potrafi zagłuszyć wszelkie inne odczucia najprawdopodobniej włączając w to nawet nasilniejszy ból i cierpienie. Ponadto uczucie szczęśliwości wynikające z nirwany zapracowanej okupione zostało ogromnym wysiłkiem i pracą (a stąd moralnie "zarobione") włożonymi jeszcze przed czasem jego wystąpienia. Dlatego jego pojawieniu się nie będą już towarzyszyły żadne nieprzyjemne następstwa, które dopełniałyby wymagania prawa moralnego "że na wszystko trzeba sobie w życiu zapracować" (patrz podrozdział I4.1.1).

Duga kategoria stanu podobnego do nirwany, jaki nazwany może zostać **"narkotyczną symulacją nirwany"**, jest łatwy do opisanie na bazie naszej wiedzy o mechanizmie, który powoduje "nirwanę zapracowaną". Aby spowodować pojawienie się owej "narkotycznie zasymulowanej nirwany", jakaś specjalna substancja chemiczna musi być użyta, która posiada zdolność do otwierania "zaworów" (przeciw-organów) które utrzymują energię zwow sprężoną w naszym przeciw-ciele. Substancją tą może być którykolwiek z licznych znanych narkotyków lub alkoholi. Kiedy dany "zawór" zostaje otwarty, nasza energia zwow jaka sprężona jest w przeciw-ciele, zaczyna ulatywać przez nasze ciało fizyczne, w sposób podobny jak to ma miejsce w nirwanie zapracowanej. Niestety, ów ulot jest bardziej ograniczony, ponieważ dany narkotyk otwiera jedynie jeden z licznych "zaworów", a także ponieważ ciśnienie energii zwow w naszym przeciw-ciele jest znacznie niższe niż podczas nirwany zapracowanej. Z kolei ów przepływ energii zwow przez nasze przeciw-ciało, wywołuje przyjemne odczucie "uniesienia". Uczucie to jest wielokrotnie niższe i uboższe niż uczucie doznawane podczas zapracowanej nirwany. Na dodatek do faktu, że uczucie to jest znacznie uboższe w barwy i odcienie - ponieważ pochodzi z tylko jednego czakramu, oraz wielokrotnie mniej intensywne - ponieważ ciśnienie energii moralnej w przeciw-ciele narkomana lub alkoholika jest znacznie mniejsze, jest ono także wysoce zniekształcone poprzez trujące działanie chemikalii na nasze ośrodki mózgowie. Z tych powodów, "narkotyczna symulacja nirwany" jest jedynie mizerną namiastką prawdziwej, zapracowanej nirwany. Ponadto, niefortunnie dla narkomanów i alkoholików, każde otwarcie ich "zaworów" powoduje raptowne ulatywanie ich energii moralnej, jakiej osoby takie wcale nie posiadają w nadmiarze. Stąd zażywanie narkotyków lub alkoholu pobudza owe niezwykle uczucia zmysłowe, jednak jednocześnie powoduje gwałtowną utratę energii moralnej. Ponieważ nałogowcy tacy zwykle nie uzupełniają zasobów tej energii równie szybko jak powodują jej upuszczanie, ich zasoby energii zwow znikają gwałtownie, wprowadzając aż dwa niekorzystne następstwa: (1) nałogowcy tacy za każdym razem zmuszani są do używania coraz większych dóz chemikalii aby doznać uczucia o podobnym natężeniu oraz (2) szybko zbliżają się oni do poziomu $\mu=0$ jaki powoduje ich moralne uduszenie i śmierć (poprzedzanego wszelkimi oznakami moralnego duszenia się, takimi jak depresja, niszczycielstwo, itp. - patrz opisy z podrozdziału K1.6.3). Narkotyczna symulacja nirwany z punktu widzenia totalizmu reprezentuje "niemoralne zachowanie", jakie kategoryzowane jest do totaliztycznego grzechu samo-niszczenia w najczystszej formie, jako że powoduje ono raptowne i bardzo intensywne upuszczenie energii moralnej grzesznika. Totalizm zabrania nawet próbowania osiągnięcia stanu narkotycznie zasymulowanej nirwany, ponieważ stan ów wybiega ostro przeciwko prawom moralnym, a stąd zawsze przynosi on ciężkie kary moralne.

Trzecia odmiana nirwany może zostać nazwana **"nirwaną rezonansową"**. Jedną z najliczniej pojawiających się odmian nirwany rezonansowej będzie właśnie owa odmiana indukowana przez pozytywnie motywowany tłum, jaką można by nazwać "nirwaną tłumu". Pod względem "smaku" odczucia szczęśliwości jakiego ona dostarcza, owa nirwana rezonansowa jest identyczna do nirwany zapracowanej. Różni się jednak od niej: (a) mechanizmem jaki powoduje wywoływanie owej szczęśliwości (mechanizm ten zostanie wyjaśniony w następnym paragrafie), (b) natężeniem odczucia szczęśliwości, jakiego ona dostarcza (w nirwanie rezonansowej z opisanych dalej powodów osiągnęte natężenie szczęśliwości jest ograniczane odgórnie przez sam mechanizm jej powodowania i stąd znacznie niższe niż w totaliztycznej nirwanie; przykładowo dla mnie było ono około 3 razy niższe niż podczas szczytowego okresu nirwany totaliztycznej) oraz (c) długością okresu jej

przeżywania (z braku nieustannego dopływu nowogenerowanego zwow, nirwana rezonansowa zanika zwykle zaraz po rozejściu się lub desynchronizacji tłumy, który ją spowodował). Ponadto nirwana rezonansowa pojawia się bez uprzedniego zapracowania sobie na jej przeżywanie. Stąd, zgodnie z prawem moralnym "zapracowywania na wszystko" (opisanym w podrozdziale I4.1.1), rachunek za jej przyście wystawiony będzie potem. To praktycznie oznacza, że jej przeżywanie wiązało się później będzie z jakimiś negatywnymi dla przeżywającego następstwami, jakie będą go potem prześladowały.

Mechanizm nirwany rezonansowej powodujący jej wywoływanie opiera się na zjawisku które wśród naukowców specjalizujących się w układach sterowania, a także wśród inżynierów automatyków, znane jest pod fachową nazwą "dodatniego sprzężenia zwrotnego". Sprzężenie to formowane jest przez drugi człon opisanego w podrozdziale E8 równania (2E8): $E = FS + \sum \eta(\mu/\mu_r)f_r s_r$. Przykładem z codziennego życia, jaki ilustruje mechanizm jego powstawania jest sprzężenie pojawiające się w elektronicznych systemach nagłaśniających, składających się z mikrofonu połączonego z głośnikami poprzez wzmacniacz. Kiedy mikrofon odbierze jakiś piskliwy sygnał, wzmacniacz powiększy go i poda na głośniki, które prześlą go z powrotem do mikrofonu, itd. - w kółko Macieju. W rezultacie taki system nagłaśniający, jeśli przypadkiem tak zostanie podstrojony, że jego stopień wzmocnienia przewyższa zdolność zagłuszającą sali, wówczas wpada w rodzaj piskliwego tonu sprzężenia zwrotnego, jaki znany jest niemal każdemu czytelnikowi. Cechy charakterystyczne tego piskliwego tonu obejmują: (1) że posiada on swoje górne ograniczenie progowe (czytelnik zapewne odnotował, że po wokalnym sprzężeniu głośnika z mikrofonem nigdy nie powodują one nieograniczonego wzrostu natężenia pisku, a zawsze ich hałas osiąga jedynie określoną wysokość, ponad którą dana kombinacja parametrów sprzężenia nie jest w stanie wyjść), (2) że dla jego uzyskania konieczne jest istnienie jakiegoś systemu rezonującego składającego się z co najmniej dwóch obiektów (np. głośnika i mikrofonu), jakie wymieniają ze sobą sygnał w obiegu zamkniętym za pośrednictwem dwóch odmiennych kanałów (np. sygnał ten przesyłany jest elektrycznie z mikrofonu do głośnika oraz głosowo z głośnika do mikrofonu) oraz (3) że w przynajmniej jeden z tych dwóch kanałów wymiany sygnałów wprzęgnięty jest wzmacniacz, jakiego stopień wzmocnienia przewyższa zdolność zagłuszającą całego danego systemu.

Otóż w dokładnie taki sam sposób jak w owym głośniku i mikrofonie, nirwana rezonansowa formowana jest w tłumie pozytywnie motywowanych ludzi. Jeśli przykładowo jakiś tłum ludzi o ponad krytycznej masie (masa tego tłumy, czyli liczba uczestniczących w nim osób, odpowiada stopniowi wzmocnienia w elektronicznym systemie nagłaśniającym) zgromadzi się razem aby dokonać jakiegoś wzniosłego działania (np. walczyć z uciskiem lub niesprawiedliwością), wówczas zgodnie z równaniem (2E8), u niektórych jego uczestników wygenerowany zostanie impuls iloczynu doznania (F) i motywacji (S). To z kolei powoduje telepatyczne przesłanie tego impulsu do umysłów innych osób w tłumie jakie otworzyły swoje przeciw-ciało na przychodzący sygnał telepatyczny. W odpowiedzi osoby te generują swoją dozę energii moralnej wynikającej z drugiego członu równania (2E8), tj. z członu $E_r = \sum \eta(\mu/\mu_r)f_r s_r$. Dalej, owa odbiorcza energia moralna staje się sygnałem nadawczym i przesłana zostaje z powrotem do umysłów innych ludzi, którzy wówczas stają się odbiorcami i w odpowiedzi generują swoją własną energię $E_r = \sum \eta(\mu/\mu_r)f_r s_r$, itd. - w kółko Macieju. W rezultacie w takim telepatycznie pobudzającym się nawzajem tłumie iloczyn doznania (F) i motywacji (S) gwałtownie zaczyna wzrastać, powodując u znacznej części zebranych osób raptowne indukowanie i wzrost wynikowej energii moralnej (E). Po relatywnie krótkim więc czasie (rzędu minut) zasób ten zaczyna przekraczać barierę trwałej szczęśliwości i telepatycznie otwarci uczestnicy danego tłumy raptownie i niemal równocześnie osiągają stan nirwany. Oczywiście, aby przeżyć tą nirwanę, dany uczestnik rezonansowo pobudzającego się w ten sposób tłumy musi spełnić kilka warunków. Dla przykładu musi:

1. Całkowicie otworzyć swoje przeciw-ciało na przychodzący sygnał telepatyczny, tak aby współczynnik (η) z równania (2E8) zaczynał osiągać wartość bliską $\eta=1$ (tj. nie może blokować odbierania tego sygnału jakimś kulturowanym właśnie w sobie negatywnym nastawieniem, zadawnionym urazem, czy odczuwaną złością).

2. Generować własny udział pozytywnego doznania (f_r) i motywacji (s_r) w odpowiedzi na nadchodzący sygnał telepatyczny. Uczestnik ten nie może więc pozostawać w tłumie pasywny i nie "przeżywać" samemu tego co wokół niego się dzieje, a musi żywo reagować na to, co wokół siebie dzieje.

(3) Emitować własny sygnał, jaki jest dokładnie zsynchronizowany z sygnałem całego tłumu i stąd dodaje się do sygnału formowanego przez resztę tłumu. To oznacza, że dany uczestnik praktycznie musi czynić dokładnie to samo co czynią wszyscy pozostali uczestnicy tłumu (jeśli bowiem on sam zacznie czynić coś innego, jego sygnał wyjdzie z synchronizacji z resztą tłumu, zaś jego przeciw-ciało wypadnie ze zgodności fazowej). Ponieważ nie każdy z uczestników tłumu jest w stanie zdobyć się na wypełnienie wszystkich tych warunków, w dowolnym tłumie osiągającym zbiorową nirwanę zawsze istniał będzie jakiś procent osób, które nie dostały przyjemności jej przeżycia. Oczywiście, osoby te zupełnie nie będą w stanie zrozumieć powodów szokującego zachowania się innych bliźnich w ich otoczeniu.

Rezonansowe generowanie nirwany tłumu wcale nie musi być dokonywane jedynie za pośrednictwem patriotycznych doznań i motywacji, a praktycznie może następować dowolnymi pozytywnymi doznaniem i motywacjami jakie są w stanie spowodować indukowanie energii moralnej za pośrednictwem drugiego członu równania (2E8). Mogą to więc być doznania i motywacje wywołane np.: zbiorowym wysłuchiwanym jakiejś poruszającej nas muzyki o podniecającym rytmie (np. udział w publicznym koncercie bitowym), zbiorowymi dobrze zesynchronizowanymi ćwiczeniami gimnastycznymi dokonywanymi w takt rytmicznej muzyki (tzw. "aerobics"), braniem zbiorowego udziału w dowolnym wzruszającym tłum zgromadzeniu, zbiorowym i zsynchronizowanym przeżywaniem na stadionie zwycięstwa naszej drużyny, uczestniczeniem we wzniosłe zaprojektowanych religijnych nabożeństwach, itp. Przykładowo wiadomo, że już obecnie istnieją i aktywnie działają odłamy religijne i kultury, które poprzez celowe stwarzanie egzaltowanej atmosfery podczas swych nabożeństw, poprzez odpowiednie ukształtowanie stymulacji wzruszającą muzyką i liryką słów oraz poprzez zsynchronizowanie ludzi rytmicznymi poruszeniami i klaskaniem, wywołują "nirwanę tłumu" u sporej części uczestników danego nabożeństwa (w Kościele Katolickim ruch uprawiający ten rodzaj nabożeństw nazywany jest Grupą Karyzmatyczną - po angielsku "Charismatic Group").

Nirwana rezonansowa jest znana oraz praktycznie wykorzystywana, już od bardzo dawna. Tyle, że do opisywania tego zjawiska ludzie używali dotychczas szereg bardzo mylących nazw - np. euforia, psychologia tłumu, olśnienie, błogość, religijne uniesienie, boskie światło, itp.

Nirwana rezonansowa jest zjawiskiem, jakie pozwala aby osiągnąć stan nirwany za pośrednictwem **"tylniego wejścia"**, znaczy niemal bez żadnego nakładu pracy i trudu, bez uprzedniego zapracowania na nią i to w przedziale czasu rzędu minut. Oczywiście, będąc takim zjawiskiem, **nirwana rezonansowa wybiega przeciwko prawom moralnym i stąd totalizm zmuszony jest deklorować ją jako zjawisko którego totaliżci nie powinni promować**. To samo zresztą dotyczy zabiegów jakie mają na celu jej osiągnięcie, takich jak np. samohipnozy i medytacji. Fakt, że posiada ona charakter "wejścia tylnimi drzwiami" czyni z niej zjawisko które jest szczególnie faworyzowane przez wszelkiego rodzaju pasożytnicze filozofie. Wszakże, nirwana taka pozwala aby osiągnąć zaskakujące korzyści, bez uprzedniego zapracowania na nie ciężką pracą. Wszystko to powoduje, że totaliżci nie powinni celowo szukać tego typu nirwany aby tanio przeżyć wszelkie przyjemności jakie ona oferuje oraz że powinni być świadomi, iż zgodnie z prawami moralnymi, za każdą przyjemność jaka nie została zapracowana przychodzi później płacić słony rachunek. Oczywiście, totaliżci nie mają zabronione doświadczenie tej nirwany dla jakichś uzasadnionych powodów, dla przykładu dla powiększenia swojej wiedzy, dla studiowania tego zjawiska, dla celów leczniczych, lub po prostu ponieważ zbiór okoliczności umieścił ich w tłumie, jaki właśnie przeżywa owo zjawisko.

Jak to wyjaśnione było w podrozdziałach A4.1 i E8, w totaliźmie wszystko może stać się pracą moralną w odpowiednim układzie okoliczności. Dlatego również i nirwana

rezonansowa, w niektórych sytuacjach życiowych, może stać się użytecznym zjawiskiem, które totaliści mogą pozwolić aby przytrafiło się i im. Przedyskutujmy teraz najbardziej istotne z takich sytuacji:

A. Choroba moralna. Jak wyjaśniono to w podrozdziale K1.6, niektóre osoby mogą doświadczyć najróżniejsze zakłócenia osobowości, które pojawiają się ponieważ ich energia moralna spadła poniżej poziomu krytycznego "samo-niszczenia". W takich przypadkach, osoby te wykazują podatność na depresję, tendencje samobójcze oraz stają się niezdolne do podniesienia samemu poziomowi swojej energii moralnej. Stąd nirwana rezonansowa (a ściślej mechanizm jaki do niej prowadzi) stwarza takim ludziom możliwość, aby w uzasadnionych przypadkach za jej pośrednictwem odbudowywać czyjś zasób wolnej woli w celach terapeutycznych, przykładowo błyskawicznie wydobywając ludzi ze stanu depresji, nałogowstwa, czy narkomanii, tym samym przywracając godność osobistą, pewność siebie oraz zdolność motywacyjną u byłych zakładników, więźniów, ofiar tortur, ofiar gwałtów albo molestowania, narkomanów, itp.

B. Badania. Nirwana rezonansowa pozwala ludziom dowiedzieć się więcej o sekretach całego zjawiska nirwany. Dlatego prowadzone powinny być intensywne prace nastawione na opracowanie jej modelu teoretycznego, odkrycie czynników, jakie powodują jej powstawanie, wypracowanie procedur, jakie zezwolą na jej szybkie wywoływanie we wszystkich sytuacjach, kiedy stanie się to niezbędne (teoretyczną wskazówką i kluczem do tych prac są warunki zaistnienia wokalnego sprzężenia zwrotnego w zestawie mikrofon, wzmacniacz i głośnik), a także nastawione na poznanie rodzaju niepożądanych skutków ubocznych jakie, niestety, nieodwołalnie muszą pojawić się w jej następstwie - wszakże sprowadza się ona do obchodzenia naokoło prawa moralnego "na wszystko musimy sobie zapracować", stąd musi powodować niepożądane skutki uboczne.

C. Naturalne okoliczności. Mają one miejsce, kiedy nirwana rezonansowa przychodzi w naturalny sposób, np. jako wynik zakochania się, czy kiedy pojawia się jako zaskoczenie. Przypadki takie oznaczają, że nie wzięliśmy udziału w danym zdarzeniu wyłącznie ponieważ chcieliśmy nieco się "zadurzyć". Zazwyczaj przypadki takie zostały dla nas zaprojektowane ponieważ wnoszą one coś ważnego dla naszego życia, zaś wcale o tym nie wiedząc zwykle sobie na nie zapracowaliśmy.

Istnieją różne interesujące sytuacje życiowe, kiedy nirwana rezonansowa ma tendencję aby pojawić się spontanicznie. Dlatego, w mojej opinii, sytuacje te powinny być studiowane ze szczególną uwagą. Niektóre z nich obejmują:

- Kiedy para zakochanych w sobie osób o skłonnościach do egzaltacji, pobudza się nawzajem. Dla przykładu, właśnie jedną z odmian tej nirwany są zapewne przypadki niezwykle silnych doznań seksualnych, jakie niektórzy kochankowie przeżywają w warunkach szczególnego zagrożenia zewnętrznego (tj. kiedy stosuje się powiedzenie "zakazany owoc najlepiej smakuje", czy np. podczas wojny, w obozach, kiedy zagraża im jakieś inne niebezpieczeństwo, itp.). W takich sytuacjach, kochankowie zdają się dokładać szczególnie wysoki wkład motywacyjny i doznaniowy, jaki dzięki odczuciu wzajemnej solidarności i zagrożenia zaczyna być rezonowany i wzmacniany pomiędzy nimi. Przykład opisu możliwego przypadku jej osiągnięcia przez parę kochanków, zawarty jest w noweli Ernesta Hemingway'a (1899-1961) dotyczącej miłości podczas frontu w Hiszpanii - odczute doznania Hemingway opisuje tam "jakby cała ziemia się kołysała" (jest to bodajże w "For Whom The Bell Tolls" - co można tłumaczyć jako "Komu biją dzwony"). Chociaż owa nowela jest najpowszechniej-znanym opisem takiej sytuacji, istnieją również liczne inne opisy kochanków z obozów koncentracyjnych, z linii frontowych, itp., kiedy to pary kochanków doświadczały spontanicznie takich unikalnych zjawisk.

- Kiedy nirwana rezonansowa osiągnana jest przez pojedynczą osobę za pomocą tzw. "medytacji". Praktycznie rzecz biorąc, stan umysłu jaki opisywany jest słowem "medytacje" faktycznie jest stanem "samo-hipnozy" - patrz podrozdział A9. Z kolei, podczas takiej samo-hipnozy, wszystkie warunki, jakie wymagane są aby spowodować rezonans, są wypełnione. Dla przykładu, pojawiają się wówczas dwa obiekty, które spełniają jedną wolę (mianowicie

ciało przeciw-materialne i ciało materialne). Ponadto, dwa kanały wymiany sygnałów są też obecne (mianowicie kanał biologiczny oraz kanał telepatyczny). Ponadto, dokonujący medytacji może zaprogramować swój umysł na egzaltację, jaka z kolei stwarza wymagany stopień wzmocnienia. Dlatego więc, jeśli ktoś odpowiednio steruje swoimi doznaniem po osiągnięciu stanu samo-hipnozy, wówczas ktoś ten jest zdolny do indukowania w sobie coraz większego produktu $E=FS$, w ten sposób stopniowo osiągając nirwanę w przeciągu okresu zaledwie kilku minut. Ponieważ w dawnych czasach ludzie nie znali konceptu samo-hipnozy, najprawdopodobniej to, co w starych manuskryptach opisywane jest jako osiąganie nirwany poprzez medytacje, faktycznie jest samo-hipnotycznym indukowaniem nirwany rezonansowej. Oczywiście, uzyskanie nirwany w ten sposób może mieć miejsce za pośrednictwem wielu odmiennych procedur, każda zaś z tych procedur mogła następnie zostać źle zinterpretowana przez tych, co później o nich słyszeli. To by wyjaśniało, dlaczego istnieje taki chaos w starożytnych opisach stanu "nirwa". Wszakże każda osoba która osiągnęła nirwanę w taki właśnie sposób, opisywałaby ją w odmienny sposób.

Skoro dyskutujemy już nirwanę rezonansową, konieczne jest też wyjaśnienie sprawy **negatywnych następstw** jakie oczekują koneserów tej niezpracowanej przyjemności. Wszakże, w przeciwieństwie do nirwany zapracowanej, która wymaga uprzedniego włożenia ogromnego trudu, nirwana rezonansowa osiągana jest zupełnie bez nakładu pracy. Jako taka również reprezentuje więc ona obchodzenia praw moralnych naokoło, a nie ich ścisłe wypełnianie. (Nic dziwnego, że to nie nirwana zapracowana, a jedynie nirwana rezonansowa, usilnie była promowana przez Buddyzm - wszakże Buddyzm jest jedną z kilku pierwszych religii narzuconych ludzkości przez szatańskich pasożytów opisywanych w rozdziale V z [1/4]. Z kolei pasożyty ci, jak to wyjaśniono w rozdziale K, nigdy nie plamią się wypełnianiem praw moralnych - jeśli tylko znany jest im sposób jak prawa te obchodzić naokoło, zaś nirwana rezonansowa wskazuje przecież jeden z łatwiejszych takich sposobów.) Zgodnie zaś z prawem moralnym (Zapracowania na Wszystko) opisanym w podrozdziale I4.1.1, za wszystko co otrzymujemy, jednak uprzednio sobie nie zapracowaliśmy, proporcjonalnie wysoki rachunek przychodzi później. Stąd wystąpienie u kogoś nirwany rezonansowej zawsze w efekcie końcowym będzie związane z jakąś formą negatywnych (przykrych) następstw. Przykładowo może powodować u jej uczestników tendencję i potrzebę do wpadania również w odwrotność nirwany i szybkiego pozbywania się całego zgromadzonego uprzednio zwoju, czyli np. do wpadania w "masową histerię" opisaną poniżej w podrozdziale E4.1, do wszczynania masowych bijatyk ulicznych, zamieszek, plądrowań, itp. (To wyjaśniałoby dlaczego kibice sportowi osiągający na stadionach nirwanę tłumu, zaraz po meczach wszczynają publiczne bijatyki, zamieszki, zniszczenia, palenia samochodów, itp.)

E4.1. Histeria tłumu - jako odwrotność nirwany rezonansowej

Istnieje również przeciwstawna (negatywna) forma tego samego sprzężenia zwrotnego pojawiającego się w tłumie, jaka reprezentuje dokładną odwrotność nirwany rezonansowej. Zamiast wzrostu energii moralnej, powoduje ona raptowny spadek tej energii u wszystkich uczestników. Zwykle znana ona jest pod nazwą "masowej histerii". Dostyc często występuje ona w dużych zgrupowaniach kobiet rasy Malejskiej, jakie zdają się szczególnie podatne na to zjawisko. Powoduje ona ogromną utratę zwoju u jej ofiar zachodzącą w tak szybkim tempie, że zwykle wszystkie uczestniczki danego tłumu doświadczającego tej histerii lądują w szpitalu, zaś wyrwanie ich z więzów sprzężenia zwrotnego wymaga zewnętrznej interwencji ratunkowej. W Malezji znane są przypadki, kiedy całe fabryki z żeńską załogą musiały być zatrzymywane, podczas gdy niemal wszystkie pracowniczki musiały być zabrane do szpitali, ponieważ wszystkie one padły ofiarami takiej masowej histerii, całkowicie tracąc panowanie i racjonalność myśli. Jedna z moich znajomych, z urodzenia Indyjka - a stąd bardziej odporna na taką histerię niż jej Malezyjskie koleżanki, opisała mi przykład takiego ataku, jakiego doświadczyła, kiedy była studentką i mieszkała w żeńskim akademiku. Wzięła wówczas nawet

udział w akcji ratunkowej. Według jej opisu, atak ten najpierw wybuchł w pokoju na samym końcu akademika. W pomieszczeniu, w którym opowiadająca właśnie przebywała, dało się to słyszeć jako wybuch ogromnego pisku dziewcząt, jaki zaczął dochodzić z owego pokoju. Sprawiał on wrażenie jakby krzyczące dziewczęta dotknęło coś bezgranicznie przerażającego, co generowało strach doprowadzający je do nieprzytomności. W kilka sekund później atak przeniósł się na mieszkanki sąsiadującego pokoju. Buchnęły one podobnie intensywnym piskiem i dołączyły się do już zakrzykujących się do nieprzytomności sąsiadek. Następnie, tak jakby to była jakaś czarna fala lub chmura wolno przemieszczająca się wzdłuż akademika, pokój po pokoju zaczął buchać owym niekontrolowanym piskiem. Wielkoskalowa akcja ratunkowa musiała zostać podjęta aby ratować dziewczęta. Zjawisk, jak ta masowa histeria, nie daje się racjonalnie wytłumaczyć inaczej niż jako telepatyczne przenoszenie się ekstremalnie negatywnych uczuć, jakie powodują szybkie upuszczenie energii moralnej.

Na raport pisany z kolejnego przypadku takiej masowej hysterii natknąłem się w artykule [1E4.1] o tytule "Transfer proposal for 35 hysteria-hit students" (tj. "Propozycja przeniesienia 35-ciu studentów dotkniętych histerią"), ze strony N24 malezyjskiej gazety The Saturday Star (Menara Star, 15 Jalan 16/11, Section 16, 46350 Petaling Jaya, Malaysia), wydanie datowane w sobotę, 9 August 2008. Artykuł ten opisuje oficjalne działania podjęte przez władze aby zniwelować skutki jednego z przypadków takiej masowej hysterii który miał miejsce w maju 2008 roku w malezyjskiej szkole o nazwie "SMK Tajung Lumpur". Jak wynika z owego artykułu, dla 35 studentów ta masowa histeria wcale NIE była zdarzeniem jednorazowym. Studenci ci doznawali bowiem powtarzalnych napadów hysterii za każdym razem kiedy znaleźli się w owej szkole. Dlatego musiano ich porozdzielać i poprzerosić do innych szkół. W samej zaś szkole władze zmuszone były przeprowadzać religijne modlitwy i recytowania, a także wynająć "bomoh" (szamana) aby ten dokonał "oczyszczenia" owej szkoły.

Niestety, z jakichś dziwnych powodów, na temat owego tajemniczego zjawiska masowej hysterii malezyjskie gazety piszą bardzo niechętnie. Jeśli zaś piszą, wówczas - jak w powyższym artykule [1E4.1], podają one tylko statystykę lub opis działania władz, a nie rzetelny raport z całości zdarzenia. Przykładowo, podczas moich wakacji w owym kraju przypadkowo usłyszałem w lokalnych wiadomościach telewizyjnych, że kolejny przypadek takiej masowej hysterii miał miejsce w jakiejś żeńskiej szkole średniej z prowincji Kuantan w dniu 27 sierpnia 2008 roku. Z tego co zrozumiałem z owych wiadomości, w masową histerię wpadło tam około 50 uczennic. Musiały one zostać zabrane do szpitala. Potem zaś władze poprzerosiły je do innych szkół. Jedna z tych uczennic raportowała w telewizji, że powodem tego ataku hysterii było pojawienie się wśród dziewcząt jakiegoś strasznie wyglądającego demona o formie czarnej kobiety. Demon ten podobno "przepląwał" przez obiekty stałe i pozostawał widzialny tylko dla dziewcząt, podczas gdy był zupełnie niewidzialny dla dorosłych obecnych w tej szkole. Znaczący, że ów żeński demon wyglądem przypominał ową straszną UFOonautkę pokazaną na "Fot. #4a-c" z totalizycznej strony internetowej o nazwie „sw_andrzej_bobola.htm”. Z kolei jego zachowanie odpowiadało technicznym możliwościom dzisiejszych UFOonautów używających napędu osobistego działającego w tzw. stanie telekinetycznego migotania. O w/w hysterii szeroko raportowały miejscowe dzienniki telewizyjne z Malezji w dniach 27 i 28 sierpnia 2008 roku. Jednak moje długotrwałe poszukiwania w miejscowych gazetach wykazały że NIE ukazało się tam nawet jedno słowo pisane na jej temat. A szkoda, bowiem szczegółowe badania owych przypadków masowej hysterii pozwoliłoby naszej cywilizacji odkryć wiele cennych informacji na temat natury Boga, metod, zasad i celów działania mrocznych mocy na Ziemi, itp.

E5. Atrybuty totalizycznej nirwany

Istnieje cały szereg zasadniczych różnic pomiędzy osiąganiem szczęśliwości powszechnie znanym sposobem - tj. poprzez otrzymywanie silnych pozytywnych bodźców z zewnątrz, a jej osiąganiem wewnętrznym za pośrednictwem totalizycznej nirwany. Pierwsza z

nich sprowadza się do naszej **kontroli** nad własnym szczęściem. W przypadku zwykłej metody, w osiągnięciu szczęścia całkowicie zdani jesteśmy na innych, np. na to czy partner/ka, z którym/ą żyjemy, jest gotów/owa z nami kooperować w budowaniu szczęścia, czy szef, pracodawca, albo klienci dadzą nam wystarczająco zarobić abyśmy sobie kupili coś czego bardzo wyglądamy, czy nasi konkurenci i współpracownicy dopuszczą abyśmy odnieśli sukces, itp. Tymczasem w osiągnięciu szczęśliwości za pośrednictwem totaliztycznej nirwany, nasze szczęście zależy tylko od nas samych. Wypracowywanie bowiem totaliztycznej pracy moralnej, która w efekcie końcowym przyniesie je do nas, pozostaje wyłącznie pod naszą kontrolą i inni ludzie w żaden sposób nie są w stanie nas powstrzymać od jej zrealizowania. Druga z różnic pomiędzy nimi polega na tym, że totaliztyczną nirwanę daje się wypracować praktycznie poprzez **czynienie tego, co najbardziej lubimy**, do czego mamy talent lub wrodzone skłonności, w czym jesteśmy najlepsi, lub po prostu, co ciągle możemy jeszcze czynić w sytuacji w jakiej się znajdujemy. Dlatego, w celu osiągnięcia poprzez nią szczęścia, wcale nie musimy się uczyć, jakichś niezwykłych wschodnich technik medytowania, naśladować jakiegoś guru we wszystkim, co on czyni, stać się religijnym świętym, przypodobać się szefowi, czarować klientów, rozpieszczać naszą partnerkę, itp. Jedyne co bowiem potrzebujemy aby osiągnąć totaliztyczną nirwanę, to zgodnie z wzorem (1E) "E=FS" omówionym przy końcu podrozdziału E8, w dowolną wybraną przez nas i dokonywaną anonimowo pracę moralną musimy włożyć wymaganą porcję doznania (F) i drogi motywacyjnej (S). Jeśli więc przykładowo lubimy kwiaty, wystarczy abyśmy z odpowiednią dozą trudu, zachodu i dedykacji oraz z motywacją, że to jest dla dobra i przyjemności innych ludzi, bezinteresownie wypracowywali piękne kompozycje kwiatowe i udostępniali je w miejscach na które wszyscy patrzą, jeśli zaś potrafimy betonować lub uwielbiamy prace w ziemi, możemy to czasami uczynić dla dobra innych poprzez anonimowe naprawienie dziury w chodniku, na której wszyscy się potykają, poprzez wyrównanie i upiększenie brzydkiego pobocza drogi publicznej, itp. Jeszcze jedna różnica pomiędzy normalnym szczęściem, a totaliztyczną nirwaną, polega na **braku wymagań** co do naszego stanu fizycznego, mentalnego, edukacji, zawodu, posiadanych umiejętności, itp. Totaliztyczną nirwanę wszakże można osiągnąć na 1001 sposobów i jest ona otwarta dla każdego, bez względu na to jak sprawny fizycznie ktoś jest, bez względu na to jak chce na nią zapracować, bez względu na to gdzie chce wykonać składającą się na nią pracę moralną, itd. Kolejna różnica polega na tym, że szczęście wypracowywane poprzez totaliztyczną nirwanę jest **niezależne od miejsca, sytuacji i warunków** w jakich się w danym momencie życia znajdujemy. Osiągnąć ją wszakże powinno się dawać praktycznie w dowolnie trudnych warunkach życiowych, otoczeniu i miejscu, jeśli w swoją pracę moralną włoży się odpowiednio dużo serca. W świetle tego, co na temat tej nirwany obecnie jest już wiadomo, to najprawdopodobniej jej wypracowanie powinno być możliwe nawet w warunkach służby wojskowej, pracy na statku, pobytu w więzieniu, a nawet zesłania na Syberię. Przykładowo, kiedy nirwana pojawiła się u mnie, żyłem prymitywnie jak pradawny wojownik, tj. niemal cały czas będąc w marszu, doświadczając ogromnych braków i trudności praktycznie ze wszystkim, walcząc nie tylko z przeciwnikiem i przeciwnościami losu ale także o codzienny chleb i przetrwanie oraz będąc zmuszony aby wyrąbywać sobie mieczem lub wrywać od przeciwników siłą praktycznie każde osiągnięcie. (Jedyną sprzyjającą okolicznością było, że podczas doznawania swojej nirwany otoczony byłem głównie przez bardzo sielankowych, miłych, bliskich do natury oraz dobrze życzących ludzi. Aczkolwiek w każdym czasie i w każdym miejscu miałem szczęście spotkania wielu miłych i moralnych ludzi, niestety na krótko przed, oraz bezpośrednio po czasie swojej nirwany, większość indywidułów, od których zależało wówczas moje przeżycie, okazała się przynależać do wykalkulowanej, bezskrupułowej, niewartej zaufania i głęboko zanurzonej w filozofię pasożytnictwa kategorii rekinów.) Oczywiście omawianych tutaj różnic jest jeszcze znacznie więcej, jednak z uwagi na ich drugorzędny charakter nie ma potrzeby wymieniać ich tu wszystkich.

E6. Manifestacje nirwany (np. przyciąganie przeciwstawnej płci)

Wszyscy ci którzy w danym momencie czasu znajdują się w stanie nirwany, telepatycznie i wizualnie **promieniają** wówczas z siebie szczególny rodzaj szczęśliwości. Niestety, ponieważ dotychczas w naszej kulturze i filozofii nie było upowszechniane niemal nic na jej temat, najczęściej osoby które ją właśnie przeżywają wcale świadomie nie są rozpoznawane przez innych (aczkolwiek odnotowałem, że rozpoznanie takie bezbłędnie następuje na poziomie podświadomym i stąd ktoś kto właśnie przeżywa nirwanę, niemal jak jakiś potężny magnes nagle zaczyna nieodparcie przyciągać do siebie osoby odmiennej płci, które w normalnych okolicznościach nawet nie zwróciłyby na przeżywającego uwagi). Zazwyczaj zresztą nawet same przeżywające ją osoby również nie są świadome, że to czego doświadczają jest właśnie nirwaną. Kiedy jednak ktoś, jak ja sam, raz jej doświadczy i zda sobie sprawę co ona oznacza, wówczas zaczyna natychmiast rozpoznawać innych którzy też jej doświadczyli, a także potrafi dostrzec i rozróżnić jej objawy na osobach, które spotkał w przeszłości. W ten sposób, w chwili obecnej jestem absolutnie pewien, że przykładowo doświadczała jej ś.p. Matka Teresa, chociaż nigdzie nie spotkałem się z informacją na ten temat. Jeśli bowiem popatrzy się na jej zdjęcie lub wideo, bije od niej właśnie owo unikalne uczucie szczęśliwości charakterystyczne dla nirwany.

W 1987 roku byłem na kursie dla wykładowców nowozelandzkich politechnik. Uczestniczyła też w nim m.in. bardzo młoda (dwadzieścia kilka lat) wykładowczyni pielęgniarstwa z Politechniki w Christchurch - nie pamiętam już ani jej nazwiska ani imienia. Fascynowała ona wówczas ogromnie moją intuicję naukowca i zmysł obserwacyjny, ponieważ w sensie obiektywnym - tj. z wrodzonych rysów twarzy i naturalnego wyglądu, była jedną z najbrzydszych kobiet, jakie spotkałem w swym życiu. Jednak zawsze była uśmiechnięta, pełna wigoru i optymizmu oraz biło od niej właśnie owo szczególne odczucie szczęścia które wszyscy z jej otoczenia podświadomie wyczuwali. Te atrybuty diametralnie transformowały jej obiektywny wygląd i subiektywnie czyniły z niej niezwykle miłą kobietę. Zawsze była ona otoczona gromadką uwielbiających ją mężczyzn, zaś gdy przychodziło do jakichś zadań grupowych, w jej grupie zawsze chcieli uczestniczyć wszyscy mężczyźni członkowie kursu i okazywali ogromne zawiedzenie jeśli prowadzący skierował ich do jakiejś innej grupy. Dopiero po doświadczeniu mojej własnej nirwany uświadomiłem sobie, że owe jej subiektywne atrybuty po prostu były manifestacją nirwany w jakiej wówczas się znajdowała, a jaka bijąc od niej do wszystkich naokoło, czyniła że żaden mężczyzna nie mógł się oprzeć jej urokowi. Wszakże z innych dociekań (np. patrz podrozdział E8) wiem już, że z wszystkich możliwych zawodów, zawód pielęgniarki stwarza najwięcej okazji do dokonywania totalizycznej pracy moralnej i totalizycznych dobrych uczynków. Ponadto z uwagi na krytyczną sytuację w jakiej zwykle znajdują się ich pacjenci, dobre uczynki pielęgniarek niemal zawsze przyjmowane są pozytywnie przez odbierających. To zaś oznacza, że dla uczynków pielęgniarek drugi człon z równania (2E8) zwykle ma wartość pozytywną i powoduje przyrost ich energii zwow (a nie jej spadek). Z tego powodu niektóre właściwie umotywowane pielęgniarki mogą osiągnąć stan totalizycznej nirwany całkiem nieświadomie i instynktownie, po prostu wykonując swoją pracę.

Dokładnie takie samo **przyciąganie odmiennej płci** zaobserwowałem też i na sobie samym, kiedy to ja sam znajdowałem się w stanie totalizycznej nirwany. Dla naukowej ścisłości niniejszym postaram się precyzyjnie wszystko to raportować, aczkolwiek zdaję sobie sprawę, że dla niektórych z czytelników moje naukowe obserwacje mogą zabrzmieć jako przejaw nietotalizycznego chwalenia się czy zarozumiałości, a nie jako próba naukowego opisu i zinterpretowania niezwykle interesującego i dotychczas nieznanego zjawiska wymagającego w przyszłości dokładniejszego przebadania (osobom tym chciałbym tutaj uświadomić, że aczkolwiek bardzo mi schlebia fakt, iż osobiście dostąpiłem zaszczytu przeżycia opisywanych tutaj doświadczeń, wcale nie wynikały one z mojego czaru czy cech i stąd ustąpiły natychmiast po tym jak utraciłem swoją nirwanę).

W czasach gdy nie doświadczałem jeszcze nirwany, kiedy powiedziałem jechałem autobusem i wsiadała do niego jakaś piękna kobieta, z uwagi na mój nieciekawny wygląd jej

wzrok prześlizgiwał się po mnie obojętnie i błędził gdzieś w głąb autobusu. Na przekór też iż byłoby mi bardzo przyjemnie gdyby usiadła właśnie koło mnie, piękna kobieta niemal zawsze wybierała miejsce koło kogoś innego. Oczywiście, ponieważ zdarza się to przez całe moje życie, jestem do tego już nawykły. Jednakże w czasach, kiedy doznawałem totaliztycznej nirwany, sytuacja ta nagle uległa drastycznej zmianie. Kiedy powiedzmy wówczas do autobusu wsiadała jakakolwiek kobieta (nie musiała być piękna, aczkolwiek nawet te najpiękniejsze wcale nie zachowywały się inaczej od innych), jej wzrok jak zwykle prześlizgiwał się obojętnie po twarzach pasażerów, aby w jakimś momencie dotrzeć do mojej twarzy. Po tym jednak jak jej oczy łądowały na mnie, najczęściej nie mogły już się oderwać i kobieta ta zaczynała się zachowywać jakby została przyciągnięta do mnie przez niewidzialny magnes. Nie była w stanie oderwać swoich oczu z mojej twarzy i idąc zwykle bez przerwy wpatrywała się we mnie intensywnie i z ciekawością. Zwykle też siadała tuż obok mnie - chyba, że w pobliżu nie było wolnego miejsca. Ponieważ ja zwykle tylko obserwowałem co się dzieje i celowo unikałem wykonania jakiegokolwiek działania, jakie zakłóciłoby naturalny rozwój sytuacji, często też to właśnie ona zainicjowała rozmowę.

W przypadku jednak, kiedy wchodząca kobieta nie dokonywała kontaktu wzrokowego, tj. nie popatrzyła na mnie w momencie wchodzenia, wówczas żadna reakcja przyciągająca u niej nie występowała i kobieta ta zachowywała się typowo - tj. tak jakbym w ogóle nie istniał. Z uwagi na swój charakter wrodzonego naukowca, który dokonuje badań i obserwacji w każdym miejscu, sytuacji i o każdym czasie, odnotowałem wówczas, że przykładowo jadąc autobusem, siedząc samemu na siedzeniu i właśnie świadomie delektując się towarzyszącym nirwanie uczuciem ogromnej szczęśliwości, jeśli w moim pobliżu dostępny był wybór wielu wolnych miejsc, wówczas aż około dwóch-trzecich (tj. około 60-70%) nowo-wsiadających do autobusu młodych kobiet, które podczas wchodzenia przypadkowo spojrzały na mnie, albo usiadło potem na jednym z bezpośrednio sąsiadujących siedzeń (tj. jeśli nie tuż przy mnie, to na którymś siedzeniu tuż za mną, lub tuż przede mną, albo na którymś z trzech przylegających siedzeń po przeciwnej stronie przejścia), zaś uwaga i ciekawość z jakimi patrzyły na mnie podczas wsiadania i podchodzenia bliżej zdradzała, że wyboru miejsca nie dokonywały przypadkowo. Niestety, nie dokonywałem tego typu oszacowań w czasach poprzedzających osiągnięcie nirwany, zaś po jej ustąpieniu przestałem używać autobusów. Jednak z tego, co pamiętam z dawnych czasów, gdy istniał podobny wybór miejsc, obok mnie siadała liczba nowo-wsiadających kobiet wynikająca z praw statystyki definiowanych liczbą wolnych miejsc w autobusie (tj. grubo mniej niż 6%).

W czasach gdy przeżywałem swoją nirwanę podobnie działo się też w każdej innej sytuacji. W pracy, na zakupach, na spacerze, itp., wszędzie młode kobiety - zamiast jak dawniej kontynuować swoje zajęcie z obojętnym prześlizgnięciem się wzroku, po kontakcie wzrokowym zaczynały nagle okazywać zainteresowanie, podchodziły bliżej, prężyły i wyginały się zalotnie, robiły zalotne miny, usiłowały zwrócić na siebie uwagę, rozpocząć rozmowę, itp. Wszystkie te doświadczenia były ogromnie nowe, niezwykle, zupełnie niespodziewane i zalały mnie w czasie, kiedy absolutnie nie byłem przygotowany na zalotne potraktowanie ze strony aż tak dużej liczby młodych kobiet. Stąd, w niektórych sytuacjach, takie manifestacyjne zainteresowanie młodych kobiet stawało się nawet ambarasujące.

Chociaż dogłębne naukowe badania ciągle oczekują zrealizowania w tym zakresie, na obecnym etapie daje się już wyciągnąć wstępne wnioski, że każdy kto osiągnął totaliztyczną nirwanę, nieodparcie przyciąga do siebie znaczącą większość przeciwstawnej płci jaka weszła z nim/nią w kontakt wzrokowy. Fakt ten jest już potwierdzony zarówno przez moje osobiste doświadczenia, kiedy to ja sam odczuwałem nieodparte przyciąganie przez ową wykładowczynię pielęgniarstwa z Christchurch - na przekór jej znacznej brzydoty fizycznej, przez zaobserwowanie, że ta sama wykładowczyni pielęgniarstwa nieodparcie przyciągała wszystkich męskich uczestników owego kursu w Christchurch, jak również przez odnotowanie, że kiedy to ja doświadczałem nirwany, niespodziewanie ja także zacząłem przyciągać do siebie zbyt duży procent młodych kobiet aby uznać to za przypadek, czy za błąd w rzeczowej ocenie sytuacji.

Zarówno samo zjawisko tego przyciągania odmiennej płci, jak i jego mechanizm, niezwykle mnie fascynowały, kiedy przeżywałem swoją totalizyczną nirwanę. Nieustannie więc dokonywałem jego obserwacji, analiz i prób interpretacji, jakie postaram się tutaj podsumować. Przykładowo zdołałem definitywnie ustalić, że zjawisko to nie bazuje na wzrokowym postrzeganiu, a na telepatycznym sygnale, jaki jest w jakiś sposób wyzwalany poprzez kontakt wzrokowy. Ustaliłem także, że moc telepatycznego sygnału, jaki nirwana wyzwała, jest tak samo nikła jak moc sygnałów wysyłanych przez wszystkich innych ludzi. Stąd, aby go odebrać, dana kobieta musiała z własnej inicjatywy najpierw popatrzeć na mnie - w przeciwnym wypadku sygnał ten nie zostawał przez nią przechwycony. Ponadto ustaliłem, że zaistnienie tego przyciągania wyraźnie manifestuje jakieś $\frac{2}{3}$ kobiet w wieku od około 20 do około 45 lat, które dokonały kontaktu wzrokowego. Z uwagi na wiek i cechy kobiet które je manifestowały, wysunąłem hipotezę, że warunkiem odczucia tego przyciągania zapewne po pierwsze jest bycie aktywnym seksualnie, po drugie zaś znajdowanie się w wieku reprodukcyjnym. Po przekroczeniu wieku, jaki szacowałem na około 45 lat, tj. zapewne po przejściu menopauzy, zdolność starszych kobiet do odbioru tego telepatycznego przyciągania całkowicie zanika. To oznacza, że owe starsze wiekiem kobiety zachowywały się dokładnie tak samo jak w czasach gdy nie przeżywałem nirwany, lub jak mężczyźni, tj. zdają się zupełnie nie reagować. Interesujące byłoby też zbadanie przyczyn zupełnego braku reakcji u owych $\frac{1}{3}$ młodych kobiet, które spojrzały na mnie - a więc odebrały ten sygnał telepatyczny, jednak albo go nie zrozumiały, albo zawarte w nim odczucia nie potrafiły u nich przebić się na poziom świadomy, albo też po prostu nie były w stanie odbierać telepatycznych sygnałów. Być może, że spowodowane to było ich niskim zasobem energii moralnej zwow, jakimś urazem, brakiem aktywności seksualnej, czy też stanem emocjonalnym (np. zupełną nieznaną lub niedoborem stanu szczęśliwości - co mogło być powodem bowiem większość z nich wygląda jakby bardziej smutnie i mniej szczęśliwie od kobiet, które wykazują ową przyciągającą reakcję). Definitywnie nie wynikało to z ich chwilowego stanu psychicznego (np. zmęczenia czy czasowych kłopotów), bowiem niektóre z nich spotykałem wielokrotnie i przy każdym spotkaniu zachowywały się tak samo obojętnie i bezreakcyjnie.

Jak wynika z tamtych obserwacji, niezależnie od wysyłania dalekosiężnego sygnału telepatycznego, który w momencie kontaktu wzrokowego wychwytywany był przez odbiorczynię, przykuwał ich uwagę i wyzwał ową reakcję przyciągania, wokół mnie uformowana też była ograniczona przestrzeń jakby niewidzialnej kuli wysokiego potencjału energetycznego o promieniu około 3 metrów i bardzo wyraźnych granicach (być może, że była to tzw. "aura"). W przestrzeni tej panowała jakaś bardzo silna i ogromnie pozytywna energia o charakterze wibracyjnym, bardzo podobna do sygnału telepatycznego. Na energię tą silnie reagowały te same osoby, które też zareagowały na oryginalny sygnał telepatycznego przyciągania. Młode kobiety, które po wstępnym kontakcie wzrokowym wykazywały owe silne reakcje przyciągające, docelowo starały się wejść właśnie w obręb tej kuli i pozostać tam przez jakiś okres czasu, tak jakby nasycenie się panującą tam energią zaspokajało jakąś ich potrzebę. Kiedy zaś np. siadały lub stały w jej strefie działania, energia ta stopniowo zmieniała ich zachowania. Wyglądało to niemal jakby energia ta wlewała w nie cały szereg pozytywnych odczuć, działając na nie jakby uspokajająco, odprężająco, dając im poczucie bezpieczeństwa, czyjejś opieki i swobody, pobudzając odruchy jakbym był ich starym przyjacielem, bliskim znajomym, czy członkiem rodziny i to już od bardzo długiego czasu. Ponadto, energia ta w jakiś sposób usposabiała je romantycznie oraz wzbudzała zabawność i kokieterijność, a nawet jakby indukowała u nich poczucie szczęśliwości. Dla przykładu, jeśli w pole to wchodziły dwie kobiety lub więcej, wówczas po krótkim czasie zwykle zaczynały żartować, śmiać się, pomału wciągać mnie w swe grono, itp. Jeśli zaś wchodziła kobieta z dzieckiem, wkrótce potem mogła np. zacząć pieścić owo dziecko, łaskotać je, śmiać się z nim, machać do mnie jego rączką, włączać mnie do zabawy, itp. Natomiast jeśli wchodziła samotna kobieta, wówczas sprawiała wrażenie jakby w pole to intymnie się wtulała i wchłaniała jego ciepło, zachęcając wzrokiem i zachowaniem abym do niej się odezwał, niekiedy po pewnym czasie nawet sama nawiązując rozmowę. Kobiety pozostające poza ową

strefą zachowywały się zupełnie inaczej i w moim zrozumieniu typowo, tj. bezosobowo, statystycznie i z dystansem.

Na owo pole energetyczne szczególnie czułe zdawały się być ciężarne kobiety - być może, że ma to coś do czynienia z pozytywnymi odczuciami jakimi ono je napełniało. Dla przykładu odnotowałem, że kiedy z jakichś powodów niektóre z nich po przechwyceniu sygnału przyciągającego musiały przejść przez końcową granicę tego pola aby udać się do wygodnego siedzenia mieszczącego się już poza jego zasięgiem, po osiągnięciu tej końcowej granicy nagle się zatrzymywały jakby uderzały jakąś niewidzialną barierę, zaś po krótkim wahaniu rezygnowały z wygodnego miejsca, zawracały i wciskały się w jakieś ciasne siedzenie jakie ciągle leżało w obrębie zasięgu tego pola. W rezultacie, czasami kiedy do autobusu przypadkowo wsiadało kilka ciężarnych kobiet, niekiedy nawet one wszystkie usiadały w formie wianuszka na fotelach przylegających do mnie. Rozbawiało mnie to komicznością sytuacji, w jakiej ja sam wyglądałem jakbym był jakimś nadgorliwym szejkiem, który nie kupił sobie jeszcze telewizora, albo lekarzem porodowym eskortującym gromadkę swoich pacjentek (na przekór poczucia bezpieczeństwa jakie moja nirwana kobietom tym oferowała, ja nic nie wiem na temat porodów i gdyby któraś z nich faktycznie się rozsypała, zapewne ja pierwszy by zemdlał i najpierw wymagał pomocy medycznej).

Obserwacja tak wyraźnej atrakcyjności dla przeciwstawnej płci każdej osoby która zgromadziła dużo energii zwow, otwiera najróżniejsze możliwości i perspektywy dla nowych teorii naukowych. Przykładowo, przed poznaniem istnienia energii zwow, trudno było zrozumieć czym właściwie kobiety się kierują przy wyborze swoich partnerów. Dlatego czasami ich wybór całkowicie zaskakiwał otoczenie. Tymczasem poznanie faktu istnienia energii zwow i fal telepatycznych, zdaje się ujawniać, że wybór partnerów rządony jest jakimś niezwykle prostym mechanizmem bazującym na energii moralnej. Dla przykładu podświadomość kobiet być może całkowicie odrzuca każdego mężczyznę którego wibracje telepatyczne są fazowo niezgodne z własnymi wibracjami danej kobiety (zgodność fazowa tych wibracji jest wszakże czynnikiem, jaki decyduje o wstrojeniu się teleskopów telepatycznych opisanych w podrozdziale N5.1 monografii [1/4] i w podrozdziale D5.1 traktatu [7/2], umożliwiając tym teleskopom odbiór obrazu danej osoby, zapewne jest więc także czynnikiem, jaki decyduje o wstrzajaniu się danej kobiety w sprzężenie telepatyczne z owym mężczyzną). Z kolei tych mężczyzn, jacy wykazują wibracje zgodne fazowo z wibracjami danej kobiety, jej podświadomość może po prostu uszeregowywać w rosnącej wartości ich zasobu wolnej woli i potem wybierać z pośród nich na partnera tego mężczyznę, który odznacza się najwyższą energią zwow. Stąd, kiedy zbudowane zostaną urządzenia, jakie zdolne będą do pomiaru zakumulowanej przez kogoś energii zwow oraz do pomiaru telepatycznej zgodności fazowej, wówczas prawdopodobnie tylko po owych dwóch parametrach określonych par możliwe już będzie dokładne przewidzenie czy pary te zakochają się w sobie i czy będą razem szczęśliwe.

Moja nirwana działała też na dziewczęta, a nawet dzieci, jednak ich reakcje były inne od młodych kobiet. Przykładowo, podobna proporcja około $\frac{2}{3}$ dziewcząt w wieku od jakichś 13 lat do około 20 lat, które posiadały już rozwiniętą seksualność, jednak zapewne nie były aktywne seksualnie, po kontakcie wzrokowym reagowały jakby napotkały coś im nieznanego i stąd budzącego przestroch, ale też i zaciekawienie. W przeciwieństwie więc do młodych kobiet, unikały one wyraźnie zatrzymania się w owej 3-metrowej strefie pola energetycznego i zawsze zatrzymywały się poza zasięgiem tego pola. Jednak coś je fascynowało w mojej osobie i bez przerwy dyskretnie mnie obserwowały. Kiedy bez wyraźnej potrzeby i klarownego celu przypadkowo wkraczały w ową 3-metrową strefę pola energetycznego, na jego granicy nagle instynktownie się zatrzymywały i zbijały w gromadkę, przez chwilę wykazywały dezorientowanie i jakby nie wiedziały co zrobić, potem zaś przemykały przez nią pojedynczo przyspieszonym krokiem, jakby w obliczu czegoś nieznanego czego lepiej na wszelki wypadek uniknąć, poza zaś tą strefą ponownie zachowywały się normalnie i jedynie wykazywały ciekawość. W czasach przed osiągnięciem nirwany oraz po jej zakończeniu, nie odnotowałem takich reakcji młodych dziewcząt.

Najsilniejsze jednak reakcje na moją nirwanę wykazywały małe dzieci w wieku do około 6 lat. Co ciekawsze, reakcje te wykazywały zarówno małe dziewczynki, jak i mali chłopcy, aczkolwiek w późniejszym wieku (tj. około 6-9 lat) u chłopców wrażliwość na moją nirwanę stopniowo zdawała się zanikać i ze wzrostem swego wieku przestawali mnie traktować inaczej niż traktowali oni wszystkie inne nieznane im osoby. Małe dzieci, po przypadkowym kontakcie wzrokowym, po prostu wpatrywały się potem we mnie już bez przerwy jak zahipnotyzowane, niemal nie mogąc oderwać swego wzroku i zająć się czymkolwiek innym. Niekiedy wrywały się rodzicom, podchodziły do mnie w obręb owej 3-metrowej strefy pola energetycznego i zamierały tam w rodzaju nabożnego zapatrzenia się, nie reagując na nawoływania swoich rodziców, aż ci w zaambarasowaniu musieli do nich podejść i wbrew ich protestom siłą je zabrać z tej pozycji. Nawet, kiedy ich rodzice podbiegali i unosili je ze sobą siłą, dzieci ciągle wpatrywały się we mnie w rodzaju jakby zahipnotyzowania aż do czasu gdy znikiałem dla nich z oddalenia. Z czasów poprzedzających nirwanę pamiętałem, że dzieci obserwowały mnie wówczas tak samo jak wszystkich innych nieznanym im ludzi, tj. maksymalnie przez okres do około 1-5 minut, aż ich zainteresowanie zanikło i zwróciło się ku innemu obiektowi.

Natomiast niemal zupełnie nie odnotowałem żadnej reakcji w zachowaniu chłopców i mężczyzn. Być może, że zachowywali się wobec mnie nieco mniej opryskliwe i bardziej grzecznie niż w czasach sprzed nirwany oraz, że rzadziej ignorowali np. moje wezwania aby zaprzestali palenia w autobusie czy biurze, jednak nie daje się wykluczyć, że było to wrażenie czysto subiektywne wynikające z faktu, że przeżywając nirwanę byłem mniej wrażliwy na niedoskonałości swoich bliźnich oraz, że zwracałem się do nich w bardziej wyrozumiały i pozytywny sposób.

E7. Nirwana a cele totalizmu

Istnienie stanu ekstremalnej szczęśliwości, zwanego tutaj "nirwaną", oraz dopracowanie przytoczonej w tym podrozdziale pewnej receptury na zamierzone wypracowywanie tego stanu, wprowadza rozliczne konsekwencje, z których część dyskutowana będzie w niniejszym podrozdziale. Jednym z nich jest, że wymowy rodzaju szyderstwa losu oraz paradoksu naszej cywilizacji nabierać zaczyna fakt ciągłego istnienia na Ziemi ludzi, którzy starają się osiągnąć marną namiastkę tego stanu poprzez kultywowanie najróżniejszych szkodliwych nałogów, wpadanie w alkoholizm, używanie narkotyków, itp. Wszakże, gdyby zamiast rujnować swoje życie zdobywaniem narkotyków czy alkoholu, ludzie ci włożyli tyle samo energii i motywacji w wypełnianie pozytywnej procedury wypracowywania dla siebie totaliztycznej nirwany, wówczas niemal tym samym nakładem trudu i wyrzeczeń osiągnęliby znacznie wyższy poziom szczęśliwości, który na dodatek byłby trwały, naturalny i nie pozostawiałby żadnych niepożądanych skutków ubocznych. Jest niewypowiedzianą tragedią naszej cywilizacji, iż dotychczas nie zdobyła się na odkrycie elementarnej prawdy oraz na tradycję uświadamiania jej wszystkim ludziom, że **idąc drogą postępowania zgodnego z prawami moralnymi, zawsze w końcowym efekcie osiąga się beznastępstwowe nagrody, natomiast postępując przeciwko prawom moralnym osiągnąć można jedynie marne namiastki tych nagród**, które na dodatek przywiązane mają do siebie najróżniejsze negatywne następstwa i skutki uboczne. Naprawdę wielki już czas aby totalizm zaczął uświadamiać tą prawdę oraz aby otworzył wszystkim szansę na jej poznawanie.

W dzisiejszych czasach szczęśliwość staje się rodzajem dobra które jest najbardziej poszukiwanym, najcenniejszym i najtrudniejszym do osiągnięcia. Dzięki więc odkryciu i wskazywaniu relatywnie prostej receptury totaliztycznej na uzyskanie trwałej szczęśliwości, w obecnych warunkach osiągnięcie nirwany może stać się jednym z czołowych celów totalizmu. **Totalizm jako filozofia jest wszakże w stanie stworzyć sytuację, że każda osoba, jeśli tylko zechce, jest w stanie osiągnąć totaliztyczną nirwanę i ma szansę utrzymywanie się w tym stanie przez całe swoje życie.** Aż do obecnych czasów, niestety niemal nikt nie

otrzymał poprzednio takiej szansy, bowiem jak dotychczas nie były powszechnie znane procedury ukazujące jak najłatwiej wypracować dla siebie ten stan, brak było jego opisów, informacji i wzorców postępowania, nie istniał klimat filozoficzny konieczny dla jego urzeczywistnienia, itp. (Wszakże wszystko powyższe publikowane jest po raz pierwszy dopiero w monografiach z opisami totalizmu.) Stąd nadrzędnym celem totalizmu na obecnym etapie naszego rozwoju zaczyna być właśnie stworzenie wymaganego klimatu filozoficznego, zaplecza informacyjnego oraz systemu wytycznych, zaleceń i wzorców postępowania, tak aby wszyscy członkowie społeczeństwa mieli dostęp do wiedzy, wzorców, motywacji, możliwości i zachęt wymaganych dla wypracowania dla siebie nirwany, w którym wszyscy którzy tylko zechcą otrzymaliby szansę na wypracowanie dla siebie stanu totaliztycznej nirwany oraz, w którym wszyscy którzy mieliby życzenie i motywacje faktycznie mogliby utrzymywać się w owym stanie tak długo jak tylko zechcieliby (tj. w którym na praktykujących totalizm nie czyhałyby najróżniejsze pułapki, w rodzaju konieczności zarobkowego przekraczania granicy, jakie odbierałyby im niemal cały uprzednio wypracowany zasób wolnej woli, a stąd gilotynowałyby już osiągniętą nirwanę). W przypadku gdy cel ten zostanie osiągnięty, społeczeństwo które zdobędzie się na wdrożenie totalizmu, z czasem musi przekształcić się w rodzaj pobratymstwa ludzi w nirwanie. Wszakże wobec atrakcyjności szczęścia, nikt o zdrowych zmysłach nie oprze się podjęciu próby jego osiągnięcia i zatrzymania przy sobie, stąd wszyscy tak zapewne zaczną prowadzić swoje życie, aby je całe spędzić w stanie nieustającej nirwany. Ponadto prawa rządzące zasobem energii moralnej zwow (patrz podrozdziały G6 i G7) powodują, że gdy względny poziom energii moralnej (μ) danego społeczeństwa jako całości przekroczy barierę trwałej szczęśliwości, wówczas wszyscy jego członkowie będą wykazywali tendencję to zrażania ich osobistych zasobów do tego samego poziomu, tj. wszyscy niemal automatycznie będą doznawali stan nirwany.

E8. Rozwój równań, jakie kwantyfikują nirwane

Istnieje interesujący produkt uboczny stanu totaliztycznej nirwany, na temat którego chciałbym przekazać kilka swoich obserwacji i uwag w niniejszym podrozdziale. Jest nim szansa użycia nirwany do precyzyjniejszego poznania i do kwantyfikacji praw oraz związków rządzących zasobem energii moralnej zwow (tj. do wypracowania równań, jakie wyrażają związki pomiędzy energią moralną oraz innymi czynnikami, jakie wpływają na poziom czyjegoś zwow, a także do wypracowania jednostek miar, jakie pozwalają na opisanie ilości energii zwow, którą ktoś akumuluje lub wypracowuje). W tym kwantyfikowaniu ogromnie przydatna staje się wysoka czułość uczucia szczęśliwości doznawanego podczas nirwany, na chwilowe zmiany zwow. W stanie bowiem początkowej nirwany, jeśli chwilowy poziom energii zwow maleje, natychmiast zmniejsza się i intensywność odczuwanej szczęśliwości. Natomiast jeśli zwow zacznie rosnać, natychmiast rośnie i intensywność odczuwanej szczęśliwości. Zmiany doznań szczęśliwości są przy tym tak wyraźne i natychmiastowe, że poprzez ich analizę daje się nawet oszacować, jaki jest wpływ wybranych indywidualnych działań na chwilowy poziom naszego zwow.

Aby lepiej wyjaśnić, poznanie i kwantyfikowanie jakich praw mam tu na myśli, rozważmy dla przykładu równanie na pracę i energię, jakie znamy już od dawna z mechaniki klasycznej. Z owej mechaniki klasycznej wiemy, że praca i energia (E) jest równa sile (F) pomnożonej przez przemieszczenie/drogę (S) tej siły, tj. że: $E = FS$. Oczywiście, znając to równanie dla mechaniki klasycznej, chcielibyśmy też poznać równanie, jakie wyraża matematycznie wielkość przysparzanej przez nas energii moralnej? Podczas owych około trzech kwartałów, kiedy znajdowałem się w stanie totaliztycznej nirwany, dokonałem kilku obserwacji, które mogą rzucić na to trochę światła. Przykładowo odnotowałem, że podczas kompletowania totaliztycznej pracy moralnej typu anonimowego (tj. dokonywanej **bez** kontaktu wzrokowego z odbiorcami tego co czynimy), generowany zasób energii moralnej zwow (E) jest zawsze wprost proporcjonalny do drogi motywacyjnej (S) jaką dawca musiał odbyć dla

realizowania danej czynności. Im silniejsza i bardziej pozytywna (tj. im stromiej wspinająca się w górę) owa droga motywacyjna (S) była u mnie jako u dawcy, tym więcej energii zwow wówczas zdołałem wygenerować. Takie anonimowe dobre uczynki zdają się jednak zupełnie nie zależeć (lub ich zależność jest pomijalnie mała) od generowanej u odbiorców mojego działania motywacji wynikowej (sr). Co zaś z rolą doznań (F) u nadawcy i doznań (fr) u odbiorców, danego działania? Kiedy wysłałem dyski swojej monografii [1/2], a później [1/3], w celu ich udostępnienia poprzez Internet, w rezultacie tego posunięcia - dokonanego niemal bez wysiłku z mojej strony (tj. z niemal $F=0$), około 200 użytkowników Internetu zapoznawało się z moimi monografiami w przeciągu tylko jednego miesiąca (tj. $f_r=\max$). Niemniej, na przekór tak ogromnego efektu końcowego wykonanego z jak najlepszymi intencjami ($S=\max$), zmiany w intensywności odczucia szczęśliwości przed i po wysłaniu dysków wprawdzie wystąpiły, jednak były tak niewielkie, że niemal nieodnotowywalne (co oznacza, że niemal $E=0$). To zaś znaczy, że dla anonimowych dobrych uczynków, rozmiary doznania końcowego (fr) u odbiorców naszych działań posiadają drugorzędny, lub nawet żaden, wpływ na ilość (E) generowanej przez nas energii moralnej. Z drugiej strony, podczas wysyłania oprawionych (papierowych) egzemplarzy monografii [1/2], a później [1/3], objętość trudu, bólu, strachu i ryzyka jakie musiałem włożyć w wysłanie komuś choćby tylko jednego jej egzemplarza, była przeogromna (tj. $F=\max$). Przykładowo, pracując w środku tropikalnej dżungli (patrz podrozdział A4 z [1/4]) gdzie brak niemal wszystkiego, nie byłem tam w stanie wykonać takiego egzemplarza. Musiałem więc w tym celu najpierw pokonać u siebie strach przed przelotem trzeszczącym odrzutowcem, jaki niekiedy sprawiał wrażenie pilotowanego przez reinkarnowanych kamikadze i polecieć do dużego miasta odległego o około 2 godzin lotu. Podczas owego lotu zmuszony byłem zaryzykować najróżniejsze kłopoty dwukrotnego przekraczania granicy Borneo. Potem, w dużym mieście musiałem zorganizować ryzykowne i przebiegające z najróżniejszymi kłopotami kopiowanie manuskryptu, potem (w celu zmniejszenia kosztów) z wielkim nakładem trudu i wysiłku w tropikalnym upale osobiście kopie te sortowałem, składałem, sprawdzałem, uzupełniałem, oprawiałem, pakowałem oraz w końcu wysyłałem. Wszystko to realizowane było w tropikalnym upale, bardzo ubogimi narzędziami, pocąc się i kalecząc oraz znosząc wszelkie możliwe niewygody. Warto przy tym odnotować, że nawet taka zdawałoby się prosta sprawa jak wysyłka tak znacznej objętości zadrukowanego papieru z obcego kraju, w którym znajdowałem się jedynie zarobkowo, oprócz znacznych kosztów, wiązała się też z pokonaniem ogromnej drogi motywacyjnej (S) przełamania naturalnych oporów ryzyka i niepokoju. Wszakże, mogłem taką wysyłką wzbudzić podejrzenia o działalność antyrządową, szpiegowską, wywrotową, czy antyreligijną. Jak zaś znamy to z licznych faktycznych przypadków, nawet w krajach europejskich takie posądzenie zwykle kończyło się tragicznymi następstwami, przy czym zupełnie nie miało znaczenia, że ich ofiara była absolutnie niewinna. Co zaś by się stało gdyby takie posądzenie przydarzyło się gdzieś na skraju dżungli, w kraju o bardzo niskim zasobie zasób energii moralnej zwow oraz w sytuacji gdy praktycznie nie przynależałem do żadnego państwa, które w ewentualnych kłopotach mógłoby się za mną ująć. W dużym mieście wszystkie prace dokonywałem także w niezwykle prymitywnych warunkach i ogromnej niewygodzie, ponieważ będąc poza swym normalnym mieszkaniem nie miałem odpowiedniej przestrzeni (korzysta tam z gościnności przyjaciół), warunków (np. w owym czasie w tym dużym mieście chronicznie brakowało wody, powietrze było aż gęste od zanieczyszczeń, zaś transport publiczny tego miasta byłby trudny do opisanania), środowiska (pamiętać trzeba o paraliżujących temperaturach i zaduszającej wilgotności tropiku, w których wszystkiego tego dokonywałem), sprzętu (niemal wszystkie potrzebne narzędzia musiałem pożyczać od przyjaciół i znajomych), czasu (wszakże musiałem się niezwykle spieszyć aby moja nieobecność w pracy w dżungli nie była zbyt długa), itp. W rezultacie wysłanie każdego egzemplarza moich monografii kosztowało trudny nawet do ogarnięcia przez zwykłego czciciela telewizora ładunek trudu, cierpienia, wyrzeczeń, kosztów, kłopotów, niepokoju, niepewności, ryzyka, strachu, itp. Jednocześnie efekty doznaniowe u odbiorców takiego wysłania były niemal nieodnotowywalne (tj. niemal $fr=0$). Wszakże w rezultacie wysłania jednego papierowego egzemplarza mojej

monografii, możliwość zapoznania się z nią otrzymywała zwykle tylko jedna osoba i to wcale nie było pewnym, że w ogóle zdobywała się ona na to aby go całkowicie przeczytać czy choćby tylko przewertować - wszakże mogła go wrzucić do kosza na śmieci. Jednakże z punktu widzenia wpływu tego wysłania na intensywność odczuwania nirwany, nadawanie papierowych wersji tej monografii zawsze czyniło ogromną różnicę (tj. dla tego działania $E=\max$). To dowiodło mi, że dla totalizycznej pracy moralnej dokonywanej anonimowo, przysparzana przez nas energia moralna znow jest proporcjonalna do dawczego doznania (a więc trudu, cierpień, niewygód, itp.), jakie my sami włożyliśmy w osobiste zrealizowanie danego działania, natomiast wpływ doznania wynikowego odbiorców jest pomijalnie mały i niemal zupełnie nie ma znaczenia dla tej energii. Gdyby więc podsumować to, co zdołałem wówczas odkryć, to całkowita energia moralna (E) przysparzana jakimkolwiek anonimowym działaniem (tj. działaniem dokonanym bez kontaktu wzrokowego z jego odbiorcą oraz w warunkach gdy istnieje wyraźne przesunięcie czasowe pomiędzy momentem dokonania uczynku a momentem jego odbioru przez adresata), jest proporcjonalna do uczuć (E) i motywacji (S) wkładanych w ową pracę moralną i wyraża się przybliżonym wzorem (1E8), podobnym do tego używanego dla opisanie transformacji energii w mechanice klasycznej, o postaci:

$$E = FS \quad (1E8)$$

Z kolei wpływ uczuć (f_r) i motywacji (s_r) u odbiorców owej anonimowej pracy moralnej jest pomijalnie mały. Zgodnie z wzorem (1E8), zasób energii moralnej znow (E), jaki akumulujemy (lub upuszczamy) podczas dowolnej anonimowej pracy moralnej, jest przede wszystkim proporcjonalny do naszego własnego doznania (F) odczuwanego podczas tego działania (tj. zniesienia im więcej bólu, zmęczenia, trudu, kosztów, przełamania swoich własnych skłonności, uprzedzeń i niechęci, itp., zrealizowanie danego działania od nas wymaga, tym więcej energii moralnej ono wygeneruje), pomnożonego przez drogę motywacyjną (S) jaką przebywamy zanim działanie to całkowicie realizujemy (tj. aby dany trud generował maksimum energii moralnej, nasze motywacje (S) muszą być jak najczystsze, dodatnie (totalizyczne) i szczerze nastawione na dobro innych ludzi oraz muszą możliwie najbardziej oddalać się od początkowej pozycji motywacyjnej jaką wyznacza sytuacja, w której się znajdujemy, nasze przyzwyczajenia oraz linia najmniejszego oporu).

Niestety, przybliżony wzór (1E8) odnosi się tylko do przypadków anonimowej pracy moralnej. W przypadku zaś pracy moralnej jaką dokonujemy na rzecz osób, jakie na nas patrzą w chwili ich realizacji, do owego uproszczonego wzoru dodany musi być jeszcze jeden człon. Uzależnia on generowanie znow (E) od sumy (Σ) produktu wynikowych efektów doznaniowych (f_r) i wynikowych intencji (s_r) wzbudzanych przez dane działanie u jego odbiorców (tj. u tych osób, dla których działanie to jest przeznaczone lub w zasięgu wzroku których się właśnie znajdujemy, tak że mogą one telepatycznie przekazać nam swoją interpretację naszego uczynku). Stąd też dla takich dobrych uczynków dokonywanych w warunkach kontaktu wzrokowego odnosi się inny, bardziej dokładny wzór (2E8). Podaje on, że przyrost naszej energii moralnej (E) spowodowany jakimś działaniem obserwowanym wzrokowo przez jego odbiorców, wyraża się następującym wzorem:

$$E = FS + \Sigma \eta (\mu/\mu_r) f_r s_r \quad (2E8)$$

w którym: (F) i (S) reprezentują dawcze doznanie i motywację osoby wykonującej dane działanie (tj. jego dawcy) podczas gdy (f_r) i (s_r) reprezentują odbiorcze doznanie i motywację osoby otrzymującej dane działanie (odnotuj, że w niniejszym rozdziale duże litery (F) i (S) zawsze odnoszą się do dawcy, zaś małe litery (f_r) i (s_r) zawsze odnoszą się do odbiorcy danego działania), symbol (Σ) oznacza sumowanie po wszystkich odbiorcach danego dobrego uczynku (np. jeśli dawcą danego uczynku jest nauczyciel, symbol (Σ) oznacza sumowanie doznaniowego (f_r) i motywacyjnego (s_r) oddźwięku, jaki uczynek ten wywołał u wszystkich jego studentów), współczynnik (η) reprezentuje sprawność sprzężenia telepatycznego pomiędzy odbiorcą i nadawcą danego działania (jego dokładna wartość musi dopiero zostać wyznaczona w toku przyszłych badań, natomiast przybliżone wartości wynikające z moich dotychczasowych oszacowań podane są w podrozdziale G5.3), współczynnik (μ/μ_r) oznacza

kompatybilność moralną dawcy (μ) i odbiorcy (μ_r) danego działania, czyli stosunek ich względnych poziomów energii moralnej (μ), symbol (f_r) oznacza doznanie, jakie dane działanie wywołało u określonego odbiorcy - w niektórych przypadkach może przyjmować ono wartości ujemne (np. jeśli działanie to spowodowało umysłowy ból, czy wzbudziło zazdrość lub odruch nienawiści), natomiast symbol (s_r) oznacza odbiorczą motywację, która u niektórych negatywnie nastawionych osób też może niekiedy przyjmować wartość ujemną - jak uczucie odbiorcze jakie jej towarzyszy (np. reprezentować intencję zaszkodzenia, zabolenia, lub dezaprobaty).

Aby wyjaśnić działanie powyższego wzoru (2E8), załóżmy że ktoś wykonuje jakąś totaliztyczną pracę moralną, do jakiej sam wykonujący wkłada określone doznanie (F) i motywację (S). Iloczyn tego wkładu ($E=FS$) reprezentuje energię moralną jaką on sam generuje. Jednak to samo działanie u każdego z odbiorców powoduje wzbudzenie doznania odbiorczego (f_r) oraz motywacji odbiorczej (s_r). Ich rodzaj i nasilenie zależą od filozofii odbiorców i mogą się zasadniczo różnić od doznania i motywacji nadawcy. Przykładowo, przy niewłaściwym odebraniu naszej pracy moralnej, mogą one powodować negatywne motywacje ($-s_r$) i uczucia ($-f_r$), a stąd upuścić (zamiast podnieść) zasób naszej energii moralnej ($-E_r=-s_r f_r$). Kiedy więc owe doznania i motywacje u wszystkich (Σ) odbiorców, za pośrednictwem sprzężenia telepatycznego o sprawności (η) przekazane będą z powrotem do umysłu nadawcy, wówczas mogą one powodować albo dodanie mu energii moralnej, albo też odebranie. Który zaś z tych dwóch przypadków faktycznie nastąpi w danej sytuacji (tj. dodatkowe generowanie czy redukcja energii znow przez odbiorców danego działania), zależało to będzie od filozofii odbiorców danej pracy moralnej. Z tego też powodu, **w obecnym klimacie filozoficznym totalizm zaleca abyśmy nastawiali się na dokonywanie anonimowych prac moralnych realizowanych bez kontaktu wzrokowego z innymi ludźmi**. Nieliczne wyjątki od powyższej zasady, włączają jedynie przypadki, kiedy realizowanie pracy moralnej w pełnym widoku odbiorców jest z jakich powodów całkowicie uzasadnione - np. w sytuacjach kryzysowych lub wypadkowych, albo kiedy dobrze znamy odbiorców naszego działania i stąd wiemy, że ich filozofia (lub nastawienie do nas) jest na tyle totaliztyczna, iż nasze wysiłki nie zostaną błędnie zinterpretowane i nie spowodują negatywnych reakcji, lub kiedy zdołamy zaambarasować odbiorców naszych działań, tak że nie będą w stanie zareagować natychmiastowo negatywnie (np. kiedy umyjemy im stopy), itp. Wszakże w dzisiejszych czasach powszechnie panujących negatywnych nastawień niemal każda praca moralna, bez względu na to jak szlachetne lub czyste nie byłyby jej pobudki, przez niektórych odbiorców będzie interpretowana błędnie (jeśli ktoś nie wierzy, niech spróbuje dokonać coś, co jedynie jakieś 50 lat temu było rzeczą zupełnie normalną - np. całkiem bezinteresownie dać cukierka nieznanemu mu dziecku przebywającemu w obecności dorosłych opiekunów: jeśli dzieckiem będzie dziewczynka zaś dawcą cukierka byłby mężczyzna, wówczas jej dorośli opiekunowie zaczną posądzać dającego o jakieś złe zamiary, jeśli zaś chłopiec - posądzenie może nawet być jeszcze o coś gorszego). Zamiast więc totaliztycznej pracy moralnej z kontaktem wzrokowym (tj. takiej w której znamy i właśnie widzimy jej odbiorców), totalizm zaleca abyśmy na obecnym etapie filozoficznym ludzkości dokonywali raczej prace anonimowego i bezosobowego, czyli abyśmy nastawiali się przede wszystkim na dokonywanie wszystkiego bez kontaktu wzrokowego z odbiorcami. Natomiast prace moralne z kontaktem wzrokowym powinniśmy starać się dokonywać tylko w przypadku, kiedy wyraźnie istnieje ich natychmiastowa potrzeba, lub kiedy jesteśmy absolutnie pewni, że u odbiorcy wywołają one uczucie wdzięczności oraz reakcje o tylko pozytywnym charakterze. Przykładowo zamiast bezinteresownego skopania komuś ogródka, jak na razie powinniśmy raczej wyrównywać i upiększyć poboczne rzadko uczęszczanej drogi publicznej - najkorzystniej, kiedy nikogo nie ma w pobliżu. Jeśli zaś z przyczyn humanitarnych jest wskazane abyśmy już dokonali pracy moralnej skierowanej na konkretną osobę którą znamy - jednak nie jesteśmy pewni pozytywności jej filozofii oraz sposobu na jaki zinterpretuje ona nasze działanie, wówczas abyśmy uczynili to tak, że osoba ta nie dowie się kto był jego dawcą (np. kopiąc ogródek jakimś staruszkom, czynili to, kiedy nie ma ich w pobliżu i stąd nie mogli zobaczyć kto

właściwie dokonał owego kopania). Oczywiście w przyszłości, kiedy wielu ludzi adoptuje totalizm, otwarta również zostanie możliwość dokonywania dobrych uczynków skierowanych na osoby które widzimy, ponieważ po adoptowaniu przez nich totalizmu nasze działania nie zostaną przez nich źle zinterpretowane.

Ponieważ dla dobrych uczynków typu anonimowego sprawność telepatycznego zwrotu spada niemal do zera (≈ 0), stąd człon energii zwow zwracanej dawcy przez odbiorców jego działań, tj. człon $E_r = \sum \eta(\mu/\mu_r)f_r s_r$ z równania (2E8), daje dla takich uczynków pomijalnie małe wartości $E_r \approx 0$. Z kolei gdy wartość tego członu spada niemal do zera $E_r \approx 0$, wówczas przestaje zachodzić niebezpieczeństwo iż nawet gdybyśmy spowodowali u pomaganego wybuch zawiści, niechęci, czy przekory, wybuch ten byłby w stanie spowodować zredukowanie naszej energii moralnej. Stąd w takich anonimowych działaniach, ich wyniki będą opisane przybliżonym wzorem (1E8) nie posiadającym owego członu sprzężenia zwrotnego (a ściślej dla którego ów człon posiada wartość zera). Dzięki temu wzory (1E8) i (2E8) stają się ogromnie istotne dla totalizmu. Praktycznie wskazują one bowiem jak rozumnie wybierać, lub celowo projektować do zrealizowania, totaliztyczną pracę moralną, która najszybciej podnosi zasób naszej energii moralnej zwow oraz która jest niezależna od filozofii ludzi jacy stanowią odbiorców tej pracy.

Zgodnie z równaniem (1E8), najkorzystniejsza praca moralna jest tą, która pozostając całkowicie anonimową, łączy w sobie dwa aspekty równocześnie, tj.: (1) wysoki poziom naszego wkładu doznaniowego (F) oraz (2) wysoką wartość naszego wkładu motywacyjnego (S). Wysoki poziom naszego wkładu doznaniowego (F) występuje zawsze jeśli zrealizowania danej totaliztycznej pracy moralnej kosztuje nas samych przeżycie znacznej porcji doznań, które przez nasze ciało odbierane są jako nieprzyjemne, a więc np. zmęczenia, bólu, trudu, wysiłku, gorąca, duszności, senności, głodu, odczucia niewygody, itp. Z kolei wysoką wartość naszego wkładu motywacyjnego (S) uzyskuje się zawsze, kiedy uczynki te realizowane są z maksymalnie "totaliztycznymi" intencjami. Aby najefektywniej przysparzać zasobu wolnej woli, intencje te muszą być czyste, pozytywne i jak najbardziej odbiegające od postępowania, które w danej sytuacji byłoby najwygodniejszym, muszą wyraźnie, zdecydowanie, rozumnie, szczerze i altruistycznie deklarować, że działanie to dokonujemy dla dobra innych (lub wszystkich) ludzi (nie zaś, że wykonujemy je z obowiązku, przyzwyczajenia, wygody, strachu, dla osiągnięcia własnych korzyści materialnych, itp.), muszą być tak dobrane, aby przełamywać jakieś zakorzenione w nas samych przyzwyczajenia, linię najmniejszego oporu, strach, obawę przed trudnościami, kłopotami, unikanie zachodu lub walki z przeciwnościami, itp. Zgodnie więc z wzorem (1E8), nawet jeśli naharujemy się nad czymś jak dzikie osły, włożymy w to ogromną ilość doznania (trudu i cierpienia) jednak nasze sekretne intencje twierdzą, że np. ma to służyć osiągnięciu naszych własnych korzyści materialnych albo prestiżowych, czy nawet służyć zaskodzeniu komuś, wówczas albo działanie to będzie przysparzało jedynie bardzo nikłą porcję energii moralnej (E), albo będzie wręcz redukowało tę energię.

Dla mnie osobiście, jednym z najbardziej znaczących postronnych zastosowań stanu nirwany, jaki osiągnąłem, było właśnie odkrycie, co kryje się pod owym symbolem "S" używanym we wzorach (1E8) i (2E8) mechaniki totaliztycznej z tej monografii. Powodem jest, że obecne zrozumienie czym właściwie są ludzkie "motywacje", jest bardzo ubogie. Tymczasem obserwowanie chwilowych fluktuacji mojej energii zwow w trakcie nirwany ujawniło, że **"nasze motywacje reprezentowane przez symbol "S" z równania "E=FS" powinny być definiowane jako zmiana naszego nastawienia psychicznego, co do naszej gotowości zrealizowania określonej działalności"**. Innymi słowami, motywacje ludzkie reprezentowane przez symbol (S) można by zdefiniować jako **"drogę motywacyjną"** jaką podejmujący określone działanie musi emocjonalnie i decyzyjnie przejść od momentu uświadomienia sobie potrzeby podjęcia tego działania, aż do punktu gdy działanie to zostanie całkowicie zrealizowane". Najlepszym więc wyrażeniem opisującym to, co kryje się pod "S", byłoby popularne określenie "moralne zebranie się w sobie", lub opisowe wyrażenie **"droga motywacyjna"**. Z kolei naukowe wyrażenia najbliższe jego znaczenia, to moralne

"motywacje", moralne "intencje", lub moralne "zamiary" - tak też najczęściej nazywam "S" w tej monografii, aczkolwiek niestety zdaję sobie sprawę, że słowa te nie są najlepiej dobrane bowiem nie oddają one precyzyjnie wielkości jaka ukrywa się pod "S". Uświadomienie sobie, że symbol "S" reprezentujący "drogę moralną", w połączeniu z wiedzą, że symbol "F" z wzoru (1E8) $E=FS$ reprezentuje "moralny wysiłek" (czyli "uczucie"), oznacza praktycznie, że energia moralna "E" powinna m.in. być też interpretowana jako produkt "pracy moralnej".

Aby dokładniej tutaj wyjaśnić co precyzyjnie owo "S" oznacza, rozważmy sytuację, że dzwoni telefon, zaś nasze działanie polega na podniesieniu słuchawki i odebraniu rozmowy. Jeśli telefon dzwoni na naszym biurku, nie musimy ze sobą walczyć, nie musimy pokonywać swego lenistwa, bowiem wiemy, że telefon jest do nas - nasza "droga motywacyjna" (S) która zawiedzie nas do podniesienia słuchawki, będzie więc wówczas bliska zero. Jeśli jednak telefon zadzwoni na drugim końcu rozległego biura i z całą pewnością jest przeznaczony dla kogoś innego, wówczas aby go odebrać musimy zwalczyć w sobie lenistwo, musimy zapomnieć o niechęci do kogoś na którym biurku stoi telefon i do kogo najprawdopodobniej dana wiadomość będzie przeznaczona, musimy zdusić w sobie odczucie nakazu aby najpierw skończyć to, co właśnie czynimy, musimy pokonać podszepty iż "niech go podniesie ktoś kto siedzi bliżej niż ja", musimy oprzeć się pokusie aby przeczekać aż umilknie, itp. Kiedy więc mimo to wszystko w końcu podniesiemy tamtą słuchawkę i odbierzemy rozmowę, nasza motywacja "S" będzie miała wówczas bardzo wysoką wartość. To oznacza, że jeśli odbiór tego telefonu będzie się też wiązał z silnym doznaniem, np. bólu (ponieważ właśnie mamy np. atak korzonków, obtarte stopy, czy obolałe mięśnie), wówczas produkt $E=FS$ z owej zdawałoby się trywialnej sytuacji przysporzy nam niespodziewanie dużo energii moralnej. W podobny sposób nasza motywacja "S" będzie bardzo wysoka, jeśli w autobusie zwrócimy uwagę roslemu byczkowi, że nie powinien tam palić (wszakże musimy pokonać swój strach, że nas obije, nawymyśla, lub że wprawdzie zgasi papierosa, ale na naszym czole, itp.), kiedy ujmiemy się za dziewczyną napastowaną przez bandę chuliganów (wszakże będziemy wiedzieć, że z całą pewnością obiją nas za to jak jabłko), czy kiedy na zebraniu naukowym rzeczowo wykażemy szefowi, który właśnie otwarcie pluje i psioczy na badania UFO, że niestety jest całkowicie w błędzie (wszakże wówczas najprawdopodobniej szybko utracimy pracę). Generalizując powyższe, droga motywacyjna "S" ma tym wyższą wartość, im więcej odmiennych oporów lub przeciwności nakłaniających nas do zaniechania danego moralnie wzniesłego działania zdołamy w sobie pokonać aby doprowadzić to działanie do końca, np.: własne lenistwo, zniechęcenie, znużenie, zmęczenie, senność, ograniczenia zdrowotne, ułomności, fizyczny ból, potrzeby ciała (głód, pragnienie, przymusy), nałogi, przyzwyczajenia, swoje preferencje, obrzydzenia, nieśmiałość, wstyd, dumę, wygodę, modę, niecierpliwość, strach, czyjaś dezaprobatę lub pogrożki, nacisk grupowy, nakazy religijne lub polityczne, poczucie niebezpieczeństwa, świadomość zagrożenia naszego życia, poziom trudności samego działania, przeciwności losu, itp., a także im bardziej intensywny jest każdy z tych przełamanych przez nas oporów.

Jeszcze jednym postronnym zastosowaniem stanu nirwany było jej **użycie do empirycznego uszeregowania** poszczególnych działań zależnie od ich zdolności do przysparzania energii moralnej zwow. Aby wyjaśnić o co tutaj chodzi, użyjmy przykładu mechaniki klasycznej, która w rezultacie całych wieków badań i pomiarów, zdołała już dorobić się ilościowych mierników generowania lub redukcji fizycznej energii. Stąd przykładowo, mechanika klasyczna dzisiaj potrafi już dokładnie przewidzieć ile energii wygeneruje cegłówka spadająca z dachu, ile zaś jej pochłonie czyjeś wejście na trzecie piętro. Natomiast w przypadku mechaniki totalizycznej takiej wiedzy ani wskaźników jeszcze się nie dorobiliśmy. Wszakże dyscyplina ta została sformułowana relatywnie niedawno i ogromna ilość pracy musi jeszcze zostać w nią włożona zanim stanie się ona równie użyteczna jak mechanika klasyczna (jak na razie zaś nikt nie przyłączył się do moich wysiłków aby ją rozwijać). Stąd dzisiaj nie potrafimy powiedzieć ile dokładnie energii moralnej przysporzy powiedzmy ustąpienie starszce miejsca w tramwaju, ile zaś go upuści powiedzmy czekanie jednej godziny na urzędasa, który wyskoczył do kiosku oraz jak te dwa działania będą się miały w

odniesieniu do powiedzmy zasadzenia drzewka przy drodze publicznej, czy pobicia kogoś w parku.

Bardzo czuły stan nirwany przez jaki przeszedłem pozwolił mi na dokonanie pierwszych takich empirycznych porównań i oszacowań. Opierały się ona na zasadzie, że w stanie początkowej nirwany każde działanie jakie wydatnie przysparza energii moralnej, natychmiast powoduje odnotowalną intensyfikację odczuwanej szczęśliwości. Każde zaś działanie, jakie rozprasza znaczną ilość tej energii, natychmiast powoduje spadek poczucia szczęśliwości. Poprzez więc porównanie zmian doznań w stanie nirwany w chwili dokonywania danego typu działań, mogłem empirycznie (doświadczalnie) oszacować jakie są wzajemne relacje tych działań pod względem energii moralnej jaką one mi przysparzają lub upuszczają. W ten sposób mogłem ocenić jakie działania stały na czele wykazu największych przysparzaczy energii zwow, a jakie na czele listy zjadaczy tej energii. Jedynym problemem tej metody była jej **niska czułość**. Aby być pewnym co do rodzaju impaktu, jaki dany rodzaj działalności posiada na stan mojej energii moralnej, musiałem tą działalność prowadzić bez przerwy przez co najmniej jakieś dwie godziny. To zaś oznaczało, że większość codziennych obowiązków, jakie wymagają jedynie kilka minut aby zostać skompletowanymi, nie dawało się porównywać w taki sposób (dla przykładu, owa metoda empiryczna nie pozwalała mi ustalić, jaki wpływ na poziom energii moralnej posiada np. ustąpienie miejsca starszce, grzeczne poinstruowanie kogoś kto pyta o kierunek, czy przejście ulicy w sposób moralny). Z kolei dysponując takimi wykazami możemy teraz bardziej efektywnie sterować uzyskiwaniem i utrzymywaniem stanu nirwany. (Jakże szydercze są dzisiejsze czasy, kiedy pracując nad tak istotnymi dla wszystkich ludzi tematami muszę nie tylko ukrywać przed innymi co czynię, ale wręcz nie dane mi są warunki aby poświęcić na to cały wymagany procent swego czasu i mogę to czynić jedynie jak "złodziej na odwyrtek" w chwilach wolnych od pracy, lub kiedy mam jakąś przerwę w wykonywaniu zupełnie innych i banalnych obowiązków, jakie głównie nastawione muszą być na przeżycie i na zdobywanie chleba!)

Kiedy taka **lista największych przysparzaczy energii moralnej** sporządzona jest na bazie moich własnych doświadczeń, to zgodnie z dotychczasowymi obserwacjami, z totaliztycznych prac moralnych, jakie wykonywałem osobiście, najwyższy zasób generuje omówione poprzednio przygotowywanie i wysyłanie papierowych egzemplarzy moich publikacji (monografii i traktatów) - zapewne ponieważ z uwagi na trudne warunki w jakich się znajdowałem łączyło ono w sobie zarówno szczególnie wysoki poziom doznań (wysiłku, trudu, niewygody, bólu, kosztów, itp.) oraz ogromny ładunek motywacji (przełamanie własnego wygodnictwa, lenistwa, zmęczenia, strachu, itp.). Kolejne na mojej liście było intelektualne tworzenie (np. formułowanie i opisywanie wiedzy jaka dotychczas nie była znana innym) z motywacją nastawioną na dobro innych ludzi. Gdyby porównywać ilościowo oba powyższe, to jeśli przyjąć, że dany fizyczny wysiłek produkowania i wysyłania egzemplarzy tej monografii powoduje wygenerowanie w jednostce czasu jakiejś porcji zwow jaką uznamy za porcję wzorcową $e_{wzorcowe}=100\%$, wówczas tak samo znaczący wysiłek umysłowy włożony w twórcze analizowanie i opisywanie czegoś takiego jak np. niniejsze omówienie nirwany, generowałby w tej samej jednostce czasu niecałe $e_x=20\%$ zasobu wzorcowego znanego z wysyłki monografii. Dla opisanego więc wydajności z jaką dany rodzaj działalności generuje zwow, warto wprowadzić specjalny "współczynnik moralnej efektywności danego działania", jaki w monografii tej oznaczać będziemy przez symbol " x ". Współczynnik ten zdefiniować możemy jako:

$$x = e_x / e_{wzorcowe} \quad (3E8)$$

Po zdefiniowaniu x , na bazie dotychczasowych pomiarów empirycznych, jakie dokonywałem, daje się stwierdzić, że dla twórczości umysłowej porównywanej do wysiłku fizycznego przygotowywania i rozsyłania egzemplarzy monografii, x wynosi około $x=0.2$. W szczególnych jednak przypadkach, twórcze analizowanie i opisywanie może podnieść ilość generowanego zasobu nawet do około 50% tego z fizycznego produkowania monografii (tj. w szczególnych przypadkach umysłowej twórczości x może urosnąć do wartości $x=0.5$). Jednak tylko kilka bardzo krótkich tekstów, jakie dotychczas napisałem charakteryzowało się aż tak wysokim

wydatkiem energii zwow. Jeśli obecnie, tj. po tym jak odkryłem główny powód dla niskiej wydajności energetycznej pracy umysłowej (czyli fakt, że dana praca umysłowa musi sprawiać nam przyjemność aby generowała ona zwow) analizuję te przypadki, faktycznie ich pisaniu towarzyszyły uczucia, jakie były raczej dalekie od tego, co rozumiemy przez umysłowe cierpienia.

Jeśli chodzi o moją własną listę zawierającą wykaz największych **zjadaczy zwow** (tj. działań szybko obniżających posiadany zasób tej energii), to okazuje się, że prym na niej wiedzie nauczanie studentów, czyli to z czego faktycznie żyję. To odkrycie dosyć mocno mnie zaskoczyło, ponieważ oznacza ono, że działalność z jakiej zarabiam na swoje życie i stąd jaką bez względu na następstwa muszę wykonywać przez sporą proporcję swego czasu, tak naprawdę to upuszcza, zamiast akumulować, moją energię moralną. W wyniku dokonywanych eksperymentów okazało się, że bez względu na to jak mocno bym się nie starał, jak wiele motywacji, trudu, zmęczenia i wysiłku bym nie wkładał w uczenie studentów, jak indywidualnie, serdecznie, pomocnie, życzliwie i miło bym ich nie uczył i traktował, w okresach, kiedy tylko mam wysokie obciążenie dydaktyczne i nie mogę już wygospodarować żadnego czasu na inne totalizacyjne działania, moja energia zwow raptownie leci w dół na łeb i szyję. Oznacza to więc, że w dzisiejszych czasach nauczanie (przynajmniej dokonywane zarobkowo i stanowiące przymus dla obu biorących w nim udział stron) nie tylko, że nie generuje żadnej energii moralnej, ale wręcz energię tą raptownie upuszcza i to w ogromnych ilościach. Jest to dosyć szokujące odkrycie empiryczne, bowiem w niektórych kulturach (np. w krajach muzułmańskich) zawód uczenia kogoś cieszy się szczególnym uznaniem i swego nauczyciela stawia się tam w hierarchii zaraz po ojcu. Owo, zdawałoby się niezgodne z logiką i zdrowym rozsądkiem odkrycie, że na przekór prowadzenia nauczania zgodnie z wszelkimi zasadami totalizmu, ciągle intensywnie pomniejsza ono zasób energii moralnej, jest doskonałą ilustracją dla odkrycia totalizmu, że praca moralna powinna być dokonywana bez wzrokowego kontaktu z odbiorcami naszych działań, tak aby odnosiło się do niej uproszczone równanie (1E8). Na bazie więc tych ustaleń totalizm zaleca, że do wszystkiego, co dokonywane jest z kontaktem wzrokowym, odnosi się równanie (2E8) i dlatego faktyczny wynik takiej działalności pozostaje nieznanym, ponieważ zależy on od moralności i okoliczności wszystkich osób, które obserwują wykonanie danego działania. W moich poszukiwaniach odpowiedzi "dlaczego" odkryłem, że aż dwie z głównych religii jakie analizowałem wyraźnie zalecają, iż jeśli chcemy dopomóc komuś znanemu nam osobiście, powinniśmy uczynić to anonimowo, tak żeby otrzymujący pomoc nie wiedział od kogo ona pochodzi. Czyżby podczas formułowania owego zalecenia twórcy owych religii wiedzieli już to, co ja odkryłem dopiero w 1998 roku w odniesieniu do nauczania? Wygląda więc na to, że przyszłe generacje totalistów, będą kiedyś musiały włożyć sporo wysiłku dla dokładnego zbadania jaki mechanizm powoduje, że nauczanie nie tylko, że nie akumuluje żadnego zasobu energii moralnej, ale wręcz zasób ten szybko upuszcza, a także jakie metody trzeba będzie stosować podczas nauczania, aby spowodowały one odwrócenie tej negatywnej sytuacji. Do czasu aż owe badania zostaną podjęte i dadzą jakieś konkluzywne wyniki, tymczasowo przyjmuję (na bazie swojej intuicji), że przyczyną tego stanu rzeczy są negatywne (tj. niemoralne) motywacje z jakimi wysiłki nauczyciela spotykają się u studentów oraz sprzężenie zwrotne tych negatywnych motywacji za pośrednictwem drugiego członu wzoru (2E8) powodujące upuszczanie energii zwow z przeciw-ciała nauczyciela. Aby to wyjaśnić innymi słowami, wysiłki aby kogoś coś nauczyć, w dzisiejszych czasach powszechnie panującego pasożytnictwa, zawsze przyjmowane są wysoce negatywnie przez znaczącą proporcję studentów, bez względu na to jak totalizacyjne by one nie były. Wszakże większość owych studentów przychodzi na wykłady nie dlatego ponieważ życzy sobie czegoś się nauczyć, a ponieważ społeczeństwo zmusza ich do tego i stąd nie mają oni innego wyjścia niż wycierpieć jakoś to, co w głębi ducha uważają za "tortuowanie ich przez nauczyciela". Ponieważ studenci ci mają kontakt wzrokowy z nauczycielem (co daje bardzo wysokie $f_{s,r}$), za pośrednictwem telepatycznego sprzężenia zwrotnego przesyłają mu z powrotem swoje dominujące negatywne iloczyny doznań i motywacji ($f_{s,r}$), efektywnie obniżając zasoby jego energii moralnej. (W podobny sposób działa

zapewne mechanizm obniżania zasobu energii moralnej u wszelkich innych nie lubianych, przynajmniej przez część społeczeństwa, osób wystawionych na widok publiczny, takich jak kierowników, dyrektorów, polityków, policjantów, wystawiaczy mandatów, odzyskiwaczy niespłaconych długów, strażników więziennych, urzędników podatkowych, itp.) Z kolei, jak to wyjaśnione zostaje w podrozdziale K1.6.3, niski zasób energii moralnej u nauczycieli powoduje u nich najróżniejsze kłopoty, w rodzaju zapadanie na zdrowiu, irytowalność, stany depresyjne, kłopoty psychologiczne, itp. To oznacza, że uczenie w dzisiejszych niemoralnych czasach jest równie hazardowe jak np. pracowanie w fabryce trujących chemikaliów, czy zatrudnienie w reaktorze atomowym. Tyle tylko, że tamte zabijają w uznany już przez naukę sposób, podczas gdy pasożytniczo umotywowani studenci zabijają swoich nauczycieli w sposób dotąd nierozpoznawany, poprzez stopniowe spychanie ich aby utonęli w bagnie zerowego zasobu wolnej woli - jak to opisane zostało w podrozdziale K1.6.3.

Oprócz szokującego odkrycia, że nauczanie szybko zjada (zamiast akumulować) energię zwow, kolejnego szoku doznałem, kiedy przekonałem się jak intensywnie zasób ten jest zjadany przez beczynność. Na moim wykazie największych rozpraszaczy zwow, zwykła beczynność awansowana została do drugiej pozycji zaraz po nauczaniu. Okazuje się, że spędzenie na błogiej, bezmyślnej, jałowej, beczynności tylko dwóch kolejnych dni, zjada zasób energii moralnej wygenerowany przez cały tydzień wytężonej pracy. Wcale nie trzeba przy tym oddawać się jakimś wyrafinowanym rozpustom, a wystarczy spędzić dzień na błogim wylegiwaniu się na kanapie, leniwym i bezmyślnym oglądaniu telewizora, czy objadaniu się kanapkami - tj. czynieniu tego, co przy dzisiejszym stylu życia normalni ludzie zwykle czynią niemal każdego weekendu. Od początku wprowadzenia pojęcia energii moralnej intuicyjnie wyczuwałem, że błogie doznania towarzyszące leniuchowaniu muszą rozpraszać zwow, jednak nie spodziewałem się, że aż w tak znacznych ilościach. Tymczasem oddawanie się błogościom beczynności zjada energię zwow tak samo szybko, jak wytwarza ją bardzo ciężka praca fizyczna z wysokimi motywacjami. Absolutnie nie jest więc prawdą stereotypowe wierzenie upowszechniane przez dzisiejszą naukę i publikatory, że "odpoczynek ładuje nas energią". Totalizm ujawnia bowiem, że odpoczynek polegający na delektowaniu się błogimi doznaniem leniuchowania, ogromnie szybko wyczerpuje naszą energię zwow, a tym samym zniechęca do późniejszej pracy. (Ponownie wskazane byłoby zrealizowanie tutaj szczegółowszych badań w celu upewnienia nas: dlaczego tak się dzieje, jaki czynnik najbardziej intensyfikuje to upuszczanie zwow oraz co w beczynności wprowadza ów silnie ujemny znak do równania (1E8), tj. czy np. uczucie błogości (F) doznawane w czasie leniuchowania, czy też dominujący leniuchowanie brak motywacji (S) interpretować należy nie jako motywacja niemal zerowa wstrzymująca nas przed czynieniem czegokolwiek, a jako motywacja ujemna w stosunku do motywacji jaka normalnie popychałaby nas do czynienia dobra.) To zaś oznacza, że ludzie o typowym trybie życia "czcicieli telewizora", tracą na oddawaniu się błogiej beczynności podczas niedzielnej przerwy w pracy niemal cały zasób energii zwow jaki sobie wypracowali podczas dni roboczych poprzedzającego tygodnia. Aby powstrzymać ten spadek zasobu energii zwow podczas weekendów, koniecznym jest przynajmniej jakąś część dni wolnych od pracy spędzić na motywacyjnym odpoczynku, np. na pisaniu pozytywnej korespondencji, powiększającym wiedzę czytaniu, udoskonalamy przemysleniom i ćwiczeniom, majsterkowaniu, projektowaniu i realizowaniu pozytywnych działań o charakterze rozrywki, itp. Zgodnie więc z totalizmem, odpoczywać wcale nie powinniśmy poprzez jałowe leniuchowanie, a poprzez dokonywanie z pozytywnymi motywacjami prac zupełnie odmiennego typu niż prace, jakie wykonujemy w celach zarobkowych.

Następnym postronnym zastosowaniem stanu nirwany, było umożliwienie wprowadzenia **jednostki energii moralnej zwow**. Jednostka ta definiuje ilość tej energii, a jednocześnie wyraża też sobą pracochłonność generowania danej ilości energii moralnej. Aby wyjaśnić o co tutaj chodzi, to w pierwszym okresie rozwoju mechaniki klasycznej istniała taka jednostka jak "koń mechaniczny" opisująca moc dawnych silników i lokomotyw. Poprzez więc stwierdzenie, że dana lokomotywa miała powiedzmy moc 2000 koni mechanicznych, dawni

ludzie potrafili sobie z grubsza wyobrazić jak mocna ona była (tj., że potrafiła ona np. uciągnąć ładunek dla przemieszczenia którego wymagane byłoby około 2000 koni). Ludzie ci po prostu wyobrażali sobie "przeciąganie liny" dokonywane z jednej strony przez ową lokomotywę, z drugiej zaś strony przez owych 2000 koni i w ten sposób mieli dobre pojęcie jak silna jest owa lokomotywa. Wprowadzone przez mechanikę totalizyczną nowe pojęcie "energii moralnej" albo "zasobu wolnej woli" na obecnym etapie również wymaga użycia podobnie łatwej do wyobrażenia jednostki, tak aby dała ona ludziom jakieś zgrubne pojęcie np. ile pracy powinni włożyć aby osiągnąć nirwanę czy aby wydobyć się ze stanu marazmu. Na podstawie obserwacji dokonanych podczas wypracowywania i utrzymywania osiągniętej przez siebie nirwany, byłem w stanie wprowadzić taką właśnie jednostkę zwow. Na tymczasowy użytek nazywam ją tutaj "1 [godzina fizycznej harówki]", zaś oznaczam ją jako "1 [gfh]". W nazwie tej jednostki celowo użyłem słowa "harówka" zamiast słowa "praca". Ma to na celu uświadomienie, że praca jaką ktoś musi wkładać podczas owej jednej godziny, stanowi więcej niż zwyczajną "ciężką pracę fizyczną" - faktycznie jest to bowiem "harówka" podczas której wkładamy z siebie tak wiele wysiłku, jak tylko nasze ciało jest fizycznie zdolne z siebie dać. W obecnej chwili jednostkę ową definiuję w następujący sposób: **"jedna godzina fizycznej harówki, lub 1 [gfh], to taka ilość energii moralnej zwow, jaką pojedyncza osoba jest w stanie w sobie wygenerować poprzez moralnie pozytywną pracę fizyczną dokonywaną bez wzrokowego kontaktu z odbiorcą swoich działań, jeśli osoba ta będzie harowała fizycznie przez całą jedną godzinę oraz wkładała w swoją harówkę cały nakład wielopoziomowych doznań (tj. bólu, zmęczenia, potu, duszności, sennaści, znudzenia, itp.) jaki normalnie jest możliwy do zniesienia, a także cały ładunek pozytywnych motywacji na jaki typowa osoba może się zdobyć"**.

Owa jednostka energii moralnej (tj. **1 [gfh]**) nie jest tylko jakimś wysoce abstrakcyjnym tworem wymyślonym teoretycznie i nie mającym nic wspólnego z rzeczywistością. Jest ona bowiem praktycznym miernikiem ilości energii moralnej zwow jaki ja osobiście akumulowałem podczas przeciętnej godziny spędzonej przez siebie na celowym przysparzaniu tej energii i stąd jaki powinien być też osiągalny i przez innych ludzi podczas jednej godziny ich fizycznej harówki z odpowiednio wysokimi pozytywnymi motywacjami. Bazowym nakładem pracy moralnej, jaki umożliwił mi sformułowanie owej jednostki "1 [gfh]", jest wkład doznaniowy i motywacyjny, jaki krył się w przygotowywaniu i wysyłaniu przeze mnie papierowych egzemplarzy monografii [1/2] (a później [1/3]), a jaki poprzednio opisany został dosyć szczegółowo, (tj. wkład doznaniowy jaki doświadcza się, kiedy ktoś bezustannie pracuje fizycznie przez ponad 12 godzin na dobę produkując papierowe egzemplarze wielotomowej monografii, podczas której to pracy odczucia (F) można opisać następująco: kiedy jego grzbiet aż pali z bólu z powodu nieustannego zginania się, kiedy oczy szczypią z przemęczenia i nieustannej koncentracji, kiedy pot zlewa skórę zaś gorące tropikalne powietrze zapiera oddech, kiedy narzędzia są prymitywne i stąd nie chcą działać, wymagają podwójnego wysiłku i zręczności oraz kaleczą ręce, kiedy pracuje się w zupełnie nieodpowiednim pomieszczeniu i stąd praktycznie wszystko jest niewygodne i wprowadza dodatkowe utrudnienia, kiedy praca jest monotonna i przez całe godziny polega na nieustannym wykonywaniu w kółko tego samego działania, itp.; oraz kiedy pozytywny wkład motywacyjny (S) może być opisany następująco: gdy wszystko to czyni się dla dobra zarówno całej ludzkości jak i indywidualnego dobra poszczególnych aczkolwiek osobiście nie znanych nam odbiorców, kiedy ryzykuje się wiele aby tego dokonać, kiedy aby to przeprowadzić - przełamać trzeba w sobie samym wszelkie możliwe opory a także swoimi motywacjami przełamać wszystkie opory ludzi, od których zależy powodzenie całej operacji, itp.). Aczkolwiek więc doskonale zdaję sobie sprawę, że jednostka ta (tj. 1 [gfh]) ciągle jest ogromnie nieprecyzyjna, jednak już obecnie jest ona w stanie dać czytelnikowi jakieś zgrubne rozeznanie co do nakładu pracy i motywacji jakie trzeba włożyć dla uzyskania określonych efektów totalizycznych. Po wprowadzeniu bowiem owej jednostki, możliwym teraz się staje oszacowanie i wyrażenie za jej pomocą co ważniejszych wielkości używanych przez mechanikę totalizyczną i opisywanych w tym

rozdziale. Przejdźmy więc teraz do opisu niektórych z owych istotnych wartości na jakie niniejszy rozdział bardzo często się powołuje.

Nasze opisy kwantyfikacyjne rozpoczniemy od podania wartości dla **pojemności moralnej** "E_{max}" z wzoru (1JD1.6.1): " $\mu = E/E_{\max}$ " na współczynnik czyjegoś względnego poziomu energii moralnej. Dla mnie pojemność ta wynosi około $E_{\max} = 2000$ [gfh]. Stąd maksymalna wartość zasobu energii moralnej, jaki moje przeciw-ciało jest w stanie zaakumulować w dowolnej chwili, a jaka wyraża się wzorem (1JD1.6.1), wynosi dla mnie $E = E_{\max}\mu = 2000\mu$ [gfh]. Aby więc całkowicie (tj. w 100%) zapełnić mnie energią moralną, musiałbym przeznaczyć około 2000 godzin na nieprzerwaną fizyczną harówkę, podobną do tej jaką podejmowałem podczas przygotowywania papierowych egzemplarzy moich monografii [1/2], a później [1/3]. To zaś oznacza, że aby podnieść moje " μ " od wartości powiedzmy $\mu = 0.4$ do wartości $\mu = \mu_{\text{nirwany}}$, musiałbym włożyć w to około $\Delta E = E_{\max}(\mu_{\text{nirwany}} - \mu) = 2000(0.6 - 0.4) = 400$ [godzin fizycznej harówki], pracując z najwyższymi osiąganymi przez siebie motywacjami i kierując wyniki swoich działań dla dobra anonimowego odbiorcy (tj. działając bez kontaktu wzrokowego, tak aby do wyników mojej pracy odnosił się uproszczony wzór (1E8) omówiony powyżej). Aby zaś podnieść swój względny poziom energii moralnej jedynie o przyrost $\Delta\mu = 0.1$, musiałbym włożyć w to około $\Delta E = 200$ [gfh] (ta wartość $\Delta E = 200$ [gfh] nie uwzględnia jeszcze codziennego naturalnego rozpraszania zwow, stąd ulegnie ona dalszemu zwiększeniu odpowiednio do ilości dni na jakie rozłożone zostanie to podnoszenie zwow oraz odpowiednio do chwilowej wartości μ).

Inną ogromnie istotną wielkością jaką udało mi się wówczas oszacować, to **codzienne naturalne rozpraszanie energii zwow**. Dla stanu początkowej nirwany (tj. dla $\mu = \mu_{\text{nirwany}}$) rozpraszanie to wynosi około $e_r = -3$ [gfh/dzień]. Ponieważ okazuje się ono niezwykle ważne dla wszelkich liczbowych oszacowań pracochłonności osiągnięcia nirwany oraz ponieważ jest ono nawet rodzajem "stałej upływu zwow", opisane ono zostanie bardziej szczegółowo w jednym z dalszych paragrafów.

Kolejną wartością jaką zdołałem wówczas oszacować, to **porównanie pracy fizycznej oraz pracy umysłowej** (tj. porównanie np. produkowania, przenoszenia, składania, itp., do redagowania, pisania, wyszukiwania danych, itp.) - co zresztą wyjaśniałem już nieco wcześniej. Okazuje się przy tym, że jedna godzina typowej (tj. przeważająco pozatwórczej) pracy umysłowej dokonanej anonimowo, aczkolwiek z relatywnie wysokimi pozytywnymi motywacjami, jest warta tylko około dziesięciu minut podobnie motywowanej pracy fizycznej (tj. około 6 [godzin umysłowej harówki] = 1 [godzina fizycznej harówki]), co wyrazić też można za pomocą wprowadzonego wzorem (3E8) współczynnika χ , stwierdzając, że dla typowej pracy umysłowej $\chi = 0.2$). To zaś oznacza, że aby uzupełniać codzienne rozpraszanie zwow i w ten sposób utrzymać się w stanie nieustającej nirwany, ktoś musiałby spędzić na pracy umysłowej zadedykowanej dla dobra innych ludzi niemal 20 godzin dziennie (co znaczy, że dojście do nirwany, lub utrzymanie się w jej stanie, wyłącznie poprzez pracę umysłową, na razie jest praktycznie niemożliwe - i pozostanie takim aż do czasu gdy dokładnie poznamy techniki które wielokrotnie zwiększą wydajność moralną prac umysłowych: już wiadomo, że kluczem do tych technik jest wykonywanie pracy umysłowej jaka przynosi nam przyjemność). Powód dla którego praca umysłowa posiada tak niską wydajność energii zwow, udało się już ustalić i wyjaśniony on został w podrozdziale I5.5. Sprowadza się on do faktu, że w przeciwieństwie do wysiłku fizycznego, wysiłek umysłowy przysparza zwow jedynie wówczas jeśli przez danego wykonującego odbierany jest jako przyjemność (a nie zaś jako rodzaj cierpienia). Ponieważ jednak bardzo trudno tak się psychicznie nastawić podczas wykonywania danej pracy umysłowej, aby była ona dla nas źródłem przyjemności, ilość energii jaką praca ta generuje jest zawsze ogromnie niska, bowiem ilość ta wynika jedynie z cierpienia fizycznego które doznajemy równocześnie z wykonywaniem danej pracy umysłowej.

Jeszcze jedną wartością którą zdołałem wówczas oszacować, jest **wartość drugiego członu równania** (2E8) " $E_r = \sum \eta(\mu/\mu_r)f_r s_r$ ", dla przypadku nauczania z kontaktem wzrokowym. Okazuje się, że dla przedmiotów o intensywnym wkładzie robocizny studenckiej, jakie indukują w studentach najsilniejszy opór i najwyższe negatywne motywacje, takich jak

przykładowo praktyczne ćwiczenia kreślarskie z rysunku technicznego, wartość ta wynosi aż około $E_r = -4$ [minuty fizycznej harówki] za każdą godzinę nauczania jednego statystycznego studenta (wartość ta oszacowana została na studentach z Sarawaku na Borneo, dla których według mojej opinii poziom " μ_r " w czasie owego szacowania kształtował się średnio na poziomie około $\mu_r = 0.2$, stąd w czasach gdy ja przekroczyłem barierę trwałej szczęśliwości $\mu = 0.6$, stosunek μ/μ_r dla tych studentów wynosił średnio około $\mu/\mu_r = 3$). To zaś praktycznie oznacza, że jeśli uczyłem wówczas z kontaktem wzrokowym około $\Sigma = 30$ takich studentów i regularnie miałem z nimi 3-godzinne sesje nauczające, z powodu negatywnego odbioru moich wysiłków dydaktycznych przez owych statystycznych studentów podczas każdej z tych sesji, traciłem aż około -6 [gfh] swojej energii zwow (na dodatek do owych $e_r = -3$ [gfh] też rozpraszanych każdego dnia w sposób naturalny). Jest to szokująco dużo i w świetle tego ustalenia przestaje dziwić, że wykładowcy uczelniani niemal chronicznie mają bardzo niski poziom zwow!

Oszacowania przytoczone w poprzednim paragrafie, z konieczności na razie muszą pozostawać bardzo zgrubne i przybliżone, ponieważ mechanika totaliztyczna ciągle jest młodą i nie ugruntowaną jeszcze dyscypliną aby dostarczyć lepszych danych. Jednak nawet będąc zgrubnymi, oszacowania te stanowią już ogromny krok do przodu w projektowaniu czyjegoś totaliztycznego życia. Umożliwiają one bowiem dokonanie wyliczeń i prognoz na jakich już obecnie daje się polegać podczas celowego sterowania poziomem własnego zasobu energii moralnej. Przykładowo jeśli ktoś aktualnie jest na poziomie $\mu = 0.35$ (co w mojej opinii jest poziomem " μ " istniejącym u sporej liczby osób z jakimi obecnie mam do czynienia), podane tutaj liczby wykazują, że aby osiągnąć totaliztyczną nirwanę osoba ta musi włożyć około 500 [gfh] w celu podniesienia poziomu swego zwow powyżej bariery trwałej szczęśliwości (tj. musi pracować np. po 2 [gfh] każdego dnia przez niemal cały rok), plus w miarę podnoszenia swego zwow proporcjonalnie każdego dnia wkładać też dodatkowo odpowiednio od 1.5 do 3 [gfh] aby uzupełniać codzienne straty zwow powstałe z naturalnego rozpraszania tej energii.

W poprzednim paragrafie m.in. podana została też **wartość codziennego naturalnego rozpraszania zasobu energii moralnej**, czyli tzw. "stała upływu". Dla $\mu = \mu_{\text{nirwany}}$ wynosi ona około $e_r = -3$ [gfh/dzień]. Wartość ta okazuje się rodzajem "współczynnika ubytku energii zwow", jaki jest ogromnie istotny we wszelkich analizach dotyczących energii moralnej oraz stanu nirwany. Ujawnia ona bowiem, że **energia moralna ma charakter dynamicznego strumienia energii nieustannie przepływającego do i z naszego przeciw-ciała**, za pośrednictwem naszych przeciw-organów, tak jak to opisano w podrozdziale 15.5. Energia moralna nie jest więc statycznym polem (aurą) jakim raz można naładować nasze przeciw-ciało, podobnie jak prądnica może naładować jakiś akumulator i jakie pozostaje potem z tym przeciw-ciałem na zawsze. To oznacza, że dotychczasowy koncept statycznej ludzkiej aury i bio-pola, upowszechniany przez okultystów zajmujących się ludzką aurą, faktycznie jest całkowicie błędny. (Kiedyś eksperymentowałem z urządzeniem kirlianowskim i obserwowałem jak z naszych palców i dłoni nieustannie buchają cieniutkie strumyczki jakiejś energii - poznając teraz dynamiczną naturę energii zwow zaczynam być pewien, że owa energia nieustannie ulatująca z ludzkiego ciała i ukazywana przez urządzenia kirlianowskie faktycznie reprezentuje energię zwow. Byłoby wysoce interesującym porównanie intensywności strumieni tej energii u kogoś w stanie nirwany, z inną osobą u której poziom energii zwow jest bliski $\mu = 0$.) Wyrażając innymi słowami znaczenie dynamiczności energii moralnej, fakt że przy wartości $\mu = \mu_{\text{nirwany}}$ w sposób naturalny rozpraszamy codziennie aż około $e_r = -3$ [gfh/dzień], podczas gdy nasze przeciw-ciało akumuluje wówczas jedynie około $E = E_{\text{max}}$ nirwany (czyli tylko około $E = 1200$ [gfh]), oznacza, że podnoszenie naszego zasobu energii moralnej symbolicznie przyrównywać należy do wlewania energii do jakiegoś bardzo dziurawego pojemnika - tj. aby jej poziom nieustannie się podnosił koniecznym jest codzienne wlewanie większej ilości energii niż wynosi jej wyciekanie w wyniku owego naturalnego rozpraszania. Oszacowania wartości współczynnika upływu $e_r = -3$ [gfh/dzień] jakich dokonałem, ważne są jedynie dla początkowego stanu nirwany oraz dla warunków, kiedy ja sam całymi dniami wykonywałem wyłącznie pracę typu naukowego (badałem, pisałem), czyli kiedy wcale nie

uwikłany byłem w jakąkolwiek działalność czy sytuację, która powodowałaby działaniowe lub doznaniowe rozpraszanie mojej energii zwow (taką jak np. wykładanie studentom czy pławienie się w całodziennych błogich beczynnościach - które zjadają nawet kilka razy więcej zwow) oraz kiedy aktualnie przeżywałem nirwanę jaka wyraźnie zwiększała owo naturalne rozpraszanie zwow. Wierzę jednak, że wielkość tego naturalnego dziennego rozpraszania energii zwow musi rosnać w miarę wzrostu wartości " μ " (a także zapewne zależy od wielu innych czynników o jakich obecnie nie mamy nawet pojęcia, np. od powierzchni skóry danej osoby, czy od μ innych osób, z którymi osoba ta stale przebywa). Z powodu obecnej niemożności ustalenia jaka jest dokładna zależność " e_r " od " μ ", tymczasowo przyjąłem, że jest ona liniowa i, że w przybliżeniu daje się opisać wzorem:

$$e_r = -5\mu \text{ [gfh/dzień]} \quad (4E8)$$

Logika jednak sugeruje, że najprawdopodobniej jest ona nieliniowo zależna od " μ " i zapewne bardzo ostro wzrasta w miarę zbliżania się do wartości $\mu=1$, tak że im bardziej ktoś się zbliży do maksymalnej wartości $\mu=1$ tym więcej moralnego wysiłku musi włożyć w dalsze zwiększenie swego " μ ". Stąd osiągnięcie 100% totalizycznej nirwany charakteryzowanej przez $\mu=1$ byłoby tylko możliwe dla osób wyjątkowego kalibru moralnego.

Fakt, że poziom " e_r " zmienia się z " μ " oznacza, że wartość $e_r=-3$ [gfh/dzień] występowałaby tylko u tych którzy właśnie osiągnęli nirwanę i stąd których " μ " jest bliskie bariery trwałej szczęśliwości $\mu=\mu_{\text{nirwany}}$. Dla ludzi o innym " μ " wartość ta prawdopodobnie byłaby nieco inna. Przykładowo równanie (4E8) sugeruje, że osoba o $\mu=0.2$ powinna upuszczać każdego dnia nie więcej niż tylko około $e_r=-1$ [gfh/dzień]. To samo równanie stwierdza, że ludzie którzy osiągnęli bliskość $\mu=1$ prawdopodobnie będą upuszczali codziennie nie mniej niż $e_r=-5$ [gfh/dzień] (jednak ja osobiście wierzę, że ich naturalne rozpraszanie będzie znacznie wyższe).

Poznanie faktu, że nawet w początkowym stanie nirwany wartość codziennego naturalnego rozpraszania energii moralnej wynosi około $e_r=-3$ [gfh/dzień], wprowadza cały szereg istotnych następstw, jakie powinny tutaj zostać wypunktowane. Najważniejszym z nich jest, że uświadamia ono iż **aby utrzymać się nieustającym stanie nirwany dany praktykujący totalizm każdego dnia musi wypracowywać więcej energii zwow niż jej naturalnie rozprasza**. Aby zaś tego dokonać, musi on wykonywać jakieś pozytywnie umotywowane totalizyczne prace moralne warte nie mniej niż 3 [godziny fizycznej harówki]. Z kolei jeśli dany praktykujący totalizm zechciałby podnieść poziom swojej nirwany do pełnej 100% wartości (tj. gdyby zechciał osiągnąć $\mu=1$) wówczas np. przez następne 100 dni każdego dnia musiałby wykonywać totalizyczną pracę moralną wartą co najmniej około 8 [gfh] (zapewne jednak znacznie więcej). Gdyby dany mi był luksus posiadania ku temu wymaganych warunków, wówczas dla dobra nauki z całą pewnością i to niemal bez namysłu, postarałbym się uzyskać taką 100% nirwanę, aby móc potem podzielić się z czytelnikami swymi doświadczeniami i przeżyciami zdobytymi w czasie tak niezwykłego eksperymentu. Z najróżniejszych religijnych i historycznych opisów wynika bowiem - aczkolwiek na razie jest to jedynie spekulacja, która wymaga dopiero eksperymentalnego sprawdzenia, że przy 100% nirwanie (tj. przy $\mu=1$) pojawią się najróżniejsze zjawiska jakich obecnie nie daje się nawet dokładnie przewidzieć, a jakie opisywane są w literaturze religijnej na temat wyjątkowo świętobliwych osób. Przykładowo, wygląda na to, że osoba taka może zupełnie przestawać odczuwać negatywne doznania typu ból fizyczny, bowiem zagłuszone one są przez rozrywające ją uczucie ogromnej szczęśliwości (stąd będzie można ją np. fizycznie torturować, podczas gdy ona będzie się śmiała i żartowała), jest możliwe, że z przeciw-ciała takiej osoby np. emitować się może opisywany dla niektórych religijnych świętych niezwykle przyjemny "świętobliwy zapach", jaki odbierany jest tylko przez ludzki przeciw-organ zapachu, być może, że zacznie ona być też w stanie telepatycznie sterować zwierzętami i wydawać im dowolne nakazy, jest też możliwym, że dotyk takiej osoby będzie w stanie leczyć a być może nawet na swoje życzenie będzie ona mogła otwierać ludzkie ciało i dokonywać bezkrwawych operacji, być może, że osoba o tak silnej nirwanie nabierze też zdolności do czynienia "cudów" - czyli do manipulowania konfiguracją przeciw-świata jedynie poprzez pozytywne pomyślenie o

czymś a w ten sposób do działania przeciwstawiającego się znanym prawom fizycznym (np. do chodzenia po powierzchni wody, do chodzenia gołymi stopami po ostrzu brzytwy bez zacięcia się czy choćby tylko uszkodzenia skóry, do chodzenia po ogniu bez najmniejszego śladu poparzenia się, itp.), itp. Niestety, po czasach pobytu na sielankowym Borneo, nadeszły dla mnie ciężkie czasy życia w świecie przesiąkniętym pasożytnictwem, w którym nie nirwana, a codzienne przeżycie jest najważniejszym problemem. Jak na razie nie istnieje najmniejsza szansa abym mógł przeprowadzić te niezwykle interesujące eksperymenty.

Kolejnym następstwem poznania wartości "współczynnika upływu" $e_r = -3$ [gfh/dzień], jest uświadomienie sobie, że najefektywniejszą metodą wypracowania nirwany jest "**metoda udarowa**", którą przypadkowo odkryłem i sam praktycznie stosowałem w Sarawaku na Borneo. Polega ona na przeznaczeniu całego szeregu kolejnych dni wyłącznie na pozytywnie motywowaną ciężką pracę fizyczną naceLOWaną na generowanie energii zwow (tj. anonimową pracę dla dobra innych ludzi), prowadzenie tej pracy tak intensywnie i przez tyle godzin dziennie ile tylko nasze ciało jest w stanie jej znieść (wszakże im dłuższa praca, tym znaczniejszy jest nasz wkład doznaniowy) oraz zakończenie jej dopiero, kiedy faktycznie osiągnie się nirwanę. Metoda ta ogranicza do absolutnego minimum konieczność codziennego pokrywania coraz większego dziennego e_r jakie szybko rośnie wraz z naszym przybliżaniem się do nirwany. Wszakże w przypadku podnoszenia μ o wartość $\mu = 0.1$, kiedy jest się już w pobliżu zakresu $\mu = \mu_{nirwany}$, zaś podnoszenie to rozłoży się na czas większy niż 67 dni, ilość zwow jaką trzeba wówczas wypracować tylko aby pokryć owe e_r zaczyna przekraczać ilość zwow jaką należy wypracować aby zwiększyć wartość swego μ . Warto przy tym odnotować, że jeśli przy metodzie udarowej jest się w stanie dać z siebie każdego dnia około 15 [gfh], wówczas startując z początkowego poziomu $\mu = 0.4$ (co dla niektórych pozytywniejszych i moralnie aktywniejszych osób jest poziomem normalnym) osiągnięcie nirwany stanie się możliwe praktycznie już w przeciągu około 32 dni (patrz problem numer 2 z podrozdziału E9).

Oczywiście, wprowadzenie pierwszej jednostki do ilościowego wyrażania zwow (tj. [gfh]) otwiera najróżniejsze dalsze możliwości praktyczne, jakie na obecnym etapie aż trudno ogarnąć. Przykładowo, stwarza ono podstawy fizyczne do opracowania pierwszych przyrządów pomiarowych użytecznych do mierzenia wielkości mechaniki totaliztycznej (tj. zwow, doznań, motywacji, itp.). Pozwala też na wyznaczenie przeliczników jednostek pomiędzy mechaniką klasyczną a mechaniką totaliztyczną, np. wyznaczenie ile "kilowatogodzin" lub "joules" energii fizycznej jest równe jednej [gfh] (aby przeliczniki takie opracować wystarczy podłączyć kogoś w stanie nirwany do jakiegoś dynamometru i pomierzyć ile energii fizycznej osoba ta musi przetworzyć na pracę fizyczną aby wygenerować 1 [gfh] zwow).

Niezależnie od wszystkiego co wyjaśniono powyżej, fakt odkrycia istnienia stanu totaliztycznej nirwany posiada jeszcze jedną niezwykle brzemienną konsekwencję. Mianowicie **dostarcza on sprawdzalnego obecnie już przez każdego dowodu na poprawność totalizmu**. Jeśli bowiem ktoś zechce się osobiście przekonać czy totalizm jest poprawną filozofią i czy sprawdza się w życiu, wystarczy aby wygospodarował sobie odpowiednią ilość czasu i poświęcił go dla osiągnięcia nirwany (opisy jak tego dokonać zawarte są w następnym podrozdziale). Jeśli zaś nirwana faktycznie do niego przyjdzie w opisanych tamtym podrozdziałem okolicznościach i przedziale czasu, będzie to niepodważalnym dowodem, że to, co totalizm zaleca zaś ten rozdział opisuje jest prawdą i, że dla własnego dobra każdy jak najszybciej powinien wdrożyć to w swoim codziennym życiu.

Oczywiście istnienie stanu nirwany posiada jeszcze wiele dalszych konsekwencji, których jednak nie warto już w tym miejscu szczegółowo omawiać. Aby dać tutaj jakiś ich przykład, to napawa ono optymizmem, że jednak istnieje inteligentna sprawiedliwość w naszym wszechświecie i sownie wynagradzane jest w nim nie tylko lenistwo i pasożytnictwo (jak publikatory usiłują nam to wmówić), ale także i przede wszystkim, życie zgodnie z nakazami wszechświatowego intelektu. W bardzo spektakularny sposób unaocznia ono też, że totalizm sprawdza się w praktyce i, że przynosi niezwykle atrakcyjne korzyści - co też

oznacza, że "energia moralna" (E) na jakiej oparto cały szereg narzędzi totalizmu faktycznie istnieje we wszechświecie i poprawnie wyraża sobą prawa przeciw-świata. Ponadto odkrycie to uświadamia, że "każda niemoralna namiastka posiada swój moralny oryginał, który zawsze osiągnąć jest poprzez zwiększanie energii zwow". Przykładowo jeśli można uzyskać niemoralną namiastkę szczęśliwości poprzez używanie narkotyków lub alkoholu, można też uzyskać i oryginalny stan trwałej szczęśliwości poprzez wypracowanie dla siebie stanu totaliztycznej nirwany na drodze planowego zwiększania swego zasobu wolnej woli. Jeśli istnieje namiastka humoru jaka w podrozdziale K1.6.2 nazywana jest "sarkazmem", istnieje też i prawdziwe poczucie humoru, jakie wypracowuje się poprzez zwiększanie swojej energii zwow. Jeśli istnieje namiastka jaką moglibyśmy nazwać "potrzebowaniem" albo "niemożnością obejścia się bez", poprzez zwiększanie energii zwow przekształcić ją można w prawdziwe uczucie bezinteresownej miłości. Itd., itp.

Na zakończenie tego podrozdziału o nirwanie, chciałbym przypomnieć, że jeśli przyjdą czasy gdy straciliśmy coś bardzo cennego i zaczniemy sobie wmawiać, że znajdujemy się sytuacji w której nie ma już nadziei, wówczas zgodnie z totalizmem będziemy w ogromnym błędzie. Bez względu bowiem na to ile ktoś stracił lub w jak jego zdaniem beznadziejnej sytuacji by się nie znajdował, ciągle pozostanie z nim najwyższe dobro, jakie dane zostało człowiekowi, tj. wolna wola. Czyniąc zaś właściwy użytek z tego dobra, możemy ze swego życia uczynić co tylko zechcemy, wszakże wszystko leży w naszych własnych rękach i to tylko od nas samych zależy czy i jak, wyzwolimy moce, jakie zostały nam dane.

E9. Jak zapracować sobie na totaliztyczną nirwanę

Motto niniejszego podrozdziału: "Nadzwyczajnych wyników nie osiąga się bez dogłębnych przemyśleń i nadprogramowych wysiłków."

Po tym jak poprzedni podrozdział wyjaśnił dokładnie czym właściwie jest nirwana oraz dlaczego naprawdę warto podjąć trud wypracowania dla siebie jej totaliztycznej odmiany, czas teraz na systematyczne opisanie jak właściwie zabrać się za osobiste przeżycie tego zjawiska. Z tego co dotychczas zdołałem ustalić na ten temat, możliwym powinno być wypracowanie dla siebie totaliztycznej nirwany na jeden z dwóch następujących sposobów: (A) poprzez moralnie poprawne wypełnianie swoich obowiązków w w ramach aktualnie wykonywanego zawodu, albo (B) poprzez podjęcie jakiejś altruistycznej działalności specjalnie zaprojektowanej dla tego celu. Omówmy teraz każdy z tych dwóch sposobów oddzielnie.

Ad (A). Wypracowanie nirwany w ramach wykonywanego zawodu. Teoretycznie rzecz biorąc, zdaje się ono być jednym z najlepszych sposobów osiągania totaliztycznej nirwany. Wszakże pozwala ono na osiągnięcie dwóch celów za jednym zamachem, tj. na zarobienie na życie oraz na równoczesne powiększanie poziomu swojej energii moralnej. Niestety, nie jest ono możliwe do zrealizowania we wszystkich zawodach. Powodem jest, że w obecnym klimacie galopującego pasożytnictwa, praktycznie jest ogromnie trudno przysporzyć sobie wystarczająco dużo energii zwow, jeśli ktoś pracuje w zasięgu wzroku odbiorców swoich działań, lub ktoś pracuje umysłowo (a nie fizycznie). Dlatego obecnie istnieje jedynie kilka nielicznych zawodów, które pozwalają na osiąganie w nich nirwany w ramach wykonywanego zawodu. Pozostałe zawody zmuszają do uciekania się do sposobu (B) opisanego w dalszej części tego podrozdziału. Zawody, które już na obecnym etapie naszej wiedzy pozwalają na osiągnięcie za ich pośrednictwem totaliztycznej nirwany, muszą odznaczać się następującymi atrybutami:

1. Znaczna większość obowiązków każdego dnia roboczego sprowadza się w nich do realizowania męczących prac fizycznych (tj. jeśli zawierają w sobie jakieś prace o charakterze umysłowym, działania kierownicze, lub prace siedzące, wówczas stanowią one jedynie niewielki ich fragment).

2. Pozwalają one na eliminowanie niekorzystnego impaktu drugiego członu z równania (2E8), tj. na wyeliminowanie zwrotnego sprzężenia telepatycznego. To oznacza, że owe zawody muszą albo pozwalać aby większość działalności zawodowej mogła być realizowana bez jakiegokolwiek kontaktu wzrokowego z ludźmi, którzy są potencjalnymi odbiorcami produktów tego zawodu, albo też, że jakieś specjalne okoliczności będą miały miejsce, jakie spowodują, że ów drugi człon równania (2E8) nie wytwarza niekorzystnego sprzężenia zwrotnego (np. dany zawód ma jedynie do czynienia z ludźmi chorymi, z dziećmi, z sytuacjami katastrof czy pożarów, itp.).

3. Pozwalają one aby wszystko dokonywane było w "moralny" sposób, stąd pozwalają one na całkowite wyeliminowanie u wykonujących owych negatywnych motywacji jakie popsęłyby wyniki tych prac w przypadkach gdyby cokolwiek wykonywane w nich było w sposób "niemoralny".

4. Stwarzają one okazję do przebycia przez wykonującego znacznej drogi motywacyjnej "S" o pozytywnym znaku. A więc muszą spełniać przynajmniej część zbioru wytycznych przytoczonych w podrozdziale E8. Przykładowo muszą pozwalać aby dana praca mogła być przetransformowana z jedynie sposobu zarabiania na życie, w okazję do służenia dobru innych ludzi, służenia naszej cywilizacji, czynienia lepszym świat jaki nas otacza, eliminowania ludzkiego cierpienia, itp.

5. Włączają rodzaje pracy fizycznej jaka umożliwia wykonującemu generowanie wysokiego poziomu fizycznego doznania "F" typu trud, zmęczenie, znudzenie, ból, chłód, spiekota, itp.

W tym miejscu warto podkreślić, że w dzisiejszych czasach ciągle istnieje grupa najróżniejszych zawodów jakie spełniają wszystkie powyższe warunki. Dlatego niektórzy ludzie ciągle mają możliwość wypracowania dla siebie totalizycznej nirwany w ramach wykonywania swojego zawodu. Aby dać tutaj kilka przykładów takich zawodów, to należą do nich:

- niemal każdy zawód pielęgniarstwa (za wyjątkiem pielęgniarek o kierowniczej pozycji w hierarchii, które nie wykonują prac przy chorych pacjentach a jedynie prace nadzorcze lub administracyjne oraz za wyjątkiem pielęgniarek które wykonują prace przy starych chociaż zdrowych ludziach - ponieważ tacy starsi wiekiem nie należą do owej grupy specjalnych sytuacji, kiedy pacjenci nie są w stanie generować niekorzystnego sprzężenia zwrotnego zgodnie z drugim członem równania (2E8)),

- opiekunki/nauczycielki z przedszkoli,

- lekarze - ale tylko w niektórych specjalizacjach jakie wymagają ciężkiej pracy fizycznej,

- sekretarki - ale tylko w instytucjach, które wymagają od swych sekretarek dużej biegania i codziennego wykonywania całego szeregu najróżniejszych stojących prac fizycznych, zamiast siedzących prac umysłowych (np. zamiast pisanie),

- zawód ogrodnika lub rolnika,

- zawód sprzątacza/ki,

- zawód kucharza/rki,

- zawód listonosza,

- cały szereg zawodów zwykłego robotnika fizycznego (np. szefca, fryzjera, tokarza, mechanika samochodowego, itd.), itp.

Powodami dla jakich przeważająca większość osób wykonujących zawody, które spełniają wszystkie powyższe warunki, ciągle nie osiąga totalizycznej nirwany, jest zbyt niska droga motywacyjna "S" jaką wkładają oni w swoją pracę, a niekiedy również otrzymywanie od postronnych obserwatorów sprzężenia zwrotnego z negatywnymi uczuciami typu zawiść, zazdrość, złość, przekora, itp. (czyli punkty 2 i 4 powyżej). Aby wyjaśnić bardziej ilustracyjnie pierwszy z tych powodów, osoby te wprawdzie wkładają w swoją pracę wystarczający poziom fizycznego doznania "F", jednak ich nastawienia i motywacje jakie temu doznaniu towarzyszą, są niewłaściwe. Zamiast więc podchodzić do swej pracy z motywacjami w rodzaju: podejmuję ten trud bowiem szef przyjdzie mnie sprawdzić, bowiem klient naskarzy jeśli nie wykonam

znośnie tego, co sytuacja wymaga, bowiem jestem opłacany od wydajności, itp., wykonawcy takich prac powinni raczej przestawić się na totalistyczne myślenie i wewnątrznie zacząć wierzyć przykładowo iż: myję te okna aby wnieść więcej szczęścia do życia innych ludzi i pozwolić im lepiej zobaczyć jak piękny jest świat poza oknami, gotuję tą potrawę aby komuś upiększyć dzień poprzez stworzenie mu okazji spożycia wspaniałego posiłku, pomagam temu choremu aby szybciej wyzdrowiał w dziarskiej i moralnie wspierającej atmosferze i aby potem lepiej mógł cieszyć się życiem, itp.

Czasami, jeszcze jednym powodem nieuzyskiwania nirwany, na przekór wykonywania wszystkiego tak jak powinniśmy, jest negatywne sprzężenie zwrotne od postronnych obserwatorów naszej pracy, którzy niszczą nasze efekty za pomocą drugiego członu równania (2E8). Dlatego jest istotnym, żebyśmy celowo podejmowali wszelkie niezbędne kroki, aby jak najmniej postronnych obserwatorów identyfikowało nas, lub choćby tylko widziało, podczas pracy. Dla przykładu, rolnicy, jakich gospodarstwa znajdują się blisko dróg publicznych, powinni sadzić żywopłoty lub pasy drzew, tak aby przejeżdżający nie widzieli ich podczas pracy. Robotnicy, sprzątaczkę, czy kucharze powinni starać się nosić identyczne kombinezony lub uniformy, jakie czynią ich anonimowymi figurami a nie rozpoznawalnymi osobami. Pielęgniarki podczas obsługi chorego powinny przesłaniać kotary i ustawiać parawan wokół osoby którą właśnie się zajmują, tak aby inni chorzy nie mogli obserwować i uczuciowo komentować tego, co czynią. Z drugiej zaś strony, podczas obcowania z danym klientem koniecznym jest wyprzedzające zneutralizowanie możliwego niekorzystnego sprzężenia zwrotnego poprzez danie mu/jej odczuć, że traktuje się go/ją w specjalny sposób, że wszystko co się dzieje nastawione jest wyłącznie na jego/jej dobro, itp.

Niestety, w dzisiejszym klimacie filozoficznym, poziomie naszej wiedzy oraz czasach, istnieje też rosnąca liczba "niemoralnych" zawodów, które nie tylko, że nie pozwalają na zwiększanie energii moralnej, a faktycznie to energię tą upuszczają - i to w dużych ilościach. Jako więc takie, niestety niszczą one szanse swoich wykonawców na osiągnięcie totalistycznej nirwany. Jeśli więc ktoś ma pecha wykonywania jednego z tych niemoralnych zawodów, aby osiągnąć totalistyczną nirwanę musi odwołać się do podjęcia odmiennego (ekstra) wysiłku totalistycznego, tak jak to opisano w następnym punkcie Ad. (B) poniżej. Wyliczmy teraz najpowszechniejsze z takich niemoralnych zawodów. Mogą one być dwojakiego rodzaju. Pierwszy ich rodzaj, to ten, który jest w stanie wygenerować odpowiednio wysokie "F" i "S", jednak niestety sprzyja on popsuciu efektów tej generacji przez niemoralnych odbiorców/obserwatorów, którzy wysyłają do wykonującego telepatyczne sprzężenie zwrotne z negatywnymi uczuciami, co - zgodnie z drugim członem wzoru (2E8), psuje efekt końcowy. Stąd ludzie którzy wykonują takie zawody przez długi okres czasu, zwykle lądują niemal zupełnie pozbawieni swojej energii moralnej, a w konsekwencji osiągnięci zostają przez cały szereg najróżniejszych plag, jakie wynikają z niskiego poziomu energii moralnej (patrz opisy tych plag zawarte w podrozdziale K1.6.2 - np. chroniczna depresja, irytowalność, agresja, skłonności samobójcze, skłonności do nałogów, itp.). Przykłady najbardziej niszczycielskich z takich zawodów obejmują: nauczyciele i wykładowcy uczelniani, kierownicy i dyrektorzy, wystawiacze mandatów parkingowych, policjanci, nadzorcy więzienni, oficerzy w armii lub na statkach, adwokaci i sędziowie, itp. Drugi rodzaj zawodów uniemożliwiających osiągnięcie nirwany, to te które nie dostarczają swoim wykonawcom wymaganego wkładu doznaniowego "F" albo motywacyjnego "S". Przykładowo należą tutaj wszelkie zawody umysłowe (księgowego, urzędnika, programisty komputerów, naukowca, itp.), bowiem nie generują one ani wymaganego poziomu przyjemnościowego doznania umysłowego "F" ani też wymaganego poziomu przykrego doznania fizycznego "F", a także wszelkie zawody fizyczne, jakie wprawdzie generują wymagane doznanie "F" typu cierpienie, jednak jakie motywacyjnie "S" nie są aprobowane przez swych wykonawców (np. kata, grabarza, wywoziciela śmieci, zamiatacza ulic, itp.) bowiem ich wykonawcy nie są w stanie zdobyć się na wymagany poziom pozytywnej drogi motywacyjnej "S". Jeśli ktoś ma pecha utrzymywania się z jednego z opisywanych w tym paragrafie zawodów, wówczas nie tylko dla nirwany, ale także dla zwykłego zdrowia i dobrego samopoczucia, nie ma innego

wyjścia jak podjąć wypracowywanie dla siebie dodatkowych porcji energii moralnej, poprzez wykonywanie dodatkowej altruistycznej pracy moralnej jak to opisano w Ad. (B) poniżej.

Ad (B). Zapracowanie na totaliztyczną nirwanę poprzez celowe podjęcie altruistycznego wysiłku. Jest ono najbardziej niezależnym od okoliczności w jakich się aktualnie znajdujemy, sposobem wypracowania nirwany. Sposób ten otwiera nirwanę dla każdego, bowiem każdy jest w stanie znaleźć jakieś zajęcie całkowicie niezależne od wykonywanego zawodu, za pośrednictwem którego będzie w stanie zakumulować w swoim przeciw-ciele ilości energii moralnej, jakie są konieczne dla zasłużenia na totaliztyczną nirwanę. Aby sobie uprzyjemnić jego wykonywanie, zajęcie to może przy tym upodobnić do swojego osobistego hobby i traktować je jako swe hobby. Omawiany tutaj sposób wypracowania nirwany polega na zrealizowaniu następujących kroków:

1. **Znalezienie zajęcia przysparzającego duże ilości energii zwow**, za pośrednictwem jakiego wypracujemy potem dla siebie totaliztyczną nirwanę. Aby lepiej zrozumieć wymogi jakie zajęcie to musi spełniać, jeszcze raz wyliczmy powody dla jakich tak trudno jest uzyskać totaliztycznej nirwanę. Obejmują one co następuje. (1) W typowym życiu nie mamy dzisiaj zbyt wielu okazji dokonywania totaliztycznej pracy moralnej o wysokim wkładzie fizycznego cierpienia, jaka zamierzona byłaby dla dobra innych ludzi. (2) Prace, jakie mamy już możliwość dokonywania, wykonujemy zwykle "mechanicznie", tak że dają one bardzo niski iloczyn doznania (F) i drogi motywacyjnej (S), tak że energia moralna jaką one pozyskują ($E=FS$) zwykle nie jest wystarczająco wysoka aby podnieść nasze (μ) ponad wymagany poziom progowy $\mu_{nirwany}=0.6$. (3) Wiele z generujących energię moralną działań, jakie dokonujemy na co dzień, obserwowanych jest wzrokowo przez niemoralnych ludzi, którzy w ich następstwie wzbudzają w sobie silne negatywne uczucia (zazdrości, złości, przekory), jakie za pośrednictwem telepatycznego sprzężenia zwrotnego powodują zmniejszenie (zamiast zwiększenia) naszego zwow.

Z tych powodów, aby więc zacząć zapracowywać sobie na totaliztyczną nirwanę, konieczne jest znalezienie jakiegoś specjalnego zajęcia (lub nawet kilku różnych zajęć), jakie z jednej strony pozbawione będzie wyliczonych powyżej elementów psujących ich wyniki, z drugiej zaś strony jakie umożliwi nam doświadczenie wysoko motywowanego wysiłku fizycznego. Takie specjalne zajęcia, zgodnie z tym co udało mi się zaobserwować i ustalić dotychczas, powinno odznaczać się następującymi cechami:

- Powinno stanowić fizyczną harówkę. Realizowanie tego zajęcia powinno się więc wiązać z bardzo wysokim fizycznym wkładem doznaniowym "F". Zajęcie to powinno więc być fizyczne (a nie przypadkiem umysłowe), ogromnie męczące, niekiedy sprawiające nawet ból, dokonywane w bardzo trudnych i niewygodnych okolicznościach (np. w gorącu, upale, wietrze, zimnie, ograniczonej przestrzeni, niewygodnej pozycji), monotonne, wymagające nieprzerwanego realizowania przez znaczną liczbę godzin dzień po dniu, itp.

- Powinno być altruistyczne. Jego podjęcie powinno więc wiązać się z przebyciem przez nas znacznej drogi motywacyjnej "S". To oznacza, że powinno być dokonywane z wiarą, że służy to dobru innych ludzi, przyszłości ludzkości, poprawie życia na Ziemi, zmniejszeniu cierpienia, itp. Jednocześnie nie może być dokonywane z intencją, że to nam samym ma przynieść największy zysk finansowy, polepszenie naszej sytuacji lub pozycji, spowoduje zwiększenie sławy, itp. Nie może też być dokonane głównie na rzecz kogoś dla nas specjalnego (np. członka rodziny czy kochanej osoby), jako że świadomość tego faktu zmniejszyłaby naszą drogę motywacyjną. Nie może też w sposób gwarantowany powodować zmniejszania naszej energii moralnej, czy szkodzić naszemu zdrowiu albo życiu, jako że świadomość takich gwarantowanych negatywnych następstw też powodowałaby pomniejszenie naszej drogi motywacyjnej. Może ono jednak wiązać się z ryzykiem zmniejszenia naszej energii zwow, lub z niebezpieczeństwem zagrożenia naszemu zdrowiu czy życiu, ponieważ świadome podjęcie przez nas owego ryzyka i przełamanie w sobie wynikających z niego oporów spowoduje zwiększenie, a nie zmniejszenie, naszej drogi motywacyjnej.

- Powinno być anonimowe. Jeśli to możliwe, powinniśmy więc nie pozwalać aby wielu ludzi widziało nas podczas wykonywania takiej pracy moralnej (to włącza nawet tak bliskich nam ludzi jak nasi rodzice, rodzeństwo, partner/żona/mąż, czy którekolwiek z naszych dzieci, jako że nawet oni mogą wygenerować silne uczucia zazdrości i negatywne motywacje jakie będą w stanie zepsuć nasze wyniki). Jedyni ludzie, którzy okresowo mogą nas widzieć przy pracy, lub wiedzieć co czynimy, to ci, co do których totalistycznej moralności nie mamy najmniejszej wątpliwości (dobrze więc jeśli dzielą oni z nami wiarę w totalizm i jeśli to możliwe, kiedyś już zarobili dla siebie nirwanę, stąd doskonale rozumieją co czynimy i będą generowali tylko pozytywne uczucia i motywacje).

Warto tutaj też odnotować, że nie jest istotnym kto jest bezpośrednim odbierającym wyniki naszych działań, jeśli tylko ów odbierający nie wie od kogo otrzymuje dane wyniki pracy, a także jeśli nie widzi nas podczas pracy. Dlatego bezpośrednim odbierającym może być natura, albo zwierzęta - chociaż wówczas powinniśmy motywować nasze działania jako wykonywane dla dobra przyszłych generacji ludzi na Ziemi, którzy będą odnosili korzyści z owej natury lub owych zwierząt.

2. Wybranie czasokresu, miejsca i sposobu realizacji zajęcia przysparzającego nam zwow. Po znalezieniu zajęcia za pośrednictwem jakiego zamierzamy wypracować dla siebie totalistyczną nirwanę, kolejnym krokiem jest wybranie czasokresu, miejsca i sposobu realizacji tego zajęcia. Ponownie wybory te dokonać należy z przestrzeganiem już obecnie ustalonych reguł, które rządzą generowaniem energii zwow. Najważniejsze z nich są jak następuje:

- Skracać czasokres. Pozwala to na zmniejszenie do minimum ilości energii traconej na nasze codzienne naturalne rozpraszanie zwow (tj. na $e_r = -3$ [gfh/dzień] - jak to opisano w poprzednim podrozdziale). Najlepiej więc jeśli w okresie wypracowywania nirwany będziemy w stanie przysparzać zwow poprzednią opisaną "metodą udarową", pracując bez przerwy po kilkanaście godzin dziennie - lub tak długo jak tylko nasze ciało jest w stanie znieść daną harówkę. Oczywiście, jeśli nie możemy sobie pozwolić na "metodę udarową", wówczas powinniśmy codzinnie przepracować możliwie najdłuższe przedziały czasu na jakie nas stać. Praktycznie to oznacza, że kiedy planujemy zapracowywanie na nirwanę, wówczas musimy tak wybrać okres w jakim dane zajęcie będziemy realizowali, aby mieć pewność, że przez wymagany okres nic nie powstrzyma nas przed zrealizowaniem każdego dnia zaplanowanej przez nas liczby godzin na rzecz generowania energii zwow oraz, że będziemy w stanie kontynuować nasz wysiłek aż faktycznie osiągniemy nirwanę. Przykłady wyliczania wymaganych wielkości przytoczono w problemach praktycznych 1 do 3 przytoczonych przy końcu tego podrozdziału.

- Zwiększać anonimowość. To oznacza, że realizowanie naszego zajęcia powinno być też tak zaplanowane, aby umożliwiała nam niepostrzeżone wykonywanie tego, co zamierzamy, bez zostania zaobserwowanym przez niepowołanych ludzi mogących popsuć nasze wysiłki swoimi negatywnymi uczuciami. A więc jeśli to możliwe, powinniśmy pracować w własnym domu, lub poza godzinami, bardzo wczesnym rankiem, w nocy, kiedy każdy odpoczywa czy się posila, w zakrytym obszarze, poza miejscem gdzie przebywają przyszli odbiorcy danego działania, poza zasięgiem ich wzroku, itp.

- Maksymalizować motywacje. To oznacza, że musimy dążyć aby nasza droga motywacyjna "S" była jak największa (wszakże motywacje jest najtrudniej utrzymywać na wysokim poziomie). Jeśli bowiem wewnątrz nie będziemy przekonani, że realizujemy swoją pracę na najlepszy ze sposobów dostępny w naszej sytuacji i warunkach, wówczas wątpliwości jakie nam się nasuną zaindukują w nas negatywne motywacje, jakie z kolei zniweczą efekty naszej pracy moralnej. Przykładowo, gdybyśmy posiadali koparkę, jednak zdecydowalibyśmy się kopać ręcznie łopatą, wówczas sama świadomość, iż w naszej dyspozycji znajduje się wydajna koparka, jednak z niej nie korzystamy (pomniejszając w ten sposób efektywność swojej pracy), zniweczyłaby sporą część moralnych efektów naszego działania. Oczywiście, sytuacja wyglądałaby zupełnie inaczej gdybyśmy byli operatorem koparki, jednak aby jej użyć musielibyśmy najpierw ją ukraść ("wypożyczyć" bez wiedzy

właściciela). W takiej bowiem sytuacji, to właśnie moralna niewłaściwość użycia koparki bez wiedzy właściciela, bardziej zniweczyłaby naszą drogę moralną, niż świadomość, że mamy umiejętność obsługi koparki jednak kopiemy łopatą. Praktycznie powyższe oznacza, że wszystkie konieczne okoliczności musimy dobrać moralnie, najwłaściwiej oraz najlepiej jak tylko możliwe.

3. Systematyczne **realizowanie wybranego działania**. Kiedy wszystkie sprawy związane z wypracowywaniem totaliztycznej nirwany zostaną starannie zaplanowane, wówczas jedyne co nam pozostanie to ich zrealizowanie. Przy realizowaniu tym należy pamiętać o następujących sprawach:

- Systematyczność. Z generowaniem energii moralnej jest podobnie jak z budowaniem kondycji fizycznej - niezwykle istotne jest aby kontynuować je bez przerwy i to każdego dnia wymaganą (zaplanowaną) liczbę godzin. Nie wolno się zniechęcać jeśli po kilku dniach pracy wszystko nas boli, zaś efektów jeszcze nie daje się odnotować. Nie wolno też naszych wysiłków przerywać na dłuższy okres czasu, aczkolwiek krótkie przerwy (szczególnie z niezależnych od nas powodów) są dozwolone.

- Optymizm i utrzymywanie wiary w sukces. Problem z drogą motywacyjną "S" jest, że jeśli na jakimś etapie naszych wysiłków zaczną opadać nas wątpliwości co do końcowego sukcesu, wówczas kultywowanie tych wątpliwości może popsuć zmienną "S" ze wzoru $E=FS$ i stąd jest w stanie zniweczyć nasze wysiłki. Jeśli więc, w miarę naszych działań, opadać nas zaczną jakieś zniechęcające lub negatywne myśli, musimy je w sobie przełamywać, zduszając je wysiłkiem woli i wewnętrzną wiarą w końcowy sukces. Wysiłek przy tym zduszania w sobie takich zniechęcających lub negatywnych myśli okazuje się zwiększać, nie zaś zmniejszać, naszą drogę motywacyjną.

Oczywiście, kiedy nasze wysiłki zapracowywania na totaliztyczną nirwanę zakończą się już sukcesem i nirwana do nas przyjdzie, wówczas nie wolno nam "spocząć na laurach" i zaprzestać kontynuowania dalszych wysiłków, bowiem nirwana szybko odejdzie. Po nadejściu więc nirwany nadal powinniśmy kontynuować wysiłki zwiększania zasobu swojej energii zwow (najlepiej za pośrednictwem tego samego, wypróbowanego już poprzednio przez nas działania), tyle tylko, że liczba godzin jaką codziennie poświęcamy na to działanie może ulec zmniejszeniu do wartości równej wysokości naszego codziennego naturalnego rozpraszania zwow (np. do wartości równej około $e_r = 3$ [gfh/dzień]).

Do powyższego warto dodać, że w rozdziale G niniejszej monografii opisana jest gałąź totalizmu nazywana "mechaniką totaliztyczną". Mechanika ta jest wysoce przydatna w obliczeniowym wyznaczaniu wszelkich wielkości, jakie z totalizmem się wiążą. Przykładowo, w przypadku totaliztycznej nirwany, umożliwia ona zgrubne wyliczenie ile dni i godzin zajmie nam osiągnięcie tego stanu, jaka jest wydajność poszczególnych działań, itp. Poniżej zestawione więc zostaną przykłady problemów praktycznych, jakie ilustrują użycie mechaniki totaliztycznej dla obliczeniowego wyznaczenia niektórych wielkości istotnych dla wypracowania totaliztycznej nirwany. Warto przy tym zwrócić uwagę, że wszystkie wzory użyte w tych problemach już zostały objaśnione w niniejszym rozdziale (ich nawet jeszcze dokładniejsze omówienie zawarte będzie w rozdziale G). Oto owe problemy dotyczące wypracowywania totaliztycznej nirwany:

Problem 1. Pani Iksińska towarzyszy swemu mężowi na jednoroczny kontrakt w biednym obszarze. Zajmując się tylko gospodarstwem domowym i nie mając zbyt wielu miejscowych znajomych, postanowiła wykorzystać sposobność nadchodzącego roku o relatywnie dużym marginesie wolnego czasu, aby wypracować dla siebie totaliztyczną nirwanę. Nirwanę tą zaplanowała uzyskać poprzez wypiekanie szeregu odmian rozplływających się w ustach tortów, z których słynęła wśród swoich znajomych oraz następne anonimowe ich darowywanie do spożycia przez pensjonariuszy miejscowych domów sierot, domów starców, schronisk dla pobitych żon i dzieci, stołówek dla bezrobotnych, itp. Torty te mają to do siebie, że ich wspaniały smak pochodzi z bardzo dużego wkładu pracy, umiejętności i motywacji, jednak materiałowo są one relatywnie tanie. Z uwagi na trudne warunki kuchenne w nowym miejscu zamieszkania oraz na duży poziom doznaniowy (F)

wykonywania tych tortów, oszacowała sobie, że przygotowanie jednego z nich z osiągalnym przez nią poziomem totalizycznej drogi motywacyjnej (S) powinno być warte aż około $t=6.5$ [gfh]. Ile takich tortów w sumie powinna więc wyprodukować aby osiągnąć nirwanę w przeciągu $n=100$ dni, jeśli w momencie początkowym jej " μ " kształtował się na poziomie około $\mu=0.4$? Ile ich powinna wykonywać każdego dnia? Wiedząc, że koszt materiałowy na wykonanie jednego jej tortu wyniosł około $k=9$ zł, jaką sumę pieniędzy musi ona wydać dla osiągnięcia swej nirwany?

Rozwiązanie problemu 1: Zgodnie z oszacowaniami podanymi w podrozdziale E8 oraz zakładając, że jej E_{\max} jest podobne jak u mnie i równe $E_{\max} = 2000$ [gfh], podczas gdy jej $\mu_{\text{nirwany}}=0.6$, całkowita ilość energii moralnej (E) jaki Pani Iksińska musi zakumulować w swoim przeciw-ciele aby osiągnąć poziom nirwany, wynosić będzie $E = E_{\max}(\mu_{\text{nirwany}} - \mu) = 2000(0.6 - 0.4) = 400$ [gfh]. Na dodatek do tego, w przeciągu $n=100$ dni w sposób naturalny rozproszy ona $E_r = 5\mu_{\text{sr}}n = 5(0.5)100 = 250$ [gfh] swego zwow (gdzie jej średnia wartość μ podczas tego okresu $n=100$ dni wynosiła: $\mu_{\text{sr}}=(\mu_{\text{nirwany}}+\mu)/2=(0.6+0.4)/2=0.5$). Stąd w planowanym okresie $n=100$ dni musi ona wygenerować całkowitą ilość $\Sigma E = E + E_r = 400 + 250 = 650$ [gfh]. Ponieważ wykonanie jednego tortu generuje około $t=6.5$ [gfh], stąd dla podniesienia swego zasobu energii moralnej do poziomu nirwany musi ich wykonać około $\Sigma E/t=100$. To oznacza, że przez $n=100$ dni osiągania nirwany, produkować powinna po $m=(\Sigma E/t)/n=1$ torcie dziennie. Całkowite koszty osiągnięcia jej nirwany wyniosł około $\$ = mnk = 900$ zł.

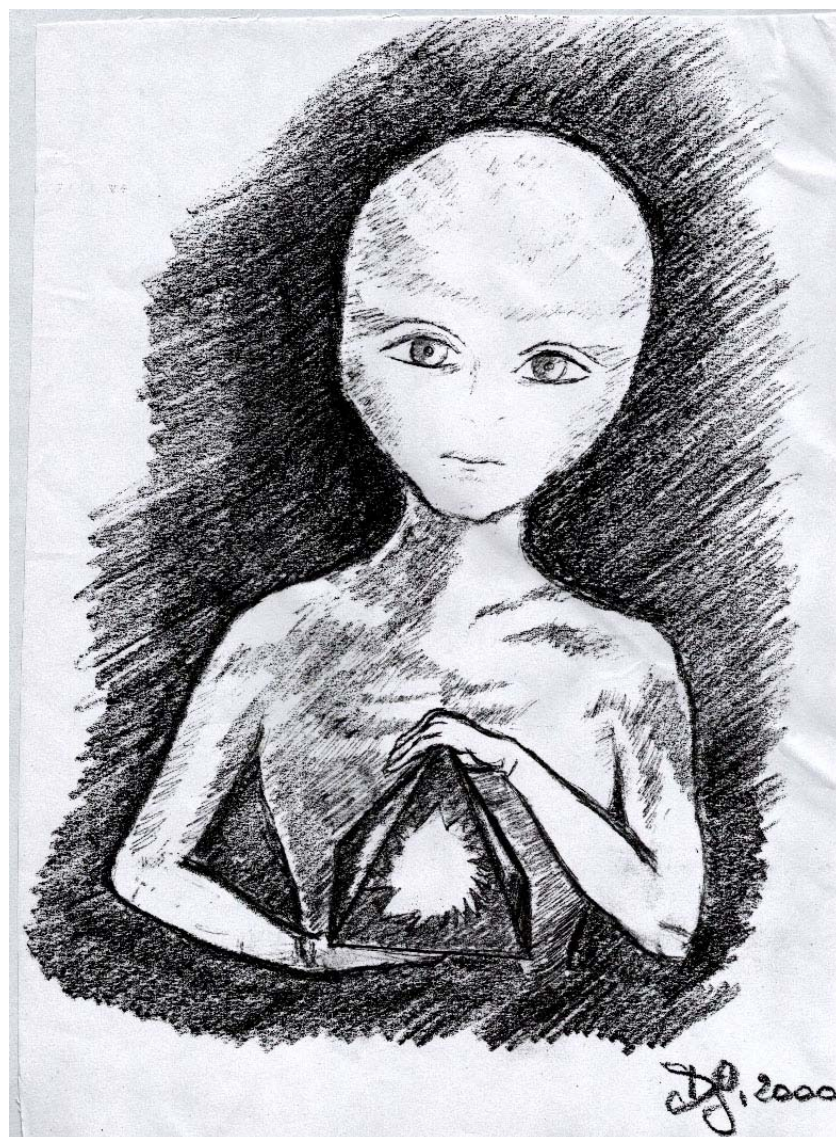
Problem 2. Po tym jak Pani Iksińska (opisana w poprzednim problemie) osiągnęła stan totalizycznej nirwany, zaczęła promieniować do innych takim szczęściem, zaś jej osobowość, wygląd oraz obcowanie z ludźmi tak drastycznie się polepszyły, że jej zawsze sceptyczny wobec spraw filozoficznych mąż zaczął też interesować się totalizyczną nirwaną i postanowił przed powrotem do stałego miejsca zamieszkania spróbować ją osiągnąć samemu. Na zakończenie kontraktu miał miesiąc wolny od pracy, postanowił więc przeznaczyć go na wypracowanie stanu nirwany opisywaną przez totalizm "metodą udarową". Na granicach miejscowości w której mieszkali, tuż przy rzeczce i na przedłużeniu głównej ulicy miasteczka znajdowało się od lat już nieużywane i przez lokalne władze całkowicie zapomniane, stare wysypisko śmieci jakie porastało krzakami i przyciągało miejscowych chuliganów. Każdy unikał tego miejsca ponieważ przyciągało one wszelkie ciemne typki, podczas gdy pokryte było krzakami i stanowiło doskonałe miejsce na napytanie sobie biedy. Jednak było ono malowniczo zlokalizowane i łatwo dostępne, wspaniale nadawało się więc na jakiś miniaturowy park lub placik piknikowy. Pan Iksiński postanowił więc, że w nadchodzącym okresie złej pogody, kiedy to miejsce owo niemal przez nikogo nie było odwiedzane, nieobserwowany przez nikogo przekształcił je na obszar piknikowy. W tym celu zaplanował wycięcie i pozakopywanie krzaków, wyrównanie powierzchni, nawiezenie gleby, posianie trawy, posadzenie kwiatów i drzewek ozdobnych, wykonanie kilku ławek, itp. Jego żona obiecała mu towarzyszyć, moralnie go wspierać, dokarmiać oraz dla podtrzymania swojej własnej nirwany fizycznie mu pomagać przez około $e_r=3$ [gfh] dziennie, cały czas "obozując" w objęciu obszaru jego pracy moralnej. Ponieważ nie wiedział ile wynosi jego początkowy względny poziom energii moralnej (μ), postanowił pracować fizycznie aż przez $t=16$ godzin na dobę wkładając w swą pracę cały ładunek pozytywnych motywacji, jaki zdołał w sobie wygenerować. Nadejście nirwany zaczął po raz pierwszy odczuwać pod koniec 30-go dnia swej totalizycznej pracy (tj. w przybliżeniu jego $n=30$). Wylicz ile wynosił jego względny poziom energii moralnej w chwili początkowej, kiedy zaczynał zapracowywanie na swoją nirwanę.

Rozwiązanie problemu 2: Zgodnie z oszacowaniami i zależnościami podanymi w tym rozdziale oraz zakładając, że jego E_{\max} jest podobne jak u mnie i równe $E_{\max} = 2000$ [gfh], zaś $\mu_{\text{nirwany}}=0.6$, całkowita ilość energii moralnej, jaką Pan Iksiński wygenerował zanim osiągnął stan nirwany, wynosiła $E+E_r = nt = 30 \times 16 = 480$ [gfh], gdzie $E = E_{\max}(\mu_{\text{nirwany}} - \mu) = 2000(0.6 - \mu)$ [gfh], zaś $E_r = n5(\mu_{\text{nirwany}} + \mu)/2 = 30(5(0.6 + \mu)/2)$ [gfh]. Podstawiając oba te związki składowe do wyjściowego równania oraz przekształcając je tak aby obliczyć μ , otrzymujemy, że wyjściowe

μ Pana Iksińskiego w momencie, kiedy zaczynał zapracowywać sobie na nirwanę, wynosiło tyle samo co u jego żony, tj. około $\mu=0.4$.

Problem 3. Kiedy Pan Iksiński wypracował już dla siebie stan totalizycznej nirwany, jego samopoczucie i jakość życia zyskały takiego wigoru, że postanowił za wszelką cenę utrzymać się w tym stanie przez jak najdłuższy okres czasu. Po powrocie więc do stałego miejsca zamieszkania spędzał większą część swoich weekendów na anonimowym kontynuowaniu w swych okolicach podobnych prac zdobniczych i ziemnych silnie motywowanych na dobro publiczne. Kiedy zaś nadeszła zima i z powodu zamrznięcia ziemi nie mógł już dalej kontynuować tych samych prac, wówczas postanowił podtrzymywanie nirwany uzyskiwać poprzez odśnieżanie bardzo wczesnym rankiem zaniebawianej przez władze, chociaż uczęszczanej przez wielu ludzi drogi pobocznej jaka łączyła jego osiedle z odśnieżaną przez władze drogą główną. Wiedząc, że lubi wykonywać odśnieżanie, że z owoców jego pracy korzystała też będzie jego własna rodzina (co zmniejszało altruizm jego poczynań) oraz, że odnotowany podczas tych prac zostanie przez kilku negatywnie nastawionych ludzi, którzy mogą telepatycznie przesłać mu odbierające zwow uczucia, doszedł do wniosku, że jego "droga motywacyjna (S)" będzie niższa niż podczas anonimowych robót ziemnych. To spowodowało, że efektywność godziny swego odśnieżania oszacował on na wartość niższą niż 1 [gfh], przyjmując współczynnik moralnej efektywności równy tylko około $\chi=0.6$ (tj. uważał, że jedna godzina jego odśnieżania będzie warta tylko około 60% [gfh]). W części (a) rozwiązywania tego problemu powtórz więc wyliczenia jakie musiał on dokonać aby wyznaczyć ile godzin "h" dziennie powinien przepracować przy owym odśnieżaniu o efektywności $\chi=0.6$, aby utrzymać się w stanie totalizycznej nirwany. Gdy jednak wdrażał swój plan, począwszy już od pierwszego dnia, co jakiś czas przytrafiał mu się upadek na śliskiej drodze, przy którym zawsze odbijał się boleśnie. Aby więc mimo tego poobijania przepracować codzienne "h" godzin, nieprzerwanie znosić musiał okropne bóle jakie wywindowały wartość jego F z wzoru $E=FS$. Ponadto okazało się, że jego wkład motywacyjny (S) też był wyższy niż przewidywał, bowiem aby codziennie wyjść z łopata, pokonywać musiał niezliczoną ilość oporów, zaś przypadkowo obserwujący jego działania przechodnie niemal wcale nie przekazywali mu negatywnych odczuć. Stąd po $n=50$ kolejnych dniach przepracowanych po "h" godzin dziennie odnotował, że jego nirwana zamiast utrzymywać się na początkowym poziomie $\mu_{\text{nirwany}}=0.6$, praktycznie wzrosła do poziomu Niagary, tj. do około $\mu=0.7$. Wylicz więc dodatkowo: (b) ile zasobu energii moralnej "E_x" wygenerował on podczas $n=50$ dni pracy odśnieżania, (c), jaka była rzeczywista wartość χ_x dla tej jego pracy, (d) ile godzin "h_x" dziennie owej pracy powinien włożyć aby jedynie utrzymywać swoją nirwanę na poziomie $\mu_{\text{nirwany}}=0.6$, a nie zwiększać jej do $\mu=0.7$.

Rozwiązanie problemu 3: (a) Zgodnie z oszacowaniami i zależnościami podanymi w podrozdziale E8 oraz zakładając, że pojemność E_{max} Pana Iksińskiego jest podobna jak u mnie i równa $E_{\text{max}} = 2000$ [gfh], że jego $\mu_{\text{nirwany}}=0.6$, a także, że wartość jego codziennego naturalnego rozpraszania zasobu energii moralnej z wystarczającą dokładnością daje się wyrazić wzorem (4E8): $e_r=5\mu$ [gfh/dzień], codzienna ilość godzin "h" jaką powinien on przepracowywać dla utrzymania swej nirwany wyniesie: $h = e_r/\chi = 5\mu/\chi = 5(0.6/0.6) = 5$ [godzin/dzień]. (b) Całkowita ilość E_x energii zwow jaką Pan Iksiński wygerował podczas $n=50$ kolejnych dni pracy wyniosła: $E_x = ne_r + E_{\text{max}}(\mu-\mu_{\text{nirwany}}) = n5(\mu+\mu_{\text{nirwany}})/2 + E_{\text{max}}(\mu-\mu_{\text{nirwany}}) = 50(5(0.7+0.6))/2 + 2000(0.7-0.6) = 362.5$ [gfh]. (c) Faktyczna wartość χ_x dla jego pełnej przykrości i bólu pracy w śniegu wyniosła $\chi_x = E_x/(nh) = 362.5/(50 \cdot 5) = 1.45$. (d) Aby jedynie utrzymać się przy początkowej nirwanie i nie podnosić jej do poziomu Niagary o $\mu=0.7$, przy jego wkładzie bólu (F) i motywacji (S) wystarczyłoby aby wykonywał jedynie $h_x = e_r/\chi_x = 5\mu/\chi_x = 5(0.6)/1.45 = 2.07$ godzin pracy dziennie (tj. około 2 godziny i 5 minut pracy dziennie; zamiast $h=5$ godzin, jakie on faktycznie przepracowywał).



Rys. E1. Mała biała istotka z niebieskimi oczami oraz z unikalnym wyrazem szczęśliwości na twarzy jaki jest charakterystyczny dla osób przeżywających totaliztyczną nirwanę. Powyższą podobiznę namalowała osobiście Pani Daniela Giordano (współautorka traktatu [7/2] "Piramida myśli") w dniu 30 marca 2000 roku. Dzięki talentowi malarskiemu Pani Giordano, podobizna ta zdołała doskonale uchwycić ów subtelny wyraz szczęśliwości jaki bije od twarzy tej istotki, a jaki zawsze charakteryzuje osoby znajdujące się w stanie totaliztycznej nirwany. Podobizna ta przedstawia wygląd małej istoty płci męskiej, pochodzącej z totaliztycznej cywilizacji która aktualnie pomaga ludziom z Ziemi w naszych wysiłkach wyswobodzenia się spod okupacji pasożytniczych UFO-nautów. Istotka ta przekazała na ręce Pani Daniela Giordano cenny dar dla ludzkości, w postaci piramidy telepatycznej którą właśnie trzyma ona w rękach, a która dokładnie opisana jest w traktacie [7/2] "Piramida myśli" oraz w podrozdziale L2 monografii [1/4]. Zauważ kształt i wielkość głowy istotki w porównaniu z proporcjami pozostałych części jej ciała, jej mały nos, niewielki podbródek, wąskie usta, oraz brak włosów. Szczególnie zwróć uwagę na owo odczucie zadowolenia i szczęścia jakie emanuje z jej twarzy (w rozdziale E tej monografii taki unikalny stan trwałej szczęśliwości osiągalny poprzez moralne życie nazywany jest "totaliztyczną nirwaną"). Rysunek przedstawia także dokładny kształt i względną wielkość piramidy, jak również sposób w jaki trzymana ona była przez tą istotkę. Odblaski na powierzchni piramidy, jak również cienie i odzwierciedlenie przezroczystości ścianek, obrazują wrażenie jakie Pani Daniela Giordano odniosła kiedy patrzyła na pracującą piramidę. Po więcej informacji na temat owej totaliztycznej istotki z gwiazd i jej piramidy, patrz traktat [7/2] "Piramida myśli".

Rozdział F.**PRZEGLĄD DALSZYCH KORZYŚCI Z PRAKTYKOWANIA TOTALIZMU**

Praktykowanie totalizmu posiada bardzo proste uzasadnienia. Mianowicie **praktykować filozofię totalizmu po prostu się opłaca**. Zjawisko „totaliztycznej nirwany” opisane w poprzednim rozdziale E jest wszakże tylko jednym z wielu najróżniejszych korzyści jakie stają się dostępne dla osób praktykujących tą filozofię. Niniejszy rozdział omówi następne z takich korzyści.

Zanim jednak rozpoczniemy rozważania na temat kolejnych korzyści osiągniętych przez praktykowanie totalizmu, najpierw przypomnijmy sobie, że wszystko co totalizm nam dostarcza zawsze posiada istotne powody i mechanizm działania, które aparat naukowy totalizmu jest już w stanie zdefiniować i opisać. Jak przykład rozważmy codzienne ciche poczucie szczęścia, spełnionego życia, oraz zadowolenia z tego co się osiągnęło, które w nas się pojawia w wyniku praktykowania totalizmu. W dzisiejszych czasach jest ono tak poszukiwane, że uganiają się za nim praktycznie wszyscy ludzie. W gazetach opisują je zwykle pod nazwą „codzienne szczęście”. Większość ekspertów twierdzi, że aby uzyskać to poczucie codziennego szczęścia, spełnione muszą być aż trzy wymogi. Mianowicie, (1) dana osoba musi wykazywać określony poziom wewnętrznej siły i odporności psychologicznej. Ponadto (2) musi ona znajdować się w jakimś korzystnym dla siebie i stabilnym współżyciu z kimś kto ją decenia. W końcu (3) osoba ta musi też widzieć sens swojego istnienia. Jak się okazuje, totalizm stwarza u praktykujących go ludzi warunki w których spełnieniu ulegają wszystkie te trzy wymogi. I tak (1) totalizm dostarcza każdemu solidnych fundamentów moralnych w postaci znajomości pola moralnego, praw moralnych, oraz energii moralnej. Z kolei owe fundamenty moralne są źródłem wewnętrznej siły i odporności u osób praktykujących tą filozofię. Ponadto, (2) pedantycznie moralne postępowanie każdego praktykującego totalizm powoduje że ten praktykujący jest doceniany przez swojego partnera zaś jego współżycie staje się stabilne i satysfakcjonujące. W końcu (3) potrzeba walki o upowszechnienie i wdrożenie totalizmu do życia społecznego i zawodowego, potrzeba eliminowania zła i niesprawiedliwości, szerzenia prawdy, badań i rozumienia otaczającego nas wszechświata z punktu widzenia nauk totaliztycznych, wszystko to nadaje głęboki sens życiu każdego totalizty. Wyrażając powyższe innym i słowami, kiedy w podrozdziałach jakie teraz nastąpią będzie mowa o jakiejś kolejnej korzyści którą praktykowanie totalizmu nam przynosi, wówczas warto pamiętać, że za osiągnięciem owych korzyści kryje się łatwy do wydedukowania oraz niezawodny mechanizm działania totalizmu.

F1. Uzdrawiające zdolności totalizmu - czyli totalizm jako "medycyna moralna"

Aby z przekonaniem stosować totalizm w naszym życiu, powinniśmy poznać praktycznie każdy obszar życia na który owa filozofia wywiera swój wpływ. Jak zaś się okazuje, totalizm nie tylko zmienia poziom naszej szczęśliwości, zadowolenia i samospelnienia w życiu, ale również i wpływa na nasze zdrowie fizyczne i psychiczne. Chociaż więc wyjaśnione będzie to dokładnie w rozdziale B, zaś dodatkowo naświetlone w rozdziałach D i K, zilustruję tutaj również porównawczo medyczną i psychiczną funkcję totalizmu. Oto ona. Każdy na Ziemi wie, co to takiego dyscyplina naukowa zwana "medycyna" lub "medycyna ciała". Już więc nawet niektóre przedszkolaki potrafią wyjaśnić, że aby mieć zdrowe ciało, aby móc poruszać się bez odczuwania bólu, oraz aby móc wykonywać prace bez zmagania się ze swymi ograniczeniami biologicznymi, musi się wypełniać nakazy medycyny. Stąd każdy stara się w życiu wdrażać zasady naukowej wiedzy medycznej. Istnieją jednak ludzie, którzy na przekór posiadania całkowicie zdrowego ciała, ciągle odczuwają ból i

przykrości, oraz wcale nie są w stanie cieszyć się życiem. Ich przykładami są wszyscy ludzie popadający w depresję, narkomani, nałogowcy, nieszczęśliwie zakochani, pracownicy którzy zadarli ze swoim szefem, czy pechowcy posiadający gburowatego sąsiada - jaki na nich się uwziął. Jeśli oni zwrócą się o pomoc do medycyny, ta wprawdzie nakarmi ich pigułkami i czasami chwilowo nawet zdoła wyeliminować ich symptomy, jednak tak naprawdę, to nie potrafi wyleczyć ich problemów. Takim ludziom pomoc może dopiero totalizm. Dopiero bowiem totalizm naukowo dowiódł, że niezależnie od chorób fizycznych, ludzie mogą także popadać w najróżniejsze choroby moralne. Podobnie też jak nasze ciało fizyczne może albo zarazić się jakimś mikroblem, zostać sparaliżowane, albo też ktoś może połamać w nim kości, co wyniknie w bólu i inwalidztwie, również nasza moralność może zarazić się jedną z wielu form niemoralnego zachowania (tj. pasożytnictwa opisywanego w rozdziale K), popaść w depresję, albo ktoś może nam ją złamać, co także wyniknie w bolesnych uczuciach, niezdolności do działania, oraz w duchowym inwalidztwie. Na przekór jednak, że wiemy już tak wiele jak leczyć choroby fizyczne i uszkodzenia ciała, zazwyczaj nie mamy pojęcia jak uzdrowić choroby moralne czy złamanego ducha. Dopiero teraz wiedzę ową zaczyna nam dostarczać totalizm. Totalizm jest bowiem zaczątkiem naukowego podejścia do "**medycyny moralności**" albo "medycyny ducha". Ujawnił on bowiem, że wszelkie formy bólu uczuciowego i męczarni duchowych, jakie tylko doświadczamy, faktycznie to biorą swe źródło w niemoralnym życiu. Jedyny zaś sposób unikania tych problemów, polega na życiu zgodnie z prawami moralnymi. Zgodnie z totalizmem, nawet takie zdawałoby się zupełnie "przypadkowe zbiegi okoliczności", jak np. posiadanie sąsiada chuligana - który bez przerwy nas prześladowuje, czy przedwczesna śmierć kogoś bardzo przez nas kochanego, faktycznie spowodowane są czymś niemoralnym, co kiedyś uczyniliśmy, a z czego karma postawiła nas następnie w takiej właśnie sytuacji. Na nieszczęście, przed pojawieniem się totalizmu, tak naprawdę to ludzie wcale nie znali naukowych ustaleń, czym naprawdę jest moralność, ani na czym polega prawdziwie moralne życie. Zresztą nawet obecnie, dla wielu osób moralność kojarzy się z wzięciem raz w tygodniu udziału w jakimś nabożeństwie i z unikaniem kopulowania małżonek swoich przyjaciół. Tymczasem w ujęciu opisowym, "moralność" jest "wiedzą na temat utrzymywania ducha przy zdrowiu". Podobnie więc jak nauka medycyny klasycznej zajmuje się zdrowiem ludzkiego ciała fizycznego, totalizm zajmuje się nauką moralnością, czyli zdrowiem ludzkiego ducha. (Używając bardziej ścisłego wyrażenia, w którym ludzkiego ducha nazwiemy tak jak nazywa go Koncept Dipolarnej Grawitacji: totalizm zajmuje się zdrowiem ludzkiego przeciw-ciała.) Podobnie jak ignorowanie praw medycyny klasycznej, powoduje najpierw rozwój choroby ciała, potem zaś bolesne i pełne męczarni życie, paraliż, a w końcu śmierć, także zaniedbywanie wypełniania praw moralnych, najpierw powoduje rozwój najróżniejszych kłopotów, przykrości i zbroczeń moralnych, potem życie pełne męczarni uczuciowych, depresję, a w końcu śmierć poprzez tzw. „moralne zaduszenie”. Medycyna klasyczna nakazuje nam, aby w celu utrzymywania się przy zdrowiu, albo podejmować bezbolesne kroki zapobiegające nadejściu chorób, albo też boleśnie leczyć te choroby, kiedy nas już dopadną. Jeśli zaś tego nie czynimy, nasze choroby się rozwiną i nas zniszczą - przedtem jednak zamieniając nasze życie w jedno pasmo koszmaru. (Przykładowo rozważ zdrowie zębów: albo bezboleśnie zapobiegmy ich zepsuciu, albo boleśnie je leczymy już po tym jak pozwoliliśmy im się zepsuć, albo też pozwalamy im gnić i nas całkowicie zniszczyć - po uprzednim zamienieniu naszego życia w pasmo bólu i koszmaru.) Podobnie jest z moralnością. Bez bolesnych następstw możemy tylko zapobiegać kłopotom moralnym. Jeśli jednak wpadniemy już w kłopoty moralne, wówczas możemy się z nich tylko leczyć, jednak będzie to nas kosztowało wiele bólu i wysiłku. W końcu, jeśli moralność pozostawimy chorą bez leczenia, wówczas stopniowo zrujnuje ona nam życie, zamieniając je z wolna w pasmo cierpienia, aby w końcu spowodować nasze unicestwienie. Totalizm jako naukowa "medycyna moralności", dostarcza nam wskazówek i narzędzi, jakie wspomagają każdą formę utrzymywania naszej moralności przy zdrowiu. I tak totalizm dostarcza narzędzi zapobiegających, jakie umożliwiają uniknięcie wpadania w kłopoty moralne, a w ten sposób jakie pozwalają na utrzymując naszego ducha w stanie nieustannego zdrowia. Totalizm

dostarcza także narzędzi, jakie umożliwiają diagnozowanie chorób moralnych, a stąd przywracanie do zdrowia ducha, jaki już zachorował. W końcu totalizm dostarcza także narzędzi, jakie pozwalają rozpoznać śmiertelne przypadki tych ludzi, którzy padli już ofiarami niemoralnego życia i już nie daje się ich uratować, a tym samym pozwala on nam zrozumieć, skąd biorą się ich męczarnie i śmierć. W stosunku do medycyny ortodoksyjnej, totalizm pełni funkcję nadrzędną, bowiem duch ludzki jest pierwotną przyczyną wszelkich chorób, włączając w to także choroby ciała. Jeśli swego ducha utrzymuje się w stanie zdrowia, wówczas także i ciało wykazuje tendencję do pokonywania chorób i do pozostawania przy zdrowiu. Podobnie też jak to ma miejsce w przypadku przestrzegania zaleceń medycyny klasycznej, jakie pozwalają na życie w zdrowiu i dobrym samopoczuciu oraz na pełne korzystanie ze swego potencjału fizycznego, przestrzeganie zaleceń totalizmu umożliwia nam dostęp do wszystkich owych wartości, jakie wynikają ze zdrowego ducha, a więc do szczęścia, do zadowolenia z życia, do poczucia spełnienia, do zrozumienia celowości i kierunku swego życia, do pozbywania się obaw, do braku problemów moralnych, itp. Znajomość totalizmu jest więc tak samo potrzebna każdej osobie, jak każdemu potrzebna jest elementarna wiedza medyczna. Tyle tylko, że z chorób fizycznych i zagrożeń spowodowanych np. brakiem higieny osobistej, niemal każdy na Ziemi zaczyna już sobie zdawać sprawę. Tymczasem w obszarze następstw niemoralnego życia, chorób moralnych, śmierci moralnej, oraz metod leczenia naszych problemów moralnych, jak narazie ludzkość ciągle jeszcze żyje w ciemnocie i niewiedzy. Tymczasem klucz do wszystkich tych spraw jest niezwykle prosty. Kluczem tym jest bowiem zasób energii moralnej którą w sobie zgromadziliśmy. Wyrażając to innymi słowami, **totalizm jest kluczem do wszystkiego, energia moralna jest zaś kluczem do totalizmu.**

F2. Nakłady i zyski zaadoptowania totalizmu do naszego życia codziennego

Załóżmy przez chwilę, że przekonało cię to, co już obecnie wiadomo na temat totalizmu i, że postanowiłeś wdrożyć tą nową filozofię w swoim codziennym życiu. Naturalnym zapytaniem, jakie wówczas zapewne byś zadał, to: - jak bardzo praktykowanie owej filozofii zmieni twoje życie. Wyrażając to inaczej, zapewne chciałbyś wiedzieć, co byłoby twoim wkładem do totalizmu, którego ponoszenie filozofia ta domagałaby się od ciebie oraz - co byłoby twoim zyskiem, który filozofia ta wprowadziłaby do twojego życia - gdybyś wiódł je zgodnie z jego zaleceniami. Niniejszy podrozdział wyjaśnia obie te sprawy, tj. nakłady i zyski totaliztycznego sposobu życia.

F2.1. Nakłady i zyski życia codziennego

Zacznijmy więc od **nakładów**, lub bardziej ściśle, od twoich inwestycji w totaliztyczny sposób życia. Podobnie do każdego innego formalnie zdefiniowanego stylu życia, także totalizm nałożyłby na ciebie zasadę postępowania, jaką powinienes starać się wypełniać we wszystkim, co czynisz (a ściślej, totalizm poinformowałby cię o zasadzie postępowania, która nałożona została przez wszechświatowy intelekt (Boga) na wszystkich ludzi, o której jednak istnieniu większość ludzi nie ma pojęcia, ponieważ dopiero niedawno została ona odkryta przez totalizm). Na szczęście - jak to zostało już wyjaśnione w podrozdziale A2 z [1/4], istnieje tylko jedna taka zasada. Stwierdza ona: "**pedantycznie wypełniaj prawa moralne**". Dlatego cała sztuka totaliztycznego życia wcale nie polega na poznaniu całej listy wskazań "co czynić", jako że to jest klarownie jasne. Raczej polega ona na nauczaniu się "jak wypełniać" owo pojedyncze wymaganie. Wszakże wypełnianie praw moralnych zaczyna być już dosyć obszerną dyscypliną naukową - nie zaś jednym zaleceniem. Jak już nam wiadomo, we wszechświecie działa wiele praw moralnych, zaś zgodnie z totalizmem wszystkie one powinny być starannie wypełniane w naszych działaniach. Totalizm jako pr Nauka stopniowo wypracowuje więc narzędzia i metody działania, które uczą nas, jak najprościej osiągnąć

wypełnianie tych licznych praw moralnych. Właściwie to w każdym swoim kolejnym wydaniu, totalizm dostarcza coraz większej liczby takich narzędzi i metod. Ponadto w każdym wydaniu są one coraz bardziej upraszczane - tj. stają się coraz przystępniejsze do poznania i zapamiętania oraz coraz łatwiejsze do wypełniania.

Dla niniejszego wydania totalizmu, w rozdziale A tej monografii opisanych został aż szereg metod i narzędzi wypełniania praw moralnych w naszych codziennych działaniach, jakie obecnie filozofia ta oferuje swoim wyznawcom. Wszystkie one sprowadzone jednak zostały do wspólnego mianownika. Mianowicie, wszystkie one zalecają, aby przed zrealizowaniem jakiegokolwiek działania, najpierw sprawdzić, czy zgodnie z dostarczonymi przez totalizm tzw. "wskaźnikami moralnej poprawności", działanie to daje się zakwalifikować jako "moralne" czy też jako "niemoralne". Dopiero potem można działanie to zrealizować, ale jedynie wówczas, kiedy zgodnie z tymi wskaźnikami zakwalifikowane jest ono jako "moralne". Jeśli zaś okaże się ono być "niemoralnym", wówczas najpierw należy zamienić je na jakieś inne działanie "moralne", a dopiero potem zrealizować. Praktycznie więc największy wkład codzienny dawany przez osobę uprawiającą totalizm, polega właśnie na nieprzerwanym dokonywaniu w swoim życiu owego sprawdzania oraz następnej realizacji lub odwracania swoich zamierzeń.

Niezależnie od powyższego rutynowego wypełniania praw moralnych we wszystkim co się czyni, totalizm zaleca także dodatkowe wypełnianie praw moralnych w celach inspiracyjnych. W tym zakresie totalizm stawia cały szereg zadań, takich jak przykładowo, nieustanne powiększanie swojej wiedzy, branie aktywnego udziału w życiu, stawianie sobie celi życiowych i potem konsekwentne dążenie do ich osiągnięcia, traktowanie przeciwności losu i porażek jako lekcji moralnych, itp.

Jak to wyjaśniono w podrozdziale A12, totalizm jest realistyczną filozofią. Zdaje on więc sobie sprawę, że zasady prowadzenia totalistycznego życia są dosyć trudne. Rozumie on też, że nikt nie zostaje doskonałym totalistą od samego początku. Wszakże zgodnie z zasadą proporcjonalności (opisywaną w podrozdziale D2.2 i B7.4), im coś moralniejsze, tym jest to trudniejsze do zrealizowania, zaś totalizm jest obecnie najmoralniejszą filozofią na Ziemi. Dlatego rekomenduje on, aby wdrażać się w totalistyczne zasady życia stopniowo i delikatnie. Dla przykładu, na początku wystarczyłoby tylko wypełnianie najbardziej istotnego prawa moralnego, mianowicie "Prawa Bumerangu" (stwierdzającego coś w rodzaju "czyń innym tylko to co wzbudza w nich uczucia jakie ty chciałbyś otrzymywać od innych") oraz stosowanie w swoich działaniach tylko tego wskaźnika moralnej poprawności, jaki wynika z owego prawa (tj. "karmy"). Następnie, można by zacząć dodatkowo wdrażać w swoich codziennych działaniach życiowych te rozwiązania, które leżą w kierunku przeciwnym do linii najmniejszego oporu intelektualnego. Itd. itp.

Nasza inwestycja w totalizm posiada uzasadnienie. Wszakże, oprócz nakładów, filozofia ta przyrzeka nam najróżniejsze mierzalne **korzyści**, jakie jej praktykowanie obficie nam udostępnia. Istnienie owych korzyści i nagród wynika z zasady motywowania nazywanej "metodą marchewki i kija", jaka opisana jest w podrozdziale A2.4, a jaką wszechświatowy intelekt stosuje szeroko do motywowania wszelkich swoich kreacji. Nagrody te rozciągają się na wszelkie aspekty naszego życia biologicznego i życia pozadoczesnego, zgodnie z "konfiguracją wachlarza", jaka również jest opisana w podrozdziale A2.4. Z powodu owej "metody marchewki i kija", a także z powodu owej "konfiguracji wachlarza", praktykowanie totalizmu dostarcza nam najróżniejszych mierzalnych korzyści, jakie zbieramy jeszcze w tym życiu doczesnym (niektóre z nich niemal natychmiastowo po zaadoptowaniu tej filozofii). Wyliczmy teraz te z owych korzyści, które reprezentują rezultaty totalistycznego sposobu postępowania oraz, które są zbierane jeszcze w obecnym życiu przez wszystkich tych, co wdrożyli tę filozofię. W wykazie zestawionym poniżej nastawię się głównie na przedyskutowanie nagród i korzyści, jakie udostępniane są za praktykowanie totalizmu w uzupełnieniu lub niezależnie od tych dyskutowanych już w podrozdziale A2.4. Oto one:

#1. Szczęście osobiste. Jestem gotowy się założyć, że jeśli zapytam cię czytelniku, kiedy po raz ostatni byłeś szczęśliwy przez okres dłuższy od jednego dnia, nie będziesz w

stanie odpowiedzieć mi szczerze bez dłuższej zwłoki oraz usilnych prób przypomnienia. Gdybyś jednak zadał mi to samo pytanie, wówczas natychmiast mogę dać ci dokładne dane o czasie, kiedy byłem wyjątkowo silnie szczęśliwy bez przerwy przez okres około 9 miesięcy. Owa moja szczęśliwość była możliwa tylko dzięki totalizmowi, a ściślej wynikała ona z dwóch faktów. Pierwszym z nich było to, że totalizm nauczył mnie, iż aby być szczęśliwym muszę wieść moralne życie. Drugim zaś było to, że totalizm bardzo jednoznacznie mnie poinstruował, że życie moralne wcale nie jest życiem, jakie promują wywodzące się ze starożytności religie czy kultury, a nowoczesne życie, które naukowo wypełnia prawdziwe prawa moralne. Kiedy więc zacząłem realizować to, co totalizm zalecał mi, aby czynić, osiągnąłem totalistyczną nirwanę opisywaną w rozdziale E. Nirwana ta utrzymywała mnie w stanie nieustannej szczęśliwości o ogromnie intensywnym natężeniu przez okres około 9 miesięcy. W ten sposób pozwoliła mi ona doświadczyć zasadniczej nagrody totalizmu, która jest tak nadzwyczajna, że jest nawet trudna do opisania. Dlatego, być może, kiedy i ty przeczytasz niniejszą monografię, być może zdecydujesz się wypracować dla siebie i doświadczyć tą trwałą, oszałamiającą oraz potężną szczęśliwość, co do której obecnie zapewne nie jesteś nawet świadom, że w ogóle ona istnieje.

Niezależnie od doświadczenia owej oszałamiającej nirwany, totalizm dostarcza mi też zwyczajnego, codziennego, cichego, poczucia szczęśliwości. Praktycznie też od czasu, kiedy rozpocząłem praktykowanie totalizmu, niemal bez przerwy moje życie jest charakteryzowane cichym poczuciem szczęśliwości, które zawsze znajduje się gdzieś blisko u mojego boku. Nie jest ono owym spektakularnym i oszałamiającym poczuciem szczęśliwości nirwany, jednak po cichu zawsze jest ze mną. Kiedy więc tylko zdarzy się coś, co pozwala je wyzwolić, np. kiedy dokonam czegoś z czego jestem zadowolony, widzę coś pięknego, wychodzę na przyjemny spacer, czy spotka mnie coś miłego, po prostu potrafię się czuć szczęśliwym w sposób, jakiego nie znałem w czasach zanim zacząłem praktykowanie totalizmu.

Totalizm dosyć jasno definiuje postwę życiową jaka wiedzie do codziennej szczęśliwości. Stwierdza on bowiem, że **"kluczem do osobistego szczęścia jest ochotnicze i moralne dawanie innym tego co oni potrzebują a czego my sami mamy pod dostatkiem lub możemy generować na każde swoje życzenie"**. Totalizm porównuje uczucie bycia szczęśliwym lub nieszczęśliwym do znajdowania siebie samego w stanie najedzenia lub głodu, podczas gdy dawców i odbiorców czegokolwiek porównuje on do kucharzy i stołowników. Stwierdza on bowiem, że ci co dają innym ludziom coś od siebie, faktycznie upodabniają się do kucharzy, którzy wytwarzając jedzenie dla innych sami nigdy nie mają jak stać się trwale głodni. Z kolei ci co tylko biorą od innych upodabniają się do stołowników, którzy zawsze będąc zależni od tego co otrzymują faktycznie nigdy nie stają się trwale nasytzeni.

#2. Zadowolenie z zawodu jaki wykonujemy, bez względu na to na czym zawód ten polega. Zgodnie z totalizmem, każdy zawód nie jest jedynie sposobem zarabiania na życie czy zdobywania majątku, a okazją do dokonywania totalistycznych dobrych uczynków. W ten sposób jest on środkiem do zwiększania zasobu energii moralnej zarówno u siebie jak i u innych ludzi. W przeciwieństwie więc do pasożytów, którzy chcą jak najmniej pracować jednak zarobić możliwie jak najwięcej, totaliści każdą okazję uczynienia czegoś dla innych wykorzystują jako jeszcze jedną sposobność aby powiększyć swój i innych zasób energii moralnej. Jeśli zaś przy okazji zdołają przy tym zarobić na utrzymanie, jest to tylko dodatkowy plus. W rezultacie każdy zawód jest dla nich dobry, jako że w każdych okolicznościach można pomagać innym w osiągnięciu zadowolenia i szczęścia, zaś w ten sposób powiększać ich zasób energii moralnej. (Oczywiście, będąc zadowolony z tego co czynią, totaliści wcale nie są ślepi na wypaczenia i niedoskonałości świata jaki ich otacza, ani nie zaprzestają wysiłków aby dalej udoskonalić w swoim zawodzie co tylko są w stanie.) I tak kucharz totalista ułatwia, uprzyjemnia i wzbogaca życie innych przez umożliwienie im zjedzenia pożywnego i smacznego jedzenia, kelnerka poprzez zarekomendowanie i przyjemne dostarczenie tego, co najsmaczniejsze, sprzątaczkę poprzez umożliwienie innym życia w czystym i przyjemnym otoczeniu, sprzedawca poprzez grzeczne dopomożenie w nabyciu potrzebnych i pomocnych

im rzeczy, pielęgniarz poprzez ułatwienie i uprzyjemnienie im zdrowienia, itp. Nie jest przy tym ważne, że większość tej pracy dokonywana jest dla anonimowego odbiorcy - wszakże organ zarządzający energią moralną działa już na bazie motywacji i doznania wykonującego. Zgodnie z totalizmem im niższy tzw. "społeczny status" danego zawodu, tym większe otwiera on szanse na łatwe powiększanie czyjegoś zasobu energii moralnej (widać ów "społeczny status" wymyślony został właśnie z perspektywy pasożytnictwa). Jednocześnie zaś w zawodach o coraz wyższym statusie (np. naukowiec, kierownik, dyrektor, przywódca) powiększanie tego zasobu staje się coraz trudniejsze i stąd coraz trudniej na nich wieść faktycznie szczęśliwe i spełnione życie. Ten fakt jest jeszcze jednym zdumiewającym przejawem sprawiedliwości i "fairness" życia, praw moralnych oraz totalizmu, jaka to sprawiedliwość jest zbyt inteligentna i niezwykła, aby być czysto przypadkową.

#3. Poczucie kierunku. Zanim zaadoptowałem totalizm w swoim życiu, czułem się jak maleńkie źdźbło trawy rzucone w całkowitej ciemności na ogromne fale bezgranicznego oceanu. Cała moja energia koncentrowała się, aby utrzymać się na powierzchni i aby przetrwać. Byłem pełen niepewności na temat praktycznie wszystkiego. Przykładowo nie miałem pojęcia, co jest właściwe a co niewłaściwe, nie wiedziałem, gdzie zmierzam ani jaki jest cel mojego życia, czyli mówiąc ogólnie, nie miałem poczucia kierunku dla swojego życia. Potem sformułowałem totalizm i zaadoptowałem go w swoim życiu. Zmiana dałaby się porównać do przetransformowania się ze źdźbła rzucanego potężnymi falami oceanu podczas nocy, w osobę siedzącą w łodzi podczas dnia. Ciągłe zmuszony jestem do zmagania się z falami oceanu, aby przetrwać, jednak widzę kierunek w jakim zmierzam, widzę wyspę przed sobą, podczas gdy moja łódź (tj. totalizm) dostarcza odnotowywalnych wyników tych moich zmagania i ilustruje, że jestem w stanie dokonać zmian i, że to co czynię w swoim życiu faktycznie się liczy. Jestem gotów się założyć, że jak każdy człowiek i ty czytelniku masz także swoje wątpliwości oraz że również wypatrujesz odpowiedzi na swoje zapytania. Jeśli więc totalizm był w stanie tak drastycznie przetransformować moje własne życie, istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że okaże się on podobnie dobroczynny i dla ciebie - jeśli przeczytasz uważnie tę monografię, aby poznać, czym właściwie on jest.

#4. Rozwianie wątpliwości. Każdego z nas nurtują w środku najróżniejsze wątpliwości. Ich wyjaśnienie oferowane przez religie wcale nie odpowiada wymaganiom dzisiejszego poziomu wiedzy, których zaś dzisiejsza nauka wogóle nie stara się wyjaśnić. (Z kolei nieustanne zaprzeczanie nauki i naukowców, że nie ma podstaw dla tego typu wątpliwości, wcale nie rozwiązuje sprawy.) Wątpliwości te każdy więc próbuje rozwiązać na własny sposób. Ich przykłady to: czy wszechświatowy intelekt (Bóg) faktycznie istnieje (totalizm dostarczył motywu Konceptowi Dipolarnej Grawitacji aby opracować formalny dowód naukowy na jego istnienie - dowód ten zaprezentowany jest w podrozdziale I3.3), dlaczego wszechświatowy intelekt (Bóg) nie ukazuje się ludziom aby ich przekonać o swoim istnieniu (totalizm ujawnia, iż takie jego jawne ukazanie się odebrałoby im niemal cały posiadany zasób energii moralnej, stąd łamałoby prawa, które ten intelekt sam ustanowił), dlaczego złoczyńcy nie zostają natychmiast ukarani przez sam wszechświatowy intelekt (totalizm wyjaśnia, iż w efekcie końcowym nie umkną oni karze, zaś w międzyczasie ich działania są niezbędne, aby innym byłym złoczyńcom dać poznać jak to się czuje po odbierającej stronie), czy istniałyby jakieś różnice gdyby wszechświat rządzony był np. wyłącznie przez prawa fizyki - w porównaniu do wszechświata rządzanego przez wszechświatowy intelekt (totalizm wskazuje, że tak, przykładowo: we wszechświecie rządzonym wyłącznie prawami fizyki nie działałyby prawa moralne, nie istniałyby dwa bieguny moralne - tj. biegun zła i biegun dobra, intelekty nie podlegałyby samoregulującemu się "cyklowi filozoficznemu w dół" opisanemu w podrozdziale K1.2, moralność nie byłaby zarządzana w sposób inteligentny, nie dałoby się wypracować działającej w praktyce receptury na moralnie poprawne i spełnione życie - takiej jak np. ta oferowana przez totalizm, istoty żyjące nie posiadałyby wbudowanego w siebie przeciworganu moralnego, w tej monografii nazywanego "organem sumienia", nie istniałaby energia moralna zwana tutaj "zasobem wolnej woli", nie działałby algorytm moralny nazywany tutaj "karmą", nie dałoby się osiągnąć totalistycznej nirwany, itd.), itp.

#5. Klarowność, co jest dobre a co złe. Bardzo zabawną rzeczą na temat dzisiejszej nauki i starych religii jest to, że bez przerwy wyrażają się one na temat dobra i zła, jednak tak naprawdę to nigdy nie wyjaśniają dokładnie, co owe dwa terminy znaczą, ani nie informują nas, jak dokładnie rozróżnić pomiędzy nimi. Dlatego też bez przerwy się zastanawiamy w swoim życiu - czy seks jest dobry czy zły, czy używanie telefonów komórkowych i kuchenek mikrofalowych jest dobre czy złe, czy zjedzenie smażonego pożywienia jest dobre czy złe, czy jedzenie masła jest dobre czy złe, itp. W końcu pojawia się totalizm i skromnie nas informuje, że: "dobre jest wszystko, co jest moralne", podczas gdy "złe jest wszystko, co jest niemoralne" (ale tylko w totalizycznym znaczeniu pojęć "moralne" i "niemoralne") - jakże proste i klarowne! A więc zgodnie z totalizmem, seks jest dobry jeśli jest moralny, oraz jest zły, jeśli jest niemoralny! Podobnie ze wszystkim innym. Nie ma więc dalszej potrzeby dla dociekania, spekulowania, dopytywania się ekspertów i księży, poszukiwania odpowiedzi w grubych woluminach drogich książek - które nigdy nie zajmują zdecydowanego stanowiska, itp. Dzięki totalizmowi wiemy dokładnie, co jest dobre, a co jest złe!

#6. Doskonale zrozumienie moralności. Podstawowym problemem z najróżniejszymi religiami i ludzką etyką jest, że NIE dostarczają one nam klarownego zrozumienia moralności. Tak naprawdę to generują one więcej zapytań, niż udzielają odpowiedzi. Jako przykład postaraj się jednoznacznie ustalić w świetle jakiegokolwiek religii, czy stosunek seksualny jest moralny czy też niemoralny, czy używanie prezerwatyw jest moralne czy niemoralne, lub czy uderzenie kogoś jest moralne czy niemoralne. Jednak, jeśli rozważy się owe sprawy z punktu widzenia totalizmu, który wyposaża nas w najróżniejsze narzędzia, takie jak znajomość pola moralnego, znajomość energii moralnej, czy znajomość karmy, wówczas totalizm bardzo jednoznacznie jest nam w stanie wyjaśnić, co w danych okolicznościach jest moralne, a co niemoralne.

#7. Klarowne wskazanie jak rozwiązywać codzienne sytuacje w pokojowy, dyplomatyczny oraz wysoce moralny sposób. Totalizm jest filozofią, która stara się nauczyć nas szczególnego sposobu życia, które nazywane jest nawet "życiem totalizycznym". Owo totalizyczne życie jest charakteryzowane, że między innymi: (1) pedantycznie wypełnia ono prawa moralne, stąd jest moralne, szczęśliwe, spełnione, grzeczne, pokojowe oraz konstruktywne, (2) uznaje ono autorytet i świadomość wszechświatowego intelektu (Boga), dlatego przywiązuje dużą wagę do modlitwy, uznawania nadrzędności wszechświatowego intelektu, moralnego zachowania, wolnej woli, odpowiedzialności, konsystencji, pracy, lojalności oraz innych podobnych odwiecznych wartości i zalet; (3) koncentruje się na aktywnym realizowaniu wszystkiego, co moralne, a więc totalizycznych dobrych uczynków, totalizycznej pracy moralnej, przyjmowania odpowiedzialności, itp. - dlatego jest społecznie użyteczne, aktywne, twórcze oraz produktywne; (4) używa wypróbowanych w działaniu narzędzi i receptur na totalizyczne rozwiązywanie wszelkich istotnych sytuacji życiowych; oraz wiele więcej. Dlatego totalizm dostarcza prostych do zapamiętania oraz łatwych do stosowania: zaleceń, wskaźników, zasad, narzędzi, procedur, oraz metod, które uczą nas, jak zachowywać się w określonych sytuacjach życiowych zgodnie z totalizycznym sposobem życia. Ponadto wyjaśnia on nam, dlaczego powinniśmy używać owych zasad totalizmu, a nie innych, oraz jakie korzyści ktoś odniesie poprzez zastosowanie ich w swoim życiu codziennym. Dlatego totalizm dostarcza nam klarownych wytycznych moralnych, jak żyć nasze życie codzienne.

#8. Bliskość do wszechświatowego intelektu (Boga) bez potrzeby religii. Coraz większa liczba dzisiejszych ludzi przeżywa rozczarowanie religiami (i/lub kultami). Powodem tego jest, że pod pozorem zbliżania nas do Boga, wiele religii (i kultów) faktycznie ukrywa najróżniejsze bardzo przyziemne cele. Dla przykładu wyglądają one władzy politycznej, akumulują bogactwo, dzielą lub segregują ludzi, formują hierarchie społeczne, zasiewają wrogość przeciwko innym religiom i kultom, itp. Efektem końcowym jest, że niektóre religie (i kulty) poświęcają realizację spraw odnoszących się do Boga, aby zaakcentować sprawy związane z władzą, wpływem, bogactwem, itp. Z kolei totalizm jest filozofią, która bezstronnie poszukuje prawdy, bez względu na to, gdzie prawda ta by nie była ukryta. Oferuje on ludziom

naukowe zrozumienie wszechświatowego intelektu ("wszechświatowy intelekt" jest totalizycznym odpowiednikiem dla religijnego Boga). Wyjaśnia on, jak ów intelekt wygląda i działa. Wskazuje formalny dowód opracowany przez Koncept Dipolarnej Grawitacji, który z użyciem sprawdzonych w działaniu naukowych metodologii konkluzywnie wykazuje, że ów wszechświatowy intelekt faktycznie istnieje - patrz podrozdział I3.3. Ponadto, bezstronnie i obiektywnie ujawnia on, że jedyne co ów wszechświatowy intelekt wymaga od nas, abyśmy czynili w swoim życiu aby zademonstrować swoje podporządkowanie, to wypełnianie praw moralnych. W końcu uczy on nas także jak wypełniać owe prawa moralne, które ów intelekt ustanowił.

F2.2. Następstwa dla życia pozadoczesnego

Praktycznie wszystkie religie istniejące na Ziemi muszą posiadać swoich wyznawców, aby utrzymać się przy życiu. Dlatego kluczowe znaczenie dla nich ma zawsze zatrzymanie przy sobie wiernych. Aby nie tracić tych wiernych, **każda religia musi być religią zazdrosną**. Oczywiście, żadna religia nie przyzna się otwarcie, że zmuszona jest być "zazdrosną" dla powodów politycznych. Dlatego każda z nich będzie w tym celu posługiwać się wymówką swego Boga. Jedne religie będą więc przykładowo twierdzić, że ich Bóg jest Bogiem zazdrosnym, podczas gdy inne dla dania przykładu mogą brutalnie mordować odszczepieńców twierdząc, że obrazili oni swego Boga. Niemal wszystkie też z nich straszyć będą swoich wyznawców wiecznym potępieniem, aby zniechęcić ich do jakiegokolwiek sprawdzania, na ile to, co one stwierdzają, jest prawdą. Jest więc całkowicie możliwym, że istnieć będą ludzie, którzy będą się obawiali totalizmu, tylko ponieważ ich religie wpołyły w nich przekonanie, że ich Bóg jest Bogiem zazdrosnym, lub że czekają ich okropne kary, piekło i wieczyste potępienie, jeśli zaczną szukać prawdy gdzie indziej. Na użytek owych ludzi, niezależnie od wyjaśnionych poprzednio opisów "doczesnych" następstw z praktykowania totalizmu, poczuwam się również do obowiązku, aby wyjaśnić tu także sprawę następstw "**pozadoczesnych**" praktykowania tej filozofii. Zgodnie bowiem z dotychczasowymi wynikami moich badań, już obecnie jestem w stanie udzielić gwarancji, że **efektywne praktykowanie totalizmu otwiera dla zwolenników tej filozofii dostęp również i do wszystkich tych korzyści pozadoczesnych, jakie istnieją obiektywnie we wszechświecie, zaś dostęp do jakich uzyskaliby oni w rezultacie praktykowania którejś religii**. Wyjaśniając to innymi słowami, jakiegokolwiek nagrody faktycznie oczekują na ludzi po zakończeniu wysoce moralnego i podporządkowanego woli Boga życia (tj. bez względu czy przykładowo byłoby to dostanie się do "nieba", czy też "reinkarnacja" w korzystniejszych niż obecnie warunkach), jeśli ludzie ci zarobili na to swoim postępowaniem poprzez praktykowanie dowolnej religii, wówczas otrzymają to również, jeśli praktykować będą filozofię totalizmu. Ponieważ powyższa gwarancja jest dosyć brzemienne w skutkach, w niniejszym podrozdziale postaram się wyjaśnić, z czego dokładnie ona wynika oraz jak należy ją rozumieć.

Udzielona powyżej gwarancja uzyskiwania również i pozadoczesnych korzyści z praktykowania totalizmu, wynika z całego szeregu kanonów, które działają we wszechświecie, zaś których esencję wyjaśniam w podrozdziale B7.4. Kanony te wpływają w następujący sposób na efekty praktykowania totalizmu:

- Kanon Konsystencji. Stwierdza on, że we wszechświecie wszystkich obowiązuje dokładnie ten sam zestaw praw, zaś każdy z osobna rozliczany jest dokładnie w taki sam sposób za ich wypełnianie, lub za ich łamanie. Wyjaśniając innymi słowami działanie tego kanonu, z działania praw moralnych wiemy, że wszechświatowy intelekt (Bóg) jest nieskończenie konsystentny w sposobie na jaki egzekwuje prawa moralne i traktuje wszystkich ludzi w dokładnie identyczny sposób - po szczegółowe wyjaśnienia patrz opisy z podrozdziału I3.6. Aby zaś owa konsystencja traktowania ludzi wobec praw moralnych została zachowana, wszechświatowy intelekt nie może czynić żadnych wyjątków od zasad swojego traktowania, włączając w to niemożność czynienia wyjątków wobec wyznawców odmiennych

religii lub filozofii. Następstwem tego kanonu jest więc, że bez względu na to, jaką religię czy filozofię ktoś wyznaje, faktyczne następstwa jego życia będą jedynie zależne od tego, jak on wypełnia lub łamie prawa ustanowione przez wszechświatowy intelekt.

- Kanon uniwersalnej sprawiedliwości. Stwierdza on, że we wszechświecie panuje wysoce inteligentna uniwersalna sprawiedliwość, zgodnie z którą nagrody zawsze są proporcjonalne do zasług, a stąd każdy otrzymuje dokładnie to, na co sobie swoim postępowaniem zasłużył. Następstwem działania tego kanonu jest, że jeśli ktoś na coś zasłużył sobie swoim postępowaniem, nieodwołalnie to otrzyma bez względu na to, kim jest i jaką religię praktykuje.

- Kanon jedynego wszechświatowego intelektu (Boga). Zgodnie z modelem budowy wszechświata upowszechnianym przez Koncept Dipolarnej Grawitacji, we wszechświecie istnieje tylko jeden nadrzędny intelekt, który totalizm nazywa wszechświatowym intelektem. Bez względu więc na to, jakim ktoś go obdarza imieniem, zawsze faktycznie zwraca się do niego. Następstwem tego zaś musi być, że ów intelekt nie może faworyzować czy wyróżniać kogokolwiek, tylko dlatego, że ktoś ten używa odmiennego imienia czy odmiennego języka, w jakim do intelektu tego się zwraca.

Jak to bez przerwy podkreślane jest w niniejszej monografii, filozofia totalizmu koncentruje całą swoją uwagę na naukowym odkrywaniu oraz następnym pedantycznym wypełnianiu woli i praw wszechświatowego intelektu (Boga) we wszystkim, co wyznawcy tej filozofii czynią. Nie trzeba więc być religijnym przywódcą ani guru, aby mieć pewność i gwarancje, że praktykowanie filozofii, która czyni precyzyjnie to, co wszechświatowy intelekt (Bóg) czynić nakazuje, niezaprzeczalnie będzie się wiązało ze zbieraniem również i wszelkich tych korzyści, jakie intelekt ten przewidział za życie zgodne z jego nakazami. Oczywiście, w stosunku do wszelkich korzyści otrzymywanych za praktykowanie totalizmu, a z pewnością również i za praktykowanie jakiegokolwiek religii, obowiązywać musi tzw. "zasada proporcjonalności" wzmiankowana już na początku rozdziału B. Zasada ta stwierdza, że "korzyści, jakie ktoś zbiera poza swoim życiem doczesnym (a także i te, jakie zbiera jeszcze w życiu doczesnym), są proporcjonalne do stopnia moralności życia, jakie osoba ta wiecie", a ściślej do skali, na jaką osoba ta wypełnia prawa moralne. Ponadto, w stosunku do wszelkich nagród i korzyści przyznawanych za prowadzenie moralnego życia, obowiązuje tzw. "konfiguracja wachlarza" opisywana w podrozdziale A2.4. Konfiguracja ta wymaga, aby poszczególne nagrody i kary moralne porozkładane zostały równomiernie na cały zakres i na wszystkie aspekty ludzkiego życia i ponadczasowego istnienia ludzi.

Aczkolwiek praktykowanie filozofii totalizmu, w gwarantowany sposób wieść musi do zbierania również i wszystkich tych korzyści, jakie rozciągają się poza życie doczesne, a jakie przyrzekane są swoim wyznawcom przez poszczególne religie, jak na razie totalizm nie definiuje tych korzyści. Jednak zdecydowanie potwierdza, że one istnieją (patrz podrozdział D12.1). Powodem tego dotychczasowego braku ich zdefiniowania jest, że dotąd nie zostały one jeszcze przez totalizm naukowo zbadane. Na razie więc totalizm nie jest jeszcze w stanie ani jednoznacznie, ani dokładnie zdefiniować, na czym one polegają. Zgodnie zaś z zasadą, że totalizm informuje tylko o tym, co bezpośrednio wynika z już zgromadzonej i zweryfikowanej przez niego wiedzy, nie może on przyrzekać otrzymania czegoś specyficznego, czego jeszcze nie sprawdził, że daje się to faktycznie uzyskać. Niemniej w miarę jak wiedza o inteligentnym przeciw-świecie będzie przez totalizm naukowo budowana i potwierdzana, bez wątplenia stopniowo identyfikowane też będą, a następnie dokładnie weryfikowane, owe pozadoczesne korzyści, które życie moralne oraz postępowanie dokładnie z wolą wszechświatowego intelektu (Boga) przynosiło będzie wyznawcom totalizmu. Największy postęp w zgłębianiu owych korzyści pozadoczesnych, totalizm zapewne osiągnie natychmiast po zbudowaniu urządzeń do komunikacji telepatycznej - typu piramida telepatyczna opisywana w podrozdziale N2 monografii [1/4] oraz w traktacie [7/2]. Wszakże, między innymi, piramida ta umożliwi bezpośrednie komunikowanie się ze świadomościami (duszami), które już rezydują w przeciw-świecie, a stąd które będą dla nas w stanie dokładnie opisać co tam zastały. Do czasu aż owa piramida, lub podobne do niej urządzenie, zostanie

zbudowana, naszym głównym źródłem informacji o życiu po śmierci, pozostają raporty ludzi którzy powrócili z tamtej strony, np. tzw. "doświadczenia po śmierci klinicznej" (po angielsku "NDE - near death experiences"), jakie totalizm także bada.

Powyższe wywody powinienem uzupełnić jeszcze przypomnieniem tu faktu omawianego dokładniej w podrozdziale D12.4, że "totalizm wcale nie jest zazdrosną filozofią". Wszakże jest on dziedziną wiedzy a nie politycznie-zorientowaną instytucją, zaś jego celem jest gromadzenie rzetelnej wiedzy i udostępnianie jej ludziom, nie zaś sprawowanie władzy politycznej nad swoimi zwolennikami. Dlatego swoim wyznawcom zezwala praktykować wszystko, co tylko uznają oni za stosowne, lub co dyktuje im tradycja albo upodobania. Równocześnie z filozofią totalizmu, jego wyznawcy mogą więc praktykować też dowolną religię, jaką tylko wybiorą, a jeśli sobie tego życzą, to nawet równocześnie aż kilka różnych religii. Jedynym przy tym ograniczeniem, jakie totalizm w takim przypadku nakłada, to aby wstrzymywali się z realizowaniem tych zaleceń praktykowanej przez siebie religii, o których z totalizmu już wiadomo, że wybiegają one przeciwko prawom moralnym (np. atakowania innych i ich zabijania w imię wiary, terroryzmu religijnego, przymuszania, itp.). Jeśli więc czyjaś religijność sprawia, że ktoś ten może się obawiać, iż praktykowanie wyłącznie totalizmu może mu odebrać dostęp do korzyści pozadoczesnych, jakie jego religia mu przyrzeka, wówczas nic nie stoi na przeszkodzie, aby pogodził totalizm ze swoją religią. W takim przypadku wdrażanie filozofii totalizmu dostarczyłoby mu opisywanych tutaj korzyści doczesnych, zaś religia zapewniłaby mu psychologiczny komfort świadomości, że nie ominą go również i wszystkie te korzyści pozadoczesne, jakie jego religia mu przyobiecała.

Gdyby w jednym zdaniu starać się zdefiniować, jakie są efekty naukowego podnoszenia czyjejs wiedzy, wówczas możnaby je wyrazić m.in. stwierdzeniem, że "początkowe wierzenia, iż świat rządony jest kaprysami narowistych bogów, ze wzrostem wiedzy zastępowane są przez rzetelną znajomość praw wszechświata, jakie faktycznie rządzą otaczającą nas rzeczywistością". Przykładowo, jeśli rozważyć starożytnych Greków, którzy nie posiadali jeszcze rzetelnej wiedzy naukowej na temat otaczającego ich świata fizycznego, wszystko dla nich rządzone było chwilowymi zachciankami, kaprysami, czy ambicjami, bardzo narowistych i kłótliwych bogów (a ściślej tzw. "szatańskich pasożytów" Z UFO opisywanych w podrozdziale A3 z [1/4]). W miarę jednak jak rzetelna wiedza postępowała do przodu, ludzie coraz bardziej byli świadomi, że wszystkim wokół nich rządzą precyzyjne prawa fizyki. W takt też wzrostu owej wiedzy na temat świata fizycznego, ludzie coraz precyzyjniej nauczyli się przewidywać działanie i następstwa owych praw fizycznych. Przykładowo, w dzisiejszych czasach, jeśli ktoś kupuje lub buduje sobie dom, doskonale pamięta o prawach fizycznych rządzących ruchem słońca po nieboskłonie, upewniając się, aby ów dom tak był ustawiony, iż wszystkie jego pokoje będą dobrze nasłonecznione. W podobny sposób zadba, aby dom ten miał możliwie najkorzystniejsze właściwości z punktu widzenia praw rządzących zmianami temperatury, wiatrami, hałasem, przepływem wody, ruchem wehikułów, itd., itp. Dla świata fizycznego ludzie ustalili już bowiem, że prawa natury spełniają szereg kanonów. Przykładowo, że działają one w dokładnie identyczny sposób na każdego i na każdy obiekt, że nie faworyzują one nikogo, że efekty, jakie ktoś otrzymuje, są proporcjonalne do stopnia, w jakim uwzględnia ich działanie, itp. Będąc jednak tak wysoce racjonalnymi w odniesieniu do praw fizycznych, wykazujemy jednocześnie podejście starożytnych Greków we wszystkich pozafizycznych zjawiskach naszego życia. Tak samo jak kiedyś starożytni Grecy czynili to ze światem fizycznym, my, dzisiaj również posądzamy wszelkie poza-fizyczne zjawiska, że wcale nie podporządkowują się one żadnym stałym kanonom czy prawom, a że rządzą nimi kaprysy zazdrosnego Boga, "chody" i "znajomości", jakie mamy na "drugim świecie", wstawianie się za nas przywódców religijnych lub kapłanów, częstość, z jaką wypełniamy najróżniejsze teatralne rytuały religii, którą wyznajemy, itp., itd. Tymczasem totalizm i Koncept Dipolarnej Grawitacji dokumentują naukowo czarno na białym, że kaprysy i subiektywne czynniki, również nie mają miejsca w zjawiskach poza-fizycznych. Obowiązują w nich bowiem równie żelazne i precyzyjne prawa, jak w życiu fizycznym. Najwyższy więc czas abyśmy zrozumieli, że we wszechświecie absolutnie wszystko i wszyscy podlegają temu samemu zbiorowi praw, że nikt

nie jest faworyzowany czy wyróżniany, że nikt nie zwolni nas z osobistej odpowiedzialności za to, co czynimy, że każdy otrzymuje dokładnie to, na co sobie zasłużył, a także że dla zjawisk poza-materialnych stosują się dokładnie tak samo racjonalne kanony, zasady i prawa, jak dzisiaj to już wiemy, że obowiązują one w zjawiskach fizycznych. Zgodnie zaś z tymi kanonami, droga do wszelkich korzyści (fizycznych i poza-fizycznych) jest tylko jedna: musimy wieść wysoce moralne życie, w jakim pedantycznie wypełniamy prawa ustanowione przez wszechświatowy intelekt.

F2.3. Materiał dowodowy który dokumentuje istnienie egzystencji pozadoczesnej

Kiedykolwiek ktoś stwierdza coś na temat egzystencji pozadoczesnej, tj. na temat naszego istnienia już po śmierci fizycznej, wówczas zawsze gdzieś w głębi nas wzbudza się wątpliwość, czy egzystencja taka wogóle istnieje. Owej wątpliwości NIE ma się co dziwić. Wszakże Bóg musiał w nas wbudować poczucie strachu przed śmiercią. W przeciwnym wypadku ród ludzki już dawno by wymarł. Jeśli jednak dobrze się rozglądnąć dookoła, wówczas się okazuje że istnieją najróżniejsze rodzaje materiału dowodowego które potwierdzają, że faktycznie po śmierci fizycznej nasza egzystencja jest nadal kontynuowana w jakiejś odmiennej formie. Wymieńmy więc tutaj chociaż najważniejsze przykłady takiego materiału dowodowego na istnienie „życia po śmierci”. Oto one:

Doświadczenia pośmiertne. Niektórzy ludzie doznali tzw. „śmierci klinicznej”, po której jednak wrócili ponownie do życia. Ja osobiście znałem kilku z nich. Ludzie ci opowiadają, że po śmierci faktycznie kontynuowana jest jakaś forma naszego istnienia. Ciekawostką owych „doświadczeń przyśmiertnych” (tj. NDE - Near-Death Experience) jest, że ludzie którzy przez nie przeszli przestają bać się śmierci. Ich doświadczenia nadają im bowiem pewności, że nasza egzystencja wcale się nie kończy w momencie śmierci.

Istnienie przeciw-świata. W podrozdziale H1.1.4 udowodnione zostało formalnie że przeciw-świat faktycznie istnieje. Z kolei istnienie owego przeciw-świata dowodzi, że jest również miejsce we wszechświecie w którym kontynuowana może być nasza pozadoczesna egzystencja. Jeśli zaś jest miejsce na egzystencję pozadoczesną, owe miejsce nadaje wartości dowodowej wszelkim innym przesłankom poznanym przez ludzi, które dokumentują że jednak jest takie coś jak istnienie pozadoczesne.

Duchy, cuda, nadprzyrodzone zjawiska, itp. Istnieje relatywnie dobrze udokumentowany zbiór zjawisk w rodzaju duchów, cudów, magii, wspomnień z poprzedniego życia, możliwości hipnozy, itp., które wszystkie mogą tylko wówczas zaistnieć, jeśli istnieje jakaś forma pozagrobowej egzystencji.

Próby i egzaminy którym jesteśmy poddawani przez Boga. Opisane są one w podrozdziałach JG4 do JG4.3 tej monografii. Gdyby nie istniało takie coś jak pośmiertne nagrody i kary, NIE byłoby wogóle sensu aby Bóg poddawał ludzi najróżniejszym egzaminom i próbom. Bóg jednak nas definitywnie im poddaje. To zaś dowodzi, że Bóg zaplanował dla nas jakąś pośmiertną niespodziankę.

* * *

W tym miejscu warto odnotować, że wobec dostępności tak definitywnych dowodów na istnienie jakiejś formy egzystencji pośmiertnej, na wszelki wypadek warto jednak zważać w naszym obecnym życiu na to jak się postępuje. Wszakże Biblia wyraźnie nas ostrzega, że jeśli nie będziemy wiedli moralnego życia, wówczas po śmierci czeka nas raczej nieprzyjemna niespodzianka. Bóg bowiem przygotował dla nas nagrody i kary zarówno na czas życia doczesnego, jak i na czas egzystencji pozadoczesnej.

MECHANIKA TOTALIZTYCZNA - NARZĘDZIE DLA ILOŚCIOWEGO REGULOWANIA NASZEGO ŻYCIA

Motto tego rozdziału: "Nawet największa rzeka zaczyna się od kilku pierwszych kropeł."

Wyobraźmy sobie przez chwilę, że jesteśmy jednymi z pierwszych ludzi na Ziemi. Dla przykładu Adamem lub Ewą. Nie znamy mechaniki, nie znamy więc wymiarów, jednostek, równań, praw, mechanizmów, konstrukcji, itp. Gdybyśmy więc, dla przykładu, zechcieli zerwać listek figowy o wielkości odpowiedniej dla Ewy, nie mielibyśmy pojęcia jak go zmierzyć. Dlatego, najprawdopodobniej, zmuszeni bylibyśmy do wielokrotnego wspinania się na drzewo figowe, tylko po to aby dopasować jeden listek. Musielibyśmy bowiem zerwać taki listek, potem zaś zejść na ziemię i spróbować przypasować go Ewie. Gdyby jednak okazał się zbyt mały lub zbyt duży, zaś kapryśna Ewa nie chciałaby go nosić ponieważ wyglądałby jak zdjęty z jej siostry, zmuszeni bylibyśmy ponownie drapać się na drzewo po następny listek. Po kilku więc takich kolejnych wejściach i zejściach, zapewne wpadlibyśmy na ideę aby zmierzyć rozmiar Ewy. W ten sposób wynaleźlibyśmy pierwszą jednostkę miary. Potem musielibyśmy nauczyć się jak oceniać wagę zwierzyny jaką skonfrontowaliśmy, jak wielkie powinny być garnki i naczynia które lepilibyśmy z gliny aby zaspokoić potrzeby jednego posiłku, jakie drewno jest najlepsze na łuki, jak z korzyścią zahandlować z sąsiadami długie i cienkie na grube i krótkie, itp. Wynik byłby taki, że wcale nie uświadamiając sobie tego, pomału rozwijałoby się dyscyplinę mechaniki. Szczerze mówiąc, to nie mielibyśmy innego wyjścia niż rozpracować mechanikę, bowiem okazuje się ona absolutnie niezbędnym narzędziem do ilościowego opisywania każdego aspektu naszego życia. Wszakże w życiu musimy używać coraz precyzyjniejszych miar, wag, wymiarów, jednostek, mechanizmów, zasad, praw, konstrukcji, itp. W końcu, jednego dnia ktoś wpadłby na pomysł aby spisać całą tę praktyczną wiedzę w jednej książce, jaką by nazwał "mechaniką". W ten sposób naukowa dyscyplina "mechaniki klasycznej" by się narodziła. Dyscyplina ta stopniowo zaprowadziłaby naszą cywilizację do punktu w jakim znajdujemy się dzisiaj.

Potem filozofia totalizmu by się narodziła. Zilustrowałaby nam ona, że niezależnie od obiektów materialnych, działań fizycznych, oraz zjawisk fizykalnych, istnieją także poza-materialne wielkości, oraz poza-materialne działania. Co więcej, totalizm by nam też uświadomił, że owe poza-materialne wielkości, działania i zjawiska nie tylko że również dają się mierzyć i obliczać, ale także że leży to w naszym najistotniejszym interesie abyśmy dokładnie nauczyli się jak je mierzyć i obliczać. Wpadlibyśmy więc na pomysł, aby tak poszerzyć i uogólnić mechanikę klasyczną, aby włączyła ona w siebie również i wszystko to co jest poza-materialne. W ten sposób sformułowalibyśmy mechanikę totaliztyczną. Oczywiście, po tym jak zostałaby ona rozpracowana, musiałaby też zostać wyjaśniona innym ludziom. Dlatego pierwszy podręcznik mechaniki totaliztycznej musiałby zostać napisany. Niniejszy tom powinien być traktowany właśnie jako taki jeden z pierwszych podręczników owej nowej mechaniki. Przejmuje on na siebie zadanie wyjaśnienia czym jest mechanika totaliztyczna i dlaczego istnieje potrzeba jej rozwijania. Także wstępnie formułuje on ową nową dyscyplinę pomiarową i obliczeniową.

Z punktu widzenia swego przeznaczenia, mechanika totaliztyczna zdefiniowana może zostać jako "gałąź totalizmu, która umożliwia wyznaczanie i kontrolowanie ilościowych związków pomiędzy zmianami różnorodnych wielkości i parametrów jakie dla intelektów opisują ich energię moralną, działania, doznania, uczucia, odpowiedzialność, myśli, intencje, nastawienia, itp.". W sposób podobny jak mechanika klasyczna opisuje ilościowe wyniki naszych działań fizycznych, tak samo nowo-wprowadzona tutaj mechanika totaliztyczna

opisuje moralne konsekwencje wszelkich naszych działań, włączając w to także działania typu poza-materialnego. Gdyby powyższe uzupełnić wyjaśnieniem ją ilustrującym, to przykładowo umożliwia ona wyliczenie ilości uczucia i motywacji jakie spowodują określoną zmianę energii moralnej, wyznaczenie jak dużo energii moralnej jest tracone każdego dnia z powodu czyjejś bezczynności, a stąd i dzienną porcję zasobu tej energii rozpraszanej w efekcie czyjegoś nieróbstwa, ilościowe porównywanie odmiennych działań, dokładne oszacowanie energii moralnej przysparzanej określonym działaniem moralnym, ogarnianie następstw określonego postępowania codziennego, uświadamianie dokładnej ceny jaką płacimy za określony styl życia czy nastawienie wewnętrzne (np. za oglądanie telewizji zamiast aktywnego wypracowywania sobie zasobu energii moralnej), przedfaktowe ocenianie decyzji polityków i dyrekcji, projektów gospodarczych, nowych technologii, nowo-wprowadzanych praw, praktyk rodzinnych i edukacyjnych, itp. Mechanika ta dostarcza więc zjawiskom moralnym i poza-materialnym dokładnie tak samo potężnego narzędzia obliczeniowego i pomiarowego, jakie mechanika klasyczna dostarczyła zjawiskom ruchu obiektów materialnych.

Mechanika totalizyczna narodziła się dopiero niedawno. Z kolei wszystko co dopiero się narodziło, najpierw wymaga włożenia w to wysiłku zanim stanie się to produktywnie i całkowicie użyteczne. Niemniej, nawet obecnie, kiedy ów wysiłek nie został w nią jeszcze zainwestowany w wymaganej wielkości, ciągle jest ona już w stanie zilustrować ogromny potencjał jaki posiada w zakresie ilościowego opisywania i kwantyfikowania moralnych aspektów naszego życia. Praktycznie może się ona stać jedną z najbardziej użytecznych i poręcznych dyscyplin obliczeniowych. Wszakże już obecnie jest ona kluczem do naszego osobistego szczęścia - jako że dostarcza metod obliczeniowych jakie pozwalają zaprojektować sposób na jaki daje się osiągnąć stan nirwany, jak to opisane zostało w podrozdziałach E8 i E9. Dostarcza ona także pojęcie "pracy moralnej", która to praca jest najdoskonalszym miernikiem czyjejś efektywności działania oraz faktycznego wkładu do społeczeństwa. Miara ta wkrótce już może się stać poręcznym narzędziem dla pracodawcy w wyznaczaniu czyichś zarobków w znacznie bardziej sprawiedliwy sposób niż dotychczas (np. zarobki mogą być automatycznie wyznaczane jako proporcjonalne do energii moralnej jaką dany pracownik generuje). Może i powinna ona również być używana w wymiarze sprawiedliwości - patrz podrozdziały D3 i G10, do dokładnego określania poziomu czyjejś winy i wielkości wymaganego zadośćuczynienia lub kary. W medycynie może ona być używana jako narzędzie poprawy czyjegoś zdrowia mentalnego czy moralnego, lub do wyliczania mocy moralnej koniecznej dla pozbycia się określonego nałogu. W polityce umożliwia ona np. porównywanie ze sobą obietnic wyborczych jakie nie są wzajemnie spokrewnione, oraz wiele więcej. Niektóre z niezliczonych zastosowań tej nowej dyscypliny będą wyjaśniane w podrozdziałach jakie następują.

Mechanika totalizyczna sprowadza się do ustanowienia całego systemu nowych wielkości moralnych, definicji, jednostek, pomiarów, równań, procedur obliczeniowych, formuł przeliczeniowych, danych ilościowych, itp. Dlatego, rozwój mechaniki totalizycznej stał się możliwy tylko dzięki zaawansowaniu tych części totalizmu, które rozwijają owe ilościowe wielkości, szczególnie te dotyczące energii moralnej, uczuć, motywacji, odpowiedzialności, itp. W tym zakresie mechanika totalizyczna jest bardzo podobna do mechaniki klasycznej, która również ma do czynienia z jednostkami, równaniami, obliczeniami, itp. Dlatego zapewne nie będzie ona entuzjastycznie przyjmowana przez tych ludzi, którzy posiadają uczulenie na równania i matematykę - z moich poprzednich doświadczeń wynika, że do kategorii tej należy większość ludzi z filozoficznymi inklinacjami (czyli tych "zawodowców", których dyscypliny ona dotyczy, a stąd którym opanowanie tej mechaniki przyniosłoby najwięcej korzyści). Jednak ciągle bym im polecał aby przeczytali oni ten tom, lub chociaż go przeglądali. Wszakże da on im dobre rozeznanie co do potężnych zdolności tej nowej gałęzi totalizmu. Oczywiście, dla tych osób które posiadają ścisłe podejście do problemów, mechanika totalizyczna powinna być intelektualną ucztą. Wszakże klarownie definiuje ona całą gamę poprzednio niejasnych idei. Ponadto ilustruje ona jak owe idee mogą być kwantyfikowane i zastosowane dla codziennych sytuacji naszego życia.

G1. Dlaczego potrzebujemy mechanikę totaliztyczną

Filozofia pasożytnictwa, która obecnie dominuje naszą cywilizację, nauczyła nas abyśmy wykazywali nieufność i opór wobec praktycznie wszystkiego. Dlatego też kiedykolwiek konfrontujemy coś całkowicie nowego, jak np. mechanikę totaliztyczną, niemal automatycznie zadajemy natychmiastowe pytanie "czy jest ona nam potrzebna?". Wszakże, pasożytniczo nastawione osoby mogą argumentować, że nasza cywilizacja żyła na planecie Ziemia przez tak wiele tysięcy lat, wcale przy tym nie wiedząc nawet o możliwości stworzenia mechaniki totaliztycznej. Z jakiego powodu nie powinna więc żyć tak dalej? Dlaczego powinniśmy obecnie wprowadzić do użycia ową nową mechanikę?

Najlepszym sposobem odpowiedzi na pytanie, jak powyższe, byłoby przyglądnięcie się mechanice klasycznej. Wszakże, gdyby mechanika klasyczna nie była dotychczas nam znana, zaś ktoś zechciałby właśnie ją wprowadzić do użytku dopiero dzisiaj, z całą pewnością liczne osoby zadawałyby dokładnie takie samo pytanie. Dlatego, jeśli potrafimy odpowiedzieć na powyższe pytanie w odniesieniu do mechaniki klasycznej, która reguluje wszelkie materialne aspekty naszego życia, odpowiedź ta będzie ważna również i dla mechaniki totaliztycznej, która różni się od klasycznej jedynie tym, że ma na celu podobne uregulowanie również i poza-materialnych aspektów naszego życia. Przyglądnijmy się więc najpierw roli jaką spełnia mechanika klasyczna w naszym życiu. Następnie zaś po prostu zaakceptujmy, że pewnego dnia, kiedy zdołamy całkowicie rozwinąć mechanikę totaliztyczną, będzie ona wywierała podobny wpływ na każdy poza-materialny aspekt naszego życia codziennego.

Większość ludzi widzi mechanikę klasyczną tylko jako ów nudny przedmiot, którego uczyli się w szkołach jako gałąź fizyki, lub jako jej część składową. Stwierdzała ona coś na temat Newtona, sił, przemieszczeń, przyspieszeń, energii, itp. Dostarczała ona nam także wiele najróżniejszych równań, jakie szybko pozapominaliśmy. Po opuszczeniu szkoły wierzyliśmy, że nigdy więcej nie mieliśmy, ani nie będziemy mieli, już do czynienia z mechaniką klasyczną!

Było to jednak fałszywe wierzenie. Tak naprawdę to żyjemy z mechaniką każdego dnia naszego życia. Śpimy z nią i na niej, jemy za jej pomocą, pracujemy za jej pośrednictwem, a nawet cieszymy się życiem z jej powodu. Kiedy rano wstajemy z łóżka, zakładamy na nogi pantofle które były wykonane narzędziami, maszynami i metodami jakich dostarczyła owa mechanika. Potem idziemy do łazienki, w której wszystko działa tylko dzięki mechanice. Gdy zjadamy śniadanie, nie jesteśmy świadomi, że mogliśmy je sobie przygotować tylko ponieważ nasi przodkowie rozpracowali jednostki, prawa i współzależności tej mechaniki. Gdy opuszczamy nasze mieszkania, wchodzimy do windy która działa tylko dlatego, że mechanika pozwoliła ją wynaleźć i potem zbudować. Kiedy prowadzimy nasz samochód, czy wsiadamy do autobusu, nie mamy pojęcia że wszystko w nim oparte jest na mechanice - znaczy każda nawet najmniejsza jego część została wynaleziona, rozpracowana, zaprojektowana, oraz wyprodukowana dzięki mechanice. Kiedy docieramy do pracy, też nie jesteśmy świadomi, że niemal wszystko co w niej używamy powstało dzięki mechanice. Dla przykładu, gdyby ktoś wyliczył w jakim stopniu dyscyplina mechaniki dołożyła się do obecnego kształtu i działania nawet najprostszych obiektów, takich jak drzwi w naszych biurach, czy linijki na naszych biurkach, prawdopodobnie by się okazało - ku naszemu zaskoczeniu, że bardzo blisko 100%. Dla przykładu drzwi posiadają klamki, zamki, zawiasy, ograniczniki, płaszczyzny, warstwy, technologie, itp., wszystkie z których zostały rozpracowane, działają, oraz mogły zostać wykonane tylko dzięki mechanice. Podobnie linijki są kombinacją jednostek, skal, zasad mierzenia, powierzchni, sztywności, własności mechanicznych, itp., które również są czystą mechaniką. (Tym co mogą argumentować, że linijki wymagają tworzyw i chemii organicznej, przypomnę że istnieją też ich wersje drewniane jakie ludzie potrafiliby wycinać już od kilku tysięcy lat, gdyby tylko posiadali znajomość mechaniki, która pozwoliłaby im formować

jednostki miary i skale.) Nawet jeśli udamy się do sklepu, każdy produkt jaki kupujemy został wykonany, zmierzony, zważony, opatrzony ceną, tylko dzięki mechanice.

Oczywiście, życie możliwe też byłoby bez owych jakości, które dane nam zostały przez mechanikę klasyczną. Wszakże tysiące lat temu ludzie żyli i obywali się bez dzisiejszych linijek, biurek, drzwi, samochodów, wind, itp. Zapewne też nie widzieli potrzeby dla ich wprowadzenia. Pytanie jednak, czy mając obecnie to wszystko co dała nam mechanika klasyczna, bylibyśmy gotowi zamienić się z tamtymi ludźmi którzy tego nie mieli? Jeśli nie, wówczas powinniśmy pamiętać, że za kilkaset lat ludzie będą w dokładnie taki sam sposób myśleli o nas. Będą wówczas mówili: tamte prymitywy z dwudziestego-pierwszego wieku nie używali mechaniki totalizycznej, ich życie było więc twarde, nieprecyzyjne i prymitywne: my absolutnie nie chcielibyśmy się znaleźć w ich położeniu!

Powyższe uświadamia, że w dzisiejszych czasach cokolwiek czynimy w naszym życiu codziennym, każdy kawałek materiału jaki używamy lub dotykamy, każdą działalność jaką dokonujemy, zawiera w sobie ogromną dozę mechaniki. Tyle tylko, że owa zawartość mechaniki w każdej z takich rzeczy jest ukryta, bo wpisana ona została w różne praktyczne wielkości decydujące o wyglądzie i działaniu tej rzeczy, takie jak jednostki miary lub wagi, metody mierzenia, mechanizmy i zasady działania, idee, metody obliczeniowe, konstrukcje, wykonanie, itp. Z kolei jeśli uświadomimy sobie, jak istotne dla naszego życia jest wszystko to co mechanika klasyczna powołała, wówczas zacznie do nas docierać, że równie istotna może się stać i mechanika totalizyczna - jeśli damy jej szansę rozwoju i jeśli nauczymy się jej poprawnie używać dla własnej korzyści i poprawy jakości swego życia. Wszakże totalizm już obecnie wyraźnie wykazał, że wszystko co tylko dokonujemy na poziomie myślowym, pozamaterialnym i moralnym, może być opisywane równie precyzyjnie za pośrednictwem mechaniki totalizycznej, jak mechanika klasyczna czyni to z działaniami na poziomie materialnym.

Dla ilustracji, spróbujmy przyszłe znaczenie mechaniki totalizycznej objaśnić tutaj na kilku przykładach. Na początek rozważmy taką sprawę jak wychowywanie naszych dzieci. Jako rodzice oczywiście chcielibyśmy aby nasze pociechy powyrastały na wysoce inteligentnych, szczęśliwych i efektywnych w działaniu obywateli. Pechowo jednak, tak długo aż nie rozwinęliśmy mechaniki totalizycznej, nie bardzo wiedzieliśmy co naprawdę pojęcia te znaczą i jak możemy je rozwijać u swoich pociech. Przykładowo obecnie słowo "inteligentny" zwykle jest kojarzone z tzw. "współczynnikiem IQ". Jak zaś zwiększać u kogoś owe IQ, tego nasza dotychczasowa nauka nie jest w stanie nikomu jednoznacznie wyjaśnić. Jak też wiemy z faktycznego życia, ludzie o wysokim IQ wcale nie odnoszą sukcesów życiowych na jakie poziom ich IQ by wskazywał. Podobnie jest ze "szczęściem" czy "efektywnością działania". Tymczasem mechanika totalizyczna bardzo precyzyjnie definiuje każde z tych pojęć. Przykładowo, zgodnie z nią "inteligencja" (I) jest moralnym odpowiednikiem dla masy fizycznej (patrz podrozdział G3.2), zaś wpływać na nią można poprzez rozwijanie u swoich dzieci wrażliwości uczuciowej (F) i odpowiedzialności (A). Z kolei "szczęście" zależy głównie od relatywnego poziomu energii moralnej (μ). Rodzice mogą więc nauczyć swoje dzieci, jak zgodnie z mechaniką totalizyczną poziom (μ) daje się zwiększać. W końcu efektywność działania jest najbardziej zależna od dwóch czynników, mianowicie (1) od postępowania zgodnie z moralnym odpowiednikiem dla ruchu liniowego (a nie przypadkiem - zgodnie z odpowiednikiem dla wzbudzanego przez filozofią pasożytnictwa ruchu obrotowego opisywanego w podrozdziale G4), czyli od działania w myśl filozofii totalizmu, oraz (2) od tzw. "mocy moralnej" (W) opisywanej w podrozdziale G3.8. Z kolei, jak to niniejsza monografia wyjaśnia, do filozofii totalizmu można kogoś przekonać, ucząc go jak postępować zgodnie z jej zasadami. Natomiast moc moralną daje się kształtować poprzez odpowiednie ćwiczenia hartowania woli, planowania i konsekwentnego wypełniania swoich zamierzeń.

Oczywiście, mechanika totalizyczna nie ogranicza swoich zastosowań tylko do precyzyjnego wyjaśnienia rodzicom, jak mogą wykształtować w swoich pociechach pożądane przez wszystkich cechy. Wszakże pozwala ona także aby przykładowo precyzyjnie wyznaczyć ile szkód moralnych wyrządziło określone przestępstwo - a stąd jak za nie

powinien zapłacić przestępcę, jak korzystne lub niekorzystne są określone posunięcia prawne lub obietnice polityków, ile energii moralnej i jak spożytkowanej, wymaga wyjście z określonego nałogu, itp. W sumie więc, obecny chaos, brak precyzji, oraz powszechna ignorancja w sprawach poza-materialnych, przyrównane powinny być do całkowitego braku zrozumienia zjawisk fizycznych u ludzi jaskiniowych. Przy takim przyrównaniu, mechanika totaliztyczna wprowadza do naszego zrozumienia i opanowania zjawisk poza-fizycznych równą precyzję, zrozumienie, oraz kontrolę, jak do naszego życia materialnego powprowadzały ją dzisiejsze nauki typu mechanika klasyczna i fizyka.

Niestety, tak to już jest w życiu, że zanim zaczniemy zbierać korzyści z wykorzystywania owej nowej mechaniki totaliztycznej, najpierw musimy włożyć wysiłek w jej rozwój. Musimy wszakże pamiętać, że także mechanika klasyczna jest obecnie tak użyteczna, tylko ponieważ niezliczone generacje badaczy i ludzi niestrudzenie ją budowały do obecnego poziomu, stopniowo i mozolnie mierząc i opisując nieprzerwanie coraz większą liczbę zjawisk i obiektów. Ten sam proces musi być również powtórzony i z mechaniką totaliztyczną. Niniejszy tom monografii jest jedynie jednym z pierwszych kroków w kierunku rozpracowania i oddania do użytku owej bardzo nam potrzebnej dyscypliny. I tą dyscyplinę musimy bowiem stopniowo rozpracować z równą precyzją jak to kiedyś uczyniliśmy z mechaniką klasyczną, definiując i mierząc jej jednostki, równania, instrumenty pomiarowe, metody pomiaru i obliczeń, itp. Wszystko to zaś zabiera czas i wysiłek. Jednak jest warte urzeczywistnienia ponieważ zamieni to naszą cywilizację na nieporównanie szczęśliwszą i moralniejszą.

G2. Mechanika klasyczna a mechanika totaliztyczna

Nasza cywilizacja posiada już efektywnie działającą dyscyplinę, jaka zwykle nazywana jest "mechaniką". W niektórych przypadkach, dla odróżnienia jej od znacznie nowszych rodzajów mechaniki, przykładowo od mechaniki kwantowej, nazywa się ją z użyciem zwrotu "mechanika klasyczna". Aby odróżnić ją od opisywanej w tym rozdziale nowo-rodzącej się "mechaniki totaliztycznej", w tej monografii również nazywali będziemy tą od dawna już istniejącą dyscyplinę, za pomocą zwrotu "**mechanika klasyczna**". Gdyby ktoś starał się zdefiniować ową mechanikę klasyczną, jej definicja przyjęłaby mniej więcej następującą postać: "mechanika klasyczna jest to gałąź fizyki obliczeniowej, jaka zajmuje się analizą zmian energii wyrażających się w postaci zmian w ruchu obiektów". Aczkolwiek dzisiejsza nauka nie wyjaśnia tego w sposób otwarty, pretendując że jest to rzeczą absolutnie oczywistą, w swoim zdefiniowaniu mechanika klasyczna przyjęła jedno niezwykle istotne "niepisane" założenie upraszczające, jakie ogranicza jej zastosowanie tylko do ruchu obiektów materialnych. Owo niepisane założenie upraszczające stwierdza: "zmiany energii powodowane są wyłącznie przez te zjawiska, jakie manifestują się poprzez powodowanie zmian w ruchu jakichś obiektów materialnych". Zgodnie z tym założeniem, każda zmiana energii może jedynie pojawić się, jeśli spowodowana jest jakąś zmianą ruchu dotyczącą obiektu materialnego (lub vice versa). Przykładowo, aby rozgrzany obiekt ostygł, elektrony w składających się na niego atomach muszą spaść na niższe orbity wyrzucając z siebie fotony. Z kolei aby energia potencjalna kamienia się zmniejszyła, musi on np. stoczyć się w dół ze zbocza góry, itd. Natomiast jeśli spotykamy się ze zjawiskiem jakie nie powoduje sobą zmian ruchu, wówczas - zgodnie z mechaniką klasyczną, nie jest ono związane ze zmianami energii. Dla przykładu, stojący bez ruchu atleta, który w wyciągniętych w górę rękach trzyma jakiś znaczny ciężar, zgodnie z mechaniką klasyczną nie zużywa podczas tego trzymania żadnej energii (spróbujmy to jednak wmówić owemu atlecie!). Jest to dosyć absurdalne założenie, jakie wiedzie do wielu paradoksów, w rodzaju opisanego powyżej atlety, u którego dźwiganie ciężaru jakoby nie ma zużywać żadnej energii.

Mechanika totaliztyczna zupełnie unieważnia to absurdalne założenie i stwierdza, że "zmiany energii powodowane są przez absolutnie wszystkie zjawiska, których zaistnienie i przebieg daje się nie tylko zaobserwować, ale choćby tylko zdefiniować rozumem, lub być

świadomym, nawet jeśli zjawiska te nie powodują zmian w ruchu obiektów materialnych i stąd nie dadzą się zaobserwować". W ten sposób mechanika totaliztyczna poszerza swoje zastosowanie również do zjawisk myślowych, czyli do wysiłku intelektualnego, do zjawisk doznaniowych, czyli np. do uczuć, do motywacji, do odpowiedzialności, itp. Obejmuje ona także sobą wszelkie zjawiska jakie zachodzą w innych światach, np. w przeciw-świecie i w świecie wirtualnym, opisywanych w podrozdziałach I2 i I5. Zgodnie więc z mechaniką totaliztyczną zmiany energii powodowane mogą też być m.in. i wysiłkiem myślowym, cierpieniem uczuciowym, przemieszczeniem się czyjejs duszy, itp. - i to nawet wówczas, jeśli myśli te, uczucia, lub dusze nie powodują żadnych zmian w ruchu obiektów materialnych. Życie od dawna potwierdza już zresztą poprawność tego poszerzenia - i w ten sposób dokumentuje potrzebę istnienia takiej dyscypliny jak mechanika totaliztyczna. Wszakże od dawna doświadczyliśmy, że intensywna praca umysłowa potrafi nas wyczerpać niemal tak samo jak intensywna praca fizyczna. Z kolei czyste cierpienie (np. nieruchome stanie godzinami w upale) zużywa tyle samo energii co ruchowe działanie. Tyle tylko, że dotychczas nikt jakoś nie potrafił się zmobilizować aby te oczywiste prawdy sformułować w postać obliczeniowej dyscypliny naukowej. Tak przy okazji to warto tutaj odnotować, że z powodu unieważnienia wskazanego poprzednio założenia upraszczającego, jakie zawężało zakres zastosowań mechaniki klasycznej, mechanika klasyczna staje się obecnie tylko jednym z podzbiorów (tj. części składowych) mechaniki totaliztycznej. Stąd obecnie możemy definiować mechanikę klasyczną jako jedną z części składowych mechaniki totaliztycznej, tyle że o zastosowaniach zawężonych jedynie do przypadku zmiany ruchu doświadczanego przez obiekty materialne. Ponieważ mechanika totaliztyczna nie posiada tego założenia ograniczającego, jej ważność rozciąga się na wszystkie możliwe zmiany energii i na wszelkie możliwe zjawiska - włączając w to także i te jakie obecnie opisywane są mechaniką klasyczną.

Na obecnym etapie swego rozwoju mechanika totaliztyczna nie zdołała jeszcze zgromadzić wymaganego zasobu pojęć, jednostek, metod pomiaru, urządzeń pomiarowych, oraz danych pomiarowych, aby być gotową do szerokiego stosowania praktycznego. Niemniej, na podstawie jej atrybutów, w szczególności zaś używanego przez nią pojęcia energii moralnej, już obecnie można łatwo przewidzieć, że nosi ona potencjał aby stać się jedną z praktycznie najbardziej użytecznych dyscyplin obliczeniowych. Wszakże już obecnie staje się ona kluczem do szczęścia osobistego - dostarcza ona bowiem metod obliczeniowych jak osiągnąć stan nirwany lub stany z nirwaną pokrewne (patrz podrozdział E9). Już obecnie dostarcza ona też jeden z najlepszych mierników czyjegoś wkładu do społeczeństwa i wydajności czyjejs pracy. Ponadto, już obecnie definiuje precyzyjnie i wyjaśnia cały szereg pojęć i współzależności, jakich pełnego zrozumienia i powiązania z innymi wielkościami dotychczasowa nauka ziemską nie potrafiła ustalić. Jako przykład w tym zakresie rozważ pojęcia pola moralnego, energii moralnej, czy inteligencji. Można więc bez trudu przewidywać, że po jej pełnym rozpracowaniu, jej przydatność w poza-materialnym obszarze naszego życia, będzie co najmniej równa, jeśli nie wyższa, jak dzisiejsza przydatność mechaniki klasycznej w materialnym obszarze naszego życia.

Istnieją rozliczne **podobieństwa** pomiędzy mechaniką totaliztyczną a mechaniką klasyczną, jakie już obecnie uświadamiają potencjał i możliwości mechaniki totaliztycznej. Podobieństwa te stają się najbardziej widoczne w następujących obszarach:

A. Analogie pomiędzy wielkościami używanymi przez obie te mechaniki. Jak się okazuje, każda wielkość mechaniki klasycznej, posiada swój dokładny odpowiednik w mechanice totaliztycznej, oraz vice versa. Dla przykładu, pojęcie masy z mechaniki klasycznej, posiada swój odpowiednik w pojęciu inteligencji z mechaniki totaliztycznej. Podobnie przemieszczenie linowe, przyspieszenie linowe, siła, energia i moc z mechaniki klasycznej, posiadają swoje odpowiedniki w odnośnych totaliztycznych pojęciach, tj. w motywacji, odpowiedzialności, uczuciu, energii moralnej, oraz mocy moralnej.

B. Rodzaje ruchu jakie obie te mechaniki opisują. Mechanika klasyczna uznaje dwa zasadnicze rodzaje ruchu, mianowicie ruch postępowy oraz ruch obrotowy (czyli wirowanie). Z kolei mechanika totaliztyczna twierdzi, że wszystko co wywodzi się z następstw uprawiania

filozofii totalizmu posiada charakter i atrybuty ruchu liniowego. Natomiast wszystko co wywodzi się z następstw uprawiania filozofii pasożytnictwa nosi charakter i atrybuty ruchu wirowego. Przykładowo motywacja i odpowiedzialność są totalizycznymi odpowiednikami przemieszczenia i przyspieszenia liniowego. Natomiast uczucie przygnębienia (depresji) jest pasożytniczym odpowiednikiem siły rozrywającej (po angielsku "centrifugal force") pojawiającej się w wirujących obiektach. Dlatego parametry życia pasożytniczego muszą zostać opisane odmiennymi wielkościami i odmiennymi wzorami, niż parametry życia totalizycznego (porównaj podrozdział G3, opisujący parametry życia totalizycznego, z podrozdziałem G4 tej monografii, opisującym niektóre parametry życia pasożytniczego). Z powodu owego podobieństwa zjawisk towarzyszących filozofii totalizmu do parametrów ruchu liniowego, oraz zjawisk towarzyszących filozofii pasożytnictwa do parametrów ruchu obrotowego, mechanika totalizyczna demaskuje czym naprawdę jest pasożytnictwo, oraz dlaczego uniemożliwia ono swoim wyznawcom osiągnięcie jakichkolwiek celów życiowych. Wszakże w sensie skutków, pasożytnictwo jest wirowaniem czyjejs inteligencji (masy) wokół własnego pępka - jako takie zużywa więc ono energię oraz wyzwala najróżniejsze niemoralne uczucia, chociaż nie jest w stanie nigdzie intelektu tego zaprowadzić.

C. Społeczne role i zadania, jakie obie te mechaniki wypełniają w naszej cywilizacji. Jeśli przeanalizować mechanikę klasyczną oraz mechanikę totalizyczną, okazuje się że obie one wypełniają, lub potencjalnie są w stanie wypełniać, cały szereg ogromnie istotnych ról i zadań na rzecz naszej cywilizacji. Poza nimi, tych zadań i ról nie jest już w stanie wypełnić żadna odmienna dyscyplina. Wyliczmy tutaj choćby tylko najważniejsze z owych ról i zadań:

- (1C) Definiowanie jednostek miar, a stąd umożliwianie mierzenia poszczególnych wielkości. Gdyby nie **mechanika klasyczna**, nie mielibyśmy jednostek pomiaru. Nie wiedzielibyśmy więc przykładowo, że przemieszczenie można mierzyć używając metry, zaś masę - kilogramy. Z kolei, nie mając jednostek jakie pozwalają nam mierzyć poszczególne wielkości fizyczne, nie bylibyśmy w stanie niczego dokładnie pomierzyć. Podobnie obecnie **mechanika totalizyczna** stara się wprowadzać jednostki, jakie umożliwią nam precyzyjny pomiar inteligencji, energii moralnej, uczucia, motywacji, odpowiedzialności, itp.

- (2C) Dostarczanie metod i urządzeń pomiarowych. Pomiar wielu wielkości złożonych, takich jak przykładowo energia czy moc, musi się odbywać za pomocą relatywnie złożonych metod i urządzeń, jakich dostarcza nam właśnie mechanika. Nawet więc gdybyśmy mieli jednostki pomiaru, bez znajomości owych metod i urządzeń ciągle nie bylibyśmy w stanie szybko i efektywnie mierzyć. Właśnie ustalenie takich metod pomiaru, oraz opracowanie pierwszych urządzeń pomiarowych, jest obecnie jednym z najpilniejszych zadań mechaniki totalizycznej.

- (3C) Definiowanie pojęć i związków ilościowych pomiędzy wielkościami fizycznymi. Mechanika definiuje również poszczególne pojęcia, oraz ustala wzory jakie wyrażają współzależności pomiędzy nimi. Przykładowo stwierdza ona, że siła "F" jest równa masie "m" razy przyspieszenie "a", tj. "F=ma" (tzw. Drugie Prawo Newtona). Poprzez zaś zdefiniowanie takich związków ilościowych i równań, nie tylko że wyjaśnia jak jedne wielkości wpływają na drugie, ale również ujawnia czym precyzyjnie są poszczególne pojęcia. I tak, przykładowo, zgodnie z powyższym wzorem, masa "m" jest równa sile "F" dzielonej przez przyspieszenie "a", tj. "m=F/a" (stąd właśnie wywodzi się klasyczna definicja "masy" jako "miernika inercji siłowej"). W podobny sposób służyła będzie ludziom mechanika totalizyczna. Również będzie ona definiowała najróżniejsze związki pomiędzy wielkościami pozamaterialnymi, jak przykładowo zależność, że uczucie "F" jest równe inteligencji "I" pomnożonej przez odpowiedzialność "A", tj. "F=IA". Będzie też ściśle definiowała poszczególne pojęcia pozamaterialne, przykładowo wyjaśniając że inteligencja "I" jest to stosunek zmiany uczucia "ΔF" do odpowiadającej jej zmiany odpowiedzialności "ΔA", tj.: "I=ΔF/ΔA".

- (4C) Dostarczanie metod obliczeniowych i danych wyjściowych do obliczeń. Poprzez dostarczenie nam równań opisujących związki pomiędzy poszczególnymi wielkościami, oraz danych wyrażających te wielkości ilościowo, mechanika umożliwia nam też

wyliczanie interesujących nas wielkości. Przykładowo mechanika klasyczna pozwala nam wyliczenie wielkości puszki na konserwy, oraz ilości blachy jaką musimy zużyć na wykonanie owej puszki, jeśli tylko wiemy jaką objętość lub masę określonej substancji puszka ta ma pomieścić. W ten sposób umożliwia nam ona projektowanie najróżniejszych obiektów i urządzeń, przewidywanie ich własności i zachowania na długo zanim zostaną one zbudowane, itp. Podobnie jeśli rozpracujemy mechanikę totaliztyczną, będziemy mogli planować i przewidywać efekty dosłownie wszystkiego, na długo przed tym zanim zostanie to wprowadzone w życie.

- (5C) Ujawnianie, wyjaśnianie, oraz uściślanie używanych pojęć. Jest to ogromnie istotna funkcja mechaniki, z jakiej niewielu ludzi zdaje sobie sprawę. Przykładowo rozważ pojęcie masy. To właśnie mechanika klasyczna wyjaśniła, że "masa jest miernikiem inercji". Mogła to uczynić ponieważ znane jej się stało równanie Newtona " $F=ma$ ", które po przekształceniu na " $m=F/a$ " ujawnia właśnie, że "masa jest miernikiem inercji". Gdyby nie mechanika klasyczna, wówczas ogromna liczba pojęć ciągle byłaby dla nas zupełnie niezrozumiała, lub rozumiana jedynie bardzo powierzchownie. Podobnie rzecz ma się z mechaniką totaliztyczną. Gdyby nie ona, nie byłoby nam znane ściśle zrozumienie wielu pojęć, których dotychczasowa nauka nie potrafiła wyjaśnić, jednak które dzięki mechanice totaliztycznej zostały relatywnie precyzyjnie wyjaśnione już w niniejszej monografii. Jako przykład rozważ podstawowe dla tej mechaniki pojęcie "energii moralnej", czy omawiane już powyżej pojęcie "inteligencji" - których bez mechaniki totaliztycznej dotychczasowa nauka ziemiska nie była w stanie precyzyjnie wyjaśnić.

- (6C) Wskazywanie metod pośredniego zarządzania poszczególnymi wielkościami. Przykładowo, poprzez wyjaśnienie, że energia wyraża się wzorem: $E=mas$, mechanika klasyczna pozwala na wpływanie na przepływ energii w sposób pośredni, za pośrednictwem sterowania wielkościami które wpływają na ową energię, czyli za pośrednictwem zarządzania masą "m", lub przyspieszeniem "a", lub przemieszczeniem "s". W podobny sposób mechanika totaliztyczna pozwala nam na pośrednie sterowanie jej wielkościami. Przykładowo, poprzez wyjaśnienie że uczucie "F" jest moralnym odpowiednikiem siły, wyrażającym się wzorem " $F=IA$ ", pozwala ona nam na pośrednie sterowanie owym uczuciem, poprzez np. wpływanie na wielkość odpowiedzialności "A" lub inteligencji "I".

Chociaż mechanika klasyczna jest jedynie podzbiorem mechaniki totaliztycznej, oraz chociaż w przyszłości wiele problemów mechaniki klasycznej zapewne dawało się też będzie rozwiązać za pośrednictwem mechaniki totaliztycznej, istnieje jednak również i cały szereg zasadniczych **różnic** jakościowych pomiędzy nimi dwoma. Wskażmy więc teraz również i najważniejsze z owych różnic. Należą do nich m.in:

1. Rodzaj odpowiedzi jakie obie te mechaniki są w stanie udzielić. Mechanika klasyczna koncentruje się na udzieleniu odpowiedzi "ile" lub "w jakiej ilości". Przykładowo "ile energii potrzeba aby wynieść na orbitę satelitę o określonej masie". Natomiast mechanika totaliztyczna stara się dodatkowo odpowiedzieć na pytanie "co się stanie". Przykładowo "co się stanie jeśli zrealizujemy określone działanie z określonym poziomem motywacjami" (np. że w jego wyniku nasza energia E podniesie się o tyle a tyle, że nasze samopoczucie się zmieni na takie to a takie, że nasze stany depresyjne ustąpią o taki procent, itp.).

2. Obszar zastosowań. Mechanika klasyczna ogranicza się wyłącznie do następstw fizycznych - i to tylko dla niektórych zjawisk. Dla przykładu, mechanika klasyczna odmawia zajęcia się konsekwencjami moralnymi wszelkich możliwych zjawisk. Zawęża ona także wybór zjawisk jakie jest gotowa rozpatrywać. Dla przykładu odmawia ona badanie fizycznych konsekwencji takich zjawisk jak wszelkie zjawiska poza-materialne, psychokineza, hipnoza, działalność duchów, manifestacje UFO, itp. Z kolei mechanika totaliztyczna nie czyni żadnych wyjątków. Włącza ona w obszar swoich rozważań wszelkie możliwe następstwa - razem z następstwami moralnymi, a także rozważa wszelkie możliwe zjawiska - bez jakiegokolwiek dyskryminacji lub traktowania preferencyjnego.

3. Przyjęte założenia upraszczające. Mechanika klasyczna przyjmuje wiele niepisanych założeń upraszczających, bez informowania swoich użytkowników o ich istnieniu. Dobrym przykładem jest omawiane na wstępie tego rozdziału niepisane założenie upraszczające, że "tylko ruchy obiektów materialnych wpływają na zmiany w poziomie energii" (np. atleta nieruchomo trzymający ciężar w podniesionych do góry rękach, zgodnie z mechaniką klasyczną nie traci żadnej energii), czy założenie że "każde działanie fizyczne wywołuje odpowiadający mu skutek" (np. jeśli pociągniemy za spust, pocisk poleci po określonym torze). Tymczasem mechanika totaliztyczna eliminuje owe niepisane założenia i stara się wyjaśnić otaczające nas zjawiska z najwyższą możliwie dokładnością. Przykładowo stwierdza ona, że wszelkie zjawiska powodują zmiany energetyczne, włączając w to zjawiska myślowe, uczuciowe, czy duchowe (stąd, zgodnie z nią, np. cierpiący atleta traci odpowiednio dużo energii, nawet jeśli nie porusza on nieruchomo trzymany ciężarem), a także że skutek jaki wywołany jest danym działaniem fizycznym zależeć będzie głównie od odnośnych praw moralnych a dopiero potem od praw fizycznych (np. jeśli pociągniemy za spust, pocisk przebędzie wymierzoną trajektorię tylko jeśli na trajektorii tej nie stoi ktoś niewinny, w czyjej karmie nie leżało zginąć od kuli).

Rozpracowanie mechaniki totaliztycznej jest bezpośrednim następstwem odniesienia do już istniejącej mechaniki klasycznej, wielkości wynikających z rozwoju totalizmu oraz wypracowania jego pojęć ilościowych (szczególnie zaś pojęcia "energii moralnej" będącego odpowiednikiem pojęcia energii/pracy z mechaniki klasycznej - patrz podrozdziały B3.2, K1.6.1, oraz G3.7). Z kolei wynikiem rozpracowania mechaniki totaliztycznej jest uzyskanie potężnego narzędzia obliczeniowego, którego możliwości najlepiej zostały ujawnione w podrozdziale E9, zaś stają się jeszcze pełniej zrozumiałe po przeglądnięciu przykładów ilustrujących zestawionych w podrozdziale G10. Oczywiście, niniejszy podrozdział prezentuje jedynie najbardziej fundamentalne zręby tej mechaniki, jakie udało mi się sformułować do czasu napisania niniejszej monografii. W celu zapoznania się z jej jeszcze pełniejszym sformułowaniem, oraz dla poznania dalszych z jej licznych zastosowań, czytelnikowi rekomendowane jest zapoznanie się z przyszłymi wydaniem niniejszej monografii lub monografii [8].

G3. Definicje, jednostki, oraz pomiary podstawowych pojęć mechaniki totaliztycznej, które reprezentują moralne odpowiedniki dla pojęć ruchu liniowego z mechaniki klasycznej (współrzędne, czas, masa, przemieszczenie, szybkość, przyspieszenie, siła, energia, moc, itp., dla działania moralnego oraz dla ruchu liniowego)

Zgodnie z mechaniką totaliztyczną, postępowanie zgodne z zaleceniami filozofii totalizmu, a więc również zgodne z działaniem praw moralnych, w sensie swojej natury reprezentuje moralny odpowiednik dla ruchu liniowego w mechanice klasycznej. Podobnie więc jak w ruchu linowym wszystko daje się osiągnąć nakładem sił i drogi jakie są najmniejsze ze wszystkich możliwych, również i w działaniach zgodnych z prawami moralnymi cel zostaje osiągnięty przy minimalnym nakładzie sił i środków. W postępowaniu zgodnym z zaleceniami totalizmu wszystko jest więc prostolinijne i przewidywalne, nie wzbudza swoim zaistnieniem żadnych ubocznych zjawisk i efektów, itp. Dzięki owemu podobieństwu postępowania moralnego do ruchu liniowego, w mechanice totaliztycznej postępowanie zgodne z prawami moralnymi opisywane jest przez zestaw wielkości jakie są moralnymi odpowiednikami dla parametrów i pojęć opisujących ruch liniowy w mechanice klasycznej. Tak więc, działania zgodne z prawami moralnymi opisywane są przez odpowiedniki dla przemieszczenia liniowego, szybkości liniowej, przyspieszenia liniowego, siły i energii ruchu liniowego, itp. Niniejszy podrozdział opisuje najważniejsze wielkości moralne mechaniki totaliztycznej, które stanowią odpowiedniki ruchu liniowego.

Zdarzenia dowolnego rodzaju mechaniki muszą zachodzić w jakiejś przestrzeni. W mechanice klasycznej przestrzeń ta posiada trzy wymiary. Również zdarzenia mechaniki

totalizycznej zachodzą w trójwymiarowej przestrzeni, nazywanej "**przestrzenią moralną**". Jednak zamiast wymiarów lub osi współrzędnych nazywanych: wysokością (Z), szerokością (X), oraz głębokością (Y), jakie ograniczają wszelkie zdarzenia mechaniki klasycznej, mechanika totalizyczna uznaje następujące trzy podstawowe wymiary lub osie przestrzeni moralnej: wymiar intelektualny (Z), wymiar fizyczny (X) i wymiar uczuciowy (Y). Dokładniejsze opisy tej trójwymiarowej przestrzeni moralnej, w jakiej wszelkie zjawiska mechaniki totalizycznej mają miejsce, zaprezentowane są w podrozdziałach D11.8, A1 i A4.1. Należy przy tym podkreślić, że wobec jej istnienia, niemal każde ludzkie działanie zawiera w sobie składową intelektualną, składową fizyczną, oraz składową uczuciową. Z tych trzech, tylko składowa intelektualna pokrywa się z przebiegiem największego gradientu pola moralnego, pozostałe dwie są do tego gradientu prostopadłe. (Pole moralne jest opisane w podrozdziałach A4, B3.2, oraz I4.2.) Warto przy tym zwrócić uwagę, że każda składowa czy wymiar przestrzeni moralnej faktycznie sama w sobie też stanowi odrębną przestrzeń. Przykładowo składowa fizyczna faktycznie jest trójwymiarową przestrzenią fizyczną opisywaną podstawowymi wymiarami mechaniki klasycznej (tj. wysokością Z, szerokością X, oraz głębokością Y).

U fundamentów mechaniki klasycznej leży bardzo ścisły układ podstawowych wielkości, jednostek, oraz definicji. Dla przykładu, dla ruchu liniowego mechanika klasyczna ściśle definiuje, a następnie używa, takich wielkości jak "droga" lub "przemieszczenie" (dla której jednostką SI jest "metr"), "szybkość" (z jednostką SI "metr na sekundę"), "przyspieszenie" (z jednostką SI "metr na sekundę kwadratową"), "siła" (z jednostką SI nazywaną "Newton"), "energia" (z jednostką SI nazywaną "Joule"), "moc" (z jednostką SI nazywaną "Watt"), oraz wiele więcej. Dlatego również i mechanika totalizyczna musi w końcu zamknąć dotychczasowy okres niejednoznaczności w wyrażeniach używanych w codziennym języku i zacząć definiować swoje podstawowe wielkości w podobnie ścisły sposób, oraz wprowadzać do tych wielkości wymagane jednostki. To zaś praktycznie oznacza, że mechanika totalizyczna musi również wprowadzić podobny zbiór wielkości, jednostek miary, oraz definicji, jak to już dawno uczyniła mechanika klasyczna, oraz opisać za ich pomocą podobny zbiór pojęć jaki stopniowo pozwoli rozbudowywać naszą wiedzę o moralności.

Na obecnym etapie rozwoju mechanika totalizyczna jest głównie zainteresowana jak najszybszym opisem ilościowym wszystkich zjawisk moralnych. Dlatego musi ona wprowadzać nowe wielkości, jednostki, oraz definicje, które właśnie opiszą owe zjawiska moralne. Aby to osiągnąć, mechanika totalizyczna ma zamiar wprowadzić i ściśle zdefiniować, następujące nowe wielkości, które reprezentują moralne odpowiedniki dla wielkości ruchu liniowego z mechaniki klasycznej:

- Czas (t): reprezentuje on upływ czasu "t" w jakim dany zjawisko moralne się manifestuje.
- Masa moralna, albo inteligencja (I): reprezentuje ona odpowiednik moralny dla masy "m" z mechaniki klasycznej.
- Droga moralna albo motywacja (S): reprezentuje ona moralny odpowiednik dla przemieszczenia liniowego "s" z mechaniki klasycznej.
- Szybkość moralna (V): reprezentuje ona moralny odpowiednik dla szybkości liniowej "v" z mechaniki klasycznej.
- Przyspieszenie moralne albo odpowiedzialność (A): jest to moralny odpowiednik dla przyspieszenia liniowego "a" z mechaniki klasycznej.
- Siła moralna albo uczucie (F): reprezentują one moralne odpowiedniki dla siły "F" z mechaniki klasycznej.
- Energia moralna zwow (E): reprezentuje ona moralny odpowiednik energii "e" z mechaniki klasycznej.
- Moc moralna (W): reprezentuje ona moralny odpowiednik dla mocy "w" z mechaniki klasycznej.

W podrozdziałach G3.1 do G3.8 tego rozdziału, każde z tych pojęć zostanie zdefiniowane dokładniej. Ponieważ ich zrozumienie wymaga dosyć obszernych objaśnień, każde z nich omówione jest w odrębnym podrozdziale, poświęconym tylko danemu pojęciu.

W tym miejscu należy z naciskiem podkreślić, że zanim mechanika totaliztyczna została sformułowana w głębokiej konspiracji, na naszej planecie żadne z tych pojęć nie było rozumiane ściśle, chociaż ich badania zlecane były całym sztabom dobrze płatnych naukowców, jakich nikt nie prześladował ani nie zabraniał im zajmowania się tym tematem. Aczkolwiek w codziennym języku ludzie używali już terminologię, którą mechanika totaliztyczna przejęła od nich później do nazywania tych wielkości, taką jak nazwy inteligencja, motywacje, odpowiedzialność, uczucia, energia, jednak ta naprawdę to nikt nie potrafił jednoznacznie i wymiennie zdefiniować co pod nazwami owymi się kryje, nikt nie potrafił zinterpretować fizycznej wymowy tych pojęć, nikt nie potrafił zmierzyć ich wielkości u określonych ludzi, nikt nie potrafił też wskazać jakie są wzajemne współzależności matematyczne pomiędzy nimi. Nie byłoby więc dalekie od rzeczywistości stwierdzenie, że dotychczasowe badania tych wielkości prowadzone przez oficjalną i dobrze płatną naukę, jedynie szerzyły niewiedzę i konfuzję na ich temat. Dopiero więc rozwijana w konspiracji mechanika totaliztyczna zdołała odkryć prawdę na ich temat i nadała im opisywane tutaj zrozumienie oraz znaczenie. Dopiero też mechanika totaliztyczna otworzyła drogę do ich mierzenia i przeliczania.

Mechanika totaliztyczna wyznaje filozoficzną zasadę, że "wszystko co daje się zdefiniować, daje się też zmierzyć". Zgodnie z tą zasadą, każda z wielkości moralnych wprowadzanych przez mechanikę totaliztyczną pozwala na wypracowanie swoich jednostek miar, oraz na praktyczne mierzenie swojej wartości. Tyle tylko, że zanim nastąpi to zdefiniowanie jednostek i pomierzenie wartości, ktoś musi poświęcić temu zagadnieniu swój czas i energię.

Aby uniknąć kłopotów z formowaniem najróżniejszych systemów jednostek, jakie zmuszona była pokonać w swym rozwoju mechanika klasyczna, każda z wielkości mechaniki totaliztycznej posiadała będzie co najmniej dwie jednostki. Jednostki te nazywane będą: "jednostką idealną", oraz "jednostkami użytkowymi". **Jednostką idealną** będzie taka jednostka, która pozwoli na bezprzeliczeniowe przechodzenie z jednych wielkości mechaniki totaliztycznej na inne. Jej nazwa będzie się pokrywała z nazwą wielkości którą wyraża - przykładowo jednostką czasu będzie jednostka zwana [czas], zaś jednostką energii będzie jednostka zwana [energia]. Dzięki temu przechodzenie z jednych wielkości mechaniki totaliztycznej na inne NIE będzie wymagało żadnych współczynników przeliczeniowych - przykładowo [czas] będzie mógł być wyrażony jako $[czas] = [energia]/[moc]$, lub $[czas] = [droga]/[szybkość]$. Każda z wielkości mechaniki totaliztycznej będzie też używała co najmniej jednej, a czasami nawet aż kilku, jednostek użytkowych. **Jednostki użytkowe** zawsze będą wyrażały sobą sposoby na jakie dana wielkość została pomierzona, przykładowo energia moralna może używać jednostki użytkowej zwanej [gfh] i zdefiniowanej w podrozdziale E8 niniejszej monografii, natomiast czas moralny może używać aż kilku jednostek użytkowych, nazywanych np. [sekunda], [godzina] lub [doba]. Podczas podstawiania jednostek użytkowych do wzorów mechaniki totaliztycznej, zwykle będzie się je mnożyło przez odpowiedni przelicznik jaki transformował je będzie na jednostkę idealną. Przykładowo, zamiast wprowadzić do jakiegoś wzoru 5-ciu jednostek użytkowych energii moralnej, nazywanych w tej monografii [gfh], łatwiej jest pomnożyć je przez odpowiedni przelicznik, np. 0.04 jaki wyraża jak się one mają do jednostki idealnej zwanej [energia], oraz dalej używać już w danym wzorze jednostkę idealną [energia], np. pisząc $5 \times 0.04 [energia]$.

Oto wykaz "jednostek idealnych" dla podstawowych wielkości mechaniki totaliztycznej, wraz z ich wzajemnymi współzależnościami (symbol "/" oznacza dzielenie, symbol "x" oznacza mnożenie):

- [czas] dla czasu moralnego: $[czas] = [energia]/[moc]$ lub $[czas] = [droga]/[szybkość]$
- [masa] dla masy moralnej czyli inteligencji: $[masa] = [siła]/[przyspieszenie]$
- [droga] dla drogi moralnej czyli motywacji: $[droga] = [energia]/[siła]$

- [szybkość] dla szybkości moralnej: [szybkość] = [droga]/[czas]
- [przyspieszenie] dla przyspieszenia moralnego czyli odpowiedzialności: [przyspieszenie] = [szybkość]/[czas]
- [siła] dla siły moralnej czyli uczuć: [siła] = [masa] x [przyspieszenie] lub [siła] = [energia]/[droga]
- [energia] dla energii moralnej: [energia] = [siła] x [droga]
- [moc] dla mocy moralnej: [moc] = [energia]/[czas].

Podczas analizowania wielkości i jednostek mechaniki totalizycznej, warto tutaj odnotować, że na obecnym etapie stara się ona wprowadzić i zdefiniować system "jednostek użytkowych" jakie byłyby samo-objaśniające się, a stąd łatwiej zrozumiałe niż dzisiejsze jednostki systemu SI używanego obecnie przez mechanikę klasyczną (tj. łatwiej zrozumiałe niż takie jednostki SI jak metr, kilogram, sekunda, amper, Kelwin, kandela, mol). W ten sposób obecny etap rozwoju mechaniki totalizycznej jest bardzo podobny do pierwszego etapu rozwoju mechaniki klasycznej, kiedy przykładowo moc wyrażało się jednostkami zwanymi "konie mechaniczne" tylko dlatego aby ludzie mogli łatwiej sobie wyobrazić jaką moc coś posiada. Dlatego przykładowo pierwszą jednostką użytkową energii moralnej jaką mechanika totalizyczna używa, jest "godzina fizycznej harówki" zdefiniowana w podrozdziale E8, która daje użytkownikowi dosyć dobre rozeznanie jak wiele energii ona sobą reprezentuje. Niemniej oba te systemy (tj. SI i mechanika totalizyczna) kiedyś staną się zapewne wzajemnie zamienialne ze sobą. To zaś oznacza, że po tym jak odpowiednie formuły przeliczające zostaną wypracowane, zjawiska mechaniki klasycznej będą mogły być rozwiązywane za pośrednictwem narzędzi mechaniki totalizycznej. Przykładowo, będzie wówczas możliwe wyliczenie, ile motywacji wymaga przemaszerowanie jednego kilometra drogi, lub jakie uczucie doświadczy ktoś niosący na plecach 50 kilogramowy worek. Oczywiście, kiedy takie przeliczniki zostaną opracowane, mechanika klasyczna stanie się podzbiorem lub częścią składową mechaniki totalizycznej.

Warto tutaj także odnotować, że poszczególne wielkości mechaniki totalizycznej są powiązane wzajemnie ze sobą za pośrednictwem podobnych równań jak odpowiadające im wielkości mechaniki klasycznej. Poniżej zestawione zostały najważniejsze z owych równań. Ich interpretacja prawdopodobnie jest dobrze znana czytelnikom z lekcji mechaniki klasycznej jakie poznali w szkole. Oto one:

$$S = S_0 + v_0 t + \frac{1}{2} A t^2, \text{ lub } S = \frac{1}{2} A t^2 \quad (1G3)$$

$$v = v_0 + A t, \quad \text{ lub } v = A t \quad (2G3)$$

$$v^2 = v_0^2 + 2A(S - S_0), \text{ lub } v^2 = 2AS \quad (3G3)$$

$$F = IA \quad (4G3)$$

$$E = FS \quad (5G3)$$

$$E = \frac{1}{2} I v^2, \quad \text{ lub } E = \frac{1}{2} I A^2 t^2 \quad (6G3)$$

$$W = E/t \quad (7G3)$$

$$U = I v \quad (8G3)$$

Dalsze podobne związki czytelnik jest w stanie odnaleźć niemal w każdym podręczniku mechaniki lub fizyki.

G3.1. Czas moralny

"**Czas moralny**" (symbol "t"), w mechanice totalizycznej jest totalizycznym odpowiednikiem takiego samego pojęcia "czas" z mechaniki klasycznej. W mechanice klasycznej jednostką czasu zwykle jest jedna [sekunda]. Podobnie też jak w problemach obliczeniowych mechaniki klasycznej, również w totalizmie pod symbolem "czasu" zwykle rozumie się przedział czasu, lub czasokres trwania, danego zjawiska lub działania - nie zaś oś lub kontinuum czasowe (stąd w obliczeniach mechaniki totalizycznej, podobnie jak w obliczeniach mechaniki klasycznej, pod symbolem "t" faktycznie kryje się "t").

Mechanika totaliztyczna dla każdej używanej przez siebie wielkości używa dwóch jednostek, nazywanych "jednostką idealną" oraz "jednostką użytkową". **Jednostką idealną** czasu w mechanice totaliztycznej będzie jednostka nazywana [czas]. Jednostka ta będzie miała to do siebie, że pozwalała ona będzie na bezprzeliczeniowe przechodzenie w obliczeniach z jednych wielkości na inne. Ponadto będzie ona równa jakiemuś łatwo definiowalnemu wzorcowi, a stąd będzie można ją dokładnie wyznaczyć. Przykładowo może się ona równać: $1 [\text{czas}] = 1 [\text{doba}]$. Natomiast **jednostką użytkową** czasu w mechanice totaliztycznej będzie dowolna jednostka czasu używana też w mechanice klasycznej i w życiu codziennym, np. [godzina], [doba], [sekunda], itp. Oczywiście, w praktycznych obliczeniach stosowane będą odpowiednie przeliczniki które pozwolą na używanie dowolnej z tych jednostek użytkowych. Stąd praktyczne stosowanie w obliczeniach danej jednostki użytkowej będzie się wiązało z jej mnożeniem, lub z jej dzieleniem, przez odpowiednie współczynniki które przeliczą je na jednostkę [czas], przykładowo jeśli przyjmie się że $1 [\text{czas}] = 1 [\text{doba}]$, wówczas $1 [\text{czas}] = 24 [\text{godzina}] = 24 \times 60 [\text{minuta}] = 24 \times 60 \times 60 [\text{sekunda}]$.

Metody pomiaru czasu w mechanice totaliztycznej będą dokładnie takie same jak obecne metody pomiaru czasu w mechanice klasycznej.

G3.2. Masa moralna, albo inteligencja, jako moralny odpowiednik masy w mechanice klasycznej

Inteligencja jest tą unikalną wielkością charakteryzującą ludzi, jaka bezapelacyjnie istnieje, o posiadaniu jakiej każdy bez przerwy marzy i chciałby mieć jej jak najwięcej, jednak jakiej jak dotychczas nasza oficjalna nauka nie była ani w stanie precyzyjnie zdefiniować, ani też precyzyjnie pomierzyć. Dopiero rozwijająca się w całkowitej konspiracji mechanika totaliztyczna zaczyna nam skromnie podpowiadać, że inteligencja ludzka jest to po prostu "masa moralna".

Masa moralna (symbol "I"), w mechanice totaliztycznej jest odpowiednikiem pojęcia "masa" z mechaniki klasycznej (jej jednostką zwykle jest [kilogram]). Warto przy tym zwrócić uwagę, że w Konceptie Dipolarnej Grawitacji z którego totalizm się wywodzi, przeciw-materia ma zdolność do myślenia. Stąd zgodnie z tym konceptem faktycznie masa = inteligencja (a ściślej przeciw-materia przyporządkowana danej masie jest zdolna do myślenia, czyli jest nośnikiem atrybutu będącego równoważnikiem inteligencji).

Totaliztyczne zrozumienie masy moralnej (I), czyli inteligencji, jest zupełnie odmienne od jej zrozumienia w życiu codziennym, oraz od jej zdefiniowania upowszechnianego przez dotychczasową naukę na Ziemi. Jak wiadomo, w życiu codziennym inteligencję (I) rozumie się jako coś abstrakcyjnego, co jednak ludzie posiadają, co daje się intuicyjnie odczuć i oszacować, co jednak, jak dotychczas, nie było możliwe do precyzyjnego zdefiniowania ani zmierzenia. Do chwili obecnej nasi doskonale opłacani naukowcy próbowali wyrażać inteligencję za pośrednictwem tzw. "współczynnika IQ". Niestety, nie potrafili precyzyjnie nam wyjaśnić co właściwie IQ sobą wyraża, ani, niestety, nie potrafili spowodować aby współczynnik IQ potwierdził się w życiu jako faktyczny miernik ludzkiej inteligencji.

Tymczasem mechanika totaliztyczna definiuje inteligencję klarownie jako "masę moralną" (I). Oznacza to, że w totaliztycznym rozumieniu, inteligencja danego intelektu jest odpowiednikiem masy danego obiektu z mechaniki klasycznej. Ponieważ w mechanice klasycznej, zgodnie z Drugim Prawem Newtona ($F=ma$), "masa jest miernikiem inercji siłowej" (tj. $m=F/a$), w mechanice totaliztycznej "masa moralna, albo inteligencja, jest miernikiem uczuciowej konsystencji w odpowiedzialności, czyli niezależności zmian odpowiedzialności od wpływających na tą odpowiedzialność zmian uczuć" (tj. $I=\Delta F/\Delta A$). Jako taka, inteligencja (I) jest albo miernikiem zmiany poziomu odpowiedzialności (ΔA) jaką ktoś wykaże w odpowiedzi na daną zmianę w poziomie jego uczuć (ΔF), albo też wskaźnikiem odpowiedzi uczuciowej (ΔF) jaką dany intelekt udzieli na określoną zmianę w poziomie swojej odpowiedzialności (ΔA). Dlatego totalizm będzie wyznaczał eksperymentalnie masę moralną (I) danego intelektu za

pomocą znanego wzoru Newtona (4G3): $F=IA$, tj. wyrażając (I) jako stosunek zmiany uczucia (ΔF) do zmiany odpowiedzialności (ΔA) związanej z daną zmianą uczucia, zgodnie z równaniem (1G3.2): $I=\Delta F/\Delta A$. Aczkolwiek dla niektórych ludzi na pierwszy rzut oka może to nie wydawać się oczywistym, faktycznie też zdolność danego intelektu do utrzymywania swego poczucia odpowiedzialności konsystentnie zawsze na tym samym poziomie, niezależnie od zmiany w uczuciach jakie intelekt ten doznaje, jest przyczyną pierwotną, albo źródłem, dla pojawienia się u danego intelektu najróżniejszych atrybutów wtórnych, które to atrybuty ludzie utożsamiają właśnie z inteligencją. Przykładowo intelekt ten w każdej sytuacji będzie działał rozważnie i z użyciem racjonalizmu, uczucia nie spowodują u niego popełniania błędów ani pochopnych decyzji, chwilowe kłopoty ani przeszkody nie rozproszą jego uwagi ani nie odwiodą go od rozważenia problemów jakie aktualnie zgłębia, każdego i każdy problem będzie on traktował z równą powagą i rzeczowością, itp., itd. W sumie intelekt taki będzie działał i się zachowywał w sposób w jaki wiemy że działają i zachowują się ludzie o wysokiej inteligencji.

Podobnie jak każda inna wielkość mechaniki totalizycznej, masa moralna (I) będzie posiadała co najmniej dwie jednostki, mianowicie "jednostkę idealną masy moralnej", oznaczaną symbolem [masa], oraz "jednostki użytkowe masy moralnej", których może być kilka i które dadzą się przeliczać na jednostkę idealną. **Jednostką idealną** masy moralnej [masa] będzie jakaś jednostka, która po pierwsze posiadała będzie swój mierzalny wzorzec (ciagle wymagający ścisłego zdefiniowania), a po drugie zaś, która bez przelicznika da się wiązać z innymi jednostkami idealnymi mechaniki totalizycznej, przykładowo: [masa] = [energia]/([droga] \times [przyspieszenie]). Byłoby doskonale gdyby w przyszłości udało się tak dobrać jednostkę idealną [masa], aby w przybliżeniu reprezentowała ona średnią masę moralną (inteligencję) pojedynczego człowieka. Natomiast **jednostką użytkową** do pomiaru masy moralnej lub inteligencji, będzie zapewne jednostka złożona, np. [CU/CUO], jaka byłaby stosunkiem jednostki uczucia, np. opisywanych w podrozdziale G3.6 jednostek zwanych [CU] (tj. "Celsjuszy Uczucia"), oraz jednostki odpowiedzialności, czyli opisywanej w podrozdziale G3.5 jednostki zwanej [CUO].

Pomiar masy moralnej, albo inteligencji, już na obecnym etapie zdefiniowania tej istotnej wielkości moralnej pozwala aby porzucić dotychczasową metodę poddawania mierzonych osób nic nie znaczącemu testowi IQ. Wszakże test IQ mierzy coś, co wcale nie jest reprezentatywne dla pojęcia inteligencji. Szczególnie traci on na aktualności obecnie, kiedy mechanika totalizyczna zdefiniowała już nam precyzyjnie czym naprawdę jest inteligencja i jak mierzyć jej wartość. Najprecyzyjniejsze pomiary masy moralnej, albo inteligencji, wymagały będą poddawania badanych intelektów testowi na zmiany odpowiedzialności i uczuć. Z kolei znajomość wzajemnej współzależności tych zmian pozwoli wyznaczyć wielkość inteligencji tych intelektów. Test taki opierać się może np. na zasadzie, że dana osoba otrzyma jakieś zadanie, lub wprowadzona będzie w sytuację, których konfrontowanie powodowało będzie określone zmiany poziomu jej uczucia (ΔF), oraz na następnym pomiarze zmiany odpowiedzialności (ΔA) jaką osoba ta wykaże. Alternatywnie, pomiar inteligencji (I) może wymagać spowodowanie znanych zmian poczucia odpowiedzialności (ΔA), z równoczesnym pomiarem poziomu zmian uczuć (ΔF) u tej osoby. W obu tych przypadkach, inteligencja owej osoby będzie wyrażała się następującym wzorem:

$$I=\Delta F/\Delta A \quad (1G3.2)$$

Oczywiście, wprowadzona w tym rozdziale a wynikająca z mechaniki totalizycznej, definicja inteligencji jako masy moralnej (I), wprowadza do naszej wiedzy ogromną liczbę najróżniejszych następstw. Wiele z nich jest tak przeciwstawne do tego co dotychczasowa nauka nam wmawiała, że aż staje się wprost szokujące. Wymieńmy tutaj choćby najważniejsze z nich.

1. Definicja ta ujawnia, że aktualna inteligencja określonych ludzi wcale nie jest zależna od wielkości czy stopnia rozwinięcia ich mózgow. Mózgi jedynie limitują górną graniczną inteligencję (tj. najwyższą inteligencję osiągalną przez ludzi z danej planety), taką jaką opisana została w podrozdziale G9.2. To z kolei wyjaśnia dlaczego możliwym jest, że ludzie z

niedorozwiniętym mózgiem fizycznym, tacy jak opisywani w podrozdziale I5.4, faktycznie w niektórych przypadkach są w stanie wykazywać inteligencję wyższą, niż ludzie z normalnymi mózgami.

2. Aktualny poziom inteligencji wcale nie jest wielkością hardwarową, zapisaną w nas na trwałe, a wielkością softwarową, jaką nabywamy lub tracimy stopniowo poprzez swoje wychowanie, filozofię, oraz moralność. Faktycznie to zaś oznacza, że inteligencję można kształtować i wypracowywać, zarówno u siebie jak i u swoich dzieci. Można ją też tracić poprzez nieumiejętne postępowanie lub niewłaściwe wychowanie.

3. Uświadamia ona, że inteligencja jest pochodną moralnego zachowania. To zaś oznacza, że ludzie zachowujący się niemoralnie, świadomie łamiący prawa moralne, wykazujący brak odpowiedzialności, oraz wyznający niemoralną filozofię pasożytnictwa, wykazywali będą spadkową inteligencję (tj. stopniowe zezwierżenie).

4. Definicja inteligencji jako masy moralnej faktycznie wskazuje też praktyczne sposoby na jakie możliwe jest zwiększanie inteligencji poprzez odpowiednie treningi i warunki rozwojowe. Dlatego jednym z wielu korzystnych następstw rozwoju mechaniki totaliztycznej jest, że wskazuje ona czynniki od jakich inteligencja zależy, a także sposób na jaki daje się ją zwiększać zarówno u dorosłych ludzi, jak i u naszych dzieci. Wszystko bowiem co w celu owego zwiększania (I) jest konieczne, to zwiększać czyjąś wrażliwość uczuciową (ΔF), oraz jednocześnie utwierdzać konsystencję czyjegoś poczucia odpowiedzialności (ΔA), czyniąc odpowiedzialność zupełnie niezależną od owych zmian uczuć. Wyrażając to innymi słowami, dana osoba wykazuje tym większą inteligencję, im wyższa jest rozpiętość uczuć (ΔF) jakie potrafi ona doznawać, jednocześnie jednak im bardziej konsystentne i niezależne od owych uczuć jest jej poczucie odpowiedzialności (ΔA). (Należy jednak zwrócić tutaj uwagę, że energia moralna (E) jest wprost proporcjonalna do wysokości poczucia odpowiedzialności (A), dlatego NIE wolno nam zwiększać swojej masy moralnej (I) poprzez utrzymywanie bezwzględnej wartości odpowiedzialności (A) na niskim poziomie. Odpowiedzialność ta powinna więc być utrzymywana przy tak wysokiej wartości (A) jak to tylko możliwe, a jedynie jej zmiana (ΔA) pod wpływem zmian uczuć (ΔF), czyli brak konsystencji odpowiedzialności, powinny być zmniejszane do minimum.) Praktycznie to zaś oznacza, że aby rozwijać inteligencję u siebie lub u swoich dzieci, koniecznym jest:

4a. Stopniowe budowanie w danym kimś silnego poczucia odpowiedzialności (A),

4b. Utwierdzanie konsystencji w owym poczuciu odpowiedzialności (ΔA) - czyli powodowanie aby ktoś ten nie porzucał poczuwania się za coś odpowiedzialnym tylko ponieważ zmienił swoje uczuciowe nastawienie (ΔF) do danego czegoś (np. aby przestał karmić swojego pieska lub kotka tylko ponieważ nacieszył się już nim do syta i stworzonko to zaczyna go już nudzić), oraz

4c. Zwiększanie wrażliwości uczuciowej (ΔF) i reakcji uczuciowej na zdarzenia z otoczenia.

Z chwilą zaś, kiedy mechanika totaliztyczna dokładnie nam wyjaśniła czym jest inteligencja oraz od jakich wielkości i parametrów zależy jej zwiększanie lub zmniejszanie, otwiera to ogromne perspektywy przed każdym człowiekiem. Mechanika ta wskazuje wszakże indywidualnym ludziom jak mogą nieustannie zwiększać swoją własną inteligencję. Uczy ona też rodziców jakimi metodami powinni oni zwiększać inteligencję u swoich pociech. Nie wspomnę tu już o fakcie, że zupełnie unieważnia ona też twierdzenia najróżniejszych "guru", którzy wymyślają przemyślnie teoryjki jak zwiększać efektywność pracy ludzkiego mózgu, upowszechniając potem te teoryjki wśród naiwnych za bardzo słoną odpłatnością.

5. Długowieczność jest wprost proporcjonalna do inteligencji. Związek pomiędzy długowiecznością i inteligencją jest wyjaśniony w podrozdziałach G9.1.1 i G9.1. Ogólnie związek ten wynika z dwóch odmiennych zjawisk, mianowicie z (1) tzw. "równań grawitacyjnych", oraz (2) pozytywnego poczucia "odpowiedzialności" jakie posiada związek z inteligencją (patrz podrozdział G3.5), oraz jakie modyfikuje motywacje danej osoby na bardziej

pozytywne (z kolei owe bardziej pozytywne motywacje zmniejszają szybkość starzenia się, jak to opisano w podrozdziale I5.6).

6. Poprawność tej definicji jest łatwo sprawdzalna na dostępnym każdemu materiale obserwacyjnym. Inteligencja ludzka (I), na przekór że dotychczas bez przerwy wymykała się ona usiłowaniom zdefiniowania i pomiaru przez naukowców, wykazuje posiadanie atrybutów o naturze duchowej, jakie pozwalają aby jej poziom dosyć jednoznacznie oszacować u innych ludzi za pośrednictwem naszej intuicji. Przykładowo ja osobiście jestem w stanie ocenić poziom inteligencji osoby jaką znam przez dłuższy okres czasu. Aczkolwiek owa ocena nie opiera się jeszcze na żadnych konkretnych jednostkach pomiaru, ciągle umożliwia mi zakwalifikowanie z grubsza danej osoby do jednej z kilku możliwych kategorii, przykładowo jako: (1) kogoś kto w przybliżeniu dorównuje mi inteligencją, lub (2) kogoś kto ma inteligencję znacznie wyższą od mojej, lub (3) kogoś kto ma inteligencję znacznie niższą od mojej. Z kolei, jeśli daje się zakwalifikować znane nam osoby do jednej z tych trzech kategorii, możliwym jest również sprawdzenie w jakim stopniu osoby te wypełniają definicyjne równanie inteligencji (1G3.2). Jak się przy tym okazuje, dla sprawdzeń jakie ja dotychczas przeprowadziłem, równanie (1G3.2) zadziwiająco trafnie wyraża czym właściwie jest ludzka inteligencja. Przykładowo wszyscy ludzie z mojego otoczenia, których zaliczam do kategorii wysoce inteligentnych, faktycznie z jednej strony zawsze demonstrują wyższą od mojej rozpiętość uczuciową (ΔF), z drugiej zaś strony wykazują małą zależność zmian odpowiedzialności (ΔA) od poziomu swoich uczuć. Przykładem osoby opisywanej w niniejszej monografii, która wykazywała właśnie te cechy, jest opisywana w podrozdziale G5.3 moja koleżanka wykładowczyni z Politechniki w Invercargill, jakiej poziom inteligencji uznawałem jako znacznie wyższy od swojego, jaka zaś idealnie wypełniała stwierdzenia wzoru (1G3.2). Podobnie jest z osobami których poziom inteligencji intuicyjnie oceniam jako znacznie niższy od mojego. Jak się okazuje, faktycznie zawsze demonstrują oni wyraźnie niższą od mojej rozpiętość doznawanych uczuć (ΔF), jednocześnie zaś zależność zmian odpowiedzialności (ΔA) od poziomu uczuć jest u nich znacznie wyższa niż u mnie. Niniejszą metodę "intuicyjnego" potwierdzania poprawności totaliztycznej definicji inteligencji za pośrednictwem naszych osobistych obserwacji empirycznych opisuję tutaj tak dokładnie, ponieważ metoda ta pozwala aby każdy czytelnik sprawdził sobie samemu, że definicja ta jest poprawna, oraz że faktycznie doskonale oddaje ona to co składa się na inteligencję. Wszakże każdy czytelnik jest w stanie zgromadzić w swoim własnym otoczeniu wymagane obserwacje empiryczne, oraz przyrównać je do definicyjnego wzoru inteligencji (1G3.2). Z kolei fakt, że opisywana w tym podrozdziale totaliztyczna definicja inteligencji ludzkiej faktycznie sprawdza się w życiu, praktyczne oznacza, że podstawowa wielkość moralna jaką jest inteligencja, w końcu została zdefiniowana, opisana i wyjaśniona. Chwała skromnej mechanice totaliztycznej, która rozwijając się w tak trudnych warunkach i to bez żadnych funduszy, oraz działając jedynie w konspiracji, ciągle zdołała dokonać tego, czego przez tak długo nie była w stanie dokonać nasza słono opłacana i pyszałkowata oficjalna nauka. To z kolei wyraźnie wykazuje, że poprzez wspieranie owych niezwykłych osiągnięć totalizmu i mechaniki totaliztycznej, wszechświatowy intelekt stara się dać nam istotną lekcję moralną, jaką my lepiej zacznijmy w końcu odnotowywać!

G3.3. Droga moralna, albo motywacja, jako moralny odpowiednik przemieszczenia z mechaniki klasycznej

Motto niniejszego podrozdziału: "Wspinaczka do każdego szczytu zaczyna się od drogi którą pokonać musimy w samych sobie".

"**Droga moralna**", albo "motywacja" (symbol "S") jest następną istotną wielkością moralną ignorowaną dotychczas przez oficjalną naukę. W życiu codziennym (a niekiedy także i w tej monografii), nazywana ona może być również z użyciem innych określeń, jak "zmiana

świadości", "droga motywacyjna", "intencje", "zamiary", "postawa", itp. Są one totalizycznym odpowiednikiem dla przebytej "drogi" lub dla "przemieszczenia" z mechaniki klasycznej, a także dla takich wielkości fizycznych mających znaczenie dla generowania i redukcji energii jak: wysokość, dystans, odległość, długość, itp. (Jednostką drogi w mechanice klasycznej zwykle jest [metr].) Z powodu dotychczasowego braku jednoznacznej definicji czym właściwie jest wielkość jaka w tym rozdziale opisywana zostaje terminami droga moralna, motywacje, intencje, zamiary, itp., dla potrzeb mechaniki totalizycznej wielkość tą należy zgrubnie rozumieć jako odległość pomiędzy naszym położeniem świadomościowym przed zrealizowaniem danego działania i po jego zrealizowaniu, czyli różnicę pomiędzy tym, co zgodnie z naszą moralnością realizacją danego działania zdołaliśmy sobie uświadomić, oraz tym, co w sytuacji w jakiej właśnie się znajdujemy byłoby następstwem najbardziej dla nas wygodnym i bezwysiłkowym, bowiem zgodnym z naszymi skłonnościami, przyzwyczajeniem, naciskami konserwatywnego środowiska, itp. Stąd faktycznie droga motywacyjna "S" jest moralnym odpowiednikiem fizycznego przebycia określonej "drogi". Niestety w chwili obecnej nie istnieje jeszcze w naszym języku słowo jakie precyzyjnie oddawałoby wielkość mechaniki totalizycznej kryjącą się poza używanym w tym rozdziale symbolem "S". Na razie nazywam ją więc "motywacje", "intencje", "zamiary", "zebranie się w sobie", itp., chociaż zdaję sobie sprawę, że nie wyrażają one trafnie tego co pod "S" się kryje. Dla rozwiania ewentualnych niejednoznaczności, zawsze przytaczam też przy tej nazwie towarzyszący jej symbol "S", który precyzyjnie symbolizuje tą wielkość, bez względu na to jak ona by nie została definiowana. Podobnie jak to jest z przemieszczeniem w mechanice klasycznej, droga moralna jest środkiem, albo sposobem, dzięki jakiemu realizowane są najróżniejsze procesy, które generują lub redukują energię moralną. I tak jeśli nasze motywacje popychają nas aby uczynić coś co idzie przeciwko naszym naturalnym skłonnościom, jednak leży w zgodzie z prawami moralnymi, wówczas stają się one wzrostową drogą moralną, jaka powoduje sprężanie energii moralnej w naszym przeciw-ciele. Ich odpowiednikiem z mechaniki klasycznej byłoby np. przemieszczanie w kierunku przeciwnym do działania sił grawitacyjnych, które to przemieszczenie powodowałoby nadanie przemieszczanemu obiektowi zwiększonej energii potencjalnej. Z kolei jeśli nasze motywacje popychają nas aby uczynić coś, co idzie zgodnie z naszymi naturalnymi skłonnościami, czy zgodnie z naciskiem środowiska, jednak przeciwnie do praw moralnych, wówczas stają się one spadkową drogą moralną, jaka powoduje upuszczenie energii moralnej z naszego przeciw-ciała. Ich odpowiednikiem z mechaniki klasycznej byłoby np. staczanie się obiektu w kierunku zgodnym z działaniem sił grawitacyjnych, które to staczanie wprawdzie odbyłoby się bez wkładu jakiegokolwiek wysiłku - i często generowałoby przyjemne doznania, jednak powodowałoby spadek energii u staczającego się obiektu.

Dla wyrażenia wielkości drogi moralnej, mechanika totalizyczna również używała będzie aż dwa rodzaje jednostek, mianowicie "jednostkę idealną", oraz "jednostki użytkowe". **Jednostka idealna** wprowadzona będzie w celu służenia jako rodzaj "wzorca" drogi moralnej, czyli moralnego odpowiednika dla wzorca "metra" który kiedyś przechowywany był we Francji, zanim zastąpiony został obecnym powszechnie dostępnym (aczkolwiek normalnie niemożliwym do zmierzenia) wzorcem naturalnym. Ową jednostkę wzorcową w niniejszej monografii oznaczali będziemy jako [droga]. Posiada ona bezprzeliczeniowe związki ilościowe niemal ze wszystkimi innymi jednostkami mechaniki totalizycznej, np. [droga] = [energia] / [siła]. Natomiast **jednostkami użytkowymi** drogi moralnej będą dowolne jednostki wynikające z metod jej pomiaru. Podobnie jak w użyciu znajduje się aż kilka jednostek drogi fizycznej (np. rok świetlny, mila, kilometr, metr, stopa, czy cal), zapewne istniało też będzie aż kilka jednostek drogi moralnej, czyli motywacji. Przykładem jednej z wielu możliwych do opracowania takich jednostek użytkowych drogi moralnej, może być jednostka zwana [gfh/CU] jaką opisałem w następnym paragrafie. Oczywiście, po opracowaniu wzorca dla jednostki idealnej [droga], bez trudności opracowane też zostaną przeliczniki które poinformują ile jednostek [gfg/CU] posiada każda taka jednostka [droga].

W przeciwieństwie do "drogi" z mechaniki klasycznej, której pomiar jest elementarnie łatwy i której wielkość daje się wyrazić za pomocą metrów, czy mil, **pomiar** "drogi moralnej" na dzisiejszym naszym poziomie poznania jest relatywnie trudny. Na obecnym etapie rozwoju mechaniki totalizycznej drogę tą można bowiem mierzyć jedynie w odniesieniu do określonych rodzajów przysparzania energii moralnej. Jej pomiary początkowo dałyby się oprzeć na pojęciu jednostki do pomiaru motywacji, którą można by zdefiniować w następujący sposób: "jedna jednostka drogi moralnej (S), jest to taki poziom czyjejs motywacji jaki wykazuje osoba która w jednostce czasu (t) jest w stanie znieść jedną jednostkę nieprzyjemnych uczuć (F) wynikających z dokonywania danej pracy moralnej generującej jedną jednostkę energii moralnej (E)". Definicja ta pozwala, aby na początkowym etapie mierzyć drogę motywacyjną w sposób pośredni, używając jednostek i metod pomiaru uczuć i energii moralnej. Następnie droga moralna (S) zostałaby wyrażona jaką pochodną owych uczuć (F) i energii moralnej (E) zgodnie z wzorem: $E=FS$. I tak, założmy przykładowo, że uczucia (F) pomierzmy zgodnie z metodą objaśnioną w podrozdziale G3.6 i wyrazimy za pośrednictwem jednostek użytkowych zwanych [CU] (tj. "Celsjuszy uczucia"). Jednocześnie zaś, energię moralną (E) pomierzmy zgodnie z metodą opisaną w podrozdziale G3.7 i wyrazimy za pośrednictwem jednostek użytkowych zwanych [gfh] (tj. "godzina fizycznej harówki"). W takim przypadku "droga moralna" (S) opisywana byłaby równaniem ($S=E/F$) i wyrażana jednostkami użytkowymi [gfh/CU].

Niemniej, zgodnie z totalizycznym postępowaniem że "wszystko co daje się zdefiniować daje się też pomierzyć", po zdefiniowaniu wzorca i jednostek drogi moralnej (S), drogę tą będzie też można mierzyć na cały szereg odmiennych sposobów. Przykładowo jednym z tych sposobów byłoby instrumentalne porównanie dwóch poziomów aktywności elektro-chemicznej występującej w motywacyjnym ośrodku czyjegoś mózgu. W porównaniu tym, poziom aktywności mózgu pojawiający się w przypadku motywacji mierzonej, odnoszony byłby ilościowo do wzorcowego poziomu tej aktywności jaki rejestrowany jest w chwili poddania tej osoby wzorcowaniu poprzez nakłonienie jej do wygenerowania przez nią jednej jednostki drogi motywacyjnej. Kiedy zaś wypracowane już zostaną zarówno owa jednostka drogi motywacyjnej, jak i metoda dokładnego pomiaru drogi moralnej jaką ktoś w danej sytuacji przeżywa, otworzy to możliwości dokładnego pomiaru dróg motywacyjnych generowanych przez określone sytuacje czy podjęte działania, np. drogi moralnej (S) odbytej podczas wykonania czegoś pozytywnego wbrew woli negatywnego szefa czy wbrew naciskowi kumpli, drogi (S) odbytej podczas przełamania w sobie określonego strachu czy wstydu, itp.

W przypadku budowy instrumentów do pomiaru drogi motywacyjnej [droga], istotne będzie "wzorcowanie drogi moralnej". Wzorcowanie drogi moralnej, lub motywacji (S), najłatwiej jest przeprowadzić eksperymentalnie za pośrednictwem pomiaru energii moralnej (E) jaką ona spręży lub upuszcza przy danym poziomie uczuć (F), tj. zgodnie z wzorem (5G3): $E=FS$. Aby dokonać takiego pomiaru, wystarczy wykonać jakieś działanie jakie cechuje się stałym poziomem uczuć (F), oraz pomierzyć początkowy (EB) oraz końcowy (EE) poziom energii moralnej jaką dana osoba posiada. Motywacja wyniesie wówczas: $S=(EB - EE)/F$.

Warto zauważyć, że w mechanice klasycznej "droga" może przyjmować wartość dodatnią jeśli ktoś podąża w kierunku zgodnym z działaniem siły, oraz wartość ujemną - kiedy ktoś podąża w kierunku przeciwnym do siły. Tak samo jest i z omawianym tu pojęciem drogi moralnej. W obliczeniach mechaniki totalizycznej może ona przyjmować wartość dodatnią, jeśli spełnia ona definicję motywacji "moralnej" wyjaśnioną w podrozdziale A7.4, czyli kiedy ktoś zamierza coś uczynić co leży w zgodzie z prawami moralnymi. Taka moralna motywacja biegnie przeciwko naturalnym skłonnościom oraz przeciwnie do linii najmniejszego oporu intelektualnego (tj. reprezentuje np. pomoc, wsparcie, podtrzymanie na duchu, oświecenie, itp.). Motywacja (S) może także przyjmować wartość ujemną, jeśli ktoś zamierza coś uczynić co z definicji jest "niemoralne", czyli biegnie zgodnie z naturalnymi skłonnościami oraz wzdłuż linii najmniejszego oporu intelektualnego (tj. reprezentuje np. odmowę, niechęć, poniżenie, zaszkodzenie, itp.).

Na przekór, że droga moralna, albo motywacja, jest tak istotna dla naszego życia, oraz że - jak każda inna cecha charakteru - musi ona być budowana stopniowo i nieustannie wzmacniana, nasza cywilizacja nie wypracowała sobie tradycji jej budowania. Nie posiada też ani metod, ani narzędzi, jakie pozwalałyby osiągać tą cechę na wymaganym poziomie. Wynik jest taki, że zamiast podnosić swoją motywację na coraz wyższy poziom, z upływem czasu powodujemy jej spadek. Na szczęście istnieją najróżniejsze obserwacje zakumulowane już wcześniej, jakie dostarczają nam wskazówek jak powinniśmy budować swoje motywacje. Obserwacje te wskazują, że kluczowe znaczenie w zwiększaniu naszych motywacji posiadają takie parametry naszego życia jak:

- Poczucie odpowiedzialności - czyli nieustanne przyjmowanie osobistej odpowiedzialności za każde nasze działanie,
- Samo-dyscyplina - czyli upewnianie się, że zawsze osiągamy to co zamierzaliśmy,
- Moc moralna - czyli zdolność do sprężania dużej energii moralnej w jednostce czasu.
- Hartowanie woli - czyli powtarzalne poddawanie się najróżniejszym próbom takim jak okresowe posty, ustalanie dla siebie celów i ich osiąganie, itp., oraz nabycie zdolności wychodzenia zwycięsko z tych prób,
- Fundamenty moralne dostarczane poprzez znajomość totalizmu - czyli wiedza, że musimy prowadzić moralne życie, oraz akceptacja owej wiedzy.

W przypadku jeśli realizujemy jakieś działanie nastawione na podnoszenie naszej energii moralnej, tak powinniśmy ukształtować nasze podejście do owego działania i warunki jego realizacji, aby droga moralna (S) była przyrostowa i to jak największa. Jak to uczynić, dosyć dokładnie wyjaśnione zostało już w podrozdziale E8. Aby podsumować zawarte tam rozważania, zwiększenie naszej drogi moralnej (S) zawsze następuje w następujących przypadkach:

1. Czynienia w życiu tylko tego, co zgodnie ze naszą wiedzą i podszeptami naszego sumienia, spełnia definicję "działania moralnego" lub "pracy moralnej", oraz jednoczesnego wstrzymywania się od czynienia tego, co zgodnie z totalizmem i/lub naszym sumieniem jest "niemoralne".

2. Zwiększania się naszej wiary, że działanie jakie realizujemy jest moralnie najbardziej poprawne, najsluszniesze, najbardziej optymalne i efektywne w warunkach jakie znajdują się w naszej dyspozycji, oraz bardzo potrzebne tym dla których jest adresowane.

3. Zwiększania się liczby ludzi, co do których wierzymy że pozytywnie wpłyną na nich efekty danego naszego działania (tj. im bardziej wierzymy, że rosnąca liczba ludzi zostanie pozytywnie dotkniętych tym co czynimy, tym wyższe staje się "S").

4. Zwiększania się naszego przekonania, że to co czynimy dokonujemy najlepszą z dostępnych nam metod, najlepszym sprzętem jakim dysponujemy, że czynimy to najwydajniej i najszybciej, najlepiej, najtaniej, oraz w sposób najbardziej fachowy na jaki nas stać.

5. Zwiększania się naszej wiary, że to co czynimy nie zaszkodzi nikomu i nie spowoduje spadku niczyjej energii moralnej.

6. Umacniania się naszych intencji, aby to co czynimy przynosiło korzyść jak największej liczbie ludzi, nie zaś tylko nam samym czy tylko tym nielicznym osobom których osobiście kochamy.

7. Stopnia anonimowości realizowanego działania. Im mniej ludzi wzrokowo widzi lub obserwuje to co czynimy, tym wyższa zdaje się być nasza droga moralna - a ściślej energia sprężana w efekcie przebycia owej drogi.

8. Przełamywania w sobie coraz większej liczby działających na nas w sposób równoczesny odmiennych słabostek, oporów, lub przeciwności losu, nakłaniających nas do zaniechania danego moralnie wzniosłego działania, oraz do podjęcia postępowania zgodnego z linią najmniejszego oporu intelektualnego. Aby przytoczyć tutaj jakieś przykłady takich działających równolegle przeciwieństw jakie dobrze jest przełamywać w sobie, to należą do nich: własne lenistwo, zniechęcenie, znudzenie, znużenie, zmęczenie, senność, ograniczenia zdrowotne, ułomności, fizyczny ból, potrzeby ciała (głód, pragnienie, przymusy), nałogi, przyzwyczajenia, swoje preferencje, obrzydzenia, nieśmiałość, wstyd, dumę, wygodę, modę,

niecierpliwość, strach, czyjaś dezaprobatę lub pogróżki, nacisk grupowy, nakazy religijne lub polityczne, poczucie niebezpieczeństwa, świadomość zagrożenia naszego życia, poziom trudności samego działania, przeciwności losu, itp.

9. Zwiększania się intensywności każdego z tych przełamanych przez nas oporów (tj. "S" jest tym większe im większe znużenie czy ból zmuszeni jesteśmy w sobie pokonywać podczas realizowania danego działania).

10. Zwiększania się zagrożenia i ryzyka jakie świadomie podejmujemy aby zrealizować dane działanie. Istotne jest jednak przy tym, aby każde z owych zagrożeń oraz każde ryzyko jakie podejmujemy, nie było pewnym, a pozostawało jedynie w sferze możliwości i prawdopodobieństwa. Jeśli bowiem mamy absolutną pewność przykrych dla nas następstw danego działania, a stąd nie musimy staczać z sobą samym walki czy warto podjąć dane ryzyko, taka ewentualna pewność niekorzystnych dla nas skutków podjęcia tego działania może znacząco pomniejszyć (zamiast powiększyć) naszą drogę motywacyjną "S".

Jeśli chodzi o wzajemne relacje wpływu ilościowego poszczególnych czynników wymienionych powyżej na wartość sprężanej w sobie energii moralnej, to w chwili nie zgromadziłem jeszcze wystarczającej liczby obserwacji, abym mógł relacje te jednoznacznie zdefiniować. Z tego jednak co dotychczas zdołałem zaobserwować, najsilniejszy wpływ na wartość "E" zdaje się mieć droga (S) wynikająca z pokonania przez nas oporów natury fizycznej wstrzymujących nas przed realizowaniem danego działania, szczególnie zaś bólu, zmęczenia, nieprzyjemnych doznań fizycznych (np. gorąca, duszności, pragnienia, głodu), itp. Pokonanie owych oporów fizycznych, w sensie ich wpływu na energię moralną, porównać by można do bezpośredniego wspinania się na określoną wysokość "h" jaka ma wprost proporcjonalny związek z energią potencjalną $E=mgh$.

Następne co do wielkości swego wpływu na energię moralną (E), zdają się być składowe (S) wynikające z pokonania w sobie oporów leżących na pograniczu fizycznego i psychologicznego czy nawykowego, np. monotoności, znużenia, niechęci, senności. W sensie ich wpływu na energię moralną (E), pokonywanie owych oporów fizyczno-psychologicznych przyrównać się daje do pokonywania drogi tarcia w mechanice klasycznej. W zależności od tego jak duży jest współczynnik tarcia charakterystyczny dla danego ruchu, również odpowiednio duży będzie wpływ zrealizowania tego ruchu na zmiany poziomów energii.

Kolejne co do wielkości swego wpływu na poziom energii moralnej (E) zdają się być składowe (S) wynikające z pokonania w sobie wszelkich wewnętrznych strachów, zahamowań i obrzydzeń, np. strachu, poczucia zagrożenia, podjęcie ryzyka, złamania istniejących zakazów, przeciwstawienia się naciskowi, obrzydzenia, uprzedzenia, wstydu. W sensie ich wpływu na energię moralną (E), owo pokonywanie oporów wewnętrznych daje się przyrównać do fizycznych przemieszczeń po nachylonym zboczu. W zależności od tego jak duży jest kąt nachylenia danego zbocza, wpływ drogi przebytej po tym zboczu na poziom zużytej lub wygenerowanej energii fizycznej będzie odmienny.

Cokolwiek więc czynimy w swym życiu, powinniśmy to tak kształtować, aby nie tylko posiadało ono wysoką zmienną "F" z wzorów (2G7) lub (1JD1.6.1), ale także aby jego "S" było jak najbardziej spełniające powyższe wytyczne. Spełnienie tych wytycznych jest zaś szczególnie istotne podczas realizowania działań zmierzających do wypracowania dla siebie totalizycznej nirwany, jak to opisano w podrozdziale E8.

W swoich podróżach po świecie odnotowałem, że powodem dla którego intelektu charakteryzujące się niezwykle niską wartością względnego poziomu energii moralnej (μ), nie są w stanie generować wystarczająco wysokiego poziomu energii moralnej, jest właśnie niemożność zdobycia się tych intelektów na przebycie odpowiednio wysokiej drogi moralnej (S). Wszelkie podejmowane przez takie intelektu działania posiadają więc charakter "słomianego zapалу", tj. wprawdzie wykazują wymaganie wysoki nakład doznania (F), jednak droga moralna (S) po jakiej doznania to jest przemieszczane zawsze jest niezwykle krótka. W rezultacie więc generowanie energii moralnej (E), która jest produktem doznania (F) i drogi moralnej (S), też musi być niezwykle nikle. Z kolei kiedy analizowałem przyczyny dla których

intelekty te nie są w stanie zdobyć się na wymaganie wysoką drogę moralną (S), wówczas okazywało się, że podstawową przyczyną zawsze jest ich niezwykle niska moc moralna (W) - popularnie nazywana też "siłą woli" (patrz jej opisy z podrozdziału G3.8). Idąc jeden krok dalej i wnioskując dlaczego intelekty te odznaczają się tak niską "mocą moralną" (W), wszystko zdaje się wskazywać na to, że w największej liczbie przypadków powodem jest brak hartu ducha i lenistwo jakie stanowią efekty uboczne życia w dobrobycie. Przykładowo, przeciętny student w żyjącej dotychczas w relatywnym dobrobycie Nowej Zelandii, jest zdolny wygenerować drogę moralną (S) która w maksymalnym przypadku wynosi tylko około połowy drogi moralnej do wygenerowania której zdolny jest student w biedniejszej Malezji, oraz wynosi tylko około jednej czwartej drogi do wygenerowania której zdolny jest student na ubogim Cyprze. Wszystko więc na to wskazuje, że brak hartu ducha i oddawanie się lenistwu wynikające z dobrobytu, posiadają niezwykle silną zdolność do unicestwiania mocy moralnej, co z kolei pociąga za sobą szybki spadek poziomu energii moralnej. Można to uogólnić stwierdzeniem, że "intelekty które żyją w dobrobycie, zazwyczaj cechują się niezwykle niską mocą moralną, stąd niemal nigdy nie potrafią się zdobyć na odbycie wysokiej drogi moralnej". Dlatego też brak hartu ducha i lenistwo wynikające z dobrobytu, są podstawą funkcjonalną mechanizmu samoczynnego regulowania się cykli wzrostów i upadków filozoficznych opisanego w podrozdziale K1.2. Jedną więc z zasad totaliztycznego postępowania powinno być, że w przypadku kiedy jakiś intelekt osiągnie dobrobyt i stabilność życiową, ciągle nie wolno mu poddawać się lenistwu, oraz nie wolno mu unikać działań zwiększających jego hart ducha, a powinien postępować dokładnie tak jak postępował w czasach zmagania i ubóstwa. Tylko bowiem wówczas jego moc moralna utrzymać się będzie na wysokim poziomie, a co za tym idzie nadal będzie on w stanie zdobywać się na generowanie wysokiej drogi moralnej (S).

"Droga moralna" może czytelnikowi wydawać się tak subtelną wielkością, że dotychczas ludzie nie tylko że nie potrafili jej mierzyć, ale nawet nie zdawali sobie sprawy z jej istnienia. Na przekór jednak, że była ona ignorowana i niedoceniana, faktycznie droga ta jest wielkością niezwykle konkretną, jaka ponosi odpowiedzialność za niemal wszystkie różnice z którymi stykamy się na co dzień. Przykładowo, jeśli na przekór zawierania w sobie tych samych składników, jedno ciastko nam smakuje, drugie zaś nie, winę za to ponosi właśnie droga moralna cukierników którzy je wypieki. Jeśli w jednej parze butów nam chodzi się wygodnie, w innej zaś nie, odpowiedzialność za to ponoszą drogi moralne albo tych ludzi którzy buty te wyprodukowali, albo też nasze - ponieważ wybraliśmy je źle pośród setek par jakie mogliśmy sobie kupić. Jeśli jeden student czy uczeń ma wysokie wyniki w nauce, inny zaś nie, odpowiedzialna za te stany rzeczy właśnie jest ich droga moralna. Począwszy od teraz powinniśmy nauczyć się aby nie lekceważyć tej subtelnej wielkości, a zacząć zdawać sobie sprawę z jej istnienia i z doniosłej roli jaką wypełnia ona w naszym życiu. Wszakże jest ona paszportem do naszych osiągnięć, oraz do lepszej przyszłości naszej cywilizacji. Powinniśmy też zacząć być świadomi, że właściwy rozwój motywacji w naszych dzieciach jest jednym z najważniejszych zadań wychowywania.

G3.4. Szybkość moralna, albo entuzjazm

Wielkość zwana "drogą moralną", jaką dyskutowaliśmy w poprzednim podrozdziale, jest jedną z najbardziej podstawowych wielkości mechaniki totaliztycznej. Podobnie jednak jak "droga" z mechaniki klasycznej, również owa "droga moralna" posiadać będzie dwie swoje pochodne, z których najbardziej istotną jest "moralne przyspieszenie", czyli "odpowiedzialność", omawiane w następnym podrozdziale G3.5. Pojęciem nieco podobnym do owego przyspieszenia, jest "szybkość moralna" omawiana w niniejszym podrozdziale.

Szybkość moralna, popularnie określana takimi mianami jak entuzjazm albo werwa, oznaczana jest tutaj symbolem "v". Jest ona moralnym odpowiednikiem dla pojęcia szybkości

z mechaniki klasycznej. Można ją zdefiniować jako zmianę naszych motywacji w czasie, czyli jako:

$$v = dS/dt = \Delta S/\Delta t \quad (1G3.4)$$

Można by ją także zdefiniować jako "ilość motywacji zrealizowana w jednostce czasu", lub jako "zmiana naszej świadomości jaka ma miejsce w określonym przedziale czasu".

W życiu codziennym szybkość moralna opisywana jest z użyciem wielu nieściśłych wyrażań, jakie nie posiadają matematycznej podbudowy, stąd jakich znaczenie jest dosyć wieloznaczne. Przykładami takich wyrażań mogą być: wigor, ochoczość, entuzjazm, zapał, itp. Ponieważ są one bardzo niejednoznaczne, do czasu opracowania jednostek szybkości moralnej, metod jej pomiaru, oraz do czasu jej ścisłego zdefiniowania, najlepiej dla nazywania (v) używać bardziej jednoznacznej nazwę "szybkość moralna".

Jednostką idealną szybkości moralnej będzie [szybkość]. Natomiast jednostką użytkową owej szybkości moralnej może być dowolna jednostka wynikająca z używanej metody pomiaru tej wielkości. **Pomiar** szybkości moralnej może bazować na wyznaczeniu czasu potrzebnego do przebycia określonej drogi moralnej.

G3.5. Przyspieszenie moralne, albo odpowiedzialność, jako moralny odpowiednik przyspieszenia z mechaniki klasycznej

Przyspieszenie moralne, albo odpowiedzialność (oznaczana symbolem "A"), w mechanice totalizycznej jest odpowiednikiem przyspieszenia (a) z mechaniki klasycznej. Jak się okazuje, przebywanie przez intelekt określonej drogi moralnej (S), motywowane jest właśnie przez ową wielkość, a ściślej przez poczucie odpowiedzialności jakie z niej wynika. Odpowiedzialność inspirowane pokonywanie drogi moralnej zgodnie z wzorem (1G3): $S = \frac{1}{2}At^2$. Intuicyjnie, odpowiedzialność odbieramy jako rodzaj subtelnego "poczucia odpowiedzialności" jaki zawsze jej towarzyszy. Więcej na temat odpowiedzialności wyjaśniono w podrozdziale A8.

Jednostką idealną odpowiedzialności będzie [przyspieszenie]. Natomiast jednostką użytkową owej odpowiedzialności może być dowolna jednostka wynikająca z metody pomiaru używanej do wyznaczania tej wielkości.

Podobnie jak to ma się z przyspieszeniami w mechanice klasycznej, również odpowiedzialność w mechanice totalizycznej nie daje się mierzyć w sposób bezpośredni. Mierzona ona jedynie może zostać pośrednio poprzez **pomiar** efektów jakie ona wywołuje. Przykładowo, w mechanice klasycznej przyspieszenie mierzy się za pośrednictwem pomiaru siły bezwładności która przyspieszenie to wzbudza. W przypadku więc odpowiedzialności, mechanika totalizyczna zapewne będzie ją mierzyć za pomocą pomiaru tzw. "poczucia odpowiedzialności" - znaczy unikalnego uczucia jakie zawsze towarzyszy pojawianiu się odpowiedzialności. Z kolei owo "poczucie odpowiedzialności" daje się już mierzyć metodami pomiaru uczucia, jakie opisane są w następnym podrozdziale G3.6.

G3.6. Uczucia jako moralne odpowiedniki sił fizycznych z mechaniki klasycznej

Zgodnie z tym co wielokrotnie ujawniono już poprzednio, oraz co wyjaśniono już w podrozdziale I5.5, w mechanice totalizycznej pojęcie "uczucia" jest odpowiednikiem pojęcia "siła" z mechaniki klasycznej. Oba te pojęcia, tj. uczucia i siłę, totalizm definiuje bowiem jako "manifestacje aktywnej energii która usiłuje dokonać transmisji albo transformacji". Tyle tylko, że jeśli owa aktywna energia uzewnętrznia się w jakimś obiekcie "martwym", wówczas opisywana jest ona jako siła. Natomiast jeśli uzewnętrznia się ona w jakiejś istocie żywej (np. osobie), wówczas opisywana jest właśnie jako uczucie. Przykładowo jeśli atleta podnosi do góry jakiś ciężar, jego ciało wcale nie odbiera go jako działającej na niego siły, a właśnie jako uczucie zmysłowe (np. nacisku czy przytłoczenia) jakie ciężar ten w nim generuje. Zgodnie więc z totalizmem można postawić znak równoważności (równości) pomiędzy siłą i uczuciem,

tj.: "siła = uczucie" oraz "uczucie = siła". Z kolei równoważność siły i uczucia powoduje, że dla oszacowania następstw poszczególnych uczuć, oraz dla wypracowania sposobów ich kontrolowania, wykorzystywać się daje "zasadę tożsamości uczuć i sił fizycznych". Zgodnie z tą zasadą, wszelkie prawa jakie odnoszą się do sił fizycznych są podzbiorami bardziej generalnych praw wszechświata jakie m.in. rządzą również uczuciami. Stąd jeśli ktoś zechce rozszyfrować skutki i mechanizm działania uczuć, powinien odnieść do nich dosyć dobrze już przez nas poznane prawa rządzące skutkami i mechanizmem działania sił fizycznych. Podobnie, jeśli ktoś zechce wypracować metody kontrolowania, zarządzania, neutralizowania, transformowania, lub wyzwiania uczuć, powinien wykorzystywać w tym celu już nam znane podobne metody dla działania sił. Niniejszy podrozdział czyni użytek z tej zasady i ukazuje czytelnikowi najważniejsze z dotychczasowych ustaleń mechaniki totalizycznej na temat uczuć. Szczególnie są analizowane to ustalenia, jakie umożliwiają zamierzone sterowanie wpływem naszych uczuć na poziom energii moralnej (patrz też wzory (2G7) lub (1JD1.6.1) jaki wpływ ten wyrażają). Przykładowo, dyskutuje on równania jakie rządzą uczuciami, prawa jakim uczucia podlegają, metody za pośrednictwem których można na nie wpływać, itp.

Mechanika totalizyczna wyjaśnia "**uczucia**", albo "siły moralne" (w tej monografii oznaczane symbolem "F"), jako "sensacje jakich się doświadcza kiedy energia moralna przepływa przez nasze przeciw-organy" (patrz podrozdział I5.5). Aby jednak móc stosować uczucia w obliczeniach i pomiarach, niezależnie od powyższego wyjaśnienia ich natury, konieczne jest również opracowanie zarówno pierwszych jednostek uczucia, jak i wypracowanie pierwszych metod pomiaru uczucia. Zanim jednak wyjaśnimy zasady na jakich owe jednostki i pomiary mogą się opierać, musimy najpierw lepiej zrozumieć pojęcie uczucia, najlepiej poprzez przyrównanie go do czegoś co jest bardziej ilustratywne dla naszych zmysłów niż abstrakcyjne pojęcie siły. Przykładowo, gdybyśmy uczucie porównywali do dźwięku, wówczas jego miarą byłby poziom albo natężenie, podobnie jak miarą dźwięku jest jego głośność albo natężenie. Gdybyśmy zaś uczucie porównywali do ciepła, wówczas jego miernik wskazywałby nam jak wysoka jest aktualna temperatura. Tłumacząc to na problematykę pomiarów uczucia, jego jednostka będzie opisywała jak wysoki jest poziom jego odczuwalności. Przykładowo, czy jest ono ledwie odczuwalne, czy jest ono silnie odczuwalne, czy też jest ono nie do zniesienia. Dlatego prawdopodobnie najprostszą **jednostką użytkową** uczucia może być skala temperatury. Aby bowiem z jej pomocą dokonać **pomiaru** uczucia, wystarczy podgrzać wodę do poziomu powiedzmy 45 stopni Celsjusza, po czym siedząc przez dłuższy czas w pomieszczeniu które ma temperaturę otoczenia np. równą 20 C, włożyć w tą wodę naszą rękę. Poziom uczucia jaki wówczas odbierzemy, możemy nazywać 45 [CU], tj. 45 "Celsjuszy Uczucia".

Kolejną jednostką użytkową uczucia może być np. napięcie prądu o ograniczonym natężeniu i długości impulsu, jakie dawałoby nam określone wrażenia zmysłowe, jednocześnie nie będąc niebezpieczne dla życia. Prąd ten mógłby być podobny do tego jaki rolnicy używają w płotach elektrycznych do utrzymywania zwierząt domowych pod kontrolą. Aby określić wysokość uczucia za pomocą takiej skali napięcia prądu, wystarczyłoby do palców w obu nogach podłączyć sobie elektrody, a następnie włączyć przepływ takiego prądu o określonym napięciu. Uczucie jakie byśmy wówczas doznawali, moglibyśmy potem nazwać "Voltami Uczucia" i oznaczać jako np. 60 [VU] lub 80 [VU], itp.

Oczywiście, pomiar uczuć ze pośrednictwem skali temperatury, lub skali napięcia prądu, jest tylko pierwszym krokiem w kierunku ich precyzyjnego wyznaczenia. Następnym krokiem będzie zbudowanie urządzeń pomiarowych, jakie pozwolą mierzyć uczucia w sposób szybki, niezawodny, obiektywny i powtarzalny. Przykładowo urządzenia takie mogą bazować na pomiarze aktywności elektro-biologicznej ludzkiego mózgu. Jak wiadomo, aktywność to zależna jest od intensywności przeżywanych uczuć. Natychmiast też po tym jak zbudujemy nasze pierwsze urządzenia do pomiaru uczuć i pomiaru energii moralnej, możliwym się również stanie powiązanie jednostek i skali uczuć, z jednostkami i skalą energii moralnej. Dla potrzeb owego powiązania dobrze będzie wprowadzić **jednostkę idealną** uczucia, nazywaną tutaj [siła], oraz opracować wzorzec uczucia jaki odpowiadał będzie owej jednostce idealnej.

G3.7. Energia moralna

Mechanika klasyczna definiuje energię jako "zdolność do wykonania pracy". Niestety owa klasyczna definicja nie jest w stanie poprawnie opisać inteligentnej formy energii która w niniejszej monografii nazywana jest energią moralną. Wszakże energia moralna nie musi się manifestować poprzez wykonywanie pracy. Dlatego totalizm zmuszony został do wypracowania bardziej ogólnej definicji energii, która spełniana byłaby zarówno przez energię fizyczną - w jej rozumieniu z klasycznej mechaniki, jak i przez energię moralną - w jej rozumieniu z niniejszej monografii. Owa bardziej ogólna, totalistyczna definicja stwierdza, że **"energia jest to zachowanie się kogoś lub czegoś jakie posiada zdolność do przeniesienia się na inne osoby lub obiekty"**. Zgodnie więc z tą definicją, energia fizyczna rozpatrywana w mechanice klasycznej jest "przekazywalnym zachowaniem się fizycznym" (czyli zachowaniem, które po przekazaniu innym powoduje wykonanie przez nich jakiejś pracy). Natomiast energia moralna jest "przekazywalnym innym zachowaniem się o charakterystyce moralnej". (To znaczy, że energią moralną jest też zachowanie jakie indukuje w innych jakiś rodzaj uczuć, chociaż niekoniecznie powoduje jakiegokolwiek fizyczne następstwa. Przykłady manifestacji energii moralnej obejmują więc także np.: uśmiech, radość, nienawiść, miłość, itp.) Jak to opisywano już w innych podrozdziałach, energia moralna wyraźnie jednak różni się od energii fizycznej, ponieważ jest ona inteligentna. (Jak wiemy, energia fizyczna jest "głupia".) Dlatego energia moralna słucha naszych poleceń myślowych, wypełnia prawa moralne, itp.

Jak to wielokrotnie podkreślałem już w tej monografii, inteligentna **"energia moralna"** (symbol "E"), jaką początkowo nazywałem także "zasobem wolnej woli" lub "energiją zwow", jest totalistycznym odpowiednikiem pojęcia energii z mechaniki klasycznej. (Jednostką energii w mechanice klasycznej jest [kilogram x metr kwadratowy / sekunda kwadratowa].) Energia moralna stanowi najważniejsze z pojęć mechaniki totalistycznej. W najprostrzy sposób może ona być opisana jako czyjaś "zdolność realizacyjna, czyli całkowita liczba odmiennych od siebie decyzji jakie w danym punkcie czasowym ktoś jest w stanie zrealizować po ich podjęciu". Pojęcie "zwow" daje się też zdefiniować na kilka innych sposobów, omówionych w różnych częściach tej monografii.

W celu praktycznego wyrażenia ilości energii moralnej najlepiej jest opracować co najmniej dwie jednostki, mianowicie jednostkę idealną, oraz jednostkę użytkową. **Jednostką idealną** energii byłaby jakaś jednostka, której praktyczny wzorzec ciągle oczekuje zdefiniowania i opracowania, tak aby dał się on zaprezentować wszystkim zainteresowanym w celu skalowania ich urządzeń pomiarowych. W tej monografii nazywana jest ona [energia]. Po rozpracowaniu i pomierzeniu jednostek wyrażających uczucie (F) i drogę moralną (S), jednostkę tą dałoby się definiować np. w następujący sposób: "jedna [energia] jest to taka ilość energii moralnej, jaką ktoś spręży w swoim przeciw-ciele poprzez moralnie pozytywną pracę fizyczną dokonywaną bez wzrokowego kontaktu z odbiorcą swoich działań, jeśli fizycznie harował on będzie przez całą jednostkę czasu [czas], oraz wkładał w swoją harówkę nakład wielopoziomowych doznań odpowiadający jednej jednostce uczucia [siła], przy poziomie pozytywnej motywacji odpowiadających jednej jednostce drogi moralnej [droga]". Natomiast **jednostką użytkową** do pomiaru energii moralnej, mogłaby być ilustracyjna jednostka wprowadzona w podrozdziale E8, jaka nazwana tam jest "1 [godziną fizycznej harówki]" albo "1 [gfh]". (W celu dokonywania obliczeń konieczne będzie wyznaczenie odpowiednich współczynników przeliczeniowych, przykładowo stwierdzających, że 24 [gfh] = 1 [energia].) Jednostki energii moralnej można sobie wyobrazić jako odpowiedniki dla dzisiejszej "kilowatogodziny", tyle że użyte do mierzenia energii moralnej, a stąd wyrażające jaką ilość tej energii ktoś zdołał już w sobie sprężyć lub upuścić w efekcie danego działania. Jednostkę użytkową energii moralnej [gfh] można zdefiniować jako "taką ilość energii moralnej zwow, jaką dana osoba jest w stanie sprężyć w swoim przeciw-ciele poprzez moralnie

pozytywną pracę fizyczną dokonywaną bez wzrokowego kontaktu z odbiorcą swoich działań, jeśli fizycznie harowała będzie przez całą jedną godzinę, oraz wkładała w swoją harówkę cały nakład wielopoziomowych doznań (tj. bólu, zmęczenia, potu, duszności, senności, znużenia, itp.) jaki normalnie jest możliwy do zniesienia, oraz cały ładunek pozytywnych motywacji na jaki typowa osoba może się zdobyć". Aczkolwiek jak na razie, jednostka [gfh] jest jeszcze bardzo nieprecyzyjnym sposobem wyrażania ilości energii moralnej, ciągle na obecnym poziomie rozwoju mechaniki totalizycznej stwarza ona pierwsze możliwości pomiarowego i obliczeniowego szacowania ilości tej energii. Jednostka ta nie jest też już tylko jakimś tworem wymyślonym teoretycznie i nie mającym nic wspólnego z rzeczywistością, a praktycznym miernikiem ilości energii moralnej jaką ja sam sprężalem w swoim przeciw-ciele podczas przeciętnej godziny spędzonej przez siebie na celowym przysparzaniu zwow (w warunkach opisanych w podrozdziale E8), a stąd jaki powinien być też osiągalny i przez innych ludzi podczas jednej godziny wytężonej ich pracy fizycznej z odpowiednio wysokimi pozytywnymi motywacjami.

W chwili obecnej mechanika totalizyczna proponuje dwie metody praktycznego **pomiaru** energii moralnej. Jedna z tych metod jest subiektywna i sprowadza się do oceny poziomu poczucia nirwany po wykonaniu jakiejś długotrwałej działalności, przy równoczesnej ocenie wkładu roboczego w tą działalność. Metoda ta opisana została w podrozdziale E8. Inna metoda pomiaru energii moralnej jest obiektywna i pozwala na budowanie urządzeń które pomiar ten będą dokonywać. Opisana ona została w podrozdziale I5.6.

Energia moralna nie jest jedynie abstrakcyjnym pojęciem wprowadzonym przez totalizm w celu matematycznego podbudowania tej filozofii, a jest wielkością fizykalną odczuwalną równie namacalnie przez ludzkie ciało jak jest nią energia elektryczna czy energia cieplna. Przykładowo, po osiągnięciu stanu totalizycznej nirwany opisanej w podrozdziale A6, przepływ energii moralnej przez nasze ciało odczuwa się tak samo silnie i tak samo zmysłowo, jak przepływ przez nie silnego prądu elektrycznego czy przepływ strumienia ciepła. Tyle tylko, że w przeciwieństwie do prądu czy ciepła, których doświadczenie stanowi nieprzyjemny szok, przepływ energii moralnej przez nasze ciało odbiera się jako niezwykle intensywną przyjemność.

Jak to zawsze ma miejsce w przypadku energii, jej upuszczanie z naszego przeciw-ciała nie sprawia żadnych trudności. Wszakże wyzwala ono sporo przyjemności cielesnych, oraz dla większości z nas przychodzi w sposób całkowicie naturalny. Jedyne więc problemem z energią moralną jest nauczenie się jak wystarczającą jej ilość gromadzić i sprężać w naszym przeciw-ciele. Dlatego wszelkie wysiłki totalizmu sprowadzają się do poznania zasad jej gromadzenia i sprężania.

G3.7.1. Czym jest grawitacja i jak wygląda wszechświat

Podobnie jak w mechanice klasycznej energia posiada bezpośredni związek z siłami za pośrednictwem znanego równania " $E=Fs$ ", również w mechanice totalizycznej energia moralna jest związana z uczuciami, zaś związek ten wyraża podobne równanie wyszczególnione w tej monografii pod numerami (5G3), (2G7), lub (1E8): " $E=FS$ ". Gdybyśmy owo równanie (5G3), (2G7), lub (1E8) spróbowali wyrazić słownie, wówczas stwierdzałoby ono, że **"wszędzie tam gdzie istnieje przepływ energii, muszą również pojawić się uczucia, a także wszędzie tam gdzie zaistnieją jakiegokolwiek uczucia, musi też następować jakiś przepływ energii"**. Chociaż owo słowne wyrażenie równania (5G3) zdaje się być jedynie ubraniem w słowa symboli matematycznych, faktycznie rozszerza ono czułość i stosowalność mechaniki totalizycznej na nowe obszary, jakich mechanika klasyczna nigdy nie była w stanie zgłębiać. Aby dać tutaj przykład takiego poszerzenia, to ponieważ przyciąganie grawitacyjne powoduje pojawianie się określonego poziomu uczucia ciężenia u wszystkich istot jakie są mu poddane, stąd zgodnie z powyższym stwierdzeniem mechaniki totalizycznej **"grawitacja jest efektem przepływu mierzalnego strumienia energii z**

naszego świata do przeciw-swiata". Gdyby powyższe wyrazić innymi słowami, grawitacja faktycznie to jest rodzajem jakby "sił tarcia", jakie powstają w wyniku przepływu energii z naszego świata do przeciw-swiata, oraz jakie pociągają za sobą cząsteczki materii w kierunku tego przepływu. Mechanika totalizyczna jest nawet w stanie dokładnie wyznaczyć, jaki przepływ energii odpowiada jakiemu ciężarciu grawitacyjnemu. (Zauważ, że mechanika klasyczna nie była w stanie odnotować, zdefiniować, ani pomierzyć tego zjawiska "tarcia" powodowanego przepływem energii, jakie znamy właśnie pod nazwą "gravitacja".)

Oczywiście, powyższe zdefiniowanie przez mechanikę totalizyczną mechanizmu działania grawitacji, wprowadza cały szereg niezwykle ważkich konsekwencji. Konsekwencje te rozciągają się od możliwości rozpoczęcia prac nad formowaniem sztucznej grawitacji, poprzez możliwość zrozumienia niezliczonych zjawisk natury jakie zależą od grawitacji, a skończywszy na całkowitym przedefiniowaniu modelu naszego wszechświata. Jeśli bowiem w świetle powyższej definicji grawitacji sformułuje się np. **"totalizyczny model budowy i mechanizmu działania wszechświata"**, wówczas oczywistym się staje, że w modelu tym wszelkie znane nam obecnie ciała kosmiczne, to po prostu ogromne czakramy, przez które energia przepływa z naszego świata fizycznego do przeciw-swiata. Ponieważ jednak energia ta nie może przepływać tylko w jednym kierunku, powyższe oznacza także, że w co najmniej jednym miejscu wszechświata, a faktycznie to zapewne aż w całym szeregu takich miejsc, znajdować się musi rodzaj szczeliny czy nieciągłości przestrzeni (albo przerwy w granicy pomiędzy obu światami), przez którą to szczelinę energia wypływa z przeciw-swiata do naszego świata. Logika wskazuje, że naturalnym miejscem gdzie taka szczelina powinna się znajdować, byłaby cała zewnętrzna krawędź wszechświata (podobnie jak naturalnym miejscem gdzie na patelni olej wypływa spod naleśnika na naleśnik, jest cały zewnętrzny obwód pieczącego się naleśnika). Ponieważ przy każdej takiej szczelinie czy nieciągłości przestrzeni, panować musi pole grawitacyjne jakie posiada wartość ujemną (t.j. jakie jest odpychaniem a nie przyciąganiem), obecność tej szczeliny, między innymi, powinno dawać się wykryć metodami astronomicznymi (np. wszelkie ciała niebieskie byłyby wypychane z jej pobliża). Co jednak ciekawsze, przepływ potężnego huraganu energii z takich właśnie szczelin położonych na granicach wszechświata, ku centrum wszechświata - gdzie energia ta stopniowo wsiąkałaby w ciała niebieskie, musiałby powodować znane powszechnie zjawisko przesunięcia ku czerwieni światła ciał niebieskich. To z kolei oznacza, że przesunięcie promieniowania świetlnego ciał kosmicznych ku podczerwieni, które jest koronnym powodem sformułowania kosmologicznej teorii tzw. "wielkiego wybuchu", wcale nie jest dowodem na obecne rozprężanie się wszechświata - jak to twierdzą astronomowie. Tak naprawdę to jest ono kolejnym dowodem na fakt, że nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji jest poprawny, ponieważ wynikający z niego totalizyczny model wszechświata faktycznie pokrywa się z rzeczywistością (np. przepływ energii pomiędzy przeciw-swiatem i naszym światem faktycznie powoduje w kosmosie przesunięcie światła widzialnego ku czerwieni). Na dodatek do powyższego, w takim totalizycznym modelu wszechświata, nasz wszechświat faktycznie jest wysoce stabilny, a nie rozprężający się jak to twierdzą obecni kosmolodzy. Powodem jego niezachwianej stabilności jest bowiem ów nawzajem samo-regulujący się i balansujący przepływ energii, jaki w obrębie przeciw-swiata rozdmuchuje wszechświat ku zewnątrz, a jednocześnie jaki w obrębie naszego świata ściska ten wszechświat w kierunku ku jego centrum. Oczywiście taki totalizyczny model wszechświata pozwala także na relatywnie dokładne wydedukowanie, a nawet eksperymentalne sprawdzenie, jak właściwie nasz wszechświat wygląda (a przynajmniej na znacznie dokładniejsze niż to, na jakie pozwala model "wielkiego wybuchu"). Zgodnie bowiem z tym totalizycznym modelem, nasz wszechświat musi mieć formę relatywnie cienkiego naleśnika rozciągniętego wzdłuż granicy pomiędzy obu światami, który jednak naporem owej cyrkulującej energii został pozwijany i ponakładany warstwami na siebie samego. Taki totalizyczny wygląd wszechświata jako pozwijanego cienkiego naleśnika wyraźnie różni się więc od wyglądu postulowanego przez obecne teorie kosmologiczne (np. teorię "wielkiego wybuchu") w jakich wszechświat raczej przypomina kształtem kolczasty owocnik kasztana.

Warto tutaj też przypomnieć to co wyjaśniono dokładniej w podrozdziale I3.2, mianowicie że ów nieskończenie duży wszechświat w kształcie cienkiego naleśnika, faktycznie jest jedną ogromną istotą żyjącą, jaka prowadzi inteligentne życie. W owym życiu wszechświata my (ludzie) pełnimy bardzo istotną rolę.

Totalizyczna definicja grawitacji oraz totalizyczny model wszechświata zaprezentowane powyżej, pozwalają także aby już na dzisiejszym poziomie naszej wiedzy **przewidywać** teoretycznie jaki jest przebieg linii sił pola grawitacyjnego. Wszakże zgodnie z nimi, ów przebieg to po prostu drogi lub linie prądu, jakie energia zakreśla w swojej cyrkulacji po objętości wszechświata. Stąd przystąpię teraz do opisanie tutaj, jak według moich dociekań **przebieg linii sił pola grawitacyjnego** wygląda. W ten sposób naukowcy przyszłości będą mogli sprawdzić, jak owe moje "antyczne" dedukcje mają się do wyników ich przyszłych sprawdzeń eksperymentalnych. Prezentowanie wyników tych swoich dociekań zacznę od idealnej sytuacji, czyli od przebiegu linii sił pola grawitacyjnego jaki nie został zakłócony obecnością w "naleśniku wszechświata" pęknięć i szczelin w granicy pomiędzy obu światami (t.j. w tej idealnej sytuacji zakładamy, że jedynym miejscem gdzie granica oddzielająca nasz świat od przeciw-świata zanika, jest obwód naleśniko-kształtnego wszechświata). Według moich dociekań, w takim idealnym przypadku, kiedy przebieg linii sił pola grawitacyjnego nie zostaje zakłócony pęknięciami w granicy oddzielającej oba światy, linie te zakreślają w naszym wszechświecie tor, jaki w przybliżeniu wygląda jak matematyczny symbol nieskończoności, czyli jak położona na boku cyfra 8. (Ciekawe, że użycie takiego właśnie symbolu dla nieskończoności, sugeruje że nasi przodkowie którzy symbol ten wprowadzili doskonali znali naleśnikowy kształt wszechświata jaki obecnie zmuszony byłem ponownie odkryć i jaki prezentuję dopiero w niniejszym podrozdziale.) Punkt centralny owego znaku nieskończoności, tj. miejsce w którym przebieg jej linii przecina się ze sobą, znajduje się w centrum dowolnego obiektu kosmicznego, np. naszej planety czy słońca, oraz jest miejscem w którym linie sił pola grawitacyjnego przenikają przez granicę z naszego świata do przeciw-świata. Zgodnie z moimi dociekaniem na ten temat, w każdym z dwóch światów linie sił pola grawitacyjnego zakreślają jakby połówkę okręgu. Do przeciw-świata wnikają one z naszego świata zawsze w centrum jakiegoś ciała niebieskiego. Natomiast z przeciwświata do naszego świata powracają one poza obrzeżem naleśniko-kształtnego wszechświata. Aby wyjaśnić tutaj jeszcze dokładniej jak właściwie owo wnikanie w, i wyłanianie się z, należy rozumieć, najpierw muszę tutaj wyjaśnić moje zrozumienie pojęcia tzw. "nieskończoności wszechświata". W moim bowiem rozumieniu, jeśli coś jest nieskończonych rozmiarów, wówczas praktycznie to oznacza, że w nieskończoności zawsze to wraca do dokładnie tego samego punktu z jakiego się zaczęło. Wszakże "nieskończone" znaczy "nie mające początku ani końca". To zaś oznacza, że zwyczajny okrąg jest najbardziej prymitywnym modelem geometrycznym dla pojęcia "nieskończoności wszechświata". Zgodnie więc z moim rozumieniem owej nieskończoności wszechświata, gdybyśmy mieli jakiś magiczny laser, który byłby w stanie wysłać promień "magicznego światła" jaki dokładnie podążałby torem linii sił pola grawitacyjnego, oraz jakiego "światło" poruszało by się z nieskończenie dużą szybkością i wcale nie rozpraszało po drodze, wówczas taki magiczny laser sam oświetliłby swoją tylną ściankę. Działo by się tak dlatego, ponieważ "nieskończoność rozmiarów" wszechświata by powodowała, że wiązka "światła" z tego magicznego lasera zawsze osiągałaby punkt z którego wyszła, czyli tylną ściankę urządzenia z jakiego została ona oryginalnie wysłana. Otóż dokładnie tak jak owa wiązka "światła" z magicznego lasera, w mojej opinii zachowują się także linie sił pola grawitacyjnego. Rozprzestrzeniają się one od centrum każdego obiektu kosmicznego w przestrzeń przeciw-świata, po to tylko aby w nieskończoności po minięciu granic wszechświata zawrócić do naszego świata i powrócić do tego samego centrum obiektu z jakiego się zaczęły. Tyle tylko, że docierają one do tego centrum z dokładnie przeciwnego kierunku, chociaż z tej samej strony naszego świata fizycznego. Właśnie też w owym punkcie początkowym (i końcowym) swojej drogi po wszechświecie, przenikają one przez barierę dzielącą oba światy, jaka leży w centrum każdego obiektu kosmicznego. Następnie wnikają do przeciw-świata, aby tam zakreślać

podobny przebieg, tyle że następujący w kierunku przeciwnego obrzeża wszechświata, itd. W sumie więc linie sił pola grawitacyjnego, w **idealnym przebiegu** zakreślają kształt znaku nieskończoności, którego górna i dolna połówka zawarte są w innym świecie, którego punkty skrajne obiegają wokół obrzeża naleśniko-kształtnego wszechświata, zaś którego miejsce przecięcia się obu okręgów leży w centrum jakiegoś obiektu kosmicznego.

Rzeczywisty przebieg linii sił pola grawitacyjnego definiowany jest przez stopień nieciągłości wszechświata. Stopień ten zależy jednakże od istnienia, oraz od liczby, pęknięć w granicy oddzielającej od siebie oba światy, z jakich to przerw i szczelin energia przepływa z przeciw-świata do naszego świata (takie przerwy ilustracyjnie odpowiadają pęknięciom zaistniałym w tarczy idealnego naleśnika). Wszakże jedynie w idealnym przypadku granica pomiędzy obu światami zanikałaby tylko wzdłuż obrzeża naleśniko-kształtnego wszechświata. Jeśli jednak uwzględnić możliwość zakłócenia ciągłości granicy pomiędzy obu światami, istnieniem najróżniejszych przerw i pęknięć, tylko jakaś proporcja linii sił z każdego obiektu kosmicznego, przebiegała będzie przez objętość przeciw-świata w sposób podobny do połówki znaku nieskończoności. Inne zaś z tych linii napotykały będą na swojej drodze owe pęknięcia w granicy pomiędzy obu światami. W przypadku zaś napotkania takich pęknięć, dane linie sił pola grawitacyjnego przenikną ponownie do naszego świata. Zaś po przeniknięciu do naszego świata, podążały one w nim będą po przynależnym im przebiegu, aż nie spotkają kolejnego obiektu kosmicznego, który je zwiąże i odeśle do przeciw-świata. W ten sposób niektóre z linii sił pola grawitacyjnego opuszczających dany obiekt kosmiczny, mogą aż wielokrotnie wnikać do przeciw-świata i wyłaniać się z powrotem do naszego świata, zanim powrócą ponownie do obiektu z którego się oryginalnie wywiodły. W rzeczywistości więc niektóre linie sił pola grawitacyjnego mogą formować znak nieskończoności jaki posiada znacznie więcej niż tylko dwa "uszka". W tym swoim zawitym przebiegu będą więc one nieco podobne do zagnatwanego przebiegu linii sił pola magnetycznego w przypadkach kiedy przebieg ten formowany jest nie przez pojedynczy magnes, a przez cały system magnesów oddziaływujących na siebie nawzajem. Oczywiście, owo faktyczne pogmatwanie linii sił pola grawitacyjnego wynika jedynie ze stopnia nieciągłości wszechświata. Jako takie wcale nie zaprzecza więc ono wyjaśnionemu wcześniej kształtowi ich idealnego przebiegu, który miałby miejsce, gdyby linie te nie napotykały na swej drodze żadnych nieciągłości w granicy pomiędzy obu światami.

G3.8. Moc moralna

Moc moralna (oznaczana symbolem "W") w mechanice totalizycznej jest odpowiednikiem pojęcia mocy z mechaniki klasycznej. Można ją zdefiniować jako "zdolność danego intelektu do zgromadzenia określonej energii moralnej w danym przedziale czasu", tj. $W=E/t$. Nie należy jej mylić z popularnym wyrażeniem "moc nad innymi ludźmi", jakie czasami używane jest w życiu codziennym.

W życiu codziennym moc moralna nazywana jest z użyciem wielu niejednoznacznych określeń. Najczęściej spotykane z nich to "pracowitość", "oddanie", "determinacja", oraz "wola zwycięstwa". Czasami też nazywamy ją "uporem" (w jego pozytywnym rozumieniu) lub "wytrwałością". Zanim jednak dopracujemy się ściślejszej definicji tej wielkości, na razie proponuję nazywać ją "mocą moralną".

Jednostką idealną mocy moralnej będzie jednostka zwana [moc]. Natomiast jej początkową jednostką użytkową może być już wprowadzony przez totalizm bezwymiarowy współczynnik "x" wyjaśniony w podrozdziale E8 - patrz tam wzór (3E8). Wyraża on wszakże sobą jaka jest moc moralna (W_x) określonej osoby w porównaniu z wzorcową mocą moralną ($W_{wzorcowe}$), używaną jako moc jednostkowa: $x = W_x/W_{wzorcowe}$.

Pomiar mocy moralnej (W) sprowadza się do wyznaczenia ilości energii moralnej (E) jaką ktoś zdolny jest sprężyć w swoim przeciw-ciele w jednostce czasu (t):

$$W=E/t$$

(1G3.8)

Znaczenie mocy moralnej w mechanice totalizycznej sprowadza się do faktu, że stanowi ona bardzo poręczny parametr jaki bardzo klarownie wyraża społeczną efektywność lub użyteczność określonych ludzi lub intelektów zbiorowych. Jeśli bowiem znamy "moc moralną" danej osoby, wiemy również jak efektywna osoba ta będzie w swoim działaniu. Jest to więc równie dobry parametr dla opisywania poszczególnych intelektów, jak moc mechaniczna lub elektryczna jest dla opisywania silników, transformatorów, oraz urządzeń domowych. Intelekty które wykazują bardzo niską "moc moralną" (W) niemal nigdy nie są w stanie wygenerować z siebie wysokich wartości energii moralnej (E). Dlatego też ich względna energia moralna (μ) zawsze utrzymuje się na relatywnie niskim poziomie. (Ciekawe, że ludzie o niskiej mocy moralnej z reguły wywodzą się z bogatych domów, jakie w dzieciństwie stwarzały im wysoce zamożne oraz pozbawione wysiłku i celów życie - patrz też podrozdział D2.) W sensie porównawczym, moc moralną dałoby się porównać do mocy samochodu który wjeżdża pod górę po stromym zboczcu. Im większa jest moc silnika takiego samochodu, na tym bardziej strome zbocze samochód ten jest w stanie wjechać. Z kolei im czyjaś moc moralna jest wyższa, tym bardziej moralne działania jest on w stanie dokonać, oraz tym szybciej działania te jest on w stanie skompletować. Odwrotnie zaś jest z niską mocą moralną. Osoby o takiej niskiej mocy, niekiedy nie są w stanie skompletować nawet działań jakie wcale nie wznoszą ich w górę pola moralnego, stąd szybko się nudzą i zniechęcają nawet działaniami jakie są dla nich przyjemne.

W moich dotychczasowych wędrówkach po świecie miałem liczne możliwości zaobserwowania, że obok poczucia odpowiedzialności (A), moc moralna (W) jest jednym z dwóch podstawowych czynników decydujących o czymś poziomie energii moralnej, tj. decydujących o czymś (E) i (μ). Z moich obserwacji zdaje się nawet wynikać, że czyjeś (μ) jest proporcjonalne do (W) danej osoby i daje się opisać równaniem:

$$\mu = CW \quad (2G3.8)$$

Osoby i intelektu zbiorowe, których moc moralna (W) jest niska, wykazują we wszystkim tzw. "słomiany zapał", zaś w podejmowanych przez nie działaniach ich entuzjazm szybko zanika.

Jak to również daje się zaobserwować, powiększanie czyjejs mocy moralnej (W) wymaga nieustannych zmaganiań, wyrzeczeń, cierpień, oraz wszystkiego tego co kiedyś ludzie zwykli opisywać jako "czynniki hartujące czyjś charakter". Z kolei wszystko to co wiąże się z dobrobytem, a więc brak cierpień, wysiłku, wyrzeczeń, życie w luksusie, itp., faktycznie okazuje się niemal zabójcze dla mocy moralnej danego intelektu. Dlatego można tutaj wyrazić jako rodzaj zasady, że "osoby lub społeczeństwa które żyją w zamożności, zwykle charakteryzują się bardzo niską mocą moralną, z tego też powodu niemal nigdy nie są w stanie wygenerować wysokiego poziomu swej energii moralnej". Zasada ta jest jednym z kilku powodów dla jakich totalizm argumentuje za bardzo rygorystycznymi warunkami wychowywania naszej młodzieży, które dla własnego dobra tych przyszłych członków społeczeństwa, zalecają aby wyrastali oni w warunkach ścisłej dyscypliny, kar cielesnych, wyraźnie zdefiniowanych ograniczeń, proporcjonalnych do ich wieku obowiązków, niezbędności definiowania i osiągania długoterminowych celów, oraz ciągłej obecności najróżniejszych nieistotnych dla ich wzrostu niewielkich potrzeb materialnych, jakie jednak mogą oni sami zaspokajać ale tylko jeśli w tym celu ochotniczo podejmą i zrealizują odpowiednie wysiłki - patrz też podrozdział D2.

G4. Opisy następstw ubocznych filozofii pasożytnictwa, jako niemoralnych odpowiedników dla ruchu wirowego (energia wirowania, siła odśrodkowa, przemieszczenie kątowe, itp.)

Wielkości mechaniki totalizycznej jakie dyskutowane są w poprzednim podrozdziale G3, manifestują się w rezultacie postępowania zgodnego z kierunkiem działania praw moralnych, czyli postępowania jakie w tej monografii opatrywane jest przymiotnikiem "totalizyczne". W mechanice klasycznej wszystkie te wielkości posiadają swoje odpowiedniki

w parametrach ruchu liniowego obiektów materialnych. Jednak, jak to już wyjaśniano w poprzednich częściach tej monografii, częste na Ziemi jest także zachowanie jakie wybiega przeciwko działaniu praw moralnych, czyli jakie tutaj opatrywane jest przymiotnikiem "pasożytnicze". Jak się okazuje, działanie to wzbudza sobą najróżniejsze manifestacje, które są moralnymi odpowiednikami zjawisk i wielkości towarzyszących ruchowi obrotowemu obiektów (tj. ich wirowaniu). Tak więc obrazowo należy rozumieć, że czyjeś staczanie się w dół pola moralnego powoduje, iż intelekty poddane temu staczaniu się zaczynają wykonywać rodzaj moralnego ruchu wirowego. W szokujący sposób są więc w tym podobne do staczania się obiektów w polu grawitacyjnym (np. po zboczu góry), które powoduje, że staczające się obiekty zaczynają koziółkować i zawsze wpadają w ruch wirowy. (Podobnie zresztą, zapadające się ku swojemu wnętrzu kosmiczne "czarne dziury" opisywane w podrozdziale B6, też nadają same sobie coraz szybszy ruch wirowy.)

W przypadku zapoczątkowania przez dany intelekt staczania się w dół pola moralnego, intelekt ten zaczyna odczuwać najróżniejsze następstwa jakie są moralnymi odpowiednikami parametrów opisujących ruch wirowy. Aczkolwiek proces stopniowego odkrywania, która wielkość moralna odpowiada jakiemu parametrowi wirowego ruchu fizycznego, jest bardzo trudny i wymaga ogromnego nakładu intelektualnego, do chwili obecnej zgrubnie zdołałem już przyporządkować niektóre upadkowe wielkości moralne do odpowiadających im parametrów ruchu wirowego. Obecne moje zrozumienie tego przyporządkowania wyszczególnię poniżej. Ujawnione tutaj następstwa staczania się w dół pola moralnego NIE są odczuwane przez osoby wiodące czysto totalizacyjne życie. Stąd ich ujawnienie się u danego intelektu jest zawsze objawem (i ostrzeżeniem) popadania przez ten intelekt w coraz większe pasożytnictwo. Najważniejsze z tych upadkowych wielkości moralnych i odpowiadających im parametrów ruchu wirowego są jak następuje:

- Lenistwo (M): reprezentuje ono moralny odpowiednik dla momentu bezwładności "M" z mechaniki klasycznej.

- Przekora (α): reprezentuje ona moralny odpowiednik dla przemieszczenia kąowego " α " z mechaniki klasycznej.

- Zawiść (ω): reprezentuje ona moralny odpowiednik dla szybkości kąowej " ω " z mechaniki klasycznej.

- Duma (θ): reprezentuje ona moralny odpowiednik dla przyspieszenia kąowego " θ " z mechaniki klasycznej.

- Żądza władzy (A): jest to moralny odpowiednik dla przyspieszenia odśrodkowego "a" z mechaniki klasycznej.

- Agresywność (τ): reprezentuje ono moralny odpowiednik dla momentu rotującego " τ " z mechaniki klasycznej.

- Depresja (F): reprezentuje ono moralny odpowiednik dla rozrywającej siły odśrodkowej "F" z mechaniki klasycznej (po angielsku "centrifugal force").

- Energia staczania (ψ): reprezentuje ona moralny odpowiednik energii ruchu wirowania " ψ " z mechaniki klasycznej. W moralności może ona być użyta np. do szacowania ile wysiłku kosztowało będzie wyjście z jakiegoś nałogu.

Oczywiście, powyższa lista nie wyczerpuje wszystkich wielkości pasożytniczych, a zawiera jedynie wielkości podstawowe. Od owych wielkości podstawowych wywodziły się wszakże będą liczne wielkości pochodne. Przykładowo, "napięcie psychiczne" (po angielsku "stress") jest to po prostu moment ukręcający wynikający z różnicy pomiędzy działającym na nas zewnętrznym momentem akcyjnym i naszym reakcyjnym momentem oporowym.

Interesującym aspektem wszystkich powyższych wielkości moralnych wynikających z filozofii pasożytnictwa, stanowiących moralne odpowiedniki dla parametrów ruchu wirowego, jest że bez wyjątku, wszystkie one posiadają niszczycielskie następstwa. Wszystkie więc są niszczące dla intelektu który je doświadcza, wszystkie absorbują uwagę i wysiłek tego intelektu, oraz wszystkie zamiast konstruktywnego produktu, powodują jałowe obracanie się tego intelektu wokół własnego pępka. Trzeba przyznać, że wszechświatowy intelekt wykazał

ogromne poczucie humoru poprzez upodobnienie wszystkich parametrów opisujących filozofię pasożytnictwa, do parametrów ruchu wirowego mającego miejsce wokół własnego pępka ludzi którzy uprawiają tą niszczycielską filozofię.

Podczas ewentualnej analizy wielkości moralnych opisujących rzeczywistych ludzi, warto jest jednak pamiętać, że w dzisiejszych czasach ludzie nigdy nie są ani doskonałymi totaliztami, ani też doskonałymi pasożytami. Dlatego też faktyczne postępowanie określonych ludzi, zawsze jest jakąś mieszaniną tych dwóch podstawowych skrajności filozoficznych. Stąd również wielkości mechaniki totaliztycznej jakie opisują życie zwyczajnych ludzi, częściowo będą wywodziły się z moralnego ruchu linowego opisywanego podrozdziałem G3, częściowo zaś z niemoralnego ruchu wirowego opisywanego niniejszym podrozdziałem. Jedynie wzajemne proporcje pomiędzy owymi dwoma zbiorami przeciwstawnych wielkości, charakteryzowały będą stopień w jakim dana rzeczywista osoba wdrożyła w swoim życiu codziennym filozofię totalizmu lub filozofię pasożytnictwa.

Tak samo jak to ma się z podstawowymi wielkościami totaliztycznymi, również i omawiane w niniejszym podrozdziale wielkości pasożytnicze powiązane są wzajemnie ze sobą najróżniejszymi wzorami i współzależnościami, które w mechanice totaliztycznej są odpowiednikami podobnych zależności mechaniki klasycznej. Oto najważniejsze z owych zależności:

$\alpha = \alpha_0 + \omega_0 t + \frac{1}{2}\theta t^2,$	lub	$\alpha = \frac{1}{2}\theta t^2$	(1G4)
$\omega = \omega_0 + \theta t,$	lub	$\omega = \theta t$	(2G4)
$\omega^2 = \omega_0^2 + 2\theta(\alpha - \alpha_0),$	lub	$\omega^2 = 2\theta\alpha$	(3G4)
$F = IA$	gdzie $A = \omega^2 r$ lub	$A = v^2 / r$	(4'G4)
$\tau = M\theta$			(4" G4)
$E = \tau\alpha$	lub	$P = \tau\alpha$	(5G4)
$\psi = \frac{1}{2}M\omega^2,$	lub	$\psi = \frac{1}{2}M\theta^2 t^2$	(6G4)
$W = \psi/t$			(7G4)
$U = M\omega$			(8G4)

Dalsze podobne związki czytelnik jest w stanie odnaleźć niemal w każdym podręczniku mechaniki lub fizyki.

G4.1. Depresja jako moralny odpowiednik siły odśrodkowej ruchu wirowego

Jak niniejsza monografia stara się to zdemaskować i podać do publicznej wiadomości, postępowanie zgodne z filozofią pasożytnictwa zawsze wyzwała działanie najróżniejszych zjawisk, jakie są moralnymi odpowiednikami zjawisk w mechanice klasycznej indukowanych podczas ruchu wirowego. Jednym z bardziej interesujących z owych zjawisk, jest silne uczucie wewnętrznego rozrywania lub rozterki, jakie zwykle znamy pod nazwami "depresji", "przygnębienia", "stanów depresyjnych", itp. Uczucie to pojawia się wyłącznie u tych osób, w życiu których uprawianie filozofii pasożytnictwa osiągnęło już relatywnie wysoki poziom, oraz które wpadły już w odpowiednik silnego ruchu wirowego w swoim staczaniu się w dół pola moralnego. Dla tych osób którzy ją znają, depresja różni się kilkoma cechami od nieco podobnych do niej uczuć wynikających ze znalezienia się np. totalizty w przykrych dla niego okolicznościach (takich jak uczucie niemożności znalezienia wyjścia, uczucie zostania zasypanym kłopotami, czy uczucie zwykłej rozpaczki). W niektórych sytuacjach takie uczucia mogą czasami dopaść także i osoby wyznające filozofię totalizmu, oraz przez te osoby czasami mogą być mylone z popadaniem w depresję (prawdziwa depresja dopada wyłącznie osoby praktykująca pasożytnictwo). Gdyby usiłować jakoś opisać różnice pomiędzy rzeczywistą depresją i tymi uczuciami, to depresja mogłaby być porównywana do bólu głowy powstałego u nałogowego alkoholika w wyniku kaca, podczas gdy uczucia znalezienia się w przykrych okolicznościach może być porównane do bólu głowy spowodowanego przypadkowym podłapaniem grypy. Przykładowo, uczucia wynikające z czyjegoś odbioru

przykrych okoliczności znikają natychmiast kiedy okoliczności te ulegną poprawie, natomiast uczucie depresji pozostaje ze swoją ofiarą aż jej moralność zostanie poprawiona.

Pojawienie się u kogoś niszczycielskiego uczucia depresji, jest zawsze silnym sygnałem ostrzegawczym, że moralność danej osoby pozostawia wiele do życzenia, oraz że osoba ta powinna usilnie zacząć pracować nad poprawą swojej moralności i odbudową swojej energii moralnej, w przeciwnym wypadku jej staczanie się w dół pola moralnego zakończy się katastrofą. (Z praktyki wiadomo, że osoby które już wpadły w stany depresyjne i nie podjęły usilnych działań odbudowy swojego zasobu energii moralnej, zwykle w jakiś sposób niszczą się same, a także niszczą ludzi wokół siebie którzy starają się im pomóc, lub są im bliscy.)

G4.2. Energia staczania

Ze wszystkich wielkości i zjawisk wynikających z czyjegoś działania przeciwnego do praw moralnych, najbardziej fascynująca jest energia staczania (ψ). W sensie interpretacji, stanowi ona moralny odpowiednik dla energii ruchu wirowego osoby która stacza się w dół pola moralnego. Niestety, wiążąc energię takiej osoby, energia staczania wcale nie posiada żadnego korzystnego następstwa. Wszelkie jej następstwa są jedynie niszczycielskie. Dla przykładu to właśnie ona powoduje, że aby zatrzymać proces czyjegoś staczania się w dół pola moralnego, koniecznym jest włożenie zewnętrznej energii w proces tego zatrzymywania, która to energia musi pokonać ową energię staczania, stąd która jest co najmniej jej równa. To właśnie z powodu owej energii staczania (ψ), ludzie którzy rozwinęli w sobie jakiś nałóg, nie są w stanie nałogu tego porzucić, zaś ludzie którzy wpadli w zaawansowane stadium pasożytnictwa nie są już w stanie wyjść z tego stanu o własnych siłach. Poprzez nauczenie się jak obliczać ową energię staczania, zaczniemy być w stanie wyznaczenia przykładowo ile energii konieczne jest do porzucenia jakiegoś nałogu, jak również wyliczania czy dana osoba posiada wystarczającą moc moralną aby była w stanie nałogu tego sama się pozbyć.

G5. Zarządzanie uczuciami

Motto niniejszego podrozdziału: "Zwycięża zawsze ta strona, której wygraną popiera najwyższa suma pozytywnych uczuć".

W poprzednich podrozdziałach wyjaśnione zostało, jakie wielkości opisują ludzkie działania w przypadku postępowania moralnego zgodnego z prawami moralnymi (tj. w moralnym odpowiedniku dla ruchu postępowego), a także w przypadku postępowania niemoralnego przeciwnego do praw moralnych (tj. w moralnym odpowiedniku ruchu wirowego). Opisane też zostało jak owe wielkości mierzyć, jakie jednostki mogą być używane do wyrażania ich ilości, oraz jakie wzory wiążą te wielkości ze sobą. Obecnie pora na przeanalizowanie niektórych następstw jakie te wielkości wywierają na nasze życie, a także na przeanalizowanie mechanizmów formowania tych następstw. Każdą odmienną grupę tych następstw omówimy w oddzielnym podrozdziale.

Ze wszystkich wielkości mechaniki totalizycznej, kluczowe znaczenie posiadają uczucia (czyli siły moralne) oraz energia moralna. Dlatego podrozdziały jakie nastąpią poświęcone zostaną ich dokładniejszemu omówieniu, zaczynając od omawiania uczuć.

G5.1. Fizykalne następstwa uczuć

Wyjaśniana poprzednio analogia uczuć do sił fizycznych, wypełnia ogromnie istotną rolę w zdecydowaniu o wynikach naszych działań. Jak bowiem się okazuje, istnieje spory materiał dowodowy, jaki wykazuje że **"wpływ jakiegoś działania na nasz poziom energii**

moralnej bardziej zależy od towarzyszącego mu uczucia niż od fizycznej charakterystyki samego działania". Przykładowo, sposób na jaki nasz organizm zareaguje na określony rodzaj pokarmu czy lekarstwa, bardziej zależy od uczucia jakie towarzyszy naszemu jedzeniu, niż od składu pokarmowego tego co zjadamy. Jeśli więc jemy z uczuciem spokoju, samozadufania, samozadowolenia, satysfakcji, sytości, pewności, itp., wówczas niemal każdy pokarm spowoduje wzrost naszej tkanki tłuszczowej. (To z tego właśnie powodu mężatki, a także mężczyźni o ustabilizowanym trybie życia, szybko obrastają tłuszczem.) Natomiast jeśli jemy z uczuciem niepokoju, wyczekiwania, czujności, samokrytyczności, braku, niepewności, itp., wówczas niemal żaden pokarm nie jest w stanie pobudzić u nas wzrostu czegokolwiek innego niż mięśnie i energia. (Z tego właśnie powodu niezamężne kobiety, a także mężczyźni o nieustabilizowanym trybie życia, są niemal zawsze szczupli i pełni energii.) Z kolei, zjedanie w miejsce lekarstwa fałszywych pigułek wykonanych np. jedynie ze zwykłego cukru czy mąki, ciągle jest w stanie spowodować niemal cudowne uzdrowienie, jeśli połykający te pigułki niezachwianie wierzy w ich skuteczność (lekarze zjawisko to nazywają "placebo effect"). Podobnie, jeśli osoba uprawiająca jakiś rodzaj ćwiczeń gimnastycznych lub oddechowych niezachwianie wierzy, że ćwiczenia te generują w niej zasób wolnej woli (albo energię "chi"), wówczas faktycznie po realizacji tych ćwiczeń przez dłuższy okres czasu, osoba ta odnotuje wzrost swego zwow (lub "chi"). Oczywiście tego typu przykłady można by mnożyć w nieskończoność. Przykładowo trenujący z zacięciem sportowcy będą wykazywali wyniki na zawodach, uczący się "z uczuciem" studenci będą mieli lepsze wyniki na egzaminach, muzycy którzy wkładają uczucie w swe treningi będą porywali widownię, artyści którzy tworzą z dużą dozą uczucia będą wzruszali swych odbiorców, itp. Powyższe ustalenia posiadają ogromne konsekwencje praktyczne. Ujawniają one bowiem, że w przeciw-świecie działa unikalne prawo, jakie można by nazwać **"prawem uczuciowego generowania fizykalnych efektów"**. Stwierdza ono, że "jeśli ktoś potrafi w sobie wygenerować odpowiednio trafne i silne uczucia, wówczas ich efekt na czyjś poziom energii moralnej będzie tożsamy z zrealizowaniem odnośnego działania fizykalnego, nawet jeśli działanie to w ogóle nie nastąpi". Przykładowo wygenerowanie uczucia najedzenia i pokrzepienia spowodowałoby, że organizm egzystowałby nawet jeśli ktoś żyłby niemal zupełnie bez pokarmu, a jedynie głównie poprzez picie zwykłej wody. Faktycznie też jest to obserwowane w działaniu u niektórych mistycznych pustelników Wschodu którzy potrafią przeżyć niemal w ogóle bez jedzenia, u niektórych Indian Południowej Ameryki, którzy żywią się jedynie ułamkiem tego co zjadają Europejczycy, a także u wielu zawodowych kucharzy, którzy poprzez zwykłe waczenie potraw jakie gotują, potrafią wygenerować w sobie takie uczucia najedzenia i nieustannej sytości, że pozostają korpulentni nawet jeśli faktycznie zjadają jedynie niewielki ułamek tego co jedzą inni ludzie. Z kolei jeśli ktoś byłby w stanie wygenerować w sobie charakterystyczne uczucie swędzenia towarzyszące zaleczeniu się ran, rany te mogłyby zasklepić się dosłownie na czyichś oczach, pomimo że osoba która w ten sposób by się samouzdrawiała nie używałaby żadnego widocznego lekarstwa. Folklor ludowy wypracował sobie nawet cały szereg praktycznych zastosowań, które w całości opierają się na wykorzystaniu powyższego prawa uczuciowego generowania fizykalnych efektów. Ich przykładami może być magia, uzdrawianie, różne szkoły duchowego rozwoju ("tai chi", "reiki", "yoga"), itp.

Niestety, zarówno nowoczesna nauka, jak i dzisiejsze społeczeństwo, w swej większości zdecydowanie ignorują działania "prawa uczuciowego generowania fizykalnych efektów", chociaż dosyć często dosłownie "potykają się" o jego efekty (np. patrz wspomniany powyżej "placebo effect", który czyni nieprzewidywalnym efekt każdego leczenia). Rezultatem tej ignorancji jest, że zamiast pomagać ludziom w osiaganiu ich celów, prawo to najczęściej działa na ich szkodę. Jako doskonały przykład w tym zakresie warto rozważyć sromotnie przegrywaną obecnie przez niemal każdą osobę umiejętność odchudzania. Jeśli wierzyć dzisiejszej medycynie i nauce, odchudzanie się jest proste: wystarczy uciąć dopływ kalorii, a ciało musi schudnąć. Wielu więc dokładnie tak czyni, tj. ucina dopływ kalorii ... i nadal utrzymuje swoją nadwagę, a niekiedy nawet ją zwiększa. Powodem jest właśnie zapominanie o uczuciach. Jeśli przykładowo z pożywienia wyeliminuje się kaloryczny tłuszcz lub cukier, a

zastąpi go jakąś substancją która smakuje tak samo, jednak nie ma jego kalorii, wówczas zgodnie z dzisiejszą medycyną powinno się zacząć tracić na wadze. Tymczasem mechanika totalizyczna stwierdza że ... guzik prawda. Zgodnie z nią, jeśli opychamy się jakąś substancją smakującą dokładnie jak cukier, podczas jej jedzenia mamy dokładnie te same uczucia jakbyśmy jedli cukier. Mimo więc, że nie ma ona wcale kalorii cukru, nasz organizm sam wytworzy owe kalorie i funkcjonuje jakbyśmy je zjedli. Końcowy rezultat jest taki, że tak długo jak tylko zmieniamy substancje jakie jemy, jednak wcale nie zmieniamy uczuć generowanych przez te substancje podczas jedzenia, nasza waga pozostanie bez zmiany. Jeśli więc naprawdę chcemy się odchudzić (lub - w niezwykle rzadkich przypadkach - np. zyskać na wadze), zmienić musimy rodzaj uczuć z jakimi zjadamy nasz pokarm, a nie jego kaloryczność. Oczywiście, aby zmienić te uczucia, zapewne niezbędnym się okaże abyśmy tak przetransformowali zjadany pokarm, aby generował on w nas wymagany rodzaj doznań smakowych - czyli aby smakował nam inaczej niż to co poprzednio zjadaliśmy, chociaż wcale nie jest konieczne aby nowy pokarm był mniej kaloryczny lub mniej przyjemny dla podniebienia. Problem jednak w tym, że dotychczas nikt nie prowadził badań nad zależnością pomiędzy uczuciami doznawanymi podczas jedzenia, a nadwagą (lub niedowagą). Wszakże istnienie tej zależności ujawniane jest dopiero mechaniką totalizyczną. Jak na razie nie wiadomo więc dokładnie jakie uczucia powinny być generowane aby nasze odchudzanie się było najskuteczniejsze. Niemniej, chociaż ciągle nie wiadomo jakie to uczucia, istnieją już dane empiryczne jakie bezspornie dowodzą, że to właśnie one są kluczem do stanu naszej wagi. Dane te wywodzą się z tzw. "wysoko-tłuszczowej diety" (po angielsku "hi-fat diet") jaka w listopadzie 1999 roku rozślawiona została po świecie licznymi reportażami telewizyjnymi (np. w Nowej Zelandii spopularyzował ją m.in. program "20/20" jaki na kanale 3 TVNZ w niedzielę dnia 21 listopada 1999 roku w godzinach 20:15 do 20:25 nadawał o niej bardzo pochlebny reportaż). Dieta ta opracowana została przez Dra Robert'a Atkins'a i spopularyzowana w jego książce "Dr Atkins New Diet Revolution". Zaleca ona, aby zjadać posiłki o wysokiej zawartości tłuszczu i proteiny zwierzęcej (np. tłustego mięsa), zaś niskiej zawartości karbohydratów (np. cukrów, chleba, warzyw, owoców). Praktycznie też okazuje się ona wysoce skuteczna. Niestety wybiega ona przeciwko wszystkiemu co dzisiejsza nauka bazująca na monopolarnej grawitacji zdołała się dopracować. Naukowcy i lekarze łamią więc sobie głowę dlaczego w praktyce okazuje się ona tak skuteczna. W swoich rozważaniach ciągle jednak bazują oni na zakładanym monopolarną grawitacją modelu człowieka jako "przetwórnicy chemicznej" - i zupełnie pomijają wpływ uczuć jakie jedzący tłuste potrawy w sobie generują. Miejmy więc nadzieję, że niniejszy podrozdział z czasem otworzy nasze oczy na tą sprawę i spowoduje stopniowe naprawienie choćby części następstw dotychczasowej ignorancji w zakresie znaczenia uczuć (i ich kontrolowania) dla naszego życia.

Oczywiście, odchudzanie użyte powyżej zostało tylko w celu możliwie najprostszego wyjaśnienia mechanizmu za pośrednictwem jakiego manifestuje się działanie prawa uczuciowego generowania fizykalnych efektów. Jednak w rzeczywistości "prawo uczuciowego generowania fizykalnych efektów" współdecyduje o wynikach wszelkich ludzkich działań, a także wszelkich działań innych istot zdolnych do generowania uczuć. Jego następstwa można więc odnotować nie tylko w efektach jakie tradycyjnie uważamy za subiektywne i wysoce zależne od realizującej je jednostki, takich jak jedzenie, leczenie, uzdrawianie, czy wyniki sportowe, ale również w działaniach jakie dotychczas uważaliśmy za całkowicie niezależne od naszych uczuć, takich jak np. zachodzenie w ciążę i płęć przyszłego dziecka (w podrozdziale G5.4, oraz w traktacie [7], opisana jest metoda "uczuciowego" zamawiania płci dziecka, lub zapobiegania zajścia w ciążę, bazująca właśnie na tym prawie), zapalanie samochodu (ciekawe czy czytelnik zauważył, że kiedy jest zdenerwowany lub przygnębiony, samochód nie chce zapalić), czy trafienie celu. Przykładowo w swej młodości zupełnie przypadkowo odkryłem, a potem nawet nauczyłem się praktycznie wykorzystywać, że jeśli rzuca się kamieniem ze specjalnym impulsem bardzo silnych uczuć, wówczas kamień zawsze trafia zamierzony cel. Uczucia te polegały na wytworzeniu w momencie dokonywania rzutu, ostrego piku impulsowego pragnienia aby trafić, połączonego z uformowaniem szczególnego rodzaju

cierpkości czy mrowienia w dolnej części kręgosłupa jaka pojawiała się po wstrzymaniu oddechu prawie aż do punktu kiedy organizm zaczyna się dusić. Trafienie było wówczas niemal gwarantowane i jeśli czasami ciągle dochodziło do chybień, to wynikały one jedynie z niedokładnego odtworzenia wymaganych dla niego uczuć. Wobec jednak całkowitego zaprzestania praktykowania tej metody już po osiągnięciu dorosłości, oczywiście do dzisiaj umiejętność ta całkowicie zaniknęła. A szkoda, bowiem obecnie - kiedy jestem świadomy mechanizmu działania magii oraz omawianego tutaj prawa, jako naukowiec pracujący m.in. nad naszą samoobroną przed kosmiczną najeżdżcą, byłbym wysoce zainteresowany praktycznym sprawdzeniem czy, używając tej samej metody lub jej odmiany, zdołałbym np. strącić ptaka (i/lub UFOautę) bez potrzeby fizycznego rzucenia w niego jakimkolwiek kamieniem. Taką zdolność do "uczuciowego" trafienia celu opanowałem zresztą nie tylko ja sam. Przykładowo, w omawianym pod pozycją [3#4L5.4] odcinku amerykańskiego serialu dokumentarnego "Ripley's believe it or not", występował łucznik z Arkansas w USA, który zawsze trafiał swoją strzałą do celu, pomimo że niemal wogóle nie celował podczas strzelania (jego strzały były tak celne, że z dużej odległości potrafił nimi rozsypywać podrzucone w powietrze tabletki aspiryny, jakich średnica nie przekraczała średnicy samej strzały). Kiedy reporter wypytywał go, jak osiąga tak ogromną celność, on odpowiedział, że celność wcale nie wymaga dobrego celowania, a jedynie wymaga, aby po wypuszczeniu strzały wyłącznie na intuicję, odczuć następnie w sobie samym, że się przekształca w swoją własną strzałę, poczym tak kierować sobą w locie, aby trafić w cel. Owo jego wyjaśnienie ujawnia, że faktycznie to zawsze trafiał on w cel, ponieważ uczuciowo utożsamiał się ze swoimi strzałami. Istnienie fizycznych następstw naszych uczuć posiada też kluczowe znaczenie podczas realizowania magii, o czym pisałem już w podrozdziale I5.7.

G5.2. Neutralizowanie ponadprogowych uczuć

Kolejną z istotnych konsekwencji opisywanej tutaj analogii uczuć do sił fizycznych, jest pojęcie tzw. "**progowego poziomu uczuć**" lub "wartości progowej uczuć". Poziom ten to wysokość uczucia jaka jest wymagana dla zainicjowania zmiany poziomu czyjejs energii moralnej. Aby ją lepiej wytłumaczyć na analogii uczuć do sił fizycznych, założmy że zamierzamy odwrócić jakiś kamień. W tym celu do owego kamienia przykładamy siłę naszych rąk. Początkowo popychamy go z małą siłą - kamień ani drgnie. Potem popychamy go z nieco większą - kamień dalej leży "jak kamień". Jeszcze bardziej więc zwiększamy siłę naszego działania. Kiedy siła ta przekroczy określoną wartość, zwaną właśnie "wartością progową", kamień zacznie się odwracać. Podobnie jest też z uczuciami i doznaniem. Przykładowo siedzimy przed telewizorem i odczuwamy pragnienie. Początkowo jest ono małe, kontynuujemy więc nasze siedzenie. Potem się zwiększa, zaczynamy więc walczyć z sobą "wstać i zaparzyć sobie herbatę czy też nie". W końcu pragnienie staje się tak silne, że nie jesteśmy dłużej w stanie się mu oprzeć, wstajemy więc i idziemy do kuchni. Owa wartość uczucia lub doznania jaka inicjuje coś, co kończy się zmianą poziomu naszej energii moralnej, jest właśnie ową "wartością progową". Wszystkie uczucia i doznania jakich poziom leży poniżej tej wartości progowej, nie są w stanie zmienić niczyjego poziomu energii moralnej, stąd nie posiadają one większego wpływu na życie nasze i innych. Natomiast wszelkie uczucia i doznania które są na tyle intensywne, że ich poziom przekracza ową wartość progową, zawsze kończą się zmianą czyjegoś poziomu energii moralnej, stąd mają wpływ na życie nasze i innych. Niniejszy podrozdział jest głównie im poświęcony.

Poznanie i zrozumienie analogii uczuć do sił fizycznych, posiada cały szereg następstw praktycznych. Jednym z nich jest, że pozwala ono na kontrolowanie uczuć z użyciem dokładnie tych samych metod, jakie już wypracowane zostały dla kontrolowania sił. Wszakże uczucia podlegają tym samym generalnym prawom co siły fizyczne. Podobnie więc jak owe siły, możemy je transformować, neutralizować, przekierowywać, odbijać, itp. Tyle tylko, że jak

dokładnie tego dokonywać w odniesieniu do sił, już obecnie dobrze wiemy, natomiast w odniesieniu do uczuć musimy dopiero się nauczyć.

Skoro, jak to zostało wyjaśnione powyżej, każde uczucie o wartości ponadprogowej wywołuje jakieś następstwa fizyczne, **cała sztuka totalistycznego życia uczuciowego** polegała będzie na takim zarządzaniu naszymi uczuciami, aby ich konsekwencje fizyczne były "moralne", tj. aby powodowały one zwiększanie, a nie przypadkiem zmniejszanie, energii moralnej u wszystkich zainteresowanych stron. Jest to szczególnie istotne w świetle tego co stwierdzone zostało w podrozdziałach I5.6 i D1, mianowicie, że "przeżywanie pełnego zakresu dobrze zbalansowanych uczuć posiada ogromne znaczenie dla naszego zdrowia i potencjału intelektualnego, ponieważ zwiększa ono inteligencję, nasycza ciało energią życiową, oraz zapobiega pojawianiu się chorób". Dlatego też totalistyczne zarządzanie uczuciami nie może polegać na ich blokowaniu lub korkowaniu! Zarządzanie to wymaga, aby w sposób zamierzony wpływać jedynie na następstwa uczuć. Przeanalizujmy teraz jaki rodzaj narzędzi totalizm musi rozwinąć, aby osiągnąć "moralne" następstwa naszych uczuć, bez jednoczesnej potrzeby ich blokowania. Oto najważniejsze z nich:

1. Neutralizowanie "niemoralnych" uczuć. Pierwsza grupa narzędzi jakie dotychczas udało się zidentyfikować, wskazują jak neutralizować ponadprogowe "niemoralne" uczucia. (Przez "neutralizowanie" rozumiemy tutaj pozwalanie aby uczucia te swobodnie się wyzwały, a jedynie niedopuszczanie aby po wyzwoleniu spowodowały one zmniejszanie czyjegoś poziomu energii moralnej.) Jak zapewne pamiętamy to z podrozdziału A7.2, "niemoralne" uczucia są to wszelkie te uczucia które powodują upust czyjejś energii moralnej. Wskazówek co do tego jak je neutralizować, dostarcza właśnie omówiona poprzednio analogia uczuć do sił fizycznych. Jak wiadomo, już istniejące siły fizyczne daje się neutralizować aż na kilka sposobów - jeśli ktoś nie chce dopuścić aby ich działanie zamieniło się na pracę (urzeczywistniło). Oto najbardziej reprezentacyjne z owych znanych już od dawna sposobów neutralizowania sił fizycznych wynikających z mechaniki klasycznej (tj. z statyki i dynamiki), które zaprezentowane są tutaj już po odniesieniu ich do uczuć:

(1a) Wzajemne anihilowanie obu biegunów uczuciowych. W podrozdziale I4.1.1 opisano tzw. Zasadę Dwubiegunowości, jakiej istnienie i działanie w odniesieniu do wszystkich zjawisk wszechświata, pozwolił dopiero wykryć Koncept Dipolarnej Grawitacji. Zasada ta stwierdza, że w inteligentnym wszechświecie nie daje się wygenerować żadnego zjawiska jakie posiadałoby tylko jeden biegun. Stąd zaindukowanie jakiegokolwiek zjawiska musi zawsze się wiązać z równoczesnym zaindukowaniem dokładnie mu równoważnego przeciwzjawiska. Odnosząc to do opisywanego tutaj generowania uczuć, wygenerowanie jakiegokolwiek uczucia musi zawsze się wiązać z niemal równoczesnym generowaniem uczucia do niego dokładnie przeciwstawnego - jak to opisano w podrozdziale I5.5. Tak więc, jeśli np. zaczynamy kogoś intensywnie nienawidzieć, zgodnie z ową Zasadą Dwubiegunowości równocześnie musimy generować w sobie równe co do wartości uczucie silnej miłości, a także vice versa. Tyle tylko, że owe przeciwstawne uczucia albo skierowujemy na odmienne obiekty (tj. nienawidzimy i kochamy dwie odmienne osoby), albo też umiejscawiamy w odmiennych sferach naszej osobowości, stąd pozwalamy im się ujawnić tylko w dwóch odmiennych sytuacjach lub w dwóch odmiennych przedziałach czasu (np. intensywnie kochamy naszą partnerkę podczas stosunku seksualnego, zaś zaczynamy ją intensywnie nienawidzić podczas jedzenia ugotowanego przez nią obiadu). Wszystko więc co konieczne aby całkowicie zneutralizować jakiegokolwiek uczucie, to spowodować aby złało się ono z przeciw-uczuciem które zostało niemal równocześnie z nim zaindukowane. W przypadku bowiem takiego zlania się ze sobą, oba owe bieguny uczuciowe nawzajem się anihilują. Niestety aby dokonać ich zlania się ze sobą, konieczne jest spowodowanie jakiegoś zjawiska jakie usunie przeszkodę jakie oddzielają te bieguny uczuciowe od siebie. Jak zdołałem odnotować, zjawiskiem jakie powoduje usuwanie tej przeszkody jest m.in. **szczerść**. Kiedy z osobą (lub osobami) na jaką (na jakie) obie te składowe są skierowane, zaczyna się szczerą dyskusję na temat owych składowych biegunów uczuciowych, otwarcie ujawniając i przyznając się co precyzyjnie wobec nich się czuje. Przykładowo, jeśli ma się do

kogoś żal lub uraz, wystarczy w tym celu otwarcie porozmawiać z ową osobą, ujawniając jej bez ogródek, że ma się wobec niej żal lub uraz, co do którego się sądzi, iż wynika on z takich to a takich powodów. Jednocześnie jednak ujawnić też należy, że osobę tą się lubi czy szanuje z jakiegoś innego powodu (owo równoczesne przedyskutowanie obu biegunów tego samego uczucia spowoduje ich zlanie się ze sobą i wzajemne zneutralizowanie).

Pechowo, istnieje jedna niewiadoma jaka nieco miesza w praktycznym stosowaniu tej metody, oraz jakiej powinniśmy być świadomi. Jest nią filozofia owej drugiej osoby. Jeśli owa druga osoba wyznaje filozofię pasożytnictwa, wówczas źle zrozumie ona nasze wysiłki, oraz tak je potem przekreśli, aby wykorzystać je ku własnej przewadze lub własnym celom. Dlatego, zanim użyjemy tej metody, powinniśmy być pewni, że także strona przeciwna wyznaje filozofię totalizmu.

(1b) Neutralizowanie siły aktywnej jakąś odmienną siłą pasywną, lub vice versa - zwykle wyrażane powiedzeniem "klinem klina". Z klasycznej mechaniki wiadomo, że jeśli powstaje jakaś niszcząca siła aktywna, przykładowo ciśnienie spiętrzanej wody, możliwe jest jej zneutralizowanie poprzez przeciwstawienie jej działaniu jakiejś odmiernej siły pasywnej, przykładowo ciężkości powstrzymującej tą wodę zapory. Podobnie jest z uczuciami. Jeśli istnieje jakieś odbierające energię moralną uczucie aktywne, np. złość, zneutralizować je można poprzez przeciwstawienie mu specjalnie w tym celu wytworzonego u siebie uczucia reakcyjnego generującego energię moralną, np. litości. Wszystko co w tym celu należy dokonać, to wyobrazić sobie, że nastąpiło już zniszczenie wywołane pełnym zrealizowaniem danego uczucia odbierającego zwow, a potem starać się wzbudzić w sobie rodzaj uczuć reakcyjnych jakie by na nas spłynęły po poznaniu rozmiarów, następstw i szkodliwości tego zniszczenia. Przy praktycznym użyciu tej techniki cała trudność sprowadza się do: (1) wyobrażenia sobie i ogarnięcia wszystkich zniszczeń jakie zrealizowanie danego uczucia niszczącego jest w stanie spowodować, (2) znalezienia właściwego uczucia generującego energię moralną, które jest dokładnie reakcyjne w stosunku do posiadanego przez nas uczucia niszczycielskiego, oraz które mogłoby wynikać z rodzaju zniszczeń jakie nasze uczucie by spowodowało i stąd które jest w stanie je zneutralizować (wszakże nie każde uczucie generujące zwow jest uczuciem reakcyjnym dla każdego uczucia odbierającego zwow, podobnie jak nie każdy rodzaj siły pasywnej jest reakcją dla każdej siły aktywnej), oraz do (3) umiejętności wygenerowania u siebie owego uczucia reakcyjnego zanim neutralizowane nim uczucie aktywne zostanie zrealizowane. Aby przytoczyć tu kilka uczuć aktywnych i ich reakcyjnych odpowiedników zdolnych je efektywnie zneutralizować, to są nimi: gniew i żal, irytacja i tęsknota, nienawiść i śmieszność, złość i litość.

Jest wartym podkreślenia, że na przekór podobieństwa tej metody z metodą opisywaną w punkcie (1a), neutralizacja danego uczucia przez odpowiadające mu nasze wewnętrzne antyuczucie jest mniej niebezpieczna, niż mienie do czynienia z osobami o nieznanym nam filozofii. Powodem ku temu jest, że niniejszą metodą możemy stosować samemu, tak że przeciwna strona nie wie jakie są nasze uczucia, a stąd nie jest w stanie ich wykorzystać do swoich własnych celów.

(1c) Przekierowanie działania niszczycielskich uczuć na mniej cenny obiekt. Dość powszechnie stosowaną techniką neutralizowania niszczących sił jest kierowanie ich działania na jakieś mniej cenne obiekty które mogą zostać zniszczone bez większej szkody dla kogokolwiek. Najbardziej ilustracyjnym przykładem zastosowania tej metody w odniesieniu do sił fizycznych byłoby eksplodowanie jakichś starych bomb po zakopaniu ich pod ziemię, czy użycie zderzaka w samochodach. W przypadku uczuć odbierających energię moralną, technikę tą można wykorzystać poprzez wyładowywanie ich na jakichś obiektach martwych - np. zabicie talerza zamiast męża, kopnięcie biurka zamiast szefa, skopanie ogródka zamiast wszczęcia awantury, itp. (Turcy na Cyprze posiadają zabawne przysłowie jakie wyraża ową technikę pozbywania się negatywnych uczuć. Stwierdza ono: "jeśli nie możesz zbić sąsiada zbij jego osła" - po angielsku "if you are not able to bit up your neighbour then bit up his donkey". Oczywiście przysłowie to należy brać alegorycznie i przypadkiem nie wyżywać się na biednym zwierzęciu które przecież nikomu nie zawiniło.)

(1d) Transformowanie niszczącej siły na użyteczne następstwa. Jest to najprawdopodobniej najlepsze użycie niszczycielskich uczuć, chociaż wymaga ono najwyższych umiejętności w zarządzaniu swoimi uczuciami. Jego siłowym przykładem jest działanie silnika spalinowego, w którym za pośrednictwem odpowiedniego mechanizmu przekształcającego, niszcząca siła wybuchu spalin zamieniana jest w użyteczną energię zdolną napędzać ruch kół naszego samochodu. W odniesieniu do uczuć, transformowanie takie polega na wykorzystaniu ich niszczycielskiego potencjału skierowanego na jeden obiekt (w stosunku do którego zostały one oryginalnie wygenerowane) do podniesienia poziomu energii moralnej przyporządkowanego jakiemuś innemu obiektowi. Zasad na jakich może to zostać osiągnięte jest dosyć sporo. Przykładowo technikę tą powszechnie stosują artyści którzy swoje niszczycielskie uczucia wygenerowane w obcowaniu z niesprzyjającymi im ludźmi czy okolicznościami, wykorzystują dla tworzenia dzieł sztuki które potem ktoś podziwia i docenia. Aktorzy i satyrycy swe odbierające energię moralną uczucia transformują na skecze i rysunki z których inni się potem śmieją. Podobnie postępować staram się też i ja. Odbierające zwow uczucia, generowane poprzez dotykające mnie przeciwności losu i niesprzyjających mi ludzi, staram się poddać analizom, przeformować na postać praw i reguł, a następnie udostępniać czytelnikom w formie np. narzędzi i reguł totalizmu. Generalnie rzecz biorąc takie transformowanie negatywnych uczuć w użyteczne następstwa zawsze wymaga poddania ich procesowi jakiejś analizy, wyodrębniania ich esencji lub źródeł, oraz następnego wyrażenia ich w jakiejś symbolizującej je użytecznej formie, np. dzieła sztuki, skeczu, powiedzenia, dowcipu, reguły, prawa, zalecenia, konstruktywnej rozmowy, postanowienia, decyzji, itp.

Ta ostatnia (1d) z przytoczonych powyżej metod neutralizowania odbierających zwow uczuć, polegająca na ich transformowaniu w użyteczne następstwa, jest rodzajem mechanizmu napędowego jaki popycha do przodu niemal wszystkich twórców. Jak bowiem wynika to z moich dotychczasowych obserwacji, każda osoba znana ze swojej twórczości prowadzi swe życie uczuciowe na bardzo wysokim poziomie (oczywiście w szerokim rozumieniu, nie zaś jedynie w ograniczeniu do stosunków męsko-żeńskich), oraz posiada jakby wbudowany w siebie mechanizm transformacji swych uczuć na produkt twórczy. Wygląda więc na to, że **"szczególnie wysoki poziom uczuć jest absolutnie niezbędnym wymogiem wstępnym wszelkiej twórczości"**, podobnie jak zgodnie z treścią podrozdziału G3.2, wysoki poziom uczuć jest jednocześnie wskaźnikiem wysokiego poziomu inteligencji. Niemniej, niezależnie od wysokiego poziomu uczuć, twórczość wymaga także zdolności do transformowania tych uczuć w produkt twórczy. Dlatego sukces twórczy zależy od co najmniej dwóch czynników, mianowicie od (1) utrzymywania uczuć na wysokim poziomie, oraz (2) opanowania efektywnego mechanizmu jaki transformuje te uczucia na produkt twórczy. Im więcej osiągnąć dany twórca jest w stanie wypracować, tym bardziej intensywne są uczucia które dany twórca doświadcza. Ponadto, tym bardziej efektywny musi być jego mechanizm transformacji uczuć na produkt twórczy, oraz tym większy wachlarz uczuć ów mechanizm jest w stanie przetransformować.

Ciekawe przy tym, że w tym mechanizmie transformującym najsilniejszy potencjał napędowy posiada **ból**. Okazuje się bowiem że ból, jeśli wystąpi u osoby zdolnej przetransformować go na pozytywny produkt, jest ogromnie twórczą siłą jaka spowodowała narodzenie się niezliczonych dzieł sztuki i innych produktów twórczych. Po raz pierwszy moją uwagę na rolę bólu w twórczości zwrócił kolega z Politechniki w Invercargill, Mike Irving. Jest on bardzo produktywnym rzeźbiarzem w drewnie. Jego twórczość wprawdzie nie zdobyła międzynarodowego, czy choćby tylko nowo-zelandzkiego, rozgłosu, potrafiła jednak wzruszać i zmuszać do refleksji. Ja przyjaźniłem się z Mike. Podczas jednego ze spotkań ujawnił mi on, że fala talentu rzeźbiarskiego spadła na niego zupełnie niespodziewanie już w późnym wieku, po tym jak wypadł mu dysk z kręgosłupa i na co dzień musiał żyć z nieustającym ogromnym bólem. Powiedział mi wtedy coś w rodzaju: "czuję się jakby Bóg pragnął mi wynagrodzić ów nieustanny ból i zesłał na mnie talent rzeźbiarski". Następujące po tym obserwacje i rozmowy z innymi twórcami wykazały, że każdy z nich w jakiś sposób dotykany jest dozami silnego bólu,

czasami noszącego naturę fizyczną, w innych przypadkach o naturze pozafizycznej, które to ataki bólu zdumiewająco zbiegają się w czasie z okresami ich największej twórczości.

2. Metody zarządzania uczuć omawiane w podrozdziałach A3.2 i A7.3. Ponieważ owe metody zostały opisane dosyć wyczerpująco w rozdziale A, nie będą one tutaj już powtarzane.

Niezależnie od podanych powyżej metod neutralizowania uczuć, jakie zostały opracowane i są zalecane przez sam totalizm, najróżniejsze religie, subkultury, szkoły i dziedziny wiedzy wypracowały sobie własne receptury na ich kontrolowanie. Przykładowo Buddyzm uczy aby wszelkie swe uczucia utrzymywać na poziomie poniżej progowym. W ten sposób nie są one w stanie nikomu zaszkodzić, nie ma więc kłopotu z ich neutralizowaniem czy kontrolowaniem. Oczywiście, jak to już zostało wyjaśnione w podrozdziałach I4.1.1 i I5.6, w sprawie uczuć totalizm wcale nie zgadza się z tą filozofią. Zgodnie bowiem z totalizmem uczucia są najbardziej istotnym składnikiem życia, jakiego przeżywanie w pełnej rozpiętości i głębokości, nie tylko że jest manifestacją totalistycznego sposobu życia, ale również wymogiem zdrowia, warunkiem inteligencji, itp. Totalizm uważa również za wysoce naiwne nauki niektórych dziejszych guru czy szkół psychologicznych, jakie zalecają aby generować tylko uczucia typu miłość, jednocześnie zaś wytłumiać w sobie uczucia typu nienawiść. Wszakże, zgodnie z Zasadą Dwubiegunowości omawianą w podrozdziale I4.1.1, takie nauki są wyrazem ignorancji, ponieważ generowanie jedynie miłości jest fizykalnie niemożliwe (nie wspominając już, że byłoby także wysoce niezdrowe i obniżałoby naszą inteligencję). Mogłoby ono bowiem być porównywane do wysiłków zbudowania magnezu który posiada jedynie jeden biegun "S".

G5.3. Wpływ uczuć na poziom energii moralnej

W niniejszym podrozdziale chciałbym podzielić się też wynikami swoich dotychczasowych rozważań na temat mechanizmów z użyciem jakich następuje oddziaływanie uczuć na poziom czyjejs energii moralnej. Z dotychczasowych ustaleń Konceptu Dipolarnej Grawitacji oraz totalizmu wynika wszakże, że mechanizmów tych jest aż kilka. Mogą one działać równolegle za pośrednictwem całkiem niezależnych od siebie kanałów, np. działań fizycznych, magii, nieświadomej magii, oddziaływań telepatycznych, itp. Zupełnie oczywistym z tych mechanizmów jest urzeczywistnianie się ponadprogowych uczuć poprzez wyzwolone nimi działania fizyczne. Przykładowo ktoś wygenerował w sobie uczucie nienawiści, bije więc tego kogo znenawidził. Ten kanał jest powszechnie znany, stanowi wszakże część składową filozofii pasożytnictwa. Często, jeśli nie aż zbyt często, ilustrowany i zalecany do stosowania jest on treścią amerykańskich filmów oraz stylem życia Amerykanów. Niemal każdy miał więc zapewne okazję jego poznania za pośrednictwem swego telewizora. Jeśli chodzi o prawa nim rządzące to opisane one były w rozdziale K.

Mniej oczywistym mechanizmem urzeczywistniania uczuć jest magia. Nasza wiedza na jej temat jest niewielka, zaś dzisiejsza nauka odczuwa w stosunku do niej rodzaj zaambarasowania i zwalcza ją w sposób identyczny jak problematykę UFOlogiczną. (Wszakże magia jest jednym z tych niezwykłych narzędzi, którymi już obecnie moglibyśmy odgryźć się na naszych kosmicznych pasożytach, bez względu na poziom ich nauki i techniki. Stąd UFOnauki włączyli magię na listę wiedzy usilnie zwalczanej na Ziemi - patrz rozdział V monografii [1/4].) Kilka wstępnych informacji na jej temat podano w podrozdziale I5.7.

Najbardziej interesującym mechanizmem urzeczywistnienia uczuć jest jednak oddziaływanie telepatyczne. Ponieważ dotychczas niemal nic na jego temat nie było nam wiadomo, postaram się przytoczyć tutaj kilka wstępnych informacji wynikających z moich badań nad Konceptem Dipolarnej Grawitacji i totalizmem. Zgodnie z tym co podałem w podrozdziale H7.1, telepatia jest rodzajem rozmowy jaką przeciw-materialne duplikaty wszelkich obiektów prowadzą ze sobą za pośrednictwem głośno-podobnych wibracji przeciw-materii jakie przenoszą informacje wyrażone w języku ULT. Okazuje się przy tym, że rozmowa ta: (1) odbywa się nieustannie w sposób ciągły, (2) nie jest odnotowywana przez naszą

świadomość (tj. jest całkowicie nieświadoma), aczkolwiek jest źródłem wszelkiej wiedzy jaką na temat oglądanego w danej chwili obiektu posiada nasza podświadomość, (3) powoduje że nasze przeciw-ciało nie pytając nas o zgodę natychmiast emituje w przestrzeń informację o wszystkim co tylko pomyślimy, zobaczymy, lub poczujemy, (4) w tej telepatycznej rozmowie uczucia i motywacje są najbardziej elementarnymi "słowa" języka ULT, które rozumiane są przez wszystkie obiekty (tj. nie tylko ludzi, ale także zwierzęta, rośliny, a nawet owady takie jak np. komary). Warto też odnotować, że sprawność nieświadomianej telepatycznej wymiany uczuć i doznań, wyrażona współczynnikiem (η) z wzorów (2E8) i (1G7), najsilniej zależy od kontaktu wzrokowego. Gdyby wyrazić ją za pomocą liczb, to według mojej opinii, dla dwóch osób widzących się nawzajem w normalnym przypadku prawdopodobnie kształtuje się ona na poziomie około $\eta = 0.7$ (czyli około 70%). Jeśli zaś osoby te nie tylko się widzą, ale również z jakichś powodów (np. doznanego równocześnie przestachu) ich umysły sprzęgną się telepatycznie, jak to opisano w dalszych paragrafach poniżej, wówczas jej wartość podnosi się niemal do $\eta = 1$ (tj. sprawność ta zaczyna być bardzo bliska 100%). Dla dwóch osób znajdujących się osobiście, jednak chwilowo nie pozostających w kontakcie wzrokowym, spada ona poniżej $\eta < 0.3$, natomiast dla dwóch osób ani nie widzących się ani nie znających nawzajem, jest ona nawet mniejsza niż $\eta < 0.05$. (Nigdy nie dokonywałem pomiarów owego współczynnika (η), powyższe wartości szacuję więc jedynie orientacyjnie na podstawie zaobserwowanych przez siebie następstw jego działania.) Problem jednak z ową sprawnością jest, że ma ona charakter całkowicie nieświadomy, tj. nawet jeśli wynosi ona $\eta = 1$, ciągle sprzęgnięte w ten sposób umysły nie są w stanie wymienić świadomych informacji (np. myśli), a jedynie nieświadomiane uczucia, doznania, motywacje, czy nakazy, wyrażone w języku ULT.

Aby uzmysłowić tutaj jak bezpośrednio, jednoznacznie rozumiana, a jednocześnie nieświadomiana jest telepatyczna transmisja uczuć, rozważmy przypadek kogoś siedzącego naprzeciwko nas i jedzącego cytrynę (albo ziewającego). Nawet jeśli cytryna ta wygląda jak pomarańcza, zaś jedzący powstrzyma się od jakiegokolwiek grymasu, kiedy na niego popatrzymy nasze usta napełnią się śliną zaś język zdrętwieje (podobnie nawet ukryte ziewanie ciągle przeniesie na nas telepatyczne uczucie senności jeśli właśnie patrzymy na ziewającą osobę). Powodem tej naszej reakcji jest, że w chwili kiedy na tego kogoś popatrzyliśmy, jego umysł przekazał telepatycznie naszemu umysłowi doznania związane z tym jedzeniem (czy ziewaniem). Jeśli nie wierzymy, że był to telepatyczny przekaz, a nie nasza reakcja na grymasy, wystarczy abyśmy sfilmowali kogoś jedzącego cytrynę i następnie oglądali to jedzenie przez telewizor. Ponieważ telewizor nie będzie już emitował telepatycznie doznań towarzyszących temu jedzeniu, gdy popatrzymy na obraz telewizyjny nasze usta już nie zareagują tak jak w przypadku rzeczywistej obserwacji (chyba że potrafimy zaprzęgnąć do działania wyobraźnię i podczas patrzenia na telewizor odtworzyć w umyśle doznania jakie towarzyszą jedzeniu cytryny). Podobnie sprawa ma się z wszelkimi innymi rzeczywistymi przeżyciami oraz ich obrazami filmowymi lub telewizyjnymi, np. filmami wypadków drogowych, czyjegoś cierpienia, itp. Dostarczają one swym widzom odmiennych przeżyć, ponieważ różnią się między sobą właśnie o ów telepatyczny przekaz uczuć, który obecny jest w każdym rzeczywistym zdarzeniu, jednak nieobecny jest na filmie lub w telewizorze. Oczywiście, współcześni naukowcy nie uznający zjawiska telepatii, ową rozbieżność doznań pomiędzy oglądaniem rzeczywistego zdarzenia, a zdarzenia odtwarzanego z telewizora lub filmu, próbowali będą tłumaczyć za pomocą zupełnie odmiennych mechanizmów. Najczęstszym tłumaczeniem z jakim dotychczas się spotkałem, jest twierdzenie że nasza świadomość uważa obrazy pokazywane w telewizorze za "nieprawdziwe", stąd nie nakłada na nie odpowiedniej podbudowy uczuciowej (ciekawe dlaczego to samo twierdzenie nie jest odnoszone do zdarzeń na pokładzie UFO które też są tłumaczone przez niektórych naukowców jako obrazy powstałe jedynie w czyimś umyśle, jednak które są szeroko znane z formowania bardzo silnej i bardzo rzeczywistej traumy). Tłumaczenie takie jest oczywistą bzdurą, bowiem oglądając dziennik telewizyjny doskonale zdajemy sobie sprawę, że wszystko co w nim pokazane zdarza się naprawdę, ciągle jednak nie jesteśmy w stanie odczuć tego tak samo, jakbyśmy brali w tym osobisty udział. Co więcej, niezależnie od telewizji istnieje

ogromna gama zupełnie odmiennych zjawisk jakie również potwierdzają, że nasze mózgi nieustannie przekazują i odbierają uczucia na zasadzie telepatycznej. Jednym z powszechniej znanych z nich jest tzw. "psychologia tłumu". Ci z czytelników którzy brali kiedyś udział w jakiejś większej demonstracji, manifestacji, lub działaniach zbiorowiska doskonale wiedzą jak intensywna jest wówczas transmisja uczuć pomiędzy umysłami wszystkich członków danego tłumu (np. patrz opisy "rezonansowej nirwany" przytoczone w podrozdziale E4). Innym zjawiskiem potwierdzającym telepatyczną transmisję uczuć są ataki zbiorowej hysterii, na które szczególnie podatne są Malejki (tj. kobiety Malejczyków). W Malezji od czasu do czasu konieczne jest nawet zatrzymywanie całych fabryk z żeńską załogą i zabieranie niemal wszystkich ich pracowników do szpitala gdzie szpikowane są środkami uspokajającymi, bowiem uległy one atakowi zbiorowej hysterii podczas którego zupełnie utraciły przytomność umysłów i kontrolę nad sobą. Opis jednego z takich ataków, o którym opowiedziała mi znajoma, zaprezentowany został w podrozdziale E4.1. Takich zjawisk, jak owej hysterii tłumu, nie daje się racjonalnie wytłumaczyć inaczej niż jako telepatyczne przenoszenie się ekstremalnych uczuć.

Telepatyczne połączenie umysłów najwyraźniej daje się odnotować podczas zjawiska jakie ja nazywam "**sprzężeniem telepatycznym**". Osobiście aż kilkakrotnie doznawałem takiego sprzężenia, słyszałem o jego odnotowaniu przez innych ludzi, oraz wiem że jest ono dobrze znane wiedzy ludowej. Polega ono na telepatycznym połączeniu dwóch umysłów, zwykle w następstwie przestraszenia, tak że wszystko co dokonuje jeden z nich, również automatycznie i wiernie powtarzane jest przez drugi. Najbardziej wyraziście odnotowałem je - i pamiętam do dzisiaj, kiedy jeszcze jako nastolatek, nagle zaskoczony zostałem przez swego sąsiada, który podobnie jak ja jechał na rowerze, kierując się wprost na mnie na dosyć szerokiej drodze. Doznałem wówczas jakby jakiegoś zablokowania i dziwnego obezwładnienia umysłu, oraz bezpośredniego sprzężenia go jakby niewidzialnym kablem z umysłem sąsiada. Sprzężenie to spowodowało, że cokolwiek ów sąsiad uczynił, również i ja dokonywałem to samo, tyle że w lustrzanym kierunku. Jednocześnie odnotowałem, że cokolwiek ja dokonałem, również automatycznie powtarzał to ów sąsiad - też w lustrzanym kierunku. W efekcie końcowym oboje zderzyliśmy się boleśnie, aczkolwiek mieliśmy całą pustą szosę do objechania się naokoło i uniknięcia zderzenia. Późniejsze dyskusowanie tego przypadku z innymi ludźmi (m.in. z chodzącą encyklopedią wiedzy ludowej, czyli moim ojcem) wykazało, że wielu z nich na jakimś etapie życia też przechodziło jakąś drastyczną sytuację ujawniającą to zjawisko. Okazuje się przy tym, że mniej drastyczna forma tego telepatycznego sprzężenia umysłów ujawniana jest relatywnie często, aczkolwiek rzadko ktoś zwraca na nią uwagę. Przykładowo często pojawia się ona podczas mijania się ludzi na wejściu do wind, w ciasnych korytarzach, na chodnikach i ścieżkach parkowych, itp.; czyli w każdym przypadku kiedy obie strony powtarzają wzajemne poruszenia jak w lustrze i czują przy tym jakby telepatyczne zablokowanie procesu własnego myślenia. Zjawiskiem takiego telepatycznego sprzężenia się umysłów wiedza ludowa tłumaczy również takie "niewyjaśnione" przypadki, jak niektóre zderzenia dwóch samolotów w pustym powietrzu, czy niektóre zderzenia dwóch statków na ogromnym oceanie. Wiele też zjawisk natury, takich jak identyczne ruchy wszystkich ryb w ławicy, czy dokładnie te same ruchy wszystkich ptaków w chmarze, też tłumaczone są jego zaistnieniem. Najbardziej jednak wymowną jego manifestacją, aczkolwiek dosyć powściągliwie opisywaną, są działania UFOonautów podczas ich nalotów na nasze mieszkania. Na czas owych nalotów, dla łatwiejszej synchronizacji działań, wiele patroli UFOonautów telepatycznie sprzęga swoje umysły wzajemnie ze sobą za pomocą specjalnego urządzenia technicznego opisanego w podrozdziale N4 monografii [1/4] oraz w podrozdziale D4 traktatu [7/2]. W efekcie tego sprzęgnięcia, cokolwiek potem dokonują, czynią to równocześnie jakby byli jedną i tą samą istotą, tyle że pojawiającą się w kilku oddzielnych klonach.

Telepatyczne sprzężenie się umysłów ludzkich jest zjawiskiem dosyć powszechnym, aczkolwiek z powodu nieznanowości telepatii ludzie nie są świadomi jego istnienia. Jedno z najpowszechniejszych działań ludzkich w jakich najwyraźniej się ono manifestuje, stąd dając

szansę niemal każdemu aby je poobserwować, jest odbywanie stosunku seksualnego. Prawidłowy **stosunek seksualny** pomiędzy dwoma kochającymi się osobami, bardziej opiera się bowiem na owym sprzężeniu telepatycznym, niż na kontakcie fizycznym. To właśnie z jego powodu niektóre pary, jakich umysły są telepatycznie niekompatybilne, nie czują się dobrze ze sobą, zaś przebieg ich wzajemnych doznań pozostaje niesynchronizowany i nieodwzajemniony. Z kolei inne pary przeżywają wszystko razem i to w precyzyjnej synchronizacji z sobą. Również ta sama para jednym razem jest w stanie otworzyć się nawzajem dla siebie w celu osiągnięcia tego sprzężenia i wówczas głębia i rozpiętość doznań niemal nie posiadają granic. Innym zaś razem z jakichś uczuciowych powodów któryś z partnerów się telepatycznie zamyka, zaś odbyty stosunek w sensie doznaniowym natychmiast staje się ogromnie s płycony, powierzchowny, mechaniczny i pozbawiony synchronizacji. Podobnie s pływcone i niesynchronizowane są też wszelkie stosunki pomiędzy osobami jakich nie łączy żaden związek uczuciowy. Oczywiście, istnieje wiele przyczyn które spowodować mogą zablokowanie zdolności do telepatycznego sprzęgania umysłów danej pary podczas stosunku. Według mojego rozeznania, z grupy uświadamianych najpoważniejsze z nich obejmują: każdy typ seksualnego urazu (np. molestowanie czy zgwałcenie), jakkolwiek zabieg mający na celu uniemożliwienie dokonania zapłodnienia (zarówno jeśli dokonany jest na kobiecie jak i w przypadku dokonania na mężczyźnie), użycie jakichkolwiek środków antykoncepcyjnych, a u kobiet także przejście menopauzy. Osoby jakie doświadczyły, czy poddane zostały, któremukolwiek z powyższych, stają się bardzo odporne w otwarciu swego przeciw-ciała dla nawiązania owego sprzężenia. Stąd pożycie z nimi staje się dosyć trudne, jako że dla sukcesu za każdym razem konieczne jest usunięcie blokady uniemożliwiającej ich telepatyczne otwarcie, np. poprzez położenie szczególnego nacisku na uprzednie wprowadzanie ich w romantyczny nastrój, właściwy stan emocjonalny, wzbudzenie ich zainteresowania, uniknięcia skojarzeń przywołujących pamięć posiadanego urazu lub blokady, itp. Jednak jeszcze bardziej potężne, a także trudniejsze do odblokowania, są zakłócenia nieuświadamiane. Jak zdaje się wynikać z dotychczasowych ustaleń, owe najbardziej szkodliwe zakłócenia w uzyskiwaniu telepatycznego sprzęgania umysłów podczas stosunków seksualnych, a więc te które wprowadzają najwyższy poziom problemów do pożycia seksualnego poszkodowanych nimi osób, to niski poziom energii moralnej u któregoś z partnerów, oraz zostanie zgwałconym przez okupujących Ziemię kosmitów (tj. przynależność do kategorii jaka w podrozdziale U4.1.1 monografii [1/4] nazywana jest "osoby eksploatowane seksualnie"). Na temat związku pomiędzy poziomem czyjejs energii moralnej oraz telepatycznym sprzężeniem podczas stosunku seksualnego, dedukować się daje z informacji zawartych w punkcie A7 z podrozdziału G7. Natomiast w odniesieniu do zostania zgwałconym przez UFOonautów, na obecnym etapie badań trudno jeszcze dokładnie wypunktować przyczyny tego wpływu, jako że zapewne jest on kombinacją wielu czynników. Przykładowo może on obejmować: zaprogramowaną w podświadomości traumę (uraz), jaka pozostaje po gwałcie dokonany pod hipnozą, a stąd będącą niezwykle trudną do zneutralizowania, zniszczenia w telepatycznych receptorach - jakie wprowadza użycie wzmocnionej urządzeniami (i stąd "przegłośnionej") telepatii, itp. Jednak co daje się już obecnie odnotować, to że każda z uprowadzanych przez UFO osób jakie zdołałem zidentyfikować jako przynależną do tej kategorii ofiar eksploatacji seksualnej, bez względu na swoją płeć, albo otwarcie przyznawała się do posiadania poważnych trudności z pożyciem seksualnym, albo trudności te można było u niej wywnioskować na podstawie nieustannego rozpadania się wszystkich jej kolejnych związków, ciągłej zmiany partnerów, zaś w wielu przypadkach także samotnego spędzania niemal całego życia. Aczkolwiek w obecnym czasie nie jest to możliwe do udowodnienia, na bazie swych dotychczasowych obserwacji jestem głęboko przekonany, że nieuświadamiane gwałty dokonane przez UFOonautów są przyczyną dużej proporcji (jeśli nie całości) przypadków, gdy jakieś poważne trudności ze swoim pożyciem seksualnym posiadają młode osoby. (Tj. osoby znajdujące się w pikie swojego seksualnego potencjału, oraz świadomie nie pamiętające żadnych traumatycznych przeżyć w rodzaju molestowanie czy gwałt.) To zaś jest więc jeszcze jedną alarmującą przesłanką, abyśmy niezwłocznie

zaczęli zdecydowaną obronę przed naszymi kosmicznymi najeźdźcami i eksploatorami, jak do tego nawołuje podrozdział W1 monografii [1/4].

Oczywiście, niezależnie od czynników blokujących zdolność do telepatycznego sprzęgania umysłów podczas stosunku płciowego, istnieją też czynniki powodujące udoskonalanie tego sprzęgania. Najpowszechniejsze z nich to miłość, wiek, oraz obcowanie z naturą. Jak powszechnie wiadomo, im głębsza **miłość** pomiędzy daną parą kochanków, tym większa głębia doznań podczas stosunku. Aczkolwiek z braku uznania dla istnienia telepatii głębia ta dotychczas była interpretowana jako wynikająca wyłącznie z atrybutów psychologicznych miłości, jestem przekonany, że jej charakterystyka dowodzi właśnie pochodzenie od lepszej komunikacji telepatycznej pomiędzy umysłami zakochanych w sobie partnerów. Nie powinno to zresztą dziwić, zważywszy na mechanizm miłości opisany w podrozdziale I5.7 i jego związki z telepatią. Podobnie działa też **wiek**. Jak bowiem głośno stwierdza to wiedza ludowa, zaś intymnie zapewne doświadczają i sami czytelnicy, głębia i rozpiętość doznań seksualnych zwiększa się z wiekiem. Z kolei wzrost z wiekiem tej głębi, z powszechnie znanych powodów nie może wywodzić się z czynników fizycznych, a stąd musi wynikać właśnie z doskonałości omawianej tutaj komunikacji i sprzężeń telepatycznych. Jednym z dowodów potwierdzających empiryczne ustalenia, że z wiekiem głębia doznań seksualnych ulega polepszeniu, są najróżniejsze powiedzenia i przysłowia na ten temat. Ich przykładem może być francuskie powiedzenie stwierdzające coś w rodzaju że "kobiety są jak wino - im starsze tym oferują więcej doznań", czy włoskie powiedzenie stwierdzające coś w rodzaju "kobiety lubią się całować z dwudziestolatkami, zwiedzać świat z trzydziestolatkami, chodzić na bankiety z czterdziestolatkami, zaś sypiać z pięćdziesięciolatkami". To ostatnie powiedzenie stara się przekazać z typowym włoskim poczuciem humoru, że z punktu widzenia kobiet, mężczyźni w określonym wieku dostarczają im najwyższej jakości doznań w określonych rodzajach oddziaływań, zaś jeśli chodzi o seks to najwyższa jego jakość oferowana jest przez starszych wiekiem mężczyzn (co z wiadomych powodów jest oczywistym dowodem na pozafizyczne pochodzenie tego co w seksie najważniejsze). W zakresie wyjaśnienia przyczyn polepszania się z wiekiem jakości seksualnego sprzęgania telepatycznego, to jak na razie jedynym wytłumaczeniem jakie się nasuwa byłoby angielskie przysłowie "practice makes perfect" znaczące mniej więcej "im więcej treningu tym wyższa doskonałość". W końcu **obcowanie z naturą** również polepsza jakość telepatycznego sprzęgnięcia podczas stosunku. Przyczyny polepszania się tego telepatycznego sprzężenia wraz z poziomem obcowania z naturą leżą zapewne w dziwnym zjawisku, że obecna cywilizacja ludzka, oraz związane z nią stresy i neurozy, zdają się wyraźnie zmniejszać wartość współczynnika "η" z wzorów (2E8) i (1G7). Najłatwiej to odnotować jeśli ktoś miał okazję porównania głębi i jakości doznań doświadczanych podczas stosunków odbytych powiedzmy z partnerką (czy partnerem) wywodzącą się z jakiegoś niezbyt dotkniętego przez cywilizację zakątka globu (np. spędzających większość życia gdzieś w głębi dżungli), z podobnym stosunkiem odbytym ze stresowaną partnerką (lub partnerem) pochodzącą z dużego miasta. Na przekór stereotypowej opinii, że ludzie z dużych ośrodków cywilizacyjnych są równie wyrafinowani jak ucywilizowani, faktycznie różnica okazuje się ogromna - i niestety świadcząca na niekorzyść cywilizacji. Dosyć wyraźnie różnicę tą daje się zaobserwować już nawet przy porównaniu partnerki/partnera pochodzących ze wsi i z miasta. Jednak jest ona wprost uderzająca u partnerów z dżungli. Nic dziwnego, że słynące z niezwyklej wprost piękności, wigoru, sztuki kochania, oraz pełnej gracji ruchów i zachowania miniaturowe dziewczęta ze szczepu Bidayuh zamieszkującego dżungle w północno-zachodniej części Borneo, ostatnio rozchwytywane są przez wielu europejskich chłopaków. (W języku Dayaków słowo "Bidayuh" znaczy "Dayak lądowy". Bidayuh to szczep dawnych mieszkańców dżungli na Borneo, jaki językowo i kulturowo odróżnia się od szczepu "Iban", czyli "Dayaków morskich", też zamieszkującego tamte tereny. Różni się on też od pozostałych z 26 rodzimych szczepów byłych "łowców głów" jacy zamieszkują na obszarze dzisiejszej Prowincji Sarawak na Borneo.) Od jakiegoś czasu chłopacy ci specjalnie nawet przylatują do Kuching na Borneo aby poznać i poślubić którąś z dziewcząt Bidayuh. Muszę przy tym przyznać, że całkowicie ich

rozumiem, bowiem niemal wszystkie dziewczęta z tego szczepu są wyjątkowo piękne, bardzo przy tym do siebie podobne - niemal jakby były siostrami, z rodzajem wrodzonej szlachetności wpisanej w ich rysy i ruchy, nie wspominając już o ich tropikalnym temperamencie, a także o wyznawaniu przez nie powszechnego w Europie chrześcijaństwa (wyznawanie chrześcijaństwa eliminuje kulturową gilotynę, jaka zwykle z czasem rozczłonkuje zbiorowe intelekty jakimi są małżeństwa, w których jeden z partnerów wyznaje relatywnie pokrewne totalizmowi chrześcijaństwo, podczas gdy inny z partnerów wyznaje jakąś religię, której codzienna filozofia jest bardziej zbliżona do przeciwstawnego totalizmowi pasożytnictwa, opisanego w podrozdziale K5). Kobiety Bidayuh faktycznie też są ogromnie bliskie natury - i to pod każdym względem. Oczywiście owa bliskość do natury odbija się również na wszelkich innych cechach krajowców zamieszkujących Borneo i inne obszary tropiku, np. na ich postępowaniu głównie po linii najmniejszego oporu, raczej niskim poczuciu odpowiedzialności, braku konsystencji i nieustannych zmianach swoich postanowień, beztrudnej kulturze codziennej, oraz żywiołowych i rządzonych emocjami odruchach. Przykładowo tamtejsze kobiety, bez względu na to do którego plemienia należą, jeśli po dłuższej rozłące ponownie spotkają mężczyznę z którym aktualnie współżyją, lub z którym do niedawna współżyły i z którym ciągle łączy je silna więź uczuciowa, niemal pierwszą rzeczą którą uczynią to go poufale uderzą (taka ichnia wersja naszego "kto się lubi ten się czubi"). Uderzenie to jest ogromnie zabawne, bowiem mi przypomina żywiołową radość jaką po ponownym spotkaniu po dłuższej separacji wyrażają spoufalone ze sobą pieski, poprzez najpierw pogryzienie się nawzajem radośnie, zanim przejdą do innych rytuałów swojej spontanicznej psiej etykiety. Bliskie do natury kobiety z Borneo odczuwają przy tym tak silną potrzebę wyrażenia swej poufałości i tak posłuszne są swoim emocjom, że niemal bez względu na to jak publiczne nie byłoby miejsce w którym się znajdują, czy jak oficjalna byłaby okazja, zawsze znajdą sposób aby podkraść się do "swojego" mężczyzny, aby go poufale uderzyć, klepnąć, potrącić, nadepnąć, uszczypnąć, czy choćby tylko znacząco się o niego otrzeć. Niekiedy też mężczyzna łagodnie i żartobliwie oddaje tym samym. Oczywiście wszystko to odbywa się całkiem nieświadomie i spontanicznie, zaś lokalni ludzie najprawdopodobniej nie zdają sobie nawet sprawy z wymowy tych odruchów. Niemniej dla uważnego obserwatora uderzenie to jest doskonałym sygnałem informacyjnym typu "kto z kim".

Bezpośrednia odmiana telepatycznego sprzężenia często występuje też we wszelkich innych oddziaływaniach międzyludzkich z jakimi wiąże się duży ładunek doznań. Jednak nawet wówczas zachodzi ona znacznie łatwiej gdy obie strony są przeciwstawnej płci. I tak przykładowo jednych lekarzy, dentystów, czy pielęgniarki, preferować będziemy od wszystkich innych, właśnie ponieważ podczas naszych okresów intensywnych doznań sprzęgają się oni telepatycznie z nami i udzielają nam wsparcia na poziomie naszych przeciw-ciał. Z kolei doświadczeni pedagodzy (włączając w to i mnie), oraz aktorzy teatralni, za pośrednictwem tego właśnie sprzężenia doskonale potrafią ocenić jakie jest przyjęcie i zrozumienie ich wysiłków, nawet jeśli stoją odwróceniem tyłem do sali i panuje absolutna cisza.

Przejdźmy teraz do wyjaśnienia sobie co się dzieje jeśli patrzymy właśnie na jakąś osobę i jednocześnie zaczynamy odczuwać w stosunku do niej jakieś rozprasające energię moralną uczucie o ponadprogowej wartości (po wykaz takich uczuć patrz opisy z podrozdziału I5.5). Oczywiście, na zasadzie nieświadomianej telepatii, uczucie to przekazane będzie do przeciw-ciała tej osoby. Aczkolwiek w normalnym przypadku osoba ta może wcale nie być świadoma uczucia jakie w stosunku do niej żyjemy, umiejscowiony w jej przeciw-ciele przeciw-organ zarządzający jej poziomem energii moralnej jest o nim telepatycznie powiadamiany. Zależnie więc od treści naszego niszczycielskiego uczucia, tamten organ zostaje telepatycznie zaprogramowany na rozproszenie do otoczenia odpowiedniej objętości zdefiniowanej tym uczuciem energii moralnej. Posłuszny więc temu telepatycznemu nakazowi organ ów rozproszy wymaganą porcję swojej energii moralnej, powodując że osoba padająca ofiarą naszego uczucia utraci któreś ze swoich możliwości jaka była pamiętana przez ową energię. Świadomie nie zdając sobie nawet z tego sprawy osoba ta począwszy od owej chwili nie będzie już w stanie albo czegoś osiągnąć, dokonać, zdać, uzyskać, albo też utraci swój

dobry wygląd, zdrowie, jakąś cechę, zdolność, itp. Przez sam więc fakt posiadania silnego uczucia rozpraszającego energię moralną, w chwili kiedy na kogoś lub coś patrzymy, jesteśmy w stanie telepatycznie spowodować rozproszenie energii moralnej tej osoby czy obiektu.

Folklor ludowy doskonale zna ową zdolność ludzkiego umysłu do telepatycznego zaszkodzenia uczuciami osobom które przypadkowo znalazły się na ich drodze, lub w zasięgu wzroku ich nosiciela. Przykładowo nowozelandzcy Maorysi mają zwyczaj, że zanim zaczną walkę, najpierw istniejące punkty sporne próbują rozwiązać poprzez publiczną debatę. Podczas tej debaty mówcy z obu spierających się stron wymieniają swoje argumenty. Pomiędzy mówcami odbywa się więc intensywny mecz słowny podsycany przez stronników i kibiców obu spierających się stron. W czasie tego meczu poziom uczuć znacznie przekracza wartość progową. Zgodnie więc z tradycją osoby postronne, szczególnie zaś kobiety i dzieci, mają zabronione przechodzenie przez obszar pomiędzy argumentującymi stronami, który przeszywany jest wówczas owymi silnymi uczuciami. Jak się bowiem tam wierzy, takie przejście pola walki słownej sprowadza ciężką chorobę, albo nawet śmierć. Z kolei Chińczycy wierzą, że jeśli ktoś się modli w świątyni, nie wolno przechodzić pomiędzy nim a bóstwem do którego kieruje on swą modlitwą oraz kieruje towarzyszące tej modlitwie silne uczucia. Uczucia te bowiem są w stanie porazić przechodzącą osobę, tak że spowodować to może jej zachorowanie, a niekiedy nawet i śmierć.

Folklor zna także inny rodzaj telepatycznego wpływu uczuć odbierających energię moralną. W wierzeniach ludowych całego szeregu narodów znany jest on pod angielską nazwą "evil eye" (wymawiaj to jako "iwył aj"), tj. "diabelskie oko". Wpływa on na stan, zdrowie i samopoczucie dotkniętych nim osób i obiektów. W wielu kulturach, szczególnie Indii, Malezji, części Chin, a niekiedy również i niektórych krajów anglosaskich, "evil eye" to osoba, zwykle płci żeńskiej, która posiada ponadprzeciętne zdolności psychiczne a jednocześnie znana jest w swoim środowisku z kultuwowania w sobie silnych uczuć odbierających komuś energię moralną - szczególnie uczucia zawiści i/lub zazdrości. Stąd każde jej zainteresowanie się jakąś osobą, zwierzęciem, lub przedmiotem, kończy się utratą przez osobę, zwierzę, lub przedmiot, będące obiektem owego zainteresowania, cech jakich owo "diabelskie oko" im pozazdrościło. W polskim folklorze następstwa takiego telepatycznego upuszczenia czyjejś energii moralnej za pośrednictwem niszczycielskich uczuć nazywane są "zapeszaniem", lub "zauraczaniem".

Z czasów swojej młodości pamiętam przypadki, jakie wówczas traktowane były przez moją rodzinę i sąsiadów właśnie jako owo "zauraczanie". Na Wszewilkach w których wówczas mieszkałem, żyła też i jedna rodzina, której pani domu łączyła właśnie w sobie taki silny umysł z bardzo negatywną, zawistną naturą. Lubowała się ona w nachodzeniu wszystkich sąsiadów, starając się wówczas dokładnie popodziwiać wszystko co tylko wpadło jej w oko. Nad wszystkim tym zwykle też egzaltowanym głosem wykrzykiwała słowa zachwyty w rodzaju: aach jakież to piękne, aach jak to dobrze rośnie, aach jak to musiało drogo kosztować, itp. Wkrótce zaś po jej odejściu z przedmiotami jej zachwyty niemal zawsze stawało się coś niszczącego. Nic więc dziwnego, że wszyscy w wiosce, nie uwłaszczając kurtuazji i gościnności, jak tylko mogli tak starali się ograniczać jej najścia do minimum, zaś podczas ich trwania tak ją zajmować aby nie zwróciła na nic swojej uwagi. Pamiętam przypadek, kiedy podczas jednej z jej najść, siostra właśnie przyprowadziła krowę z łąki. Krowa ta była dumą matki: młoda, bardzo zdrowa, dobrze zbudowana i wysoko mleczna. Pechowo, sąsiadka zaczęła swoje zwykłe wykrzykiwania, aach jakaż to wspaniała krowa, takie duże wymiono - musi dawać wiele mleka, itp. W kilka dni później krowa straciła swoją zdolność mleczną, zaś jej wydajność spadła tak bardzo i tak trwale, że matka musiała ją sprzedać. Oczywiście ten i inne tego typu przypadki przez długi czas traktowałem jako ludowe zabobony lub "zbiegi okoliczności", aż do czasu kiedy na Politechnice w Invercargill zaprzyjaźniłem się dosyć mocno z koleżanką wykładowczynią, która również posiadała ową cechę umysłu. Gdyby spróbować podsumować jej charakterystykę, to była ona niezwykle inteligentna. (Jestem zdania, że zdecydowanie górowała ona inteligencją nade mną. Wprawdzie w filozofii pasożytnictwa takie przyznanie się, że ktoś pod jakimś względem jest lepszy od nas, jest

poważnym przestępstwem, jednak ja praktykuję totalizm, mam więc prawo to uczynić. Tak na marginesie, to jej inteligencja potwierdzała poprawność równania (1G3.2). Wszakże kultywowała ona wysoką rozpiętość uczuć (ΔF) przy znacznej konsystencji odpowiedzialności (ΔA .) Jednak na dodatek do owej wysokiej inteligencji, była także ogromnie wścibska, niezwykle interesowała ją nawet najdrobniejsze poczynania każdego kogo znała, bardzo materialistyczna, piękna, przykładła ogromną wagę do wszystkich szczegółów swego ubioru, zawsze "butelkowała" w sobie uczucia, praktycznie nic nie było w stanie wytrącić jej z równowagi w sposób zauważalny na zewnątrz (tj. była "angielsko" uprzejma, spokojna i flegmatyczna nawet wobec tych których nienawidziła z całej duszy i na których sam widok wszystko "gotowało się jej w środku"), nie potrafiła niczego wybaczyć ani zapomnieć i w każdym momencie dnia lub nocy była w stanie wyrecytować bez zająknięcia kilkadziesiąt przewinień jakie ktoś popełnił od początku z nią znajomości, pochodziła z relatywnie zamożnej rodziny gdzie była jedynaczką. Ponieważ moja przyjaźń z nią zbiegła się w czasie z rozpracowaniem Konceptu Dipolarnej Grawitacji, zacząłem wówczas naukowo studiować niezwykle zdarzenia jakie nieustannie występowały w otoczeniu tej pięknej i eleganckiej kobiety. Ze zdumieniem też odkryłem, a potem powtarzalnie potwierdziłem, że faktycznie poprzez jedynie negatywne pomyślenie o jakimś obiekcie czy osobie, potrafiła ona spowodować jego zepsucie, zniszczenie, zacięcie, zachorowanie, itp. Kiedy zaś była czymś zeżłona lub zdenerwowana, wówczas nawet nowe przedmioty dosłownie rozpadały się jej w rękach. Niestety, za uzyskanie tej wiedzy przyszedł potem słony rachunek, bowiem kiedy zdecydowałem się zmienić obiekt mojej przyjaźni, a później także miejsce pracy i miasto, wówczas jakby piekło otwarło mi się pod stopami, zaś pasmo kłopotów i niepowodzeń zaczęło się przerzedzać dopiero kiedy owa koleżanka utraciła dostęp do informacji co ze mną się dzieje. Począwszy też od wtedy, żywo się interesowałem co folklor ludowy poszczególnych krajów stwierdza na temat takich ludzi.

Oczywiście folklor ludowy dopracował się również różnych metod neutralizowania efektów niszczycielskich uczuć owych ludzi. Jedną z takich metod, prawdopodobnie w Polsce znana szerzej niż inne, polega na pasywnym zabezpieczeniu się przed urokiem poprzez zawiązywanie wokół nadgarstka ręki czerwonej wstążeczki. Kiedyś stosowana ona była przez niektóre matki dla zabezpieczenia nowonarodzonego dziecka przed zauroczeniem. Poprzez odpowiednie modły, wstążeczka ta otrzymuje moc przejmowania na siebie wszelkich uroków jakie bez jej posiadania mogłyby dotknąć dane dziecko. Znacznie więcej tych metod znanych jest w folklorze narodów Wschodu. Przykładowo, w religii Buddyjskiej wiernym rozdawane są w świątyniach specjalne żółte sznureczki będące jakby odpowiednikiem dla naszej święconej wody, które poprzez odprawienie na nich odpowiednich rytuałów, przygotowane są właśnie do przejmowania na siebie wszelkich zauroczeń jakie spadać mogłyby na ich nosiciela. Sznureczki te można łatwo zauważyć zawiązane na nadgarstkach ludzi wyznających Buddyzm. Niekiedy mogą one nawet być cechą umożliwiającą rozpoznanie czyjejs przynależności do tej religii. Chińczycy wyznający Taoizm używają w tym celu specjalnych zaklęć pisanych na odpowiednim świętym papierze i po zwinięciu w rulon noszonych potem w specjalnym pojemniczku jak talizman na szyi. Najbardziej jednak ciekawa ze znanych mi metod neutralizowania zauroczeń wywodzi się z folkloru Indii. W przeciwieństwie do opisanych poprzednio metod, jest ona aktywna, tj. umożliwia usunięcie następstw już dokonanego zauroczenia. Polega ona na przeniesieniu z osoby (lub z dowolnego innego zauroczonego obiektu), na substancję, owego negatywnego zaprogramowania przeciworganu zarządzającego czyjąś energią moralną, wynikającego z danego zauroczenia. Gdyby więc opisane poprzednio najście zawistnej sąsiadki miało miejsce powiedzmy w jakiejś rodzinie indyjskiej, wtedy natychmiast po odejściu tej osoby, ktoś z domowników dokonałby rytuału "oduraczania". W tym celu użyłby szczypty soli i jeden strąk suszonej ostrej czerwonej papryki, w Malezji nazywanej "red chilli". (Warto przy tym odnotować tutaj "zbieg okoliczności", tj. że zgodnie z dotychczasowymi eksperymentami nad "czujnikiem myśli" opisanym w podrozdziale N1 monografii [1/4], kryształki soli i ich roztwory mają zdolność do silnego reagowania na wibracje telepatyczne.) W rytuale tym zataczałby trzymającą je garścią trzy

kręgi nad głową ofiary zauroczenia, oraz z dużą dozą uczucia przekonania i uczucia mentalnego nakazu odmówiłby znane mu zaklęcie którego słowa mogłyby się różnić w poszczególnych przypadkach, ale którego sens zwykle stwierdzałby coś w rodzaju: "przenoszę na tą sól i chilli wszystkie następstwa złych myśli jakie na ciebie spłynęły" (np. w indyjskim języku Tamil przy tej okazji używane jest zwykle następujące zaklęcie: "Pilej mela enta kanarum pida kuda tu" - co znaczy mniej więcej "jakikolwiek nie byłyby rezultaty diabelskiego oka nie powinny one zaszkodzić tej osobie"). Klucz do powodzenia tego rytuału zdaje się leżeć w intensywności uczuć towarzyszących wymawianiu tego zaklęcia, oraz w myślowej znajomości i poparciu dla celu jakiemu ma on służyć, nie zaś w samych jego słowach. W końcu oduraczający wrzuciłby do ognia ową sól i chilli jakie w międzyczasie przejęłyby na siebie treść danego zauroczenia. Ja sam nie miałem okazji obserwowania takiego rytuału, jednak osoby które go osobiście przeszły i mi go raportowały, twierdziły że po wrzuceniu owej soli i chilli do ognia, zwykle ogień buchał iskrami, zmieniał kolor płomienia, oraz emitował silny dym i zapach. Objawy te wcale się też nie pojawiały, jeśli ktoś wrzucał do ognia jedynie próbkę zwykłej soli i chilli (tj. jakie nie wzięły udziału w takim rytuale).

W powyższej procedurze istotne znaczenie ma palenie lub pozbywanie się przedmiotów na jakie przeniesione zostały czyjeś uczucia odbierające energię moralną. Gdyby bowiem przedmiotów tych nie spalić, a przykładowo nosić ze sobą lub - co gorsza - powiedzmy je zjeść, wtedy zawarte na nich uczucia mogłyby ponownie przeprogramować czyjeś przeciw-ciało. Działyby one bowiem jako "talizmany przekleństwa" sprowadzające kłopoty na swego nosiciela. Faktycznie też jeśli przeanalizować ujawniany przez Koncept Dipolarnej Grawitacji i totalizm mechanizm działania niszczycielskich uczuć, każdy przedmiot na jakim skupiła się esencja czyjegoś bardzo silnego negatywnego odczuwania, staje się "talizmanem przekleństwa". Osoby więc które noszą ze sobą lub kolekcjonują w swoim mieszkaniu starą broń, szczególnie sztylety lub inne narzędzia jakie zabijały wolno i boleśnie, zbierają i używają jakiegokolwiek inne przedmioty jakie wchłonęły w siebie czyjeś ponadprogowe negatywne uczucie, czy jedzą żywność jaka nasiąknięta jest takim uczuciem, zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji i totalizmem po prostu sami napytują sobie biedy.

Otrzymałem kiedyś również opis aktywnej metody neutralizowania zauroczenia, wywodzącej się z Polski. Przystała mi ją jedna z czytelniczek. Metoda ta uważana jest za skuteczną w przypadkach kiedy zauroczenie spowodowało bóle głowy, utratę sił, ogólne rozstrojenie, drgawki, itp. Jest ona jak następuje. Do około szklanki czystej wody zrzucą się po kolei trzy zapalki wypalone do połowy. Zrzucanie to polega na zapaleniu pierwszej zapalki, kiedy zaś ta wypali się do połowy, odpaleniu od niej drugiej zapalki i złamaniu ową drugą zapalką wypalonej połówki pierwszej oraz jej zrzuceniu do szklanki. Następnie odpala się trzecią od drugiej, zrzucając do szklanki wypaloną połówkę drugiej, w końcu strąca się resztką którejś z poprzednich zapalek właśnie dopaloną do połowy i ciągle palącą się połówkę trzeciej. Niewypalone pozostałości trzech zapalek należy odrzucić. Zrzucone do wody wypalone połówki trzech zapalek albo pływają po powierzchni, albo też toną. Jeśli pływają po powierzchni, wówczas to oznacza, że urok jakiego istnienie posądzaliśmy nie został wcale zadany. Natomiast jeśli utoną, wówczas to oznacza, że urok jest w mocy i należy przejść do drugiej fazy jego neutralizowania. Owa druga faza polega na trzykrotnym wessaniu do ust odrobiny owej wody (w sposób podobny jak podczas mycia zębów) i następnym jej wypluciu. Dalej trzykrotnie obmywa się wodą ze szklanki oboje oczu. W końcu wodę tą wylewa się na drodze lub chodniku przed domem w miejscu o jakim wiadomo że przechodzi po nim wielu ludzi. Ciekawostką opisywanej tutaj metody jest, że zawiera ona wiele elementów występujących również w opisanej poprzednio metodzie wywodzącej się z Indii, tyle że elementy te realizowane są w nieco odmienny sposób. (Jeśli któryś z czytelników słyszał o jakiejś innej tego typu metodzie, wtedy byłbym bardzo wdzięczny za jej opisanie.)

Warto tutaj odnotować, że zgodnie z wyjaśnionym w tym podrozdziale mechanizmem działania niszczycielskich uczuć, każdy przedmiot na jaki nałożone zostaną niszczycielskie uczucia może przekształcić się w "talizman przekleństwa". To wyjaśnia dlaczego, zgodnie z ludowym folklorem do niedawna szeroko praktykowanym na obszarze Polski, jaki ciągle

pamiętam, nie jest też rozsądnym kupowanie lub pożyczanie czegoś od osoby kultywującej negatywne uczucia, szczególnie zaś obiektów drogiej i podatnych na telepatyczne zaprogramowanie (np. zwierząt lub skomplikowanych maszyn). Wszakże, zgodnie z ludowym wierzeniem, osoba taka może przelać telepatycznie swe niszczycielskie uczucia na dany obiekt, powodując, że jego przydatność użytkowa zostanie zniwelowana programem rozpraszającym energię moralną tego obiektu. Taki program mogą nałożyć negatywne uczucia owego zawistnego sprzedającego lub pożyczającego. Stąd w czasach mojego dzieciństwa, nabywając coś cennego, ludzie ciągle zwracali ogromną uwagę jaki jest stan moralny sprzedającego. Natomiast od osoby zawistnej, skąpej, lub chytrej na pieniądze, w żadnym przypadku nie zakupiliby krowy, konia, materiałów budowlanych, czy jakiegokolwiek drogiej maszyny lub urządzenia. Nawet podobno takie produkty jak jabłka czy warzywa, nabyte od zawistnego lub skąpego, miały jakoby smakować gorzej a także szybko psuć się i tracić swoją użyteczność.

Oczywiście, totalizm nie tylko sugeruje faktyczne istnienie i działanie "talizmanów przekleństwa", ale również istnienie i działanie "talizmanów przynoszących szczęście". Wszystko bowiem co skupiło w sobie czyjeś silne pozytywne uczucia, faktycznie przynosić będzie szczęście swemu posiadaczowi czy nosicielowi. Zupełnie zgodna jest więc z totalizmem intuicyjna wiedza przykładowo studentów, aby zabierać na egzamin swój ulubiony talizman. Nie tylko bowiem, że wzmacnia on ich psychologicznie, ale również, jeśli nasycony został odpowiednio silnym pozytywnym uczuciem, tak będzie przeprogramowywał przebieg zdarzeń, że faktycznie zdadzą oni egzamin. W myśl zaleceń totalizmu postępują też wszyscy ci którzy zjadają żywność i zażywają lekarstwa jakie przenoszą w sobie wyłącznie pozytywne i pełne życliwości uczucia oraz życzenia.

Powyższe informacje wynikające z totalizmu wcale nie starają się ujawnić nam jakiejś nowej, dotychczas nieznannej wiedzy. Wszakże wszystko to ludzkość znała już od niepamiętnych czasów. Nasza intuicja, wiedza ludowa, oraz niektóre religie, wiedzą na ten temat znacznie więcej niż wszyscy naukowcy razem wzięci, tyle tylko że dotychczasowa oficjalna nauka nakłaniała aby tą wiedzę ignorować. Jeśli więc przykładowo nasza intuicja podszeptuje nam aby nie chwalić się danej osobie, lepiej trzymajmy język za zębami nawet jeśli ciało aż piszczy aby podzielić się z nią swymi olśniewającymi zamiarami. Najprawdopodobniej bowiem intuicja wie już, że nasze chwalenie się spowoduje u tej osoby odruch zawiści. To zaś przeprogramuje nasze przeciw-ciało, co z kolei "zapesz" zrealizowanie zamiarów jakimi tak chcemy się pochwalić. Jeśli z kolei intuicja nakłania nas aby nosić ze sobą dane zdjęcie bowiem nasycone ono jest uczuciem szczęścia, lepiej to czyńmy. Wszakże jego pozytywny zapis uczuciowy może zaindukować w naszym przeciw-ciele program który rozproszy kilka czarnych chmur jakie właśnie zbierają się nad naszą głową.

Aczkolwiek wszystko co napisane w tym podrozdziale leży w obszarze wiedzy która dotychczas ignorowana była przez oficjalną naukę i kultywowana jedynie przez folklor ludowy oraz przez niektóre religie (np. Buddyizm i Taoizm), Koncept Dipolarnej Grawitacji, a za nim totalizm, zaczynają przywracać należne tym sprawom znaczenie. Stąd na obecnym etapie zalecałbym abyśmy: (1) głębiej i z ukazanej tutaj perspektywy zaczęli badać wpływ jaki na losy ludzi i obiektów posiadają silne doznania/uczucia o ponadprogowej wartości, (2) zaczęli pracować nad metodami nieszkodliwego rozładowywania wszelkich silnych uczuć o charakterze rozpraszającym energię moralną i pracowali nad metodami neutralizowania ich skutków, (3) jeśli to możliwe unikali wzrokowego kontaktu z osobami które znane są z generowania u siebie i kultywowania silnych negatywnych uczuć, a także unikali dawania im powodów do wzbudzenia w sobie uczucia zawiści lub zazdrości i skierowywania ich na nas, oraz (4) jeśli już realizujemy jakieś działanie które w sposób znaczący zwiększa poziom naszej energii moralnej, wówczas starali się tak dobrać jego warunki, aby nie wzbudziło ono przypadkiem w ewentualnych widzach żadnych negatywnych uczuć.

G5.4. Uczuciowy mechanizm decydowania o płci płodu (lub zapobiegania niepożądaney ciąży)

Jak to wiadomo - i to aż z kilku niezależnych od siebie źródeł, istnieje bazujący na uczuciach mechanizm jaki pozostawia kobiecie zadecydowanie, po pierwsze czy w ogóle zajdzie ona w ciążę, po drugie zaś jaka będzie płeć splotzonego właśnie dziecka. Mechanizm ten uzależnia wyniki danego stosunku płciowego od uczuć jakie kobieta doznaje podczas jego trwania. Z kolei owe uczuciowe doznania kobiety sterują programem jaki nakładany jest na energię moralną która przyporządkowana zostaje do owule danej kobiety oraz do zdeponowanej w niej spermy. To zaś decyduje zarówno o samym fakcie zapłodnienia, jak i o płci przyszłego dziecka. Jeśli więc kobieta nauczy się sterowania swoimi uczuciami doznawanymi podczas stosunku, jest ona w stanie wykorzystać odpowiednią technikę myślowego kontrolowania swoich uczuć dla uzyskania ze stosunku wyniku jakiego sobie świadomie zażyczy (tj. aby albo w ogóle nie zostać zapłodnioną, albo też aby zostać zapłodnioną dzieckiem określonej płci).

Istnieje starożytna metoda chińska opisana w sekcji "How to choose the sex of your child" zawarta w "Farmer's Almanac from Taiwan" (tj. we wydawanym corocznie kalendarzu chińskim jakiego poza-datowe opisy niekiedy powtarzane są prawie bez zmian przez ostatnie kilka tysięcy lat). Angielskojęzyczne omówienie tej starożytnej metody chińskiej przytoczone jest na stronach 149 i 150 książki **[1G5.4]** pióra Frena Bloomfield, "The Book of Chinese Beliefs", Arrow Books (17-21 Conway Street, London W1P 6JD), 1983, ISBN 0-09-931900-4. Dla przykładu ta starożytna metoda chińska zaleca iż "Jeśli oni {tj. dana para} pragną chłopca, mężczyzna powinien spędzić długi czas na "foreplay" i powstrzymać swój własny orgazm. Dla dziewczynki, mężczyzna powinien osiągnąć orgazm tak szybko jak to tylko możliwe." (w oryginale angielskojęzycznym "If they want a boy, the man should spend a long time on foreplay and restrain his own orgasm. For a girl, a man should enter a climax as soon as possible.").

Jeśli przeanalizować powyższe zalecenia, to jego esencja praktycznie sprowadza się do pośredniego sterowania rodzajem uczucia, czy nastawienia mentalnego, jakie kobieta generuje w sobie w chwili danego stosunku płciowego. Uczucie to powoduje z kolei zaindukowanie właściwego rodzaju energii moralnej, która w zależności od potrzeby albo nie dopuści do zapłodnienia, albo też zapłodnienie to spowoduje i zadecyduje o płci dziecka. Niestety, definicje uczuć koniecznych do wygenerowania przez kobietę, a także definicję programu przyporządkowanego energii moralnej wynikającego z tych uczuć, bardzo trudno wyrazić słowami, oraz jeszcze trudniej urzeczywistnić bez odpowiedniego treningu. (Właściwie to dla efektywnego nauczania się tej techniki osoby ją praktykujące powinny mieć dostęp do któregoś z urządzeń opisanych w punktach 2, 3 lub 4 podrozdziału N3.2 monografii [1/4], np. do "generators uczuć".) Mimo jednak nieodpowiedniości ludzkiego języka dla definiowania tych uczuć, dla naukowej rzetelności spróbuję je tutaj opisać. Jeśli wygenerowane przez kobietę uczucie można by nazwać "całkowite odrzucenie i nie zaakceptowanie" mężczyzny z jakim kobieta ta ma stosunek, wówczas w ogóle nie dojdzie do zapłodnienia. Jeśli uczucie to można by nazwać "akceptowanie połączone z głodnym i niezaspokojonym wchłanianiem", wtedy urodzi się chłopiec. Jeśli zaś uczucie to da się nazwać "akceptowanie połączone z ciepłym ukojeniem, zaspokojeniem i satysfakcją" wtedy urodzi się dziewczynka. Podczas ewentualnych eksperymentów z tą metodą pamiętać jednak należy, że powyższe wyrażenia są jedynie powierzchowną próbą słownego opisu złożonych stanów uczuciowych i stąd dla ich efektywnego wytworzenia i utrzymania przez czas wymagany do zadziałania w praktyce niezbędny jest jakiś trening. (Najlepiej gdyby trening ten mógł być poparty użyciem "generators uczuć" z podrozdziału N3.2 monografii [1/4]). Oczywiście, folklor chiński stara się wytworzyć wymagany rodzaj uczuć poprzez uformowanie odpowiednich warunków i bodźców zewnętrznych danego stosunku.

Warto tutaj dodać, że nie tylko folklor chiński zna tego typu metody wpływania na płeć dziecka. Wszystkim zapewne wiadomo, że także i folklor staropolski zalecał aby dla

spłodzenia chłopca "stosunek odbywać w ostrogach i na kozuchu". Jeśli się dobrze zastanowić to esencja owego staropolskiego zalecenia sprowadzała się do generowania tych samych uczuć co w starożytnej metodzie chińskiej.

Do powyższego koniecznie należy tutaj dodać, że okupujący nas "szatańscy pasożyty" opisywani w rozdziale A3, doskonale zdają się wiedzieć o omawianym tutaj uczuciowym mechanizmie sterowania płcią dzieci lub zapobiegania niepożądaney ciąży. Wszystkie fakty też na to wskazują, że poprzez wykorzystywanie urządzeń podobnych do rzutników telepatycznych opisanych w podrozdziale N5.2 monografii [1/4], już obecnie wykorzystują oni ten mechanizm do telepatycznego powodowania aby na Ziemi rodziło się coraz więcej dziewczynek niż chłopców. Wszakże w ten sposób osiągną oni na Ziemi opisaną w podrozdziale A3 z [1/4] cywilizację złożoną wyłącznie z kobiet, jakie rozmnażały się będą tylko przez klonowanie a nie przez stosunek seksualny. Fakt, że okupujący nas UFOnauci doskonale opanowali omawiany tutaj mechanizm, wynika ze stwierdzenia UFOnauty raportowanego w paragrafie "N-98" załącznika Z do monografii [2] oraz w paragrafie "N-98" rozdziału S monografii [3] i [3/2]. Oto dosłowny cytat wyjaśnień tej techniki, powtórzony słowami "Miss Nosbocaj" która usłyszała ją bezpośrednio od UFOnauty:

"Istnieje męska i żeńska energia jakie łączą się z sobą w momencie zapłodnienia. Wszystko co jest wymagane to odrzucić, znaczy nie zaakceptować męskiej mocy... pozytywne i wszystko we wszechświecie obraca się wokół pozytywów i negatywów. Ty, Ty jesteś żeńskim negatywem więc zamknij swoje ciało na pozytyw, nie pozwól aby tych dwoje się zeszło w jedno co jest właśnie momentem zapłodnienia i wtedy zapłodnienie nie nastąpi. ... ciągle co Ty narodzisz, ale czyn to w taki właśnie sposób i nie używaj chemikaliów. Chemikalia są szkodliwe, niedobre, nigdy ich nie używaj. Oczywiście decyzja należy do każdej osoby, Ty nie opowiadaj ludziom, Ty nie opowiadaj, że chemikalia są szkodliwe, to jest ich sprawa, oni zadecydują albo też idea będzie im dana jednakże dla siebie Ty staraj się nie używać chemikaliów w celu kontroli zapłodnienia. Cały wszechświat działa na zasadzie pozytywów i negatywów, z tego pochodzi nasza moc, to umożliwia nam loty, wykorzystując pozytywy i negatywy, to jest jak Ty właściwie myślisz, to jest jak, jak świat jest trzymany w kupie, a więc prosta sprawa taka jak zapłodnienie może łatwo być kontrolowana, z pomocą zrozumienia pozytywów i negatywów. Są rzeczy, niektóre rzeczy jakie Ty powinnaś wiedzieć i niektóre rzeczy MY powiemy Ci teraz zaś Ty zatrzymasz je na później."

Jako ciekawostkę warto tu też dodać, że podczas wyjaśnień owej metody zapobiegania niepożądaney ciąży, przekazująca ją istota wypowiedziała następujące zdanie (patrz ten sam paragraf "N-98") - cytuję dosłownie słowami Miss Nosbocaj która nam je powtórzyła: "Ty nie opowiadaj że chemikalia są szkodliwe, to jest ich sprawa, oni sami zadecydują albo też **idea będzie im dana** jednakże dla siebie Ty staraj się nie używać chemikaliów w celu kontroli zapłodnienia." Zdanie to w sposób bezpośredni i bardzo oczywisty potwierdza fakt, że UFOnauci manipulują ludzkimi poglądami ("idea będzie im dana"), a także że idee o jakich UFOnauci wiedzą że byłyby bardzo potrzebne ludziom, są przed ludźmi zatajane.

G6. Względny poziom energii moralnej "μ" i jego obliczanie

Motto niniejszego podrozdziału: "Opresja zawsze zaczyna się na szczycie i przemieszcza ku dołowi, postęp zawsze zaczyna się u korzeni i przemieszcza ku szczytowi."

Ze względów praktycznych jest wysoce wskazane abyśmy byli w stanie wyrazić liczbowo ile energii moralnej ktoś w sobie zdołał zgromadzić. Jak wyjaśniłem to szczegółowo w podrozdziale K1.6.1, wielkością najbardziej użyteczną w praktyce do wyrażania tego nagromadzenia energii, wcale nie jest jej poziom bezwzględny (E), którego wyznaczeniu poświęcone są wzory (1G7) i (2G7) z podrozdziału G7, a jej poziom względny (μ). Z szeregu możliwych sposobów wyrażenia tego względnego poziomu energii moralnej (μ), jakie opisane

będą wzorami (2G6.3), (3G6.3) i (4G6.3), najwyższą praktyczną użyteczność wykazuje tzw. "względny poziom energii moralnej" (μ) odniesiony do maksymalnej wartości możliwej do osiągnięcia zabiegami czysto moralnymi. Jego wartość daje się zdefiniować następująco: "względny poziom energii moralnej (μ) jest to stosunek aktualnie posiadanego przez dany intelekt bezwzględnego zasobu energii moralnej (E), do aktualnej pojemności moralnej tego intelektu - czyli do maksymalnego poziomu energii moralnej (E_{\max}) jaki intelekt ten mógłby zgromadzić zabiegami czysto moralnymi czyli bez zmiany swojego stanu fizycznego i intelektualnego oraz bez zmiany warunków otoczeniowych w których właśnie się znajduje". Definicja ta oznacza, że (μ) może być wyrażone następującym równaniem:

$$\mu = E/E_{\max} \quad (1G6)$$

Wyrażając powyższe innymi słowami, współczynnik (μ) opisuje jaką część maksymalnego poziomu czyjejs energii moralnej (E_{\max}), możliwego do osiągnięcia przez dany intelekt w sytuacji moralnej w jakiej się aktualnie znajduje, intelekt ten faktycznie zgromadził. Jeśli więc ktoś stwierdzi, że dowolny intelekt (np. osoba czy państwo) wykazuje $\mu = 0.6$, oznacza to że intelekt ten zgromadził 60% energii moralnej (E_{\max}) jaką w jego warunkach, sytuacji, możliwościach fizycznych, oraz przy poziomie osiągniętej przez niego w danym momencie czasowym wiedzy i techniki, faktycznie mógł on zgromadzić, gdyby jego moralne nastawienie było bardziej entuzjastyczne zaś praca usilniejsza. W sensie interpretacyjnym, (μ) można sobie wyobrazić jako względne "naciśnienie" energii znow sprężonej w przeciw-ciele danego intelektu. Natomiast w sensie moralnym (μ) reprezentuje jakby rodzaj "współczynnika czyjejs moralnej jakości" jaki wyraża moralne wyniki postępowania danego intelektu w warunkach w jakich się znajduje.

Jedną z podstawowych zalet względnego poziomu energii moralnej (μ) jest, że może on być wyznaczony i to na wiele odmiennych sposobów. Przykładowo już dzisiaj może on być z grubsza oszacowany na podstawie wskaźników opisywanych w podrozdziale K1.6.2. Może on też być wyznaczany bardzo precyzyjnie, poprzez analizy pracochłonności momentu pojawiania się u kogoś, lub zanikania, zjawiska jakie w podrozdziale E8 nazywane jest "totalizyczną nirwaną". Jak za pośrednictwem tej nirwany wyznaczać poziom (μ) wyjaśnione jest dokładniej na przykładzie problemów numer 1 do 3 z podrozdziału E9. W odniesieniu do indywidualnych osób, poziom (μ) daje się też z grubsza oszacować zwykłym wahadełkiem, jak to opisano w dalszej części tego podrozdziału, oraz w podrozdziale I3.2. Natomiast w odniesieniu do niektórych intelektów zbiorowych, daje się go pomierzyć i wyznaczyć metodami i wzorami opisanymi w dalszej części niniejszego podrozdziału. W podrozdziale I5.6 opisane są też teoretyczne podstawy dla budowy precyzyjnych urządzeń pomiarowych, które pozwalają mierzyć (μ) z dużą dokładnością - podobnie jak dzisiejsze omomierze mierzą oporność elektryczną. Znając zaś wartość (μ) można z kolei relatywnie łatwo wyznaczyć bezwzględną wartość (E) czyjejs energii moralnej. Wystarczy wszakże aby w tym celu wyznaczyć ile wynosi (E_{\max}) danej osoby, zaś znając (E_{\max}), wartość (E) daje się łatwo wyliczyć z wzoru (1G6). Problemy numer 1 do 3 z podrozdziału E9 wskazują jak tego dokonać. Kiedy w 1998 roku wyznaczałem swoją pojemność (E_{\max}), wynosiła ona około $E_{\max} = 2000$ [gfh].

W tym miejscu warto również przypomnieć moją empiryczną obserwację ujawnioną w podrozdziale G3.8, a stwierdzającą że dla dowolnego intelektu "względny poziom energii moralnej jest wprost proporcjonalny do jego mocy moralnej", co wyraziłem uproszczonym wzorem (2G3.8): $\mu = CW$. Praktyczne następstwa owego wzoru (2G3.8) są dosyć znaczące. Ujawniają one bowiem, że jeśli znana jest nam wartość względnego poziomu energii moralnej (μ) jakiegoś intelektu, wówczas jest to niemal jednoznaczne z poznaniem wartości mocy moralnej (W) tego intelektu, oraz vice versa. To z kolei ujawnia, dlaczego opisywany w tym podrozdziale względny poziom energii moralnej (μ) posiada tak znamienity wpływ na wszystkie parametry życiowe danego intelektu, włączając w to parametry opisywane w podrozdziale K1.6.3.

Na obecnym poziomie naszej wiedzy, bezpośrednio wyprowadzenie wzorów jakie wiążą i uzależniają wartość (μ) od innych parametrów mechaniki totalizycznej niż te ujęte we wzorze (1G6), jest trudne z powodu dotychczasowego niskiego poznania przez nas owych czynników moralnych od jakich (μ) zależy. Istnieje jednak możliwość jego łatwiejszego wyprowadzenia na drodze pośredniej, poprzez wykorzystanie podobieństw i analogii. W swoich licznych podróżach po świecie zdołałem zaobserwować, że współczynnik (μ) może być łatwo wyrażony matematycznie dzięki ściślej analogii istniejącej pomiędzy działaniami intelektów, a przepustowością ulicznego systemu komunikacyjnego. Ta moja obserwacja może zostać nazwana "**analogią ruchu moralnego**". Stwierdza ona, że "intelekt który w sytuacji życiowej stara się osiągnąć jakiegokolwiek cele moralne, faktycznie jest w sytuacji bardzo podobnej do samochodu, jaki w natężonym ruchu ulicznym stara się osiągnąć swój cel". Dlatego przepływ samochodów po ulicach dużego miasta w ich dążeniu do dotarcia do określonych celów, napotyka na utrudnienia i przeszkody jakie są fizycznymi odpowiednikami dla moralnych utrudnień w działaniach poszczególnych intelektów w danym państwie w ich dążeniach do osiągnięcia swoich indywidualnych celów. To zaś oznacza, że "analogia ruchu drogowego" jest obrazową ilustracją dla postępowania intelektów. Jako taka może ona służyć jako model do wyprowadzenia interesujących nas związków ilościowych. Użyjmy więc tutaj owej analogii ruchu drogowego, aby najpierw wyznaczyć (μ), a następnie aby ustalić zasady na jakich (μ) wyznaczone dla ruchu ulicznego odnosi się również do moralnych zachowań poszczególnych intelektów.

Nasze rozważania zaczniemy od wyprowadzenia zależności na "względny poziom energii moralnej" (μ), używając do tego wyprowadzenia **analogii systemu komunikacyjnego**. Zgodnie ze stwierdzeniem tej analogii (że "intelekt który w rzeczywistym życiu stara się osiągnąć swoje cele, faktycznie jest w sytuacji analogicznej do samochodu który w ruchu miejskim stara się osiągnąć swoje przeznaczenie"), jeśli potrafimy opisać ruch samochodów po ulicach dużego miasta, faktycznie nasz opis odnosi się też do moralnych usiłowań ludzi. Użycie więc owej analogii umożliwia nam wyznaczenie (μ) oraz znalezienie sposobów praktycznego wyznaczania wartości tego współczynnika.

W przypadku użycia omawianej tutaj analogii, współczynnik (μ) daje się zdefiniować w następujący sposób: "względny poziom energii moralnej (μ) wyrażony za pośrednictwem analogii systemu komunikacyjnego, jest to stosunek najkrótszej dającej się przejechać samochodem drogi (s), do faktycznej drogi (l) jaką musimy wybrać". W tej definicji owa najkrótsza istniejąca droga (s) jest to droga jaka już istnieje pomiędzy punktem startowym i punktem docelowym naszej podróży, jednak jaka w świetle istniejących przepisów i tradycji ruchu drogowego jest niedozwolona (bowiem np. wiedzie przez podwórka i przejścia dla pieszych). Z kolei droga (l) jest faktycznym szlakiem jaki musimy przejechać danym samochodem jeśli przestrzegamy wszystkich obowiązujących w danym kraju i mieście zakazów i praw drogowych, zważamy na bezpieczeństwo, wygodę i przepustowość istniejących tam dróg i ulic, wywiązujemy się z wprowadzonych tam objazdów, reagujemy na chwilowe zatamowania i ograniczenia ruchu (traffic jams), itp. Po wyrażeniu go matematycznie, zasób ten przyjmuje więc wartość:

$$\mu = s/l$$

(1G6.1)

W równaniu tym owa "najkrótsza możliwie droga" (s), to po prostu droga po której możliwym byłoby poprowadzić samochód, gdyby nie owe najróżniejsze legalne, fizyczne, oraz okolicznościowe przeszkody, jakie zostały na niej powznoszone. Dlatego w normalnych okolicznościach owa "najkrótsza możliwie droga" nie jest osiągalna, ponieważ byłaby nielegalna. Wszakże gdyby ktoś po niej podążał, wówczas musiał by łamać najróżniejsze zasady ruchu, przejeżdżać przez barierki pomiędzy jezdniami, skręcać w ulice oznaczone znakiem "brak wjazdu", oraz zmuszony byłby się poruszać po dachach zatorów drogowych. Z powodu owej niemożności jazdy "najkrótszą trasą", samochód zmuszony jest więc jechać "faktycznym szlakiem" (l), który respektuje już wszelkie owe stworzone przez ludzi ograniczenia i blokady.

Jednoaspektowy względny poziom energii moralnej (μ) uwzględnia sobą tylko moralne aspekty ruchu drogowego. Jako taki musi on być odróżniany od "wieloaspektowego względnego zasobu wolnej woli" (ξ), którym dla ruchu drogowego jest stosunek odległości liniowej (x) pomiędzy punktem startowym i docelowym (odległość liniowa jest to długość najkrótszej linii prostej łączącej oba te punkty) do faktycznego szlaku (l) jaki musimy przejechać samochodem pomiędzy tymi punktami, tj.:

$$\xi = x/l \quad (2G6.1)$$

Różnica pomiędzy jednoaspektowym (moralnym) (μ) oraz wieloaspektowym (ξ) jest taka, że (μ) może zostać podniesiony do wartości bliższej $\mu=1$ poprzez proste usprawnienia typu moralnego, tj. poprzez poprawę praw, przepisów, oznaczeń ulic, znaków drogowych, ludzkich nastawień psychologicznych, itp. Stąd μ uzależniony jest tylko od postępu intelektualnego i moralnego mieszkańców danego kraju i jego władz. Natomiast podnoszenie (ξ) (tj. zwiększanie go do wartości bliższej $\xi=1$) wymaga fizycznej przebudowy i usprawnienia systemu dróg, stąd uzależniony jest m.in. również od postępu technicznego, naukowego, ekonomicznego i socjalnego danego kraju czy intelektu.

Ze względów poznawczych wprowadzić też warto trzeci wskaźnik względnego poziomu zasobu wolnej woli, jaki wyrażał sobą będzie właśnie owe postępowe i usprawnieniowe aspekty. Nazwać go można "względny zasobem usprawnieniowym" (δ). Usprawnieniowy zasób (δ) systemu drogowego danego kraju jest to stosunek najkrótszej odległości (x) mierzonej wzdłuż linii prostej pomiędzy dwoma punktami danego kraju, do długości najkrótszej drogi (s) jaką przejechać musiałby jakiś samochód zwolniony z obowiązku przestrzegania przepisów drogowych tego kraju (np. karetka pogotowia) jednak zdolny do poruszania się wyłącznie po już istniejących drogach (tj. nie mogący np. jak poduszkowiec lecieć po linii prostej bez konieczności zważania na przebieg już istniejących dróg). Opisany jest on wzorem:

$$\delta = x/s \quad (3G6.1)$$

Wzajemna zależność pomiędzy tymi trzema względnymi zasobami, tj. (μ), (ξ) i (δ), opisana może być wzorami:

$$\mu = \xi/\delta, \delta = \xi/\mu, \text{ oraz } \xi = \delta\mu \quad (4G6.1)$$

To zaś oznacza, że znając dwa z nich (które wyznaczyć możemy np. z pomiarów w terenie, map drogowych, lub planów miasta), możliwe jest też wyznaczenie i trzeciego. Oczywiście najważniejszym z nich jest " μ " (1G6.1) i (1G6), bowiem pośrednio wyraża on sobą również aktualny poziom względnego poziomu energii moralnej całego kraju (intelektu). Niemniej pozostałe dwa dają pojęcie jaki jest maksymalnie osiągany poziom tej energii (ξ) dla danego intelektu, a także jaka część (δ) tego maksymalnie osiągalnego zasobu może zostać osiągnięta za pośrednictwem usprawnień technicznych, postępu wiedzy, itp., jakim intelekt ten powinien się poddać.

Przejdźmy teraz do **przykładów** objaśniających powyższe wzory. Zaczniemy od wzoru (1G6.1). Powiedzmy, że nasz dom oddalony jest od biura tylko o $s=1$ kilometr wzdłuż jednokierunkowej ulicy. Niestety gdybyśmy jechali pod prąd jednokierunkowej ulicy musielibyśmy łamać przepisy drogowe. Stąd aby dostać się do biura w legalny sposób musimy wybrać jakiś najdogodniejszy dla nas szlak objazdowy który zmusza nas do codziennego pokonania odległości powiedzmy $l=4$ kilometrów. Natomiast po pracy, kiedy moglibyśmy już użyć owej jednokierunkowej drogi, ponownie zmuszeni jesteśmy do $l=4$ kilometrowego objazdu, ponieważ owa jednokierunkowa ulica jest tak zatłoczona, zaś liczne na niej światła tak wolne i źle zsynchronizowane, że jej ominięcie naszym ulubionym szlakiem objazdowym trwa krócej niż podążanie najkrótszym połączeniem. Stąd dla omawianej tutaj sytuacji współczynnik $\mu = 1/4 = 0.25$. Oczywiście jest to tylko jeden z cząstkowych składowych jakie sumują się na względny poziom energii moralnej (μ) całego miasta. Gdybyśmy więc wyznaczyli podobne wartości dla wielu szlaków przejeżdżanych codziennie przez innych mieszkańców tego miasta, wtedy otrzymalibyśmy dla niego średnią wartość względnego poziomu energii moralnej (μ).

Znając wartość średniego (μ) w danym mieście, możemy z kolei łatwo ustalić proporcje minimalnej liczby samochodów ($N_{\mu=1}$), do liczby samochodów (n) jakie faktycznie zapełniają ulice danego miasta. Proporcje te wynosiłyby bowiem:

$$\mu = N_{\mu=1}/n \quad (5G6.1)$$

Minimalna liczba samochodów ($N_{\mu=1}$) jest tą liczbą jaka krążyłaby po ulicach danego miasta gdyby system komunikacyjny, prawa drogowe, oraz efektywność służb drogowych były takie, że wartość (μ) wynosiłaby $\mu=1$ (zauważ że przy $\mu=1$ każdy samochód przejeżdżałby jedynie odległość absolutnie konieczną dla osiągnięcia swego celu).

Wracając do poprzedniego przykładu miasta dla którego $\mu = 0.25$, to faktyczna liczba samochodów (n) bezustannie krążących po jego ulicach byłaby równa " $n=N_{\mu=1}/\mu$ ", tj. wynosiłaby aż cztery razy więcej niż minimalna liczba samochodów " $N_{\mu=1}$ " zdolnych wypełnić dokładnie te same zadania gdyby system komunikacyjny, prawa drogowe, oraz służby drogowe tego kraju/miasta były na odpowiednio lepszym poziomie. (Ta dodatkowa liczba niepotrzebnie krążących po miastach samochodów wynika z faktu, że każdy z nich musi przejeżdżać po tych ulicach średnio aż $l=4$ kilometry, podczas gdy dla osiągnięcia ich celów w idealnych warunkach wystarczyłoby przejechanie tylko $s=1$ kilometra.)

Z moich dotychczasowych obserwacji wynika też, że współczynnik drogowego (μ) w danym kraju zmienia się proporcjonalnie do życiowego względnego poziomu energii moralnej (μ) w tym kraju. To zaś oznacza, że nie tylko kraje w których zawsze panuje niski poziom energii moralnej cechują się niską wartością drogowego (μ), ale nawet kraje w których życiowy poziom energii moralnej zazwyczaj był wysoki, jednak ostatnio gwałtownie spadł, zaobserwują w tym samym czasie również szybkie pogorszenie się swego drogowego (μ). Przykładowo podczas wizyty w Nowej Zelandii w lipcu 1996 roku przekonałem się, że od czasu swej poprzedniej tam wizyty w sierpniu 1993 roku, warunki ruchu drogowego wyraźnie się tam pogorszyły (czytaj: "spadły w dół na łeb i szyję"), chociaż trudno mi było wówczas znaleźć jednoznaczne wytłumaczenie dlaczego tak się stało. Aczkolwiek w czasie dokonania owej obserwacji nie miałem jeszcze świadomie skryształizowanego pojęcia energii moralnej, ani jej drogowego odpowiednika, późniejsze ich sformułowanie uświadomiło mi, że jakieś nieznanne mi jeszcze prawa rządzące życiem społecznym powodują, iż istnieje pomiędzy nimi ścisła i proporcjonalna zależność, oraz że oba one gwałtownie spadły w Nowej Zelandii w owych trzech latach dzielących moje wizyty z 1993-go i 1996-go roku.

Aczkolwiek zapewne w tym miejscu czytelnicy zostali skonfrontowani dopiero po raz pierwszy z dokładną definicją i interpretacją omawianego tutaj względnego poziomu energii moralnej (μ), po rozważeniu znanych im osobiście sytuacji ze swego własnego podwórka, zapewne szybko uświadomią sobie jego znaczenie. Przykładowo rekomendowałbym osobiste oszacowanie, lub wyznaczenie, wartości drogowego (μ) dla jakiegoś dobrze znanego im dużego miasta, tj. oszacowanie lub zmierzenie najkrótszej już istniejącej drogi (s) łączącej dwa punkty które często przemierzają, do trasy (l) jaką faktycznie muszą przebywać pomiędzy tymi punktami. Aczkolwiek z uwagi na konspiracyjny charakter swoich badań nigdy nie mierzyłem przyrządami rzeczywistych wartości tego współczynnika, znam kraje dla których ze zgrubnych obserwacji szacuję jego wartość na nawet mniejszą niż około $\mu=0.1$. Paradoksalnie, w krajach tych również administracyjny względny poziom energii moralnej spada poniżej podobnej wartości $\mu=0.1$, prowadząc do niesamowitego ucisku i wyniszczenia jego mieszkańców. Przykładowo zamiast spędzać tam powiedzmy " $H_{\mu=1}=1$ " godzinę na załatwianiu jakiejś relatywnie prościutkiej formalności, ich władze tak namnożyły tam utrudnień biurokratycznych, tak pokomplikowały procedury załatwiania, oraz tak chaotycznie pracują i taki tam brak informacji, że faktyczny czas " h " konsumowany na załatwienie tej prościutkiej formalności wyniesie co najmniej $h=(H_{\mu=1}/\mu)=10$ godzin. Zgodnie więc z wzorem (5G6.1) w kraju tym zamiast przerywania pracy i bezproduktywnego tracenia czasu na stanie w kolejkach do urzędów tylko przez " $N_{\mu=1}$ " osób, aż $n=(N_{\mu=1}/\mu)$ osób staje się bezproduktywnymi i traci swoją cenną energię moralną na rzecz urzędasów.

Po zrozumieniu jak wyznaczyć komunikacyjny względny poziom energii moralnej (μ), czytelnikowi łatwiej przyjdzie teraz zrozumienie jak zmierzyć życiowy względny poziom tej

energii w jakimś kraju. Poziom ten jest wszakże odpowiednikiem (μ), tyle że odniesionym do życia codziennego. W taki więc sam sposób w jaki kierowcy miast o niskim (μ), aby dotrzeć do swojego celu muszą dokonywać ogromnych objazdów, stać pod światłami, przepychać się przez zatory, itp., również mieszkańcy państw o niskim względnym poziomie energii moralnej (μ), aby osiągnąć swoje cele też muszą stawać w kolejkach, pokonywać zatory biurokratyczne, dopełniać wymaganych formalności, itp. Więcej, indywidualne osoby o niskim stanie swego względnego poziomu energii moralnej (μ), aby spełnić jakiś swój zamiar, również w podobny sposób muszą pokonywać najróżniejsze stworzone przez siebie i przez zrażonych ich zachowaniem innych ludzi obojętne, zapory, przeszkody, itp.

W sposób praktyczny wyznaczanie względnego poziomu energii moralnej (μ) dla jakiegoś intelektu zbiorowego lub indywidualnego, dokonywać należy za pomocą tej samej zasady i tych samych wzorów co wyznaczanie drogowego (μ) - np. z wzoru (1G6.1) czy (5G6.1). Przykładowo, jeśli ktoś załatwia jakąś urzędową sprawę, której faktyczne zrealizowanie zajmuje tylko powiedzmy $H_{\mu=1}=1$ godzinę, jednak konieczność dalekiego dojazdu do urzędu, stania w kolejkach, uzyskania dodatkowych załączników i zaświadczeń, oraz różne biurokratyczne przeszkody (np. przerwy urzędasów na herbatkę i zatelefonowanie) wydłużają ją do $h=5$ godzin, wtedy wynikający z wzoru (5G6.1) względny poziom energii moralnej urzędu lub instytucji w której sprawę tą się załatwiała wynosi około $\mu = 1/5 = 0.2$. Zasada tego wyznaczania opiera się na podobieństwie czasu faktycznego wykonywania jakiejś usługi lub faktycznego podejmowania jakiejś decyzji do najkrótszej drogi łączącej punkt docelowy z punktem wyjściowym, natomiast czasu jaki zajdzie zanim czekającemu na tą decyzję lub usługę zostanie ona dostarczona - do drogi jaką w danym systemie drogowym przychodzi rzeczywiście przejechać aby dotrzeć do celu.

Najbardziej interesujące na temat względnego poziomu energii moralnej (μ) jest, że teoretycznie rzecz biorąc jego aktualna wartość powinna wpływać na częstość wibracji telepatycznych emitowanych przez daną osobę, a stąd powinna dawać się szacować metodami wahadlarskimi (aczkolwiek z dosyć sporym błędem). Jeśli bowiem przeciw-ciało jakiejś osoby przyrównać do hipotetycznego pojemnika, wtedy zgromadzony w tym przeciw-ciele względny poziom energii moralnej odpowiadałby ciśnieniu gazu w tym pojemniku. Podobnie więc jak zmiana ciśnienia gazu spowodowałaby zmianę częstości fali akustycznej rezonującej we wnętrzu hipotetycznego pojemnika, również zmiana u kogoś jego względnego poziomu energii moralnej musi powodować zmianę częstości fali telepatycznej emitowanej przez tą osobę. Z kolei częstość tej fali wyskalowana w tzw. "kolorze" (patrz podrozdział I3.2) już obecnie daje się oszacować za pomocą wahadła radiestezyjnego. I tak wartość (μ) jest relatywnie wysoka (cięży ku jedności) u wszystkich osób które emitują falę telepatyczną jakiejś punkt rezonansowy na nici wahadła odpowiada jakiemuś odcieniowi "koloru" zielonego. Natomiast wartość (μ) jest relatywnie niska (cięży ku zeru) u wszystkich osób które emitują falę telepatyczną rezonującą z wahadłem tuż przy punkcie na nici odpowiadającym "kolorowi" tzw. "zieleni ujemnej". Wszystkie osoby emitujące wibracje telepatyczne jakie rezonują na długościach nici wahadła leżących pomiędzy owymi dwoma punktami skrajnymi odpowiadającymi "kolorom" zieleni i "zieleni ujemnej" posiadają (μ) zawarte gdzieś pomiędzy $\mu = 1$ i $\mu = 0$, przy czym wartość ich (μ) zgubnie rzecz biorąc można uważać za proporcjonalną do "odległości" czy stopnia pokrewieństwa ich koloru do owych kolorów skrajnych. Po opis techniki wahadlarskiego sposobu wyznaczania (μ) patrz podrozdział I3.2.

Oczywiście wahadło nie jest jedynym przyrządem zdolnym do zmierzenia częstości fal telepatycznych emitowanych przez kogoś. Praktycznie pomierzenie to umożliwiły też będą niemal wszystkie urządzenia opisane w podrozdziale N5.1 monografii [1/4] oraz w podrozdziale D5.1 traktatu [7/2]. Stąd też wkrótce po zbudowaniu naszego pierwszego urządzenia do odbioru fal telepatycznych (np. piramidy telepatycznej opisanej w podrozdziale N2 monografii [1/4]) nasza cywilizacja nabędzie też potencjału do budowania przyrządów zdolnych do precyzyjnego pomierzenia poziomu czyjegoś względnego poziomu energii moralnej (μ).

Ustalenie, że u osób u których względny poziom energii moralnej (μ) spada do zera, również emitowane przez nich wibracje telepatyczne zmiernają do koloru zieleni ujemnej, posiada dosyć istotne znaczenie praktyczne. Jak bowiem wiadomo z wahadlarstwa, wibracje o kolorze zieleni ujemnej są oznaką chaosu energetycznego i braku zdrowia. Przykładowo wibracje o tym kolorze emitowane są przez wszystkie ciekły wodne, zaś spanie lub dłuższe przebywanie w zasięgu ich działania zwykle sprowadza najróżniejsze choroby z rakiem na czele. Stąd taka niekorzystna zmiana koloru czyichś wibracji oznacza zwiększenie się u tej osoby jej podatności na zachorowanie. To z kolei jeszcze raz potwierdza, tym razem empirycznie, że istnieje ścisły związek pomiędzy czyimś zdrowiem a moralnością. Związek ten manifestuje się właśnie przez kolor emitowanych przez daną osobę wibracji telepatycznych. **Czyjaś moralność okazuje się więc kluczem do wszystkiego**, włączając w to i stan zdrowia oraz podatność na choroby, z kolei kluczem do moralności okazuje się energia moralna!

Z moich dotychczasowych obserwacji wynika więc, że względny poziom energii moralnej (μ) jest niezwykle istotnym parametrem. Poznanie tego parametru daje nam niemal pełny obraz sytuacji moralnej, fizycznej i zdrowotnej w jakiej dany intelekt się znajduje. Aby dać tutaj czytelnikowi pojęcie na jak wiele sposobów wartość tego (μ) może być wykorzystywana i interpretowana, poniżej w kilku punktach zestawione zostaną jego najważniejsze zastosowania. Oto one:

1. Osobowość. Poprzednie zrozumienie osobowości zakładało, że jest to cecha fizyczna danej osoby odrutowana na stałe w jej mózgu i ciele (tj. jakby "hardware'owa"). Stąd według starych poglądów, "osobowość danego intelektu definiowała jego postępowanie" (w poglądach tych przyczyną jest więc "osobowość" skutkiem jest czyjeś "postępowanie"). Tymczasem analiza efektów zmian czyjegoś poziomu energii moralnej (μ) ujawnia, że osobowość jest cechą całkowicie nabytą i zależy wyłącznie od poziomu energii moralnej zakumulowanego aktualnie przez dany intelekt (czyli ma ona charakter "software'owy"). To z kolei oznacza, że według totalizmu "czyjeś postępowanie czy moralne prowadzenie się definiuje poziom energii moralnej tego intelektu, z kolei ów poziom energii moralnej definiuje jego osobowość" (tj. w totalizmie przyczyną jest więc czyjeś moralne "postępowanie", skutkiem zaś "osobowość"). Stąd osobowość intelektów o bardzo niskim poziomie energii moralnej (μ) będzie zawsze zmierniała do bieguna zła. Zależnie też od tego, jaki charakter nosi brakujący u nich resztkowy poziom energii moralnej, cechowała się ona będzie np.: ponurością, sarkazmem, przygnębieniem i depresją, letargicznością, zgorzkniałością, zazdrością i zawiścią, mściwością, złośliwością, nieuczynnością, itp. Jeśli jednak te same intelektu zdolają jakoś odbudować i zgromadzić w sobie wyższy poziom energii moralnej, w miarę powiększania się u nich poziomu tej ogromnie istotnej energii, również ich osobowość zacznie się transformować w: wesołą, humorystyczną, energiczną, rześką, optymistyczną, tolerancyjną, wybaczną, sprawiedliwą, uczynną, itp. Powyższe wskazuje więc praktyczny i łatwy sposób zmiany swojej osobowości - jeśli ktoś nie jest z niej zadowolony. Wszystko co w tym celu konieczne, to po prostu podnieść poziom swej energii moralnej w odniesieniu do tych cech osobowościowych jakie chcemy u siebie wyeliminować.

2. Moralne leczenie. Dzisiejszy tryb życia większości ludzi polega na spędzaniu czasu pracy po zamknięciu się w biurze z dala od współdziałania z innymi ludźmi, spędzaniu czasu wolnego na słuchaniu muzyki czy bawieniu się komputerem - również w odosobnieniu, oraz spędzaniu czasu odpoczynku na bezmyślnym gapieniu się samotnie w telewizor. Niestety, jak to jednoznacznie wynika z treści niniejszego rozdziału, taki tryb życia sprzyja szybkiemu pozbywaniu się swojej energii moralnej. Z kolei spadek poziomu tej energii oznacza pojawianie się wielu następstw, jakie dzisiejsza medycyna uważa za "choroby", a jakie zgodnie z totalizmem są po prostu manifestacjami czyjegoś niskiego poziomu energii moralnej (μ) - patrz podrozdziały K1.6.3 i K1.1. Do następstw tych zaliczyć można m.in.: tendencje do popadania w depresję, stany samobójcze, wszelkie nałogi (palenie, picie, semi-prostytucja, narkotyki, hazardy), zboczenia, wypaczenia, korupcja, wandalizm, agresywność, brak zrównoważenia psychicznego, itp. Jak to doskonale wiadomo z doświadczeń empirycznych, ich wyeliminowanie jest ogromnie trudne i większość środków farmakologicznych zwykle nie

działa. Totalizm wskazuje tutaj, że dotychczasowe sposoby leczenia tych następstw sprowadzają się do leczenia symptomów nie zaś choroby. Chorobą jest bowiem poziom czyjejs energii moralnej (μ). Jeśli więc ktoś naprawdę zechce pozbyć się tego typu "dolegliwości", musi zmienić swój tryb życia, zacząć prowadzić jakąś działalność moralną i oddziaływać pozytywnie z innymi ludźmi, aby w ten sposób zwiększyć poziom swojej energii moralnej. Takie eliminowanie wymienionych "dolegliwości" można by nazwać "moralnym leczeniem". Przykładem moralnego leczenia byłoby zaakceptowanie przez kogoś, że przykładowo popadanie w nałóg wynika z niedoborów przeciw-ciała, nie zaś z potrzeb ciała fizycznego. W konsekwencji prowadziłoby to do uruchomienia środków działających na poziomie przeciw-świata - zamiast jak dotychczas ograniczania się tylko do oddziaływań na ciało fizyczne. Warto tutaj też dodać, że w wiedzy ludowej wielu narodów, przykładowo nowozelandzkich Maorysów, czy Chińczyków, niemal wszystkie choroby swój prapoczątek biorą w moralności. Wyraża to zresztą angielskie przysłowie "Diseases are the price of ill pleasures" - tj. "choroby są ceną za niemoralne przyjemności".

3. Zmiana zachowań i uczuć postępująca wraz ze zmianą (μ). Zgodnie z totalizmem, intelektów których względny poziom energii moralnej (μ) spada poniżej, lub wzrasta powyżej, określonego poziomu progowego, nabierają określonych zachowań oraz otrzymują napływ określonych uczuć, jakie są charakterystyczne dla owego poziomu. Wygląda to niemal jakby ich cechy osobowościowe zostawały przetransformowane aby zawsze dostosowywać się do aktualnie posiadanego poziomu energii moralnej. W zależności od tego jakie cechy zaczynają dominować czyjąś osobowość przy określonym poziomie (μ), wyróżnić się daje aż kilka odrębnych stanów w jakim posiadające to (μ) intelektów mogą się znajdować. Przykładowo jednym z takich stanów będzie "totaliztyczna nirwana" opisana w rozdziale E. Totalizm wyróżniał więc będzie aż kilka stanów czyjejs osobowości, jak również definiował jaka jest graniczna wartość (μ) odpowiadająca wejściu w określony stan (tj. jaka jest "bariera" owego stanu). Ich omówienie dokonane jest w odrębnym podrozdziale K1.6.3.

G6.2. Jak podnosić nasz osobisty względny poziom energii moralnej " μ "

Nieustanne podnoszenie naszego osobistego poziomu energii moralnej (μ) jest ostatecznym celem niemal wszystkich zaleceń i metod totalizmu. Faktycznie też wszystkie narzędzia i metody opisane w rozdziale A nastawione są na osiągnięcie tego celu. Aby podnoszenie to realizować, konieczne jest nieustanne urzeczywistnianie w swym życiu zamierzonych zachowań jakie można by nazywać "totaliztycznym stylem życia". Wyrażona w prostych słowach ich istota sprowadza się do zamierzonego czynienia w życiu głównie tego co wypełnia totaliztyczną definicję działania "moralnego", oraz unikanie czynienia tego co według totalizmu jest "niemoralne". Na obecnym etapie poznania analogii pomiędzy życiem moralnym a systemem komunikacyjnym, nasuwa się pytanie jak dodatkowo usprawnić nasze wysiłki podnoszenia w sobie poziomu energii moralnej. Oto więc kilka dalszych wskazówek, które wynikają z omawianej poprzednio analogii moralności do systemu transportowego:

1. Nie nakładaj żadnych ograniczeń na działania jakie są "moralne" (tj. w sensie ruchu drogowego "nie zmuszaj innych do zwalniania tam gdzie warunki pozwalają aby jechać szybko"). Jak bowiem się okazuje, każde ograniczenie działań moralnych, jakie nakładamy na siebie lub na innych ludzi, w efekcie końcowym zawsze spowoduje spadek naszego własnego poziomu energii moralnej. Dlatego powinniśmy w życiu przyjmować zasadę, że jeśli ktoś zapytuje nas o pozwolenie na coś co w świetle totalizmu jest moralne, nie powinniśmy odpowiadać "nie" ani "zabraniam". (Nie dotyczy to jednak działań o których wiadomo że są "niemoralne" - te bowiem powinny być przez nas blokowane, lub uzależniane od swego przetransformowania na działania "moralne".) Nie powinniśmy również ograniczać samych siebie w dokonywaniu rzeczy moralnych. Przykładowo jeśli widzimy kogoś w potrzebie, powinniśmy dopomóc nawet jeśli jesteśmy nieodpowiednio ubrani, nieogoleni, lub poza czasem służbowym. Jeśli czujemy że powinniśmy coś pilnego uczynić dla swojej instytucji,

oraz wiemy że instytucja ta jest otwarta, powinniśmy pójść i to wykonać nawet jeśli jest święto i związki zawodowe by nam nakazywały siedzenie w domu. W sensie analogii do systemu komunikacyjnego, nie nakładanie ograniczeń można upodobnić do unikania celowego zwalniania swojej własnej jazdy oraz do unikania blokowania swoim pojazdem przepływu innych użytkowników drogi.

2. Nie tracić czasu i energii na korki drogowe. Jeśli wiemy z praktyki, że istnieje jakiś obszar w którym zawsze pojawiają się jakieś korki i zawsze powstają problemy, powinniśmy znaleźć szybką drogę objazdową. Przykładowo, jeśli pracujemy w instytucji w której całe kierownictwo wyznaje pasożytnictwo, przy pierwszej sposobności powinniśmy zmienić pracę. Jeśli wiemy, że ktoś jest bardzo niesolidny i powolny, zaś wszystko co idzie przez jego ręce ulega znacznemu opóźnieniu, powinniśmy znaleźć drogę dokonywania wszystkiego z pominięciem tej osoby. Jeśli ktoś uprawia filozofię pasożytnictwa, zaś zgodnie z tym co napisano w podrozdziale D4 wiemy już że kogoś takiego nigdy nie daje się przekonać do prawdy, wówczas nie powinniśmy tracić swego cennego czasu i energii na przekonywanie takiej osoby.

3. Nie wypełniaj niemoralnych zaleceń (tj. odmawiaj podwożenia tych, którzy przeszkadzają). W naszej cywilizacji, która coraz intensywniej uprawia pasożytnictwo, najróżniejsze nieżyciowe zalecenia są wprowadzane w życie przez ludzi którzy dawno już utracili kontakt z rzeczywistością. Spora część tych zaleceń, nie tylko że biegnie przeciwko prawom moralnym, ale wręcz jest nieludzka. Jeśli więc spotkamy je na swojej drodze, oraz widzimy że są oczywiście niemoralne i oczywiście krzywdzące niektórych ludzi, nie powinniśmy wypełniać ich ślepo tylko ponieważ ustanowione one zostały przez kogoś przy władzy. Powinniśmy albo spowodować aby zalecenie to zamienione zostało na coś bardziej moralnego, albo znaleźć legalny sposób spełniania praw moralnych przy jednoczesnym nie łamaniu w sposób oczywisty owego zalecenia, albo też po prostu spróbować trochę ugiać to zalecenie tak aby pozwoliło ono nam wypełniać prawa moralne i nie pozostawiać za sobą pasa zniszczenia.

4. Zważaj jakiego pojazdu dosiadasz, czyli w co się pakujesz. W celu uniknięcia szybkiej utraty już wypracowanej energii moralnej, unikać należy działań, lub stawiania się w sytuacji, o jakich z góry wiadomo, że szybko rozpraszają one naszą energię moralną. Do już zidentyfikowanych z nich należą: (a) totalizacyjny grzech bezczynności który, zgodnie z podrozdziałem E8, zjada ogromne ilości energii moralnej, (b) wykonywanie zawodu lub pracy nauczyciela, (c) wykonywanie jakiegokolwiek zawodu jaki wiąże się z powszechnym złym życzeniem innych ludzi - np. nadzorcy więziennego, policjanta, wystawiacza mandatów parkingowych, odzyskiwacza niespłaconych długów, karta, kierownika, polityka, itp., (d) dłuższe przebywanie w towarzystwie osób które telepatycznie indukują w innych spadek ich energii moralnej - a więc np. osób zawistnych, złych, mściwych, itp., (e) dłuższe przebywanie w towarzystwie osób które same posiadają niezwykle niski poziom energii moralnej - a więc np. osób znanych z agresywności, niszczycielstwa, nałogów, stanów chronicznej depresji, itp.

G6.3. Jak podnosić względny poziom energii moralnej "u" w naszym kraju i cywilizacji

Motto niniejszego podrozdziału: "Trudno być szczęśliwym w kraju pełnym nieszczęścia i nieszczęśliwych ludzi."

Każdy może zwiększać swój osobisty poziom energii moralnej, który umożliwi mu realizowanie zamiarów jakie dla innych pozostaną niemożliwe do zrealizowania, oraz zapewni mu dostęp do poszukiwanych aspektów życiowych (np. poczucia wewnętrznej szczęśliwości, nirwany, itp.). Niemniej długoterminowa jakość naszego życia przede wszystkim zależy będzie od poziomu energii moralnej w kraju który zamieszkujemy. Wszakże jeśli poziom energii moralnej państwa w którym mieszkamy jest niski, nasza wewnętrzna szczęśliwość, ani nasze zdolności realizacyjne, nie są w stanie uchronić nas od najróżniejszych przykrości i

niewygód jakimi kraj ten nieustannie nas nęka. Jedną z podstawowych funkcji państw, jaka uzasadnia ich istnienie, jest dbanie o wszelkie aspekty zamieszkujących ich ludzi, włączając w to poziom ich szczęśliwości. Z tego powodu podjęcie wysiłków podnoszenia poziomu energii moralnej ludności stanowi jeden z podstawowych obowiązków zarówno administracji i rządu, jak i wszystkich obywateli każdego państwa. Stąd też jednym z najpilniejszych zadań w zakresie podnoszenia naszej stopy życiowej i trwałej codziennej szczęśliwości, jest początkowo wytypowanie, a następnie konsekwentne realizowanie, działań które spowodują podnoszenie poziomu energii moralnej swojego kraju. Oczywiście podnoszenie to jest zadaniem niezwykle skomplikowanym, na którym zapewne porobią doktoraty całe generacje przyszłych totalistów. Niemniej istnieją jego aspekty od jakich powinniśmy zacząć nasze nieustające wysiłki w tym kierunku. Niektóre z tych aspektów zostaną wypunktowane w niniejszym podrozdziale.

Z poprzednio omawianej analogii moralności do systemu komunikacyjnego, daje się wydedukować pierwszą grupę stosunkowo łatwych do zrealizowania posunięć typu organizacyjnego, legalnego i nastawieniowego (tj. dotyczącego postaw), których urzeczywistnianie dotychczas pozostawało niedoceniane i stąd zaniedbywane, zaś po wprowadzeniu których w życie poziom energii moralnej danego intelektu zbiorowego (kraju czy instytucji) znacznie wydatnie wzrastać. Aby ujawnić tu jedną z kilku możliwych generalnych zasad działania w tym zakresie, to byłoby nią m.in. podnoszenie wartości wskaźników poziomu energii moralnej ujawnionych w podrozdziałach K1.6.3 i G6.2, co z kolei - zgodnie z zasadą czasowo niezależnej przyczyny i skutku obowiązującą dla praw moralnych (patrz podrozdział I4.1.2) musi podnieść również i poziom energii moralnej tego intelektu. Poniżej wymienione więc zostanie kilka oczywistych przykładów co bardziej istotnych posunięć zwiększających poziom energii moralnej danego kraju. Jeśli przeanalizować owe przykłady, to okazuje się, że ich działanie stanowi również urzeczywistnienie podnoszonych do życia państwowego, totalistycznych wytycznych jakie w podrozdziale B6 oznaczone są symbolem (§). Oczywiście, podczas czytania tych przykładów należy mieć na uwadze, że dla każdej reguły istnieją też wyjątki. Stąd każdy indywidualny przypadek mieszczący się w którejś z poniższych kategorii należy rozpatrywać oddzielnie, szczególnie zważając aby wdrożenie danej zasady zamiast wzrostu nie spowodowało przypadkiem spadku czyjegoś poziomu energii moralnej, lub aby zwiększając poziom energii moralnej u jednego intelektu, nie zmniejszało się go jednocześnie u innego. Oto owe zalecane na początek zasady podnoszenia poziomu energii moralnej u intelektów zbiorowych - m.in. całych krajów:

1. Usuwać zakazy i ograniczenia odbierające energię moralną, oraz zastępować je przez ułatwienia. Wiele zakazów i ograniczeń posiada totalistyczne uzasadnienie bowiem ich przestrzeganie podnosi sumaryczny poziom energii moralnej w danym społeczeństwie. Przykładami takich zakazów podnoszących sumaryczny poziom energii moralnej mogą być wszystkie te w których "dobro ogółu przeważa nad dobrem kilku jednostek", czyli np.: zakaz palenia w autobusach, zakaz czynienia hałasu po 10 w nocy (włączając w to zwyczajowy zakaz telefonowania po tej godzinie bez bardzo ważnej przyczyny), zakaz chodzenia po torach kolejowych, czy zakaz wjazdu furmanek na autostrady. Niemniej istnieje też spora grupa zakazów, ograniczeń i nakazów, które kiedyś ktoś wprowadził bez przemyślenia sprawy, chociaż niczemu one nie służą, zaś których egzekwowanie poważnie ogranicza poziom energii moralnej wielu ludzi. Ich przykładami mogą być: zakaz fotografowania (jeśli ktoś potrzebuje daną fotografię w jakichś nielegalnych celach, wtedy i tak ją wykona), zakaz zawracania w dobrze widocznych miejscach gdzie nie zaszkodziłoby to nikomu, zakaz przechodzenia przez trawnik jeśli kilkukrotnie skraca to drogę na przystanek, zakaz wędkowania w morzu lub jeziorze przy ośrodku wczasowym bez ważnej licencji, zakaz jazdy samochodem bez zapięcia pasów bezpieczeństwa, itp. Owe ograniczające poziom energii moralnej zakazy i nakazy łatwo rozpoznać, bowiem jako nieżyciowe są one nagminnie łamane. Przy ich totalistycznej analizie zawsze też się okazuje, że ich egzekwowanie poważnie ogranicza, zamiast przysparzać, sumaryczny poziom energii moralnej dotkniętych nimi osób (jako przykład rozważ odbierający zwow zakaz jazdy w samochodzie bez zapiętych pasów

bezpieczeństwa, jako przeciwstawienie przysparzającego energię moralną nakazu posiadania takich pasów w każdym samochodzie). Stąd tego typu zakazy należy bezwzględnie tępić i eliminować, zaś gdzie tylko wskazane zastępować je ułatwieniami (np. nielegalną ścieżkę przez trawnik wyłożyć szachownicą płytek tak aby ludzie mogli przejść bez dreptania trawy, w morzu lub jeziorze powinny być wyznaczone obszary gdzie wolno wędkować bez ważnej licencji, zamiast nakazywać zapinanie pasów i karać za nieprzestrzeganie tego nakazu, raczej edukować ludzi aby zapinali je ochotniczo, itp.).

2. Eliminować wznawianie pozwoleń. Jeśli to tylko nie ograniczy czyjś poziomu energii moralnej, wszystkie pozwolenia o zdefiniowanym czasokresie swojej mocy (np. prawa jazdy, licencje telewizyjne lub radiowe) powinny być wydawane na długość życia ich odbiorcy a jedynie odbierane (zamiast wznawiane) jeśli ich posiadacz nie wypełni przywiązanej do nich kodu zachowań. Przykładowo w odniesieniu do praw jazdy, zamiast tracenia swej ważności co kilka lat, mogą być unieważniane jeśli ich posiadacz ze swojej winy spowoduje jakiś groźny wypadek, lub chronicznie popełnia określone przewinienia. Wymóg wznawiania jakichkolwiek pozwoleń co określony czas wprowadza wszakże poważne ograniczenie poziomu energii moralnej dotkniętych nim osób.

3. Unikać odmowy formalnych zezwoleń. Jeśli udzielenie danego zezwolenia nie spowoduje pomniejszenia niczyjego poziomu energii moralnej, zaś ktoś formalnie i właściwym torem zwraca się o nie do kogoś kompetentnego (np. do właściwego urzędu, dysponenta, lub autorytetu), w zasadzie powinno ono zostać udzielone, chyba że istnieją jakieś niezwykle istotne powody aby było inaczej. W przypadku odmowy wydania zezwolenia, odmawiający powinien być zobowiązany do dokładnego uzasadnienia swojej odmowy oraz do wyszczególnienia warunków po spełnieniu których odmowa zostanie zamieniona na aprobatę.

4. Usuwać ograniczenia administracyjne (typu praca tylko od 8-mej do 3-ciej, urzędy otwarte tylko do 3-ciej, sklepy do 6-tej, knajpy do 11, itp.). Ludzie powinni mieć prawo do decydowania samemu kiedy coś powinno być czynne lub następować, a ściślej decyzja ta powinna zależeć od zapotrzebowania społeczeństwa na daną usługę lub pracę, od najdogodniejszego czasu pracy u zatrudnionych osób, od wymogu kooperacji, itp. Administracyjne ograniczenia zmniejszają tylko poziom energii moralnej, bowiem uniemożliwiają podejmowanie własnych decyzji i odbierają odpowiedzialność za swoje decyzje.

5. Eliminować poczucie niepewności. Poczucie niepewności jest jednym z najpoważniejszych "zjadaczy" energii moralnej u indywidualnych osób. Działa ono jak rodzaj niewidocznych powrozów które krępują i paraliżują działania objętych nim ludzi. Z kolei poziom energii moralnej intelektów zbiorowych jest wypadkową indywidualnych poziomów u osób składających się na dane intelekty zbiorowe. Z tego powodu rodziny, instytucje i państwa powinny szczególnie dbać aby osoby i intelekty zbiorowe na nie się składające posiadały jak najwyższy osobisty poziom energii moralnej. Jednym ze sposobów podnoszenia tych osobistych poziomów jest eliminowanie poczucia niepewności. Aby je wyeliminować, konieczne jest dokonywanie wszystkiego w sposób stabilny, prawny, przewidywalny i nadający ludziom poczucie panowania nad sytuacją, pewności i bezpieczeństwa. Przykładowo polityka zatrudnieniowa powinna gwarantować ludziom poczucie pewności otrzymania zatrudnienia, moneta państwowa powinna być stabilna, cen nie powinno się zmieniać z każdym podmuchem wiatru, decyzji i praw nie powinno się zmieniać z dnia na dzień - zaś w przypadku absolutnej konieczności ich zmiany, tym co dokonali czegoś gdy obowiązywały jeszcze stare prawa lub decyzje, zagwarantować należy odpowiednią klauzulą, że wprowadzenie nowych praw nie odbierze im uzyskanego ich poprzednim działaniem poziomu energii moralnej, w rodzinie nie powinno się nikogo straszyć - np. rozwodem, nie kochaniem, wyklęciem, czy ucieczką, itp.

6. Przestrzegać punktualności i eliminować czyjekolwiek czekanie. W swoich podróżach po świecie zdołałem odnotować, że jednym z poważniejszych "zjadaczy" krajowego poziomu energii moralnej w państwach o niskim jego stanie, jest brak punktualności oraz omówiony w następnym punkcie brak informacji. Jednocześnie w krajach

o wysokim poziomie energii moralnej, tym dwóm aspektom przykładają się dużo wagi. Stąd z punktualności i z rozpoczynania wszystkiego zgodnie z planem, należy uczynić cechę narodową i ostro przestrzegać jej zarówno na poziomie osobistym jak i we wszelkich działaniach służbowych. Interesującym przykładem związku punktualności z poziomem energii moralnej jest doskonale mi znana Nowa Zelandia. W okresie rządów Sir'a Roberta Muldoon (tj. przed moim wyjazdem z niej w poszukiwaniu chleba - patrz podrozdział A4), w kraju owym wszystko i wszyscy byli niezwykle punktualni. Natomiast kiedy zacząłem ponownie w niej pracować począwszy od 25 stycznia 1999 roku, okazało się że punktualność "zeszła w niej na psy" tak bardzo, iż wszystko stało się w niej mniej punktualne niż jest w wielu krajach tzw. "trzeciego świata". Ów niezwykle spadek punktualności nastąpił przy tym w sposób równoległy z równoczesnym ogromnym spadkiem w niej poziomu energii moralnej.

7. Dbać o stronę informacyjną. Ogromna ilość konfuzji, pomyłek, niepotrzebnie odbytej drogi, czekania, itp., oszczędzana jest ludziom jeśli dostępna jest właściwa informacja. W krajach o niskim poziomie energii moralnej, brak tej informacji zwykle zaczyna się już od najbardziej elementarnych spraw, takich jak wywieszanie godzin czynności lub urzędowania na drzwiach, wywieszanie rozkładów jazdy autobusów czy tramwajów, wieszanie nazw ulic i numerów domów w dobrze widocznych miejscach (np. w krajach o wysokich poziomach energii moralnej napisane farbą odblaskową numery domów dodatkowo wmurowane są nawet w krawężniki chodników, tak aby jadąc w nocy samochodem z daleka się je widziało), wyraźne wypisywanie na telefonach ich numerów, upowszechnianie książek telefonicznych (włączając książki wewnątrz-instytucyjne), wykazów zatrudnionych i spisów lokatorów, zatrudnianie na frontowych pozycjach (np. recepcjonisty) ludzi zdolnych do udzielania wyczerpującej i poprawnej informacji, dla większych kompleksów i instytucji wywieszanie planów lokacji i wyraźne oznaczanie połączeń, itp.

8. Zaprzestać utajniania, ukrywania, nieujawniania, niepodawania do wiadomości, itp. Każdy sekret odbiera energię moralną wszystkim osobom których on dotyczy. Stąd w intelekcie zbiorowym (państwie) o ambicjach osiągnięcia wysokiego poziomu energii moralnej, niemal wszystko powinno być tak dokonywane aby zapewniać absolutną przezroczystość i wgląd przez zainteresowane osoby, a także w mocy być powinna specjalna "Ustawa od prawie do informacji" zgodnie z którą urzędy publiczne nie mogłyby utajniać nic co dotyczy życia publicznego. Jakiś czas temu, kiedy większość rozwiniętych krajów naszej planety cieszyła się relatywnie wysokim poziomem energii moralnej, ustawa taka była zresztą już podejmowana w kilku krajach (czytelnicy zapewne o niej słyszeli - popularnie nazywana jest ona "Information Act") i w początkowej fazie nawet realizowana. W miarę jednak jak poziom energii moralnej tych krajów spadał, z "realizacji treści" stwierdzenia tej ustawy zaczęły z wolna przechodzić w "realizację formy". Wprawdzie więc obecnie ciągle uzyskuje się tam dokumenty jakie ktoś oficjalnie zażąda i do jakich otrzymania zgodnie z nią posiada pełne prawo, jednak nie jest wcale niezwykłością jeśli większa część tych dokumentów zostanie całkowicie zaczerniona na bazie wbudowanych w tą ustawę okienek bezpieczeństwa i legalnych niuansów.

9. W wszelkich usługach stosować podejście które na Zachodzie zwane jest "user friendly" - tj. nakierowane na możliwie najpełniejsze zadowolenie klienta. Podejście to kładzie nacisk na przyjacielskie i przyjemne załatwianie, oraz na eliminowanie wszelkich powodów niezadowolenia i stresu - np. tylko jedna kolejka do wszystkich okienek, jeśli narasta dłuższa kolejka wszyscy odkładają inne prace i pomagają ją rozładować, klienta załatwia się całkowicie i wyczerpująco w jednym miejscu i nie odsyła do innych stanowisk, itp. Jeśli to możliwe poprawia się też komfort klienta (kabiny, fotele, poczekalnie z napojami i czasopismami), usprawnia organizację i szybkość załatwiania (np. automatyczne numerowanie wchodzących klientów, w przypadku instytucji o małej ilości klientów - dzwonki przywołujące obsługującego), itp.

10. Unikać przymusu i nakazów. To z kolei oznacza, że w stosunkach międzyludzkich należy przestrzegać szeregu "złotych reguł". Oto kilka z nich:

- Nie nakładać obowiązków czy ograniczeń, na które ktoś nie wyraził uprzedniej zgody. Przykładowo nie powinno się stawiać ludzi w położeniu, że "skoro u nas pracujesz, musisz to podpisać". Nie powinno się na pracowników spontanicznie nakładać dodatkowych obowiązków ponad te, które wyszczególnione zostały w ich wykazie obowiązków załączanym do umowy o pracę. Itd., itp.

- Nie wolno ludzi zaskakiwać ograniczeniami. Przykładowo nie powinno się wysyłać komuś informacji na końcu którejś widnieje wymaganie "nie wolno ci nikomu o tym powiedzieć" (tj. najpierw powinno się kogoś zapytać czy życzy sobie poznawać informacje poufne, czy też tylko te którymi może się dzielić z innymi).

- W obowiązkach i wymaganiach zamiast przymusu wprowadzać tzw. "positive reinforcement" (tj. wynagradzanie pójścia komuś na rękę). Przykładowo zamiast rozdzielnika wprowadzić zgłoszenia i preferencje, zamiast obowiązkowej rotacji czy szycht - praca na ochotnika i płatne nadgodziny, zamiast przydziału obowiązków - ochotniczenie i zachęty materialne, itp.

- Unikać zebrań. Wszakże jedno zebranie dziennie niszczy cały dzień pracy.

11. Podejmować i rozwiązywać problemy. Wiele energii moralnej każdego kraju jest tracone z powodu upartego ignorowania przez dany kraj i jego elitę rządzącą potrzeby podjęcia problemów nurtujących jego ludność (co z kolei jest wynikiem osiągnięcia przez instytucję rządzącą danym krajem punktu końcowego jej cyklu filozoficznego, w którym instytucja ta przestaje wypełniać nałożone na nią funkcje - patrz podrozdział K1.2). Jest oczywistym, że problemów takich istnieć będzie w każdym kraju dosyć sporo, jako ich przykład można tutaj wskazać sprawę ustosunkowania się do UFO i osób uprowadzanych przez te obiekty. Nie usprawiedliwia to jednak ich ignorowania i szczerze mówiąc to po co właściwie ma się swoje państwo i rząd, jeśli nie dla rozwiązywania aktualnych problemów. Zarówno w Polsce, jak i w wielu innych krajach, ogromna ilość energii moralnej jest nieustannie tracona właśnie z powodu frustracji społeczeństwa i jego wynikowego zniechęcenia swym rządem oraz naukowcami, wynikającego z upartego odrzucania odnowy i długotrwałego ignorowania aktualnych problemów nurtujących dany kraj, oraz oddalania od siebie obowiązku podjęcia prób ich rozwiązania.

12. Usprawniać ruch drogowy. Jedną z niezwykłych prawidłowości jakie dotychczas zaobserwowałem w swoich podróżach po świecie, to że liczba i rodzaj ograniczeń nakładanych na ruch drogowy w danym kraju są proporcjonalne do liczby i rodzaju ograniczeń administracyjnych nakładanych na poziom energii moralnej mieszkańców tego kraju. Ruch drogowy danego kraju jest więc alegorycznym modelem/odzwierciedleniem sytuacji życiowej mieszkańców tego kraju - patrz podrozdział G6.1. Tego typu obserwacja z kolei sugeruje, że jednym z efektywniejszych sposobów poprawy poziomu energii moralnej jakiegoś kraju powinno być podniesienie wartości względnego dla jego ruchu drogowego. Przy okazji zaś podjęcia świadomych wysiłków podniesienia owego drogowego, również i administracyjne samoczynnie się podniesie (zgodnie z zasadą działania praw przeciw-świata, że nie tylko zmiana przyczyny zmienia skutek, ale również zmiana skutku powoduje zmianę przyczyny). W tym celu koniecznym jest więc aby ludzie zaczęli być świadomi znaczenia omawianego tutaj współczynnika (patrz podrozdział G6.1), a także aby przepisy ruchu drogowego, znaki i ograniczenia drogowe, nastawienie psychologiczne służb drogowych, oraz istniejące sieci dróg, nieustannie były badane i usprawniane pod kątem jego zwiększenia.

13. Likwidować "martwe" intelekty. Wprowadzenie pojęcia energii moralnej nagle zwraca naszą uwagę na sprawy o jakich istotności nie było nam wiadomo bez jego znajomości. Jedną z nich jest rola intelektów które tutaj nazywali będziemy "martwymi". W niniejszym podrozdziale rozumie się przez nie dowolną instytucję, organizację, przedsiębiorstwo, budynek, statek, itp., których poziom energii moralnej spadł do zera (np. fabryka która zbankrutowała, urząd który nie jest już potrzebny, budynek jaki przestaje być zamieszkały, statek jaki zatonął, samochód jaki się rozbił, itp.). Zgodnie bowiem z totalizmem wszelkie "martwe" intelekty (podobnie jak intelekty znajdujące się w agonalnym stanie moralnego zaduszania) których "ciała" nie zostały przetransformowane i zagospodarowane,

mają brzydki zwyczaj, że "żerują" one na energii moralnej aktywnych (żywych) intelektów, pomniejszając ich energię niezwykle szybko i efektywnie. (Właściwie to totalizm ujawnia potrzebę otwarcia całych nowych dyscyplin jakie zajmowałyby się badaniem i wykorzystywaniem praw rządzących martwymi, agonalnymi, oraz nowo-narodzonymi intelektami, jako że wiele z tych praw posiada ogromny wpływ na nasze życie, zaś dotychczas nie jest nawet uświadamiane.) Stąd w społeczeństwie dbającym o swój poziom energii moralnej, powinna wprowadzona być zasada aby likwidować wszystko co przestało już służyć wytypowanemu dla niego celowi, a co nie objęte zostało obowiązkiem humanitarnego traktowania (a więc większość martwych tzw. intelektów zbiorowych, np. organizacji, urzędów, przedsiębiorstw, budynków, itp.). Pod żadnym pozorem tych "martwych" intelektów nie wolno pozostawiać jakby ciągle istniały i funkcjonowały. W myśl tej zasady rozwiązywać należy wszelkie urzędy, organizacje i instytucje które przestały być absolutnie niezbędne, zaś ich budynki i majątek przekazywać innym do zagospodarowania. Nie powinno się też utrzymywać fabryk które zaprzestały produkcji, fikcyjnych przedsiębiorstw, gospodarstw które zbankrutowały, itp. Powinno się rozbierać budynki które nie są używane. Powinno się wydobywać i przeznaczać na złom statki które zostały zatopione, przetapiać wyłomowane samochody, itp. W ten sposób poziom energii moralnej, który one pochłaniają przez zwykły fakt pozostawienia ich "ciała" nieprzetworzonym, zostanie zaoszczędzony, odzyskany i oddany w służbę danego społeczeństwa.

14. Nie utrzymywać "agonalnych" intelektów. Zgodnie z tym co wyjaśniono w podrozdziałach K1.2 i K4.4, intelekt agonalny (tj. aktualnie będący w stanie moralnego zaduszania się na śmierć) jest to intelekt który na przekór znajdowania się okresie swej produktywności, wcale nie generuje własnej energii moralnej (np. już go przestał generować, albo jeszcze nawet nie zaczął), stąd który całe swoje istnienie utrzymuje jedynie poprzez uprawianie wampiryzmu na innych intelektach. Istnieje wiele powodów dla których intelekt wchodzi w stan agonalny. Aby wymienić tutaj ich przykłady, może się tak dzieć ponieważ przestały one wypełniać przeznaczoną dla nich funkcję (np. patrz losy Komisji Energii Atomowej po zaniechaniu prób generowania tej niebezpiecznej energii), ponieważ są zbyt stare (np. dana fabryka czy instytucja, z uwagi na przestarzałość swej produkcji czy metod, nie pasuje już do unowocześnionego społeczeństwa - np. rozważ fabrykę produkującą końskie podkowy), lub ponieważ ktoś nadał im "ciało", jednak nie obdarzył "urodzinowym kredytem energii moralnej" - patrz podrozdział A5.2 (np. powołał zupełnie niezależny urząd do walki z przekupstwem, który wszystko zaczyna od zarodka, nie ma więc personelu, tradycji, kontaktów, itp.). Szczególnie ta ostatnia kategoria formowania agonalnych intelektów, w mojej opinii pochłania w Polsce ogromną ilość państwowej i instytucjonalnej energii moralnej, ponieważ Polacy lubują się w sztucznym powoływaniu do życia najróżnorodniejszych nowych organizacji, instytucji, urzędów, przedsiębiorstw, komitetów, klubów, itp., które zamiast się rodzić w sposób naturalny i stąd otrzymywać swój urodzinowy poziom energii moralnej od swoich rodziców (np. rozważ urząd do walki z przekupstwem stopniowo kształtujący się jako specjalny oddział policji gospodarczej), powoływane są w sposób sztuczny i stąd poziom energii moralnej niezbędny do życia czerpią one poprzez wampiryzm na innych intelektach. Dlatego też rekomendacja totalizmu byłaby: likwidować stare intelektu agonalne (chyba że przysługuje im humanitarne potraktowanie), oraz jak można tak unikać sztucznego formowania nowych intelektów o których wiadomo iż od początku będą one "agonalne". Intelktom takim raczej należy dopomóc aby narodziły się w sposób naturalny.

15. Podnosić totalistyczną wiedzę społeczeństwa. Przykładowo, zgodnie z dotychczasowymi utartymi poglądami, urzędnicy sądzą, że każdy klient jest tylko utrapieniem bowiem odrywa ich od błogiej beczynności. Tymczasem gdyby znali filozofię totalizmu, wtedy wiedzieliby, że zadowolające obsłużenie każdego klienta, czy sumienne, szybkie i pozytywne wykonanie swoich obowiązków służbowych, podnosi również i ich osobisty poziom energii moralnej. Cokolwiek więc totalistycznego czynią w tym zakresie, umożliwia im to w przyszłości zrealizowanie jakiegoś własnego życzenia, które bez załatwienia tego klienta, czy bez sumiennego wykonania swych obowiązków, pozostawałoby dla nich nie do zrealizowania.

Stąd, według totalizmu, dobrze obsłużony i zadowolony klient, jest faktycznie błogosławieństwem jakie spada na obsługującego, stwarzając mu szansę podniesienia swego poziomu energii moralnej.

Przy rozpatrywaniu powyższych zasad warto też mieć na uwadze, że totalizm uzasadnia wszystko prawami wszechświata, stąd umożliwia on bazowanie działań na wewnętrznym przekonaniu, że droga wskazywana przez tą filozofię jest właściwa. Nawet więc gdy wszyscy dokoła postępują zgodnie z filozofią pasożytnictwa, jeśli to tylko nie zagraża bezpośrednio jego przeżyciu, karierze, lub długoterminowym celom, totalizta ciągle powinien starać się wprowadzać w czyn to w czego poprawność głęboko wierzy.

G7. Zarządzanie zasobem energii moralnej

Niniejszy podrozdział poświęcony jest omówieniu obliczeniowego wykorzystania w mechanice totaliztycznej energii moralnej, w podrozdziale B3.2 zwanej też "zasobem wolnej woli" albo "zwow". Na temat tej energii, jej własności, oraz działania, dosyć sporo wyjaśnione już zostało w podrozdziałach B3.2, K1.6.1, oraz I4.3 niniejszej monografii. Na wypadek jednak gdyby czytelnik nie miał dostępu do tamtych podrozdziałów, w niniejszym podrozdziale powtórzone zostaną w streszczeniu te informacje, jakie wiążą się z obliczeniowym wykorzystaniem energii moralnej, a także dodatkowo wprowadzone nowe informacje jakie posiadają istotne znaczenie z punktu widzenia mechaniki totaliztycznej.

Fakt istnienia owej nieznannej wcześniej ludziom formy energii dostarczył właśnie podstawy do sformułowania mechaniki totaliztycznej. Gdyby więc nie odkrycie owej nowej energii, jaka przez totalizm nazywana jest energią moralną lub energią zwow, oraz jaka we wszystkich wzorach mechaniki totaliztycznej oznaczana jest symbolem "E", obliczeniowa gałąź totalizmu nazywana tutaj "mechaniką totaliztyczną" nigdy nie ujrzalaby światła dziennego. Ponieważ energia ta posiada wpływ na moralne następstwa wszelkich ludzkich działań, pełni ona kluczową rolę we wszystkich zjawiskach moralnych. Gdyby ktoś zechciał sobie wyobrazić ową energię moralną, wówczas powinien ją rozumieć jako rodzaj idealnie sprężystego, życiodajnego gazu (tj. "tlenu dla ducha") jaki wpompowywany jest do naszych przeciw-ciał w rezultacie każdego moralnie poprawnego działania, zaś upuszczany z tych przeciw-ciał w rezultacie naturalnego rozpraszania energii, przyjemności, lenistwa, a także w rezultacie każdego naszego niemoralnego działania. (Przez "moralne" i "niemoralne" należy tutaj rozumieć działania zgodne z prawami moralnymi, lub do praw tych przeciwstawne - tak jak interpretuje je totalizm, jednak niekoniecznie działania pokrywające się z tym co religie, tradycja, lub kultura dotychczas wmawiały nam jako takie. Przykładowo, zgodnie z totalizmem "poświęcanie się" jest działaniem niemoralnym, zaś "wymierzenie policzka" z pozytywnymi intencjami np. komuś kto poddał się histerii, jest działaniem moralnym.)

Problem z energią moralną jest podobny do problemu z każdą inną energią, tj. jej zużywanie przychodzi łatwo i przyjemnie, jednak jej wytwarzanie zawsze sprawia sporo kłopotów. Dlatego cała uwaga totalizmu zwrócona jest na poinstruowanie ludzi jak sprężać w sobie ową bezcenną energię moralną. Kiedy zaś nauczymy się jak ją gromadzić i sprężać, wówczas z jej upuszczeniem nie będziemy mieli najmniejszego kłopotu. Po prostu wystarczy aby pozwalać naszym spontanicznym uczuciom na dokonanie tego upuszczania za nas. Oczywiście, jeśli ktoś przysparzał jej będzie znacznie szybciej niż upuszczał, wówczas natura weźmie sprawę w swoje ręce i sprowadzi na owego kogoś tzw. "totaliztyczną nirwanę" opisywaną w podrozdziale A6, która automatycznie zbalansuje upuszczanie tej energii z jej sprężaniem.

Ponieważ każde nasze działanie, uczucie, odnoszenie się, czy postawa, powodują albo sprężanie owej energii moralnej w naszych przeciw-ciałach, albo też upuszczanie jej z tych przeciw-ciał, każde działanie powoduje też zwiększanie się, albo zmniejszanie się, wartości wskaźników poziomu tej energii, czyli zmiennych E i \dots . To zaś oznacza, że poziom zwow nie jest u nas stały, a zmienia się dosłownie z dnia na dzień i to niekiedy o bardzo

wysokie wartości - w szczególnych warunkach mogące dochodzić nawet do rzędu około 20 [gfh] dziennie (tj. codziennie może ulegać zmianie nawet do około 1% naszego Emax). Właściwie więc zarządzając swoimi działaniami - jeśli tylko posiadamy takie intencje, możemy energię moralną albo u siebie sprężyć, albo ze siebie upuszczać, w sposób podobny jak nasze dzisiejsze elektrownie generują energię elektryczną, zaś nasze urządzenia domowe, lub najróżniejsze upływy i straty, ją zużywają. Okazuje się przy tym, że energia ta jest "inteligentna", ponieważ zawsze dokładnie ona "wie" jakie są moralne następstwa każdego naszego działania. Zależnie więc od tego czy w danej chwili działamy moralnie czy też niemoralnie, jej poziom będzie się u nas zwiększał lub zmniejszał.

Jak to już wyjaśniano w podrozdziałach K1.6.1 i A6, energia moralna jest nam absolutnie niezbędna do życia. Wszakże jest ona rodzajem "tlenu dla ludzkiego ducha", zaś przy braku dostępu do niej każdy musi umrzeć poprzez filozoficzne uduszenie się. Aktualny poziom tej energii u danej osoby decyduje jak osoba ta się czuje, jaką ma osobowość, jakość życia, itp. Każda więc istota wiedząca o istnieniu energii zwow będzie starała się podwyższać u siebie wartość tej energii do jak najwyższego poziomu. Podwyższanie to można przy tym uzyskiwać na dwa sposoby, tj. albo poprzez osobiste prowadzenie moralnego życia, albo też poprzez rabowanie (wampirowanie) tej energii od innych. Cywilizacje, takie jak szatańscy pasożyci, które z powodu uprawiania niemoralnego stylu życia same jej nie generują, dla jej uzyskiwania nie mają innego wyjścia jak uciekanie się do jej rabowania od innych cywilizacji.

Aby samemu podwyższać poziom swojej energii moralnej, konieczne jest prowadzenie wysoce moralnego życia bazującego na promowaniu prawdy i pomaganiu innym ludziom. Jak bowiem wskazują wprowadzone przez totalizm wzory, nie wszystkie działania powodują zwiększenie naszego zasobu tej energii. Ujawnia to następujący wzór wprowadzony w podrozdziale E8 (patrz tam wzór (2E8)), jaki jest **podstawowym wzorem totalizmu** opisującym zachowanie się energii moralnej:

$$E = FS + \sum \eta(\mu/\mu_r)f_r s_r \quad (1G7)$$

Według niego, zasób naszej energii moralnej zwiększany jest tylko przez te działania które u nas (tj. u dawców danego działania) powodują wysoki nakład cierpienia (F) połączony z pozytywną i wysoką drogą motywacyjną (S), a jednocześnie które u większości z sumy (Σ) patrzących na nas właśnie osób (jakich kompatybilność odbiorcza (μ_r) różni się od naszej (μ)), nie wywołują ani negatywnego odczucia odbiorczego cierpienia (f_r) ani też negatywnej odbiorczej motywacji (s_r). Kiedy bowiem owe odbiorcze (f_r) i (s_r) rzucone zostaną z powrotem na nas ze sprawnością (η) za pośrednictwem nieuświadomianej telepatycznej komunikacji istniejącej pomiędzy umysłami obserwujących się nawzajem wzrokowo dawcy i odbiorców, wówczas przy negatywnej wartości zmniejszą one nasze (E). Oczywiście w przypadku kiedy ktoś postępuje anonimowo, czyli w taki sposób że odbiorcy jego działań nie są w stanie zobaczyć go wzrokowo, wówczas sprawność (η) z wzoru (1G7) spada do wartości bliskiej $\eta = 0$. To zaś praktycznie oznacza, że dla takich przypadków anonimowych działań, w totalizmie obowiązywać zaczyna **uproszczony wzór** na zmiany energii moralnej o postaci (patrz też wzór (1E8)):

$$E = FS \quad (2G7)$$

Zgodnie z wzorami (1G7) i (2G7), lub (2E8) i (1E8), m.in. w zależności od codziennych motywacji i nastawień "S" jakie ktoś kultywuje, a także od jego wkładu uczuciowego "F" do codziennych działań jakie ten ktoś wykonuje, chwilowy poziom "E" tej osoby może kształtować się na różnej wysokości. Stąd też, obok informacji jak wpływać na poziom swojej energii moralnej (co już wyjaśniano w podrozdziałach A5 do E8), kolejnym z zadań totalizmu jest poinformowanie jakie są następstwa utrzymywania tej energii na określonym poziomie. Pierwsze ustalenia w tym zakresie opisane zostały w podrozdziale K1.6.3.

Na zakończenie tego krótkiego podsumowania z niniejszego podrozdziału, przytoczyć warto wykaz najważniejszych praw poznanych przez nas podczas analiz zachowania się dowolnej energii, jakie odnoszą się również do energii moralnej. Prawa te są jak następuje.

1. Energia moralna jest formą energii jaka podlega wszelkim prawom, którym podlegają też dowolne inne zgrupowania lub przepływy energii. Tak więc podlega ona

prawom ucieczki energii do otaczającej ją próżni, prawom wyrównywania się poziomów energetycznych (np. obserwowanego podczas przepływu płynów w naczyniach połączonych), prawom bilansu energetycznego, itp. Następstwami tego podlegania prawom energii, są najróżniejsze efekty opisywane w dalszych punktach 2 do 8 wyszczególnionych poniżej.

2. Bezczynność praktykowana w izolacji (np. samotności, czy bez oddziaływania i komunikowania się z innymi ludźmi/intelektami o wyższym od nas zasobie tej energii) zmniejsza poziom naszej energii moralnej niemal tak samo wydatnie jak to czyni popełnianie totaliztycznych grzechów. W takim przypadku nasza energia moralna będzie się zachowywała jak płyn w nieszczelnym naczyniu umieszczonym w próżni, tj. będzie od nas "wyciekała" i systematycznie się zmniejszała, nawet jeśli wstrzymamy się przed popełnianiem totaliztycznych grzechów, jednak unikać też i będziemy dokonywania totaliztycznych dobrych uczynków.

3. Osoba (intelekt) o wysokim poziomie energii moralnej, jaka przez dłuższy czas przebywać będzie w otoczeniu innych osób (intelektów) o dużo niższym od niej poziomie tej energii, stopniowo tracić będzie swoją energię moralną na rzecz otoczenia. W rezultacie jej poziom się zmniejszy, podczas gdy poziomy u osób (intelektów) z jej otoczenia proporcjonalnie się zwiększą. Jeśli też osoba ta nie będzie podejmować systematycznych wysiłków nieustannego uzupełniania ubytków swojej energii moralnej, po określonym czasie poziom jej energii samoczynnie zmniejszy się do średniego poziomu jej moralnego otoczenia.

4. Osoba (intelekt) o niskim poziomie energii moralnej, jaka przez dłuższy czas przebywać będzie w otoczeniu innych osób (intelektów) o znacznie wyższym od niej poziomie tej energii, stopniowo przejmować będzie od swego otoczenia jego poziom energii moralnej. W rezultacie jej poziom się zwiększy, podczas gdy poziomy u osób (intelektów) z jej otoczenia się zmniejszą. Jeśli więc osoba ta wstrzyma się od celowego upuszczania swojej energii, po jakimś czasie jej poziom samoczynnie się zwiększy do poziomu średniego w jej intelektualnym otoczeniu.

5. Szeregowe i równoległe łączenie energii moralnej poszczególnych intelektów podlega tym samym prawom co łączenie pojemników dowolnej innej energii (np. co szeregowe i równoległe łączenie kondensatorów elektrycznych lub baterii). Przykładowo, jeśli istnieje jakiś intelekt zbiorowy, np. małżeństwo, wiążący składające się na niego osoby w sposób partnerski (równoległy), wtedy wypadkowy zasób energii moralnej "ER" będzie dla niego równy sumie zasobów składających się na niego jednostek, tj. $ER = E1 + E2 + \dots + En$. Natomiast dla intelektu zbiorowego o stosunkach podległości (tj. o połączeniu szeregowym) pomiędzy jego indywidualnymi członkami, wypadkowy zasób energii moralnej opisywany będzie wzorem na szeregowe połączenie pojemników energii, tj. $1/ES = 1/E1 + 1/E2 + \dots + 1/En$. Zauważ, że oba powyższe wzory obowiązują jedynie dla warunków kiedy oporność występująca pomiędzy poszczególnymi jednostkami składowymi intelektu wypadkowego jest pomijalnie mała, przykładowo gdy nie są one ze sobą skłócone, nie czują do siebie żalu, nie posiadają trudności komunikacyjnych, itp. W przypadku jednak gdy oporność taka wystąpi, wzory te wymagały będą zmodyfikowania.

Analiza powyższych wzorów ujawnia, że najwyższy zasób energii moralnej osiągały będą intelekty zbiorowe o partnerskich stosunkach pomiędzy jego jednostkami składowymi, np. państwa rządzone demokratycznie i posiadające płaską hierarchię społeczną, instytucje o płaskiej strukturze organizacyjnej, czy rodziny gdzie każdy ich członek ma równe prawa, obowiązki i własny wkład do funkcjonowania całości. Z kolei najniższe zasoby energii moralnej wystąpią u intelektów zbiorowych o stosunkach podległości, np. wszelkie reżymy i państwa dyktatorskie, instytucje o wysokiej piramidzie zarządzającej, rodziny bazujące na czymś despotyzmie, itp.

6. Wszelkie zmiany zasobu energii moralnej dają się mierzyć oraz przeliczać. Ich ilościowym opisywaniem, przeliczaniem i wymierzaniem zajmuje się właśnie dyscyplina nazywana mechaniką totaliztyczną, prezentowana w niniejszym rozdziale.

7. Każda zmiana istniejącego status quo okupiona musi zostać odpowiednią zmianą w czymś poziomie energii moralnej. Manifestacje działania tego prawa obejmują m.in.:

- Narodziny każdej nowej istoty, a także każdego nowego urządzenia, okupione muszą zostać określonym urodzinowym kredytem energii moralnej, zainwestowanym uprzednio przez jednostki przyjmujące na tym świecie rodzącą się istotę czy urządzenie.

- Każda rodząca się istota czy obiekt pojawia się na świecie z określonym początkowym zasobem energii moralnej zdefiniowanym tzw. "pierwotnym dobrym uczynkiem".

8. Każdej zmianie w poziomie czyjejś energii moralnej (E) zawsze towarzyszy określone uczucie (F) i zmiana położenia świadomościowego/motywacyjnego (S), a także każdemu uczuciu (F) i drodze motywacyjnej (S) towarzyszy też zmiana czyjejś energii moralnej ($E=FS$). Faktycznie też uczucia (F), są produktem ubocznym działania ludzkich przeciw-organów przepompowujących energię moralną - patrz opisy z podrozdziału I5.5. Charakter doznawanego właśnie uczucia (F) zależy od kierunku przepływu energii moralnej (E). Zależnie od tego kierunku, może więc przynależać do jednej z wielu odmiennych kategorii. Oto przykłady kilku takich kategorii uczuć:

- Uczucie fizycznego, ochotniczo podejmowanego trudu, wysiłku, zmęczenia, bólu, itp. Zawsze przeżywa je każdy, kto właśnie osobiście spręża w swoim przeciw-ciele energię moralną. Z kolei ich przeżywanie zawsze związane jest ze sprężaniem i akumulowaniem w sobie samym energii moralnej.

- Uczucie spełnienia, sytości, satysfakcji i szczęśliwości. Przeżywa je każdy kto osobiście upuszcza wypracowaną wcześniej przez siebie samego energię moralną. Z kolei ich przeżywanie zawsze akompaniowane jest upuszczaniem i zmniejszaniem się naszej energii moralnej.

- Uczucie przykrości, poniżenia i straty. Przeżywa je każdy eksploatowany, od kogo ktoś inny siłą rabuje jego energię moralną. Z kolei ich przeżywanie zawsze akompaniowane jest traceniu naszej energii moralnej.

- Uczucie luksusu, mocy i władzy. Przeżywa je każdy kto wydaje energię moralną zrabowaną od kogoś innego. Z kolei ich przeżywanie zawsze akompaniowane jest wydawaniu energii moralnej wypracowanej przez kogoś innego.

- Uczucie własnej ważności, znaczenia, panowania, wielkości, itp. Przeżywa je każdy kto właśnie rabuje energię moralną od kogoś innego. Z kolei jego przeżywanie zawsze akompaniowane jest wampirowaniu na czyjejś energii moralnej.

Jak wskazały to zawarte w tym podrozdziale rozważania, zdefiniowanie praw rządzących akumulowaniem (a również i upuszczaniem) energii moralnej, w połączeniu z wprowadzonymi w rozdziale A metodami i narzędziami totalizmu jakie wyjaśniają jak owo akumulowanie dokonywać praktycznie, umożliwiają teraz wprowadzenie kolejnego pojęcia mechaniki totaliztycznej, jakie umożliwia opis i wykorzystanie tych praw w sposób praktyczny. Jest nim tzw. "względny poziom energii moralnej" - patrz równanie (1G6). Umożliwia on obliczeniowe, a w przyszłości również i pomiarowe, wyznaczanie nie tylko ile właściwie ktoś zgromadził w sobie owej energii moralnej, ale także jakie będą dla niego następstwa owych zmian jego energii. Dzięki więc wprowadzeniu "względnego poziomu energii moralnej", każdy może oszacować rezultaty dowolnego działania na długo zanim działanie to zostanie podjęte zaś jego skutki staną się nieodwracalne (co jest szczególnie ważne w działaniach dotyczących wielu ludzi, takich jak decyzje państwowe, decyzje dyrekcji dużych instytucji, nowe prawa, itp.).

G8. Nirvana

Nirwana jest zjawiskiem raptownego upływu nadmiaru energii moralnej zgromadzonej w czymś przeciw-ciele, jakie wyzwala się naturalnie i samoczynnie kiedy poziom tej energii przekracza wartość progową zwaną tutaj "barierą nirwany". Wzbudza ona w osobie ją przeżywającej cały kompleks niewypowiedziane przyjemnych uczuć i doznań.

Ja osobiście miałem przyjemność nieustannego przeżywania nirwany przez okres około 9 miesięcy, po tym jak w wyniku dokonywania intensywnej pracy moralnej zdołałem

zgrupować w sobie wymagany dla nirwany poziom energii moralnej wynoszący $\mu_{\text{nirwany}} > 0.6$. Swoje przeżycia podczas jej doznawania opisałem dokładnie w rozdziale E.

G9. Równania grawitacyjne

Motto niniejszego podrozdziału: "Najbardziej poszkodowani jesteśmy przez to czego poznania odmawiamy."

Koncept Dipolarnej Grawitacji z którego totalizm się wywodzi, przykładą niezwykle istotne znaczenie do pola grawitacyjnego. Wszakże, razem z polem moralnym, grawitacja jest jednym z dwóch istniejących we wszechświecie pól pierwotnych (patrz podrozdział H1.1). Z kolei od owych pól pierwotnych wywodzi się cała struktura wszechświata, włączając w to wszystkie pola pochodne drugiego, trzeciego, oraz wyższych rzędów (np. pola elektryczne i pole magnetyczne są wtórnymi od grawitacji, zaś pole ciśnień jest wobec niej polem trzeciorzędowym). Z powodu owego znaczenia pola grawitacyjnego, zarówno totalizm, jak i jego gałąź nazywana mechaniką totaliztyczną, uznaje współzależność niemal wszystkich zjawisk wszechświata od wartości pola grawitacyjnego. Jednym z obszarów tego uzależnienia, jaki musi istnieć, jednak jaki dotychczas nie był uznawany przez oficjalną naukę, są wszystkie te zjawiska jakich przebieg zaprogramowany zostaje w formie najróżniejszych mechanizmów dziedziczenia, wpisanych zarówno w strukturze genetycznej organizmów żywych, jak i w zapisach przetrzymywanych w przeciw-materialnym duplikacie tych istot. Z tego co dotychczas wiadomo, do zjawisk tych należały będą: długość życia (tj. długowieczność), inteligencja, wzrost, ciężar, oraz kilka innych parametrów jakie na obecnym etapie badań jeszcze nie zostały opisane, stąd które oczekują aby ktoś opisał je matematycznie. Jak wynika to z moich dotychczasowych badań, wszystkie te zjawiska zależą od kwadratu natężenia pola grawitacyjnego panującego na powierzchni planety na jakiej nastąpiła ewolucja danych istot. (Np. im wyższa grawitacja tej planety, tym istoty te np. żyją dłużej, zaś ich inteligencja jest większa, jednocześnie jednak im wyższa grawitacja tym niższy wzrost i waga tych istot.) Niniejszy podrozdział prezentuje bardziej szczegółowo owe zjawiska zależne od natężenia pola grawitacyjnego.

Obserwacje na temat omawianego tutaj związku pola grawitacyjnego z najważniejszymi parametrami ludzkiej egzystencji gromadzę już od długiego czasu. Po ich ścisłym zdefiniowaniu i wyrażeniu w formie matematycznej, dostarczyły mi one podstaw do napisania niniejszego podrozdziału. Podrozdział ten m.in. zawiera opisy i interpretacje dla szeregu równań, w niniejszym podrozdziale G9 nazywanych "**równaniami grawitacyjnymi**". Omawiam tutaj następujące z owych równań: (1) równanie długowieczności, (2) równanie inteligencji, (3) równanie wzrostu, oraz (4) równanie ciężaru. Jak wiadomo z rozwoju innych dziedzin nauki, aby tego typu równania były w stanie dawać precyzyjne wyniki, koniecznym jest wyznaczenie użytych w nich stałych na podstawie ogromnej liczby danych statystycznych. Niestety, przy obecnym stanie naszej wiedzy, dane te po prostu nie są jeszcze nam dostępne, nie wspominając już, że obecne możliwości ludzkie nie pozwalają również na ich praktyczne potwierdzenie. Dlatego chciałbym tutaj podkreślić, że wszystkie stałe użyte w równaniach przytoczonych w podrozdziałach G9.1 do G9.4 mają charakter hipotezy pilotującej, wymagającej w przyszłości uściślenia i zweryfikowania, oraz nastawionej głównie na zidentyfikowanie i ukazanie generalnych trendów jakie powinny zostać poddane kiedyś bardziej szczegółowym badaniom. Stąd dawane przez nie wyniki należy traktować jedynie jako przybliżone i poglądowe, nie zaś jako precyzyjne wartości na których można absolutnie polegać. Niemniej, nawet mając tylko taki przybliżony charakter, ciągle zaczynają one dawać nam rozeznanie na temat naszej obecnej sytuacji, oraz na temat źródeł najróżniejszych zjawisk jakie obserwujemy w naszym społeczeństwie.

Oczywiście ci z czytelników, którzy mają okazję porównywać eksperymenty z teoriami, wiedzą również, że każde równanie jest jedynie przybliżonym odzwierciedleniem

rzeczywistości i każde z nich daje wyniki obarczone określonym błędem. Jedyna więc różnica pomiędzy równaniami przytoczonymi w niniejszym podrozdziale a tymi zawartymi np. w podręcznikach konwencjonalnej fizyki czy mechaniki, sprowadza się do faktu, że błąd równań podręcznikowych, z uwagi na dostępność przedmiotu którego dotyczą, z reguły już obecnie daje się oszacować, natomiast błąd przytoczonych tutaj równań oszacowany może zostać dopiero kiedy nasza wiedza na ich temat podniesie się do odpowiednio wysokiego poziomu. Oczywiście aby wiedza ta mogła się kiedyś podnieść, równania te muszą zostać podane do wiadomości zainteresowanych stron już obecnie.

Jedną z istotniejszych informacji jakie chciałbym też przekazać czytelnikowi za pośrednictwem tego podrozdziału, to że parametry naszego życia, takie jak długowieczność, inteligencja, wzrost, itp., posiadają aż podwójny zapis. Zapisane są one bowiem zarówno harwarowo w naszym systemie genetycznym, jak i softwarowo w parametrach naszego duplikatu przeciw-materialnego. Softwarowy zapis w duplikacie przeciw-materialnym jest przy tym bardzo nietrwały i po zmianie planety na jakiej się rodzimy lub mieszkamy, zmodyfikowany on zostaje polem grawitacyjnym tej nowej planety. Natomiast zapis genetyczny jest bardziej trwały i aby został zmieniony zaistnieć muszą szczególne warunki. Jak wynika z moich dotychczasowych badań i obserwacji, te szczególne warunki zaistnieją jeśli dany organizm poddany zostaje w momencie spółdzenia albo określonemu polu telekinetycznemu, albo też określonym wibracjom telepatycznym. Przykładowo zachodzi obawa, że wibracje telepatyczne wzbudzone eksplozjami bomb jądrowych - jak to opisano w podrozdziale D4 monografii [5/3] i [5/4] powodują ostatnio w genetycznym zapisie nowych generacji ludzi raptowne zmiany wartości ich wzrostu, inteligencji i długowieczności.

Z czasem jednak (hardwarowy) zapis genetyczny zdaje się stopniowo podążać za (softwarowym) zapisem w przeciw-ciele. Z tego właśnie powodu średni wzrost ludzi na naszej planecie nieustannie się zwiększa, co doskonale widać jeśli w muzeach ktoś porówna rozmiary egipskich mumii do dzisiejszych ludzi, lub rozmiary średniowiecznych zbroi rycerskich do siebie samego. Ponadto, im mniejsze organizmy, tym ich zapis genetyczny łatwiej podąża za zapisem grawitacyjnym. Przykładowo z moich obserwacji wynika, że w przypadku bakterii i wirusów, oba te zapisy zaczynają zmieniać się niemal równocześnie. To wyjaśnia dlaczego wiedza ludowa informuje, że jeśli ktoś jest chory, jego choroba zaniknie jeśli ktoś ten "zmieni powietrze" poprzez przeniesienie się do odmiennego obszaru jaki leży na innej wysokości - np. w góry (to także z tego właśnie powodu w nizinnej Polsce niemal wszystkie sanatoria położone są w górach). To też tłumaczy dlaczego bakteria, która w Bułgarii powoduje kwaśnienie mleka na gęsty, twardy jak masło i niezwykle smaczny "jogurt", nie daje się zreprodukować w innych niż Bułgaria warunkach grawitacyjnych. (Przykładowo, szczepy tej bakterii przesłane samolotem do USA, Australii i Nowej Zelandii, zmieniają swój zapis genetyczny już po około dwóch pokoleniach.) To też tłumaczyłoby dlaczego z dawnych obserwacji wynika, iż zbliżenie się komety do Ziemi zawsze zwiastuje nadchodzące epidemie. Wszakże taka kometa zmieniała czasowo nasze pole grawitacyjne jakie z kolei powodowało wyewoluowanie się nowych mutacji bakterii i wirusów, których ludzkie organizmy nie umiały jeszcze zwalczać. Tłumaczy to również powszechnie znaną obserwację empiryczną, że jeśli ktoś ma np. grypę, czy podobną do grypy chorobę bakteryjną, wówczas w przypadku podróży do innej miejscowości jaką charakteryzuje odmienna grawitacja, owa choroba bardzo szybko ulega samo-wyleczeniu. Wszakże po podróży w wyniku której pole grawitacyjne ulega zmianie, raptownie zmienia się również zapis genetyczny w wirusach grypy, w efekcie jakiej to zmiany wirusy te przestają być tak zjadliwe, a nasz organizm szybko z nimi daje już sobie radę.

Oczywiście, wnosi to także sobą najróżniejsze niebezpieczeństwa. Jedno z nich, jakie natychmiast rzuca się w oczy, wynika z obecnych eksperymentów w tzw. "inżynierii genetycznej", kiedy to najróżniejszym zwierzętom (np. krowom), a nawet warzywom (np. pomidorom), wszczepia się ludzkie geny. Chodzi bowiem o to, że jeśli w jakichś sprzyjających warunkach grawitacyjnych, któraś z bakterii lub wirusów jakie zwykle atakowały i zabijały tylko owe krowy czy pomidory, nagle wymutuje się do postaci, że zacznie lubować się również w

atakowaniu owych ludzkich składowych tychże krów czy pomidorów, wówczas ludzkość skonfrontowana nagle zostanie z następną plagą typu AIDS, która może poczynić spustoszenia większe niż słynne plagi średniowieczne.

Niniejszy podrozdział nie jest jedynie czystą teorią nie posiadającą praktycznego zastosowania. Dostarcza on wszakże teoretycznych wyjaśnień dla rozlicznych zjawisk jakie już od dawna były zaobserwowane empirycznie, jednak jakie poprzednio nie mogły być wytłumaczone naukowo. Ponadto formuje on fundamenty teoretyczne dla całkowicie nowych kierunków, które mogą zaowocować w osiągnięciu przez naszą cywilizację nieopisanych korzyści. Przykładowo wskazują one jak daje się leczyć choroby za pomocą pola grawitacyjnego, oraz jak daje się zwiększać długość ludzkiego życia. Rozdział ten przestrzega też przed długotrwałym wysyłaniem ludzi w warunki braku grawitacji (np. w długotrwałe podróże kosmiczne) i nakłania do pilnego rozpoczęcia badań nad wytwarzaniem na naszych statkach kosmicznych jakiejś formy sztucznej grawitacji. Przeglądnijmy więc te obszary mechaniki totaliztycznej, dla których zależność określonego zjawiska od pola grawitacyjnego udało się mi już wydedukować, zdefiniować i wyrazić matematycznie. Oto one.

G9.1. Równanie długowieczności

Motto niniejszego podrozdziału: "To co niewiarygodne dla niewiedzących, staje się naturalne dla wiedzących."

Ortodoksyjna nauka ziemską uznaje już istnienie wielu odmiennych form energii. Ciągłe jednak uparcie ona zaprzecza, że istnieje tzw. "**energia życiowa**". Czyni tak na przekór, że zarówno potrzeba istnienia, jak i ślady istnienia energii życiowej, wyłaniają się bez przerwy z najróżniejszych nauk niekonwencjonalnych. Wszakże idea energii życiowej używana jest już przez liczne dyscypliny empiryczne, włączając w to niemal wszystkie metody uzdrawiania, akupunkturę, okultyzm, oraz kilka dalszych obszarów wiedzy. Jest ona także używana przez Wschodnie szkoły filozoficzne, chociaż zwykle nazywają ją one z użyciem odmiennej terminologii, np. "chi", "reiki", itp.

Zgodnie z mechaniką totaliztyczną, energia życiowa oraz energia moralna, są to dwie formy tej samej energii, jaka nieustannie zamienia się jedna w drugą. Tyle tylko, że energia życiowa jest "głupią" energią fizyczną, podczas gdy energia moralna posiada inteligencję. Mechanika totaliztyczna definiuje "energię życiową" w następujący sposób: "**energia życiowa jest energią jaka po przepompowaniu do przeciw-ciała transformuje się w energię moralną, oraz energią w jaką zamienia się energia moralna po swoim upuszczeniu do ciała fizycznego**". Bardziej szczegółowo mechanizm wzajemnych przemian energii moralnej w energię życiową i vice versa, opisany jest w podrozdziale I5.6. Mechanizm ten ujawnia, że obie te formy są właściwie tą samą energią, tyle że rezydującą w odmiennych z obu ciał ludzkich. Każda też z nich odżywia odmienne z obu tych ciał. Energia moralna rezyduje i odżywia przeciw-ciało, zaś energia życiowa rezyduje i odżywia ciało fizyczne.

Fakt że każda z owych energii rezyduje i odżywia odmienne ciało, posiada szereg następstw. Dla przykładu, kiedy któryś z tych dwóch rodzajów energii ulegnie wyczerpaniu, musimy umrzeć. Jeśli najpierw wyczerpaniu ulega energia moralna, wówczas doświadczamy dramatycznej śmierci, która w rozdziale JD1.2 nazywana była "śmiercią poprzez moralne zaduszenie". Z kolei jeśli najpierw wyczerpaniu ulega energia życiowa, wówczas umieramy cichą śmiercią od tzw. "uwiądu starczego". Podobnie jest z niedożywieniem któregoś z ciał tymi energiami. Jeśli nasze przeciw-ciało zostaje niedożywione energią moralną, wówczas wynikiem są najróżniejsze "choroby moralne" opisywane w podrozdziale JD1.1, czyli np. choroby umysłowe, złe zachowanie, agresja, stany depresyjne, oraz inne manifestacje chorób ducha. Z kolei jeśli ciało fizyczne jest niedożywione energią życiową, wówczas doświadczamy najróżniejsze choroby fizyczne, ataki bakteryjne i wirusowe, rozkładanie się ciała fizycznego, itp.

Jedną z niezwykłych atrybutów mechanizmu transformowania energii moralnej w energię życiową i vice versa, jest opisywany w podrozdziale I5.6 atrybut "podliczania przepływu" owej energii. Atrybut ten powoduje, że w miarę jak rośnie sumaryczna objętość energii przetransformowanej pomiędzy tymi dwoma formami, na transformowaną energię nanoszony zostaje specjalny zapis który powoduje zmiany w ciele jakie jest odżywiane daną formą energii. Zapis ten powoduje, że z powiększaniem się sumarycznej objętości energii przepompowanej przez nasze przeciw-organy, zaczynamy się starzeć. Szybkość tego procesu starzenia jest przy tym regulowana natężeniem pola grawitacyjnego planety na jakiej żyjemy.

Owe zmiany szybkości naszego starzenia się w zależności od natężenia pola grawitacyjnego planety na jakiej żyjemy, są jednym z tematów jaki powinien zostać szczególnie pilnie przebadany przez nową dyscyplinę medycyny, która w podrozdziale H10 nazywana jest "medycyną przeciw-świata". W chwili obecnej jedynie bowiem wiemy, że szybkość ta podlega jednej z wersji omawianych tutaj równań grawitacyjnych, jakie nazywam "równaniami długowieczności". Omówieniu tych równań długowieczności poświęcony jest niniejszy podrozdział.

Uzasadnienie dla przyczyn i mechanizmu powodującego, że **równania długowieczności** istnieją i obowiązują w praktyce, wynika z Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Zgodnie z nim, intensywność wszelkich zjawisk jakie zachodzą podczas wymiany energii pomiędzy ciałem fizycznym i przeciw-ciałem, zależy od "upakowania", "spójności", albo "gęstości" przeciw-ciała. Z kolei owo upakowanie, spójność, czy gęstość, zależało będzie od natężenia pola grawitacyjnego dla którego dane przeciw-ciało zostało zaprogramowane. Aby wyjaśnić tą zależność, rozważmy dwie identyczne istoty o dokładnie takiej samej masie fizycznej "m" stojące na powierzchniach dwóch planet "M" i "Z" o dokładnie takim samym promieniu "h" jednak odmiennych przyspieszeniach grawitacyjnych "g_M" i "g_Z". Okazuje się, że jeśli przykładowo przyspieszenie grawitacyjne "g_M" planety "M" jest większe od przyspieszenia grawitacyjnego "g_Z" planety "Z", wtedy zgodnie z powszechnie znanymi wzorami fizyki klasycznej energia potencjalna "E_M=mg_Mh" istoty stojącej na powierzchni planety "M" musi być większa od energii potencjalnej "E_Z=mg_Zh" identycznej istoty stojącej na powierzchni planety "Z" (tj. E_M>E_Z). Na przekór więc swojej identyczności fizycznej, pod względem energetycznym obie te istoty wyraźnie różnią się od siebie, tj. istota z planety M ma znacznie więcej energii niż istota z planety Z. Ponieważ, jak to czytelnik zapewne pamięta z podrozdziału H1.3, przyspieszenie grawitacyjne "g" które panuje na danej planecie jest proporcjonalne do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego jakie panuje na danej planecie (tj. "g_Z=cZ²"), oba równania "E_M=mg_Mh" i "E_Z=mg_Zh" mogłyby także zostać zaprezentowane w następującej postaci "E_M=cmhM²" i "E_Z=cmhZ²". Jeśli więc podzielimy je oba przez siebie, otrzymujemy równanie (E_M/E_Z) = C(M/Z)². Równanie to wyraża wzajemną zależność energii zakumulowanych w ciałach obu owych identycznych istot, od natężeń pola grawitacyjnego "M" i "Z" panujących na planetach na jakich istoty te żyją. Ponieważ ilość energii jaką dana istota zakumuluje w swoim ciele, pomiędzy najróżniejszymi innymi wpływami spowoduje m.in. i proporcjonalnie wydłużyć życie owych istot, wolno nam zakładać że ilości energii akumulowanej przez obie owe istoty, jest proporcjonalna do ich długowieczności (e.g. "E_M=cL_M"). To zaś oznacza, że poprzednie równanie wzajemnego stosunku energii (E_M/E_Z) obu tych istot, może również zostać wyrażone jako stosunek długowieczności (L_M/L_Z) tych istot. Po zastąpieniu więc tego stosunku, poprzednie równanie przyjmuje postać: (L_M/L_Z) = g_L(M/Z)².

Zgodnie z moimi dociekaniem, powyższe dedukcje prowadzą do sformułowania prostego związku matematycznego, który reprezentuje pierwsze ze wspomnianych poprzednio "równań długowieczności". Związek ten wyraża wprost proporcjonalną zależność pomiędzy natężeniem pola grawitacyjnego (M) i (Z) (które z kolei jest zależne od gęstości i promienia danej planety), a długowiecznością (L_M) i (L_Z) istot zamieszkujących tą planetę wielopokoleniowo. Jeśli przykładowo rozpatrzmy dowolne dwie istoty które w sensie genetycznym, zdrowotnym, żywieniowym, socjalnym, itp., żyją w dokładnie identycznych

warunkach, tyle tylko że urodziły się na dwóch planetach o odmiennych natężeniach pola grawitacyjnego "M" i "Z", na których też urodziło się i przebywało na stałe co najmniej kilkanaście kolejnych pokoleń ich przodków, wtedy zgodnie z moimi dedukcjami, wzajemna proporcja długości życia "L_M" i "L_Z" tych istot daje wyrazić się następującym równaniem długowieczności:

$$(L_M/L_Z) = (g_L M/Z)^2 \quad (1G9.1)$$

W równaniu tym poszczególne jego zmienne posiadają następujące znaczenie:

- "L_M" jest długością życia istoty zamieszkującej planetę o natężeniu pola grawitacyjnego "M" (np. "matczynej" dla ludzkości planety Terra),

- "L_Z" jest długością życia istoty która urodziła się i żyła na planecie o natężeniu pola grawitacyjnego "Z" (przykładowo na Ziemi),

- "g_L" jest bezwymiarowym współczynnikiem grawitacyjnego zmniejszenia długowieczności, jakiego wartość na obecnym etapie badań oceniam jako równą około g_L = 1, co praktycznie oznacza że aż do czasu jego dokładnego pomierzenia współczynnik ten może zostać zupełnie pominięty w obliczeniach (zauważ, że gdyby posiadał on wartość różną od jedności wtedy przez współczynnik "g_L" zawsze pomnożona musiałaby być wartość grawitacji panującej na planecie większej z obu rozważanych planet - tj. w rozważanym tutaj przypadku zakładającym że M>Z, na planecie "M").

- "M" i "Z" są natężeniami pola grawitacyjnego jakie oddziałują na ciała rozważanych istot, czyli jakie albo panuje na powierzchniach planet na jakich istoty te żyją, lub panuje w obrębie statków kosmicznych w których one przebywają. Warto tutaj odnotować, że **natężenie pola grawitacyjnego nie może być mylone z wagą** jaką dana istota odczuwa. Chociaż bowiem przykładowo ktoś siedzący w satelicie jaki okrąży Ziemię, czuje się w stanie nieważkości, nieważkość ta faktycznie jest wynikiem równoważenia się siły przyciągania grawitacyjnego z siłą odrzutu odśrodkowego (podobnie jak bezważkość np. nurka jest wynikiem równoważenia się jego przyciągania grawitacyjnego z siłą wyporu wody). Stąd np. na kosmonautów zawieszonych w stanie nieważkości na orbicie okołoziemskiej faktycznie działa określone natężenie pola grawitacyjnego, chociaż z powodu siły odśrodkowej orbitowania, wcale oni na sobie nie odczuwają działania owego pola grawitacyjnego. Podobnie pole grawitacyjne ciągle działa na osoby znajdujące się w samolocie który zanurkował, czy w windzie która zerwała się z liny, na przekór, że osoby te zaczynają czuć się zupełnie bezważkie.

Oczywiście, zależność (1G9.1) może też zostać użyta do oszacowania stosunku długości życia istot których ewolucja nastąpiła na planecie "M", jednak od wielu generacji żyją one na planecie "Z" (tak, jak zgodnie z moimi badaniami opisanymi w podrozdziale O6 tej monografii, oraz w podrozdziałach O6 i O7 monografii [1/3] i podrozdziale B2 traktatu [7/2], jest to udziałem ludzkości, której ewolucja zaszła na planecie Terra, jednak która obecnie hodowana jest na planecie Ziemia). W takim przypadku symbol "L_M" wyraża długowieczność tych istot gdyby nadal żyły one na planecie "M" (lub długowieczność krewniaków tych istot które nadal żyją na planecie "M"), zaś symbol "L_Z" wyraża długowieczność tych istot po ich zaadoptowaniu się na planecie "Z".

We wzorze (1G9.1) pod symbolem "M" (i "Z") kryje się natężenie pola grawitacyjnego panującego na powierzchni danej planety, lub w miejscu gdzie ktoś się urodził (np. w obrębie danego statku kosmicznego). Natężenia tego nie wolno mylić z wagą obiektów w danym miejscu, bowiem waga obiektów jest wynikiem działania wielu czynników. Przykładowo czyjaś waga na orbicie okołoziemskiej może być zerowa (tj. ten ktoś może osiągnąć tzw. stan "bezważkości"), chociaż faktycznie to natężenie pola grawitacyjnego na owej orbicie wcale nie jest zerowe. Wszakże owa nieważkość jest rezultatem równoważenia siły przyciągania grawitacyjnego przez siłę odśrodkową ruchu orbitującego. Podobnie nurek w morzu jest w stanie doświadczyć stanu nieważkości, chociaż natężenie pola grawitacyjnego jakie na niego działa jest niemal takie same jak to działające na osobę spacerującą po brzegu morza. Wszakże w przypadku nurka, działające na niego przyciąganie grawitacyjne jest równoważone przez działającą też na niego siłę wyporu wody.

W przypadku planet, natężenie ich pola grawitacyjnego jest wprost proporcjonalne do masy "m" (lub "z") danej planety, oraz odwrotnie proporcjonalne do pola jej powierzchni "S_M" (lub "S_Z"). Wyrazić więc je można następującym wzorem:

$$M = m/S_M \quad (2G9.1)$$

Przyjmując założenie, że powierzchnia każdej planety daje się opisać wzorem na powierzchnię kuli o promieniu "R_M", w zależności (2G9.1) symbol "S^M" daje się zastąpić wzorem na powierzchnia kuli: S_M = 4πR_M². Z kolei zamiast masy "m" danej planety, wygodniej niekiedy może być operowanie jej średnią gęstością masową ρ_M=m/v=m/((4/3)πR_M³). Podstawiając więc powyższe do (2G9.1), zależność ta przyjmuje następującą końcową postać:

$$M = m/4\pi R_M^2 = (1/3)R_M \rho_M \quad (3G9.1)$$

Oczywiście z podobnego wzoru obliczyć można natężenie pola grawitacyjnego na planecie Z.

Niestety, nie w każdym przypadku podczas obliczeń długowieczności jakichś istot będziemy dokładnie znali masę ich planety "m", lub jej średnią gęstość "ρ_M" i jej promień "R_M". W takim przypadku do przybliżonego oszacowania ich długowieczności założyć należy że natężenie pola grawitacyjnego na powierzchni ich planety jest proporcjonalne do wielkości tej planety, co odpowiada albo przyjęciu założenia że M = m (co faktycznie odpowiada założeniu że M = mc, gdzie wartości zmiennych ze stałej c = (Z/z)(R_Z²/R_M²) spełniają warunek R_Z²/R_M²=z/Z), albo też założenia że M = R_M (co faktycznie odpowiada założeniu że M = R_Mc, gdzie wartości zmiennych ze stałej c=(Z/R_Z)(ρ_M/ρ_Z) spełniają warunek ρ_M/ρ_Z=R_Z/Z). Przyjęcie takiego założenia zapewne nie będzie też powodowało większych błędów w oszacowaniach, bowiem gdy zapytani o wielkość swojej planety w stosunku do Ziemi i mając do wyboru wyrażenie tej wielkości w kategoriach stosunku średnic/promieni, objętości, mas, pól powierzchni zewnętrznej, czy natężeń pola grawitacyjnego, przybysze najprawdopodobniej będą świadomi istotności natężenia pola grawitacyjnego dla wszelkich procesów życiowych, stąd wielkość tą zapewne wyrażą jako stosunek natężeń pól grawitacyjnych, lub wielkości proporcjonalnych do tych natężeń.

Poprawność wzoru (1G9.1) czytelnik może sam zweryfikować na dowolnych danych wywodzących się od UFOonautów którzy podali wielkość planety z jakiej pochodzą oraz przeciętną długość swojego życia. Przykładowo takich danych weryfikujących dostarcza artykuł [1G9.1] pióra Waltera Rizzi "Bliskie spotkanie w Dolomitach" opublikowany w polskojęzycznym kwartalniku UFO numer 2(30), kwiecień-czerwiec 1997 roku, strony 51 do 59, w którym na stronie 54 powtórzono dane o wielkości planety z jakiej omawiany tam UFOnauta przybył - cytuję: "Planeta, z której przybył, leży bardzo daleko od naszej galaktyki, jest dziesięciokrotnie większa od Ziemi i ma dwa słońca...", natomiast na stronie 57 powtórzono jego wypowiedź na temat swej długowieczności - cytuję: "... żyją sto razy dłużej od nas ...". Podstawiając więc do wzoru (1G9.1) dane uzyskane z owego artykułu [1G9.1], tj. L_M/L_Z = 100, M/Z = 10, okazuje się że dane te spełniają zależność (1G9.1). Warto też tu dodać, że wspomniany artykuł [1G9.1] zawiera jeszcze jedną istotną informację {!!!} potwierdzającą poprawność wzorów długowieczności - podana jest ona na stronie 57 i brzmi, cytuję: "... czas spędzony na naszej planecie {tj. Ziemi} powoduje u nich znacznie szybsze starzenie się." (W celu zrozumienia istotności tej informacji dla empirycznego potwierdzenia poprawności teorii zaprezentowanej w tym podrozdziale, patrz objaśnienia przytoczone po wzorze (4G9.1), jakie ujawniają powody i mechanizm które powodują, że wzór (4G9.1) jest ważny i działa w praktyce).

Zależność (1G9.1) umożliwia nam zrozumienie wielu zagadek długowieczności jakie dotychczas pozostawały dla nas tajemnicą. Przykładowo wyjaśnia on dlaczego przodek ludzkości, biblijny Adam, dożył wieku 930 ziemskich lat (patrz Biblia, Księga Rodzaju, 5:5), zamiast przeżyć np. około 80 lat - co byłoby typowe dla mieszkańca planety Ziemia. Wystarczyło ku temu wszakże aby oryginalne zaprogramowanie przeciw-ciał Adama i Ewy wywodziło się z planety "Terra", której grawitacja byłaby nie mniej niż około 4 razy większa niż na Ziemi - patrz podrozdział P6.2 tej monografii i podrozdział O6.2 monografii [1/3]. Gdyby więc Adam nie został wywieziony ze swojej rodzinnej planety, wtedy zgodnie z wzorem (4G9.1) wyjaśnionym w dalszej części tego podrozdziału żyłby około ΔL=350 lat dłużej i

dożyłby wieku około $L_M=1280$ ziemskich lat. (Stąd dla Adama zmienne z wzoru (1G9.1) przyjmują następujące wartości: $L_M=1280$, $L_Z=80$, $M=4$, $Z=1$, $g_L=1$.) Oczywiście po przeszczepieniu na Ziemię, grawitacyjna gęstość jego przeciw-ciała i ciał jego potomków zaczęła stopniowo maleć, zwiększając szybkość rozpraszania ich energii życiowej i związane z tym tempo ich starzenia się. Kilka pokoleń więc później, potomkowie Adama i Ewy osiągnęli długość życia typową dla grawitacji planety Ziemia i zakładaną w obliczeniach z tego rozdziału na równą około $L_Z=80$ lat. (Jako ciekawostkę warto tutaj nadmienić, że w języku hebrajskim słowo "adam" oznacza "człowiek" lub "ludzkość"; ponadto niektórzy nowozelandzcy Maorysi również twierdzą, że w języku planety z której oryginalnie mamy się wywodzić, słowo "adam" znaczy "człowiek" w rozumieniu istoty o naszej budowie anatomicznej, wyglądzie i naszym systemie genetycznym. Stąd rasa ludzka jest podobno nazywana przez kosmitów "rasa adamowa" - po angielsku "Adamic Race".)

Niestety jak dotychczas nie spotkałem się z żadnym źródłem jakie informowałoby o długości życia naszej praprzodczyni Ewy. Znalazłem jednak dane jakie w sposób pośredni również umożliwiają potwierdzenie, że jej życie podlegało wzorowi (1G9.1). Mianowicie w powoływanej nieco dalej encyklopedii [2G9.1], na stronie 78, pod hasłem "Adam & Eve" znalazłem informację, że zgodnie ze źródłami islamskimi, Ewa po raz pierwszy w życiu zaszła w ciążę dopiero w wieku 200 ziemskich lat (żyła wówczas w gorącym klimacie dzisiejszego Półwyspu Arabskiego). Zgodnie z omawianą tutaj teorią, jej wiek nie powinien nikogo dziwić, bowiem przy jej pochodzeniu z planety kilkakrotnie większej od Ziemi, wszystkie procesy rozwoju i dojrzewania zachodziły w niej proporcjonalnie do grawitacji jej rodzimej planety. To zaś oznacza, że jej faktyczny stan fizyczny powinien być oceniany zgodnie z wzorem (1G9.1) skorygowanym o wyniki wzoru (4G9.1), nie zaś zgodnie z naszymi obecnymi standardami wieku ludzi. Powyższe więc oznacza, że wiek Ewy wynoszący 200 ziemskich lat, u dzisiejszych dziewcząt ziemskich byłby odpowiednikiem wieku nieco ponad 17 lat (przy pochodzeniu Ewy z planety o grawitacji dokładnie 4 razy większej od Ziemskiej) lub wieku niemal 14 lat (przy pochodzeniu Ewy z planety Terra o grawitacji 4.47 razy większej od ziemskiej). Czyli pomimo tak sędziwego na ziemskie warunki wieku 200 lat, Ewa faktycznie zaszła w ciążę bardzo młodo, bowiem w czasie u dzisiejszych dziewcząt odpowiadającym wiekowi pomiędzy około 14 a 17 lat. Oczywiście, ciągle jest to mniej więcej wiek, w którym szybciej od innych dojrzewające płciowo dziewczęta żyjące na gorącym Półwyspie Arabskim, niekiedy zachodzą w ciążę po raz pierwszy w życiu.

Praktyczne zastosowanie zależności (1G9.1) posiada znacznie szersze znaczenie niż jedynie wykazanie, że Adam i Ewa przeszczepieni zostali na Ziemię z planety co najmniej 4 razy większej od naszej - np. z planety Terra której dokładna grawitacja wynosi $M/Z=4.47$ (co podpira główną hipotezę podrozdziału P6 tej monografii i podrozdziału O6 monografii [1/3]). Rozważmy teraz kilka innych istotnych następstw działania tej zależności:

1. Zależność ta ujawnia, że najważniejszym sekretem wielokrotnego zwiększenia długowieczności wcale nie jest postęp w medycynie - tak jak dotychczas wierzyliśmy, a życie na planecie o odpowiednio wysokiej grawitacji. Przykładowo, cały postęp medyczny dwudziestego wieku nie zdołał zwiększyć długości życia ludzi nawet o rząd 0.5 razy. Natomiast zwykłe przeniesienie ludzi na planetę jakiej grawitacja byłaby czterokrotnie większa od Ziemi, zwiększyłoby długowieczność ich potomków aż o rząd 16 razy. Stąd prawdopodobnie największym krokiem ludzkości w drodze do długowieczności będzie zbudowanie magnokraftu. Oczywiście natychmiast rodzi się pytanie: gdy już statek ten zostanie zbudowany, kto właściwie będzie chciał nadal pozostawać na Ziemi (ciekawe czy owa perspektywa ucieczki zniewolonej ludzkości z Ziemi, nie jest m.in. kolejnym z powodów dla których szatańscy pasożyty tak utrudniają i powstrzymują prace nad magnokraftem).

2. Zależność (1G9.1), w połączeniu z informacjami wyjaśnionymi w rozdziale U tej monografii i w rozdziale U monografii [1/3], wyjaśnia też co jest przyczyną, że na Ziemi istnieją osoby które starzeją się w niezwykle szybkim tempie i już we wczesnym okresie swego życia przyjmują starczy wygląd oraz cierpią na osteoporosis. Owa kondycja przyspieszonego starzenia się nosi medyczną nazwę "**progeria**". Otóż zgodnie z treścią podrozdziału U4.1.1 tej

monografii i podrozdziału U4.1.1 monografii [1/3], wszystko wskazuje na to, że spłodzenie osób wykazujących ową progerię odbyło się najprawdopodobniej w warunkach niższej grawitacji niż ziemska, np. na jakimś mniejszym niż Ziemia ciele niebieskim. Z kolei ta niższa od ziemskiej grawitacja miejsca spłodzenia, zgodnie z wzorem (1G9.1) spowodowała przeprogramowanie gęstości przeciw-ciała ofiar progerii. Starzeją się więc one proporcjonalnie do grawitacji miejsca w którym zostały spłodzone. Powyższe wskazuje też, że dzisiejsze poszukiwania powodów i ratunku/lekarstwa dla takich osób idą w zupełnie niewłaściwym kierunku. Uwaga bowiem koncentrowana jest na ich systemie genetycznym, podczas gdy powinna być na grawitacji, przeciw-ciele i energii życiowej.

3. Progeria, w połączeniu z zależnością (1G9.1), ujawnia empiryczne dowody iż sąsiadujące z Ziemią planety ukrywają bazy mieszkalne dla UFO-nautów bliźniaczo podobnych do ludzi. Przykładowo, wyglądający jak Ziemianie szatańscy pasożyci okupujący naszą planetę, tam właśnie mogą posiadać swoje bazy mieszkalne aby w ten sposób fizycznie odseparowywać się od eksploatowanych przez siebie zwykłych ludzi. O fakcie zamieszkiwania tych planet przez "adamową rasę" od dawna zresztą informuje nas zarówno folklor ludowy wielu narodów, jak i liczne osoby uprowadzane na pokłady UFO i stąd zabierane czasami na te planety. Niestety, stereotypy zakorzenione głęboko w naszych umysłach, a zaindukowane obecnym (ciągle przecież bardzo prymitywnym) poziomem ziemskiej nauki, uparcie odrzucają taką możliwość pod wymówką, że środowisko naturalne tych planet jest "niemożliwe" do zamieszkania przez "ludzi". Widać nobliwi naukowcy którzy wysuwają takie zastrzeżenia wyobrażają sobie, że wysoko zaawansowane istoty biegały będą nago i boso po planecie jaką używają za swoją bazę mieszkalną. W owej krótkowzroczności przeoczony zostaje więc fakt, że wyżej od nas zaawansowane cywilizacje są w stanie tworzyć zakryte i technicznie chronione kolonie mieszkalne w praktycznie każdym środowisku - bez względu na to jak nieprzyjazne by ono nie było dla nagiego człowieka. (Zadziwiające z jakim entuzjazmem ludzie swoje własne ograniczenia zawsze przyporządkowują też innym.) Szczególnie jeśli cywilizacje te nauczyły się już budowania baterii telekinetycznych (opisane w podrozdziale K2.4 tej monografii, oraz w podrozdziałach T4, N2.4.1 i K2.4 monografii [1/3] lub rozdziale D traktatu [7/2]) które dostarczają im nieograniczonych ilości energii, a także opanowały już zjawisko technicznej telekinezy która umożliwia im wytworzenie obszarów mieszkalnych o temperaturze sprzyjającej podtrzymywaniu życia praktycznie nawet we wnętrzach rozpalonych gwiazd - patrz podrozdział J2.2.1 monografii [1/3].

Dosyć sporo informacji na temat zamieszkiwania Merkurego, Wenus i Marsa przez istoty "adamowej rasy", zawarty jest w opowieściach nowozelandzkich Maorysów. Tak się składa, że jedną o osób aktywnie popierających moje badania, jest Mrs Enid Tata (12 Hendersen Street, Te Kuiti 2500, North King Country, New Zealand) - Maoryska wysokiego rodu o autorytecie i pozycji wodza/naczelnika. Wspominała mi ona kiedyś, że zgodnie z ich legendami, właśnie z obu najbliższych Ziemi planet wywodzi się pierwsza para praprzodków od których pochodzą Maorysi. I tak zgodnie z nimi "Papa-Tua-Nuku" pochodzi z planety Wenus, zaś "Ranginui" pochodzi z Marsa. Jak dotąd nie znany był jednak żaden empiryczny fakt obserwacyjny jaki potwierdzałby te ludowe wierzenia, czy potwierdzałby stwierdzenia osób uprowadzanych na owe planety. Tymczasem jednym z takich faktów potwierdzających jest właśnie naukowe ustalenie, że progeria posiada dwie odmiany w których długość życia jej ofiar jest w przybliżeniu stała i średnio równa albo 13 lat, albo też 47 lat - patrz hasło "progeria" na stronie 720 w [2G9.1] "The New Encyclop dia Britannica", Volume 9, Macrop dia, Encyclop dia Britannica, Inc., The University of Chicago, USA, 1993, ISBN 0-85229-571-5. W połączeniu z wzorem (1G9.1) to wszakże oznacza, że każda z owych odmian atakuje osoby których spłodzenie nastąpiło przez UFO-nautów w ściśle określonych i stałych warunkach grawitacyjnych. I tak odmiana progerii zwana "Hutchinson-Gilford syndrome", jaka ujawnia się karłowatością i wyraźnym starzeniem rozpoczętym już w wieku dziecięcym, kończy się śmiercią z uwiązdu starczego następującą średnio w wieku około 13 lat. Przyjmując, że ludzie spłodzeni na planecie Ziemia żyją średnio 80 lat, zgodnie z równaniem (1G9.1) to sugerowałoby, że jej ofiary spłodzone zostały przez UFO-nautów u ich ziemskich matek na

ciele niebieskim o grawitacji około $M=0.4 Z$. To zaś, zgodnie z tabelą podaną pod hasłem "Solar System" na stronie 192 w [3G9.1] "The Encyclopedia Americana", Volume 25, Grolier Incorporated, 1993, ISBN 0-7172-0124-4, odpowiada powierzchniowej grawitacji planety Merkury, oraz jest też bliskie powierzchniowej grawitacji planety Mars. (Ofiary progerii spłodzone przez UFOonautów w polu grawitacyjnym Marsa o $M=0.38 Z$ zgodnie z wzorem (1G9.1) powinny umierać w wieku około 12 lat.) Z kolei ofiary odmiany progerii zwanej "Werner's syndrome", która ujawnia się dopiero w późniejszym wieku, według [2G9.1] dożywają średnio wieku około 47 lat. To zaś oznacza, że ich spłodzenie najprawdopodobniej nastąpiło przez UFOonautów na planecie o grawitacji około $M=0.8 Z$ - co zgodnie ze wspomnianą tabelą w [3G9.1] odpowiada mniej więcej powierzchniowej grawitacji planety Wenus. Wszystko to silnie sugeruje, że okupujący Ziemię, ludzko wyglądający UFOnauci (z tzw. "rasy adamowej") posiadają ogromne bazy mieszkalne na Merkurym i Wenus, a być może też i Marsie, na które wywożą oni uprowadzane przez siebie Ziemianki gwałcąc je tam, dokonując na nich eksperymentów medycznych, itp. Oczywiście nieszczęśliwi Ziemianie spłodzeni na tych planetach i pozbawieni potem dostępu do środków i technik stosowanych przez samych UFOonautów dla przedłużania swego życia, takich jak przykładowo rabowanie energii życiowej od ludzi, muszą umrzeć z uwiąznięcia starczego w czasie znacznie krótszym niż ludzie spłodzeni na Ziemi. Warto w tym miejscu też odnotować, że ewentualność istnienia dużych kolonii "rasy adamowej" na sąsiadujących z Ziemią planetach, w połączeniu z wiedzą o energii życiowej opisaną w podrozdziałach G9 i I5.6, zawiera też jeszcze jedną złowróżbną dla nas sugestię. Wskazuje ona wszakże, że aby zniwelować efekty przyspieszonego starzenia się spowodowanego niską grawitacją tamtych planet, żyjący na nich UFOnauci niewątpliwie rabują energię życiową od indywidualnych ludzi. Być może to wyjaśnia dlaczego, zamiast dożywać 120 lat jak obiecuje to nam Biblia (patrz biblijna Księga Rodzaju, ustęp 6 wiersz 3), dożywamy średnio tylko około 80 lat. Energia życiowa za pozostałe 40 lat, czyli $\frac{1}{3}$ naszego życia, systematycznie rabowana jest od nas przez pasożytujących na nas UFOonautów. (Pasożytujący na nas UFOnauci zdają się lubować w łupieniu od nas $\frac{1}{3}$ wszystkiego co do nas należy, np. systematycznie zabierają każdemu energię życiową odpowiadającą $\frac{1}{3}$ długości jego życia - nic dziwnego że liczba 3 jest przez niektórych uważana za "złą".)

4. Zależność (1G9.1) ujawnia jak niewłaściwie ukierunkowane są dzisiejsze założenia naukowe niektórych badań medycznych, przykładowo poszukiwań dla przyczyn odrzucania przetransplantowanych organów przez ciało nowego nosiciela. Badania te bowiem przyporządkowują ciału fizycznemu wszystkie problemy, tymczasem zapewne wielka liczba z tych problemów (jeśli nie wszystkie) bierze swój początek w przeciw-ciele. Przykładowo przyczyn odrzucania transplantowanych organów (np. serca) należy doszukiwać się w braku kompatybilności pomiędzy przeciw-ciałem nowego ich nosiciela a przeciw-ciałem dawcy danego organu. Powyższe zaś sugeruje, że zapewne największym krokiem ludzkości do przodu w sprawach medycznych będzie zapoczątkowanie kiedyś nowej dyscypliny w podrozdziale H10 zwanej "medycyną przeciw-świata". (Akupunktura już dzisiaj jest nieświadomą częścią składową tej medycyny, zaś jednymi z jej równań wyjściowych zapewne kiedyś staną się równania grawitacji z niniejszego podrozdziału.)

5. Zależność (1G9.1) ujawnia też jak błędne są dzisiejsze próby znalezienia i zduplikowania przyczyn przedłużonego życia u ludów, które - jak przykładowo część wieśniaków z określonych rejonów Gruzji, słyną ze swojej długowieczności. Przyczyn tych szuka się w diecie, trybie życia, powietrzu, oświetleniu, itp. Nikt jednak nie zwraca uwagi na natężenie pola grawitacyjnego panującego w regionie słynącym z długowieczności. Tymczasem gdybyśmy nauczyli się dokładnie mierzyć wektory grawitacji, zapewne by się okazało, że rejon długowieczności odznaczał się będzie podwyższonym natężeniem pola grawitacyjnego. (W przypadku Gruzji najprawdopodobniej spowodowanego anomaliami grawitacyjnymi wprowadzanymi przez masyw Himalajów.)

6. Zależność (1G9.1) sugeruje też, że odnotowywalne znaczenie dla naszej długowieczności powinny mieć nawet niewielkie zmiany natężenia ziemskiego pola

grawitacyjnego. Tymczasem zmiany te dotychczas traktuje się jako coś zupełnie nieistotnego i nawet pomija podanie w podręcznikach ich wartości. Np. niemal we wszystkich krajach świata przyjmuje się, że przyspieszenie grawitacyjne wynosi tam $g=9.81 \text{ m/s}^2$, co oczywiście kryje poważny błąd ilościowy. Wszakże tylko na poziomie morza, z powodu spłaszczenia Ziemi przy biegunach, "g" teoretycznie zmienia się w granicach od $g=9.78039 \text{ m/s}^2$ dla równika Ziemi, do $g=9.83217 \text{ m/s}^2$ dla biegunów Ziemi (czyli w zakresie jakichś 0.5%). A przecież zmienia się ono także z wysokością nad poziomem morza, a ponadto na Ziemi istnieją najróżniejsze obszary anomalii grawitacyjnych które mogą powodować zmiany "g" w znaczącym zakresie dochodzącym do wartości pomiędzy około 9.75 a 9.85 - patrz strony 205-207 książki **[4G9.1]** pióra Cesare Emiliani, "Planet Earth", Cambridge University Press, New York, 1992, ISBN 0-521-40123-2. Stąd gdyby przyjąć, że "g" reprezentuje natężenie ziemskiego pola grawitacyjnego (co jest znacznym uproszczeniem), wówczas tylko bezpośrednio zmiany "g" w poszczególnych krajach już powodowałyby zmiany długowieczności ludzi o około 2 lata (przy przyjęciu "standardowej" długowieczności wynoszącej 80 lat). Warto więc byłoby kiedyś dokonać porównań dokładnych wartości natężenia pola grawitacyjnego dla poszczególnych krajów i regionów naszego globu, oraz przeciętnej długowieczności zamieszkujących je ludzi (a także ich inteligencji, wzrostu, oraz innych parametrów typu energetycznego jakie zapewne silnie zależą od grawitacji).

7. Zależność (1G9.1) ujawnia odmienne od dotychczasowego rozumienie długowieczności i procesu starzenia się. Wszakże zgodnie z nim, a także zgodnie z treścią podrozdziału I5.6, "długowieczność jest to okres czasu w którym czyjeś ciało fizyczne utrzymuje swą zdolność do przechowywania w sobie energii życiowej i do odżywiania tą energią każdej swej tkanki" zaś "starzenie się jest to eskalacja bezproduktywnego rozproszenia do otoczenia czyjejs energii życiowej". Zarówno więc długowieczność jak i stopień starzenia się po zaawansowaniu medycyny i fizyki przeciw-świata staną się możliwe do instrumentalnego pomierzenia. Będzie to miało taką praktyczną konsekwencję, że jeśli ktoś zechce, będzie mógł sobie dokładnie ustalić ile lat życia mu jeszcze pozostało.

8. Zależność (1G9.1) wyjaśnia również wiele dotychczas niezrozumiałych zjawisk jakie wynikały ze związków pola grawitacyjnego z parametrami życia. Jednym z najpowszechniej znanych z nich jest empiryczna obserwacja, że ludzie z reguły umierają naturalnie w momencie kiedy zaczyna się odpływ morza, czyli kiedy natężenie pola grawitacyjnego przechodzi przez swój szczyt i zaczyna opadać (patrz też opisy związku grawitacji z karmą, zawarte w podrozdziale I4.4).

9. Zależność ta wykazuje dlaczego Mars, który kiedyś najprawdopodobniej zajmował położenie orbitalne wokół Słońca w środku "strefy życia" obecnie zajmowanej przez Ziemię - i początkowo był nawet zaludniany, w końcowym efekcie nie został użyty do założenia kolonii ludzkiej, a odsunięty na bok i zastąpiony Ziemią - patrz opis historii ludzkości przytoczony w podrozdziale P7 tej monografii i podrozdziale O7 monografii [1/3]. Ponieważ Mars jest mniejszy od Ziemi i dla niego $M/Z=0.38$ (zaś $m/z=0.108$), długość życia ludzi na nim byłaby wszakże jedynie około 0.14 długości życia na Ziemi (czyli, przy dzisiejszych warunkach żywieniowych, zdrowotnych i socjalnych - w przybliżeniu wynosiłaby niecałe 12 lat).

10. Zależność (1G9.1) powinna też nieco ostudzić i uracjonalizować entuzjastyczne wykrzykiwania futurystów na temat perspektyw zakładania kolonii ludzkich na Księżycu czy Marsie i przeniesienia tam na stałe jakiejś części populacji Ziemi. Otóż po zakończeniu wstępnej euforii budowania takich kolonii, praktycznie nikt nie chciałby na nich żyć, bowiem wydatnie zmniejszałyby one długość życia swych mieszkańców i ich potomków. Przykładowo dzieci spłodzone i urodzone na Księżycu (posiadającym wielkość około $M/Z=0.01$, a ściślej $m/z=1/81$) dożywałyby jedynie wieku 0.0001 ludzkiego, tj. jedynie około 4.5 dnia, zaś wyglądałyby przy tym jak ludzie którzy na Ziemi osiągnęli wiek około 80 lat. Dzieci te nie dożywałyby więc nie tylko do czasu swojej dojrzałości płciowej, ale nawet do czasu samodzielności, stąd oczywiście same nigdy nie mogłyby mieć już dzieci.

11. Zależność ta całkowicie rujnuje obecny koncept podróży międzygwiazdnych, w którym zakłada się, że wysyłane w kosmos będą małe stacje kosmiczne napędzane

pnikami raketowymi, na jakich ludzie będą żyli i rozmnażali się, aż kilka generacji później osiągną oni inną gwiazdę. Zgodnie bowiem z tym równaniem, podróżowanie żyjących ludzi do gwiazd napędem raketowym jest zupełnie niemożliwe. Otóż jeśli grawitacja takich stacji kosmicznych byłaby mniejsza od $M/Z=0.03$, wtedy po ich odlocie w kosmos mieszkający na nich ludzie starzeliby się w przeciągu jednego miesiąca i wkrótce potem umierali. Przed całkowitym zestarzeniem się nie osiągaliby więc nawet stanu dojrzałości płciowej, stąd nie mogliby się rozmnażać i wymarliby wkrótce po tym jak prawo wyrażone wzorem (1G9.1) rozpoczęłoby na nich swe działanie. Do czasu więc wynalezienia sztucznej grawitacji, podstawowym warunkiem sukcesu w jakiegokolwiek podróży na odległe gwiazdy, będzie osiągnięcie celu przez to samo pokolenie które wyleciało w podróż, tak aby ludzie nie zmuszeni byli rozmnażać się na statku kosmicznym. Trzeba też spojrzeć tutaj prawdzie w oczy i wyraźnie uświadomić sobie, że z obecnie istniejących conceptów podróży międzygwiazdnych, jedynie magnokraft oraz jego bardziej rozwinięte wersje (tj. wehikuł teleportacyjny i wehikuł czasu) spełniają ten warunek. Wszystkie inne upowszechniane obecnie przez "speców" concepty, to nierealistyczne mrzonki które skazują ewentualnych podróżników na całkowite wymarcie wkrótce po starcie ich statku.

12. Zależność (1G9.1) wykazuje też, że obecni ziemscy kosmonauci, szczególnie ci starający się pobić rekordy długości przebywania w stanie nieważkości, oraz ci wybierający się w podróż do Księżyca, płacą wysoką cenę za swe przechodzenie do historii. Przy dzisiejszym braku znajomości metod wytwarzania sztucznej grawitacji na naszych wehikułach kosmicznych, każdy dzień pobytu w kosmosie astronauta ci dosłownie opłacają skróceniem swojego życia.

Niezależnie od następstw działania zależności (1G9.1) wyjaśnionych powyżej, owo równanie długowieczności, razem z treścią podrozdziału G3.7, jest również kluczem do zrozumienia jak praktycznie zwiększać długość życia. Wyjaśnijmy więc jakiś przykład praktycznych wskazówek co do zasad zwiększenia długowieczności, wynikających z wprowadzonych w tym rozdziale równań. Zgodnie z zależnościami (1G9.1) i (2G9.2) długowieczność (L) posiada wprost proporcjonalny związek z inteligencją (I). To zaś ujawnia, że pierwszą z praktycznych wskazówek jak osiągnąć wydłużenie swego naturalnego życia, byłoby m.in. nieustanne pracowanie nad rozwojem swojej inteligencji - w jej zdefiniowaniu z podrozdziału G3.2.

Zależność (1G9.1) jest ważna dla opisywania różnic w długowieczności u dwóch podobnych istot zamieszkujących dwie odmienne planety o różniącej się grawitacji (lub u jednej i tej samej istoty która wywodzi się z jakiejś planety jednak żyje na innej planecie). Niezależnie od niej, istotna dla nas byłaby także znajomość ile wynosiłaby zmiana długości życia " ΔL " u tej samej istoty gdyby czasowo (tj. tylko na fragment swego życia) przeniosła się ona na inną planetę. Aczkolwiek dla wyliczenia tej zmiany jak dotychczas posiadamy jedynie bardzo fragmentaryczne dane, które są niewystarczające dla osiągnięcia wysokich dokładności, ciągle zdołałem wydedukować, że w sposób wysoce zgrubny, najprawdopodobniej może ona być wyrażana następującym wzorem:

$$\Delta L = (L_M^2/L_Z)((M/Z)^2 - (Z/M)^2)/c_L \quad (4G9.1)$$

Należy jednak zwrócić tutaj uwagę, że równanie (4G9.1) opracowane zostało jedynie dla dostarczania orientacyjnych wartości, oraz że dane na podstawie jakich wyznaczono jego stałą c_L , praktycznie ogranicza stosowanie wzoru (4G9.1) do planet z zakresu wielkości pomiędzy planetą o grawitacji równej tej panującej na Ziemi (tj. gdy $M/Z=1$), a planetą Terra o grawitacji do około 4.47 razy większej niż grawitacja Ziemi (tj. dla której $M/Z=4.47$). Równania tego zupełnie nie powinno się więc stosować do przypadków podróży w warunkach całkowitego braku grawitacji. Jego zaś orientacyjne wyniki odniesione dla ciał kosmicznych choćby tylko trochę mniejszych od Ziemi (np. Marsa, Wenus, czy Księżyca), lub ciał znacznie większych od Terra, powinno się traktować jako obarczone narastającym błędem. Wartość tego błędu wzrasta tym bardziej, im znacznie grawitacja rozważanych planet różni się od podanego powyżej zakresu $M/Z=1$ do $M/Z=4.47$.

W zależności (4G9.1) poszczególne zmienne posiadają następujące interpretacje:

ΔL - jest zmianą długości życia danej istoty spowodowaną jej czasowym przeniesieniem się z planety o grawitacji "Z" na której oryginalnie się ona urodziła i na której żyło kilka kolejnych pokoleń jej przodków, na planetę o grawitacji "M" na której spędzi następny przedział czasu " L_M ".

L_Z - jest całkowitą (tj. zaprogramowaną przez gęstość jej przeciw-ciała) długością życia tej istoty, gdyby całe życie spędziła ona na planecie o grawitacji "Z".

L_M - jest długością czasu jaki dana istota spędzi na nowej planecie o grawitacji "M". Zauważ że jednostki użyte do wyrażania " L_M " muszą być te same co jednostki dla wyrażania " L_Z " i " ΔL ".

Z - jest natężeniem pola grawitacyjnego oryginalnej planety, na której dana istota się urodziła i na której żyło kilka pokoleń jej przodków.

M - jest natężeniem pola grawitacyjnego planety na którą istota ta czasowo się przeniosła. Zauważ, że jeśli grawitacja "M" jest mniejsza od grawitacji "Z" wtedy przyjmuje wartość ujemną.

c_L - jest nasileniem "grawitacyjnego rozmiękczenia" gęstości przeciw-ciała, czyli stałą kosmiczną m.in. odzwierciedlającą intensywność spadku długości życia jakiejś istoty spowodowaną czymś przeniesieniem się na inną planetę. Miałem zasadnicze trudności w dokładnym wyliczeniu wartości tej stałej, z powodu obecnej niedostępności wymaganych danych. Na dzisiejszym etapie swych badań jej wartość wyliczyłem więc jedynie zgrubnie, opierając się na długości życia Adama. Jej przybliżoną wartość szacuję na " $c_L=30.77$ ". (Dla Adama poszczególne zmienne z wzoru (4G9.1) przyjmują następujące wartości: $\Delta L=-350$, $L_M=930$, $L_Z=1280$, $M=1$, $Z=4$, $c_L=30.77$ - zauważ że symbolika wzoru (4G9.1) wprowadzona została z perspektywy Ziemiańszczyzny przybywającego na inną planetę, podczas gdy Adam był mieszkańcem innej planety przybywającym na Ziemię; dla niego więc interpretacja wszystkich symboli wzoru (4G9.1) musiała ulec odwróceniu). Oczywiście w przyszłości będę poszukiwał dalszych danych na ten temat i jeśli uda mi się je zdobyć, wtedy postaram się dodatkowo uściślić zarówno wartość stałej " c_L " jak i postać samego równania (4G9.1).

Aby dać tutaj jakiś przykład użycia zależności (4G9.1), oraz przykład zilustrowania znaczenia zakresu jego stosowalności, rozważmy kontrowersyjny problem stacji na księżycu. Astronauta Iksiński miał dożyć na Ziemi wieku $L_Z=80$ lat. Nie wiedząc jednak o faktach zaprezentowanych w niniejszym podrozdziale, w wieku 20 lat poleciał na pięcioletni kontrakt do pracy na Księżycu. Przyjmując założenie upraszczające obliczenia, że stosunek grawitacji Ziemi i Księżyca jest równy stosunkowi ich mas, wylicz w przybliżeniu jakiego wieku dożyje Iksiński po powrocie z tego kontraktu? Odpowiedź jest, że gdyby wzór (4G9.1) obowiązywał także i dla Księżyca, wówczas zgodnie z nim, oraz przy założeniu, że $M/Z=1/81$, astronauta ten wcale nie wróciłby z pięcioletniego kontraktu, bowiem pobyt na Księżycu przez $L_M=5$ lat skróciłby jego życie o $\Delta L=66$ lat. Stąd, zgodnie z owym wzorem zmarłby on z uwiadu starczego jakieś dwa miesiące przed powrotem na Ziemię. Umierając na Księżycu w wieku niecałych 25 lat wyglądałby przy tym jak 80-letni staruszek. Oczywiście, jak to poprzednio wyjaśniono na temat metody wyznaczenia stałej c_L do wzoru (4G9.1), wzór (4G9.1) obowiązuje jedynie dla obiektów kosmicznych o M/Z w zakresie od 1 do 4.47. Księżyc leży więc daleko poza zakresem ważności tego wzoru. To oznacza, że gdyby dla Ziemi błąd owego wzoru wynosił tylko powiedzmy 1% (czyli nieco ponad 9 miesięcy z 80 lat życia), dla Księżyca błąd ten wzrósłby co najmniej do wartości 81% (czyli do około 53-ch z owych 66-ciu lat). Czyli praktycznie astronauta ten mógłby umrzeć w dowolnym momencie czasu, zaczynając od chwili kiedy był na Księżycu jedynie przez okres około jednego roku, aż do 53 lat po powrocie z Księżyca.

Oczywiście czytelnik zapewne zadaje już sobie pytanie, czy niezależnie od informacji {!!!} wywodzącej się z UFO i przytoczonej poprzednio przy okazji omawiania publikacji [1G9.1], również i badacze ziemscy zaobserwowali jakieś konkretne fakty, które dowodziłyby poprawności zaprezentowanej tutaj teorii. (Teoria ta stwierdza, że wysyłanie kogoś w obszary gdzie grawitacja znacząco zanika, jest równoznaczne ze skazaniem tej osoby na padnięcie ofiarą przyspieszonego starzenia). Wszakże jeśli teoria ta sprawdza się w rzeczywistości,

wtedy każde wysłanie ziemskich astronautów w warunki braku grawitacji, bez zabezpieczenia ich jakimś systemem kompensującym grawitację, oraz bez ostrzeżenia że skróci to ich życie, natychmiast wprowadza najróżnorodniejsze następstwa moralne i prawne (np. typu, czy ich przełożeni mają moralne prawo wysłania ich w kosmos więcej niż raz w życiu, czy jest moralnym wprowadzenie "zawodu kosmonauty", czy oni sami lub ich rodziny mają prawo do kompensacji finansowej, itp.). Otóż wielokrotnie fakty takie zostały już zaobserwowane, tyle że z powodu uprzedniego braku teorii jaka by je tłumaczyła zostały one albo zignorowane, albo też zinterpretowane całkowicie błędnie. Aby podać tutaj najbardziej znany ich przykład, to jest nim fakt, że kosmonauci przebywający długotrwale w warunkach niskiej grawitacji, doświadczają szybkiej utraty wapna z ich kości. Opisy tej utraty wapna, oraz omówienie innych następstw długotrwałego przebywania w kosmosie, zawarte są w artykule [5G9.1] pióra Ronald'a J. White, "Weightlessness and the Human Body", opublikowanym w czasopiśmie Scientific American, Vol. 279, No 3, September 1998, strony 39 do 43. Na stronie 42 tego artykułu stwierdzono, cytując: "astronaucci ... tracili masę kostną ... z szybkością około 1 procenta na miesiąc; ... po powrocie na Ziemię, utrata wapna z kości ustaje po upływie jednego miesiąca, jednak naukowcy nie wiedzą jeszcze czy kość jest w stanie powrócić do pierwotnego stanu" (w oryginale angielskojęzycznym: "astronauts ... have lost bone mass ... at a rate of about 1 percent per month; ... back on the ground, the bone calcium loss stops within one month, but scientists do not yet know whether the bone recover completely..."). Z kolei z badań następstw starzenia wynika, że najbardziej charakterystyczną cechą utraty wapna z kości jest, że zawsze stanowi ona znak szybko postępującego starzenia. Przykładowo jednym z problemów jaki doświadczają ludzie starsi wiekiem, których energia życiowa ulega gwałtownemu wyczerpywaniu się, jest właśnie odwapnianie się ich kości fachowo nazywane "osteoporosis". Oczywiście, oprócz utraty wapna, u astronautów pojawiają się też i inne objawy charakterystyczne dla starzenia się, przykładowo zanik mięśni. Istnienie więc tego typu obserwacji, ponownie zwraca naszą uwagę na moralne następstwa blokowania postępu wiedzy w jakiegokolwiek dziedzinie. Wszakże blokowanie takie prędzej czy później musi zaważyć na czymś życiu - z punktu widzenia praw moralnych jest więc grzechem, zaś z punktu widzenia prawnego jest przestępstwem. Ci więc administratorzy i politycy, którzy swoimi świadomymi lub zaprogramowanymi hipnotycznie przez UFOonautów decyzjami powstrzymują jakiegokolwiek badania, choćby były to "tylko" badania UFO, biorą na swoje sumienie bardzo ciężki grzech, za który przyjdzie im kiedyś zapłacić otrzymaniem odpowiedniego zwrotu karmatycznego. Przykładowo gdyby władze w niektórych krajach wysyłających kosmonautów w przestrzeń nie blokowały badań UFO, wtedy teoria podobna do opisanej w tym podrozdziale najprawdopodobniej byłaby znana ludziom już wiele lat temu. Znając zaś ową teorię, na bazie jej stwierdzeń zapewne już dawno ktoś znalazłby jakiś system kompensujący brak grawitacji, umożliwiając w ten sposób uniknięcie eksponowania astronautów na proces przyspieszonego starzenia się.

Aczkolwiek względy praktyczne i tok narracji niniejszej monografii powodują, że równania długowieczności wymagały swego omówienia w oddzielnym podrozdziale, z uwagi na swój charakter ciągle stanowią one część składową mechaniki totalizycznej omawianej w niniejszym rozdziale G. Z kolei mechanika totalizyczna jest składową dopiero co wyłaniających się nowych dyscyplin dotyczących nauk przeciw-świata, takich jak fizyka przeciw-świata, medycyna przeciw-świata, itp. - patrz podrozdziały H10 i H1.3.

Jako uzupełnienie informacji zawartych w tym podrozdziale powinno zostać dodane, że Adam i Ewa nie są jedynymi doskonale ludzom znanymi istotami identycznymi do nas, których długowieczność sugeruje ich urodzenie się na innej planecie z rodziców o większej od ludzkiej gęstości przeciw-ciała. W Chinach już w czasach historycznych żył kosmita płci męskiej w dialekcie mandaryńskim nazywający się "Shou Xing Gong" (w dialekcie kantoniskim jego nazwa brzmi "Sow Sin Koong"). Na jego temat istnieją dosyć bogate opisy literaturowe. Potwierdzona historycznymi zapisami długość jego życia wynosiła około 800 lat. Czyni to jego długowieczność bardzo zbliżoną do Adama. Najprawdopodobniej więc istota ta również wywodziła się z planety Adama i Ewy, albo też z planety bardzo do niej podobnej. Tak

ogromna długość życia spowodowała, że później "Shou Xing Gong" uznany został za chińskiego boga długowieczności. Obecnie jego posążek znaleźć można niemal w każdym domu chińskim. Jest on jednym z trzech posążków boga długowieczności, boga zdrowia i boga bogactwa, symbolizujących jakości życiowe na dostępie do których każdemu Chińczykowi (a zapewne również każdemu innemu człowiekowi na Ziemi) najbardziej zależy. Wśród tych trzech bogów, "Shou Xing Gong" może być łatwo rozpoznany po podwójnie w stosunku do ludzkiego wysokim (łysawym) czole, z dwoma jakby guzami w górnych rogach.

Również długowieczność liczącą setki lat, czy nawet tysiące lat, osiągało wiele spośród tzw. "istot nadprzyrodzonych", szczególnie tych jakim przypisywało się posiadanie ciała fizycznego - patrz ich opisy w podrozdziałach R4 i R4.1 monografii [1/3]. Jest wszakże niemal anegdotą, że najróżniejsi "czarownicy" i "czarownice" żyły setki lat, zaś ich cechą rozpoznawczą było, że nie starzeli się z upływem czasu tak jak czynią to normalni ludzie. Folklor ludowy na temat długowieczności istot nadprzyrodzonych dostarcza więc nam dodatkowego argumentu podpierającego poprawność tez aż dwóch różnych podrozdziałów tej monografii, tj. niniejszego - bowiem udowadnia on że zaprezentowane tutaj równania długowieczności faktycznie obowiązują w praktyce, a także podrozdziału V5 - bowiem wykazuje on, iż tzw. nadprzyrodzone istoty faktycznie są zaawansowanymi technicznie szatańskimi pasożytami którzy przybyli na Ziemię z jakiejś planety o wyższej niż ziemską grawitacji.

Długowieczność jest charakterystyczna także i dla "kosmicznych szpiegów i sabotażystów" opisywanych w podrozdziale A3 tej monografii oraz w podrozdziale V4.6.1 monografii [1/3]. Przykładowo dwoje z nich, tj. Lord Cavendish z Anglii i Baron Von Münchhausen z Niemiec, widywanych bywało przez swoich poprzednich znajomych kilkadziesiąt lat później i nie dało się na nich odnotować najmniejszych śladów postarzenia się. Zapewne to samo będzie miało miejsce z dzisiejszymi ich odpowiednikami, tj. z Davidem Copperfieldem czy z Sai Babą. Zresztą, z powodu owej tendencji do pozostawania zawsze w tym samym wieku - co staje się powodem najróżniejszych podejrzeń ze strony ich ziemskich znajomych, kosmiczni sabotażyści mają nakaz aby po około 30 latach zmieniać całkowicie miejsce zamieszkania i grono znajomych. Po upływie więc tego czasu znikają z jednego miejsca (kraju), aby wyłonić się w zupełnie innym i mieć do czynienia z całkowicie nowymi ludźmi.

Oczywiście, problem związku pomiędzy grawitacją i energią życiową posiada cały szereg dalszych poważnych następstw jakie nie były rozważane w niniejszym podrozdziale, jakie jednak będę starał się rozpracować matematycznie i włączyć kiedyś do przyszłych wydań mechaniki totalizycznej. Przykładowo, z własności energii życiowej zdefiniowanej w niniejszym podrozdziale staje się oczywiste, że stworzenia o wielokrotnie większej masie "m" (np. słonie czy ogromne żółwie) muszą też żyć wielokrotnie dłużej od stworzeń o małej masie (np. myszy czy żółwi małych ras) - co wynika z faktu że większe ciała akumulują więcej energii życiowej. Jest to zupełnie odwrotne do stwierdzeń dzisiejszej nauki, która wierzy że stworzenia o małym wzroście i masie żyją dłużej - np. patrz artykuł **[6G9.1]** "Short people may live longer, says study" (tj. "Mali ludzie mogą żyć dłużej, wykazały badania") jaki ukazał się malezyjskim wydaniu dziennika The Star, wydanie z czwartku (Thursday), dnia 7 listopada (November) 1996 roku, strona 29. To zaś sugeruje, że ludzie o wzroście olbrzymów wspomniani w podrozdziałach G9.3 i A4, powinni żyć znacznie dłużej od normalnych ludzi (przy założeniu, że intensywność rozpraszania ich energii życiowej jest w przybliżeniu taka sama jak u normalnych ludzi). Z kolei dwie istoty o tej samej masie, jednak różnej ruchliwości, będą również posiadały odmienne długości życia (istota o mniejszej ruchliwości będzie żyła dłużej) ponieważ rozpraszanie ich energii życiowej następuje w odmiennym tempie. Wszystko to oznacza, że kiedy zdołam zgromadzić i przetworzyć odpowiednią ilość danych, równań długowieczności będzie znacznie więcej.

Aby wskazać tutaj kilka dalszych problemów, które również wymagają przebadania i matematycznego ujęcia swych następstw, to zgodnie z definicją energii życiowej przytoczoną na początku tego podrozdziału, jakąś formę tej energii posiada każdy obiekt materialny

(wszakże każdy taki obiekt posiada swój duplikat przeciw-materialny z jakim wymienia energię). Stąd procesowi starzenia się podlegają wszelkie obiekty, nie zaś jedynie istoty żywe. Następstwem tego jest, że gdybyśmy przykładowo zamknęli jakiś obiekt w hermetycznym zamknięciu, gdzie nie działałyby na niego żadne czynniki zewnętrzne, tj. gdzie nie poddany on byłby ani korodowaniu, ani promieniowaniu, ani bakteriom, ani tarciu, ani siłom, itp. - wtedy wbrew temu co twierdzi dzisiejsza nauka, po określonym czasie obiekt ten ciągle rozpadłby się w pył z powodu zestarzenia się, a ściślej z powodu rozproszenia całej swej energii życiowej. To zaś tłumaczy, dlaczego w życiu sprawdzają się takie empiryczne obserwacje, jak wierzenie chińskie, że przedmiot albo dom nieużywany przez nikogo niszczy się znacznie szybciej niż przedmiot albo dom przez kogoś używany (z tego powodu Chińczycy np. nie lubią aby domy pozostawały przez nikogo niezamieszkałe). Wyjaśnienie dla tego zjawiska wynika z nasycania używanych przedmiotów energią życiową osób które je używają. Stąd rozproszenie energii życiowej u tych przedmiotów jest mniejsze niż u przedmiotów nieużywanych. Na podobnej obserwacji opiera się też nasze powiedzenie "złoto najlepiej lśni jeśli się je nosi" (kiedyś żartobliwie parafrazowano to powiedzenie aby wyrazić w ten sposób ciekawe obserwacje empiryczne że "kobieta i złoto ...", jednak w dzisiejszych czasach ruch feministyczny i powszechny spadek zwow utemperowały nasze poczucie humoru i pozbawiły poszczególne płcie monopolu noszenia oraz bycia noszonym). Kolejne następstwo omawianego tutaj związku wynika z faktu, że skoro energia życiowa ulega rozpraszaniu, jej utrata w odmiennych warunkach powinna następować w niejednakowy sposób i stąd powierzchnia określonych części ciała (np. nóg), czy niektóre zachowania (np. trzęsienie), mogą ją intensyfikować lub spowalniać. To z kolei wyjaśniłoby skąd się bierze empiryczna wiedza zawarta przykładowo w angielskim przysłowiu "Long be thy legs and short be thy life" (co oznacza "Gdy nogi są długie życie jest krótkie" - patrz [9]), czy w chińskim wierzeniu ludowym wpajającym tam od dziecka osobom wykazującym tendencję do trzęsienia nogami, jakie w dialekcie kantoniskim brzmi "Si ju jib lok jan ju fuk pok" (co luźno można tłumaczyć "Jeśli trząś będziesz drzewem wszystkie jego liście opadną, jeśli trząś będziesz nogami całe twoje szczęście cię opuści" - po angielsku "When you shake a tree all leaves will fall down, when you shake your legs all your good fortune will disappear"). Jeszcze inne następstwo omawianego tutaj związku wynika ze szkodliwości mniejszej grawitacji dla wszelkich zawodów w których dana osoba poddawana jest gwałtownym zmianom grawitacji, takich jak przykładowo piloci czy stewardessy. Jeśli omawiana tutaj teoria jest poprawna (a wszystkie fakty na to wskazują), wtedy zmiany grawitacji jakim poddawane są ciała tych osób podczas wykonywania obowiązków zawodowych, również powodować będą ich przyspieszone starzenie się. To z kolei oznacza, że w trybie pilnym powinno się rozpocząć odpowiednie badania które sprawdzą na ile znaczące jest wynikające z tego tytułu skrócenie ich życia (aczkolwiek nie podawane do publicznej wiadomości badania takie najprawdopodobniej przeprowadzone zostały dla pilotów wojskowych - wiadomo bowiem, że pilotów takich odsyła się na emeryturę w bardzo młodym wieku).

G9.1.1. Zwiększające długowieczność efekty gromadzenia energii moralnej

Motto niniejszego podrozdziału: "Moralność jest kluczem do wszystkiego, zaś energia moralna jest kluczem do moralności."

Jeśli przeanalizować zachowanie energii życiowej opisywane w podrozdziale I5.6, wtedy okazuje się, że jest ona generowana w wyniku transformacji energii moralnej z naszego przeciw-ciała, oraz że to właśnie negatywne motywacje jakie mogą pojawić się podczas owej transformacji energii moralnej nakładają program na energię życiową, który to program rządzi procesem starzenia się danej osoby. Powyższe wskazuje jeszcze jeden z praktycznych sposobów zwiększania długości życia. Polegał on będzie na dokonywaniu w życiu głównie działań "moralnych", których wynikiem jest zwiększanie w przeciw-ciele ciśnienia (μ) energii

moralnej. Dokonywanie tych działań moralnych i zwiększanie przez nie ciśnienie energii moralnej, spowoduje wzrost samoczynnego generowania energii życiowej, jaki (z braku negatywnych motywacji) nie nakłada na ową energię programu wywołującego starzenie się.

Możliwość wydłużania swego życia poprzez prowadzenie go zgodnie z prawami moralnymi i dokonywanie wyłącznie działań moralnych, potwierdzone jest wieloma autorytatywnymi źródłami. Przeglądajmy tutaj ich przykłady. W książce [1G5.4] (powoływanej też jako [2J3], [1#3L5.4] i [1H3]) na stronie 63 napotkałem wielokrotnie powtarzane tam różnymi słowami stwierdzenie, cytuję "Most Chinese believe that life can be extended by good deeds", co znaczy "większość Chińczyków wierzy że życie może zostać wydłużone poprzez wypełnianie dobrych uczynków". W bezpośredni więc sposób stwierdzenie to potwierdza ową możliwość powiększania długowieczności poprzez dokonywanie dobrych uczynków. Z uwagi na kluczowe znaczenie tego wierzenia dla mechaniki totalizycznej, ja sam dodatkowo je sprawdzałem wśród Chińczyków zamieszkujących Malezję. Z tego co się dowiedziałem wynika, że ta chińska ludowa interpretacja dokładnie się pokrywa ze stwierdzeniami mechaniki totalizycznej. Chińczycy wierzą bowiem, że każdy dobry uczynek zwiększa u dokonującego ilość posiadanej przez niego pozytywnej energii, jaką oni nazywają "chi" - patrz podrozdział H2. Z kolei najróżniejsze odmiany owej energii "chi" reprezentują m.in. energię życiową i energię moralną danej osoby. Duże zasoby tych energii oznaczają dłuższe życie, lepsze zdrowie, większy wigor, itp. Istnieje nawet chińskie powiedzenie jakie w dialekcie kantoniskim, tyle że zapisane polskimi literkami, brzmi "Ho! sam ja! ho! po!" co oznacza "dokonywanie dobrych uczynków jest zawsze wynagradzane" (po angielsku "if you do good deeds you get rewarded"). Wprawdzie powiedzenie to specyficznie nie wyraża się o powiększaniu długości życia, jednak powiększenie takie sugeruje chińska interpretacja ludowa jaka mu towarzyszy i jaka objaśnia jego znaczenie. Interpretacja ta podaje, że każdy dobry uczynek wykonany przez nas samych wynagradzany jest podobnym dobrym uczynkiem jaki kiedyś my otrzymujemy od kogoś innego, zaś jakby produktem ubocznym czy dodatkową korzyścią tego dobrego uczynku będzie, że wydłuży on też nasze życie (wierzenie to podaje więc dokładnie to samo co totalizm stwierdza za pośrednictwem Prawa Bumerangu i równań długowieczności). Opiswane tutaj wierzenie chińskie jest tak zakorzenione, że jeśli ktoś dobrego charakteru zachoruje, Chińczycy zwykle pocieszają jego rodzinę słowami w rodzaju: nie warto się martwić - jest on przecież dobrym człowiekiem na pewno więc wyjdzie z tego. Co w owym pocieszeniu mają oni na myśli, to że zgodnie z wierzeniami chińskimi dobrzy ludzie posiadają nagromadzone w sobie wysokie "chi" (czyli m.in. wysoką energię moralną) stąd energia ta pozwoli im pokonać zniewalającą ich chorobę.

Filozofia chrześcijaństwa zdaje się również posiadać podobne wierzenie, aczkolwiek jak dotychczas nie zdołałem ustalić jego pierwotnego źródła z którego się ono wywodzi. Czytając kieszonkowe wydanie Biblii [1G9.1.1] "Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu" (Wydanie trzecie poprawione, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań - Warszawa, 1980), na jego stronie 28 znalazłem następujący odnośnik, cytuję: "6.3 Wraz z postępującym zepsuciem moralnym zmniejsza się witalność ludzi." Odnośnik ten odsyłany był z biblijnej Księgi Rodzaju, ustęp 6 wiersz 3, stwierdzający, cytuję: "Wtedy Bóg rzekł: 'Nie może pozostawać duch mój w człowieku na zawsze, gdyż człowiek jest istotą cielesną; niechaj więc żyje tylko sto dwadzieścia lat*"'". Jeśli rozważyć sens owego odnośnika, to stwierdza on dokładnie to co staram się wyrazić treścią niniejszego podrozdziału, mianowicie że: jeśli ktoś prowadzi życie niemoralne wtedy żył będzie znacznie krócej niż w przypadku gdyby prowadził życie moralne.

Oczywiście procesem transformowania się energii moralnej w energię życiową rządzą określone prawa, które dopiero należy poznać. Stąd zanim się nauczymy w jaki dokładnie sposób możemy wpływać na wydłużanie swego życia poprzez postępowanie moralne, konieczne będzie dokonanie odpowiednich badań. Niemniej niniejszy podrozdział sygnalizuje taką możliwość i ujawnia kierunek w jakim powinny iść nasze dalsze poszukiwania.

Motto niniejszego podrozdziału: "Postęp wiedzy nie jest możliwy jeśli odrzucamy prawdę która nam nie odpowiada."

Koncept Dipolarnej Grawitacji informuje, że źródłem inteligencji wszystkich organizmów żywych wcale nie jest ich mózg fizyczny, a myśląca substancja z przeciw-świata jaką w podrozdziale H2 nazwano "przeciw-materia". Mózg fizyczny wypełnia bowiem jedynie rolę urządzenia nadawczo-odbiorczego, które przeszukuje rejestry z przeciw-świata oraz wykonuje programy sterujące zapisane w czymś przeciw-ciele, po szczegóły patrz podrozdział I5.4. Wiemy więc już, że siedliskiem inteligencji danych istot jest przeciw-materia, zaś gęstość upakowania tej substancji w czymś przeciw-ciele jest proporcjonalna do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego - co już wyjaśniono w podrozdziale G9.1. To zaś oznacza, że maksymalny poziom inteligencji jaki dana istota jest w stanie w sobie wyewoluować, w takim przypadku również musi zależeć od kwadratu grawitacji panującej na planecie na jakiej dana istota przechodziła swoją ewolucję. Równania które ujmują sobą zależność czyjejs inteligencji od natężenia pola grawitacyjnego panującego na danej planecie nazywane tutaj będą "**równaniami inteligencji**". Podobnie jak omówione już poprzednio równania długowieczności, również stanowią one część składową mechaniki totalizycznej.

Równania inteligencji wyrażają kolejne z wielu następstw wpływu grawitacji na organizmy żywe. Stwierdzają one, że inteligencja - a ściślej potencjał czyjegoś mózgu do inteligentnego działania, podlega działaniu następującego prawa: "najwyższy potencjał do inteligentnego działania u mózgow jakiego wyewoluowały się na danej planecie jest proporcjonalny do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego panującego na tej planecie". Gdybyśmy więc najwyższą z możliwych do osiągnięcia inteligencji istot jakiego wyewoluowały się na planecie o grawitacji "M" wyrazili za pomocą współczynnika "I_M", natomiast inteligencję identycznych istot wyewoluowanych na planecie "Z" za pomocą współczynnika "I_Z", wtedy relacja pomiędzy nimi daje się wyrazić następującym pierwszym równaniem inteligencji:

$$I_M/I_Z = (g_I M/Z)^2 \quad (1G9.2)$$

W równaniu tym znaczenie symboli M i Z jest takie same jak we wzorze (1G9.1). Natomiast symbol "g_I" jest bezwymiarowym współczynnikiem grawitacyjnego zmniejszenia inteligencji, jakiego wartość na obecnym etapie badań oceniam jako równą około g_I = 1 - co praktycznie oznacza że także i ten współczynnik może zostać zupełnie pominięty w obliczeniach (zauważ, że gdyby posiadał on wartość różną od jedności, wtedy przez współczynnik "g_I" zawsze pomnożona musiałaby być wartość grawitacji panującej na planecie większej z obu rozważanych planet - tj. w rozważanym tutaj przypadku zakładającym że M>Z: na planecie "M").

Oczywiście, zależność (1G9.2) może też zostać użyta do oszacowania stopnia wykorzystania mózgu przez te same istoty których ewolucja nastąpiła na planecie "M", jednak od wielu generacji żyją one na planecie "Z" (tak, jak zgodnie z moją historią opisaną w podrozdziale P6 tej monografii, oraz w podrozdziałach O6 i O7 monografii [1/3], dzieje się to z ludzkością). W takim przypadku symbol "I_M" z wzoru (1G9.2) wyraża potencjał czyjegoś mózgu, jak został on ukształtowany ewolucją tej istoty zachodzącą na planecie "M" (lub potencjał mózgu u krewniaków tych istot które nadal żyją na planecie "M"), zaś symbol "I_Z" wyraża część potencjału mózgu tych istot wykorzystywaną już po ich zaadoptowaniu się do warunków grawitacyjnych planety "Z". Zgodnie więc z wzorem (1G9.2), gdyby ludzie przeszczepieni zostali na Ziemię z planety o M/Z=4, wtedy powinni oni wykorzystywać jedynie około 1/16 swego potencjału, czyli nie więcej niż około 6.25% swych możliwości intelektualnych. Dla owego przypadku przeszczepienia ludzi na Ziemię z czterokrotnie większej planety, poszczególne zmienne ze wzoru (1G9.2) przyjmą następujące wartości: I_M=1, I_Z=0.0625, M=4, Z=1, g_I=1. Należy przy tym odnotować, że planeta Terra z jakiej ludzkość oryginalnie się wywodzi, była co najmniej 4 razy większa od Ziemi (patrz podrozdział P6 tej monografii i podrozdział O6 monografii [1/3]). Faktycznie jednak jej grawitacja zapewne

wynosiła $M/Z=4.47$ - co spowodowałoby że ludzie wykorzystywaliby wtedy jedynie około 5% potencjału swojego mózgu.

Na szczęście, w przeciwieństwie do energii życiowej i długowieczności, zdolność mózgu do przetwarzania informacji jest "odrutowana na stałe" w głowach danych istot (po angielsku "hardwired"). Stąd nie jest ona w stanie natychmiast spaść po przeniesieniu się tych istot na planetę o grawitacji niższej od tej na której się wyewoluowały. Niemniej najprawdopodobniej będzie ona spadała stopniowo w efekcie "wstecznej ewolucji" ukierunkowanej na ich dostosowanie się do planety na której żyją. Oczywiście działa to też i w przeciwnym kierunku. Jeśli bowiem istoty te przeniosą się na planetę o wyższej grawitacji, wtedy zdolność ich mózgow do przetwarzania informacji powróci do poprzedniej wysokiej wartości. Jednak zapewne będzie ona stopniowo wzrastała z upływem czasu i generacji. Może się więc okazać, że początkowo zwierzęta ewoluujące się na tej większej planecie wykażą wyższą inteligencję niż owi nowo-przybyli ludzie.

Aby wyjaśnić mechanizm działania omawianego tutaj prawa, to planeta na której panuje większa grawitacja posiadała też będzie więcej czynników równocześnie stymulujących mózgi zamieszkujących ją istot, na których działanie odpowiadać muszą natychmiastową reakcją. Stąd potencjał mózgow wyewoluowanych tam istot musi być wyższy i proporcjonalny do kwadratu owej grawitacji.

Następstwa opisywanego tutaj prawa oraz zależności (1G9.2) są przeogromne. Przeglądnijmy tutaj choćby kilka najbardziej oczywistych z nich:

1. Nie wszystkie istoty rozumne zamieszkujące wszechświat cechują się tym samym poziomem inteligencji. Z historii ludzkości zaprezentowanej w podrozdziale P6 wynika, że ludzie wyewoluowali się na planecie o grawitacji około czterokrotnie wyższej od ziemskiej - patrz poprzedni podrozdział oraz opisy z podrozdziału B3 traktatu [7/2]. Natomiast z badań UFO wynika że istoty rozumne zdolne do rozwinięcia cywilizacji technicznych i podróży międzygwiazdnych mogą się wyewoluować na planetach o grawitacjach od około 2 razy większej do ziemskiej do około 25 razy większej (patrz też punkt 1 podrozdziału G9.3). To zaś wskazuje, że poziom inteligencji ludzkiej najprawdopodobniej leży gdzieś bardzo blisko najniższej granicy rozpiętości poziomów spotykanych we wszechświecie. Wyrażając to mniej dyplomatycznie, ale za to bardziej obrazowo, **ludzie są jednymi z najgłupszych ze wszystkich inteligentnych istot wszechświata**. To z kolei wprowadza dla nas kilka ważnych konsekwencji. Przykładowo, nakłania do zachowania skromności i zaprzestania dotychczasowego zachłystywania się naszymi osiągnięciami oraz własną doskonałością, jakbyśmy byli najwspanialszymi istotami wszechświata. Wszakże inteligencja najlepszego naukowca z kraju przodującego na Ziemi nie dorasta do pięt inteligencji nawet pacjenta domu wariatów na jakiejś dużej planecie. Tłumaczy również dlaczego rasa ludzka rozsiewana jest przez okupujących nas UFOautów na tak znacznej liczbie planet. Po prostu z uwagi na nasz bardzo niski poziom inteligencji znacznie łatwiej od innych istot rozumnych poddać nas eksploatacji, oraz znacznie mniejsze ryzyko, że w ogóle kiedyś się zorientujemy co z nami wyczyniają eksploatujące nas cywilizacje (co zresztą wyraźnie daje się obecnie odnotować, po tym jak łatwo UFOnauci wodzą nas za nosy w wielu sprawach, np. ostatnio w sprawie lądowisk swoich wehikułów w zbożu, wmawiając nam bez trudu że to "piktogramy"). Aby lepiej to sobie uzmysłwić, być może powinniśmy rozważyć czy rolnicy hodowaliby tak dużo świń gdyby te posiadały inteligencję równą szympansovi i stąd przed każdym przybyciem rzeźnika otwierały drzwi chlewika i umykały do lasu.

2. Poziom inteligencji danych istot rozumnych jest proporcjonalny do ich długowieczności. Wyraża to następujące prawo: "wzajemny stosunek poziomu inteligencji u dwóch pod każdym innym względem identycznych istot, będzie proporcjonalny do stosunku ich naturalnych długości życia" (przez "naturalną długość życia" rozumie się długość życia zakończonego naturalną śmiercią, np. z uwiadu starczego, nie zaś długość życia np. ofiar wypadków czy ofiar zakaźnej choroby). Daje się to ująć następującym równaniem inteligencji:

$$I_M/I_Z = L_M/L_Z$$

(2G9.2)

Prawo te znane jest zresztą na Ziemi już od tysiącleci, tyle że w dotychczasowym ujęciu zwykle mylono w nim przyczyny ze skutkami, twierdząc że "on żyje tak długo, musiał więc przez wiele przejść i stąd jest bardzo mądry". Tymczasem w rzeczywistości jest zupełnie odwrotnie. Ponieważ ktoś jest inteligentny, jego energia moralna jest wyższa i stąd będzie on żył dłużej od innych. Powyższe pozwala aby poprzez poznanie jakiego wieku ktoś naturalnie dożywa, szybko można było też oszacować jak się ma ich inteligencja w stosunku do czyjejs innej.

3. Brak wykorzystania potencjału intelektualnego ludzi. Wynikający z treści podrozdziału G9.1 fakt, że mózgi ludzkie wyewoluowały się na planecie około czterokrotnie większej od Ziemi, wymusza również aby ludzie nie byli w stanie wykorzystywać swego pełnego potencjału intelektualnego. Jak to już wyjaśniono pod wzorem (1G9.2), ludzie są w stanie wykorzystywać na Ziemi nie więcej niż około 1/16 potencjału swego mózgu, czyli tylko do około 6.25% swych możliwości intelektualnych. Mniej więcej tak też obecnie szacowany jest stopień wykorzystania naszych mózgów. Tak wysoka zgodność wskazań opisywanej tutaj teorii ze stanem faktycznym posiada wiele następstw praktycznych. Chyba najważniejszym z nich jest, że stanowi ona kolejny dowód, iż ludzkość wyewoluowała się na planecie Terra większej niż Ziemia - patrz też podrozdział P6.3 monografii i podrozdział O6.3 monografii [1/3]. Innym następstwem jest, że dostarcza to jeszcze jednego potwierdzenia poprawności teorii zaprezentowanych w tym podrozdziale.

4. Fakt że nasze mózgi wykorzystują nie więcej niż około 6.25% swego potencjału intelektualnego, zakłóca równowagę pomiędzy stroną duchową naszego bytowania a stroną fizyczną. W naszym przypadku mamy bowiem do czynienia z sytuacją którą opisać można wynikającą z podrozdziału I5.4 analogią doskonałego komputera z kiepskim software. Komputer ten zdolny jest do wykonywania najróżnorodniejszych działań, jednak zaopatrzonego w bardzo prymitywny program wykorzystujący jedynie około 6.25% jego potencjału. Oczywiście w takim przypadku użytkownicy tego komputera wcale nie odnotują możliwości software kierującego jego działaniem i całą swą uwagę skupią na samym komputerze. Software to byłoby bowiem zbyt prymitywne aby jego działanie dało się odnotować i docenić. Podobnie jak z tym komputerem, z powodu niskiej grawitacji Ziemi również nasza strona duchowa nie ma szansy stania się zauważalną. Cała więc uwaga ludzi żyjących na planecie Ziemia skupiona zostaje na fizycznym aspekcie ich życia, podczas gdy ich strona duchowa zostaje zaniedbywana. Sytuacja ta jednak uległaby drastycznej zmianie gdyby ludzie kiedyś się przenieśli na planetę większą od Ziemi, tak jak ze względów długowieczności jest to sugerowane w podrozdziale G9.1.

5. W polu grawitacyjnym każdej planety tkwi naturalna siła motoryczna jaka napędza ewolucyjne kształtowanie się określonego poziomu inteligencji u zamieszkujących ją istot. Wielkość tej siły, a więc również maksymalny poziom inteligencji jakie istoty ewoluujące się na danej planecie docelowo są w stanie osiągnąć, jest proporcjonalna do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego tej planety. Stąd jest rzeczą zupełnie naturalną że zwierzęta jakich ewolucja nastąpiła na dużych planetach, będą inteligentniejsze od istot rozumnych pochodzących z planet małych. Stąd też jeśli ludzie, którzy należą przecież do najmniej inteligentnych istot rozumnych (co wykazano w punkcie 1 powyżej), zaczną kiedyś podróżować po dużych planetach, mogą na nich napotkać zwierzęta, które będą znacznie od nich inteligentniejsze (Boże miej wtedy w opiece naszych podróżników - szczególnie jeśli zwierzęta te będą drapieżnikami i okażą się właśnie głodne).

6. Ziemia posiada zbyt małe natężenie pola grawitacyjnego aby umożliwić ewolucję istot o poziomie inteligencji człowieka. Zgodnie z równaniem (1G9.2), maksymalny potencjał mózgów istot jakie wyewoluują się na Ziemi będzie co najmniej około 16 razy niższy niż potencjał mózgu ludzkiego. Stąd wszelkie istoty obecnie ewoluujące się na Ziemi, np. małpy, czy istoty jakie w przeszłości wyewoluowały się lub zostały genetycznie wyhodowane na Ziemi - np. Człowiek Neardeltański (Homo Neardeltaris), nigdy nie będą w stanie osiągnąć poziomu inteligencji podobnej jak u człowieka, z prostej przyczyny że grawitacja ich rodzimej planety jest około czterokrotnie mniejsza od grawitacji planety Adama z której wywodzi się ludzkość -

patrz także historia ludzkości z podrozdziału O6 tej monografii lub z podrozdziałów II6.1 i O6.2 monografii [1/3].

7. W całym naszym układzie słonecznym nie istnieje nawet jedna planeta której grawitacja pozwalałaby na wyewoluowanie się istoty rozumnej o inteligencji człowieka lub wyższej. Nawet największa z planet Słońca, Jupiter, której promień jest 11.2 razy większy od ziemskiego, objętość jest 1500 razy większa od ziemskiej, zaś masa jest 318 razy większa od ziemskiej, z uwagi na niską gęstość masową (patrz M z wzoru 3G9.1) posiada na swej powierzchni natężenie pola grawitacyjnego, które jest tylko 2.33 razy większe od ziemskiego. (Aby zaś wyewoluować istotę o inteligencji człowieka, lub wyższej, potrzebna jest planeta o natężeniu pola grawitacyjnego co najmniej 4 razy większym od ziemskiego.) To zaś oznacza, że **fizycznie jest absolutnie niemożliwym aby człowiek wyewoluował się na naszym układzie słonecznym.**

8. U istot które wyewoluowały się na Ziemi, np. u Człowieka Neardeltańskiego, wystąpi znacznie lepszy niż u ludzi stosunek ich aspektu duchowego do aspektu fizycznego, z prostej przyczyny że ich mózgi wykorzystywały będą całość swego potencjału. Podobnie u ewentualnych dzisiejszych potomków Człowieka Neardeltańskiego (patrz podrozdział O7 monografii [1/3]), udział aspektu duchowego w ich życiu byłby większy niż u rasowo czystych ludzi.

9. Udział aspektu duchowego w życiu stworzeń jakich ewolucja dokonała się na Ziemi, powinien zaistnieć i dać się odnotować nawet w przypadku gdy stworzeniom tym obecnie nie przyporządkowuje się inteligencji. Przykładowo powinien on być odnotowywalny u zwierząt. Powodem dla którego go nie zauważaliśmy, jest dotychczasowy brak jego definicji w odniesieniu do świata zwierzęcego. Przykładowo manifestacje aspektu duchowego u zwierząt mogą obejmować wszelkie ich działania jakie bezpośrednio nie wynikają z doraźnych potrzeb przetrwania, takie jak rytuały godowe, migracje, gromadne pędy, itp.

Omawiane w tym podrozdziale równania inteligencji, oraz ich następstwa, wnoszą zupełnie nową jakość do naszego zrozumienia otaczającego nas świata. Niektóre co istotniejsze wynikające z tego aspekty uwypuklone zostały w innych moich publikacjach, przykładowo w podrozdziale O6 monografii [1/3] - podsumowującym najbardziej znane dowody na wywodzenie się ludzkości z planety około czterokrotnie większej od Ziemi, czy w podrozdziale O7 monografii [1/3] - streszczającym historię ludzkości ujętą z ujawnionego równaniami grawitacyjnymi nowego punktu widzenia.

G9.3. Równanie wzrostu

Motto niniejszego podrozdziału: "Kiedy wejdzie się na drogę prawdy, otwierające się horyzonty nie posiadają granic".

O tym, że w świecie zwierzęcym wzrost jest zależny od pola grawitacyjnego danej planety, nauka ziemską zdaje się być świadoma już od dosyć dawna. Przykładowo stosunkowo niewielkie wymiary osiągnięte przez owady w porównaniu z wymiarami np. słoni, próbuje się wyjaśnić przez brak szkieletów u owadów oraz wynikającą z tego niską wytrzymałość ich chitynowych skorupki, które nie byłyby w stanie znieść oddziaływań siłowych dużego ciała. Nieznanym jednak dotychczas elementem wprowadzanym dopiero przez teorię opisaną w niniejszym podrozdziale, jest że wzrost każdej istoty utrwalony jest zarówno w jej zapisie genetycznym jak i w jej duplikacie przeciw-materialnym. Nieświadomość tego elementu powodowała z kolei, że nie była nam też znana jedna z istotniejszych konsekwencji takiego podwójnego zapisu wzrostu. Konsekwencja ta stwierdza, że po przeniesieniu danej istoty na inną planetę o odmiennej grawitacji, istota ta jest zagrożona zmianą swej wielkości. Nawet jeśli jej wzrost nie ulegnie natychmiastowej zmianie, ciągle istniała będzie i odczekiwała na okazję zadziałania wzrostowa siła motoryczna jaka zmianę tego wzrostu uwolni w sprzyjających jej warunkach. (Tak się stanie np. w przypadku

spłodzenia przez ojca wywodzącego się z innej planety, czy spłodzenia dokonanego w obecności silnego pola telekinetycznego, szczególnego rodzaju wibracji telepatycznych, czy zbyt niskiej grawitacji.) Stąd przeciw-materialny zapis wzrostu jest rodzajem uzbrojonej bomby na jakiej ludzkość przez cały czas siedzi i jaka pewnego dnia może zostać przypadkowo zdetonowana, powodując wybuch wysokości ludzi do wartości dostosowanej do pola naszej planety (tj. do około 5 metrów). Ponadto naszej nauce nie było również wiadomym, że zależność wzrostu dowolnych istot od pola grawitacyjnego w miarę dokładnie daje się wyrazić równaniami matematycznymi, zwanymi tutaj "równaniami wzrostu".

Zgodnie z moimi dociekaniem, współzależność wzrostu od pola grawitacyjnego ujęta jest następującym prawem. Wzrosty " h_Z " i " h_M " dwóch identycznych pod każdym innym względem istot, jakich ewolucja nastąpiła na dwóch planetach na których natężenia pól grawitacyjnych wynoszą "M" i "Z", przy czym $M > Z$, są odwrotnie proporcjonalne do kwadratu tych natężeń i wyrażają się następującym **równaniem wzrostu**:

$$h_Z/h_M = (g_h M/Z)^2 \quad (1G9.3)$$

W równaniu tym " h_Z " jest wzrostem istoty zamieszkującej planetę o niższej grawitacji "Z", " h_M " jest wzrostem istoty zamieszkującej planetę o wyższej grawitacji "M", zaś " g_h " jest bezwymiarowym współczynnikiem zmniejszenia grawitacyjnego, jakiego wartość dla ludzi wynosi około $g_h = 0.42$. Zauważ, że przez współczynnik g_h zawsze pomnożona musi być wartość grawitacji panującej na planecie większej - w rozważanym tutaj przypadku na planecie "M".

Poprawność zależności (1G9.3) również daje się sprawdzić na podstawie wspomnianego już uprzednio artykułu [1G9.1]. Na stronie 54 tego artykułu podany jest przybliżony wzrost UFO nauty pochodzącego z planety 10-krotnie większej od Ziemi, co wyrażono tam następującymi słowami, cytuję "Istota miała 1.6 metra wzrostu". Dla sprawdzenia wzoru (1G9.3) przyjmijmy założenie, że Adam - który pochodził z planety ponad czterokrotnie większej od Ziemi (tj. dla której $Z=4$ [razy tej dla Ziemi]) posiadał średni wzrost przedstawicieli swojej rasy i równy mojemu wzrostowi, tj. $h_Z=1.76$ [m]. Z kolei z omawianego artykułu [1G9.1] dowiadujemy się, że istota pochodząca z planety o $M=10$ [razy tej dla Ziemi] posiadała wzrost $h_M=1.6$ [m]. Po podstawieniu powyższych danych, oraz wartości $g_h=0.42$, do wzoru (1G9.3), okazuje się że wzór ten zostaje spełniony (tj. jego spełnienie następuje dla danych: $h_Z=1.76$, $h_M=1.6$, $g_h=0.42$, $M=10$, $Z=4$). Opisuje on więc w miarę dokładnie zależność wzrostu istot od grawitacji planety na której nastąpiła ich ewolucja. Zauważ jednak, że na razie ważność wzoru (1G9.3) potwierdzona została tylko dla planety której mieszkańcy są niżsi od ludzi, czyli których grawitacja M jest nie mniej niż 4 razy większa od ziemskiej.

Oczywiście praktyczne zastosowanie równania wzrostu (1G9.3) jest znacznie szersze niż jedynie służące porównaniu Adama i anonimowego UFO nauty opisanego w artykule [1G9.1]. Rozważmy więc teraz przykłady najbardziej istotnych następstw działania tej zależności i wyrażonego nią prawa:

1. Grawitacja największych planet na których nastąpiła ewolucja istot rozumnych.

W punkcie 1 podrozdziału G9.2 omawiane było umiejscowienie poziomu ludzkiej inteligencji we wszechświecie. Dla tego umiejscowienia, wymagana była znajomość jaka jest maksymalna wielkość planety na której ciągle jeszcze miała miejsce ewolucja istot rozumnych typu człowiek. Wzór (1G9.3), w powiązaniu z obserwacjami UFO, dostarcza przybliżonej odpowiedzi na to pytanie. Zgodnie z informacjami dostarczonymi przez naocznych obserwatorów, wzrost rasy najmniejszych UFO nautów, z raportami o istnieniu których zetknąłem się dotychczas w swoich badaniach, wynosi około $h_M=0.25$ [m]. Podstawiając więc do wzoru (1G9.3) wartości $h_Z=1.76$, $h_M=0.25$, $g_h=0.42$, $Z=4$, oraz przekształcając go tak aby wyznaczyć M, otrzymujemy że $M=25$. Oznacza to, że najmniejsi UFO nauty o wzroście około ćwierć metra wywodzą się z planety o grawitacji około $M=25$ razy większej od Ziemi.

Ciekawostką owej planety o $M=25$ jest, że zgodnie z wzorem (1G9.1) zamieszkujące ją istoty o około ćwierćmetrowej wysokości żyją w przybliżeniu 625 razy dłużej od ludzi z planety Ziemia, czyli średnio około 50 tysięcy ziemskich lat. Jeśli więc któraś z tych istot w swej młodości towarzyszyła przewożonemu właśnie na Ziemię Adamowi i Ewie, ma ona szansę

żyć do dzisiaj. Jest więc zupełnie prawdopodobne, że we wszechświecie ciągle żyją istoty, które własnymi oczami obserwowały zaludnienie Ziemi, a także brały osobisty udział we wszystkich najważniejszych wydarzeniach całej historii ludzkiej cywilizacji. Istoty te być może kiedyś będą miały nam wiele do powiedzenia - jeśli oczywiście z czasem potrafimy wyzbyć się naszej obecnej zarozumiałości i będziemy gotowi je wysłuchać.

2. Docelowy wzrost ludzi na Ziemi. Wzrost ludzi mieszkających na planecie Ziemia ograniczany jest obecnie zapisami utwalonymi w ich systemie genetycznym. Wzrost ten nie jest więc charakterystyczny dla grawitacji planety Ziemia a dla grawitacji planety na której nastąpiła ewolucja Adama i Ewy. Gdyby jednak w jakiś sposób ów ograniczający wzrost zapis genetyczny został unieważniony, wtedy ludzie eksplodowaliby do ogromnych rozmiarów odpowiednich dla niskiej grawitacji naszej planety. Wzór (1G9.3) ujawnia jakie mniej więcej byłyby to wymiary. Aby wymiary te zilustrować na przykładzie, założmy, że ja ciągle jeszcze posiadam wzrost odziedziczony z planety Adama i wynoszący $h_Z=1.76$ [m]. Gdyby jednak coś spowodowało, że rósłbym zgodnie z polem grawitacyjnym Ziemi, wtedy wzór (1G9.3) stwierdza, że osiągnąłbym wzrost olbrzyma wynoszący około $h_M=4.9$ [m]. Ciekawe, że z moich poprzednich badań, zaprezentowanych w podrozdziale C7.1 monografii [5/3] i [5/4], w podrozdziale B1 traktatu [7/2], oraz wspomnianych w podrozdziale A4 tej monografii, wynika jednoznacznie, że na Ziemi faktycznie mieszkali kiedyś olbrzymi o około 5-cio metrowym wzroście. Podobny wniosek udokumentowany jest również w książce [1G9.4] i nawet poparty tam przykładami opisów niektórych co bardziej znanych olbrzymów, np. Mojżesza czy Abła (w [1G9.4] opublikowane jest nawet zdjęcie sarkofagu Abła o ponad sześciometrowej długości, do dzisiaj zachowanego w Syrii). Wyeliminowanie u tych olbrzymów bariery genetycznej ograniczającej ich wzrost spowodowane zostało przez jeden z następujących czynników: (1) ich spółdzenie w obrębie działania silnego pola telekinetycznego, (2) spółdzenia w warunkach bardzo niskiej grawitacji, lub (3) spółdzenie lub wzrastanie w zasięgu działania wibracji telepatycznych o szczególnej częstotliwości zdolnej do zniwelowania genetycznej bariery wzrostu. Warto przy tym zauważyć, że gdyby wzrost ludzi buchnął do poziomu pięciu metrów, wówczas ich inteligencja zmniejszyła by się najprawdopodobniej aż 16 razy, zaś ich długowieczność by się nieco zwiększyła (ponieważ objętość ich ciała, a stąd i uwiązana w nim energia życiowa, by wzrosły).

3. Zmiany wzrostu ludzi w zależności od grawitacji miejsca ich zamieszkiwania. Zgodnie z tym co wyjaśniono już w punkcie 6 podrozdziału G9.1, poszczególne rejony Ziemi cechują się odmiennym natężeniem pola grawitacyjnego. Pole to zmienia się m.in. zarówno z szerokością geograficzną jak i z wysokością nad poziomem morza. Zgodnie więc ze wzorem (1G9.3), ludzie którzy od wielu pokoleń mieszkają w rejonach charakteryzujących się odmienną grawitacją, powinni też posiadać wzrost jaki dostosowany jest do natężenia pola grawitacyjnego z miejsca ich zamieszkania, a jaki różni się nieco od wzrostu ludzi zamieszkujących rejony o innej grawitacji. I to też zdaje się wynikać z moich obserwacji. W krajach o wysokim ruchu ludności, takich jak kraje europejskie, nieustanny ruch ludzi powoduje ich wymieszanie się ze sobą. Uniemożliwia on więc dokonywanie tego typu obserwacji. Jednak ja miałem szczęście mieszkać przez dwa lata na Borneo, gdzie niemal do obecnych czasów życie miejscowych szczepów odbywało się na ograniczonych terytoriach, gdzie na ewentualnych wędrowców polowali "łowcy głów" i stąd gdzie owe uwarunkowania zapobiegały mieszanii się ludności. Obserwując więc średni wzrost przedstawicieli poszczególnych szczepów z Borneo, oraz porównując ten wzrost do grawitacji miejsca ich zamieszkania, można już wyciągać wnioski natury ogólnej na temat ważności wzoru (1G9.3). I faktycznie wzór ten zdaje się sprawdzać na tamtejszych szczepach. Przykładowo wszyscy krajowcy z Borneo należący do szczepu Bidayuh (opisywanego też w podrozdziałach G5.3 i A4 z uwagi na ich kształtne miniaturowe kobiety, słynące w świecie ze swojej wyjątkowej piękności i gracji ruchów, oraz z uwagi na zdolności jasnowidzące niektórych ich mężczyzn), który to szczep zamieszkuje bliskie poziomemu morza obszary równinne koło Kuching, są średnio o połowę głowy niżsi od krajowców ze szczepu Kalabit zamieszkującego wysoko w górach Borneo, gdzie grawitacja jest wyraźnie niższa niż przy Kuching (tak nawiasem mówiąc,

to kobiety szczepu Kalabit są również słynne ze swej piękności, gracji ruchów i sztuki kochania, chociaż ich wzrost jest niemal rzędu wzrostu kobiet europejskich).

4. Niebezpieczeństwo zniszczenia genetycznych zapisów wzrostu ludzkiego.

Zgodnie z teorią opisaną w niniejszym podrozdziale, ludzie zamieszkujący planetę Ziemia, w zakresie swego wzrostu znajdują się obecnie z stanie równowagi chwiejnej. Ich zapis genetyczny utrzymuje u nich wzrost jaki przynieśli oni z planety Adama, natomiast ich zapis w duplikacie przeciw-materialnym naciska aby ich wzrost zmienił się do wymiarów około pięciu metrów. Pojawienie się więc jakiegokolwiek czynnika zakłócającego, może spowodować zniszczenie tej równowagi chwiejnej i eksplodowanie wzrostu ludzi do wymiaru gigantów. Problem polega na tym, że zgodnie z moimi badaniami, istnieją najróżniejsze czynniki, przykładowo pole telekinetyczne działające w momencie zapłodnienia, fale telepatyczne, czy błyski silnego promieniowania elektromagnetycznego, jakie są w stanie zniszczyć genetyczne bariery utrzymujące nasz wzrost na stałym poziomie. Jednym z takich czynników całkowicie niszczących genetyczne zapisy wzrostu (a także inteligencji i długowieczności) są m.in. fale szczególnego hałasu telepatycznego generowanego podczas eksplozji broni nuklearnych i dokładniej opisanego w podrozdziale D4 monografii [5/4] i [5/3]. Wygląda na to, że odbywające się ostatnio próbnne eksplozje z bronią jądrową już zniszczyły część tej równowagi, w wyniku czego średni wzrost mieszkańców naszej planety zaczął w ostatnich latach gwałtownie wzrastać (natomiast ich inteligencja spadać). Jeśli więc nie zmusi się pozbawionych rozsądku rządów niektórych zapatrzonych we własny pępek krajów do zaprzestania tych ogromnie niebezpiecznych eksperymentów z bronią jądrową, zaś ten szkodliwy hałas telepatyczny będzie nadal generowany, może się zdarzyć, że ludzkość stopniowo wyrośnie do rozmiarów gigantów, zaś mózgi ludzi przetransformują się do potencjału podobnego jak u Neardeltańczyków.

Do powyższego należy dodać, że eksplozja UFO trzeciej generacji (wehikułu czasu) jaka nastąpiła koło miejscowości Tapanui w Nowej Zelandii w 1178 roku, a jaka opisana została w monografiach [5/4] i [5/3], dodatkowo jeszcze podwyższyła chwiejność równowagi zapisów genetycznych wzrostu wszelkich organizmów zamieszkujących obszar miejsca tej eksplozji. Stąd w Nowej Zelandii co jakiś czas obserwuje się przypadkowy wybuch wzrostu jakiegoś organizmu do wielkości giganta. Przykładowo w 1997 roku w wodach owego kraju złapano mątwę (po angielsku "squid") o całkowitej długości 7.6 metrów, podczas gdy w normalnych przypadkach owe żyjątka dorastają maksymalnie do około 40 centymetrów. Nowo-Zelandzcy Maorysi znają te ginagntyczne mątwy od bardzo dawna, nazywając je "arkatutos". W 2003 roku takiego niemal 10-metrowego stwora "arkatutos" pokazywano nawet w muzeum "Te Papa" w Wellington. Z kolei w 1998 roku wyrosły tam gigantyczne purchawki, czyli kuliste grzyby łąkowe (notabene jadalne w czasie kiedy są jeszcze w całości białe). Ilustrowany kolorowym zdjęciem artykuł [1G9.3] "Sprouting puff-balls" (tj. "Przerośnięte purchawki"), jaki ukazał się na stronie 11 wydania nowozelandzkiej gazety Otago Daily Times, wydanie z czwartku, 26 marca 1998 roku, pokazuje i opisuje ogromne białe jak śnieg purchawki które rosną wzdłuż obwodu okręgu na pastwisku niejakiego Jo Grayling z miejscowości Alexandra - czyli miasteczka leżącego bardzo blisko Tapanui. Sądząc po wielkości owych purchawek w porównaniu do trzymającego jedną z nich Jo Grayling'a, średnica największych z nich dochodziła do niemal jednego metra. To zaś, przy normalnej ich średnicy rzędu kilku centymetrów, świadczy że wybuch ich wzrostu faktycznie nastąpił o rząd około 16 razy (proporcje ich wzrostu mogą więc oznaczać, że grzyby te przeniesione zostały na Ziemię z tej samej planety co ludzie). Pokazany na zdjęciu porost purchawek w formie okręgu o około 24 metrowej średnicy sugeruje też wyzwolenie ich gigantycznego wzrostu przez telekinetyczne pędniki UFO typu K6 które najprawdopodobniej wylądowało na owym pastwisku w momencie wysiewu tam zarodników tych grzybów. Niemniej, jakkolwiek by nie był mechanizm niszczący genetyczne zapisy ich wzrostu, sam fakt ich pojawienia się w Nowej Zelandii powinien już budzić niepokój. Wszakże pewnego dnia wzrost tamtejszych ludzi ponownie może buchnąć do takiej wartości (zgodnie z moimi badaniami opisywanymi w podrozdziale B1 traktatu [7/2] oraz wspomnianymi w podrozdziale A4 niniejszej monografii, aż

do około 1800 roku, Nową Zelandię faktycznie zamieszkiwali giganci ludzcy (około 5 metrowego wzrostu). A to byłoby już oznaką nadejścia początku końca. Z kolei Nowo Zelandzka gazeta "The Dominion Post", wydanie z soboty (Saturday), September 27, 2003, na stronie A9 opublikowała krótki artykuł [2G9.3] zatytułowany "Monster crayfish could be 100" (tj. "Potwór rak może liczyć 100 lat"). Artykuł ten był zilustrowany czarno-białą fotografią gigantycznego raka morskiego nazywanego "packhorse crayfish", ważącego 6.3 kilogramów i mającego długość 1.34 metra (normalnie raki te rosną około 10 razy mniejsze). Ten gigant został złapany przez Brian'a Houlta koło Three Mile Reef off Bream Bay na północ od nowozelandzkiego miasta Whangarei.

5. Większa czystość genetyczna u ludzi małych. Jednym z najbardziej ponurych faktów jakie wyłaniają się z rozważań niniejszego podrozdziału, jest negatywna wymowa gwałtownego zwiększania się średniej wysokości ludzi w niektórych rozwiniętych krajach (przykładowo Amerykanie są zwykle niemal o głowę wyżsi od Polaków). W świetle przedstawionych tutaj rozważań, takie zwiększanie się wzrostu wykazuje, że w rozwiniętych krajach już od dawna działają jakieś czynniki, które stopniowo niszczą genetyczną blokadę wzrostu, powodując że wzrost ich mieszkańców zaczyna przybliżać się do wartości zdefiniowanej przez grawitację Ziemi (tj. do około 5 metrów). Oczywiście, równocześnie ich inteligencja musi też szybko spadać, zgodnie z równaniem (1G9.2). Następstwem powyższego jest, że ludzie o małym wzroście są genetycznie bardziej czystszy od ludzi dużych, bowiem ich genetyczna blokada jeszcze nie poddała się owym niszczącym czynnikom dzisiejszego otoczenia. Warto o tym pamiętać kiedy ktoś ma ochotę nazwać małych ludzi "kurdupkami", wszakże w świetle tego co tu wyjaśniono, to właśnie mali ludzie są genetycznie normalni, podczas gdy duzi są genetycznymi "zdegenerowalcami" (włączając w to również ich inteligencję). Ów degenerujący wpływ podwyższonego wzrostu daje się zresztą już odnotować wzrokowo jeśli ktoś przykładowo porówna doskonałość kształtów małych kobietek z Południowo-Wschodniej Azji, ze zdeformowaną budową większości dużych kobiet z rozwiniętych krajów. Widać go też wyraźnie w muzeach podczas obserwacji trumien, mumii i zbroi dawnych mieszkańców Ziemi - wszyscy oni byli małeńcy w porównaniu z dzisiejszymi ludźmi, a jednocześnie jakby bardziej doskonali. W świetle więc tego co tu wyjaśniono, mali powinni być dumni że ich silny system genetyczny ciągle pozwala im pozostawać małymi.

Do powyższego należy dodać, że przytoczone w tym podrozdziale przykłady obliczeń opierają się na wielu założeniach upraszczających oraz niezwykle skąpych danych wyjściowych, stąd posiadają one jedynie znaczenie orientacyjne. Niemniej dają one dosyć dobry pogląd na wiele spraw, a ponadto wyjaśniają sporo obserwacji empirycznych jakie poprzednio nie posiadały racjonalnego wytłumaczenia.

Oczywiście w zakresie wzrostu, podobnie jak w przypadku długowieczności czy inteligencji, istnieje szereg dalszych ważkich problemów wymagających matematycznego rozpracowania. Ich przykładami może być wyznaczenie granicznego stosunku grawitacji dwóch planet $(M/Z) > (M/Z)_{gr}$, którego przekroczenie powoduje, że zapis wzrostu zawarty w duplikacie przeciw-materialnym przelamuje zapis wzrostu zawarty w systemie genetycznym - stąd wzrost istot przeniesionych na taką planetę zaczyna wybuchowo się zmieniać do poziomu zgodnego z grawitacją nowej planety. Z mitologii wynika wszakże, że zanim zaludniono Ziemię, poprzednika naszego Adama i Ewy próbowano osiedlić na Marsie (patrz podrozdział P7 monografii i podrozdział O7 monografii [1/3]). Jednak marsjańscy Adam i Ewa, oraz ich potomkowie, zaczęli wyrastać na olbrzymów. Wygląda więc, że w przypadku przesiedlania ludzi z planety Adama na Marsa, owa graniczna wartość $(M/Z)_{gr} < (4/0.38) < 10.5$ została przekroczona. Oczywiście powyższa przesłanka wymaga pilnego sprawdzenia, bowiem mogłaby ona okazać się niezwykle ważkim argumentem bezpieczeństwa przeciwko planowanym przez niektórych naukowców próbom zasiedlenia przemysłowej kolonii ludzkiej na Marsie, czy choćby tylko nieco bardziej długotrwałej wyprawy załogowej na Marsa z udziałem kobiet. Istnieje wszakże realne niebezpieczeństwo, że nawet w przypadku relatywnie krótkiego pobytu ludzi na Marsie, ewentualnie spłodzone tam dzieci, czy uformowana tam sperma lub owule, mogłyby dać początek potomkom których wzrost

buchnąłby do poziomu gigantów (zaś inteligencja do poziomu Neanderlandczyków). Innym przykładem problematyki wzrostu czekającym na pilne rozpracowanie, jest możliwość wzajemnego wpływu na siebie zapisów w duplikacie przeciw-materialnym i systemie genetycznym (czyli możliwości zmiany wzrostu w kolejnych generacjach). Najprawdopodobniej więc w przyszłości pojawi się więcej równań wzrostu, jeśli oczywiście coraz bardziej nasilające się prześladowania jakim jestem poddawany za tematykę prowadzonych przez siebie badań, pewnego dnia nie doprowadzą do całkowitego uniemożliwienia mi badania i publikowania czegokolwiek.

G9.4. Równanie ciężaru

Motto niniejszego podrozdziału: "Zadufanie we własnej wiedzy, czyni ludzi ślepyimi na nawet najbardziej krzykliwe manifestacje nie poznanej jeszcze prawdy".

Zgodnie z tym co wyjaśniono już w podrozdziale G9.1, do materialnej części każdego obiektu, dołączany jest jego przeciw-obiekt. Owa materialna część obiektu uformowana jest z materii znajdującej się na ciele niebieskim (np. na innej planecie) o danym natężeniu pola grawitacyjnego. Natomiast przeciw-obiekt uformowany jest z przeciw-materii. Szczególną cechą owego przeciw-obiektu jest, że jego gęstość zależy od pola grawitacyjnego jakie panuje w miejscu gdzie był on uformowany. Praktycznie to zaś oznacza, że ilość przeciw-materii dołączona do danego obiektu nie jest w każdym przypadku taka sama, a zależała ona będzie od natężenia pola grawitacyjnego jakie panuje na ciele niebieskim na którym i z którego substancji, obiekt ten został wykonany. Jeśli więc rozważymy dwa pod każdym innym względem identyczne obiekty, przykładowo dwie absolutnie takie same kostki wykonane z tego samego izotopu złota, które wyprodukowane zostaną na dwóch odmiennych planetach różniących się natężeniami swego pola grawitacyjnego, wówczas ilość przeciw-materii dołączona do każdej z tych kostek będzie inna. Z kolei zgodnie z twierdzeniami Konceptu Dipolarnej Grawitacji i nowej dyscypliny wiedzy jaką w podrozdziale H1.3 nazwano "fizyką przeciw-świata", całkowita masa "m" danego obiektu jest różnicą składowej materialnej "mm" tej masy (tj. materii składającej się na dany obiekt) oraz składowej przeciw-materialnej "mp" tej masy (tj. przeciw-materii jaka dołączona jest do danego obiektu) i wyraża się wzorem (patrz też podrozdział H1.3):

$$m = m_m - m_p \quad (1G9.4)$$

We wzorze tym składowa "mp" jest zmienna i dla obiektów pochodzących z odmiennych ciał niebieskich jest ona wprost proporcjonalną funkcją natężenia pola grawitacyjnego (M) panującego na tych ciałach, tj.: $m_p = cM$.

Ponieważ składowa materialna (mm) masy danego obiektu jest przyciągana przez pole grawitacyjne planety na jakiej się on znajduje, natomiast składowa przeciw-materialna (mp) masy tego obiektu jest odpychana przez pole grawitacyjne tej planety, w rezultacie omawiane powyżej dwie identyczne kostki złota pochodzące jednak z odmiennych planet, po umieszczeniu ich na tej samej planecie, będą przez jej pole grawitacyjne przyciągane z odmiennymi siłami $G=mg$. Odmiennosc ich przyciągania na tej planecie będzie bowiem wynikała z różnej ilości przeciw-materii jaka jest dołączona do każdej z tych kostek i jaka jest przez masę danej planety odpychana. Owe różnice w przyciąganiu obu kostek przez jakąś planetę będą więc odnotowalne poprzez wystąpienie różnic w ich ciężarze. Konsekwencją więc praw obowiązujących dla przeciw-materii jest, że dwa identyczne pod każdym innym względem obiekty, które jednak wykonane zostały na dwóch odmiennych planetach o różniącej się grawitacji, muszą wykazywać odmienne ciężary - jeśli zostaną ze sobą porównane na jednej i tej samej planecie.

Zgodnie z moimi dociekaniem, wzajemne porównania ciężaru wyznaczanego na jednej i tej samej planecie porównawczej, u takich dwóch identycznych pod każdym innym względem obiektów jakie wykonane zostały na dwóch odmiennych planetach o różniącym się polu grawitacyjnym, daje się wyrazić następującym prawem grawitacyjnej współzależności

ciężarów. "Odniesione do tej samej planety ciężary G_Z i G_M dwóch identycznych pod każdym innym względem obiektów, jakie uformowane zostały na dwóch planetach na których natężenia pól grawitacyjnych wynoszą "M" i "Z", przy czym $M > Z$, są odwrotnie proporcjonalne do tych natężeń i wyrażają się następującym **równaniem ciężarów**:

$$G_Z/G_M = (g_g)^2 M/Z \quad (2G9.4)$$

W równaniu tym G_Z jest ciężarem obiektu wykonanego na planecie o niższej grawitacji "Z", G_M jest ciężarem obiektu wykonanego na planecie o wyższej grawitacji "M", zaś g_g jest bezwymiarowym współczynnikiem grawitacyjnego zmniejszenia masy."

We wzorach (2G9.4) i (3G9.4) warto odnotować, że przez współczynnik g_g zawsze pomnożona w nich musi być wartość grawitacji panującej na planecie większej - w rozważanym tutaj przypadku na planecie "M".

Na obecnym etapie, wartość współczynnika grawitacyjnego zmniejszenia masy g_g , jest niemożliwa do wyznaczenia z prostego powodu braku dostępu do wymaganych danych. Oczywiście przy odpowiednim poparciu tych badań, w przyszłości zapewne dałaby się ona relatywnie dokładnie wyznaczyć poprzez zważenie na Ziemi jakiegoś wzorca ze składowo czystego pierwiastka wyprodukowanego np. na Księżycu, czy na dowolnym innym ciele niebieskim o znanej grawitacji oraz z surowców pochodzących wyłącznie z tego ciała niebieskiego, a następnym porównaniu wagi tego wzorca, z identycznym wzorcem wykonanym z tego samego pierwiastka całkowicie ziemskiego pochodzenia. Ponieważ wyniki pomiarów próbek wziętych z Księżyca podobno już obecnie dostępne są w literaturze, dla docenienia stopnia trudności jakie napotyka dokonywanie tego typu badań w warunkach konspiracji, proponuję czytelnikom podjęcie w ramach ich naukowego hobby, próby choćby zgrubnego wyliczenia tego współczynnika na bazie badań materiału przywiezionego na Ziemię z Księżyca.

Dla odmiennych niż Ziemia ciał niebieskich, w sensie proporcjonalnym obowiązywał też zapewne będzie związek pomiędzy ciężarem "G" i masą "m" obiektu, wyrażony znanym równaniem przyciągania grawitacyjnego $G = mg$. To zaś oznaczałoby, że całkowita siła przyciągania grawitacyjnego (znaczy cały ciężar) "G" danego obiektu powinna być proporcjonalna do iloczynu jego całkowitej masy "m" i grawitacji "Z" lub "M" (tj. $G_Z = m_Z c Z$, oraz $G_M = m_M c M$, gdzie $c = \text{constant}$). Uwzględniając tą proporcjonalność, z dopuszczalnym przybliżeniem równanie ciężarów (2G9.4) da zapewne się też wyrazić w postaci następującego **równania mas**:

$$m_Z/m_M = (g_g M/Z)^2 \quad (3G9.4)$$

Zinterpretujmy teraz wymowę wzorów (2G9.4) i (3G9.4) oraz wyrażanego przez nie prawa. Zgodnie z ich stwierdzeniami, jeśli przywieziemy na Ziemię jakiś obiekt wykonany na planecie o grawitacji dużo wyższej od ziemskiej i wykonany też z materiału całkowicie pochodzącego z owej planety, wówczas obiekt ten na Ziemi będzie znacznie lżejszy od identycznych do niego obiektów wykonanych na Ziemi i z ziemskiego materiału. (Można tutaj teoretycznie spekulować, że w drastycznym przypadku, jeśli obiekt taki wykonany zostałby na planecie o grawitacji wiele razy większej od ziemskiej, zaś jego substancja należałaby do wyjątkowo lekkiego typu, wówczas na Ziemi obiekt ten być może wykazywałby nawet ujemny ciężar właściwy. Jednak nasza nieznanostwo przeciw-materii i ograniczeń jakie ona nałoży na wartości zmiennej m_p z wzoru (1G9.4) uniemożliwia obecne wydedukowanie czy obiekt taki pozostawałby stabilny na Ziemi. Wszakże wzór (3G9.4) sugeruje, że najprawdopodobniej obiekt taki musiałby się rozsypać, ponieważ we wzorze tym żadna z mas nie może przyjąć wartości ujemnej.) Z kolei jeśli przywieziemy na Ziemię jakiś obiekt wykonany na planecie o grawitacji dużo niższej od ziemskiej i z materiału pochodzącego z owej planety, wówczas obiekt ten na Ziemi będzie cięższy od identycznych do niego obiektów wykonanych na Ziemi i z ziemskiego materiału. Przykładowo zwykła woda z Księżyca będzie zachowywała się jak tzw. "ciężka woda" na Ziemi i stąd po zmieszaniu z ziemską wodą zawsze w końcu osadzała się będzie na dnie naczynia i pod powierzchnią wody pochodzącej z Ziemi. W podobny sposób, jeśli jakiś obiekt z Ziemi przewieziony zostanie na planetę o większej grawitacji, będzie on tam cięższy od identycznych obiektów z owej planety. Z kolei jeśli obiekt ten przewieziony zostanie

na planetę o mniejszej grawitacji, będzie on tam lżejszy od identycznych miejscowych obiektów. Jeśli zaś ludzie z Ziemi przylecą na jakąś planetę o grawitacji mniejszej od ziemskiej, poruszenia tych ludzi będą wyglądały tam niezwykle wolno i nieważko, jak u nurków na dnie morza lub jakby pokazywane były na zwolnionym filmie (poruszenia takie doskonale pamiętamy z filmów pokazujących pobyt ludzi na Księżycu). Natomiast poruszenia istot zamieszkujących na stałe ową mniejszą planetę będą wyglądały na zachodzące z normalną prędkością. Z drugiej strony, ludzie wizytujący planetę większą od Ziemi, w swoich ruchach po tej planecie będą zaskoczeni karykaturalną szybkością swoich poruszeń która będzie znacznie wyższa od wyglądających normalnie poruszeń istot zamieszkujących tą planetę na stałe i przypominała będzie ruchy ludzi na starych filmach Charlie Chaplina, lub ruchy ziemskich owadów.

Już obecnie zgromadzone zostały obserwacje jakie zdają się potwierdzać jakościową (aczkolwiek jeszcze nie ilościową) poprawność zależności (2G9.4) i (3G9.4). Ich przykładem są raporty o odmiennej niż na Ziemi szybkości swoich ruchów doświadczonej przez niektóre osoby zabrane na inne, większe od naszej, planety. Osoby te zaobserwowały, że na owych planetach o większej niż Ziemia grawitacji **poruszały się one w sposób znacznie przyspieszony** w stosunku do mieszkańców tych planet, wykonując ruchy jakie przy owych rodzimych mieszkańcach wyglądały jakby wzięte zostały ze starych filmów Charlie Chaplina. Jednym z uprowadzonych który m.in. dokonał tej obserwacji jest Polak, Pan Andrzej Domała - patrz jego raport z uprowadzenia przytoczony w traktacie [3B].

Niezależnie od owych przyspieszonych ruchów Ziemi na innych planetach, poprawność zależności (2G9.4) i (3G9.4) potwierdza też i cały szereg innych faktów obserwacyjnych. Jednym z nich jest opisane folklorem ludowym spostrzeżenie, że **psy i inne zwierzęta panicznie boją się istot z kosmosu**. Otóż zgodnie z wzorem (3G9.4) materia istoty z innej planety posiada odmienną masę. To zaś oznacza, że materia ta zachowuje się odmiennie i ma inne własności niż materia ziemska. Z jednej więc strony materia ta jest zupełnie nie do przetrawienia dla ziemskich stworzeń, z drugiej zaś strony nadaje ona istotom z innej planety cechy jakby uformowane one zostały z substancji o charakterze mineralnym a nie o charakterze organicznym. Z kolei zmysły zwierząt, owadów, czy bakterii, są wyczułone na natychmiastowe i zdalne odróżnianie materii mineralnej od materii organicznej. Jeśli ktoś nie wierzy, niech spróbuje przykładowo karmić kury wiernymi imitacjami ziarna, tyle że wykonanymi np. z metalu, rzucić głodnemu psu wierną imitację kości tyle że wyrzeźbioną np. z kamienia, czy ustawić koło maszerującej kolumny mrówek dwa identycznie wyglądające kryształki - np. jeden z cukru a jeden z krzemienia. Stąd też psy zawsze odnotowują bliskość istot z innej planety i ich się wyraźnie boją, zaś w folklorze ludowym zawsze przypisuje im się, że warczą lub wyją jeśli w pobliżu pojawią się "istoty nadprzyrodzone". Innym faktem potwierdzającym poprawność wzorów (2G9.4) i (3G9.4) jest, że **materia organiczna pochodząca z innych planet nie podlega na Ziemi rozkładowi biologicznemu**. Przykładowo owady i bakterie nie chciały zjadać ciał pierwszych ludzi na Ziemi. Stąd sam Adam, jak również kilku z jego pierwszych potomków urodzonych zaraz po przybyciu Adama z Raju na Ziemię, po śmierci nie było jedzonych przez robaki, ani ich ciała nie podlegały rozkładowi. Na ten temat m.in. pisze na stronach 213 i 217 książka [1G9.4] pióra Andrzeja Olszewskiego, "Paradoksy tajemnicy wszechświata" (Warszawa 1998, ISBN 83-900944-2-8, 314 stron; Konsultacje w sprawie dystrybucji: Wydawnictwo A. Olszewski, 00-976 Warszawa 13, skr. pocztowa 87). Podobnie ciała UFOautów którzy zginęli na Ziemi nie będą podlegały biologicznemu rozkładowi - z tego zapewne powodu UFO zawsze zabierają ze sobą ciała ofiar swych wypadków i nigdy nie pozostawiają ich na Ziemi, aby ludzie nie znaleźli potem tego bezspornego dowodu. Prawdopodobnie z tego też faktu wywodzi się dawny zwyczaj balsamowania czy mumifikowania zwłok ważnych osobistości. Zapewne dawni dostojnicy widząc, że ciała "bogów" nie podlegają na Ziemi rozkładowi, zapragnęli być jak owi "bogowie". Stąd po śmierci kazali balsamować zwłoki zarówno swoje jak i swoich najbliższych. Powód braku biologicznego rozkładu w materii organicznej pochodzącej z innych planet jest dokładnie ten sam jak poprzednio opisany - owady i bakterie nie rozpoznają tej materii jako

nadającej się do zjedzenia, bowiem jej masa jest odmienna od materii którą zwykle się żywią. Z tego samego powodu, jeśli przykładowo UFO-nauci zmuszeni są na Ziemi "za potrzebą", to co pozostawiają za sobą całymi miesiącami trwa świeże i nietykane przez ziemskie bakterie ani owady, aż ulegnie to rozkładowi chemicznemu (a nie biologicznemu, jak to dzieje się z ziemskimi odpadkami) lub aż zawarta w tym nadwyżka energii poprzez proces zwykłego rozpraszania samoczynnie się zrówna z energią otoczenia. Tej ostatniej obserwacji o braku biologicznego rozkładu u organicznych nieczystości pozostawianych na Ziemi przez UFO-nauców dokonałem osobiście na podstawie swoich badań licznych lądowisk UFO z Nowej Zelandii, oraz systematycznego obserwowania przez wiele miesięcy tego co niekiedy na lądowiskach tych znajdowałem (odpowiednie opisy przytoczone będą w [4]). Oczywiście, gdyby ktoś się uparł, wówczas mógłby ów nie podlegający biologicznemu rozkładowi kał pozostawiany niekiedy przy lądowiskach UFO, poddać badaniom wagowym i faktycznie ustalić, że jego masa różni się od masy substancji ziemskiego pochodzenia. Nie czyniłem tego jednak aż z trzech powodów, tj.: (1) kiedy badałem lądowiska UFO w Nowej Zelandii i spotykałem ów wiecznie świeży kał, nie docieknęłem jeszcze istnienia zależności (2G9.4) i (3G9.4) i stąd jedynie gromadziłem o nim empiryczne obserwacje jednak nie poznałem jeszcze wyjaśnienia dla tego stanu rzeczy, (2) aby zbadać różnice wagowe tego kału w odniesieniu do materii ziemskiej, musiałoby się wydzielić chemicznie z niego jakiś czysty pierwiastek (np. węgiel) i dopiero potem porównywać wagę owego pierwiastka - niestety nie jestem w stanie tego dokonać samemu, bowiem nie jestem specjalistą z chemii, oraz (3) kał istot z kosmosu może zawierać w sobie jakieś nieznanne na Ziemi mikroorganizmy (np. wirusy chorobotwórcze), stąd jego dotykanie czy zbyt bliskie podchodzenie do niego mogłoby wprowadzić zagrożenie biologiczne dla zdrowia czy nawet życia badającego. Jest jeszcze jeden aspekt związany z odmiennością masy UFO-nauców od masy ludzi - mianowicie smak ich ciała. Jak to bowiem opisano w artykule **[2G9.4]** "Dziwny dowód", opublikowanym w kwartalniku UFO, numer 4(40) z października-grudnia 1999 roku, strony 9-29, kiedy mężczyzna gwałcony przez UFO-nauczkę, z przekory odgryzł kawałek jej sutki, sstkę tą smakowo odczuł jakby wykonana była z gumy a nie z ciała. Z powodu bowiem różnic masowych ciała UFO-nauczki w stosunku do ziemskiej tkanki organicznej, jego zmysł smaku po prostu nie rozpoznał jej ciała i jedynie zasygnalizował, że czuje jakiś miękki rodzaj związku chemicznego!

Istnieje też opis znaleziska, który gdyby okazał się prawdą, a nie przykładowo żartem lub celowym podpuszczeniem, również podpierałby poprawność wzorów (2G9.4) i (3G9.4). Opis ten zaprezentowany został w artykule **[3G9.4]** pióra H.L. O'Neal, "Tajemniczy artefakt znaleziony w Rosji", kwartalnik UFO, numer 28 (4/1996), październik-grudzień 1996, strony 66 do 68. Dotyczy on szklistej kuli jaka znaleziona miała być w 1976 roku w zachodniej Ukrainie, w warstwie gliny odkrywkowej liczącej 10 milionów lat. Zgodnie z w/w prezentacją w [3G9.4], kula ta miała mieć kształt lekko jajowaty, składając się ze szklistej skorupy oraz jądra wykonanego z innego niż skorupa materiału. Obliczenia gęstości wykonane oddzielnie dla skorupy i jądra, miały jakoby dawać "niedorzeczny" wynik, bowiem jądro miało się charakteryzować ujemną gęstością - co oczywiście gdyby było prawdą wówczas nawet w przypadku popełnienia sporego błędu w obliczeniach ciągle stałoby w zgodzie z opisywanymi tutaj wzorami, sugerując że kula ta przywieziona została na Ziemię z jakiejś znacznie większej od naszej planety. Niestety, ja spróbowałem dokonać własnych przeliczeń danych przytoczonych w artykule [3G9.4] i odkryłem, że są one demonstracyjnie sprzeczne nawzajem ze sobą i reprezentują jeden ciąg niedorzeczności. Warto by więc było wyjaśnić, czy opublikowanie tych danych jest przykładem kolaborantstwa z okupującymi nas UFO-nauczami nakierowanego na ośmieszanie badań UFO i sianie konfuzji, czy też tylko przykładem co z wynikami faktologicznych badań i obliczeń, uczynić potrafi jakiś bałaganiarski redaktor.

Oczywiście poprawność (lub błędność) omawianej tutaj zależności (2G9.4) można też udowodnić eksperymentalnie np. poprzez dokładne porównanie wagi jednorodnych substancji (np. czystych pierwiastków) przywiezionych z jakiegoś innego ciała niebieskiego o znanej grawitacji, np. z Księżyca czy Marsa, z wagą identycznych składowo substancji ziemskich.

Praktyczne zastosowanie równań ciężaru i masy (2G9.4) i (3G9.4), jest znacznie szersze niż służące jedynie porównaniu szybkości wykonywania ruchów Ziemi zabranych na inne, różniące się od Ziemi planety, czy porównywania ciężarów substancji z odmiennych planet. Rozważmy więc teraz przykłady najbardziej istotnych następstw działania tej zależności i wyrażonego nią prawa:

1. Substancje przywiezione na Ziemię z Księżyca, np. przez misję Apollo, zgodnie z tymi równaniami muszą wykazywać na Ziemi wyższy ciężar właściwy niż identyczne do nich substancje pochodzenia ziemskiego. Aż dziw więc tutaj bierze, że badacze amerykańscy nie odnotowali dotychczas owej różnicy w ciężarach - czyżby ponownie w stosunku do nich zadziałał ten sam syndrom który wystąpił przy analizowaniu zdjęcia z rysunku O29 monografii [1/3]. (A może jest coś z prawdy w owych upartych rumorach, że Amerykanie sfabrykowali swoje rzekome loty na Księżyc i stąd materiały jakie podobno miały pochodzić z Księżyca faktycznie są ziemskiego pochodzenia.)

2. Substancje jakie kiedyś wykonane zostaną na planetach o innej niż ziemskiej grawitacji z materiałów w całości pochodzących z owych planet, po przywiezieniu na Ziemię wykazywały będą ciężar właściwy odmienny od ciężaru właściwego identycznych substancji wyprodukowanych na Ziemi i z materiałów ziemskich.

3. Poprzez dokładne pomierzenie ciężarów właściwych pierwiastków składających się na jakiś meteoryt, w przyszłości możliwe będzie określenie z jak dużej planety oryginalnie ten meteoryt się oderwał - oczywiście uprzednio dokładnie wyznaczyć będzie trzeba współczynnik " g_g " z równania (2G9.4). W podobny sposób sprawdzić kiedyś będzie można np. czy próbki "skały księżycowej" otrzymanej przez kogoś jako pamiątka, faktycznie są skałą z Księżyca.

4. Szybkość chemicznego i fizycznego starzenia się (tj. wietrzenia) substancji wykonanych na - i z materiałów, planet większych od Ziemi, będzie wolniejsza, zaś ich żywotność dłuższa, niż materiałów wykonanych na Ziemi. Natomiast masa organiczna pochodząca z planet innych niż Ziemia, nie podlegała będzie na Ziemi rozkładowi biologicznemu, tj. nie będą jej ruszały ani ziemskie mikroorganizmy, ani nasze owady, ani nawet nasze zwierzęta. Stąd przykładowo kał pozostawiony na Ziemi przez UFOonautów, pozostanie świeży przez całe miesiące, aż nastąpi jego rozkład chemiczny. Podobnie ciała UFOonautów, którzy zginęli na naszej planecie, na Ziemi nie będą podlegały gniciu ani biologicznemu rozkładowi (to być może jest powodem dla którego okupujący nas UFOnauca nigdy nie pozostawiają na Ziemi ciał swoich ziomeków - nie chcą wszakże aby ciała te pozostawały u nas zawsze dostępne do oglądnięcia). Ten sam mechanizm powoduje, że zwierzęta, owady, a nawet bakterie, bezbłędnie rozpoznają istoty z innej planety - wszakże istoty te zachowują się jak jedzenie, jednak według wskazań zmysłów zwierzęcych wcale nie nadają się do zjedzenia.

5. Wzory (2G9.4) i (3G9.4) unieważniają wiele z twierdzeń i obliczeń ziemskich astronomów. Przykładowo anulują one dotychczas wysunięte teorie na temat astronomicznych tzw. "czarnych dziur". Ewentualne konkluzywne udowodnienie poprawności tych wzorów powodowałaby więc, że wiele teorii astronomicznych (np. odnoszących się do czarnych dziur, czy choćby tylko do mas ciał niebieskich) należałoby sformułować od początku.

6. Wzory (2G9.4) i (3G9.4) całkowicie unieważniają wiele z twierdzeń i obliczeń ziemskich fizyków. Przykładowo całkowicie podważają one poprawność wzoru Einsteina $E=mc^2$, a co za tym idzie i poprawność teorii względności. Wszakże wzór Einsteina nie jest w stanie być ważnym jeśli masa " m " zmienia się znacząco z wartością grawitacji i jeżeli będzie można postawić obok siebie w rzędzie dwa identyczne przedmioty (np. dwie kostki złota omawiane na początku tego podrozdziału) które będąc identyczne składowo i geometrycznie, jednocześnie znacznie różnić się będą masą. Ewentualne konkluzywne udowodnienie więc poprawności wzorów (2G9.4) i (3G9.4) powodowałaby, że większość wyznawanych obecnie teorii i praw fizycznych, jakie uznawane są za "filary" dzisiejszej nauki ziemskiej, wymagała będzie wyrzucenia do kosza na śmieci - na co zresztą uwagę czytelnika usiłowałem już uprzednio zwrócić w podrozdziale H1.3. Wcale bowiem nie wiedząc o tym, nasi naukowcy w

swoich rozważaniach rozszerzali na cały wszechświat szczególne przypadki zjawisk, jakie w zgodzie z prawami opisanymi fizyką przeciw-świata, obserwowane mogą być tylko w ziemskich warunkach grawitacyjnych. W ten sposób naukowcy ci upodobnili się do jakiegoś prowincjonalnego mędrca żyjącego w odciętej od świata dolince, który w oderwaniu od zjawisk poznawalnych w reszcie świata, dokonał obserwacji, że wiosną jaskółki przylatują do jego wioski. Obwieścił więc swe odkrycie, że data kiedy do ich dolinki nadciąga wiosna, definiowana i ograniczana musi być szybkością lotu jaskółek które przynoszą ją na swoich skrzydłach.

Wzór (2G9.4) jest jedynie wstępnym. Aby więc mógł być on użyty w praktyce, najpierw wymaga on wyznaczenia wartości jego współczynnika "g_g". Z kolei aby eksperymentalnie wyznaczyć ten współczynnik, konieczne jest dokładne pomierzenie ciężarów dwóch identycznych obiektów wyprodukowanych na dwóch planetach o znanej, aczkolwiek wzajemnie różniącej się, grawitacji. Niestety jak na razie nie mam dostępu do takich dwóch obiektów.

Oczywiście wartość współczynnika "g_g" można by również próbować wyliczyć teoretycznie, jednak aby tego dokonać koniecznym byłoby przyjęcie jakiegoś założenia kompensującego naszą obecną nieznaną ciężarów takich samych substancji pochodzących jednak z odmiennych planet o różniącej się grawitacji. Aby być przy tym trafnym w swoim założeniu kompensującym, koniecznym byłoby zgadnięcie jaka była myśl/zamiar wszechświatowego intelektu kiedy definiował on prawa rządzące zależnością (1G9.4). Gdybym to ja usiłował dokonać takiego zgadnięcia, wówczas przyjąłbym, że prawa rządzące zależnością masy całkowitej, wyrażonej równaniem (1G9.4), od grawitacji, zostały przez wszechświatowy intelekt tak dobrane, aby identyczne wielkością i kształtem istoty żyjące na planetach o odmiennych grawitacjach, w odniesieniu do swych planet ojczystych, posiadały w przybliżeniu taki sam ciężar (tj. aby przyciągane byłyby do swojej rodzimej planety z mniej więcej taką samą siłą). Wszakże podobny ciężar umożliwiłby upodobnienie ich budowy i funkcjonowania, oraz uniezależnienie ich od wielkości planety, a także zezwoliłby im na prowadzenie mniej więcej podobnego trybu życia. Ciekawe czy przyszłe pomiary i uściślenia przytoczonych tutaj wzorów potwierdzą poprawność tej próby zgadnięcia, opartej jedynie na intuicyjnym odczuciu.

G9.5. Równanie uczuć

Opisane poprzednio równania grawitacyjne konieczne uzupełnić trzeba jeszcze jednym, mianowicie równaniem uczuć. Równanie to stwierdza, że "jeśli porównany ze sobą poziomy uczuć (F_Z) i (F_M) jakie towarzyszyły będą jakiemuś ściśle zdefiniowanemu zdarzeniu, które dotknie dwie identyczne pod każdym względem istoty jakie żyją na planetach o różniących się natężeniach pola grawitacyjnego (Z) i (M), wówczas poziomy tych uczuć będą odwrotnie proporcjonalne do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego jakie panuje na planetach na których istoty te żyją". Powyższe można wyrazić matematycznie w następujący sposób:

$$F_Z/F_M = (g_F M/Z)^2 \quad (1G9.5)$$

W powyższym równaniu (F_Z) i (F_M) są poziomami uczuć wywołanych przez identyczne zdarzenie u dwóch identycznych istot które zamieszkują odmienne planety o grawitacjach "Z" i "M". Pozostałe wielkości mają w równaniu (1G9.5) interpretacje identyczne jak w innych równaniach grawitacyjnych.

Jeśli powyższe równanie uczuć wyjaśnić z użyciem innych słów, to faktycznie stwierdza ono, że jeśli np. jakiś człowiek na planecie Ziemia, oraz jakiś UFO-nauta żyjący na planecie powiedzmy 4 razy większej od Ziemi, oboje poddani będą jakimkolwiek identycznemu zdarzeniu powodującemu u nich pojawienie się uczuć, wówczas intensywność uczucia jakie pojawi się u człowieka na Ziemi będzie wyższa o kwadrat stosunku grawitacji obu planet (czyli aż 16 razy), niż intensywność uczucia jakie pojawi się u owego UFO-nauty.

Obrazując to na przykładach, np. wbicie gwoźdźcia w rękę Jezusa na Ziemi bolało naszego Jezusa około 16 razy silniej niż wbicie takiego samego gwoźdźcia w rękę jakiegoś męczennika na planecie UFOonautów o grawitacji 4 razy większej od Ziemi. Podobnie np. śmierć kogoś ukochanego jest dla człowieka z Ziemi około 16 razy bardziej bolesna niż śmierć takiego samego kogoś jest dla UFOnauty z planety o grawitacji 4 razy większej od Ziemi.

Mechanizm działania zjawisk kryjących się za równaniem uczuć wynika z faktu, że przy wyższej konsystencji przeciw-ciał, jaka ma miejsce na planetach o wyższej grawitacji, przepływ energii moralnej pomiędzy ciałem biologicznym i przeciw-ciałem jest odwrotnie proporcjonalny do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego tych planet. Natomiast następstwem równania uczuć jest, że bez względu na to jaka jest grawitacja planety na której dane istoty żyją, ilość energii jaka przepływa pomiędzy ciałem i przeciw-ciałem tych istot pozostaje w przybliżeniu stała. To z kolei oznacza, że całkowita "objętość" uczuć jakie podczas swojego życia istoty te doznają jest niezależna od grawitacji planety na jakiej one żyją, a jedynie zależna od anatomii/strukturze samych tych istot. (Ten fakt jest kolejnym przejawem uniwersalnej sprawiedliwości. Chociaż bowiem długość życia istot z dużych planet jest wyższa od ludzi, intensywność ich uczuć jest niższa, tak że w sumie w swoim całym życiu istoty te przeżywają dokładnie taką samą "objętość" uczuć jak ludzie.)

Aczkolwiek w sytuacji ludzkości całkowicie odciętej od łączności z resztą wszechświata, bardzo trudno jest zgromadzić materiał dowodowy jaki potwierdzałby poprawność "równania uczuć" (1G9.5), materiał taki dociera do nas drogą pośrednią. Wywodzi się on głównie z badań UFO, oraz z raportów ludzi którzy obcowali z UFOonautami bez następnego wymazania ich pamięci. Jedną z grup takiego materiału potwierdzającego poprawność równania (1G9.5) są stwierdzenia samych UFOonautów, jakie bez przerwy powtarzane są ludziom przy okazji sporej liczby uprowadzeń do UFO. UFOnauci są bowiem ogromnie dumni z faktu, iż nie są oni tak "uczuciowi" jak ludzie i podkreślają tą swoją rzekomą przewagę uczuciową przy każdej okazji. Dają nam wówczas do zrozumienia, że jesteśmy gatunkiem wobec nich podrzędnym, ponieważ nasze uczucia są wielokrotnie wyższe od ichnich i stąd wszystko w swoim życiu bierzemy na uczucia podczas gdy powinniśmy brać na rozum. Niższy poziom uczuć UFOonautów w stosunku do ludzi daje się też poznać po ich reakcjach w tych ogromnie rzadkich przypadkach, kiedy UFOnauci zostają w naszej obecności jakoś okaleczeni. Przykładowo w poprzednio już referowanym artykule [2G9.4] raportowano o przypadku odgryzienia przez ziemskiego mężczyznę sutki UFOnautki, która eksploatowała go seksualnie (tj. gwałciła go). Jedyną reakcją UFOnautki było zaskoczenie i zdziwienie. (Rozważ reakcję ziemskiej kobiety, której ktoś by odgryzł sutkę - wyła by i zwijiała się z bólu.) Na podobnej zasadzie już w średniowieczu wiedziano, że czarownice (t.j. ówczesne odpowiedniczki dzisiejszych UFOnautek) nie odczuwają bólu tak samo silnie jak ludzie. Ten brak u nich bólu był nawet jednym z testów za pośrednictwem jakich usiłowano ustalić czy ktoś należy do kategorii "czarownic" - co opisałem dokładniej w podrozdziale V7.1. Inna grupa materiału dowodzącego niższy poziom uczuć u UFOonautów niż u ludzi, wywodzi się z tradycji tych religii, jakie założone zostały na Ziemi przez UFOonautów - np. z buddyzmu. Przykładowo zalecenie buddyzmu aby ludzie powstrzymywali się od wzbudzania w sobie uczuć, wynika najprawdopodobniej z dążenia UFOonautów, aby upodobnić do siebie uczuciowo wyznawców zakładanych przez siebie religii. W Amerykach niektóre szczepy Indian posiadały "duchowych przewodników" (czyli UFOonautów), jacy przekazywali im najróżniejsze zalecenia jak prowadzić powinni swoje życie. Jak się okazuje, jednym z takich zaleceń wpajanych owym szczepom Indian, to że nie powinni w swoim życiu ani okazywać ani kierować się uczuciami, czyli że powinni być dokładnie tacy jak są bezduszni UFOnauci.

Niezwykle interesującym materiałem dowodowym jest **impotencja seksualna męskich UFOonautów**. Jak wszakże wiadomo z badań impotencji u mężczyzn na Ziemi, zdolność ich członka do wzwodu, oraz jego twardość podczas stosunku, posiadają bezpośredni związek z poziomem erotycznych uczuć, jakie dany mężczyzna jest w sobie w stanie wzbudzić przed stosunkiem i utrzymywać podczas stosunku. W przypadku męskich UFOonautów, ich już i tak naturalnie niski poziom uczuć spowodowany grawitacją planety na

jakiej żyją, dodatkowo jest wzmocniony oziębłą kulturą codzienną i pełną rezerwy tradycją pasożytniczego społeczeństwa jakiego są częścią. Sumaryczny wynik jest taki, że mężczy UFOnauci nie są w stanie wygenerować w sobie wystarczającego poziomu uczuć aby doprowadzić do wzwodu swojego członka. W ziemskim więc zrozumieniu ich stanu, wszyscy UFOnauci są kompletnymi impotentami. Ich impotencja wyłania się zresztą dosyć natarczywie z badań przypadków eksploatacji seksualnej ziemianek. Przypadki takie badałem zarówno ja sam, jak i czytałem o nich w dostępnej literaturze. Przejawy tej impotencji obejmują powszechnie raportowane przez ziemianki pamiętające gwałt UFOonautów: brak wzwodu u UFOonautów, niska twardość członków UFOonautów, obecność sztucznej struktury usztywniającej w ich członkach, oraz brak poruszeń podczas stosunku. Członki UFOonautów są tak miękkie, że wręcz uniemożliwiają im dokonywanie posuwistych ruchów - tak typowych dla ludzkich stosunków płciowych. Stąd typowy stosunek płciowy UFOnauty polega na wslizgnięciu jego członka do pochwy, oraz utrzymywaniu go tam bezruchowo aż do momentu osiągnięcia orgazmu poprzez stymulowanie umysłu za pomocą ich osobistego urządzenia technicznego jakie reprezentuje wersję telepatycznego rzutnika opisywanego w podrozdziale N5.2. Jeden szczegół raportów ziemianek gwałconych przez UFOonautów jest wysoce zastanawiający. Jest nim informacja Ziemianek, że członek UFOonautów czuje się jakby był on chrząstkową rurką. W początkowej fazie swoich badań, ową "chrząstkową rurkowatość" członków UFOonautów tłumaczyłem odmiennością ich budowy anatomicznej od anatomii ludzkiej. Obecnie jednak jest już pewnym, że UFOnauci są bardzo bliskimi krawniakami ludzi, stąd nie mają oni członków anatomicznie odmiennych od ludzkich. Wyjaśnienia dla rurkowatości ich członków trzeba więc szukać w folklorystycznej tradycji kultywowanej wśród niektórych mężczyzn południowo-wschodniej Azji. Dla zwiększania doznań seksualnych wszczepiają oni złote lub srebrne pierścienie pod skórę swoich członków. Wszystko wskazuje więc na to, że także UFOnauci, którzy z powodu bardzo niskiego poziomu swoich uczuć nie są w stanie osiągnąć wzwodu porównywalnego do ziemian, jako standard medyczny wszczepiają chirurgicznie w swoje członki jakieś plastikowe struktury usztywniające, jakie ziemskie kobiety odbierają jako chrząstkowe rurki. Ów szokujący wniosek, że penisy UFOonautów zawierają plastikowe protezy usztywniające, podpierany jest zresztą przez cały szereg empirycznych obserwacji i materiału dowodowego. Wymieńmy tutaj najważniejsze przykłady owego materiału:

1. Wspomiane powyżej raporty Ziemskich kobiet pamiętających zostanie zgwałconymi przez UFOnautę. We wszystkich przypadkach kiedy kobiety te świadomie pamiętają ów gwałt, opisują one że penis UFOnauty odczuwały właśnie jako pustą w środku chrząstkową rurkę. Przykład jednego z takich raportów zawarty jest na stronach 174 i 176 książki [1G9.5] pióra Profesora John'a E. Mack'a, M.D., zatytułowanej: "Abduction - human encounters with aliens", Ballantine Books - a division of Random House, Inc., New York, May 1995, ISBN 0-345-39300-7, Library of Congress Card Number 93-38116, objętość 464 stron (obecnie książka ta dostępna jest też w tłumaczeniu na język polski, pod tytułem: "Uprowadzenia - spotkania ludzi z kosmitami"). Oto odnośne cytowanie z tej książki: "Akt seksualny lub reprodukcyjny był bardzo krótki. Trzy lub cztery istoty przyglądały się jak Orion wprowadzał swój maleńki 'niemal rurkowaty' penis do vagina Adriany. ... 'Nie jest to rytmiczny "do" i "z" stosunek. Czuje się go raczej jak kołyszący uścisk... Ja po prostu włożyłem go do środka i uwolniłem przepływ'. Przeźroczyły płyn 'zaczął buchać' z niego." Inny podobny raport, badany osobiście przeze mnie a stąd podający więcej szczegółów, przytoczony jest w podrozdziale T4 tej monografii i w podrozdziale T4 monografii [1/3].

2. Starożytne opisy penisów UFOonautów wywodzące się z Indii (oczywiście opisy te używały terminu Bogowie, a nie dzisiejszego terminu UFOnauci). Stwierdzały one, że "... UFOonautów nigdy nie wędną". Praktycznie to oznacza, że penisy te nie doznają wzwodu podczas stosunku, ani nie opadają do stanu skurczonego po odbyciu stosunku. Jeden z takich opisów zawarty jest na stronie 165 dostępnej w języku polskim książki [2G9.5] pióra Ericha von Dänikena, zatytułowanej "Czy się myliłem? Nowe wspomnienia z przyszłości" (Tytuł oryginału: "Habe ich mich geirrt? Neue Erinnerungen an die Zukunft"), Wydawnictwo Prokop,

Warszawa 1994, ISBN 83-86096-00-4. Na stronach 158 do 167 tej książki zawarty jest fragment opracowania indyjskiego profesora, dra Dileep'a Kumar Kandzilal'a, zatytułowany "Latające maszyny w starożytnych Indiach". Na stronie 165 opis ten stwierdza, cytując: "W Mahabharacie, opierającej się na starszych źródłach, bogowie opisani są jako istoty cielesne, które nie mrugają oczami, są wiecznie młode i których "wieńce" nigdy nie więdną." Aczkolwiek autor nie jest w stanie przetłumaczyć ze starożytnego Sanskrytu, czym dokładnie są owe "wieńce" bogów jakie nigdy nie więdną, z dzisiejszych badań UFOautów wynika dosyć jasno, że ów starożytny termin z Sanskrytu oznacza ich "penisy". Wszakże to właśnie UFOanci są cielesni w normalnym przypadku, lub niewidzialni kiedy przełączą swój napęd osobisty na stan telekinetycznego migotania, dla ludzi pozostają oni wiecznie młodzi - wszakże zgodnie z równaniem (1G9.1) żyją około 20 razy dłużej od ludzi, nie mrugają oczami, zaś ich rurkowate, giętke, zawierające jakby chrząstkowe protezy penisy faktycznie nigdy nie "więdną" tak jak po stosunku płciowym dzieje się to z penisami ziemskich mężczyzn (patrz też podrozdział V7.1).

3. Fakt znany z raportów w prasie, oraz z moich własnych obserwacji, że osobnicy jacy z całą pewnością należą do opisywanej w podrozdziale V7.1 kategorii kosmicznych szpiegów i sabotażystów rezydujących na Ziemi na stałe, nigdy nie posiadają faktycznych kochanek wśród kobiet które znają ich w stanie świadomym. Swoje potrzeby seksualne zaspokajają więc wyłącznie poprzez gwałcenie pod hipnozą ziemskich kobiet jakie ich nie znają. Chodzi bowiem o to, że gdyby uprawiali oni stosunki z kobietami jakie ich znają, kobiety te szybko by się zorientowały, oraz raportowały innym ludziom, że coś jest nie tak z ich penisami. Aby dać tutaj jakiś przykład takiego braku stosunków ze znanymi UFOautami ziemskimi kobietami, to dla przykładu w Polsce żył kiedyś UFOauta zwany Pan Twardowski. Chociaż do dzisiaj przetrwały opisy wielu szczegółów z jego życia, żaden z tych opisów nie potwierdza, że miał on kochankę z którą faktycznie odbywał stosunki seksualne.

4. Obserwacja jakiej ja sam dokonałem na opisywanych w podrozdziale V7.1 kosmicznych szpiegach i sabotażystach przebywających wśród ludzi, że nigdy nie dołączają oni do grupy mężczyzn oddających razem mocz do wspólnego pisuaru publicznego, a zawsze wybierają oddawanie moczu w odosobnieniu. Najwyraźniej więc nie chcą aby ludzie odkryli tajemnicę ich członków wzmocnionych plastikowymi strukturami.

Pamiętając, że odbywanie stosunków seksualnych jest jedną z najbardziej podstawowych potrzeb UFOautów (i ludzi), równie naglących jak potrzeba jedzenia czy oddychania, jest absolutnie pewnym że po przybyciu na Ziemię UFOanci nie usuną swoich plastikowych protez z penisów, nawet jeśli technicznie są w stanie to uczynić. Wszakże bez tych protez stałoby się dla nich absolutnie niemożliwym zaspokajanie na Ziemi potrzeb seksualnych poprzez gwałcenie zahipnotyzowanych kobiet ziemskich. Dlatego w przeciwieństwie do ludzi, UFOanci nosili będą owe protezy w penisach przez cały czas, w ten sposób mogąc być dosyć łatwo odróżnieni od ludzi - po szczegóły patrz podrozdział V7.1.

Oczywiście odwieczna impotencja UFOautów posiada swoje odbicie w ich kulturze seksualnej. W jej wyniku UFOanci wykształtowali bowiem w sobie cały szereg raczej wypaczonych nawyków i zachowań, jakie w świetle naszych badań i kultury wzbudzają co najmniej szok, jeśli nie najgłębszy niesmak. Ich przykładem jest psychologiczna potrzeba męskich UFOautów aby nieustannie "sprawdzać siebie samego". W celu tego "sprawdzenia" bez przerwy więc gwałcą ziemianki - czasami nawet aż kilka naszych kobiet w przeciągu jednej nocy. Inny aspekt ich wypaczonej kultury seksualnej to lubowanie się w podglądaniu ludzi odbywających stosunek seksualny. Ponieważ podglądanie ludzi w ich ziemskich mieszkaniach przez niewidzialnych dla ludzkich oczu UFOautów nie zawsze ukazuje wystarczająco wyraźnie wszelkie szczegóły, UFOanci lubują się też w organizowaniu spaktakli seksualnych na pokładach ich wehikułów UFO. Podczas tych spektakli ustawiają oni kopulującą parę nagich ziemian na podwyższonym stole, sami gromadząc się wokół tego stołu jak wokół ringu bokserskiego i oglądając sobie wszystko z najmniejszymi szczegółami. Impotencja męskich UFOautów rzutuje także na tradycję i kulturę seksualną żeńskich UFOautek. W rezultacie, kiedy tylko mają taką okazję, UFOautki te bez chwili wahania natychmiast odbywają stosunek z ziemskimi mężczyznami, przedkładając ziemian nad swoimi

rodzimiymi partnerami seksualnymi. Tak zresztą działo się od zarania dziejów - wszakże wszystkie stare mitologie zawierają informacje o "niewierności" bogiń i o ich tendencji do zdradzania swoich mężów z każdym przystojnym ziemskim mężczyzną jaki tylko im się nawinął. Co ciekawsze, w wyniku takiego stanu rzeczy również i UFOнавиutki wykształtowały w sobie dosyć dla nas dziwne nawyki seksualne. Przykładowo z badań UFO zdaje się wynikać, że uprawiają one coś, co możnaby nazwać kosmiczną wersją dawnego "prawa pierwszej nocy". Po osiągnięciu dojrzałości płciowej i medycznym usunięciu swojego dziewictwa, wybierają one sobie męskiego partnera spośród ludzi i to z tym partnerem odbywają swoje pierwsze stosunki.

Zdecydowanie niższy niż u ludzi poziom uczuć UFOнавиutów, faktycznie też przebija niemal z każdego raportu z uprowadzenia do UFO. Jako przykład zacytuję tutaj niewielki fragment z podrozdziału B1 traktatu [3B] "Kosmiczna układanka", jaki opisuje zachowanie UFOнавиutki, kiedy ta publicznie odbywała stosunek płciowy na pokładzie UFO z polskim uprowadzonym Andrzejem Domała. Dla uświadomienia sobie braku uczuć u owej UFOнавиutki, proponuję rozważyć jak w podobnej sytuacji zachowywałaby się ziemska kobieta. Oto ów cytat:

"{3370} ... na ich oczach - po raz pierwszy w moim życiu - odbyłem stosunek ze śliczną mieszkanką planety NEA. ... Moją partnerką była rdzenna Neanka - chyba najpiękniejsza spośród wszystkich Ich kobiet. Nie zauważyłem momentu jej pojawienia się, ale nagle zdałem sobie z tego sprawę że jestem nagi a obok mnie, tuż przy "latającym łóżku" (t.j. łóżku bez nóg i na niczym nie zawieszonym) stoi prześliczna blondynka o długich włosach i ciemnoniebieskich oczach. O ile dobrze zrozumiałem tę scenę, to rzeczywiście Prof. Pająk ma sporo racji, gdyż pamiętam przecież że ona w swych oczach nie miała żadnej emocji oprócz obojętności, natomiast wszystko co robiła - dało się odczuć że robiła to "na rozkaz" tego pana który przez cały czas stał tam i swoją obecnością wszystko jak gdyby "nadzorował" ... "

Aczkolwiek UFOнавиuci zdają się być ogromnie dumni z faktu doznawania uczuć wielokrotnie niższych od ludzi, faktycznie ich brak uczuć u nas może wzbudzać jedynie współczucie. Ich życie bowiem bez uczuć, na przekór że jest tyle razy dłuższe od ludzkiego, można by przyrównać do obfitej potrawy, w jakiej jednak brakuje przypraw. Aby uświadomić tutaj, jak bardzo uboższe od naszego jest ich życie, wystarczy zdawać sobie sprawę, że przykładowo najwyższe uczucie jakie UFOнавиutka doświadcza podczas orgazmu, jest w przybliżeniu równe poziomowi wstępnego uczucia jakie ziemska kobieta doświadcza już wówczas, kiedy ktoś ukochany przez nią zaledwie ją obejmie lub chwyci za rękę. Natomiast o naszym normalnym poziomie doznań UFOнавиuci mogą tylko beznadziejnie marzyć. Ponadto UFOнавиutom możemy współczuć z powodu braku przewodnictwa i balansu jakie uczucia dają ludziom. Wszakże uczucia dla wielu ludzi są jakby drugim umysłem, który w licznych przypadkach powstrzymuje ludzi przed dokonywaniem czegoś, o czym wiedzą że będzie innych ogromnie bolało. Tymczasem u UFOнавиutów brak jest takiego dodatkowego mechanizmu odczuwania - dlatego też ich poziom okrucieństwa i niemoralności nie posiada żadnych ograniczników. Nie na darmo u nas używa się terminu "bezduszny" dla opisania kogoś takiego jak UFOнавиuta - t.j. kto w swoim okrucieństwie i w potraktowaniu innych jest całkowicie pozbawiony uczuć.

Jak równania grawitacyjne nam to wyraźnie ujawniają, jednym z wyrazów uniwersalnej sprawiedliwości jest fakt, że jeśli żyjemy około 16 razy krócej od UFOнавиutów, jednocześnie uzyskujemy dar około 16 krotnie silniejszych od nich uczuć. W sumie więc, "objętość" uczuć jakie my przeżywamy w swoim krótkim życiu, jest równa "objętości" uczuć jakie UFOнавиuci przeżywają w swoim długim życiu. To z kolei uświadamia, że nasze wysokie uczucia są bezcennym darem jaki otrzymaliśmy bezpośrednio od wszechświatowego intelektu. Totalizm nakłania, abyśmy nie marnowali tego daru poprzez butelkowanie, wytłumianie, czy ignorowanie naszych uczuć, a abyśmy cieszyli się z niego i czerpali go pełnymi rękami. Nawet bowiem uczucia jakie nie zawsze są przyjemne, ciągle są lepsze od całkowitego braku uczuć. Jednak totalizm naucza w odniesieniu do uczuć, że ciesząc się nimi, tak jednocześnie

powinniśmy kierować ich następstwami, aby przypadkiem następstwa te nie odbierały innym ludziom ich energii moralnej.

G9.6. Równanie zwrotu karmy

Omawianymi tutaj równaniami grawitacyjnymi można opisywać praktycznie nieograniczoną liczbę zjawisk. Wszakże wszystko, czego przebieg uzależniony jest od gęstości przeciw-ciał, podlega właśnie owym równaniom. Dlatego za pośrednictwem tych równań można analizować, poznawać, interpretować i wyjaśniać praktycznie każde zjawisko, jakiego przebieg zależy od gęstości przeciw-ciał.

Wśród owych różnorodnych zjawisk podlegających równaniom grawitacyjnym, dosyć interesujące jest zjawisko zwrotu karmy. Opisanie bowiem owego zjawiska równaniem grawitacyjnym, ujawnia nam np. dlaczego UFO-nauci posiadają taką zgniłą moralność, dlaczego nie pracują oni nad podniesieniem swej moralności, oraz dlaczego ludzie z planety Ziemia pod względem moralnym są nadrzędni w stosunku do UFO-nautów. Dlatego kolejnym równaniem grawitacyjnym jakie chciałbym tutaj zaprezentować i przedyskutować, jest "równanie zwrotu karmy". Równanie to stwierdza, że "jeśli dla dwóch identycznych pod każdym innym względem istot, które żyją na planetach o różniących się natężeniach pola grawitacyjnego (Z) i (M), porównany ze sobą przedziały czasu (T_Z) i (T_M) jakie upłyną pomiędzy chwilą gdy któraś z tych istot wygenerowała daną karmę swoim postępowaniem, a chwilą gdy karma za to postępowanie zwrócona została istocie która postępowanie to wygenerowała, wówczas owe przedziały czasu będą proporcjonalne do kwadratu natężenia pola grawitacyjnego jakie panuje na planetach na których istoty te żyją". Powyższe można wyrazić matematycznie w następujący sposób:

$$T_Z/T_M = (g_Z Z/M)^2 \quad (1G9.6)$$

W powyższym równaniu (T_Z) i (T_M) są okresami czasu jaki jest potrzebny aby karma za dane postępowanie została zwrócona postępującemu, które to okresy czasu pojawią się u dwóch identycznych pod każdym innym względem istot zamieszkujących odmienne planety o grawitacjach "Z" i "M". Pozostałe wielkości mają w równaniu (1G9.6) interpretacje identyczne jak w innych równaniach grawitacyjnych.

Powyższe równanie grawitacyjne wyjaśnia nam wiele niezrozumiałych dotychczas faktów na temat okupujących Ziemię UFO-nautów. Przykładowo ujawnia ono nam, że podczas gdy dla przeciętnego mieszkańca Ziemi typowy czasokres zwrotu karmy wynosi od około 5 do około 10 lat, taki czasokres dla identycznych czynów popełnionych przez UFO-nautów żyjących na planecie o grawitacji podobnej jak na Terra będzie około 20 razy większy. To zaś oznacza, że owi UFO-nauci otrzymają karmatyczną zapłatę za swoje działania dopiero po około 100 do 200 latach. Praktycznie więc dawno już zapomnieli za co karma ta im się dostaje.

Jednym z następstw tak długiego okresu oczekiwania na zwrot karmy jakiemu poddawani są UFO-nauci, jest że działanie praw moralnych dla UFO-nautów nie jest tak odnotowywalne, ani tak oczywiste, jak jest ono dla ludzi z Ziemi. Praktycznie jest więc niemal niemożliwością, aby UFO-nauci sami odkryli istnienie i działanie praw moralnych. Faktycznie więc, jak wszystko co posiadają, wiedzę na temat działania praw moralnych UFO-nauci z całą pewnością ukradli od innych cywilizacji, najprawdopodobniej właśnie od ludzi z Ziemi. Tyle tylko, że posiadając zdolność do podróżowania w czasie, po zrabowaniu tej wiedzy od ludzi, UFO-nauci cofnęli się następnie w czasie do tyłu oraz przekazali tą wiedzę swoim wcześniejszym pokoleniom. Dla nich stała się więc ona znana już wcześniej, niż ludzie ją odkryli na Ziemi. Jednak owa wcześniejsza znajomość tej wiedzy przez UFO-nautów wcale nie zmienia faktu, że wiedza ta wywodzi się właśnie od ludzi z Ziemi, oraz że UFO-nauci ją jedynie od ludzi zrabowali – tak zresztą jak to czynią ze wszystkim innym co rodzi się na Ziemi. Na przekór więc że UFO-nauci tak się helpią swoim rzekomym zaawansowaniem, faktycznie pod względem moralnym są oni podrzędni w stosunku do ludzi i całkowicie zależni od ludzkich odkryć.

Jeszcze jednym faktem jaki ujawniany jest powyższym równaniem, jest powód dla jakiego UFOnauci mają taką zgniłą moralność. Jak się okazuje, powód ten jest bardzo prosty. Nie będąc w stanie samemu odkryć działania praw moralnych, UFOnauci zaadoptowali dla siebie moralność, jaka nie uwzględnia istnienia tych praw. Z kolei możliwa jest tylko jedna moralność, jaka jest całkowicie pozbawiona liczenia się z prawami moralnymi. Jest nią pasożytnictwo. To właśnie dlatego UFOnauci są tak dogłębnie przesiąknięci filozofią pasożytnictwa. Także dlatego wszelkie ich działania są aż tak niemoralne.

Jedną z zagadek jakie zawsze mnie zastanawiały, jest dlaczego UFOnauci nie pracują nad poprawą swojej moralności. Przecież uprawianie pasożytnictwa wcale nie popłaca. Owa zagadka także wyjaśniana jest powyższym równaniem. Wszakże z powodu owego długiego okresu zwrotu karmy, przeciętni UFOnauci wcale nie są świadomi, że karma za niemoralne czyny w końcu i tak ich dopada. Zapewne także **autorytety naukowe ich cywilizacji na codzień okłamują zwykłych UFOonautów**, wmawiając im że określone sposoby obchodzenia naokoło praw moralnych przynoszą wymagane efekty, na przekór że faktycznie to prawa moralne ciągle karzą owych UFOonautów za ich niemoralne postępowanie. Tyle tylko, że z powodu owego ogromnego opóźnienia w zwrotach karmatycznych, a także z powodu kłamliwych zapewnień swoich autorytetów, kiedy zwrot ten w końcu nadchodzi, zwykli UFOnauci wcale nie uświadamiają sobie za co naprawdę obrywają.

G10. Przykłady problemów praktycznych mechaniki totaliztycznej wraz z ich rozwiązaniami

Motto niniejszego podrozdziału: "Jeśli coś działa, wtedy daje się to wykorzystać na wiele odmiennych sposobów."

Po zdefiniowaniu podstawowych pojęć i związków mechaniki totaliztycznej, możliwe staje się dokonywanie za jej pomocą przeliczeń ilościowych dla różnych sytuacji z życia codziennego. W przeliczeniach tych wyznaczane są jedne wielkości, kiedy to znane są nam inne wielkości, używane przez nas jako dane wyjściowe. W tym względzie mechanika totaliztyczna dokładnie powtarza możliwości obliczeniowe mechaniki klasycznej, w której znając jakieś dane, możliwe jest obliczenie interesujących nas wielkości (przykładowo znając szybkość samolotu, dystans, oraz jednostkowe zużycie paliwa, obliczyć możemy czas przelotu, niezbędny zapas paliwa, oraz koszt tego paliwa). Oczywiście w przeciwieństwie do mechaniki klasycznej, w której prawie wszystkie potrzebne nam stałe i dane wyjściowe zostały już przez kogoś pomierzone i dostępne są w odpowiedniej literaturze, dane wyjściowe dla mechaniki totaliztycznej ciągle czekają na opracowanie ich wzorców i pomierzenie. Stąd w problemach zestawionych poniżej, przytoczyłem jedynie ich wartości orientacyjne lub przykładowe.

Jako, że niniejszy rozdział nie stanowi podręcznika mechaniki totaliztycznej, a jedynie wstępną informację o jej sformułowaniu i możliwościach, zestawione tutaj przykłady nastawione są głównie na zilustrowanie rodzaju problemów które mechanika ta może rozwiązać, sposobu używania przez nią poprzednio zdefiniowanego systemu pojęć podstawowych, podejścia do rozwiązań, zasad wyznaczania przez nią samą brakujących jej danych ilościowych, oraz jej podobieństwa do mechaniki klasycznej. Natomiast bardziej szerokiego i zróżnicowanego zestawu przykładów jej użycia, czytelnicy powinni szukać w przyszłych wydaniach niniejszej monografii [8].

Obecny brak użytkowych jednostek miar oraz danych do obliczeń mechaniki totaliztycznej, powoduje że na tym etapie problemy owej mechaniki mogą być rozwiązywane jedynie z użyciem idealnych jednostek miar, które ciągle oczekują swojego zdefiniowania i wyznaczenia. Owe idealne jednostki mechaniki totaliztycznej, zgodnie z tym co wyjaśniono w podrozdziałach G3.1 do G3.8, nazywane i oznaczane są jak następuje:

- [czas] dla jednostek czasu moralnego (tożsamych z czasem fizycznym),

- [masa] dla jednostek masy moralnej czyli inteligencji,
- [droga] dla jednostek drogi moralnej czyli motywacji,
- [szybkość] dla jednostek szybkości moralnej,
- [przyspieszenie] dla jednostek przyspieszenia moralnego czyli odpowiedzialności,
- [siła] dla jednostek siły moralnej czyli uczuć (dla uproszczenia rozważań, na obecnym etapie można przyjąć że $1 \text{ [siła]} = 1 \text{ [CU]}$),
- [energia] dla jednostek energii moralnej czyli zwow (dla uproszczenia rozważań, na obecnym etapie można przyjąć że: $1 \text{ [energia]} = 1 \text{ [gfh]}$),
- [moc] dla jednostek mocy moralnej.

Oto wybrany do zaprezentowania w tym podrozdziale zestaw problemów mechaniki totaliztycznej, oraz ich rozwiązań obliczeniowych.

Problem 1. Rozważ hipotetyczne państwo, którego rząd upiera się aby zrealizować projekt budowy tamy w środku rodzimej puszczy. Po wzniesieniu tama ta spowoduje wycięcie lub zniszczenie około 500 kilometrów kwadratowych dorosłego drzewostanu. W puszczy tej rosną drzewa o przeciętnym wieku około 100 lat. Każde z nich okupuje średnio około 25 metrów kwadratowych gruntu. Aktywiści ochrony naturalnego środowiska argumentują, że zniszczenie tej puszczy spowoduje szkody których nie da się już naprawić. Natomiast rząd twierdzi, że stratę drzewostanu łatwo można zrekompensować poprzez podjęcie ogólnokrajowej akcji, w której każdy obywatel rozważanego państwa zasadzi dwa nowe drzewka. Ponieważ akcja taka spowodowałaby, że liczba nowoposadzonych drzewek przekroczyłaby dwukrotnie liczbę drzew zniszczonych przez tamę, znaczna część wyborców zgadza się z twierdzeniami rządu. Z użyciem pojęcia energii moralnej jako kryterium i miernika oceny, przeanalizuj kto ma rację: rząd czy aktywiści. Swoje obliczenia oprzyj na następujących danych i założeniach: jednoroczny przyrost każdego drzewa niszczonego typu w rozważanym klimacie powoduje średni wzrost zasobu energii moralnej naszej planety wynoszący około 16 jednostek [energia], posadzenie jednego nowego drzewka wywołuje natychmiastowy wzrost energii moralnej o 8 jednostek [energia], rozważane państwo posiada 20 milionów mieszkańców, oraz akcja sadzenia nowych drzewek da najbardziej optymistyczne wyniki, tj. w okresie budowy tamy każdy obywatel omawianego państwa faktycznie zasadzi dwa drzewka. Dla lepszego uświadomienia proporcji ilościowych pomiędzy środowiskową stratą oraz zyskiem, wylicz ile państw o wielkości tego rozważanego, musiałyby w omawianym czasie podjąć podobną akcję sadzenia młodych drzewek, aby nadrobić straty energii moralnej spowodowane przez wycinanie i niszczenie starych drzew w efekcie budowy tej tamy.

Rozwiązanie problemu 1: Całkowita ilość 100-letnich drzew puszczy zniszczonej wybudowaniem rozważanej tamy wyniesie $N = S/s = 500\ 000\ 000/25 = 20\ 000\ 000$. Stąd tylko w przyroście drzew tej puszczy zawarty jest zasób energii moralnej wynoszący: $20\ 000\ 000 \times 365 \times 100 \times 16$ jednostek [energia] (zauważ że symbol "x" oznacza tu działanie mnożenia). Tymczasem zysk energii moralnej wywołany faktem posadzenia dwóch drzewek przez każdą z 20 milionów osób omawianego państwa wynosi $E = 20\ 000\ 000 \times 2 \times 8$ jednostek [energia]. Po dokonaniu obliczeń wynika, że aby równoległe z wycinaniem drzew całkowicie zniwelować następstwa budowy tej tamy dla energii moralnej, wszyscy ludzie z odpowiednika około 36 500 państw wielkości rozważanego, musieliby prowadzić równoczesną akcję posadzenia dwóch drzewek. Ponieważ na całej naszej planecie obecnie istnieje jedynie kilkaset państw, powyższe uświadamia jak ogromna jest szkodliwość rozważanej budowy, oraz jak krzywdzący dla ludzi jej balans energii moralnej. Do powyższego warto tutaj też dodać, że - jak to obecnie zwolna ludzkość zaczyna sobie uświadamiać, zmiany energii moralnej powodowane sadzeniem lub wycinaniem drzew są globalne, tj. za pośrednictwem przyrostu drewna, fotosyntezy, cyklu wodnego, tlenowego, węglowego i azotowego, emisji jonów, wpływania na klimat, eliminowania efektu cieplarnianego, redukcji zanieczyszczeń powietrza i wody, itp., dotyczą one nie tylko ludzi którzy fizycznie z drzewami tymi obcuja, ale także wszystkich innych ludzi na całej Ziemi. Powyższy przykład sugeruje więc, że być może warto zweryfikować stereotypową opinię, że wszystkie elektrownie wodne są "czyste".

Wszakże w zakresie redukowania energii moralnej źle zlokalizowane i niezbyt efektywnie rozwiązane elektrownie wodne mogą przecież powodować znacznie więcej negatywnych następstw, niż dobrze zlokalizowane i właściwie działające elektrownie węglowe.

Warto tutaj też odnotować, że niniejszy problem (1) ilustruje zdolność mechaniki totalizycznej do dokładnego wyliczenia proporcji ilościowych pomiędzy jakościowo różnymi działaniami, a stąd do ujawnienia stopnia ich wzajemnej moralnej odpowiedniości. Jak wiadomo w rzeczywistym życiu często występują sytuacje, kiedy jakimś rodzajem działania ktoś próbuje zrekompensować skutki całkowicie innego rodzaju działania. Ponieważ jednak dotychczas nie istniała możliwość przeliczenia stopnia wzajemnej odpowiedniości/zgodności takich jakościowo różnych działań, zainteresowane osoby ani obserwatorzy nie byli w stanie dokładnie stwierdzić do jakiego poziomu kompensacja ta miała miejsce, czyli czy jest to kompensacja pozorna czy też faktyczna. To z kolei często prowadziło do sytuacji opisanej znanym przysłowiem "zamienił stryjek siekierkę na kijek" gdzie pozorna kompensacja wprawdzie miała miejsce, jednak w sensie ilościowym była ona nieproporcjonalnie krzywdząca. Jak to z powyższego widać, mechanika totalizyczna naprawia tę sytuację, oddając w ręce obu stron oraz zainteresowanych obserwatorów potężne narzędzie porównawcze.

Problem 2. John szedł samotnie przez park, gdzie natknął się na bandę nieznaną mu osobie chuliganów. W efekcie otrzymał dwa kopniaki. Wiedząc, że każdy z kopniaków sprawiał uczucie równe $F = 5$ jednostek [siła], oraz że w efekcie tego doświadczenia zmiana jego motywacji (spadek pewności siebie) wyniesie $S = 10$ jednostek [droga], wylicz ile wynosił jego spadek energii moralnej (spowodowany np. przyszłym strachem samotnego spacerowania po parku) oraz ile jednostek [czas] John musi spędzić na czytaniu podręcznika fizyki aby nadrobić spadek energii moralnej wynikający z tego doświadczenia (zauważ, że jego percepcja fizyki wynosi: $ds/dt = v = 2$ jednostek [szybkość]).

Rozwiązanie problemu 2: Wobec bezosobowości pobicia (John nie znał swoich prześladowców) zmiana energii moralnej opisana jest uproszczonym równaniem (5G3): $E = FS$. Po podstawieniu do tego równania uczuć równych $F = 2 \times 5$ jednostek [siła], oraz spadku motywacji: $S = 10$ jednostek [droga] otrzymujemy, że John utracił $E = 100$ jednostek [energia]. Z kolei jednorodny przyrost energii moralnej w efekcie jego czytania z percepcją "v" opisany jest wzorem: $(E_v = (1/2)mv^2)/1$ [dzień]. Po podstawieniu do tego równania $m = 1$ [masa], oraz $v = 2$ [szybkość]), otrzymamy, że czytając podręcznik fizyki każdej jednostki [czas] (np. każdego dnia) John zwiększa swoją energię moralną o: $E_v/1[\text{czas}] = (1/2)mv^2 = (1/2) \times 1 \times 2^2 = 4$ jednostek [energia]/[czas]. Ponieważ swym czytaniem John musi zrekompensować całą utraconą energię moralną równą $E = 100$ jednostek [energia], zajmie mu to $n = E_v/E = 100/4 = 25$ jednostek [czas]. Rozwiązanie problemu wskazuje więc, że aby nadrobić utratę energii moralnej wynikającą z pobicia w parku, John musi spędzić 25 jednostek [czas] (np. [dzień]) na czytaniu podręcznika fizyki.

Problem 3. Cywilizacja na "niebieskiej planecie" około 1500 roku - według ich systemu dat, przeżyła spadek swojej energii moralnej niemal do zera. Od roku 1500 rozpoczęła ona okres intelektualnego rozkwitu, ekspansji geograficznej, postępu gospodarczego, twórczości i moralnego wzrostu, który trwał aż do około roku 1900. W tym okresie jej sumaryczny poziom energii moralnej przysparzany był każdego roku średnio o $E' = 2$ jednostki [energia] przez każdego mieszkańca. Od roku 1900 aż do roku 1950 jej rozkwit się zatrzymał z powodu gwałtownego upowszechniania się filozofii pasożytnictwa. Aczkolwiek z powodu inercji, w okresie tym cywilizacja ta ciągle generowała jakiś zasób energii moralnej, przyrost tego zasobu był całkowicie niwelowany nasilającym się spadkiem energii moralnej spowodowanym uciskiem społecznym, wojnami, rewolucjami, błędnymi decyzjami, niesprawiedliwymi prawami, upadkiem wartości moralnych, itp. Począwszy od roku 1950 sumaryczny zasób energii moralnej tej cywilizacji dla każdego jej mieszkańca zaczął spadać średnio o $E'' = 10$ jednostek [energia] na rok. (a) Zakładając iż cywilizacja ta nie zmieni swojej filozofii, oraz że jej średnia liczba mieszkańców (populacja) przez cały rozpatrywany okres pozostawała w przybliżeniu ta sama i wynosiła średnio około 1 miliarda mieszkańców, wylicz w którym roku całkowicie ona

wymrze z powodu moralnego uduszenia? (b) Wiedząc, że aby wygenerować jedną jednostkę energii moralnej za pośrednictwem moralnego działania, konieczne jest zniesienie uczucia (cierpienia) równego średnio około $F'/E = 2$ jednostek [siła/energia], wylicz jaki poziom uczucia F typu cierpienie ponoszonego przez każdego z mieszkańców tej cywilizacji zdołałby zatrzymać proces jej moralnego duszenia? (c) Wiedząc, że średni poziom uczucia podczas jednego dnia pracy wynosi $F''=0.5$ [uczucie]/[czas], wylicz odpowiednik ilu dni swej normalnej pracy wszyscy mieszkańcy niebieskiej planety powinni przepracować każdego roku na rzecz dobra innych ludzi, aby zatrzymać proces moralnego duszenia się swej cywilizacji?

Rozwiązanie problemu 3:

(a) Rozwiązania tego problemu można dokonać na wiele różnorodnych sposobów. Najbardziej oczywisty z nich polega na wyliczeniu całkowitego zasobu energii moralnej jaki cywilizacja ta posiadała w 1950 roku, oraz następnym wyliczeniu na ile lat zasób ten jej wystarczy. Prostsze rozwiązanie wykorzystuje liniowość przyrostu i spadku zasobów energii moralnej tej cywilizacji, spowodowane jej stałą populacją, co umożliwia wyznaczenie proporcji E'/E'' pomiędzy tym wzrostem i spadkiem. Znając z kolei tą proporcję, oraz okres czasu w którym wzrost następował, możliwe jest wyznaczenie okresu czasu T na jaki wystarczy zapas tego wzrostu. Dokonując teraz tego obliczenia, to przy rocznej szybkości spadku zasobu energii moralnej wynoszącej E'/E'' , uprzednie nagromadzenie tej energii wystarczy omawianej cywilizacji na okres $T = (1900-1500) \times E'/E''$, czyli na $T = 80$ lat. To zaś oznacza, że w przypadku zaniechania zmiany swojej filozofii, cywilizacja z niebieskiej planety powinna całkowicie wymrzeć do 2030 roku z powodu moralnego uduszenia.

(b) Aby zatrzymać proces moralnego zaduszenia się swej cywilizacji, każdy z jej mieszkańców musi generować działaniami moralnymi zasób energii moralnej równy $E'' = 10$ jednostek [energia], tj. ten sam zasób jaki rocznie odbiera on tej cywilizacji poprzez uprawianie filozofii pasożytnictwa. Ponieważ dla wygenerowania jednej jednostki tego zasobu, dany mieszkaniec musi znieść $F'/E = 2$ jednostki uczucia (cierpienia), aby zatrzymać proces moralnego zaduszenia swej cywilizacji każdy mieszkaniec musi podjąć czynienie działań moralnych które wywołają u niego $F = E'' \times F' = 10 \times 2 = 20$ jednostek [uczucie] cierpienia na rok.

(c) Aby zatrzymać proces moralnego duszenia się swej cywilizacji, każdy mieszkaniec niebieskiej planety powinien corocznie zrealizować działania moralne stanowiące odpowiednik przepracowania co najmniej $n = F/F'' = 20/0.5 = 40$ jednostek [czas], kierując lub przekazując wszystkie efekty swojej pracy na rzecz dobra innych/wszystkich ludzi.

Zauważ, że założenie o stałej populacji niebieskiej planety wprowadza znaczny stopień uproszczenia (który tutaj był wskazany w celu uniknięcia niepotrzebnego rozbudowywania niniejszego podrozdziału). Stąd w celu podniesienia dokładności obliczeń, przedstawione tutaj rozwiązanie wymagałoby nieco bardziej skomplikowanego modelu uwzględniającego co najmniej zmiany w populacji.

Problem 4. W jednym z krajów niebieskiej planety grupa badaczy postanowiła wyznaczyć wartość opóźnienia "-a" (czyli przeciwieństwa do "przyspieszenia administracyjnego", albo do "poczucia odpowiedzialności") jaki jego obywatele napotykają w urzędach państwowych - które w kraju tym są bastionem pasożytnictwa. W tym celu powołano dwa zespoły złożone z $m_1=10$ jednostek [masa] i $m_2=4$ jednostek [masa], którym zadano do załatwienia dokładnie tą samą sprawę charakteryzowaną motywacją $S = 13$ jednostek [droga] w dokładnie tych samych okolicznościach. Zespół pierwszy zdołał załatwić tą sprawę, kiedy każdy z jego uczestników włożył w nią $t_1=3$ jednostek [energia], natomiast zespół drugi - po włożeniu przez każdego w nią $t_2=4$ jednostek [energia] (po definicję jednostki 1 [energia] patrz podrozdział G3.7 - można założyć że jest ona równa: 1 [energia] = 1 [gfh]). (a) Wylicz ile wynosi opóźnienie administracyjne "-a" tego kraju. (b) Wiedząc, że ludność tego kraju reprezentuje $m = 35\ 000\ 000$ [masa], oraz wiedząc że w kraju tym każda osoba raz na jednostkę [czas] załatwia w urzędach państwowych jedną sprawę o charakterystyce motywacyjnej $S' = 1$ jednostka [droga], wylicz ile wynosi codzienny spadek energii moralnej tego kraju wynikający z istniejącego w nim opóźnienia administracyjnego "-a". (c) Wiedząc, że

w okresie szczytu swoich możliwości intelektualnych jedna osoba akumuluje przeciętnie około $E = 1\ 000$ jednostek [energia], oblicz odpowiednik ilu osób umierających codziennie w sile wielu w tej społeczności spowodowałby taki sam dzienny spadek jej całkowitego zasobu energii moralnej jak to czyni istniejące tam opóźnienie administracyjne "-a".

Rozwiązanie problemu 4:

(a) Zaczniemy od wyliczenia opóźnienia administracyjnego "-a" (czyli przeciwieństwa do "przyspieszenia administracyjnego", albo "odpowiedzialności"). Ponieważ oba zespoły załatwiały dokładnie tą samą sprawę, zasoby energii moralnej tracone na jej załatwienie z powodu oporu administracyjnego powinny być takie same dla obu zespołów. Stąd konwersję zasobów energii moralnej następującą podczas załatwiania tej sprawy można by wyrazić następującym równaniem:

$$E_1 - P_1 = E_2 - P_2 \quad (1G10)$$

W równaniu tym poszczególne komponenty wyrażają co następuje:

- Aktywny (działaniowy) zasób energii moralnej E_1 zyskiwany przez zespół 1 w rezultacie popychania ich sprawy do przodu. Zgodnie z równaniem (6G3) zasób ten wynosi:

$$E_1 = (1/2)m_1v_1^2$$

- Aktywny zasób energii moralnej E_2 zyskiwany przez zespół 2 w rezultacie popychania ich sprawy do przodu. Zgodnie z równaniem (6G3) zasób ten wynosi:

$$E_2 = (1/2)m_2v_2^2$$

- Pasywny zasób energii moralnej P_1 rozpraszany przez urzędasów z powodu ich opierania się załatwieniu sprawy zespołu 1. Zgodnie z wzorem (5G3) zasób ten wyniesie:

$$P_1 = m_1aS$$

- Pasywny zasób energii moralnej P_2 rozpraszany przez urzędasów z powodu ich opierania się załatwieniu sprawy zespołu 2. Zgodnie z wzorem (5G3) zasób ten wyniesie:

$$P_2 = m_2aS$$

Po zastąpieniu symboli z równania (1G10) przez wartości podane powyżej otrzymujemy:

$$m_1aS - m_2aS = (1/2)m_1v_1^2 - (1/2)m_2v_2^2$$

To zaś oznacza, że:

$$aS(m_1 - m_2) = (1/2)(m_1v_1^2 - m_2v_2^2)$$

Ponieważ zgodnie ze wzorem (2G3): $v = at$, wstawiając to do powyższego równania otrzymujemy:

$$aS(m_1 - m_2) = (1/2)a^2(m_1t_1^2 - m_2t_2^2), \text{ lub}$$

$$a = 2S(m_1 - m_2)/(m_1t_1^2 - m_2t_2^2)$$

Podstawiając do powyższej zależności dane wyszczególnione w problemie dla omawianego państwa otrzymujemy:

$$a = 2 \times 13 (10 - 4)/(10 \times 3^2 - 4 \times 4^2), \text{ czyli}$$

$$a = 2 \times 13 \times 6 / (90 - 64)$$

$$a = 6 \text{ [energia]/[droga/masa]} = 6 \text{ [przyspieszenie]}.$$

(b) Codzienny spadek zasobu energii moralnej dla całego rozważanego kraju, zgodnie z wzorem (5G3), wynosi:

$$E' = maS = 35000000 \times 6 \times 1/7 = 30\ 000\ 000 \text{ [energia]/[doba]}.$$

(c) Dzienny spadek E' zasobu energii moralnej spowodowanej opóźnieniem administracyjnym rozważanego kraju odpowiada codziennej śmierci w tym kraju: $n' = E'/(E/1[\text{masa}]) = 30000000/1000 = \text{około } 30\ 000 \text{ [masa]/[dobę]}$ znajdujących się w maksimum swojego potencjału intelektualnego. Pamiętając, że w przybliżeniu $1 \text{ [masa]} = 1 \text{ [osoba]}$, powyższe oznacza, że efekty działania urzędasów tego kraju w swych skutkach porównywalne są więc do efektów działania hitlerowskich obozów koncentracyjnych!

Problem 5. Gdzieś daleko w przestrzeni znajduje się hipotetyczna niebieska planeta której mieszkańcy zdecydowali się zaakceptować totalizm jako swoją oficjalną filozofię rządową (coś na wzór oficjalnej filozofii dialektycznego materializmu adoptowanej kiedyś przez rządy krajów komunistycznych, a bardziej ściśle jakby odpowiednik oficjalnego systemu filozoficzno-religijnego w postaci religii rządowej obowiązującej w niektórych państwach na Ziemi). Stąd ich system prawny oparty został na mechanice totalizycznej. W efekcie całe ich

prawo kryminalne zmniejszyło się do jednej zasady stwierdzającej, że "osoba która dopuściła się niemoralnego czynu zmniejszającego czyjaś energię moralną musi w kontrolowanych warunkach zrealizować osobiście pracę moralną z kategorii inspiracja lub postęp, którą sobie sama wybierze, jednak która spełni następujące warunki: (a) sumaryczne uczucie (suma cierpienia) tej pracy musi się równać co najmniej uczuciu (sumie cierpień) spowodowanych przez popełniony uprzednio niemoralny czyn; (b) zewnętrzny (tj. nie przywiązany do sprawcy) przyrost energii moralnej generowany przez tą pracę moralną musi być skierowany na podniesienie energii moralnej u wszystkich ofiar danego niemoralnego działania - w przypadku zaś gdy któraś z tych ofiar umarła zanim rachunek został wyrównany, wtedy przyrost ten skierowany powinien być na korzyść sierot, kalek lub osób chorych, osób starszych wiekiem, lub osób bez rodziny; (c) zwrócona musi być co najmniej suma całkowitego spadku energii moralnej utraconej przez wszystkie ofiary danego przestępstwa." Po wprowadzeniu powyższej zasady, cały wymiar sprawiedliwości na niebieskiej planecie sprowadził się do grupy ekspertów dokonujących dokładnych pomiarów energii moralnej utraconej przez ofiary poszczególnych przestępców, oraz do administrowania systemu instytucji kompensujących wybieranych przez przestępców do wypracowywania zadośćuczynień za swoje niemoralne postępowanie. Zakładając, że jesteś jednym z ekspertów pracujących w systemie kryminalnym tej planety, rozpatrz przypadek gwałciciela, który ochotniczo zobowiązał się w kontrolowanych instytucjonalnie warunkach wykonywać wzbudzającą cierpienie pracę produkcyjną swego własnego wyboru, zaś dochody z tej pracy przekazywać ofierze. Zgwałcona osoba utraciła w efekcie tego czynu $E = 3652$ jednostek [energia] swojej energii moralnej, przy poziomie cierpienia równym $F=2$ [siła] rozciągającym się na okres 10 [lat], po którym skutki tego gwałtu uległy zaleczeniu. Natomiast sprawca w instytucji kompensującej zadeklarował wytwarzanie dobra w sposób generujący poziom jego cierpienia $F'=1$ [siła], zaś przy jego normalnej wydajności pracy szybkość wytwarzania tego dobra wyniesie $v = 2$ [szybkość]. Wylicz przedział czasu jaki powinien on ochotniczo spędzić w owej instytucji kompensującej aby spłacić swoje przestępstwo.

Rozwiązanie problemu 5: Zgodnie z wzorem (6G3), w instytucji kompensującej sprawca generował będzie każdej doby energię moralną równą $E' = (1/2)mv^2 = (1/2) \times 1 \times (2)^2 = 2$ [energia]. Dla zwrócenia więc całej energii moralnej odebranej w efekcie tego gwałtu, powinien on spędzić w instytucji kompensującej co najmniej $t = E/E' = 1826$ [dób] = 5 [lat]. Niestety, w owym okresie czasu akumulacja jego cierpienia wyniesie jedynie $F' = m \times F \times t = 1 \times 1 \times 1826$ [siła], podczas gdy akumulacja cierpienia przez ofiarę wyniosła $F = m \times F \times t = 1 \times 2 \times 3652 = 7304$ [siła]. W związku z powyższym ekspert kryminalny doglądający danego przestępcę powinien go poinformować, iż albo musi on zwiększyć czasokres przebywania w instytucji kompensującej do 20 lat, albo też pozostać tam przez 5 lat, ale wybrać inną pracę z poziomem uczucia (cierpienia) równym $F'=4$ [siła].

* * *

Jako uzupełnienie tego podrozdziału warto tu dodać, że po zrozumieniu na podstawie powyższych przykładów podobieństw występujących pomiędzy mechaniką totaliztyczną i mechaniką klasyczną, oraz po zrozumieniu istnienia prostego systemu zamienników które umożliwiają przejście z jednej na drugą (tj. zwow = energia, uczucie = siła, odpowiedzialność = przyspieszenie, motywacja = droga lub przesunięcie, itp.), czytelnik jest w stanie znaleźć w podręcznikach mechaniki klasycznej typowe rozwiązanie dla niemal każdego problemu totaliztycznego z jakim może się on spotkać w swym życiu codziennym. W tym celu wystarczy bowiem aby przetłumaczył on swój problem na podobny problem mechaniki klasycznej (wykorzystując podobieństwa, na jakie pojęcia mechaniki totaliztycznej tłumaczą się na odpowiadające im pojęcia mechaniki klasycznej), następnie zaś poszukał w istniejącej literaturze jak ten problem rozwiązuje mechanika klasyczna. Z kolei po znalezieniu rozwiązania w mechanice klasycznej, wystarczy tylko rozwiązanie to przetłumaczyć ponownie na język mechaniki totaliztycznej.